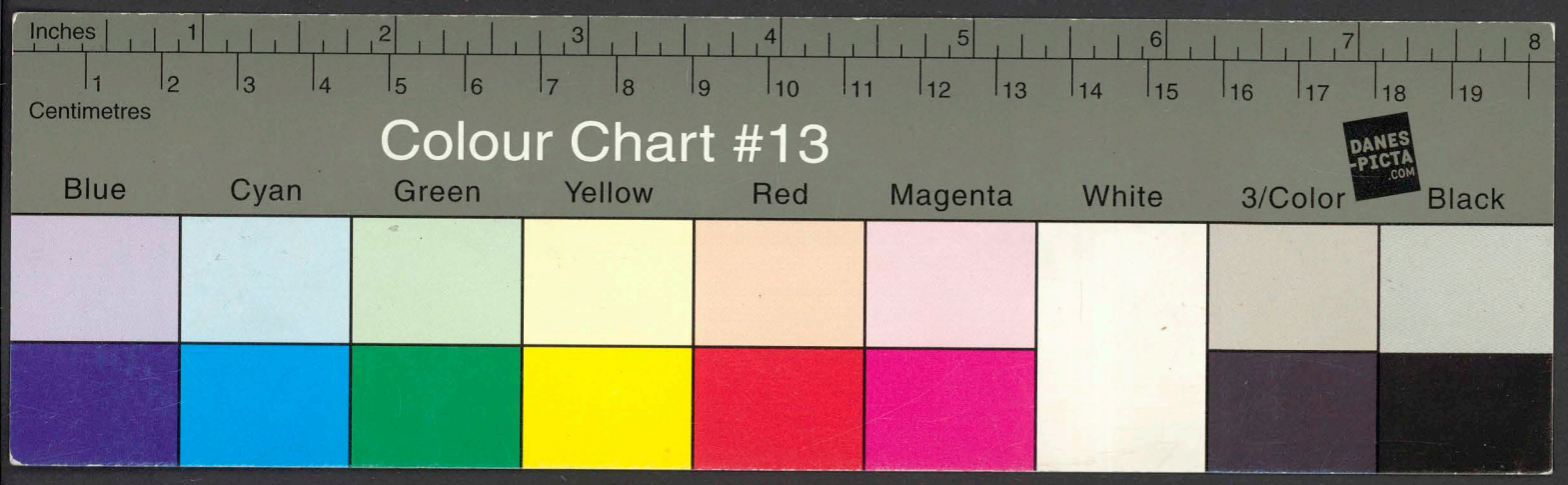

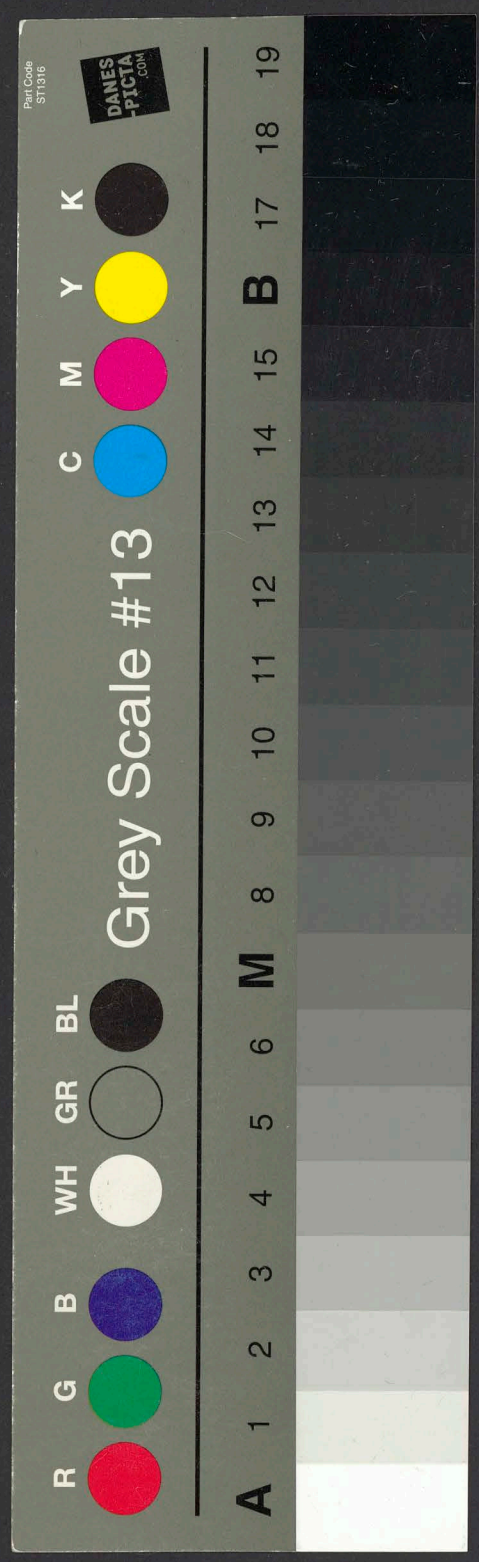

ZIEMIA MAZOWIECKA

1959 r.

P3762

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKIEGO
TNP
PŁOCK

BIBLIOTEKA im ZIELIŃSKIEGO
TNP
PŁOCK

BIBLIOTEKA im. ZOFII LUBOMIRSKIEJ
TNP
P.3762

Nr 1

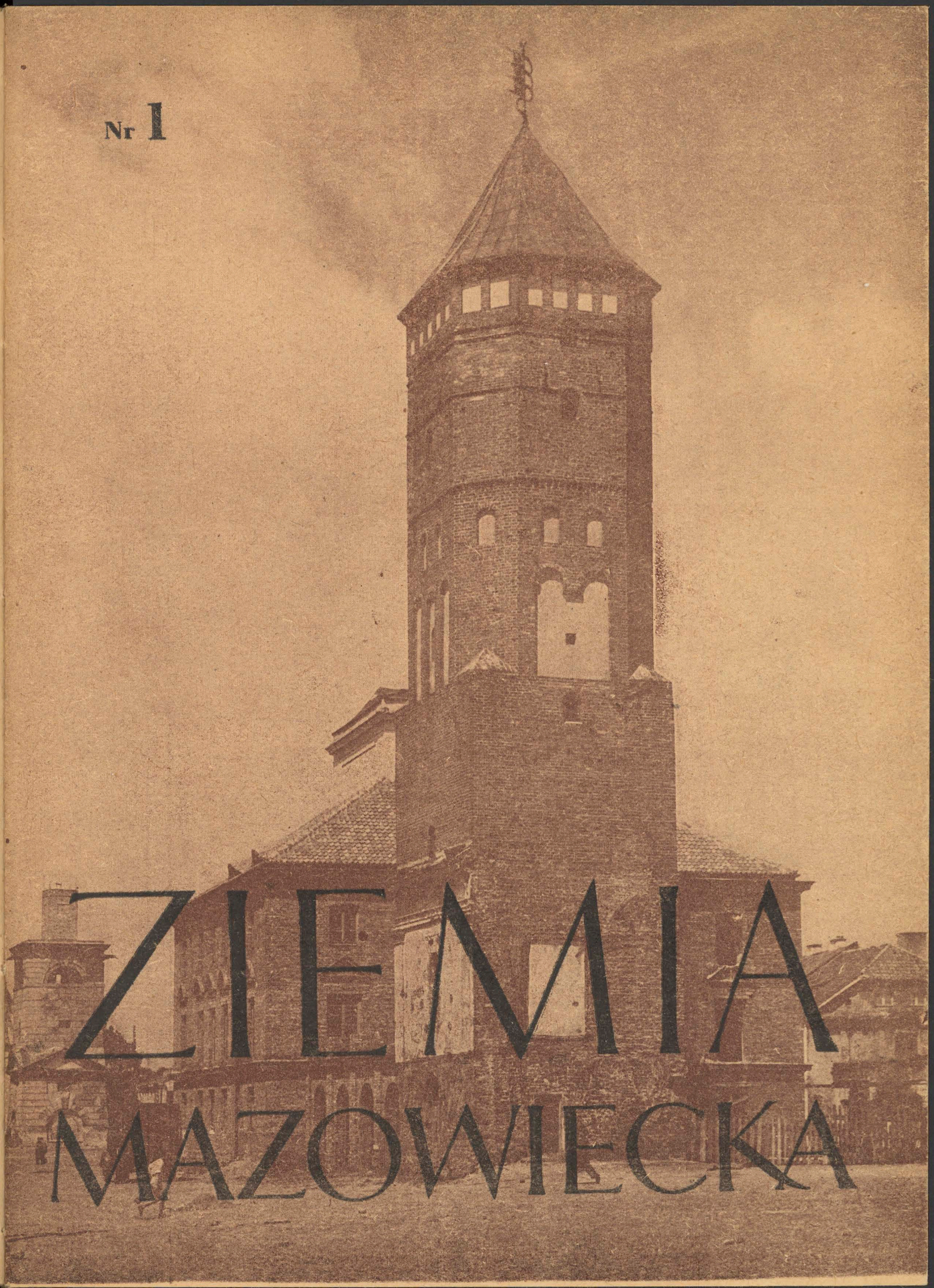

ZIEMIA MAZOWIECKA

WYDAWCA:

Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej

Warszawa, ul. Filtrowa 57

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKIEGO

P.3762

REDAGUJE KOLEGIUM

Redakcja — Warszawa, ul. Filtrowa 57, pokój 118, telefon 8-40-11, wewn. 227

NA OKŁADCE:

Pułtusk — zabytkowa wieża ratuszowa (Rynek)

Zdjęcia: Archiwum Konserwatora Wojewódzkiego WWRN, CAF, Broniarek, Czarnecki, Deptuszewski, Hartwig, Kietlińska, Król, Mościcki, Rytel, Pałczyński, Wolski

D.62/6/60

Nakład 4 000 egz. Objętość 64 str. f. A4. Papier drukowy kl. 5/70 g.
Jedn. CWD. Baza Warszawa, Bema 60, zam. nr 1239/Wa
Płocka Drukarnia Akcydensowa zam. 289/59.
W-8.

ZIEMIA MAZOWIECKA

Warszawa | styczeń — marzec 1959 | Rok I

Do Czytelników

ZNANĄ powszechnie prawdą jest dzisiaj, że niemal każdy pozytywny rezultat w różnych dziedzinach naszego życia — to wynik społecznego działania

Dlatego najsprawniej działające organa władzy bez współdziałania społeczeństwa nie uzyskają w pełni zamierzonych efektów.

Dlatego też pragniemy, aby na temat wszelkich zagadnień nurtujących nasze województwo zabierali głos jego mieszkańcy, jak i ci, którzy są poza jego terenem, ale zainteresowania bądź funkcja społeczna czy naukowa wiążą ich z ziemiami województwa.

Chodzi tu zarówno o ziemię dawnego Mazowsza jak i inne ziemie wchodzące obecnie w skład województwa warszawskiego.

Jako podstawę współdziałania należy przyjąć przede wszystkim wzajemną wymianę myśli i poglądów dotyczących naszego województwa. Założenie to było główną przesłanką inicjatywy wydawania kwartalnika poświęconego zagadnieniom społecznym, gospodarczym, historycznym i kulturalnym naszego województwa, obejmującego w przeważającej części ziemie bogatego w tradycje Mazowsza. Stąd też i nazwa kwartalnika ZIEMIA MAZOWIECKA.

Chcemy, aby opinia społeczna była sprawdzianem naszych zamierzeń i planów w stosunku do naszego województwa.

Pragniemy z całą powagą wysłuchiwać, brać pod uwagę stanowisko naszego społecznego aktywu. Jest to chyba cel zasadniczy.

Rozprasza się, ginie czasem dociera do zbyt wąskiego kręgu ludzi — to, co dotyczy naszego dorobku historycznego, gospodarczego, kulturalnego, Rozszerzenie kręgu ludzi, którzy zapoznaliby się z historią, z pięknem naszego województwa — to chyba również cel szczególnie ważki.

Doceniając wszystkie głosy pragniemy szczególnie, aby przedstawiciele nauki i kultury, działacze gospodarczo-społeczni — związani z naszym województwem — współpracowali z naszym czasopismem.

Mamy wybitnych naukowców, ekonomistów, historyków, literatów — związanych najserdeczniejszymi więzami z Mazowszem i innymi ziemiami naszego województwa, którzy już dali wyraz swego pozytywnego stosunku do naszego czasopisma i zadeklarowali współpracę — dziękujemy za to i prosimy o dalszą pamięć i o dalszą współpracę.

Pragniemy, aby ośrodki naszego życia umysłowego — Towarzystwo Naukowe Płockie i Towarzystwa Ziemi Ciechanowskiej. Mławskiej i Podlaskiej — dzieliły się z nami swym dorobkiem i bogatymi doświadczeniami.

Pragniemy przyczynić się do popularyzacji ich dorobku, aby lepiej służył społeczeństwu.

Rzecz najważniejsza — Czytelnik!

Dla niego chcemy pisać i będziemy zawsze wdzięczni za wnikliwą ocenę, za postulaty pod naszyw adresem.

Dr JANUSZ ŁOPUSKI
Z ca Przewodniczącego
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

WISŁA

(fragment poematu)

Z nadwiślańskich wędrówek poety

Białe chorągwie wisien,
zielone chorągwie topól,
i najpiękniejsze z widzeń:
w niebie wiślana topiel.

Mijały nas Sandomierze,
kwiecień niósł wiatrem myśli.
Szerzej, radości, szerzej
niech się Twój poświst rozwiśli!

Wisło! nieś rumowiskiem
troski ku wiecznym majom!
O to brzozowe listki
całą młodością błagają.

Popatrz! oto Warszawa:
mosty, śródmieście, Żerań.
Warszawo, krwawa jak sława,
nadal nas żywcem pożeraj.

Wiosno pięknej roboty,
Wisło Pierwszego Maja,
z nadzieją, wolą, ochotą
twemu się dziełu oddaję.

*

Ogromny kawał polszczyzny
przejechałem.
Były piękne myśli — a czy z nich
choć coś na chwałę
wyjdzie?...
Wisło polskiej ziemi
Twoje niech mnie osłowi, oniemi.

*

Wisła... Wisła...
W myślach i zamysłach,
Wisła szara, stalowa, modra,
Wisła dobra, Wisła niedobra,
Wisła gniewna, Wisła łaskawa...

Patrz!
Cytadela!
Tam umierali.
Warszawa.

*

Topole... Gdybym w ich liściach
szum tylko słyszał,
nie miałbym z siebie wyjścia,
pewnie bym nic nie napisał,
szedłbym, przytomny a błędny,
i potrzebny sobie i zbędny
ku dziejom i zapodziejom,
ku wiślanym mierzejom...

Znam ja takie topole w Warszawie
na Cytadeli,
pod którymi ku wiecznej sławie
nasi ojcowie ginęli.

Szumią nad nimi topole,
jak ongi,
pamiętające ich bole,
w rozchwianiu zastygłe posągi.

Nad nimi gawiedź ptasia
lata wolno...
I tak musiało stać się:
stała się wolność.

*

Chmury zaszły stadem, ciężko,
na północ morską,
stanęły nad Niemiecką Kępą,
niedaleko Płocka,
deszcz z nich lunął,
przegiął wikliny,
a już się zbierało piorunom,
żeby grzmotnąć w równiny
żytnie, pszenne, jęczmienne,
aż z rozdziawionej dali
pojawiło się dwuramienne
mieczysko niebiańskiej stali,
rozwarło czarniawe pyski
nie chmurzyskom już, a obłokom,
sypnęły błyski
z wysoka i wysoko,
widać było od Płocka po Dobrzyń
Wisły i gwałt, i opór.
To dobrze:
zwyciężył słońca ognipiór!

*

A jak mnie poniesie, poniesie,
to i pieśń znajdzie się, znajdzie się.

Za każde polskie słowo
prawą rękę dam uciąć!
Polska mowo,
jak od Ciebie uciec?

Przez Niesłuchowskie lasy?
przez wiślane kępy?
przez jakieś prastare czasy,
przez moczary, przez ostępy,

przez to, co nie będzie się działo,
— ależ się dzieje! —
Nie ucieknę. Za mało
dziejów.

*

Moje miasto, jak dzieciństwo piękne,
trwa,
trwają słowa i rzeki prajękne:
Wisła, Wkra, Skrwa.

O tej ziemi z trudnością piszę,
tak bardzo ją kocham,
echem serca usłyszę,
jak dęby olchom,
jak olchy jarzębinom,
jak jarzębiny bukom,
jak buki falom, co Wisłą płyną,
powiedzą, co mówię wnukom.

Uczyli mnie polskiej mowy
ludzie stąd.
Poszum od morza surowy,
Uczył mnie polskiej mowy
dąb.

*

Pisałbym, pisałbym wiersze
o krakowskich kamieniach
i stopniowo — i ja, i wiersze —
w te kamienie bym się zamieniał.

Ja jestem drzewo, a nie kamień!
Nie drewno, nie ruina.
Poezjo, zamień mnie, zamień
w coś takiego, żebym nie zginął
wśród tych kamieni pięknych,
wśród krajobrazu,
wśród tych spraw prastarych prajęknych...
Zabij mnie, poezjo, od razu,

*

Nad Wisłą się urodziłem,
wszystko tu słyszę,
wiem jakie ptaki są miłe,
znam każdą ciszę.

Jest tu pogoda, jest burza,
ja je rozumiem.
Burza się z chmurzysk wynurza,
ja też szumię.

Popatrzę na to wszystko, pomyślę,
usnę na chwilę,
a poemat będzie o Wiśle.
Może go ptaki wykwilą?...

*

Drzewa oborskie, dęby i klony,
i brzoza cicha.
Chodzę samotny i zamyślony,
słucham — i nic nie słychać.

Tylko psy gdzieś szczekają,
a to podkreśla ciszę.
Lipiec. Tak mogło być w maju.
Cisza. I słyszę ciszę.

Ja pójdę i położę się, położę
wśród wierzb,
a wtedy może
napiszę wiersz.

Teraz już i cisza usnęła,
psy się uśpiły.
Nie łam ty mi tego życia, nie łam,
miła.

W. Broniewski

Płock — miasto rodzinne autora poematu „Wisła"

ANTONI MIERZWIŃSKI

NASZE NAJBLIŻSZE ZADANIA

XII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zatwierdziło wytyczne rozwoju Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej w latach 1959—1965 oraz wytyczne polityki Partii na wsi.

Oba dokumenty wzbogacone wnioskami dyskusji przedzjazdowej po uchwaleniu przez III Zjazd Partii staną się programem dalszego rozwoju gospodarczego kraju i budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Przyjęte w wytycznych kierunki i tempo rozwoju poszczególnych działów gospodarki narodowej oznaczają kontynuację polityki uprzemysłowienia kraju, jako podstawowego warunku stwarzania trwałych podstaw dla coraz pełniejszego i lepszego zaspakajania materialnych i kulturalnych potrzeb ludności.

Zakładając dalszy szybki wzrost produkcji przemysłowej, która w roku 1965 powinna powiększyć się o 80% w stosunku do roku 1957, wytyczne Partii przewidują równocześnie możliwie harmonijny rozwój wszystkich działów gospodarki. W rolnictwie zakłada się wzrost produkcji rolnej w 1965 roku o około 30% w porównaniu do roku 1958. Inwestycje w następnym planie 5-letnim tj. w latach 1961—1965 powinny wynieść 492 miliardy złotych wobec 335 w latach 1956 — 1960, czyli że przewiduje się wzrost nakładów inwestycyjnych o 46% w tym w przemyśle o 43%, w rolnictwie ca 45%, na budownictwo mieszkaniowe ca 57% i na gospodarkę komunalną 62%. Fundusz spożycia, płace realne pracowników w gospodarce uspołecznionej oraz dochody ludności rolniczej wzrosną w 1965 r. w stosunku do 1958 r. o 32—37% co będzie stanowiło istotną poprawę warunków życiowych ludności.

Pełne wykonanie zadań na określonych wytycznych, przyczyni się do znacznego zmniejszenia dystansu jaki nas jeszcze dzieli od poziomu ekonomicznego najwyżej rozwiniętych krajów Europy.

Realizacja zatwierdzonego przez XII Plenum programu nie będzie rzeczą łatwą. Zadania postawione w wielu dziedzinach są duże i pełne ich wykonanie będzie wymagało uruchomienia i wykorzystania wszystkich istniejących możliwości wytwórczych i rezerw produkcyjnych. Rezerwy w postaci niewykorzystanych w pełni mocy produkcyjnych, niekiedy wadliwej (wymagającej usprawnienia) organizacji pracy i możliwości zwiększenia jej wydajności, podniesienia efektywności inwestycji, likwidacji marnotrawstwa w gospodarce materiałowej i temu podobne — istnieją niemal w każdej dziedzinie. Sporządzenie rachunku tych rezerw i planu ich wykorzystania to podstawowe zadanie wszystkich jednostek gospodarczych i organizacji w okresie przygotowawczym do III Zjazdu Partii:

Doniosłe zadania zostały postawione przez XII Plenum przed radami narodowymi i całą gospodarką terenową. Waga wielkości i istota tych zadań wiąże się ze zmianami jakie dokonane zostały w systemie zarządzania gospodarką narodową w ciągu ostatnich dwóch lat a mianowicie: z rozszerzeniem uprawnień rad narodowych na polu gospodarczym wyrażającym się w stałym umacnianiu roli rad jako organów koordynujących całość gospodarki swego terenu — województw i powiatów, w zwiększeniu zakresu gospodarki objętej planem terenowym oraz w zwiększeniu się udziału dochodów własnych rad w budżecie przy ograniczeniu dotacji państwowych. Dwa ostatnie zjawiska można zilustrować przy pomocy liczb, chociażby naszego województwa.

	1956	1957	1958
1. Wzrost wartości produkcji przemysłu objętego planem terenowym			
O g ó ł e m	100%	124 %	132 %*)
— w tym państwowy	100%	148,2%	160 %*)
2. wzrost budżetu woj.	100%	140 %	148,8%
3. wzrost doch. własnych rad	100%	404,5%	493,2%
4. wysok. doch. własnych w zbiorczym budżecie woj.	18,8%	54,4%	62,4%

Planami terenowymi są obecnie obejmowane: oświata, ochrona zdrowia, rolnictwo, kultura, budownictwo mieszkaniowe i komunalne, handel detaliczny — a więc większość działów gospodarki. Zwiększenie zakresu gospodarki terenowej znajduje swoje odzwierciedlenia również w tym, że obecnie ponad 23% budżetu państwa stanowią budżety terenowe rad podczas gdy w roku 1955 udział ten wynosił tylko około 14%.

Główny sens tych zmian polega na tym, że stworzone zostały bardziej trwałe materialne podstawy dla spełnienia przez rady narodowe swych funkcji gospodarczych związanych z kooordynacją rozwoju gospodarczego powiatów i województw. Dlatego można stwierdzić, że zasada centralizmu demokratycznego na której opiera się system kierownictwa politycznego i gospodarczego w państwie socjalistycznym znajduje obecnie znacznie pełniejszy wyraz w naszym systemie zarządzania gospodarką narodową. Dzięki likwidacii nadmiernej centralizacji w zarządzaniu, zmianach w metodach planowania i innych — zostały stworzone warunki dla bardziej prawidłowego kojarzenia centralnej dyspozycji gospodarczej jaka znajduje się w ręku centralnych organów kierowniczych państwa, z możliwie najszerszym udziałem mas pracujących w zarządzaniu wykonywanym przede wszystkim za pośrednictwem rad narodowych.

XII Plenum Komitetu Centralnego P.Z.P.R. oceniło pozytywnie dotychczasowe wyniki decentralizacji i nakreśliło program dalszego rozszerzenia roli i zadań rad narodowych w dziedzinie gospodarczej. Wysunięte przez Plenum KC postulaty w tym zakresie można sprowadzić do następujących ważniejszych zagadnień:

1. Pełniejszego zastosowania zasady kompleksowego planowania w przekroju poziomym. Chodzi tu o potrzebę opracowania kompleksowych — długofalowych planów rozwoju gospodarczego województw i powiatów z uwzględnieniem planów przedsiębiorstw zarządzanych centralnie. Kompleksowość powinna być przestrzegana również przy opracowaniu planów rozwoju poszczególnych działów gospodarki np.: rolnictwa, planów inwestycji i modernizacji zakładów, budownictwa, wykorzystania miejscowych surowców i zasobów produkcyjnych itp.

*) dane szacunkowe.

2. Podkreślenie obowiązku sprawowania zarządu i kontroli ze strony rad narodowych nad większością dziedzin gospodarki narodowej i w związku z tym nowej roli rad jako organów koordynacji całości gospodarki na swoim terenie. W tym zakresie w ramach prac nad planami rozwoju powiatów i województw rady narodowe powinny mieć zapewniony odpowiedni wpływ na ustalanie planów przedsiębiorstw centralnie zarządzanych, na właściwe wykorzystanie mocy produkcyjnych, ustalanie najbardziej racjonalnej ekonomicznie kooperacji międzyzakładowej, organizacji produkcji dodatkowej i ubocznej artykułów powszechnego użytku itd. Ponadto tezy podkreślają rolę rad narodowych w zakresie koordynacji zamierzeń inwestycyjnych różnych resortów z potrzebami danego terenu.
3. Podkreślenie konieczności konsekwentnej realizacji zasad współpracy z radami narodowymi i udziału przedsiębiorstw przemysłu kluczowego w dziedzinie inwestycji komunalnych, socjalnych. bytowych i kulturalnych.

Wprowadzanie w życie tych postulatów przyczyni się do dalszego umocnienia roli rad narodowych w dziedzinie zarządzania gospodarczego — stawiając jednocześnie przed radami nowe odpowiedzialne zadania. Wszystko to wymaga dalszego szybkiego podnoszenia poziomu pracy rad i całego aparatu wykonawczego. W tym celu również niezbędne jest dalsze pogłębianie demokracji wewnątrz rad narodowych, co może być osiągnięte przez organizowanie czynnego udziału radnych w działalności rad, aktywną i systematyczną pracę komisji radzieckich oraz przez organizowanie wokół rad szerokiego aktywu przede wszystkiem w drodze współpracy z Komitetami Frontu Jedności Narodu.

Jedną z najbardziej istotnych form udziału rad narodowych w dyskusji przedzjazdowej jest opracowanie w oparciu o materiały XII Plenum KC P.Z.P.R. programów rozwoju powiatów i województwa na lata do 1965 roku.

W województwie warszawskim, bardziej niż w innych, istnieje objektywna potrzeba uwzględnienia wszystkich rezerw i możliwie największego oparcia programu rozwoju na środkach własnych jakie mogą być wygospodarowane przez rady narodowe i przedsiębiorstwa terenowe. Wielką rolę odegra też szeroki udział społeczeństwa województwa w czynie społecznym budowy szkół, dróg, melioracji i urządzeń komunalnych.

Obiektywna potrzeba uwzględnienia (w możliwie największym zakresie) w planach rozwoju na najbliższe lata środków własnych wynika przede wszystkim z jednej strony z tego, że dotychczasowy poziom rozwoju województwa jest wyraźnie niski w porównaniu do rozwoju kraju i innych województw, a w związku z tym istnieją niemal we wszystkich dziedzinach życia duże niedostatecznie dotychczas zaspokajane potrzeby. Potrzeba wykorzystania środków własnych województwa wynika również z trudnych warunków naturalnych wyrażających się w braku miejscowych surowców mineralnych co nie sprzyja szybkiej rozbudowie w województwie przemysłu kluczowego, którego rozwój w kraju w okresie do 1965 r. oparty będzie głównie na maksymalnej rozbudowie własnej bazy surowcowej, kopalnictwie węgla brunatnego i kamiennego, złożach gazu ziemnego i ropy naftowej, siarki, rud metali itd.

Rozszerzenie uprawnień rad narodowych, decentralizacja i zwiększenie udziału najszerszych mas w zarządzaniu gospodarką narodową stwarzają obecnie o wiele większe możliwości uruchomienia wszystkich środków dla przyśpieszenia tempa rozwoju gospodarczego i społecznego województwa. Chodzi obecnie o to, aby proces demokratyzacji naszego życia uczynić w pełni procesem dwustronnym, to jest o to, aby wszystkie możliwości, jakie stwarzają przeprowadzone w ciągu ostatnich dwóch lat reformy, wypełnić inicjatywą całego społeczeństwa województwa, rad narodowych, zakładów przemysłowych i wszystkich przedsiębiorstw oraz inicjatywą gospodarczą chłopów. Poprawa gospodarności, oszczędność, inicjatywa w wykorzystaniu środków własnych, a więc w sumie gospodarski rachunek wszystkich rezerw — to pozycja z jakiej należy przystępować do budowy programu rozwoju powiatów i województwa w okresie do 1965 roku.

Wojewódzka Rada Narodowa na przestrzeni 1958 roku poddała analizie stan gospodarki województwa we wszystkich podstawowych dziedzinach życia i opracowała główne kierunki działalności na okres najbliższych lat. Program rozwoju województwa w latach 1959—1960 powinien zapewnić realizację tych głównych kierunków uchwalonych przez Wojewódzką Radę Narodową.

W związku z dominującą pozycją rolnictwa w gospodarce województwa i ograniczonymi możliwościami rozbudowy bazy surowcowej poza rolnictwem, podstawowymi kierunkami rozwoju powinna być intensyfikacja produkcji rolnej w drodze wzrostu hodowli szczególnie bydła, zwiększenia plonów zbóż, ziemniaków i innych ziemiopłodów oraz rozszerzenia areału upraw roślin przemysłowych, warzyw i owoców. Rolnictwo województwa ma do wypełnienia zadanie zaopatrzenia ludności stolicy i województwa w artykuły żywnościowe. Jak dotychczas zadanie to nie jest w pełni wykonywane. Produkcja rolna województwa pokrywa potrzeby stolicy i województwa na odcinku mięsa wieprzowego, ziemniaków, warzyw i owoców. W innych rodzajach mięsa (wołowina, cielęcina) w mleku łącznie z przetworami, w zbożach w ziarnie, strączkowych, w niektórych asortymentach warzyw, w okopowych pastewnych i sianie występują niedobory szczególnie uwidaczniające się w okresie zimowym i wczesno-wiosennym. Należy pamiętać, że występujące niedobory w niektórych artykułach jak np.: mleko, mięso wołowe, częściowo warzywa itd. o ile nie będzie następował odpowiednio szybki wzrost produkcji — będą się pogłębiać w związku ze zmianami w strukturze spożycia w najbliższych latach i przewidywanym wzrostem konsumpcji tych artykułów oraz w związku ze wzrostem liczebnym ludności. Zapewnienie warunków dla podniesienia produkcji rolnej, zwłaszcza w działach, gdzie występuje deficyt, wymagać będzie dostosowania kierunków inwestycji rolnych i koncentracji nakładów w gałęziach produkcji rolnej i na terenach, na których możliwym będzie osiągnięcie maksymalnych korzyści.

Realizacja zadań intensyfikacji produkcji rolnej będzie wymagała przyspieszenia prac nad kompleksową regulacją stosunków wodnych w województwie w kierunku uporządkowania, użytkowania wody w rolnictwie, regulacji rzek i cieków oraz zmeliorowania gruntów ornych i użytków zielonych. Duże znaczenie będzie miał rozwój przemysłu rolno-spożywczego —

głównie owocowo-warzywnego, mięsnego, mleczarskiego i cukrowniczego przy maksymalnym uwzględnieniu możliwości zwiększenia zdolności produkcyjnych, istniejących zakładów w drodze ich modernizacji i rozbudowy. Produkcja towarowa rolnictwa w tych działach przekracza już obecnie istniejącą zdolność przerobową zakładów w wyniku czego niedorozwój przemysłu rolno-spożywczego staje się w coraz większym stopniu czynnikiem hamującym rozwój produkcji rolnej. Do czynników o poważnym znaczeniu należy zaliczyć również oświatę rolniczą. Niedostateczny poziom produkcji rolnej w dużym stopniu jest wynikiem ogólnej niskiej kultury i wiedzy rolniczej na wsi. Czynnik ten między innymi powoduje, że możliwości rozwoju produkcji rolnej, jakie wynikają z posiadanych warunków naturalnych, są wykorzystywane w naszym województwie zaledwie w kilkudziesięciu procentach.

W województwie stosuje się znacznie mniej nawozów mineralnych niż średnio w kraju, bo 29,2 kg przy średniej 40.4 kg na 1 ha powierzchni zasiewów w czystym składniku dla roku gospodarczego 1956/1957. Niska jest produktywność użytków zielonych, łąk i pastwisk wskutek niedostatecznej ich pielęgnacji itd. Wszystko to powoduje, że istnieją znaczne rezerwy dla podniesienia produkcji rolnej. W pewnym stopniu zjawisko to wyrazić można chociażby przez porównanie rozpiętości w uzyskiwanych plonach i hodowli w dwu powiatach województwa:

	Garwolin	Wyszków
wskaźnik urodzajności gleby	97	96
plony 4-ch zbóż (średnia 3-letnia) 1955—1957	16,6q	13,3q
plony ziemniaków (średnia 3-letnia)	155,0q	116,0q
plony buraków (średnia 3-letnia)	223,0q	174,0q
plony siana (średnia 3-letnia)	47,9q	22,1q
Pogłowie bydła na 100 ha użytków rolnych w 1957 r.	42,8 szt.	39,2 szt.
Pogłowie trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych w 1957 r.	96,6 szt.	58,2 szt.
Pogłowie owiec na 100 ha użytków rolnych w 1957 r.	23,0 szt.	19,2 szt.

Doceniając rezerwy jakie tkwią w naszym rolnictwie należy mieć na uwadze, że rozwój zespołowych form gospodarowania w różnej postaci; form prostej kooperacji jak spółki wodne czy zespoły łąkarskie, rozwój kółek rolniczych, spółdzielczości produkcyjnej — może zwielokrotnić możliwości wykorzystania tych wszystkich rezerw i w ostatecznym rachunku będzie czynnikiem decydującym o rozwoju rolnictwa w województwie. Dlatego też naszym zdaniem w okresie najbliższych lat nastąpi dalszy stopniowy rozwój zespołowych metod gospodarowania w rolnictwie przy pełnym przestrzeganiu zasady dobrowolności.

Drugim głównym kierunkiem będzie rozwój przemysłu. W oparciu o bazę surowcową w rolnictwie będziemy dążyli do rozwoju przemysłu rolno-spożywczego. Posiadane złoża gliny i piasków nadających się do produkcji cegły palonej i wapienno-piaskowej pozwolą na rozwój przemysłu materiałów budowlanych. W okresie do 1965 roku celem naszym będzie osiągnięcie poziomu produkcji, który zapewniłby możliwie pełne zaspokojenie potrzeb budownictwa województwa i stolicy. Cel ten należy zrealizować w drodze modernizacji istniejących zakładów, szczególnie cegielni oraz budowy nowych zakładów w miejscach istniejącego deficytu materiałów budowlanych w oparciu o miejscowe złoża piasku, gliny i żwiru.

W pozostałych gałęziach przemysłu dążeniem naszym powinno być w szczególności rozwijanie przemysłu metalowego i chemicznego w oparciu o dogodne warunki fizjograficzne i związki gospodarcze ze stolicą.

Szczególne znaczenie będzie miał rozwój przemysłu terenowego obejmowanego planem terenowym. Przemysł terenowy zarówno spółdzielczy jak i państwowy odgrywa w naszym województwie zasadniczą rolę w aktywizacji gospodarczej terenów najsłabiej uprzemysłowionych. Przemysł terenowy daje 30% globalnej produkcji przemysłowej województwa i łącznie z rzemiosłem i przemysłem prywatnym zatrudnia ponad 40% ogółu zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle na terenie województwa. Rozwój przemysłu terenowego pozwoli na wydatne powiększenie w przyszłości środków własnych, będących w dyspozycji różnych terenów województwa. Dlatego też należy założyć możliwie szybkie tempo rozwoju przemysłu terenowego w okresie do 1965 roku, wykorzystując w tym celu wszystkie tkwiące w tym przemyśle rezerwy. Wiele uwagi należy poświęcić również zagadnieniu rozwoju rzemiosła. Zwiększenie się stanu liczebnego rzemiosła w ciągu ostatnich 2-ch lat z ponad 10 tys. zakładów w 1956 roku do ponad 13,5 tys. w 1958 roku nie zapewniło jeszcze odpowiedniego zaspokojenia potrzeb ludności, zwłaszcza w zakresie usług — głównie w branżach metalowej. elektrotechnicznej, budowlanej drzewnej (kołodziejstwo, bednarstwo) i w innych. W porównaniu do średniej krajowej zatrudnienie w rzemiośle na 1000 mieszkańców kształtuje się w naszym województwie niżej, a przecież należy pamiętać, że znacznie poniżej średniej kształtuje się zatrudnienie w przemyśle. Dlatego należy dążyć do dalszego rozszerzenia sieci zakładów rzemieślniczych zwłaszcza w wymienionych grupach rzemiosł oraz na terenach wymagających aktywizacji gospodarczej i na wsi. Tak w przemyśle terenowym, państwowym, spółdzielczości pracy jak i w rzemiośle należy uwzględniać konieczność rozszerzenia zakresu wykonywanych usług dla ludności.

Bardzo ważne znaczenie dla województwa będzie miał dalszy rozwój przemysłu kluczowego. Przewiduje się rozbudowę wielu zakładów jak np.: Ursusa, zakładów urządzeń dźwigowych w Mińsku Mazowieckim, fabryki włókien sztucznych w Chodakowie itp. oraz budowę nowych, z których na czoło wysuwa się budowa rafinerii nafty w Płocku — jednej z głównych inwestycji następnej 5-latki, fabryki kleju zwierzęcego w Nowym Dworze, zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego w Grójcu i innych. Dla wszystkich mieszkańców województwa istotne znaczenie posiada właściwa współpraca przedsiębiorstw kluczowych z radami narodowymi szczególnie w zakresie realizacji różnych inwestycji urządzeń komunalnych. Potrzeby na odcinku gospodarki komunalnej w miastach województwa są ogromne. Brak względnie niedostateczny stan urządzeń komunalnych, przysparza wiele trudności mieszkańcom naszych miast. Środki jakimi dysponują rady narodowe są niewspółmierne do ogromnych potrzeb na tym odcinku i dlatego współpraca rad z zakładami przemysłowymi, udział zakładów przemysło-

wych i pomoc w rozwiązywaniu problemów gospodarki komunalnej leży w interesie ogółu mieszkańców województwa w tym i ogółu pracowników zakładów przemysłowych.

Z uwagi na ciężką sytuację mieszkaniową i w związku z istniejącymi dużymi potrzebami w tej dziedzinie należy założyć znacznie szybsze niż dotychczas tempo rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

O ile w ciągu ostatnich 10-ciu lat wybudowano w województwie ca 45 tysięcy budynków mieszkalnych w mieście i na wsi to w programie na lata 1961—1965 zakłada się wybudowanie co najmniej dwukrotnie wyższej liczby budynków w mieście i na wsi. Budownictwo mieszkaniowe w coraz większym stopniu dokonywać się będzie ze środków własnych ludności z pomocą kredytową państwa. W związku z przewidywanym rozwojem budownictwa indywidualnego już dziś duża rola w przygotowaniu warunków dla jego rozwoju przypada poszczególnym służbom rad narodowych. Przygotowanie terenów pod budownictwo indywidualne, zapewnienie w odpowiedniej ilości materiałów budowlanych, możliwości szybkiego i taniego wykonawstwa. to zadanie które z myślą o przyszłości trzeba już dzisiaj jak najlepiej rozwiązywać. Na wsi należy zwrócić uwagę na konieczność szybszego niż dotychczas rozwoju budownictwa gospodarczego. Ilość i stan budynków gospodarskich na wsi nie są zadawalające i w związku z zakładanym dalszym rozwojem hodowli bydła i trzody będą wymagały stopniowej poprawy.

Program rozwoju województwa warszawskiego obejmuje wszystkie dziedziny naszego życia i wysunie konkretne realne zadania. W artykule niniejszym chciałbym zatrzymać się pokrótce jeszcze nad trzema istotnymi dla rozwoju województwa sprawami.

Pierwsza z nich wynika z konieczności wyrównywania dysproporcji w rozwoju poszczególnych rejonów województwa. Założenie stopniowego wyrównywania i łagodzenia różnic w poziomie rozwoju poszczególnych rejonów województwa jest niewątpliwie słuszne. Zadanie to powinno znaleźć się we wszystkich programach rad narodowych województwa warszawskiego. Chodzi jednak o to, aby nie było to zadanie abstrakcyjne ale realne i nie tylko realizowane przy pomocy środków zewnętrznych ale przede wszystkim miejscowych. Aktywizacja gospodarcza terenów i miast słabo rozwiniętych lub znajdujących się w stanie pewnej stagnacji powinna być ekonomicznie uzasadniona tzn. poniesione nakłady powinny przynieść określone efekty gospodarcze i środki na dalszy rozwój tych terenów i całego województwa. Dlatego pierwszorzędne i decydujące znaczenie dla aktywizacji terenów mało rozwiniętych będzie miała inicjatywa miejscowego społeczeństwa w uruchamianiu środków miejscowych np.: wykorzystanie miejscowych surowców, rozwój usług dla okolicznej ludności itp. Inicjatywa taka znajdzie zawsze pomoc ze strony rad narodowych. Na aktywizację wyłącznie środkami z zewnątrz, ponoszenie nakładów bez możliwości uzyskania odpowiednich efektów gospodarczych zgodzić się nie można i nie należy na nią zatem liczyć.

Inicjatywa społeczeństwa województwa będzie również w poważnym stopniu decydowała o powodzeniu w realizacji naszych zadań we wszystkich dziedzinach. Materialnym wyrazem ofiarności społeczeństwa województwa warszawskiego jest między innymi wartość prac wykonanych w czynie społecznym. Globalna wartość prac wykonanych przez ludność w ramach czynów społecznych wyniosła na przestrzeni ostatnich 4-ch lat (1955—1958) prawie 400 milionów złotych licząc łącznie z pomocą państwa. Z ważniejszych efektów rzeczowych uzyskanych na przestrzeni lat 1953—1957 w ramach czynów społecznych można wymienić: budowę 225 km dróg o nawierzchni twardej, budowę 565 różnych mostów i przepustów, budowę 43 szkół o 142 izbach lekcyjnych i budowę 58 świetlic. Według danych na m-c październik 1958 r. działało na terenie województwa około 480 różnych społecznych komitetów budowy.

Rady narodowe dysponują coraz większymi środkami na różnego rodzaju inwestycje. Właściwa współpraca rad z miejscowym społeczeństwem w przeprowadzaniu szeregu inwestycji może wydatnie zwiększyć środki jakie stawia do naszej dyspozycji państwo i pozwoli na uwzględnienie w szerszym zakresie inwestycji produkcyjnych związanych z uruchomieniem nowej produkcji, które w przyszłości dostarczą nowych środków finansowych i zapewnią stałą materialną podstawę działalności rad i aktywizacji wielu ośrodków. Dlatego też pierwszym warunkiem prawidłowej działalności gospodarczej rad narodowych jest ścisła więź z miejscowym społeczeństwem, pobudzanie i organizowanie inicjatywy społecznej dla rozwiązywania najbardziej istotnych potrzeb mieszkańców. Warunek ten powinien być właściwie doceniony i znaleźć swoje odzwierciedlenie w dyskusji nad programem rozwoju województwa i powiatów w świetle uchwał XII Plenum KC P.Z.P.R.

Bardzo istotnym czynnikiem, którego właściwe wykorzystanie będzie miało duży wpływ na rozwój województwa w okresie do 1965 r. jest powiązanie ze stolicą. Związki gospodarcze i poza gospodarcze ze stolicą przejawiają się we wszystkich odcinkach życia. Należy dążyć do dalszego zacieśnienia i usystematyzowania tych związków kierując się najlepszym obopólnym interesem mieszkańców stolicy i województwa. Ze swej strony stawiamy sobie zadanie przede wszystkim rozwoju tych gałęzi produkcji rolnej i przemysłowej, których rozwój pozwoli na lepsze zaopatrzenie ludności stolicy i województwa w artykuły pierwszej potrzeby. Będziemy również dążyli do udzielenia możliwie największej pomocy i współpracy w rozwiązaniu problemów niedzielnego i świątecznego wypoczynku dla mieszkańców stolicy w oparciu o malowniczo położone miejscowości turystyczne Mazowsza. Inne nasze postulaty zmierzają do przeprowadzenia pewnej deglomeracji przemysłu Warszawy t.j. przeniesienia na teren województwa pewnej liczby zakładów przemysłowych nie posiadających w stolicy odpowiednich warunków lokalizacyjnych lub będących uciążliwymi dla mieszkańców. Jednocześnie w przyszłości należy naszym zdaniem dążyć do tego, aby przy rozpatrywaniu spraw lokalizacji zakładów przemysłowych w stolicy w większym stopniu niż dotychczas były uwzględniane możliwości ich lokalizacji na terenie województwa. Przeniesienie niektórych zakładów na teren województwa oraz uwzględnienie możliwości lokalizacji nowych zakładów w województwie mogłoby zapobiec

w dużym stopniu zjawisku stałego zwiększenia się liczby ludności dojeżdżającej do pracy w Warszawie z terenu województwa. Obecnie dojeżdża do pracy ponad 105 tysięcy ludzi z czego około 13,5 tysiąca osób z odległości przekraczającej znacznie jedną godzinę jazdy pociągiem w jedną stronę. Duże znaczenie w zacieśnianiu współpracy z korzyścią dla stolicy i województwa mogłyby mieć wspólne zamierzenia inwestycyjne na terenie województwa np.: inwestycje na rozwój produkcji materiałów budowlanych, które obecnie dla zaspokojenia potrzeb stolicy przywożone są z dużych odległości co powoduje wysokie koszta transportu i nie zabezpiecza w pełni szybkiego rozwoju budownictwa w Warszawie.

Zagadnienia poruszone w artykule obejmują w pewnym zakresie jedynie niektóre z ważniejszych problemów i zadań rozwoju województwa w okresie do 1965 roku. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w pierwszej połowie stycznia przekazało ramowe wytyczne prezydiom powiatowych rad narodowych. W oparciu o uchwały XII Plenum KC P.Z.P.R. i wytyczne Prezydium Wojewódzkiej Rady będzie się toczyła w powiatach i wszystkich środowiskach dyskusja nad programami rozwoju powiatów i województwa.

Warunkiem właściwego przebiegu dyskusji będzie należyte docenienie podstawowego faktu, że dalsza poprawa sytuacji w wielu dziedzinach może nastąpić tylko przez bezpośredni wkład i inicjatywę samych rad narodowych, zakładów pracy i ludności. Dlatego w toku dalszych prac i dyskusji nad programami rozwoju powiatów. miast i gromad oraz przedsiębiorstw i zakładów pracy — główna uwaga winna się koncentrować na gruntownej ocenie dotychczasowej sytuacji w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego ze szczególnym zwróceniem uwagi na dalsze możliwości rozszerzenia produkcji przemysłowej w drodze modernizacji zakładów i pełnego wykorzystania parku maszynowego zdając sobie sprawę, że jednym z głównych czynników aktywizacji województwa, szczególnie małych miast, będzie rozwój drobnej wytwórczości i rzemiosła.

Konieczne jest szczegółowe zbadanie obecnie stosowanych procesów technologicznych oraz ustalenie możliwości dokonania usprawnień technicznych, które w drodze niewielkich nakładów inwestycyjnych przyniosłyby wydatne zwiększenie produkcji.

Bardzo ważne znaczenie posiada wszechstronna ocena rentowności przedsiębiorstw i zakładów oraz określenie możliwości poprawy gospodarności i opłacalności produkcji ze szczególnym uwzględnieniem wzrostu wydajności pracy, wprowadzenie nowych asortymentów oraz uruchomienie nowych gałęzi produkcji na bazie istniejących surowców rolnych a szczególnie owoców i warzyw, surowców nadających się do produkcji materiałów budowlanych, surowców odpadowych przemysłu kluczowego, rozwoju wikliniarstwa chałupnictwa itp.

W dziedzinach gospodarki komunalnej, ochrony zdrowia i warunków sanitarnych, bazy materialnej szkolnictwa, kultury i turystyki należy dążyć do ustalenia możliwości poprawy sytuacji w drodze właściwego wykorzystania środków własnych, funduszu gromadzkiego i rozwijania czynu społecznego miejscowej ludności.

Dyskusja nad uchwałami XII Plenum KC P.Z.P.R. i programami rozwoju powiatów, miast i przedsiębiorstw niewątpliwie ujawni wszystkie środki, możliwości i rezerwy oraz pozwoli na opracowanie realnego programu rozwoju województwa warszawskiego w okresie lat 1959—1965.

JANUSZ GRONOSTAJSKI i JÓZEF PIŃKOWSKI

RZECZYWISTOŚĆ i PROBLEMY GOSPODARCZE WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO

Województwo warszawskie jest największym województwem w kraju. Powierzchnia wynosząca 29.337 km² stanowi 9,4% całego obszaru Polski. Na terenie województwa zamieszkuje 8% ludności kraju, lecz ludność wiejska wynosi 10,6% mieszkańców wsi w Polsce.

Centralne, w stosunku do obszaru kraju, położenie geograficzne województwa wokół stolicy, zdaje się przemawiać za tym, że posiada ono korzystne warunki rozwoju i że w związku z tym dotychczasowy stopień rozwoju gospodarczego powinien odpowiadać przynajmniej przeciętnemu poziomowi kraju.

Rzeczywistość jednak jest inna. Województwo warszawskie jest jednym z najsłabiej rozwiniętych gospodarczo, zainwestowanych i zurbanizowanych okręgów kraju w wyniku czego warunki materialne oraz poziom życiowy ludności kształtują się również poniżej średnich krajowych.

Pod względem stopnia rozwoju gospodarczego województwo warszawskie może być porównane jedynie z najmniej uprzemysłowionymi województwami kraju jak: białostockie, lubelskie czy olsztyńskie. Wyprzedzane jest przez sezreg województw nie tylko takich, w których istniejące bogactwa naturalne umożliwiły wysoki rozwój przemysłu lecz również takich jak poznańskie, bydgoskie czy łódzkie. Dla porównania i ilustracji tego stwierdzenia podajemy kilka danych statystycznych.

Tabela 1.

PORÓWNANIE ZATRUDNIENIA I WARTOŚCI PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ WOJ. WARSZAWSKIEGO (1957 r.)

	Polska	Województwa				
		warszawskie	łódzkie	poznańskie	bydgoskie	lubelskie
1. udział % w powierzchni kraju	100	9,4	5,5	8,6	6,6	8,6
2. udział % w ogólnej liczbie ludności kraju	100	8,0	5,6	6,8	5,0	5,7
3. udział % ludności wiejskiej w liczbie wiejskiej kraju	100	10,6	7,3	8,1	5,6	8,8,
4. udział % ludności zatrudnionej w gosp. uspoł. w stosunku do:						
a) liczby ludności kraju zatrudn. w gosp. uspoł.	100	3,6	3,5	4,8	5,0	3,4
b) liczba ogólnej ludności woj.	25,1	11,1	15,5	17,5	21,8*	13,5*
5. Zatrudnienie w przemyśle na 1000 mieszkańców	102	38	78	59	84*	36*
6. Udział w wartości przemysłowej prod. globalnej kraju	100	3,1	4.5	4,7	5,7*	2,4*

Dane porównawcze zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej wykazują, że województwo warszawskie posiada jeden z najniższych w kraju wskaźnik zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej. Wynosi on około 11% w stosunku do liczby ogólnej ludności województwa podczas gdy średnia krajowa wynosi ca 25%, a średnia województwa łódzkiego, poznańskiego i bydgoskiego waha się w granicach 15—20%. Przy porównywaniu tych liczb należy mieć na uwadze to, że część ludności wszystkich województw dojeżdża do pracy w miastach wydzielonych co niewątpliwie z większym nasileniem występuje w województwie warszawskim. Po uwzględnieniu poprawki z tego tytułu różnice pomiędzy województwem warszawskim a porównywanymi województwami nieco się zmniejszą lecz wskaźnik zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej pozostaje nadal niższy niż w poznańskim, bydgoskim i łódzkim i wynosi według szacunków ca 14%.

Zatrudnienie w przemyśle na 1000 mieszkańców jest znacznie niższe od średniej krajowej i w porównaniu do omawianych województw wykazuje tendencje podobne jak w porównaniu wskaźników zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej.

Mały udział produkcji przemysłowej województwa w wartości globalnej produkcji przemysłowej kraju, wykazuje wyraźnie stopień uprzemysłowienia, zwłaszcza w zestawieniu z liczbą ludności i z udziałem produkcji rolnej województwa w wartości globalnej produkcji rolnej kraju, który szacuje się na około 9,5%.

Wstępne rozważania nad charakterem gospodarki województwa pozwalają na stwierdzenie, że jest ono województwem o przewadze gospodarczej rolnictwa. Niski stopień uprzemysłowienia idzie w parze z niedostatecznym stanem urbanizacji co potwierdza między innymi wysoki udział ludności wiejskiej.

Przewaga gospodarcza rolnictwa nie oznacza wysokiego poziomu produkcji rolnej. Poziom produkcji rolnej jest niższy niż w licznych województwach w Polsce.

Przyczyny niedostatecznego i niewspółmiernego do obecnych potrzeb rozwoju gospodarczego województwa są różnorodne. Jedną z podstawowych przyczyn jest niewątpliwie brak bazy surowcowej dla rozwoju przemysłu wynikający z niedostatków surawców mineralnych. Poza iłami, gliną i piaskami do produkcji cegły wapienno-piaskowej, złożami kredy i torfu, praktycznie rzecz biorąc, nie występują na terenie województwa żadne inne surowce mineralne.

Bardzo istotną grupą warunków i przyczyn, które zaważyły na ukształtowaniu gospodarki województwa, stanowiły historyczne warunki ekonomiczne i polityczne w jakich dokonywał się rozwój przemysłu na terenach obecnego województwa warszawskiego.

Układ stosunków ekonomicznych, społecznych i politycznych na terenach zaboru rosyjskiego nie sprzyjał szybkiemu rozwojowi szerokiego rynku wewnętrznego. Rozwój przemysłu dokonywał się w ścisłym związku z rynkami rosyjskimi i przystosowywał się w znacznej mierze do potrzeb tych rynków. Wyrazem tego stwierdzenia są podawane przez Leona Grosfelda**) dane. że w okresie pierwszego 10-lecia XX w. produkcja na eksport wynosiła 75% całej produkcji przemysłowej Królestwa Polskiego. Ten stan rzeczy decydował również o kierunkach rozwoju przemysłu. Rozwijały się przede wszystkim przemysł włókienniczy,

*) Jak wynika z przedstawionego zestawienia województwo warszawskie ma znacznie większy udział ludności wiejskiej kraju niż wynosi udział wszystkich mieszkańców województwa w ogólnej liczbie ludności kraju. Udział ludności wiejskiej województwa w liczbie ludności wiejskiej kraju przewyższa o 2,6% udział ogólny ludności województwa w liczbie ludności kraju. Dla województwa łódzkiego udział ten jest wyższy o 1,6%, poznańskiego o 1,3%, bydgoskiego o 0,6% i tylko w województwie lubelskim jest wyższy i wynosi 3,1%.

Liczby dotyczące zatrudnienia i wartości produkcji przemysłowej podano dla województw warszawskiego, łódzkiego i poznańskiego bez miast wydzielonych, natomiast dla bydgoskiego i lubelskiego łącznie z Bydgoszczą i Lublinem. Dlatego udział ludności zatrudnionej w gospodarce uspołecznionej w stosunku do liczby ogólnej ludności województwa będzie dla województwa bydgoskiego niższy i wynosi według szacunku ca 18%, a dla lubelskiego ca 10,5%. Analogicznie niższe będą wskaźniki zatrudnienia w przemyśle na 1000 mieszkańców oraz udziału tych województw w wartości produkcji przemysłowej kraju.

**) L. Grosfeld — Z dziejów kapitalizmu w Polsce. Wydanie Książka i Wiedza 1950 r., str. 60.

metalowy, odzieżowy, skórzany. Stosunkowo wąski rynek wewnętrzny, brak dogodnych warunków zbytu na płody rolne, niekorzystne stosunki społeczne w rolnictwie składały się na przyczyny pod wpływem których nie rozwijały się dostatecznie w województwie przemysły, które mogłyby bazować na podstawowych surowcach naturalnych województwa — płodach rolnych i produktach hodowli. Niedorozwój przemysłów rolno-spożywczych nie pozwalał na ukształtowanie trwałych podstaw rozwoju gospodarczego województwa. Możnaby powiedzieć, że województwo warszawskie pod tym względem znalazło się w pewnym stopniu w odmiennej sytuacji niż województwo poznańskie, gdzie istniały warunki korzystne dla rozwoju rolnictwa i bazujących na produkcji rolnej przemysłów. W okresie lat międzywojennych nie było również warunków dla rozwoju przemysłu w województwie. Wprawdzie nastąpił rozwój niektórych gałęzi przemysłu jak metalowy, energetyczny w miejscowościach podwarszawskich nie decydował on jednak o ogólnym rozwoju województwa.

Możliwości rozwoju przemysłu bazującego na surowcach rolniczych i wzrost zainteresowania w stałym rozwoju produkcji rolnej utrudniał fakt istnienia poważnych konkurencyjnych ośrodków rolniczych jakie stanowiły poznańskie oraz województwa południowowschodnie.

Do istotnych przyczyn słabego rozwoju należy zaliczyć skutki i zniszczenia wojenne z okresu pierwszej i drugiej wojny światowej. Polityka zaborców i okupantów oraz działania wojenne w poważnym stopniu wpłynęły na zniszczenie i uszczuplenie potencjału produkcyjnego, tak w dziedzinie przemysłu, produkcji rolnej jak i w warunkach materialnego życia ludności.

Do następnej wreszcie grupy przyczyn możnaby zaliczyć niewykorzystanie w stopniu dostatecznym, dla rozwoju gospodarczego województwa, tych możliwości jakie stwarzają w pewnych okresach czasu i stwarza obecnie położenie geograficzne. Stolica kraju Warszawa rozwinęła się w poważny ośrodek gospodarczy i celowa kooperacja z aglomeracją warszawską powinna być istotnym czynnikiem w rozwoju województwa. Żywiołowy rozwój życia gospodarczego w okresie kapitalizmu uniemożliwiał w dużym stopniu świadome i celowe działanie na tym odcinku. A korzyści płynące z lokowania zakładów i przedsiębiorstw w możliwie najbliższym zasięgu aglomeracji warszawskiej, pchały raczej do działania w przeciwnym kierunku. W okresie po wyzwoleniu, możliwości płynące z właściwej kooperacji życia gospodarczego stolicy i województwa również nie zostały jak dotychczas dostatecznie wykorzystane. Należy stwierdzić, że wobec ogromnych zniszczeń w stolicy i konieczności jej szybkiej odbudowy — tej sprawie słusznie należało podporządkować pozostałe.

REJONY WOJEWÓDZTWA

Każdemu kto zetknął się bliżej z problematyką gospodarczą i społeczną województwa warszawskiego znane są jaskrawe różnice rozwoju jego poszczególnych rejonów. Różnice w poziomie zagospodarowania są poważną przeszkodą w rozwoju całego województwa i wymagają możliwie szybkiego wyrównania.

Przyczyny tak znacznego zróżnicowania stopnia rozwoju terenów wchodzących obecnie w skład województwa warszawskiego tkwią w warunkach dotychczasowego rozwoju, które ogólnie zostały już omówione.

Przyjmując (w dużym uproszczeniu) za kryteria wyodrębnienia i podziału posiadane warunki naturalne, stopień uprzemysłowienia, poziom produkcji rolnej oraz istniejące tradycje kulturalne, posługując się istniejącym podziałem administracyjnym na powiaty można przeprowadzić podział — nazwijmy go umownym — na cztery różniące się wzajemnie rejony:

1. Okręg podwarszawski, który obejmuje powiaty: pruszkowski, grodzisko-mazowiecki, sochaczewski, piaseczyński, otwocki, mińsko-mazowiecki, wołomiński i nowo-dworski. Okręg ten charakteryzuje się wysokim stopniem uprzemysłowienia. Według stanu na dzień 31. XII. 1956 r. w okręgu podwarszawskim było zatrudnionych w przemyśle ponad 60% ogółu zatrudnionych w przemyśle w całym województwie.

   Ponadto w okręgu tym zamieszkuje kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, którzy dojeżdżają do pracy w Warszawie. Okręg podwarszawski należy do najgęściej zaludnionych terenów w województwie. Liczba mieszkańców na 1 km² wynosiła w 1957 roku 186 przy średniej wojewódzkiej 77 mieszkańców na 1 km². Dlatego obszar tego okręgu zajmując 15,3% powierzchni województwa jest zamieszkiwany przez 36,5% ogółu ludności województwa, a jeżeli chodzi o ludność miejską to udział ten jest jeszcze wyższy i wynosi 55,5% ogółu ludności miejskiej województwa. Do okręgu podwarszawskiego grawituje powiat grójecki o stosunkowo intensywnym poziomie zagospodarowania w rolnictwie.
2. Rejon płocko-ciechanowski — obejmujący powiaty płocki, ciechanowski, płoński, gostyniński, mławski i sierpecki. W rejonie tym obszarowo stanowiącym około 25% terenu województwa zamieszkuje około 21% ogółu ludności województwa i w tym około 18% ludności miejskiej województwa. Rejon ten posiada w zasadzie stopień uprzemysłowienia bliski średniemu poziomowi województwa co wyraża się między innymi w liczbie zatrudnionych w przemyśle na 1000 mieszkańców, która jest nieco poniżej średniej wojewódzkiej. Posiadając w zasadzie średni poziom uprzemysłowienia rejon płocko-ciechanowski charakteryzuje się wyższym w województwie poziomem produkcji rolnej, stanowi więc typowy rolniczo-przemysłowy rejon województwa. Należy zaznaczyć, że intensywność gospodarowania w rejonie płocko-ciechanowskim zarówno w rolnictwie jak i w pozostałych działach gospodarki obniża się w kierunku północnym.

   Powiaty sierpecki a zwłaszcza mławski posiadają wyraźnie niższy poziom gospodarki rolnej. Z powiatami tymi graniczy niedawno utworzony powiat żuromiński, który będąc jednym z najsłabiej rozwiniętych powiatów, poziomem swego rozwoju zbliżony jest do rejonu kurpiowskiego i niżej rozwiniętych terenów powiatów: sierpeckiego i mławskiego.
3. Rejon podlaski — do którego należałoby zaliczyć powiaty: siedlecki, sokołowsko-podlaski, węgrowski i łosicki. Stolicą tego rejonu, a jednocześnie ośrodkiem tradycji historycznych i kultu-

ralnych Podlasia są Siedlce. Rejon podlaski ma charakter rolniczy, przy czym z uwagi na znaczne rozdrobnienie gospodarstw i warunki naturalne, głównym kierunkiem produkcji rolnej jest uprawa zbóż, ziemniaków i okopowych pastewnych oraz hodowla trzody chlewnej i w nieco mniejszym stopniu bydła. Zatrudnienie w przemyśle na 1000 mieszkańców wynosi dla tego rejonu zaledwie 25 osób, a w powiecie łosickim tylko 10. Rejon podlaski posiada mniejszą gęstość zaludnienia niż omawiane wyżej rejony i znacznie niższy odsetek ludności miejskiej co zilustrować można liczbą ludności miejskiej na 1.000 mieszkańców, która wynosi średnio dla województwa 279, a dla rejonu podlaskiego tylko 168.

4. Rejon kurpiowski — do którego możnaby zaliczyć powiaty ostrołęcki, ostrowsko-mazowiecki, przasnyski, pułtuski, maków mazowiecki i wyszkowski. Jest to rejon podobnie jak podlaski typowo rolniczy. Zatrudnienie w przemyśle na 1.000 mieszkańców wynosi zaledwie 17 osób. Liczba ludności miejskiej na 1.000 mieszkańców wynosi 172 osoby, a więc jest również bardzo niska. Rejon kurpiowski będąc rolniczym posiada najniższą w województwie intensywność i poziom produkcji rolnej, przy czym poziom ten obniża się na terenach w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim do granic województw białostockiego i olsztyńskiego. Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy podobnie jak w powiecie żuromińskim i innych są nieuregulowane stosunki wodne. Brak regulacji rzek Bugu, Narwi, Omulwi i Wkry przysparza nie tylko strat doraźnych powodowanych okresowymi powodziami lecz przede wszystkim nie pozwala na kompleksowe zmeliorowanie łąk i pastwisk, racjonalne zagospodarowanie użytków zielonych i zwiększenie ich produktywności, co powinno stać się podstawą rozwoju hodowli bydła do rozwijania której rejon ten ma dogodne warunki.

Pewną specyfikę posiadają powiaty Garwolin i Ryki i z tego względu nie zostały przez nas zaliczone do żadnego z wymienionych rejonów. Powiaty te są rolniczymi i stanem swej gospodarki oraz warunkami pozwalają na umiejscowienie ich pomiędzy południowo-wschodnimi terenami okręgu podwarszawskiego a rejonem podlaskim.

ZAGADNIENIA GOSPODARKI ROLNEJ

Przewaga gospodarcza rolnictwa w gospodarce województwa wysuwa zagadnienia rozwoju produkcji rolnej do rzędu najistotniejszych problemów gospodarczych województwa obok spraw zatrudnienia i uprzemysłowienia.

Dominującą formą gospodarowania w rolnictwie jest drobnotowarowa gospodarka chłopska. Gospodarstwa indywidualne zajmują ca 76% ogólnej powierzchni gruntów, podczas gdy spółdzielnie produkcyjne 0,5%, a PGR-y 2,5%.

Gospodarkę chłopską cechuje znaczny stopień rozdrobnienia gospodarstw przyczym proces rozdrobnienia postępuje nadal i należy się liczyć również z jego występowaniem w najbliższych latach. Pogląd na strukturę agrarną wsi w województwie oraz występującą tendencję rozdrabniania gospodarstw może dać porównanie liczby gospodarstw indywidualnych w odsetkach za rok 1950 według spisu powszechnego z danymi z roku 1957 według spisu surowego. Przedstawiają się one następująco:

STRUKTURA GOSPODARSTW CHŁOPSKICH W ODSETKACH ILOŚCI GOSPODARSTW

Tabela 2

Powierzchnia gospodarstw w ha	liczba gospodarstw w odsetkach	
	1950 rok	1957 rok
0,5 — 2	12,3	17,6
2 — 5	29,6	34,5
5 — 10	41,1	36,3
10 — 14	10,5	7,5
powyżej 14	6,5	4,1

Porównując zestawione dane należy mieć na uwadze, że obraz roku 1957 jest w pewnym stopniu zniekształcony przez niepełną dokładność spisu (fikcyjne podziały) i dlatego należy go traktować jako orientacyjny. Niemniej odzwierciedla on występującą tendencję do rozdrobnienia oraz znaczny już stopień rozdrobnienia gospodarstw. co wyraża się i w tym, że gospodarstwa do 10 ha stanowią prawie 90% ogółu gospodarstw chłopskich.

Największym rozdrobnieniem gospodarstw charakteryzują się powiaty okręgu podwarszawskiego i rejonu podlaskiego. W okręgu podwarszawskim rozdrobnienie gospodarstw wiąże się ściśle z wysokim zatrudnieniem poza rolnictwem. Związek ten wyraża się w tym, że wiele drobnych gospodarstw do 2-ch ha, praktycznie nie stanowi w pełnym tego słowa znaczeniu gospodarstwa rolnego, lecz nosi charakter działek uprawianych przez osoby zatrudnione w innych działach gospodarki poza rolnictwem. Strukturę gospodarstw rolnych w poszczególnych rejonach i zachodzące w niej różnice ilustruje zestawienie struktury indywidualnych gospodarstw rolnych w 2-ch powiatach każdego rejonu w/g stanu spisu surowego z czerwca 1957 roku.

STRUKTURA GOSPODARSTW CHŁOPSKICH W ODSETKACH ILOŚCI GOSPODARSTW W REJONACH WOJ. WARSZAWSKIEGO

Tabela 3

Rejon	gospodarstwa o powierzchni w ha w odsetkach					
	Razem:	2-ch	2—5	5—10	10—14	14
1. Województwo	100	22,4	32,6	34,2	7,0	3,8
2. rejon podwarszawski						
pow. Grodzisk Mazowiecki	100	29,8	44,2	23,6	1,9	0,5
pow. Mińsk Maz.	100	25,7	38,3	30,9	3,9	1,2
3. rejon płocko-ciechanowski						
pow. Płock	100	11,4	20,5	52,0	10,4	5,7
pow. Ciechanów	100	15,5	21,0	40,5	13,2	9,8
4. rejon podlaski						
pow. Siedlce	100	16,8	30,5	34,6	5,8	2,3
pow. Sokołów	100	17,7	31,0	33,0	5,9	2,4
5. rejon kurpiowski						
pow. Ostrołęka	100	12.3	25.9	38,7	14.5	8,6
pow. Maków Maz.	100	13,1	23.1	38,2	14,5	11,1

Analiza porównawcza struktury użytkowania gruntów wykazuje, że województwo warszawskie posiada wyższy od przeciętnej krajowej udział użytków rolnych w ogólnej powierzchni gruntów, znacznie niż-

szy udział lasów i wyższy nieużytków i gruntów pod wodami, osiedlami itp. W powierzchni użytków rolnych zwraca uwagę wyższy od przeciętnej krajowej udział użytków zielonych tj. łąk i pastwisk wynoszący łącznie ponad 15% przy średniej krajowej 13,4. W porównaniu z województwami poznańskim, bydgoskim, kieleckim i lubelskim na uwagę zasługuje wyższy udział pastwisk niż łąk (pastwiska 8,6, łąki 6,5) podczas gdy w wymienionych województwach stosunek ten kształtuje się korzystniej dla łąk (poznańskie łąki 6,9, pastwiska 3,9, bydgoskie łąki 5,4, pastwiska 3.5, lubelskie łąki 10,4, pastwiska 5,8) w rezultacie czego województwo warszawskie posiada ponad 14% krajowej powierzchni pastwisk i 8% krajowej powierzchni łąk.

W poszczególnych wyodrębnionych przez nas rejonach proporcje w użytkowaniu gruntów przedstawiają się następująco:

STRUKTURA UŻYTKOWANIA GRUNTÓW W REJONACH WOJ. WARSZAWSKIEGO W ROKU 1957 W ODSETKACH

Tabela 4

Rejony	Ogółem grunty	użytki rolne					lasy	Pozost. i nieużytki
		Razem	grunty orne	sady	łąki	pastw.		
1. Województwo	100	72	55,8	0,9	6,6	8,7	17,7	10,3
2. rej. Podwarszawski	100	65,7	50.9	1,9	6,2	6,7	16,3	18,0
3. rej. Płocko-ciechanow.	100	74,4	60,7	0,9	3,9	8,9	12,0	13,6
4. rej. Podlaski	100	70,5	52,5	0,5	9,2	8,3	17,2	12,3
5. rej. Kurpiowski	100	59,6	40,8	0,3	7,9	10,6	23,3	17,1

W produkcji roślinnej głównymi kierunkami są: uprawa zbóż i ziemniaków, które zajmują decydującą pozycję w strukturze zasiewów. Zbyt niski w porównaniu z innymi rolniczymi województwami kraju, jest udział buraków cukrowych i innych roślin przemysłowych. W zasiewach zbóż zdecydowanie góruje żyto, podczas gdy udział pszenicy jest o połowę niższy od średniej krajowej i kształtuje się w granicach 5—6%.

Wysokość plonów głównych ziemiopłodów osiągana w województwie kształtuje się w zasadzie na poziomie średnich krajowych. Stan powyższy ilustruje zamieszczona niżej tabela.

PLONY WAŻNIEJSZYCH ZIEMIOPŁODÓW w POLSCE i WOJ. WARSZAWSKIM

w kwintalach na 1 ha

Tabela 5

Rodzaj ziemiopłodów	Poska	woj. w-skie		% wzrostu
	1955/58	1934/38	1955/58*)	1955/58 1934/38
1. 4-y zboża	14,4	11,2	14,8	132,1
2. pszenica	15,2	11,0	15,0	136,3
3. żyto	14,0	10,7	14,6	136,4
4. jęczmień	15,3	12,6	15,2	120,6
5. owies	14.6	12,8	15,5	121,6
6. ziemniaki	125,0	126,0	126,0	100,0
7. buraki cukrowe	199,0	206,0	213,0	103,4
8. rzepak i rzepik	9,1	8,1	8,2	101,2

*) dla roku 1958 przyjęto cyfry II-go szacunku P.I.P.

W porównaniu do okresu przedwojenego w uprawie zbóż zaznaczył się wyraźny postęp wyrażający się w 30% wzroście plonów przeciętnych za lata 1955/58 w stosunku do lat 1934/38. Plony ziemniaków, buraka cukrowego i roślin oleistych w zasadzie w ostatnich latach utrzymują się na poziomie z lat 1934/1938.

Granice rozpiętości w wysokości uzyskiwanych plonów w różnych rejonach województwa są znaczne. Najwyższe plony osiągane są przez rolników w rejonie podwarszawskim i płocko-ciechanowskim, najniższe w rejonie kurpiowskim zwłaszcza we wschodnich jego powiatach—ostrołęckim i ostrowsko-mazowieckim. Bardziej szczegółowo granicę rozpiętości w plonach głównych ziemiopłodów osiąganych w rejonach województwa ilustruje poniższe zestawienie:

PLONY WAŻNIEJSZYCH ZIEMIOPŁODÓW W WYBRANYCH POWIATACH w LATACH 1956/1957 w KWINTALACH NA 1 ha

Tabela 6

Rejon i powiat	Zboża					ziemniaki	buraki cukrowe	rzepak i rzepik**)
	4-y zboż.	w tym						
		pszen.	żyty	jęcz.	owies			
1. Województwo	15,2	14,8	15.2	14,3	14,6	128	215	8,2
2. rej. podwarszawski								
pow. Grodzisk Maz.	17,5	17,4	17,6	16,2	17,1	134	279	10,3
pow. Mińsk Maz.	14,1	14,2	13,7	12,2	15,7	118	195	7,0
3. rej. płocko-ciechanow.								
p. Płock	16,9	16,0	16,7	18,1	18,6	137	240	8,8
p. Sierpc	13,4	13,5	13,4	12,5	14,0	118	212	8,6
5. rej. podlaski								
p. Siedlce	13,5	14,2	13,2	13,2	14,4	141	197	6,2
p. Łosice	13,9	14,4	13,7	10,2	14,5	141	173	9,1
5. rej. kurpiowski								
pow. Ostrołęka	12,4	12,3	12,0	11,5	14,0	121	209	8,0
pow. Pułtusk	14,3	13,0	14,2	14,1	15,4	143	244	9,0

Wyrazem struktury użytkowania gruntów, struktury zasiewów oraz osiąganych plonów jest udział województwa w produkcji krajowej podstawowych ziemiopłodów. W latach 1956 i 1957 wynosił on średnio w produkcji 4-ch zbóż około 11% w tym pszenicy około 5%, ziemniaków prawie 12%, natomiast buraka cukrowego tylko 8,8% przy udziale 10,5% gruntów ornych w ogólnokrajowej powierzchni.

Udział towarowej produkcji roślinnej kształtuje się niżej niż udział w krajowej produkcji globalnej. Składają się na to dwie podstawowe przyczyny. Jedną z nich jest drobna struktura gospodarstw, a drugą stosunkowo wysoki stan pogłowia trzody chlewnej, której hodowla oparta jest głównie na ziemniakach i zbożu.

Województwo warszawskie posiadało w roku 1957 wyższą od średnich krajowych obsadę trzody chlewnej na 100 ha użytków o ca 10 sztuk oraz wyższą obsadę koni. Natomiast obsada bydła i owiec były niższe od średnich krajowych.

**) rzepak i rzepik dotyczy wyłącznie roku 1957.

W okresie do stanu przedwojennego nastąpiły istotne zmiany w strukturze i kierunkach produkcji hodowlanej. Ponad dwukrotnie wzrosło pogłowie trzody chlewnej i ponad czterokrotnie pogłowie owiec na 100 ha użytków rolnych.

Pogłowie bydła niższe jest o około 4% i o tyleż była w 1957 roku niższa obsada koni. Podane stwierdzenie ilustruje poniższe zestawienie.

OBSADA ZWIERZĄT GOSPODARSKICH NA 100 HA UŻYTKÓW ROLNYCH W WOJ. WARSZAWSKIM

Tabela 7.

Rodzaj zwierząt gospodarskich	Polska 1957	woj. warszawskie			Wskaźnik wzrostu 1957
		1937	1949	1957	1937
1. Konie	12,9	14,8	13 5	14,2	95,8
2. Bydło rogate	40,5	39,4	29 3	38,0	96,4
3. Trzoda chlewna	60.4	32,3	29,1	70,4	217,9
4. O w c e	19,8	3,3	5,9	14,9	451,3

Zmiany w kierunkach hodowli zwierząt gospodarskich są wynikiem celowej polityki ekonomicznej państwa, preferującej w okresie powojennym przez utrzymanie korzystnych relacji cen, rozwój hodowli trzody chlewnej.

Jeżeli chodzi o obecny stan rejonizacji hodowli zwierząt gospodarskich w poszczególnych rejonach to przedstawia się on ogólnie biorąc następująco. W hodowli bydła tendencja do najwyższej obsady występuje w rejonie kurpiowskim w związku z dużym stanem posiadania użytków zielonych, a następnie w/g kolejności pewnego spadku stopnia nasilenia w okręgu podwarszawskim, rejonie płocko-ciechanowskim i podlaskim. Rozpiętość od przeciętnej nie jest duża i występują wahania w granicach 34—40 szt. na 100 ha użytków rolnych z wyjątkiem powiatu Ryki gdzie obsada przekracza 45 szt. bydła na 100 ha użytków rolnych.

Hodowla trzody chlewnej najbardziej rozwinięta jest w rejonie podlaskim, gdzie osiąga stan 70—80 i więcej sztuk na 100 ha użytków rolnych. W rejonie płocko-ciechanowskim obsada trzody waha się w zasadzie w granicach 65—80 szt. na 100 ha użytków rolnych. Nieco niższa jest w okręgu podwarszawskim. Najniższa zaś w rejonie kurpiowskim i wynosi tam od 50—60 szt. na 100 ha użytków rolnych.

W hodowli owiec przoduje rejon podlaski z obsadą prawie 20 szt. na 100 ha użytków rolnych. Następny jest rejon kurpiowski z obsadą około 15 szt. Rejon płocko-ciechanowski i podwarszawski mają znaczenie niższą obsadę owiec i wynosi tam ona średnio około 10 szt. na 100 ha użytków rolnych wykazując znaczne odchylenia.

Istniejący stan hodowli znajdzie swój wyraz w stosunkowo wysokim udziale województwa warszawskiego w skupie produktów hodowli. W 1957 roku udział województwa w krajowym skupie trzody chlewnej mięsno-słoninowej z gospodarki chłopskiej wyniósł ponad 16%, mleka prawie 13%, bydła rzeźnego ponad 11% i owiec około 13%. Na tym tle zwraca uwagę stosunkowo niski udział bekonów, bo tylko 5,4%.

Kończąc przegląd sytuacji w produkcji rolnej należy stwierdzić, że stanu obecnego nie można uznać za zadawalający, pomimo niewątpliwych osiągnięć w ostatnich latach. Poziom produkcji rolnej nadal pozostaje niski może za wyjątkiem niektórych działów jak naprzykład hodowla trzody chlewnej.

PROBLEMY UPRZEMYSŁOWIENIA

Niski stopień uprzemysłowienia, nienajlepsza z punktu widzenia wykorzystania miejscowej bazy surowcowej i zasobów siły roboczej struktura przestrzenna przemysłu — przyspa zają obecnie wiele trudności. Są one jedną z głównych przyczyn niedostatecznej aktywizacji gospodarczej wielu powiatów, miast i osiedli województwa. Jak stwierdziliśmy już, stan ten nawarstwił się przez dziesiątki lat i niesposób jest uzykać odrazu radykalną zmianę we wszystkich dziedzinach.

W okresie międzywojennym zatrudnienie w przemyśle na terenie województwa warszawskiego wyniosło około 40 tysięcy osób. Najbardziej rozwiniętymi gałęziami były: przemysł metalowy, spożywczy, włókienniczy, obuwniczy i papierniczy. Oto jak przedstawiało się zatrudnienie w poszczególnych gałęziach przemysłu w województwie w 1937 r. na podstawie danych Małego Rocznika Statystycznego z roku 1938, który podaje dane o zatrudnieniu robotników w poszczególnych gałęziach przemysłu przetwórczego w zakładach zatrudniających normalnie 20 i więcej pracowników.

ZATRUDNIENIE W PRZEMYŚLE PRZETWÓRCZYM WOJ. WARSZAWSKIEGO W 1937 ROKU *)

Tabela 8

Rodzaj przemysłu	Zatrudn. w tys.	Udział procent.
O g ó ł e m	41,7	100%
metalowy	12.8	30,5%
mineralny	8,7	20,7%
spożywczy	5,8	14,0%
włókienniczy	4,3	10,7%
chemiczny	3,8	9,0%
elektrotechniczny	1,5	3,6%
papierniczy	2,6	6,4%
drzewny	1,3	3,1%
skórzany	0,3	0,7%
odzieżowy	0,3	0,7%
budowlany	0,2	0,5%
poligraficzny	0,1	0,2%

Przemysł ten koncentrował się głównie w okręgu podwarszawskim. W aktywizacji życia gospodarczego rejonów dalej położonych od stolicy nie brał on większego bezpośredniego udziału. Dla tych rejonów znacznie większe znaczenie miało rzemiosło i chałupnictwo.

Potencjał przemysłowy województwa w czasie drugiej wojny światowej uległ poważnemu zniszczeniu. W 1946 roku już po częściowym usunięciu zniszczeń zatrudnienie w przemyśle pracowników fizycznych, w zakładach przemysłowych zatrudniających powyżej 5 pracowników, wynosiło zaledwie około 24 tys. osób. (W/g R.S. 1947 r. str. 58, tabl. 2).

W wyniku odbudowy zniszczonych i zdewastowanych zakładów oraz budowy wielu nowych w okresie do 1957 r. nastąpiło podwojenie liczby zatrudnionych w przemyśle województwa w stosunku do okresu przedwojennego. Równocześnie nastąpił wzrost liczby mieszkańców województwa, dojeżdżających do pracy w zakładach przemysłowych stolicy. Ilość osób dojeżdżających do pracy w Warszawie szacunkowo oblicza się na około 105 tys. osób, w tym do pracy w przemyśle około 40 tys. osób.

*) M.R.S. 1938 — strona 22 tabl. 9 w ówczesnych granicach administracyjnych.

Struktura przemysłu nie uległa większym zmianom. Nadal czołową pozycję zajmują: przemysł metalowy — 28% ogółu zatrudnionych na terenie województwa w przemyśle, przemysł spożywczy — 22%, włókienniczy prawie — 11%, chemiczny — 7% itd.

ZAKŁADY I ZATRUDNIENIE W POSZCZEGÓLNYCH GAŁĘZIACH PRZEMYSŁU WOJEWÓDZTWA W/G STANU NA 31. XII. 1956 R.*)

Tabela 9

Rodzaj przemysłu	Ilość zakładów	Zatrudnienie	Udział % zatrudnienia
Metalowy	119	21.824	28,3
spożywczy	1.180	17.176	22,3
włókienniczy	43	8.217	10,7
chemiczny	45	5.347	6,9
materiałów budowlanych	129	5.164	6,7
drzewny	123	3.801	4,9
odzieżowy	61	3.278	4,3
szklarski i fajansowy	15	3.058	4,0
skórzany	81	2.302	3,0
poligraf. i przedm. kult.	27	1.880	2,5
papierniczy	7	1.534	2,0
gumowy	13	1.318	1,7
energetyczny	15	1.223	1,6
mydlarski i tłuszcz.	20	540	0,7
inne	80	325	0,4
ogółem łącznie z zarz. przeds. wielo-zakł.	1.958	80,372	

Jak widzimy więc nastąpił wyraźny rozwój prawie wszystkich gałęzi przemysłu. Wzrost zatrudnienia w przemyśle województwa warszawskiego był jednak dotychczas wolniejszy niż przeciętnie w kraju, gdyż zatrudnienie w przemyśle województwa 1957 r. w porównaniu do roku 1937 uległo podwojeniu, podczas gdy średnio w Polsce (w tym samym czasie) wzrost zatrudnienia w przemyśle był około 3,5 krotny. Ponadto należy mieć na uwadze i to jest pewną specyfiką województwa warszawskiego, że rozwój przemysłu dokonał się przy jednoczesnym około pięciokrotnym spadku zatrudnienia w rzemiośle łącznie z chałupnictwem w porównaniu do okresu przedwojennego. Dlatego wzrost uprzemysłowienia w województwie warszawskim nie wpłynął tak wyraźnie i radykalnie na zmianę sytuacji gospodarczej jak to się stało w innych rejonach kraju.

W podanym przez nas zestawieniu uderza duża ilość zakładów w porównaniu do ilości zatrudnionych co wynika z tego, że na terenie województwa istnieje bardzo duża ilość drobnych zakładów zwłaszcza prowadzonych przez spółdzielczość i przemysł terenowy.

Charakter przemysłu wielkiego posiada przede wszystkim przemysł metalowy, w którym na prawie 22 tys. zatrudnionych 18 tys. pracowało w zakładach wielkich o przeciętnym zatrudnieniu około 1.500 pracowników. Przemysł ten zlokalizowany jest głównie w okręgu podwarszawskim.

Duży stopień koncentracji cechuje również przemysły: włókienniczy, chemiczny, papierniczy i gumowy.

Przemysł spożywczy, który wielkością zatrudnienia pracowników zajmuje II miejsce w województwie po przemyśle metalowym jest w znacznym stopniu przemysłem drobnym. W 1956 roku było blisko 1.200 zakładów przemysłu spożywczego z czego tylko 5 wielkich o przeciętnym zatrudnieniu około 900 osób na zakład, 16 zakładów średniej wielkości o zatrudnieniu około 200 osób na zakład.

Rozwój przemysłu jaki dokonał się po wyzwoleniu doprowadził do pewnej poprawy jego struktury przestrzennej, chociaż w dalszym ciągu istnieją wyraźne dysproporcje wymagające możliwie szybkiego wyrównania.

Poniżej przedstawia się orientacyjną tabelę obrazującą rozmieszczenie poszczególnych gałęzi przemysłu w rejonach województwa według ilości zatrudnionych.

Tabela 10

Gałąź przemysłu	Rejony województwa			
	podw-ski	płocko-ciechanow	podlaski	kurpiowski
Metalowy	*******	*****	***	*
spożywczy	******	******	*****	****
włókienniczy	******	**	**	*
chemicz.-tłuszcz. kosmetyczny	******	**	*	*
Mat. budowlanych	*****	****	**	***
drzewny	****	***	*	***
odzieżowy	*****	***	**	**
szklarski i fajans.	****	—	—	**
skórzany	****	**	*	**
poligr. i przedm. kultury	****	*	**	*
papierniczy	****	—	*	—
gumowy	****	—	—	—
energetyczny	***	*	*	**
i n n e	**	*	*	*

Uwaga

Zatrudnienie do 200 pracowników — *
,, 200— 500 ,, = **
,, 500— 1000 ,, = ***
,, 1000— 2000 ,, = ****
,, 2000— 5000 ,, = *****
,, 5000—10000 ,, = ******
ponad 10000 ,, = *******

Najbardziej równomiernie rozmieszczony jest przemysł rolno-spożywczy, lecz i on również w największym nasileniu występuje w rejonie płocko-ciechanowskim i okręgu podwarszawskim.

Do przemysłów występujących na terenach wszystkich rejonów można również zaliczyć przemysł materiałów budowlanych i w zasadzie drzewny oraz odzieżowy.

Małe zatrudnienie w wielu gałęziach przemysłu w rejonach słabo uprzemysłowionych wskazuje również na drobny charakter występujących tam przemysłów. Wynika z tego wniosek, że jak dotychczas w aktywizacji gospodarczej rejonów słabo rozwiniętych drobna wytwórczość odgrywa podstawową rolę.

Rola drobnej wytwórczości w aktywizacji gospodarczej terenów i miejscowości zaniedbanych znajduje swój wyraz w województwie w stosunkowo dużym udziale w globalnej produkcji przemysłowej województwa.

Na uspołeczniony przemysł terenowy, państwowy i spółdzielczy przypada ponad 30% wartości produkcji globalnej przemysłu w województwie. Bardziej szczegółowo stan ten ilustruje poniższe zestawienie udziału sektora uspołecznionego, prywatnego oraz przemysłu kluczowego i terenowego w wartości globalnej produkcji przemysłowej województwa w 1957 r.

*) Według danych z W.K.P.G.

Tabela 11.

	Ogółem	Uspołeczniony		Prywatny
		państw.	spółdzielczy	
1. Przemysł województwa	100%	67,9%	27,8%	4,3%
2. w tym centralny	65,7%	55,8%	9,9%	—
3. terenowy	30,0%	12,1%	17,9%	—

Znaczenie przemysłu terenowego i udział jego w globalnej produkcji przemysłowej wzrosły w ostatnich dwóch latach. W latach najbliższych z uwagi na rolę tego przemysłu w aktywizacji terenu oraz możliwość rozwoju w oparciu o miejscowe surowce i rynki, przy stosunkowo niewielkich nakładach inwestycyjnych, udział przemysłu terenowego w produkcji globalnej powinien nadal wzrastać.

Z drobną wytwórczością wiążą się ściśle zagadnienia produkcji rzemieślniczej. Stwierdziliśmy, iż w okresie międzywojennym rzemiosło na terenie województwa warszawskiego łącznie z chałupnictwem posiadało duży stan zatrudnienia, bo szacowany w granicach 100 tys. ludzi i w związku z tym było jednym z istotnych czynników życia gospodarczego aktywizujących wiele ośrodków, miast i osiedli.

Obecnie rzemiosło uspołecznione i prywatne zatrudnia około 18 tys. ludzi. Podstawową przyczyną takiego stanu jest to, że w odróżnieniu od warunków przedwojennych, obecny stan i produkcja naszego przemysłu zaspakajają szereg potrzeb ludności pokrywanych poprzednio produkcją rzemieślniczą. Handel uspołeczniony, spółdzielczość pracy i inne organizacje przemysłowe zaspakajają również szereg tego rodzaju potrzeb, które — co także trzeba zaznaczyć — w wyniku ogólnego rozwoju kraju i wzrostu poziomu życiowego ludności zmieniły się w porównaniu do okresu przedwojennego i wymagają obecnie lepszego i bardziej specjalistycznego zaopatrzenia. Dlatego obecnie rola i zadania rzemiosła polegają nie na zastępowaniu przemysłu z którym rzemiosło nie jest w stanie konkurować, choćby z uwagi na koszty produkcji, lecz przede wszystkim na uzupełnieniu przemysłu przez zapewnienie ludności różnego rodzaju usług zarówno produkcyjnych jak i nieprodukcyjnych.

Należy podkreślić, że w dziedzinie usług istnieją bardzo duże niewystarczająco zaspakajane potrzeby ludności i w tym kierunku powinien iść w większym stopniu nie tylko rozwój rzemiosła ale także przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy.

Niskie uprzemysłowienie oraz niedostateczny jeszcze poziom produkcji rolnej są zasadniczymi przyczynami słabego zainwestowania województwa w sferze nieprodukcyjnej.

Stan urbanizacji województwa jest bardzo słaby. Sytuacja mieszkaniowa, stan gospodarki komunalnej, baza materiałowa szkolnictwa, ochrony zdrowia i kultury należą do jednych z najsłabiej rozwiniętych w kraju.

Stwierdziliśmy, dając orientacyjnie wskaźniki, że województwo posiada (za wyjątkiem okręgu podwarszawskiego) bardzo niski odsetek ludności miejskiej. Duża ilość miast i miasteczek województwa znajduje się w stanie stagnacji gospodarczej, a nawet częściowego regresu wyrażającego się między innymi w znacznie niższej liczbie mieszkańców niż przed wojną, tj. w roku 1931, dla którego posiadamy dane statystyczne. Na 54 miasta województwa — 29 posiadało w 1957 roku ilość mieszkańców mniejszą niż w roku 1931. Należą do nich głównie miasta małe.

Niewątpliwie jedną z istotnych przyczyn tego stanu rzeczy były ogromne zniszczenia wojenne z okresu drugiej wojny światowej i dokonana przez okupanta zagłada ludności żydowskiej, która stanowiła duży odsetek mieszkańców tych miast.

Część przyczyn leży natomiast w tym, że zmieniająca się sytuacja gospodarcza i społeczna w województwie spowodowała między innymi eliminację wielu czynników miastotwórczych dzięki którym wiele z tych miast i miasteczek w poprzednim okresie prosperowało.

Rozwój miast i wzrost ludności miejskiej dokonywał się w okresie po wyzwoleniu podobnie jak w latach międzywojennych przede wszystkim w okręgu podwarszawskim i związany był z rozwojem przemysłu w tym okręgu oraz tymi wszystkimi korzyściami jakie daje ludności zamieszkiwanie w pobliżu stolicy. Dlatego znaczna część miast, które w ostatnim czasie rozwinęły się w okręgu podwarszawskim posiada charakter satelicki w stosunku do Warszawy.

Zapoznanie się z tendencjami rozwoju ośrodków miejskich w województwie nasuwa pewne wnioski odnośnie sytuacji mieszkaniowej i stanie urządzeń komunalnych w miastach. Województwo warszawskie należy do grupy województw posiadających najwyższe wskaźniki zagęszczenia na 1-ną izbę. Średnia zagęszczenia na 1 izbę dla roku 1957 jest szacowana w województwie na 2,2 osoby przy średniej krajowej 1,7 i nie uległa większemu zmniejszeniu w porównaniu do okresu przedwojennego.

Szacuje się, że około 70% zasobów mieszkaniowych w miastach stanowią budynki wybudowane przed 1930 r. Odnosi się to szczególnie do rejonów położonych dalej od Warszawy. Około 60% w miastach i około 75% na wsi stanowią budynki drewniane o wysokim już stopniu zamortyzowania. Istniejąca sytuacja stwarza poważne trudności mieszkaniowe dla ludności województwa i w celu osiągnięcia istotnej poprawy wymaga rozwinięcia szerokiego frontu budownictwa mieszkaniowego w mieście i na wsi. Należy zaznaczyć, że podana charakterystyka odnosi się również do budownictwa gospodarczego na wsi. Tempo rozwoju budownictwa w miastach i na wsi w ostatnich latach wydatnie się zwiększa. W ostatnich dziesięciu latach wybudowano na terenie województwa prawie 45.000 budynków mieszkalnych w mieście i na wsi.

Miasta województwa są bardzo słabo wyposażone w urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne. Na 54 miasta zaledwie 19 posiada wodociągi z tym, że względnie dobre zaopatrzenie w wodę istnieje w zasadzie tylko w 2-ch miastach — Płocku i Ciechanowie, gdzie obejmuje około 60% mieszkańców. Natomiast w pozostałych miastach posiadających wodociągi zaopatrzenie w wodę jest znacznie gorsze. Stan na tym odcinku dobitnie ilustruje fakt, że tylko 5,7% ogółu budynków posiada podłączenia do sieci wodociągowej. Sytuacja w zakresie kanalizacji jest jeszcze gorsza, gdyż około 4% nieruchomości posiada podłączenie do sieci kanalizacyjnej.

Jest jeszcze bardzo niski odsetek wsi zelektryfikowanych. Wynosi on w 1957 roku około 23% wobec 1,6% w roku 1944. Na ogólną ilość ponad 6 tys. wsi — zelektryfikowano dotychczas niecałe 1,5 tys.

Stan urządzeń w dziedzinie oświaty, ochrony zdrowia i kultury jest również niezadawalający i z reguły kształtuje się gorzej niż średnie krajowe.

Wskaźnik zagęszczenia w szkolnictwie podstawowym wynosi 37 uczniów na 1 izbę szkolną — w tym w miastach 60 i na wsi 33, podczas gdy wskaźniki krajowe wynoszą dla miast 54 i dla wsi 32. Należy podkreślić, że około 30% ogółu izb szkolnych stanowią pomieszczenia zastępcze, pomieszczenia o stanie nienadającym się w pełni do dalszego użytkowania i wymagające wyny. Pomimo tych trudności należy podkreślić bardzo duży postęp jaki osiągnięto w szkolnictwie. Wyraża się on między innymi w tym, że w zasadzie cała młodzież obejmowana jest nauką w zakresie szkoły 7-klasowej, we wzroście liczby szkół posiadających 4-ch i więcej nauczycieli, które obecnie stanowią ponad 70% ogółu szkół podstawowych oraz w szeregu innych danych.

W dziedzinie ochrony zdrowia istniejąca sieć szpitali tak ilościowo jak i rozmieszczeniem na terenie całego województwa jest niewystarczająca. Na ogólną ilość 35 szpitali większość z nich znajduje się w trudnych, niewystarczająco przystosowanych do potrzeb lecznictwa zamkniętego budynkach. Sytuację jaka istnieje w lecznictwie zamkniętym obrazuje w pewnym stopniu syntetycznie wskaźnik liczby łóżek na 10.000 mieszkańców, który w 1957 r. wynosi dla województwa 22, przy średnim krajowym ponad 43. Jest to jeden z najniższych wskaźników w kraju i nawet po uwzględnieniu pewnej poprawki wynikającej z częściowego korzystania w tym zakresie z usług lecznictwa zamkniętego stolicy takim nadal pozostaje. W tej sytuacji dużego znaczenia nabiera lecznictwo zapobiegawcze i kompleksowy zespół środków profilaktycznych. Sieć lecznictwa otwartego w 1957 roku przedstawiała się następująco:

— przychodni	w miastach	119 w tym	65 przyzakładowych
— ośrodków zdrowia		137 w tym	96 na wsi
— punktów zdrowia		143 w tym	138 na wsi
— punktów położniczych		281 w tym	195 na wsi

Postęp na tym odcinku osiągnięty dotychczas uznać należy za duży, jednak w dalszym ciągu potrzeby nie są zaspakajane w sposób właściwy i wystarczający.

*

W artykule chcieliśmy dać czytelnikowi możliwie zwięzłą charakterystykę sytuacji gospodarczej województwa warszawskiego. Ramy artykułu nie pozwoliły na wyczerpujące potraktowanie całości problematyki gospodarczej i społecznej jak i poszczególnych działów czy odrębnych zagadnień, dlatego zdajemy sobie sprawę, że przedstawiony przegląd sytuacji jest bardzo uproszczony.

KAZIMIERZ LIER i HELENA PRUSZYŃSKA-RUCZOWA

WARSZAWA W WOJEWÓDZTWIE i REGIONIE

Kiedy przed pięcioma wiekami mieszkaniec Warszawy chciał pokazać swoje miasto krewniakowi ze wsi — nie musiał odbywać zbyt nużącego spaceru. Po kilku minutach docierał do murów miejskich, za którymi rozciągał się już inny świat, pól i lasów.

Za czasów króla Stasia przybysz z prowincji musiał już dobrą godzinę wędrować od rogatki Jerozolimskiej do Grochowskiej, albo od rogatki Mokotowskiej istniejącej do dziś na Placu Unii Lubelskiej — na plac Inwalidów, by się wydostać poza wały miejskie.

Dziś odpowiedź na pytanie, gdzie się kończy miasto, nie jest już tak łatwa i nie może być jednoznaczna. W ciągu ostatnich stu lat Warszawa rozrasta się gwałtownie. Dokoła śródmieścia powstają coraz nowe dzielnice mieszkaniowe i przemysłowe. Granica administracyjna przesuwa się ogarniając coraz nowe tereny. Już około roku 1930 urbaniści i ojcowie miasta zaczęli zdawać sobie sprawę, że nawet najśmielej zakreślone granice nie zamkną terenów bezpośredniego oddziaływania Warszawy, które wraz z nią muszą być projektowane.

Mniej więcej przed pół wiekiem powstało zjawisko codziennych dojazdów do pracy. Zaczęły się tworzyć lub rozbudowywać osiedla podmiejskie, których mieszkańcy w znacznej części pracują i zaopatrują się w Warszawie, uczęszczają do stołecznych kin i teatrów. Często mniej czasu zużywają oni na powrót do swych „prowincjonalnych" siedzib, niż mieszkańcy „stołecznego" Targówka, Pyr czy Marcelina. Wykorzystanie kolei w komunikacji podmiejskiej było rewolucją, która obaliła dotychczasowe pojmowanie struktury miasta, rewolucją, którą można porównać do gigantycznej eksplozji rozsadzającej zwartą obręcz granic miasta i rozrzucającej jego żywą treść wzdłuż szlaków komunikacyjnych, na odległość kilkudziesięciu kilometrów.

W tych warunkach granica administracyjna staje się czymś całkowicie umownym.

Do pojęcia miasta w znaczeniu administracyjnym dołączyło się pojęcie miasta — wielkiego zespołu osiedli, który określamy jako obszar osadnictwa Warszawy. Obszar ten obejmuje Warszawę oraz osiedla podmiejskie położone w strefie tak zwanej racjonalnej izochrony dojazdów, to znaczy w odległości do 30 km, z której czas dojazdu do śródmieścia nie przekracza 45 minut.

Przy rozpatrywaniu wszelkich zagadnień związanych z zatrudnieniem i zamieszkaniem należy przyjmować jako podstawę rozważań całość obszaru osadnictwa.

Obok pojęcia miasta i obszaru osadnictwa powstaje pojęcie regionu. Nieregularny kwadrat o wymiarach 100×100 km rozciągający się od Wyszogrodu, Pułtuska i Wyszkowa na północy po Nowe Miasto, Warkę, Garwolin i Żelechów na południu — to region warszawski. Jest to baza rolniczo-hodowlana stolicy, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia w artykuły łatwo

ROZWÓJ OBSZARU OSADNICTWA WARSZAWY

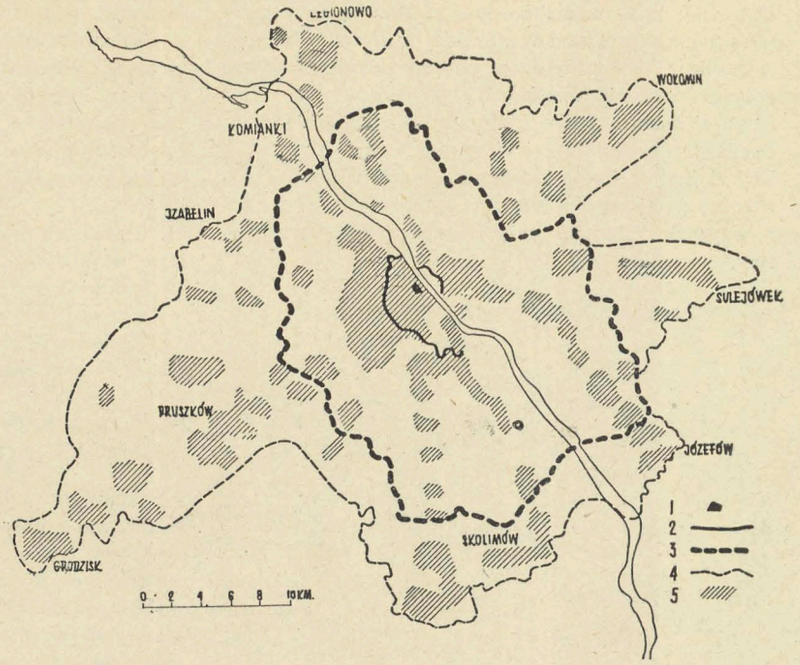

Legenda

1. Stare miasto
2. Wały Lubomirskiego
3. Obecna granica
4. Granice obszaru osadnictwa
5. Osiedla

psujące się i źle znoszące dalekie przewozy, jak mleko, owoce miękkie, wczesne warzywa, a także mięso. Wzamian Warszawa zaspakaja znaczną część potrzeb mieszkańców regionu zwłaszcza w zakresie usług kulturalnych, socjalnych, a nawet przemysłowych.

Ponadto występuje ścisły związek Warszawy z całym terenem województwa warszawskiego. Warszawa jest miejscem, w którym skupia się szereg zagadnień wojewódzkich, jest np. zasadniczym węzłem komunikacji drogowej i kolejowej, a także największym konsumentem wody i... producentem ścieków.

Korzenie miasta sięgają daleko i aby zdać sobie sprawę z siły jego oddziaływania i zasięgu powiązań z otoczeniem, należy zastanowić się nad podstawowymi zagadnieniami gospodarczymi i technicznymi, które muszą być rozwiązywane na obszarze osadnictwa, w regionie, lub w województwie warszawskim.

MIESZKAŃCY OBSZARU OSADNICTWA WARSZAWY — TO WARSZAWIACY

Miasto — to przede wszystkim ludność. Wydarzenia 1945 roku dowiodły, że nie łatwo wymazać z powierzchni ziemi miasto, dopóki żyją jego mieszkańcy. To też elementy demograficzne są punktem wyjścia wszelkich rozważań nad zagadnieniami warszawskimi. I tu na wstępie nasuwa się pytanie, kogo uważamy za Warszawiaków. Oczywiście mieszkańców Muranowa, Woli, Powiśla czy Pragi. Oczywiście mieszkańców Żoliborza, Bielan, Ochoty, i innych dzielnic miasta. Oczywiście mieszkańców Włoch i Falenicy, ale czyżby Ursusa i Michalina już nie? Czym się zajmuje i z czego się utrzymuje ludność Piastowa, Ursusa, Milanówka, Wesołej czy Sulejówka? Wszelkie oceny „na podstawie znajomości terenu" mogą być zawodne, więc sięgamy do statystyki. Interesuje nas przede wszystkim obszar osadnictwa Warszawy poza jej granicami administracyjnymi. Otóż 80% ludności zawodowo czynnej tego obszaru utrzymuje się bądź bezpośrednio z pracy w zakładach położonych w obrębie granic administracyjnych Warszawa, bądź też z usług świadczonych pracującym w stolicy. Liczba dojeżdżających codziennie do Warszawy wynosi 67% ogółu zawodowo czynnych.

Czy w stosunku do półmilionowej armii pracujących w stolicy dojeżdżający są jakąś znaczniejszą pozycją? Tak! Stanowią 20% ogółu zatrudnionych. Znaczy to, że gdyby pewnego dnia nie przybyły do Warszawy pociągi podmiejskie i autobusy P.K.S. — zakłady pracy znalazły by się w poważnych opałach.

Wiele piszemy o budownictwie warszawskim, o rozmachu w projektowaniu nowych osiedli. Mało kto jednak wie, że zasoby mieszkaniowe osiedli położonych w strefie objętej izochroną 45-cio minutowych dojazdów mierzone liczbą izb, stanowią 23% zasobów Warszawy. Według danych z roku 1955 przyrost izb mieszkalnych w Warszawie wyniósł 23% stanu z roku 1950. W rozpatrywanych przez nas osiedlach przyrost w tym czasie wynosi 21.5% (pomimo, że w tym okresie budownictwo spółdzielcze i indywidualne nie było popierane). Nawet niekorzystne warunki gospodarczo-prawne nie zdołały zahamować dynamiki rozwoju osiedli podmiejskich.

Dane dotyczące budownictwa poza Warszawą są często nie pełne, mimo to nie popełnimy błędu stwierdzając, że rozwój Warszawy odbywa się zasadniczo w tym samym tempie, co rozwój pozostałych osiedli położonych na jej obszarze osadnictwa.

Na podstawie powyższych rozważań na pytanie, kogo zaliczamy do Warszawiaków, nasuwa się odpowiedź — mieszkańców całego obszaru osadnictwa Warszawy. Stwierdzenie takie pociąga za sobą poważne konsekwencje w pracy planistów przestrzennych, które można ująć w następujące wnioski:

1 Przy ustalaniu hipotezy przyszłego zaludnienia stolicy należy uwzględnić stosunki ludnościowe przede wszystkim na obszarze osadnictwa Warszawy, a następnie w regionie warszawskim.

BIBLIOTEKA im ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

2. Zasięg osadnictwa Warszawy obejmuje tereny położone poza jej granicami administracyjnymi. Ustalenie pojemności i sposobu rozwiązania terenów mieszkaniowych w obrębie granic administracyjnych miasta musi iść w parze z projektowaniem całości obszaru osadnictwa Warszawy, a więc również osiedli, które spełniają rolę „podmiejskich dzielnic mieszkaniowych" stolicy.
3. Układ komunikacji i organizacja transportu zbiorowego powinny obejmować jednolitym i skoordynowanym systemem cały obszar osadnictwa stolicy.

WARSZAWA W WOJEWÓDZTWIE

Legenda

1. Granice Warszawy
2. „ obszaru osadnictwa
3. „ regionu
4. „ województwa

ULICE WARSZAWY PROWADZĄ POZA MIASTO

Nie ma chyba pracy o Warszawie, w której nie byłoby zdania, że jest to wielki węzeł komunikacyjny o znaczeniu ogólno-krajowym.

Pojęcie arterii wylotowych, wyprowadzających na kierunki o znaczeniu ogólnokrajowym jest już dziś powszechnie znane, ale nie wszyscy zdają sobie sprawę z dalszych konsekwencji wynikających z tego, że wielkie drogi nie kończą się u granicy miasta.

Stare nazwy ulic mają swoją logikę. Krakowskie Przedmieście rzeczywiście wyprowadzało na Krakowski trakt. Zakroczymska kierowała w stronę Zakroczymia, a Puławska — do Puław.

Jeśli uprościmy trochę kręty bieg dróg, zdążających często utartym śladem starych szlaków, traktów i gościńców — zobaczymy, że w Warszawie krzyżują się dwa zasadnicze kierunki: równoległy do Wisły N-S i prostopadły W-Z. Każdy z nich rozplata się na kilka arterii prowadzących do różnych dzielnic kraju. Ten zasadniczy krzyż odnajdujemy w kierunku głównych ulic warszawskich. Na kanwie podstawowego rozrasta się siatka kierunków drugiego rzędu, które stanowią układ podstawowy poszczególnych dzielnic.

Sieć uliczna Warszawy poza zaspokojeniem potrzeb ruchu wewnętrznego — jest jednocześnie częścią ogólnego systemu, którego zadaniem jest utrzymywanie łączności pomiędzy różnymi obszarami geograficznymi. Zachowanie logiki ogólnego układu wymaga jednolitości podstawowej sieci komunikacyjnej w sąsiadujących ze sobą obszarach miasta i regionu.

Z powyższego wynika, że układy komunikacji kołowej w mieście i poza nim powinny być rozwijane w oparciu o wspólne, skoordynowane założenia, ustalające:

1. Powiązanie sieci komunikacji miasta, regionu i województwa.
2. prawidłowy rozdział ruchu zewnętrznego na poszczególne kierunki w mieście,
3. sposoby przystosowania arterii miejskich do przyjęcia tego ruchu.

JEDZIEMY POCIĄGIEM DO SZCZECINA I NA STADION 10-LECIA

Nikogo nie trzeba przekonywać, że węzeł kolejowy warszawski jest jednym z głównych elementów sieci krajowej. Natomiast do niedawna mało kto zdawał sobie sprawę z możliwości wykorzystania kolei jako najszybszego połączenia między dzielnicami miasta.

Dotychczas kolej jedynie marginesowo i niejako „przy okazji" załatwiała sprawy komunikacji miejskiej. Zbliżamy się jednak do przełomu, którego początkiem jest otwarty ostatnio przystanek „Stadion". Pociągi elektryczne odciążają bardzo wydatnie tramwaje i autobusy, które nie mogły sobie poradzić z rozładowaniem pięknego, ale źle pod względem komunikacyjnym połczonego Stadionu 10-lecia.

Oczywiście nonsensem byłaby jazda pociągiem z Marszałkowskiej na Nowy Świat, ale budowa linii kolejowej poprzez obszar osadnictwa miasta od Góry Kalwarii aż do Nowego Dworu może rozwiązać sprawę szybkiej komunikacji, pomiędzy dzielnicami stolicy i osiedlami podmiejskimi w kierunku równoległym do Wisły.

Rola kolei jako głównego środka lokomocji w ruchu podmiejskim jest powszechnie znana. Wystarczy przypomnieć, że z ogólnej liczby około 100.000 dojeżdżających do pracy, 95% dojeżdża pociągami podmiejskimi.

Kolej w mieście jest dla jego struktury elementem zasadniczym. Rozwiązanie liniowego układu kolejowego węzła warszawskiego wraz z jego elementami technicznymi nie mieści się w obrębie granic administracyjnych miasta. Sieć kolejowa i jej urządzenia techniczne, przede wszystkim stacje rozrządowe — obsługują zarówno obszar miasta, jak i jego bezpośrednie otoczenie.

Projekt rozwoju warszawskiego węzła kolejowego zarówno pod względem zadań gospodarczych jak i układu przestrzennego wykracza poza granice administracyjne miasta i wymaga dla prawidłowego rozwiązania obszaru pokrywającego się mniej więcej z obszarem regionu.

PRUSZKÓW JEST DZIELNICĄ PRZEMYSŁOWĄ WARSZAWY

Warszawski węzeł kolejowy i drogowy, względna łatwość przeprowadzenia bocznic i dojazdów — to dogodne warunki dla lokalizacji przemysłu. Region jest najbardziej uprzemysłowioną częścią województwa,

SCHEMAT UKŁADU SIECI DROGOWEJ W OKRĘGU WARSZAWSKIM NA TLE SIECI KRAJOWEJ

Legenda

1. Kierunki dośrodkowe w stosunku do Warszawy
2. Kierunki ważnejszych powiązań krajowych
3. Układy wiążące komunikację krajową z komunikacją regionalną
4. Powiązanie komunikacji regionalnej z miejską

a Warszawa — najbardziej uprzemysłowioną częścią regionu. Jeżeli liczbę zatrudnionych w przemyśle w Warszawie i województwie razem, oznaczymy jako 100%, na Warszawę przypadnie 68%, na region bez Warszawy 27%, zaś na resztę województwa tylko 5%.

Wzajemne powiązania zakładów przemysłowych w Warszawie i w regionie są bardzo ścisłe. Przemysł, zarówno warszawski jak regionalny zatrudnia pracowników pochodzących w tej samej aglomeracji ludności, to jest z tego samego skupienia osiedli — z obszaru osadnictwa Warszawy.

Statystyki kolejowe wskazują, że istnieje wymiana pracowników pomiędzy różnymi miejscowościami. W wymianie tej bierze udział Warszawa. Codzień na-

pływa do niej stutysięczna rzesza pracowników z bliższych i dalszych okolic — a jednocześnie około 10.000 mieszkańców wyjeżdża do niej do pracy w regionie.

Znaczne skupienie zakładów przemysłowych stwarza dla nich korzystne warunki współpracy, tym bardziej, że silnie rozwinięta sieć transportu kołowego i szynowego daje możliwości szybkich przerzutów towarowych.

Istnieją gałęzie produkcji pierwszorzędnego znaczenia dla miasta, które z reguły poszukują lokalizacji w regionie. Będzie to przemysł materiałów budowlanych i przetworów produkcji rolnej. Zakłady tego typu produkują przede wszystkim na potrzeby miasta, ale powinny pracować jak najbliżej surowca, t.j. na terenach znacznych nadwyżek rolniczych, albo też w miejscu wydobywania gliny ceramicznej i żwiru. Wzamian szereg zakładów warszawskich współpracuje z przemysłem w regionie i w województwie.

Jak wynika z liczb wyżej podanych, w Warszawie nastąpiła wyraźna koncentracja przemysłu. Ostatnio, ze względu na niekorzystny układ stosunków demograficznych spodziewany w latach 1960—1970 coraz bardziej aktualna staje się sprawa przeniesienia z Warszawy zakładów przemysłowych, które nie są związane ze stolicą. W stosunku do zakładów nowo powstających zachodzi potrzeba ograniczenia lokalizacji w Warszawie do niezbędnego minimum.

Zarówno zakłady usuwane z miasta, jak nowe powstające powinny być lokalizowane przede wszystkim na terenie regionu i województwa, co wpłynie na poprawę struktury zatrudnienia, zwłaszcza na obszarach, na których występują pewne nadwyżki siły roboczej.

Powyższe stwierdzenia pozwalają na ustalenie następujących wniosków:

1. Przemysł Warszawy i regionu łączy się w jeden organizm gospodarczy, to też rozmieszczenie i struktura przemysłu w Warszawie i regionie powinny być wzajemnie uzgodnione.
2. Na terenie regionu i województwa powinny się znaleźć zakłady przemysłowe nowopowstające lub przenoszone z Warszawy, które ze względu na charakter produkcji i współpracę z innymi zakładami muszą się znajdować w sąsiedztwie stolicy.

ZAKROCZYMSKA CEBULA I WILANOWSKI RABARBAR

Gdyby popularny tygodnik „Stolica" poświęcił którąś z licznych gawęd o dawnej Warszawie zagadnieniom zaopatrzenia dowiedzielibyśmy się, że szanująca się gospodyni uznawała tylko rabarbar wilanowski, cebulę zakroczymską albo wolską, a ogórki przybyszewskie.

Dziś Wilanów — to już Warszawa. Wola — niemal śródmieście, ale kapusta, która za czasów pana Wokulskiego rosła bujnie na Koszykach, a jeszcze przed 20-tu laty przy Alei Niepodległości ustąpiła miejsca wielopiętrowym domom. Warszawa jest wprawdzie dotąd jednym z najpoważniejszych w regionie producentem warzyw, ale jest to produkcja niewielka w stosunku do potrzeb milionowego miasta.

Problem zaopatrzenia stolicy to przede wszystkim zaopatrzenie w produkty spożywcze w stanie świeżym i nieznoszące dalszego transportu. W granicach administracyjnych miasta można zmieścić jedynie drobną część potrzebnych upraw a mianowicie: 8,5% upraw warzywniczych, 6,5% sadów owocowych i zaledwie 1,5% użytków zielonych stanowiących podstawę hodowli. Obszar osadnictwa Warszawy cierpi również na niedobór warzyw i owoców. W osiedlach podwarszawskich są one trudniej dostępne niż w Warszawie. Rolę bazy zaopatrzeniowej stolicy musi odegrać województwo, a przede wszystkim region warszawski.

W przeszłości świadczenia tego rodzaju na rzecz stolicy były raczej zyskowne. Na tym podłożu wyrosły fortuny badylarzy Woli, Służewca czy Jelonek, których piękne szklarnie niszczy się czasem słusznie, a czasem bezmyślnie przy budowie nowych obiektów o charakterze miejskim. Kierunki i wielkość produkcji rolniczej i hodowlanej w regionie warszawskim powinny uwzględniać zaopatrzenia aglomeracji stołecznej.

WARSZAWIACY PIJĄ WODĘ Z WISŁY

Warszawa jest największym punktem poboru wody w województwie i największym producentem wody zużytej. Zasoby wody są wielkością skończoną i możliwą do określenia, a zasadniczą rolę odgrywa w nich Wisła. Są one wspólne i niepodzielne dla Warszawy i znacznej części województwa a zwłaszcza dla regionu warszawskiego. Te same ścieki wodne, przede wszystkim Wisła odbierają zużyte wody z Warszawy i z regionu.

Zrozumienie konieczności planowej gospodarki wodnej dojrzało już powszechnie zwłaszcza w krajach, gdzie wielki rozwój przemysłu chemicznego spowodował znacznie poważniejsze niż u nas zanieczyszczenie cieków. W Polsce sytuacja pogarsza się z roku na rok i szereg instytucji pracuje nad zagadnieniami uzdrowienia gospodarki wodnej.

Elementarne wymagania higieny społecznej stwarzają konieczność jednolitej gospodarki wodnej dla Warszawy i województwa warszawskiego a przede wszystkim dla regionu stołecznego. W wielu wypadkach względy ekonomiczne przemawiają za stosowaniem wspólnych urządzeń dla miasta i regionu. Dysponowanie zasobami wody dla potrzeb miasta i regionu oraz techniczne rozwiązania związane z gospodarką wodną powinny być wzajemnie uzgodnione, a w wypadkach uzasadnionych — wspólne.

WYPOCZYWAMY I LECZYMY SIĘ POZA MIASTEM

Istnieje szereg urządzeń miejskich, które z różnych względów powinny być lokalizowane na terenie regionu. Pewne urządzenia socjalne jak np. sanatoria, domy wypoczynkowe, niektóre typy szpitali wymagają usytuowania na dużych działkach w terenie niezurbanizowanym. Szereg urządzeń gospodarczych i technicznych ubsługujących Warszawę, ze względu na wielkość potrzebnych terenów i charakterystykę techniczną musi być zlokalizowany poza granicami miasta. Będą to np.: obszary ochronne poboru wody, urządzenia związane z odprowadzeniem ścieków, lotniska, niektóre tereny składowe itp.

W miarę postępu urbanizacji i wzmagania się tempa życia, nabiera coraz większej wagi sprawa umożliwienia mieszkańcowi miasta wypoczynku w bezpośrednim kontakcie z naturą. W granicach administracyjnych Warszawy znajduje się około 1.400 ha lasu co stanowi

zaledwie 30% powierzchni niezbędnej dla zorganizowania racjonalnego wypoczynku ludności.

Niektóre formy wypoczynku, jak np.: turystyka i sporty wodne z racji swego charakteru wymagają organizacji terenów poza miastem i odpowiedniej obsługi komunikacyjnej.

Na terenie regionu i województwa nie brak obiektów interesujących pod względem krajobrazowym, sportowym, historycznym czy artystycznym. Większość z nich jest niestety zupełnie nie przygotowana do przyjęcia turystów, którzy przyczyniliby się niewątpliwie do ożywienia życia gospodarczego takich miasteczek i wsi jak Czersk, Brochów, czy Kamieńczyk. Zaspokojenie pewnej kategorii potrzeb Warszawy i jej mieszkańców wymaga zabezpieczenia w obrębie regionu odpowiednich rezerw terenowych dla lokalizacji urządzeń niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania miasta. Gospodarka leśna, ochrona i kształtowanie krajobrazu poza granicami miasta powinny uwzględniać potrzeby stolicy.

WARSZAWA OBSŁUGUJE REGION I WOJEWÓDZTWO

Jak wynika z dotychczasowych rozważań istnieje wymiana świadczeń między Warszawą, regionem i województwem. Stolica jest wielkim ośrodkiem usługowym i to nie tylko w zakresie usług wyższego rzędu jak np. szkolnictwo wyższe, ale również w zakresie usług podstawowych, które znajdujemy w każdym mieście a nawet w większych wsiach gromadzkich.

Na 10.000 osób wypada:

	w Polsce	w regionie	w W-wie
rzemieślników	87	56	198
sklepów art. przemysłowych	13	7,3	31,6
zakładów żywienia zbiorowego	2,5	1,3	3,2
łóżek szpitalnych	23.5	22,4	76,1

Z powyższego zestawienia wynika, że region warszawski pod względem zaspokojenia potrzeb w zakresie usług podstawowych znajduje się znacznie poniżej przeciętnej krajowej. Wniosek, że mieszkańcy regionu, a szczególnie osiedli podstołecznych, rzadziej dochodzą do fryzjera czy też kupują mniej butów byłby z gruntu fałszywy. Poprostu fryzura zrobiona przez stołecznego mistrza, albo sukienka uszyta w stołecznym punkcie usługowym wydają się elegantkom bardziej atrakcyjne niż analogiczne usługi i wyroby rzemieślników „prowincjonalnych". Szczególnie dużo mogą powiedzieć na ten temat sprzedawcy domów towarowych. Zjawisko to będzie w pewnym stopniu występowało zawsze, nawet gdy usługi w osiedlach podmiejskich pod względem ilości i jakości staną na odpowiednim poziomie. W stosunku do województwa, regionu i obszaru osadnictwa Warszawa jest więc ośrodkiem usługowym o znaczeniu wojewódzkim, regionalnym, powiatowym i lokalnym.

WARSZAWA WSPÓŁPRACUJE Z WOJEWÓDZTWEM

Zakres wzajemnych powiązań Warszawy z regionem i województwem jest duży i różnorodny. Działanie w każdej dziedzinie życia gospodarczego wywołuje skutki na obszarach sąsiadujących.

Obie rady narodowe wyciągnęły z powyższych przesłanek wniosek o konieczności prowadzenia gospodarki w ścisłym porozumieniu. Porozumienie takie zostało już nawiązane i wysunięto szereg postulatów dotyczących spraw, które muszą być wspólnie załatwione w najbliższym czasie.

Szczególnie ważnym jest uzgodnienie planów perspektywicznych. Rady naukowe pracujące przy prezydiach obu rad narodowych zdecydowały, że należy powołać wspólną komisję planu regionalnego, która będzie koordynować prace prowadzone przez zakłady planów perspektywicznych przy Wojewódzkiej i Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego i doprowadzi do powstania uzgodnionych planów regionalnych regionu warszawskiego i pozostałych regionów województwa.

IRENA GIEYSZTOROWA

Przesilenie gospodarcze Mazowsza w XVI i XVII w*)

Przyłączane do Korony w trzech etapach w miarę wygasania poszczególnych linii książąt piastowskich[1]) Mazowsze straciło ostatecznie swoją odrębność polityczną w r. 1526, a składające się nań trzy księstwa rawskie, płockie i mazowieckie stają się odtąd województwami[2]). Mimo utraty niezależności politycznej nie zagubiło ono w dalszym ciągu swego rozwoju w obrębie Korony swoistych cech odrębności dzielnicowej, która spowodowała, że po dzień dzisiejszy stanowi ono odrębny region historyczno-geograficzny udokumentowany bogato tradycjami historiograficznymi.

Strukturę gospodarczo-społeczną oraz przeobrażenia rozwojowe Mazowsza po jego włączeniu do Korony poznajemy z braku właściwych źródeł statystycznych poprzez zachowane w Archiwum Głównym Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie materiały podatkowe. Powszechnie obowiązującym wówczas podatkiem był pobór (zwany również łanowym od głównej podstawy opodatkowania), uchwalany od drugiej połowy XV w. każdorazowo przez sejm z przeznaczeniem na wydatki wojenne Rzplitej. W ciągu XVI w narasta częstotli-

*) Artykuł niniejszy jest podsumowaniem dotychczasowych wyników badań prowadzonych w Zakładzie Atlasu Historycznego Instytutu Historii Polskiej Akademi Nauk w związku z przygotowywaną przez Zakład mapą Mazowsza w XVI w.; wykorzystuje również badania nad rozmiarami zniszczeń wojennych na Mazowszu w okresie Potopu. Szersze ujęcie tego zagadnienia por. I. Gieysztorowa, Zniszczenia i straty wojenne oraz ich skutki na Mazowszu, Polska w okresie drugiej wojny północnej, Warszawa 1957, II s. 307—343.

wość ściągania poborów; rejestry tego podatku zachowały się z wielu kolejnych lat dla całej Korony[3]). Poborem obciążano areał uprawny kmiecy (rejestry wymieniają rozmiary oraz właścicieli wsi), ludność małorolną, rzemiosło i zakłady przemysłowe. Miasta płaciły nadto szos, w początkach XVI w. jeszcze podatek majątkowy, później ryczałt rozkładany wewnętrznie na właścicieli nieruchomości. Mimo poważnych zarzutów formułowanych w nauce pod adresem rejestrów poborowych jak zaniżenie informacji związane z ich charakterem podatkowym, prawdopodobne zryczałtowanie w wielu następujących po sobie latach itp., masowość i powszechność rejestrów poborowych w połączeniu z ich bogatą treścią informacyjną, czyni je niezastąpionym źródłem dla ujęcia statystycznego struktury gospodarczo-społecznej Polski XV w. Informacje szczegółowe dotyczące organizacji własności królewskiej czerpiemy z zachowanych inwentarzy i lustracji tych dóbr, a co do własności kościelnej z wizytacji przeprowadzanych przez władze kościelne.

SYTUACJA GOSPODARCZO-SPOŁECZNA W II-EJ POŁOWIE XVI W.

W świetle wymienionych źródeł charakterystyka ustroju gospodarczo-społecznego Mazowsza XVI w. rysuje się w sposób następujący. Wyróżnia Mazowsze od innych ziem Korony osadnictwo wiejskie typu niezmiernie drobnego, a bardzo gęstego. Miasta natomiast były raczej rzadsze niż gdzieindziej, większość obsługiwała bezpośrednie zaplecze, stanowiące często osiedla o charakterze półrolniczym[4]). Odrębnością mazowiecką była również zdecydowana przewaga własności szlacheckiej, a szczególnie warstwy drobno i średnioszlacheckiej, tłumacząca rozdrobnienie osadnictwa. W ostatniej ćwierci XVI w. tylko trzecia część mazowieckiego areału uprawnego należy do króla i duchowieństwa. Dwie trzecie przypadało na szlachtę, przyczym czwarta część to własność szlachty zagrodowej, tj. nie mającej kmieci i uprawiającej swoją ziemię własnymi siłami. Na jednego właściciela zagrodowego wypadło przeciętnie zaledwie około pół łana[5]), szlachcic folwarczny t.j. mający kmieci i folwark pańszczyźniany posiadał średnio niecałe 3 łany kmiece[6]). Ponad 10 łanów kmiecych miało na Mazowszu ok. 100 szlacheckich właścicieli folwarcznych, z tego ok. 40 ponad 30 łanów; feudałów zaś mazowieckich posiadających ponad 50 łanów kmiecych można było na palcach policzyć. Analogicznie do drobnych rozmiarów własności szlacheckiej układała się wielkość gospodarstw kmiecych wahająca się średnio od 0,7 (większa własność królewska, kościelna, szlachecka) do 0,3 łana (przeważnie we własności średnio i drobnoszlacheckiej).

Niemal połowę ówczesnej ludności wiejskiej Mazowsza szacowanej według ostatnich obliczeń na 521 tys. mieszkańców[7]) stanowią kmiecie (49%), nieco więcej niż czwartą część szlachta zagrodowa (26%), a zatem w sumie 75% ludności wiejskiej są to bezpośredni producenci rolni. Resztę stanowiła ludność małorolna i bezrolna (16% zagrodnicy, komornicy, czeladź), szlachta folwarczna (5%) i rzemieślnicy (4%). Stanowiąc w sumie niemal trzecią część ludności wiejskiej, a łącznie z ludnością miejską, szacowaną na 117 tys. mieszkańców[8]) czwartą część ogółu ludności Mazowsza, drobna szlachta była elementem wyciskającym swoje piętno na charakterze dzielnicy i decydującym o jej rozwoju. Nie darmo Mazowsze określano rajem szlachty, i to przede wszystkim zagrodowej.

ROZWÓJ GOSPODARKI MAZOWIECKIEJ W LATACH 1530—1630

Od statystycznego obrazu struktury gospodarczo-społecznej Mazowsza, takiej jaką ją znamy dla drugiej połowy XV wieku, przejdźmy obecnie do oceny losów gospodarki mazowieckiej w ciągu w. XV, spróbujmy pokrótce określić zachodzące zmiany w ich dynamicznym przebiegu. W świetle rejestrów poborowych mazowieckich z lat 1530—1570 okres ten charakteryzuje bardzo intensywny rozwój sił produkcyjnych, zwłaszcza w części wschodniej Mazowsza. Mówią o tym znaczne zwiększenie areału uprawnego, stale rosnące cyfry zagrodników, rzemieślników i obiektów przemysłowych. Natomiast w latach 70-tych obserwujemy odwrotne zjawisko, świadczące o niewątpliwym zahamowaniu rozwoju. Nawet pobór z r. 1578, szczególnie starannie przeprowadzony w związku z potrzebami kampanii inflanckiej Batorego, nie dał rezultatów odpowiadających poziomowi z lat 60-tych. Zastanawia zjawisko wzrostu pustek[9]), początkowo dzierżawionych przez kmieci lub uprawianych przez folwark, później stanowiących realne niebezpieczeństwo ugorowania terenów poprzednio uprawnych. Postępująca pauperyzacja szlachty zagrodowej powodowała w efekcie jej stopniową likwidację w ziemiach czerskiej i warszawskiej, charakteryzujących się rozrostem większej własności szlacheckiej[10]), Zacieśnienie rynku wewnętrznego będące konsekwencją ustroju pańszczyźnianego wywoływało wyraźne tendencje regresywne zwłaszcza w mniejszych ośrodkach miejskich.

Kierunek dalszego rozwoju tej szkicowo zarysowanej sytuacji gospodarczej Mazowsza u schyłku XVI w. odczytać można z braku zachowanych materiałów podatkowych dotyczących wszystkich rodzajów własności z lustracji królewszczyzny przeprowadzonej w r. 1616 [11]). Ocena stanu zagospodarowania dokonana wówczas przez lustratorów wypada zdecydowanie negatywnie. Na wszystkich odcinkach rejestrują oni ubytek w zestawieniu z wynikami poprzedniej lustracji z r. 1569. Liczba łanów osiadłych przez kmieci spadła o 25%, które stanowią łany puste, w około 60% arendowane przez pozostałych kmieci, w około 40% zajęte przez folwark. Słabsze glebowo pustki przestały być w ogóle uprawiane i leżą odłogiem (około 2%). Topniała nie tylko liczba kmieci, ale i zagrodników, zmniejszały się zasiewy, spadał urodzaj na skutek złego nawożenia, będącego skolei następstwem wyraźnego ubytku bydła. Pustoszały również zakłady przemysłowe likwidowane przez monopole dworskie, propinacyjny i przemiału zboża [12]). Wśród 11 wymienionych foluszy dwa są nieczynne, na trzy rudy jedna zniszczała, z dwu pił jedna pracuje wyłącznie na potrzeby dworu. Liczba rzemieślników zmniejszyła się bardzo, większe skupiska rzemieślnicze wykazuje jedynie nowe osadnictwo na terenach puszczy Zagajnicy, zwanej później Myszyniecką[13]). Zasklepiona w swoich trudnościach gospodarczych wieś nie miała możności kontaktu z otaczającym światem. Niszczeją drogi i mosty nie utrzymywane należycie, nie odbudowuje się obiektów zdewastowanych.

Sytuacja w miastach w świetle lustracji 1616 r. wykazywała również cechy powszechnego regresu gospodarczego. Wśród 21 miast wymienionych w lustracji trzy: Wyszogród, Sąchocin i Przasnysz znaleziono spustoszone „dla powietrza, pogorzenia częstego i innych przypadków", przy czym znamienne wydaje się nie tyle występowanie klęsk elementarnych, ile powolne i opieszałe odbudowywanie mało widać już atrakcyjnych skupień miejskich. Reszta miast z wyjątkiem kilku (Garwolin, Osieck, Rawa) wykazuje ubytki czy to w zakresie liczby domów (38%), czy rzemieślników lub zakładów przemysłowych w porównaniu ze stanem z ostatniej ćwierci poprzedniego stulecia [14]). Niszczenie sił wytwórczych idzie w parze z zawężeniem znaczenia handlowego miast. „Targi i jarmarki słabe bywają" — stwierdza lustracja przy Osiecku, w Chorzelach zaś podkreśla całkowity ich brak.

Dla województwa rawskiego, ziemi wyszogrodzkiej i zakroczymskiej przechowały się fragmenty następnej lustracji z r. 1630 [15]). Przeprowadzona bezpośrednio po zniszczeniach spowodowanych pierwszą wojną szwedzką i związanymi z nią latami głodu i zarazy lustracja przedstawia obraz postępującego załamania gospodarczego.

Stan z r. 1616 przedstawiający się w świetle lustracji z r. 1569 jako wyraz regresu jest dla lustratorów z r. 1630 pożądanym, ale już nieosiągalnym normatywem. Lustracja notuje upadek gospodarstw chłopskich dziesiątkowanych wyzyskiem feudalnym, nieustannymi pomorami i przechodami wojsk. Katastrofalny wzrost pustek świadczy o nieodwracalnym załamaniu gospodarki pańszczyźnianej, która nie była w stanie opanować konsekwentnego ubytku areału uprawnego. Pustki nieosiadłe osiągają już niemal połowę dawnego stanu osiadłości (44%), z pośród nich 10% leży odłogiem, część już nawet zaczyna porastać lasem. Pustoszały nietylko uprawy kmiece, ale i małorolne — zagrodnicze. Wskutek ubytku rąk do pracy zmniejszają się urodzaje, łąki pozostają niekoszone, nastawienie zaś całej gospodarki rolnej na uprawę zbóż powoduje wzrastające zaniedbanie innych gałęzi produkcji (gospodarka leśna, gospodarka rybna, uprawa winorośli). Lustracja notuje pogłębianie się upadku przemysłu wiejskiego.

W bezpośrednim związku z zahamowaniem rozwoju gospodarczego wsi pozostaje postępujące zubożenie miast. Rzemiosło i przemysł miejski upadają [16]); miasta tracą swoje znaczenie jako centra handlowe, kurczą się wokół nich rynki lokalne [17]). Zmniejsza się liczba domów miejskich nieodbudowanych po pożarach lub spustoszałych [18]). Również wymagające stałych inwestycji urządzenia miejskie (np. łaźnie, postrzygalnie) popadają w ruinę.

Nie dysponujemy materiałami źródłowymi o szerszym zasięgu terytorialnym, a bliższymi chronologicznie wojnom szwedzkim. Luźno zachowane dla poszczególnych powiatów mazowieckich rejestry podymnego [19]) i łanowego [20]) zdają się wskazywać na to, że tendencje regresywne, których wyrazem były obydwie lustracje, nietylko nie uległy w następnym ćwierćwieczu zahamowaniu, ale jeszcze się pogłębiły. Stąd nasza teza: nadchodząca katastrofa wojenna nie zmieniła kierunku rozwojowego Mazowsza, a jedynie jak to wynika z dalszego przedstawienia, wzmogła nasilenie i tempo kryzysu datującego się już od lat siedemdziesiątych XV stulecia. Dowodem wcześniejszego załamania produkcji rolniczej, podstawowej gałęzi gospodarki feudalnej, jest fakt, że w przeciwieństwie do wzrostu eksportu zboża notowanego w pierwszej ćwierci XVII w. dla całej Polski, eksport mazowiecki wydaje się przejawiać tendencje zniżkowe począwszy już od schyłku XVI w. [21])

ZNISZCZENIA WOJENNE W LATACH POTOPU (1655—1660)

Walki na Mazowszu ogniskowały się głównie wokół stolicy. Spłonęła w nich Nowa Warszawa, a Stara doznała bardzo poważnych szkód [22]). W związku z kilkakrotnym przechodzeniem z rąk do rąk, długotrwałym oblężeniem i szturmami całkowicie spalone i spustoszone zostały okolice Warszawy, po prawej stronie Wisły: Praga, Bródno, i Zerań a po lewej: Buraków, Wielka Wola i Młociny. Lustracja 1660 r. maluje sytuację zaplecza rolniczego stolicy jako bardzo ciężką. Ludzie „częścią przez wojnę poginęli", częścią przez nieprzyjaciela pozabierani", „częścią powietrzem wymarli", ziemia „przez wojska i obozy pod Warszawą pokilkakroć będące" pokopana, wskutek czego grunty „orane być i sprawowane nie mogą". Podobnie zajmujący kluczowe pod względem strategicznym położenie dwuletni obóz szwedzki pod Zakroczymiem oraz walki o przeprawę na Bugo-Narwi stały się przyczyną ruiny ziemi zakroczymskiej [23]). Również koncentracje wojsk szwedzkich w Łowiczu, a także polskie zwycięstwo pod Warką przypłaciła ludność okoliczna ciężkimi stratami. Ofiarą systematycznie prowadzonej dewastacji padały wsie i miasta, palone i niszczone wzdłuż szlaków posuwających się wojsk [24]). W księgach grodzkich znajdujemy szczegółowy opis pogromu dokonanego w dwu wsiach szlacheckich ziemi zakroczymskiej: „Po nieprzyjacielu koronnym Szwedzie ani budynków chłopskich, ani dworskich, ani bydeł, stada, owiec i żadnego sprzętu domowego nie zostało, ale wszystko z gruntu przez ogień nieprzyjaciel zniósł i tak tylko same pola gołe bez zasiewów zostały. Poddanych pozabijano, drudzy powietrzem pomarli, a drudzy się porozchodzili" [25]).

Mniej wyniszczającą, ale powszechniejszą formę ruiny stanowiły rabunki i rekwizycje dokonywane zarówno przez wojska nieprzyjacielskie, jak i własne. Księgi sądowe przekazują nam prawie wyłącznie wiadomości o grabieżach dokonywanych przez wojska Rzplitej, ponieważ tzw. rejestry szkód stanowiły podstawę do roszczeń o odszkodowanie; nie ulega natomiast wątpliwości, że wojska nieprzyjacielskie odnosiły się do ludności jeszcze bardziej bezwzględnie, czyniąc szkody znacznie poważniejsze. Mimo stale ponawianych uchwał sejmowych wzywających do utrzymania dyscypliny wojskowej, mimo srogich kar za jej przekraczanie do kary śmierci włącznie, każdy przemarsz a tymbardziej postój wojska, któremu świecący pustkami skarb Rzplitej nie był w stanie wypłacić należnego żołdu kończył się kompletnym ogołoceniem okolicy. Teoretyczne zwolnienie dóbr szlacheckich od „wszelkich stanowisk i stacyj żołnierskich" w praktyce okazywało się nie ealne. W r. 1658 skarży się Ostrołęka na „zubożenie i ostatnie prawie zniszczenie — przez częste żołnierzów przechody, którzy nie po trzykroć według uczynionych świeżo konstytucyj, ale po kilkanaściekroć przechodziły". Podobnie brzmi o rok

późniejsza skarga Pułtuska na niekończące się postoje wojsk, które w niwecz miasteczko obróciły"[26]).

Lata wojny, walki i przemarsze wojsk, głód ludności obarczonej obowiązkiem wykarmienia żołnierza-grabieżcy, wszystko to ułatwiało szerzenie się epidemii. Źródła ówczesne malując katastrofalną sytuację powojenną łączą nierozerwalnie dwie główne jej przyczyny: wojnę i pomór, będący w znacznym stopniu jej konsekwencją.

Na ogólną liczbę 345 wsi królewskich wymienionych w lustracji 1660 r. — 34 wsie opatrzono wzmianką „funditus przez nieprzyjaciela koronnego zniesiona" lub „spalona". Podobny stosunek można odczytać z rejestru podymnego ziemi warszawskiej z r. 1661, gdzie na 467 osiedli różnej własności analogiczne określenie „funditus conflagrata", „desolata" lub „deserta" pojawia się w 46 wypadkach. Obydwie informacje określają jednak raczej górną granicę ubytku osadnictwa (10%). Poważna liczba spośród całkowicie zniszczonych wsi[27]) nie odrodziła się już w ogóle, ich grunty zostały skomasowane przez większą własność i w ślad po nich zaginął do tego stopnia, że nie można ich dzisiaj zlokalizować[28]).

Reszta wsi ocalałych po pożodze wojennej wyszła z niej z poważnymi stratami. Wiele gospodarstw kmiecych zostało zniszczonych całkowicie lub częściowo w zakresie nieruchomości, inwentarza żywego czy narzędzi produkcji. Z trzydziestu kilku kmieci we wsi Ożarów pod Warszawą pozostaje jedynie pięciu z których tylko jeden ma własne woły[29]). Plastyczny obraz wyniszczenia pozostałych po wojnie osiadłości przedstawia inwentarz wsi Magnuszewo w pow. makowskim. Na 11 chałup — 6 jest pustych, w 5 pozostałych siedzi 3 półłanowych chłopów, 2 zagrodników i 4 wdowy, prawdopodobnie komornice. Tylko jeden z pośród chłopów ma parę wołów, reszcie „nie zostało nic ani żywizny, ani zasiewku"[30]).

Zniszczenia w zakresie gospodarki folwarcznej wyrażają się w królewszczyznach 13% zniszczonych całkowicie folwarków tak w zakresie zabudowań jak i uprawie; dalszych 27% miało spalone przez nieprzyjaciela budynki. Z górą 20% folwarków straciło całkowicie inwentarz żywy, reszta poniosła poważne straty w tym zakresie.

Zniszczenia wojenne połowy XVII w. spotęgowały do rozmiarów upadku pogłębiający się w pierwszej połowie tego stulecia kryzys przemysłu wiejskiego. Ponad 40% młynów w królewszczyznach uległo dewastacji wskutek wojny, nie ostał się chyba ani jeden czynny folusz, tartak, czy ruda. Lustracja stale podkreśla monopol dworski przemiału i propinacji, niekiedy w formie ostrych zakazów produkcyjnych w stosunku do poddanych. Niezmiernie skąpe wzmianki o rzemieślnikach wiejskich dopełniają obrazu kompletnego upadku przemysłu i rzemiosła wiejskiego wskutek zniszczenia warsztatów, ubytku ludności i ogólnej stagnacji gospodarczej.

Sytuacja miast mazowieckich po wojnach przedstawia się wręcz katastrofalnie. Spośród 43 miast wymienionych w lustracji 1660 r. kompletnie zniszczonych lub spalonych było 15 (35%), liczba domów spadła do 22% stanu przedwojennego, zaledwie 18% łanów miejskich było zasianych, reszta, czyli przeszło 80% leżała odłogiem, co świadczy najwymowniej o wyludnieniu i zubożeniu miast. Dewastacji uległy również urządzenia miejskie jak ratusze, łaźnie, postrzygalnie,[31]) a także zamki obronne[32]) i kościoły[33]). Przeszło połowa młynów zniszczała, folusze lub tartaki spaliły się lub opustoszały, tylko 10% rzemieślników pracuje. W miasteczku Osmolinie nie ma ani jednego rzemieślnika, gdzieindziej jest ich po kilku, cechy miejskie liczą od 1 do 3 członków, zaledwie 8 miast mazowieckich wykazuje więcej niż 10 rzemieślników[34]). Katastrofa wojenna podcięła radykalnie byt miast zwłaszcza mniejszych, których stanowisko już poprzednio uległo zachwianiu. Wyszły z niej spalone, zniszczone, zdziesiątkowane zarazami, które przy ówczesnych warunkach sanitarnych stale szerzyły się w większych skupiskach ludności, zrujnowane finansowo kontrybucjami i grabieżami. Nie mając szans odrodzenia się poprzez wymianę handlową w związku z ruiną gospodarczą wsi miasta te szukają podstaw utrzymania w rolnictwie i przeobrażają się w osiedla typu agrarnego.

STRATY LUDNOŚCIOWE

Bezpośrednim następstwem wojny był katastrofalny ubytek ludności, wywołany zniszczeniem osiedli oraz zwiększoną śmiertelnością wskutek działań wojennych i pomorów. Nie bez znaczenia były tu również wypadki deportacji przez Szwedów oraz masowej ucieczki ludności z terenów walk czy represji nieprzyjaciela, a także wzmożenie zbiegostwa w związku ze sprzyjającą temu anarchią; głodowe lata powojenne pogłębiły jeszcze kryzys populacyjny. Zachowane źródła nie pozwalają nam określić bezpośrednio rozmiarów tego kryzysu. Zakładając, że ubytek ludności był nieco mniejszy niż straty w nieruchomościach wykazane w rejestrze podymnego ziemi wyszogrodzkiej z r. 1662 straty ludności wiejskiej możnaby liczyć na około 40%. Trochę niższy ubytek wynika z zestawienia szacunku ludności ziemi łomżyńskiej na podstawie pogłównego z r. 1673 i podymnego z r. 1634 (36%), być może w związku z przewagą w tych stronach szlachty zagrodowej, w mniejszym stopniu obciążonej utrzymaniem wojska, niż większa własność.

Szacunek strat ludnościowych miejskich opiera się na liczbach domów wymienianych w kolejnych lustracjach oraz w rejestrach podymnego z r. 1634-5 i liczbie ludności wydedukowanej z pogłównego z r. 1676. Dane te ustalają stan ludności powojennej miejskiej Mazowsza na 22% ludności przedwojennej (14% stanu z 1569 r.). Porównawczo z analogicznymi ubytkami w okresie 1564 — ok. 1630, straty wojenne w miastach królewskich były nie tak wiele wyższe od ubytków spowodowanych regresem. Miasta kościelne i prywatne[36]), chociaż zapewne nieco lżej dotknięte wojną, z reguły mniejsze, ciężej prawdopodobnie odczuły poprzedzający okres regresu. Wyludnienie ogółu miast mazowieckich oceniamy więc średnio na ok. 70%[36]) — ponieważ jednak ludność miejska na Mazowszu wynosiła w przededniu wojen prawdopodobnie tylko około 10% ogółu ludności, ogólny wskaźnik strat ludnościowych podniósłby się wskutek tego stosunkowo tylko nieznacznie do 43%. Niemniej jest to wynik znacznie wyższy od prowizorycznych dotychczasowych szacunków strat ludnościowych dla całej Korony[37]). Rzeczą przyszłych badań będzie ustalenie, w jakiej mierze były to straty biologiczne, a w jakiej — część ubytku położyć należy na karb migracji ludności mazowiec-

SZKICE GĘSTOŚCI ZALUDNIENIA

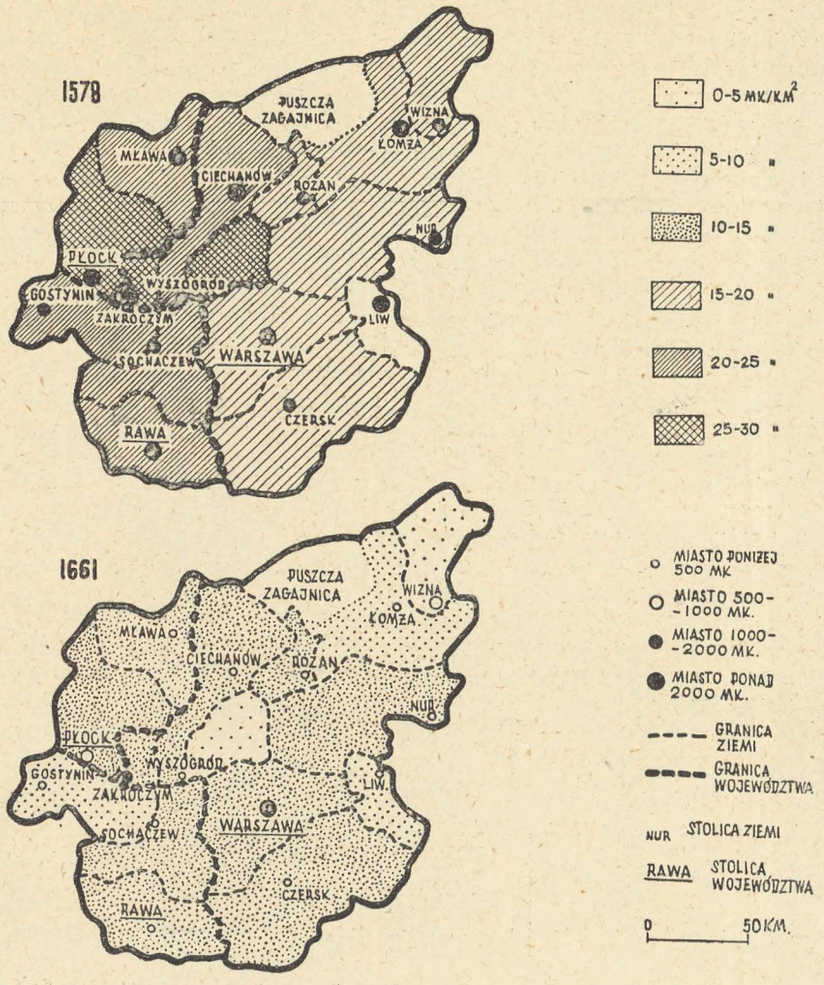

kiej do Prus i na obszar Wielkiego Księstwa Litewskiego[38]).

Stan powojennego zaludnienia Mazowsza możnaby również próbować ustalić na podstawie Taryfy dymów Korony z r. 1661, odkrytej niedawno w Archiwum Drezdeńskim[89]). Zgodnie z tym źródłem ówczesną ludność Mazowsza należałoby szacować tylko na około 305 tys. mieszkańców, co w zestawieniu z szacunkiem dla r. 1578 (638 tys. mieszkańców) wskazywałoby na większe jeszcze rozmiary katastrofy ludnościowej (52% ubytku ludności[40]). Szkice gęstości zaludnienia opracowane na podstawie rejestrów poborowych z roku 1578 i Taryfy z r. 1661 ilustrują przejrzyście ogromne obniżenie wskaźnika gęstości, który w pierwszym okresie wynosiłby 15 — 30 mk/km², a w 1661 spadłby do 5 — 15 mk/km². Upadek miast jest również uderzający. Większość ośrodków ziem liczyła w XVI w. prawdopodobnie więcej niż 2000 mieszkańców: w XVII w. stanowią one małe osiedla poniżej 500 mieszkańców.

UPADEK ROLNICTWA

Obok ubytku ludności najgroźniejszym bezpośrednim następstwem wojen szwedzkich był powszechny katastrofalny stan zasiewów. Zagadnieniu temu poświęca najwięcej troski lustracja 1660 r., w dobrach kościelnych i szlacheckich problem ten był również niepokojący. Podczas gdy w pierwszej połowie XVII w. walka między dworem a wsią toczyła się o korzystniejszą dla jednej lub drugiej strony formę użytkowania ziemi (osiadłość, arenda kmieca czy folwark), zaraz po wojnie wystąpiła równolegle do walki klasowej alternatywa ekonomiczna — plon czy ugór, grożąca widmem głodu[41]). Rolnictwo, podstawowa gałąź produkcji epoki feudalnej, znalazło się w kompletnym upadku z powodu wyludnienia, oraz krańcowego zubożenia pozostałej ludności nie mającej sprzężaju a nawet ziarna na siew[42]). Skutki tej sytuacji w przeważnej części gospodarstw chłopskich wyraziły się zasiewem zaledwie 15% łanów kmiecych w królewszczyznach; reszta 85% leżała w 1660 r. odłogiem. Dla dóbr kościelnych mamy dane cząstkowe z województwa rawskiego wskazujące na 21 — 22% dokonanych zasiewów[43]). Najtrudniej ustalić jest rozmiar uprawy we wsiach szlacheckich z braku odpowiedniej podstawy statystycznej. Można przypuszczać, iż zniszczenia wojenne dóbr szlacheckich powinny były być nieco mniej dotkliwe w związku z teoretyczną wolnością od prawa stacji. Ponieważ wyniki nasze w zakresie odsetka uprawy we własności królewskiej i kościelnej odpo-

wiadają analogicznym badaniom J. Rutkowskiego dla ziemi sanockiej[44]), przeprowadzono per analogiam szacunkowe ich uzupełnienie dla własności szlacheckiej. Wynik: około 55% odłogów i 45% objętych uprawą łanów pozwala nam na przybliżone ustalenie ogólnego miernika łanów uprawnych w gospodarstwach kmiecych wszystkich trzech rodzajów własności. Ostateczny rezultat obliczeń 60% odłogów i 40% uprawy, rzuca wymowne światło na rozmiary klęski żywnościowej w bezpośrednim następstwie wojny.

Ruina gospodarstw chłopskich podwyższyła funkcjonowanie folwarku uwarunkowanego pańszczyzną. Wiele folwarków podzieliło los wsi spalonej lub opustoszałej[45]), w inych zmniejszone wysiewy tłumaczy się brakiem poddanych i sprzężaju. Rozmiary zmniejszenia powierzchni uprawnej w folwarkach, które ocalały po pożodze wojennej, można odczytać ze stosunku wysiewów na nich przed wojną i po wojnie. Średnia wysiewu na 1 folwark czterech głównych gatunków zbóż: żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa spadła w majątkach królewskich w latach 1616—1660 o około 57% (por. zestawienie niżej). Wskaźnik ten, zbliżony do ustalonego poprzednio ogólnego odsetka ubytku łanów kmiecych można prowizorycznie odnieść do zmniejszenia się powierzchni uprawnej folwarku, chociaż należy i tutaj liczyć się z tym, że szkody i ubytki w zakresie folwarków szlacheckich były prawdopodobnie nie tak dotkliwe, jak w królewskich.

Dowodem upadku techniki rolniczej po wojnach połowy XVII w. są częste wzmianki lustracji 1660 roku o niewysiewaniu niektórych gatunków zbóż dla „gruntów niesposobnych", lub krótko, ponieważ „nie rodzą się", podczas gdy pół wieku wcześniej nie wysuwano tego rodzaju zastrzeżeń. Wydajność ziemi nieuprawianej należycie spadła niemal dwukrotnie, jak o tym mówi zestawienie porównawcze liczby ziaren plonu z jednego wysianego (z odliczeniem dziesięciny).

Rodzaj zboża	1569 (w 40 folwarkach)	1616 (w 78 folwarkach)	1660 (w 65 folwarkach)
żyto	5,7	5,6	2,9
pszenica	6,4	6,8	2,8
jęczmień	8,6	6,8	3,3
owies	6,5	5,1	3,7
Ogółem	6,1	5,6	3,1

Konsekwencją zmniejszonego wysiewu i zmniejszonej wydajności ziemi jest ostatecznie blisko sześciokrotna w stosunku do 1569 r. obniżka średniego zbioru z jednego folwarku, jak o tym świadczy następujące zestawienie:

	Wysiew			Zbiór (z wyłączeniem dziesięciny)					
Rok Liczba folwarków	1569 40	1616 78	1660 65	1569 40		1616 78		1660 65	
Gatunek zboża	korców	korców	korców	korców	%	korców	%	korców	%
żyto	4.225	6.415	2.506	23.915	50,3	35.734	54,2	7.206	55,2
pszenica	371	324	130	2.376	5,0	2.255	3,4	363	2,8
jęczmień	335	1.145	800	2.877	6,1	7.863	11,9	2.606	20,0
owies	2.797	3.951	777	18.337	38,6	20.118	30,5	2.878	22,0
razem	7.728	11.835	4.213	47.505	100,0	65.970	100,0	13.053	100,0
średnio na 1 folwark	193,2 (78,5% wysiewu za r. 1569)	151,7 (42,7% wysiewu za r. 1616)	64,8	1185,1	(71,4% zbioru za 1569)	845,5	(23,6% zbioru z roku 1616)	200,8	

W innych działach gospodarki folwarcznej działo się też nie lepiej, łąk z braku rąk do pracy prawie wszędzie nie koszono, gospodarka rybna niemal całkowicie upadła; ogólne dochody z folwarku mimo sześciokrotnej zwyżki cen na zboże w okresie 1569—1660 były na ogół trzykrotnie niższe.

Dzieje wsi mazowieckiej na przestrzeni tego stulecia, historię zarysowujących się trudności gospodarki pańszczyźnianej w pierwszej połowie XVII w. i ruinę ekonomiczną Potopu odczytać można w skrócie z trzech zachowanych lustracji wsi i folwarku Rębkowa w ziemi czerskiej[46]). W r. 1569 folwark rębkowski produkował na sprzedaż około 3000 korców zboża; było w nim 155 sztuk bydła i 40 sztuk drobiu. We wsi znajdował się młyn czterokołowy z foluszem i piłą, staw zarybiony, w puszczy liczne barci. W r. 1616 trzecia część spośród z dawna osiadłych 40 1/4 włók, opustoszała i pozostaje w dzierżawie u pozostałych kmieci. Poddani skarżą się na wyzysk dzierżawcy, który mimo odkupywania przez nich stróży „każe im jednak tak dniową jak i nocną odpracować", wobec czego lustratorowie rezygnują na przyszłość z sum „odkupu". Wśród ogrodników trzech z pośród 24 spustoszało. Ilość zboża produkowanego przez folwark zmniejszyła się niemal dwukrotnie (około 1700 korcy), co do obory brak danych. Lustracja z r. 1660 mówi o Rębkowie, że leży na gruncie ś ednim, podczas gdy dwie poprzednie podnosiły, że grunt tam dobry. Z 40 1/4 włók tylko 2 1/2 było w tym roku zasianych, reszta leży ugorem. Z tych 2 1/2 włók poddani wykonują dwukrotnie wię-

kszą niż w r. 1569 pańszczyznę, nadto dodatkową robociznę, oraz płacą znacznie rozszerzone świadczenia. Z ogrodników pozostał już tylko jeden, który „pół ogroda zasiał", z bartników ostało się dwu w puszczy spalonej przez nieprzyjaciela. Młyn spustoszał. Urodzaj folwarczny dał na sprzedaż niecałe 200 korców zboża; obora zawiera tylko 55 sztuk bydła. Ten wymowny obraz nie wymaga komentarza. Wyraźnie zaznaczona linia rozwojowa łączy wzrost wyzysku pańszczyźnianego z gwałtownym, bo 15-krotnym spadkiem produkcji.

ZMIANY SPOŁECZNE

Zniszczenia wojenne i spowodowana przez nie katastrofa gospodarcza wywołały przesunięcia w strukturze społecznej. Ponieważ ubytek areału uprawnego oraz straty w nieruchomościach przewyższały ubytek ludności, spowodowało to ogólną, głęboko sięgającą pauperyzację. Nie wszystkie jednak kategorie gospodarstw zostały dotknięte nią w jednakowym stopniu. Próbę ujęcia liczbowego procesu ubożenia chłopów stanowi poniższe zestawienie oparte na danych lustracji województwa mazowieckiego w latach 1569, 16 6 i 1660, a wytyczające kierunek zmian.

Wielkość gospodarstw kmiecych	1569 (w 52 wsiach)	1616 (w 18 w.)	1660 (w 32 w.)
mniej niż 1/4 łana	—	—	17%
1/4 łana	3%	3%	43%
1/4 łana — 1/2 łana	61%	87%	40%
więcej niż 1/2 łana	36%	10%	—

Nawet w królewszczyznach charakteryzujących się jak wiadomo, nieco większymi niż we wsiach szlacheckich rozmiarami gospodarki chłopskiej, przeważały na Mazowszu w II-ej połowie XVI w. gospodarstwa maksymalnie półłanowe. Drugi przekrój świadczy o poważnej redukcji gospodarstw większych niż przeciętna 1/2 łana. W okresie powojennym zmiany stają się radykalne. Gospodarstwa więcej niż półłanowe zanikają całkowicie, a gospodarstwa od ćwierć do pół łana tracą przewagę liczbową na korzyść ćwierćłanowych. Pojawia się natomiast grupa mniej niż ćwierćłanowych, (gospodarczo niesamodzielnych), osiągając niemal piątą część ogółu gospodarstw.

Wojna spowodowała również znaczny ubytek wśród przedwojennych zagrodników, ogólna ich liczba nie maleje jednak wskutek powiększenia kadr zagrodniczych przez zubożałych kmieci i rzemieślników, którzy szukając źródeł utrzymania w rolnictwie deklasują się do roli pańszczyźnianych.

Stosunek dworu do procesu pauperyzacji mas chłopskich dyktowany był interesem klasowym. Funkcjonowanie folwarku zależało od odbudowy wsi, od egzystencji zdziesiątkowanych sił pańszczyźnianych. Dwór wspomagał więc chłopa, któremu klęska wojny narzuciła konieczność inwestycji, jakich nie był w stanie poczynić; dwór dostarczał w razie potrzeby ziarna na siew i użyczał sprzężaju, który dzierżawcy dysponujący odpowiednimi możliwościami finansowymi uznali słusznie za pierwszą inwestycję w odbudowie agrarnej. Ale wzamian za to dwór kazał sobie płacić jeszcze jednym, na ogół piątym, dniem pańszczyzny tygodniowej z włóki[47]). Tendencja do nasilenia wyzysku ujawnia się również w podwyższeniu świadczeń. Niezależnie od zwiększonej pańszczyzny mnożą się inne robocizny jak tłoki, traż itp., rosną czynsze w postaci nowych obciążeń z włóki jak przewodne, hajduckie, konopne itp. W zaostrzeniu wyzysku mas chłopskich dwór widział główny środek odbudowy własnej pozycji gospodarczej.

Przezwyciężenie ciężkiego impasu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej po pożodze wojennej utrudniała konkurencja nowego osadnictwa. Chłopi bowiem zamiast wracać do obowiązku czterech czy pięciu dni pańszczyzny woleli iść w tereny puszczańskie, gdzie czuli się bezpieczni zarówno „od nieprzyjaciela koronnego" jak i od „wojsk stacyjami aggrawujących". Powstające w XVII w. osadnictwo puszczy Zagajnicy zostanie oparte nie na pańszczyźnie a na czynszach, płaconych po latach swobody[48]). Atrakcyjność nowego osadnictwa czynszowego, poparta z dawna utrzymującym się przekonaniem o większej żyzności ról świeżo karczowanych w porównaniu do „przepłoniałych", stwarza sytuację pustek i ugorów na terenach z dawna osiadłych przy równoczesnej ekspansji osadniczej na tereny leśne.

Konsekwencje społeczne wojny szwedzkiej nie ograniczają się wyłącznie do chłopów. Wśród szlachty rozwijają się w w. XVII dwa przeciwstawne procesy, zaostrzone przez wojnę i zniszczenia. Z jednej strony zubożenie i dalsze działy majątkowe drobnej szlachty, z drugiej wzrost i rozszerzenie stanu posiadania zamożniejszej szlachty i magnaterii, która w związku z przeniesieniem stolicy szukała na Mazowszu punktu oparcia w zakresie aprowizacji swoich dworów stołecznych; nie bez znaczenia jest tu również rosnąca potrzeba asekuracji, wobec stałego zagrożenia kresów wschodnich Rzplitej. Właśnie stosunki podwarszawskie są najlepszą ilustracją tych dwu zazębiających się kierunków. Podczas gdy w rejestrze z r. 1580 publikowanym przez A. Pawińskiego działy szlachty zagrodowej wielkości do 1/8 łana (2,1 ha) włącznie wynoszą 16% łanów zagrodowych, to w r. 1653, a więc w przededniu wojen, stanowią one 35%, przyczym zdarzają się również działy wielkości 1 pręta, (ok. 2 ary), 1/64 (26,2 arów), 1/32 (52,4 arów), 1/24 łana (69,9 arów), a już w większej liczbie działy od 1/16 łana (1,05 ha). Jednocześnie zaznaczał się wyraźny, bo około 25% ubytek areału zagrodowego, w następstwie skupu posiadłości drobnej szlachty podstołecznej przez możnowładztwo pochodzące spoza Mazowsza oraz rozszerzanie się areału dóbr kościelnych zwłaszcza kapituły warszawskiej i zakonów. Rejestry powojenne ziemi warszawskitj podymnego z r. 1661 i pogłównego z r. 1674[49]) wykazują przy zmniejszonej mniej więcej do połowy ogólnej liczbie właścicieli szlacheckich kilkakrotnie wyższą liczbę przedstawicieli większej własności w porównaniu ze stanem z drugiej połowy XV w. Powstają w tym czasie na Mazowszu odpryski wiekich fortun, jak np. Jana Wielopolskiego kasztelana wojnickiego, późniejszego wojewody krakowskiego, mającego 3 wsie i 9 dzierżaw królewszczyzn w ziemi warszawskiej, oraz 14 wsi w ziemi czerskiej. Podobnie podskarbi Wielki koronny Andrzej Morsztyn posiada w ziemi warszawskiej 9 całych wsi i 2 części, a w ziemi czerskiej 6 wsi.

Z drugiej strony spauperyzowana szlachta bezrolna, rekrutująca się przeważnie spośród szlachty zagrodowej wędrowała na służbę do zamożniejszych właścicieli, o czym świadczą często spotykane sformułowania

w rejestrach pogłównego z drugiej połowy XVII w. jak „dziewka pasterka szlachcianka" lub „parobek szlachcic".

W stosunkach pracowniczych na folwarku daje się wyraźnie odczuć wzrost sił najemnych będący naturalną konsekwencją ubytku sił pańszczyźnianych. O ile poprzednio czeladź wiązała się wyłącznie z obsługą hodowli, o tyle teraz pojawiają się wśród niej bronowłókowie i włodarze, a w związku z monopolem przemiału i propinacji — mielcarze i gorzelani. W kilkunastu parafiach województwa płockiego czeladź stanowi 1/3 liczby poddanych (z rodzinami), w ziemi czerskiej odsetek czeladzi zdaje się układać nieco niżej, wynosząc przeciętnie kilkanaście procent. Niezależnie od czeladzi zatrudniano niewątpliwie pewną liczbę pomocniczych sił sezonowych. Trudno bowiem wyobrazić sobie, w jaki sposób na przykład mógł być inaczej uprawiany folwark w Małym Płocku, liczący 17 włók, jeśli lustracja 1660 r. podaje, że po zabraniu ludności przez nieprzyjaciela i spaleniu tej wsi zasiadłej na 77 łanach, z czego zaledwie 2 1/2 obsianych, pozostało jedynie 4 zagrodników, którzy „żadnych nie mają sprzężajów, tylko ogrody kopią i sieją"[50].

Analiza przemian rozwoju gospodarczego Mazowsza w XVI i XVII w. dowodzi, że rozmiary strat wojennych połowy XVII w. były niewątpliwie ogromne; walki, rekwizycje i grabieże przechodzących wojsk nieprzyjaciela i własnych, głody i pomory doprowadziły w bezpośrednim następstwie wojen do ruiny gospodarczej. Natomiast trudność przezwyciężenia tego impasu w ciągu następnych kilku dziesięcioleci potwierdza tezę opartą na lekturze źródeł z końca XVI i pierwszej połowy XVII w., że katastrofa wojenna nie przecięła linii rozwojowej Mazowsza zmieniając jej kierunek, a jedynie spotęgowała siłę i przyśpieszyła tempo załamania gospodarczego sięgającego conajmniej o pół wieku wstecz.

PRZYPISY

1) Mazowsze rawskie w r. 1462 po śmierci ks. Ziemowita VI i Władysława II, Mazowsze płockie w 1495 r. po zgonie Janusza II, wreszcie księstwo mazowieckie w r. 1526 gdy po śmierci książąt Janusza III i Stanisława urywa się linia męskich dynastów mazowieckich, por. Z. Gloger, Geografia historyczna ziem dawnej Polski, Kraków 1900, s. 118—143.

2) Zachowane materiały skarbowe związane z tą akcją świadczą o pewnych przejściowych trudnościach, książęta bowiem mazowieccy pozostawili po sobie pokaźny wykaz długów oraz opustoszone folwarki i śpichrze (AGAD ASK O I, ks. 40, k. 93—99, ks. 27, k. 583). W tej sytuacji przeprowadzono otaksowanie przejętych dóbr książęcych i ewidencję dochodów skarbowych płynących z dóbr szlacheckich i kościelnych. Zachowanym świadectwem tej akcji są dwa pokaźne objętościowo przekazy tamże ks. 27, k. 446—710, 767—801 oraz ks. 40, k. 1—54, 190—334.

3) Zestawienie zachowanych rejestrów mazowieckich zob. I. Gieysztorowa, Mazowieckie akta skarbowe XV—XVII w., Próba odtworzenia układu, Księga 150-lecia Archiwum Głównego, Warszawa 1958. Część tych rejestrów została wydana w wielkim wydawnictwie rejestrów poborowych z całej Polski przez A. Pawińskiego, A. Jabłonowskiego i I. Baranowskiego, Źródła Dziejowe, t. XII—XXXIV, Warszawa 1883—1915. T. XVI tego wydawnictwa obejmuje rejestry mazowieckie z lat 1563—1580. Ponieważ wydawnictwo to ma poważne niedociągnięcia w zakresie metody wydawniczej wynikłe wskutek niewspółmiernie szybkiego tempa pracy do wielkiego zasięgu terytorialnego jaki obejmuje, prowadzone są obecnie prace nad reedycją rejestrów poborowych z poszczególnych dzielnic. Por. I. Gieysztorowa i A. Żaboklicka, Rejestry poborowe Mazowsza z XVI w. Uzasadnienie nowego wydawnictwa źródłowego, Kwart. Hist. Kult. Mat. 1955 (LII) nr 2, s. 338 nn.

4) Por. S. Pazyra, Studia do dziejów miast na Mazowszu od XIII do początków XX r., Lwów 1939, drugie wydanie w druku PWN, 1959.

5) Łan — jednostka miary ziemi uprawnej, służąca za podstawę opodatkowania poborem, według miary chełmińskiej równał się 30 morgom (16,8 ha). Dolna granica działki zagrodowej spada niejednokrotnie aż do pół morgi, np. w rejestrach powiatu ciechanowskiego z lat 1532 i 1552. Nie bez racji mawiano, że szlachcic mazowiecki miał nie więcej ziemi, niż krąg zakreślony ogonem jego psa. Sytuacja materialna drobnej szlachty mazowieckiej i sposób jej życia nierzadko nie różnił się niczym od chłopów. Tylko duma szlachecka z równych dla całego stanu uprawnień utrzymywała w przekonaniu, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie".

6) Wielkość nieopodatkowanego folwarku jest trudno uchwytna, ocenia się ją maksymalnie na 50% łanów kmiecych, por. Województwo płockie około 1578 r., Atlas Historyczny Polski, seria A: Mapy szczegółowe 2, Warszawa 1958, s. 56.

7) Por. I. Gieysztorowa i . Ładogórski, w sprawie nowych badań nad zaludnieniem dawnej Polski, Kwart. Hist. Kult. Mat. 1958, nr 1/2, s. 55.

8) Tamże, l. c.

9) Gospodarstwa opustoszałe przez osiadłych kmieci wskutek zarazy, pożaru zabudowań lub w wyniku tak skutecznej formy oporu jakim było zbiegostwo kmieci. Momentami sprzyjającymi były tutaj różnorodność obciążeń kmiecych w sąsiednich nieraz wsiach oraz stałe zapotrzebowanie na siłę roboczą. Jeśli chłopu nie odpowiadały warunki u jednego pana zbiegał do innego, ogołacając dotychczasowe gospodarstwo z inwentarza, narzędzi rolniczych i wszelkich ruchomości. Stale powtarzające się konstytucje sejmowe ustanawiające kary na zbiegów oraz zabraniające nowym panom ich przyjmowania świadczą o powszechności tego zjawiska.

10) Por. I. Gieysztorowa, Zmiany gospodarczo-społeczne wsi mazowieckiej w XVI w. w świetle sumariuszy poborowych, Przegl. hist. 1958, s. 236—249.

11) AGAD ASK O XLVI, ks. 1—1091 (Lustr. 1616).

12) Por. H. Samsonowicz, Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV—XVII w. Warszawa 1954, s. 118—163.

13) Por. J. Piaścik, Osadnictwo puszczy kurpiowskiej, Warszawa 1939, s. 23.

14) Por. Wzmianki przy Wyszogrodzie, Makowie i Ostrowi, Lustr. 1616, k. 169, 265, 700 v.

15) AGAD ASK O XLVI ks. 152, k. 1—155 (Lustr. 1630).

16) Między 1564 i 1630 r. Wyszogród stracił 37% rzemieślników, Zakroczym 25%, Gostynin 15%.

17) Cło mostowe w Sochaczewie i Gostyninie nie starcza na pokrycie utrzymania tamtejszych mostów, co świadczy o słabej ich przelotowości. Lustracja notuje upadek znaczenia jarmarków w Gostyninie i Wiskitkach.

18) Między 1564 a 1630 r. ubyło w Sochaczewie 75% budynków, w Gostyninie 33%, w Wyszogrodzie 53%, w Zakroczymiu 34%. W r. 1647 skarżą się mieszczanie łomżyńscy na srogie zrujnowanie miasteczka przez różne plagi i nawiedzenia boskie, nie tylko domy, kamienice, ratusz, ale i ulice zrównane z ziemią. Por. I. Gieysztorowa, Zniszczenia... o, c. s. 318.

19) Podatek ściągany w XVII—XVIII w., w którym jednostką opodatkowania był dym (dom). Z mazowieckich rejestrów podymnego I-ej połowy XVII w. zachowały się rejestry ziemi łomżyńskiej z lat 1634—1635, ASK O I ks. 130, k. 4—59.

20) Zachowane dla ziemi warszawskiej z lat 1652—53, ASK O I ks. 28, k. 632—794.

21) Por. J. Rutkowski, historia gospodarcza Polski, t. I (do 1864 r.), Warszawa 1954, s. 118 oraz R. Rybarski, Handel i polityka handlowa Polski w XVI w. Poznań 1928—1929, (reed. PWN 1958) t. II, s. 17, 26, 36. (Rejestry komory włocławskiej 1537—1575 oraz komory wodnej na Nogacie 1579—1588).

22) Szwankowski, Warszawa, rozwój urbanistyczny i architektoniczny, Warszawa, 1952, s. 47 porównuje Warszawę z r. 1657 z opustoszałą Warszawą w końcu r. 1944; por. rów-

nież J. Wegner, Szwedzi w Warszawie 1655—1657, Warszawa 1936; 2 wyd. p.t. Warszawa w latach potopu szwedzkiego 1655—1657, Warszawa, 1957.

23) Deklaracje podatkowe województw i ziem w r. 1661 powołują się na spustoszenie większości z pośród nich, jednak ziemia zakroczymska wydaje się być najciężej dotknięta. Por. Volumina legum, wyd. J. Ohryzki, t. IV, s. 360.

24) Wojna szwedzka 1655—1660 była wyjątkowo ciężka dla ogółu ludności Rzplitej przez swój ruchomy charakter oraz wielokierunkowość frontów i natarć. Polska taktyka obrony szarpanej sprowadziła ją do nieustannych gonitw poszczególnych armii obydwu stron po całym terytorium Rzplitej, co powodowało wielkie wyniszczenie ludności cywilnej. Por. S. Herbst, Wojna obronna 1655—1660, Polska w okresie drugiej wojny północnej, Warszawa 1957, s. 47—118.

25) Zakr. Rel. I, k. 210 (1659 r.), Wólka Goławińska (Przybojewska) i Przybojewo.

26) Roż. Gr. wiecz. 27, k. 273; Zakr. rel. 1, k. 219.

27) Np. Lustr. 1660, ASK XVIII, ks. 64, k. 528 mówi o wsi Przytuły w ziemi wiskiej, osiadłej poprzednio na 17 włókach: „miejsca nie znać, gdzie przedtem wieś była".

28) Np. wsie zagrodowe czy drobnej szlachty folwarcznej w okolicach Warszawy: Stojarty, Witki, Orły, Mieczki, Rędziny, Dziuracze, Skupie.

29) Lustr. 1660, ASK XLVI, ks. 153, s. 110.

30) Roż. gr. wiecz. 27, k. 373.

31) M. in. Błonie, Grójec, Piaseczno, Sochaczew.

32) Czersk, Wizna, Łowicz, Sochaczew; por. Baliński, Lipiński, Starożytna Polska, t. I, s. 673, Warszawa 1885.

33) Informacji dostarczają: Lustracja 1660 r.; W. Knapiński, Notaty do historii parafii archidiecezji warszawskiej przeważnie z Archiwum Konsystorskiego Warszawskiego (maszynopis, odpis w Bibliotece Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków); J. Łukaszewicz, Krótki opis historyczny kościołów parochialnych... w dawnej diecezji poznańskiej, Poznań, 1863, t. III, Archidiakonat warszawski.

34) Np. w Osiecku cech kowalski liczył w r. 1660 — dwu członków, cech zduński jednego (Lustr. 1660 r., ks. 153, s. 295). Ponad 10 rzemieślników miały wówczas Błonie, Czersk, Mława, Mszczonów, Warka i Warszawa oraz sądząc z wysokości dochodów od rzemiosła prawdopodobnie Serock i Wyszogród.

35) Na 93 miasta mazowieckie 45 jest w tym czasie królewskich, 15 kościelnych i 33 szlacheckie.

36) Miastom wyjątkowo ciężko poszkodowanym przez wojnę odpowiadają znacznie wyższe wskaźniki depopulacji. Zaludnienie Warszawy bezpośrednio po wojnie oblicza się na 10% stanu przedwojennego, miasta klasztorne Bodzanów i Czerwińsk według rejestru ziemi wyszogrodzkiej z r. 1662 mają odpowiednio 85% i 77% ubytku domów.

37) F. Bujak, Studia historyczne i społeczne, Lwów 1924, s. 115; autor szacuje spadek zaludnienia po wojnach na co najmniej 1/3 stanu przedwojennego.

38) Por. W. Wittyg, Nieznana szlachta i jej herby, Kraków 1908, s. 10, J. Gierowski, Ludzie luźni na Mazowszu w świetle uchwał sejmikowych, Przegl. Hist. XL (1949) 1950, s. 173.

39) Opublikowana w Kwart. Hist. Kult. Mat. 1958 nr 1/2, s. 59—60.

40) Tamże, s. 56.

41) Np. Lustr. 1660, ks. 153, k. 243, wieś Dębe w ziemi czerskiej: „włók 22 1/2 pusto leżą i po części chrostami i choiną zarosły". Podobnie wieś Gorki również w ziemi czerskiej: „spustoszała, nie sieją ani orzą i role tej wioski pusto leżą zarosłe" — tamże s. 327.

42) Lustr. 1660, ks. 64, s. 547: Czarnocin i Piątnica w ziemi łomżyńskiej: „deserti et inculti iacent, bo ich nie masz kim zarabiać i nic ich nie orzą, ani sieją". W Niedrzakowie w ziemi gostyńskiej w r. 1578 było 18 łanów osiadłych, w roku 1660 „tylko 1 poddany 1/4 zasiał, drudzy nie siali, bo wołów żaden nie ma" — ASK XLVI, ks. 155, ks. 82. W Woli Starogrodzkiej w ziemi czerskiej: „zasiano tylko żyto i jęczmień, inszych jarzyn nie siano, bo nasienia nie było". Lustr. 1660, ks. 153, s. 312

43) ASK O I ks. 61, k. 54, 60, 62.

44) J. Rutkowski, Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy XVII w., Kwart. Hist. 30, 1916, s. 309—342).

45) Lustr. 1660, ks. 155, k. 82, Długołęka w ziemi gostyńskiej, włók 30, zasianych 1/2: „Folwark jest przy tej wsi, którego budynki wszystkie i z samą wsią funditus przez nieprzyjaciela spalone i grunty tego folwarku od lat pięciu pusto leżą, nic nie orano i nie siano ob defectu poddanych i dobytków".

46) 1539 r., ASK XLVI ks. 143 b, k. 91 nn; 1616 r. — ks. 149 k. 1021 nn; 1660 r. — ks. 153, s. 329 nn,

47) Tamże s. 351, Łątczyno w ziemi łomżyskiej: Roboty te odprawować powinni z włóki osiadłej wedle dawnego obyczaju po dni 4, a że wołów swoich nie mają, ale dworskimi, któremi ich JWP dzierżawca założył tak sobie, jako i dworowi zarabiają i względem tego jeden dzień nadto w każdy tydzień robić dobrowolnie pozwolili dotąd, póki wołów dworskich nie oddadzą, albo nie zapłacą". Podobnie Wichradz w ziemi czerskiej, tamże s. 142.

48) Lustr. 1660, ks. 64, k. 523. Podobnie wieś Grodzisko pod Warszawą opodal Starego Bródna, założona w przededniu wojny (jak wskazuje nazwa, ponowna lokacja na terenie osadnictwa wczesnośredniowiecznego) w której było 40 poddanych, bez pańszczyzny, a tylko na czynszu — Lustr. 1660, ks. 153, s. 97. Także Olendrowie byli osadzani wyłącznie na czynszach, por. ks. 37 v.

49) ASK O I ks. 65, k. 746—772 oraz ks. 66, k. 502—544.

50) Lustr. 1660, ks. 153, s. 355.

A. ŻABOKLICKA

Najdawniejsze opisy Mazowsza

Początki polskiego piśmiennictwa krajoznawczego sięgają epoki Odrodzenia. W związku z budzącym się zainteresowaniem geografią powstają w tym czasie pierwsze opisy Polski i sąsiadujących z nią krajów. Prace te, poza ogólną charakterystyką dają krótki przegląd poszczególnych regionów, m. in. również i Mazowsza. Zależnie od osobistych zainteresowań autora opisy te zajmują się w większym lub mniejszym stopniu tematyką geograficzną, etnograficzną, ustrojową lub obyczajową.

Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje najdawniejszy opis geograficzny Polski, zamieszczony w Historii Polski znanego kronikarza XV wieku, Jana Długosza. Opis wschodnich kresów zawiera dzieło wydane na początku XVI w. (w 1517 r.) przez rektora Akademii Krakowskiej Macieja z Miechowa (Miechowitę) pt. *„Tractatus de duabus Sarmatiis Asiana et Europiana"*.

W drugiej połowie XVI w. publikują swe prace: Kromer, Stryjkowski oraz Krasiński.

Pierwszy z nich, Marcini Kromer, sekretarz królewski (później biskup Warmii), autor *„Polonii"* wydaje swe dzieło drukiem w 1577 r. Zajmuje się on przede wszystkim ustrojem, instytucjami, urzędami i zwyczajami Polski, nie szczędząc jednak wiadomości z zakresu geografii kraju. Znajdziemy u niego przebieg granic państwa i wewnętrzny podział na województwa („satrapiae"), nazwy ważniejszych rzek, informacje o świecie roślinnym, zwierzęcym, bogactwach mineralnych Polski, ich wykorzystaniu, eksporcie produk-

tów krajowych zagranicę i imporcie obcych towarów do Polski. Skąpe wiadomości o Mazowszu, tak jak i o innych regionach kraju, zgodnie z układem rzeczowym „Polonii" porozsiewane są po całym opisie. Dowiemy się stąd o aktualnym dla XVI w. podziale Mazowsza na województwa: płockie, mazowieckie i rawskie, jakkolwiek to ostatnie autor zalicza raczej do Wielkopolski, pisząc: *„rawskie województwo niegdyś było częścią Mazowsza"*. Znajdziemy wzmiankę o Wiśle, która „od Warszawy znów zwraca się na północ-zachód...". Omawiając ważniejsze miasta polskie autor wymienia poza Warszawą Łomżę i Płock, wspominając o biskupie płockim, którego własnością jest miasto i zamek w Pułtusku. Przekazując te wiadomości o Mazowszu Kromer nie interesuje się nim bliżej i nie wychodzi poza ciekawostki (np. jako specjalność warszawską podaje wyrób miodu pitnego; okr śla jego gatunki i aromat w zależności od sposobu wyrabiania) — jego praca ma na celu, jak wspomniano wyżej, ogólną charakterystykę całej Polski.

Prawie równocześnie z *„Polonią"* Kromera, bo w 1578 r. ukazuje się *„Sarmatiae Europeae descriptio"*, której autorstwo przypisuje się M a c i e j o w i S t r y j k o w s k i e m u, jakkolwiek wydał ją pod swoim nazwiskiem A l e k s a n d e r G w a g n i n.

Gwagnin, z pochodzenia Włoch, przeniósł się do Polski za panowania Zygmunta Augusta i otrzymał za zasługi położone w czasie wojen: inflanckiej, mołdawskiej i moskiewskiej indygenat szlachecki. „Opis Sarmacji europejskiej" jest częściowym plagiatem z pracy Herbersteina (autora *„Rerum moscoviticarum commentarii"*) i z pracy Macieja Stryjkowskiego, który przez pewien czas przebywał na zamku witebskim jako podkomendny Gwagnina.

Szczególnie interesująca dla nas jest ta część opisu *„w ktorey się zamykaią woiewodztwa, powiaty, prowincye, miasta i zamki co przedniejsze w Koronie"*. Układ tego rozdziału jest terytorialny. Dla przykładu zacytujemy tu fragment odnoszący się do województwa płockiego:

„Ziemia płocka

Płocko miasto murowane nad rzeką Wisłą na gurze; jeszcze za pogańskich monarchów założone; nosi za herby wieże o iedney bramie. Biskup tam obecnie rezydencyę swoię ma. Zamek też na Gurze wysokiey murowany. To woiewodztwo zdawna iure naturali do Korony należało, ale potem oddzielone było...

Miasta powiatowe tey ziemie:

Bielsko — miasto drzewiane w rowninie, od Płocka 2 mili.

Raciąż — miasto drzewiane między błotami, od Płocka 8 mil.

Sierpc — miasto drzewiane na gorze między błotami, od Płocka pięć mil.

Srzeńsko — miasto drzewiane w rowninie: zamek murowany między błotem y wielkimi bagnami, od Płocka dziesięć mil.

Mława — miasto drzewiane przy granicy Prukey, od Płocka mil 11, które rzeka tego imienia oblewa.

Płońsko — miasto drzewiane od Płocka 8 mil.

Radzanów — miasto drzewiane nad rzeką Ukrą: Zamek murowany na gurze między błotami, od Płocka 8 mil."

Wiadomości zamieszczone w tym opisie, jakkolwiek zbierane dość systematycznie i regionami są dosyć skąpe. Niewiele szczegółów dotyczących Mazowsza znajdujemy również w „Polonii" J a n a K r a s i ń s k i e g o, wydrukowanej nieco wcześniej, bo około 1573 r. Autor jej pochodzi z mazowieckiej rodziny, wywodzącej swoje nazwisko od wsi Krasne pod Ciechanowem. Słowa rozpoczynające rozdział poświęcony Mazowszu, które mówią o nim, że jest *„krainą najbardziej uczonych mężów"* — dyktowane patriotyzmem lokalnym nie usprawiedliwiają lakonicznych informacji o Mazowszu, które zajmują w tym dziele niecałą stronę druku. Informacje te ograniczają się do: wywodu nazwy regionu (autor wiąże ją z imieniem księcia Masława), wyliczenia trzech rzek przepływających omawiany teren (Wisła, Bug, Narew,) wzmianki o „najprzyjemniejszych" lasach i związanych z nimi możliwościach łowiectwa oraz do krótkiej charakterystyki dwu miast: Warszawy i Płocka.

Wyżej wspomniane opisy zajmowały się Mazowszem jako jednym z regionów opisywanego kraju i dlatego wiadomości zawarte w nich są ogólnikowe i mało dokładne.

Pierwszą pracę poświęconą wyłącznie opisowi Mazowsza zawdzięczamy A n d z e j o w i Ś w i ę c i c k i e m u, który napisał ją u schyłku XVI w. Nosi ona tytuł: *„Topographia sive descriptio Masoviae"* (Topografia czyli opis Mazowsza). Wydano ją drukiem po śmierci autora, w 1634 r., staraniem jego syna Zygmunta Święcickiego, który pracę ojca opatrzył uzupełnieniami i zadedykował ówczesnemu biskupowi płockiemu, Stanisławowi Łubieńskiemu. Nieduża (licząca ok. 40 s. druku) ale cenna praca o Mazowszu doczekała się kilku wydań. Pierwsze jej wydanie należało do „białych kruków" już w XVIII w. i ówczesny jej wydawca Mizler de Koloff drukując „Typografię" korzystał z jej ręcznego odpisu. Ostatnio została wydana w 1901 r. przez Władysława Smoleńskiego, historyka zajmującego się Mazowszem, który przetłumaczył pracę Święcickiego z łaciny na język polski i zamieścił w I tomie swoich „Pism Historycznych".

Andrzej Święcicki był ściśle związany z Mazowszem: syn wojskiego nurskiego, Macieja Święcickiego, wnuk Anny Noskowskiej, siostry biskupa płockiego, lata nauki spędził na Mazowszu ucząc się — prawdopodobnie — w pułtuskim kolegium jezuitów, założonym przez biskupa Noskowskiego. Ożeniony z Małgorzatą Ciołkówną wzbogaca się o dobra w ziemi czerskiej, które żona wnosi w posagu. Okolicy Ostrołęki nad Pilicą, w której znajdował się dwór Święcickich poświęca barwny opis:

„Zawróciwszy się od Głowaczowa ku rzece Pilicy spotykasz najpierw małą mieścinę Białobrzegi, następnie Przybyszew i Wyszemierzyce, nal żące do opactwa płockiego. Niedaleko stąd leży Warka, miasto, dobrze zabudowane i ludne. Cała przestrzeń nad Pilicą jest żyznym ogrodem, który pobliskim miastom dostarcza ogromnej masy ogórków, cebuli i wszelkiego gatunku jarzyn, Sama Warka posiada znaczną liczbę wybornych rzemieślników, sześć kościołów, siódmy bardzo wspaniały z klasztorem księży dominikanów... Stąd o sześć tysięcy prawie kroków wspaniała Pilica płynie mimo Ostrołęki wioski dla przyjemnego poło-

żenia godnej być siedliskiem muz, sprzyjającej uprawie nauk. Pilica z powodu wielu stojących na niej młynów, licznymi nasypami osłabiona i przyduszona, gwałtowniej niż przy zupełnej swobodzie dąży do Wisły... Od północy Czersk widać, niegdyś najwspanialszy gród na Mazowszu, ze starożytnym dawnych książąt zamkiem — obecnie nędzną mieścinę..."

W dobrach tych Święcicki przebywa do 1598 r., tj. do czasu, gdy otrzymuje urząd pisarza ziemskiego nurskiego i przenosi się na wschodnie Mazowsze w okolice Kamieńczyka. W 1607 r. zostaje pisarzem grodzkim ostrowskim. W ostatnich latach swego życia jest wybierany deputatem mazowieckim na trybunały piotrkowskie. Umiera w 1611 r.

Dzieło Andrzeja Święcickiego uderza nie tylko bogactwem wiadomości z zakresu topografii Mazowsza, zapowiedzianych w tytule, ale również wszechstronnością wiedzy i zainteresowań autora.

Właściwy opis poprzedzony jest zarysem dziejów kończących się na włączeniu Mazowsza do Korony. W interpretacji ostatnich wydarzeń dają się odczytać wpływy świeżej jeszcze tradycji komentującej rp. okoliczności śmierci ostatnich książąt mazowieckich, nie pozbawione momentów sensacji: „*Dwojakie było mniemanie o ich śmierci: jedni przypisywali ją niepomiernemu użyciu wina, gdyż biesiadując książęta nie odznaczali się wstrzemięźliwością; drudzy, zdradę za powód kładąc twierdzą, że młodzieńcy silni fizycznie nie mogli uledz chorobie; że niewątpliwie do pozbawienia ich życia trucizna była użytą..*"

Święcicki rozpoczyna opis Mazowsza od ogólnej charakterystyki demograficznej, glebowej i klimatycznej. Zwraca uwagę na wysoki poziom kultury rolnej, hodowlę, możliwości myśliwstwa w bogatych puszczach i lasach mazowieckich. Przechodząc do opisu poszczególnych województw poprzedza je zarysem podziałów administracyjnych Mazowsza i opisem granic w oparciu o elementy topograficzne.

Duży talent literacki pozwala Święcickiemu, przy stosunkowo szczupłej objętości pracy, dać zarówno plastyczny opis krajobrazu różnych okolic Mazowsza jak również podać na jego tle wiadomości o ciekawszych miejscowościach, ich usytuowaniu, architekturze, zabytkach, właścicielach. Opisuje zwyczaje i kulturę ludności mazowieckiej, jej zajęcia i warunki życia, czyniąc to w formie żywej i interesującej czytelnika.

Znajdziemy tu opis współczesnej Warszawy widzianej przez autora tak: „*Warszawa, wśród miast mazowieckich niewątpliwie najpierwsza. W naszych czasach znaną jest z posiedzeń senatu i odbywania publicznych Sarmacyi. Leży na wyniosłym pagórku, który do samej docierając Wisły, impetu bystrej rzeki, ani kamieniami podmywanymi i unoszonymi ciągle, ani czym innym powstrzymać nie może. Przybywającemu od północy ukazuje najpiękniejszy widok wspaniałych budowli i wież świątyń. Zresztą ta część miasta jest bez obwarowań, gdyż mieszkańcy samą przyrodą urwiska i korytem rzeki ogromnej zdają się zabezpieczyć od wszelkiej napaści wrogów: z innych zaś stron otacza miasto mur podwójny i płytka fosa. Przedmieścia są tak rozległe, że przewyższają ogrom samego miasta. Widać w nich rozkoszne ogrody, szlachetnymi drzewami zasadzone. Pomiędzy świątyniami pierwsze zajmuje miejsce wspaniała katedra pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, tak ogromem budowy jak i starodawnością swoją godna podziwu... Prócz tego jest klasztor św. Jerzego i księży dominikanów, a w samym mieście braci eremitów zachowujących regułę św. Augustyna. Masz tu jeszcze kilka innych wspaniałych świątyń... Sam pałac królewski był wprawdzie niegdyś staroświeckiej budowy, lecz za naszych czasów odnowiony został staraniem króla Augusta. Dziełem tegoż króla sławnego jest most palowy na Wiśle niepospolicie pięknej budowy. Warszawę, że leży w miejscowości bardzo dogodnej, bo w środku prawie tak Polski jak Litwy — król August przeznaczył do roztrząsania spraw ważniejszych; później zapowiedział w niej sejmy dla całej Sarmacyi, ale i sam niechętnie bawił gdzieindziej*".

Mniejsze miasta autor opisuje wydobywając najbardziej charakterystyczne momenty w paru zwięzłych zdaniach, np.: „*Zakroczym na urwistym pagórku, nad zasiloną wielu wodami Wisłą wisi. Oprócz kościoła i jednego prywatnego domu nie posiada żadnych budynków murowanych; jednakże jest ludny i znany z handlu solą polską*".

Pisząc o Wiśle, Narwi, Bugu, autor nie tylko wymienia nazwy i przebieg rzek, ale podkreśla ich rolę jako arterii komunikacji i handlu, pokazując ludzi pracujących przy transporcie:

„*Tymi trzema rzekami nie tylko Mazurowie i Jadźwingowie, lecz Litwini, Wołymianie, Rusini i Polacy z odległymi narodami handlując, do Elbląga i Gdańska, najznakomitszych na całej północy rynków płyną statkami. Od wiosny do zimy statki tam i napowrót się przesuwają; żeglarze przy spotkaniu obrzucają się obelgami i pytającym o cokolwiek odpowiadają karczemnie. Płynąc z wodą robią wiosłami: w przeciwnym dążą kierunku rozpinając żagle*".

Autor zwraca uwagę na krajobraz, glebę, gatunki sianych zbóż:

„... *w ziemi warszawskiej gleba jest bardzo urodzajna, głównie pszenicę rodzi. Około Błonia wielki jest brak drzewa na opał, gdyż po zupełnym wyniszczeniu lasów wszystko grunta orne zajęły*". Zauważa takie okolice, gdzie gleba jest nieurodzajna i ludność wiejska nie może wyżyć z rolnictwa np.: „*Ludność osiadła wśród nieżyznych piasków mało trudni się rolnictwem, więcej bawi się rybołóstwem: najobfitszy zaś połów przy blasku kagańców, w miesiącu marcu. Nigdzie nie ma takiego połowu jak na całej długości Buga*".

Dużo miejsca w pracy autor poświęca opisowi zwyczajów szlachty mazowieckiej. Podkreślając jej walory: gościnność, odwagę, ambicję — krytycznie odnosi się do warcholstwa, a przede wszystkim potępia jej stosunek do poddanych, pisząc: „*szlachta ich głowami mieniem, dziećmi nawet, wogóle wszystkim rozporządza dowolnie. Po większej części obchodzą się z nimi nieludzko; za najmniejsze uchybienie karzą surowo i ciężką pracą najnielitościwiej dręczą*".

Praca kończy się szczegółową charakterystyką ludności mazowieckiej. Opisane są tam obyczaje, prawa, oświata, wychowanie, język. Wyliczone nazwiska znakomitych uczonością mężów mazowieckich współczes-

nych Święcickiemu jak: lekarza i poety Jana Biedrzyckiego z Łomży, Stanisława Grzebskiego wykładowcy języka greckiego na Akademii Krakowskiej, filozofa Jakuba Górskiego oraz innych, głównie znawców literatury klasycznej i tłumaczy dzieł Arystotelesa, Platona, Cycerona — jak Stanisława Sokołowskiego, Stanisława Iłowskiego, Stanisława i Krzysztofa Warszewickich, Wawrzyńca Goślickiego. Święcicki podkreślał duże rozpowszechnienie łaciny na Mazowszu, mówiąc: *„Język łaciński używany bywa powszechnie; nie ma prawie szlachcica, który by nim nie władał. Co więcej — użycie tego języka już się i do nieokrzesanych chłopów przedostaje".*

W krótkim omówieniu niesposób wymienić wszystkich walorów „Topografii", Zachęcając miłośników historii Mazowsza do przeczytania tej niewielkiej a cennej pracy, mamy nadzieję, że sama książka najlepiej przybliży czytelnikowi obraz XVI-wiecznego Mazowsza, jego ludzi i kulturę.

ANTONI ŚLEDZIEWSKI

Czy Mazowsze jest piękne?

„Piękne jesteś Mazowsze
Skąd wziąłem skrzydła do lotu"

Władysław Broniewski

„Równina mazowiecka rozpostarta szeroko", trochę czarnych sosnowych lasów, na polach kępy starych grusz, a środkiem toczy swe fale Wisła. Leniwy, ciemnowody Bug płynie wśród kaczeńców i zielonej łoziny, a z kurpiowskiej puszczy wynurza się kręta Narew.

W Puszczy Kampinowskiej przechadzają się rogate łosie, a na stokach Pilicy kwitnie winna latorośl.

I to właśnie pociąga!

Ale nie tylko to.

Oto nad brzegami Narwi unosi się od lat szerokie echo kurpiowskiej pieśni, a ściany ubogich chat zdobią misterne „leluje", „kółka" i „pawiki".

Na Mazowszu zrodziła się jedna z najpiękniejszych dziedzin polskiej sztuki ludowej — wycinanka.

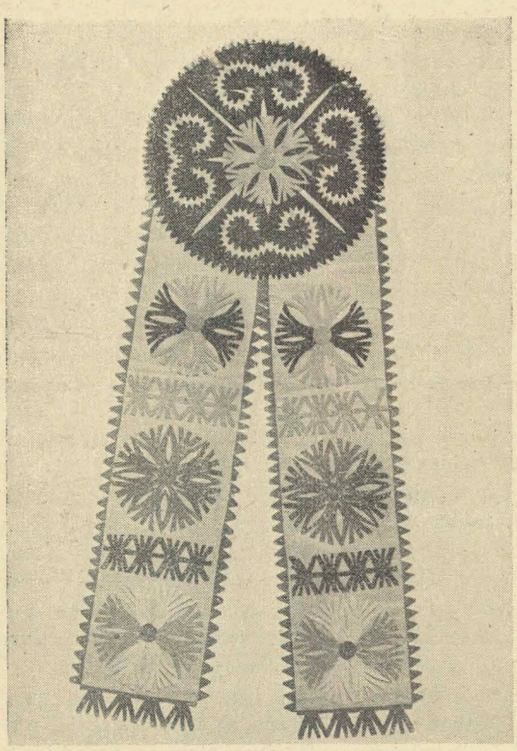

Wstęga podwójna — wycinanka kurpiowska z Puszczy Białej

A mazowiecki strój, tańce i pieśni....?

Rozeszły się one daleko poza rodzinne strony; poniosło je „Mazowsze" do dalekich obcych krajów, wzbudzając wszędzie uznanie i zachwyt.

Sztuka ludowa Mazowsza, a szczególnie Kurpiów i Łowiczan, wciąż jeszcze zachwyca kolorem stroju, zamaszystością tańca i siarczystą melodią skrzypiec,

Ale cóż?....

Złoty wiek sztuki ludowej już minął. Z początkiem XX wieku z chwilą gwałtownego rozwoju przemysłu i techniki oddanej na usługi masowej kultury, tradycyjna kultura ludowa zaczęła zanikać.

To proces naturalny i nieunikniony. Dotychczasowa rola pasiaka., glinianego garnka czy nawet wycinanki musiała ulec zasadniczej zmianie.

Takie techniki jak garncarstwo, strój i meblarstwo zostały wyparte przez analogiczne wyroby przemysłowe jako znacznie tańsze i często w pojęciu ludu ładniejsze.

Pieśni i tańce regionalne zeszły na daleki margines kultury wiejskiej przy dużym wyborze pieśni i tańców „miejskich".

Szczególnie po pierwszej wojnie światowej kultura ludowa nikła z dnia na dzień nawet w najbardziej bogatych artystycznie regionach.

Ten — wprawdzie naturalny — proces zaniku nie spotkał się wówczas z zorganizowaną na szerszą skalę próbą kultywowania i rozwijania kultury regionalnej.

Indywidualne wysiłki szeregu entuzjastów i badaczy nie mogły przynieść w tym zakresie decydujących zmian.

Dopiero po drugiej wojnie światowej zorganizowana na szeroką skalę akcja opieki i popierania twórczości ludowej przyniosła tutaj dosyć zasadniczą poprawę. Próby twórczego wykorzystania jej artystycznego dorobku w procesie kształtowania się kultury socjalistycznej oraz włączenie niektórych tradycyjnych technik ludowych (ceramika, tkactwo, zabawkarstwo itp.) do przemysłu artystycznego przyniosły poważne osiągnięcia. Nastąpiło przy tym pewne zahamowanie szybkiego tempa zaniku, a w niektórych dziedzinach nawet poważny rozwój w stosunku do stanu przedwojennego.

Opieka państwa nad twórczością regionalną opierała się z jednej strony na wspomnianych wyżej próbach

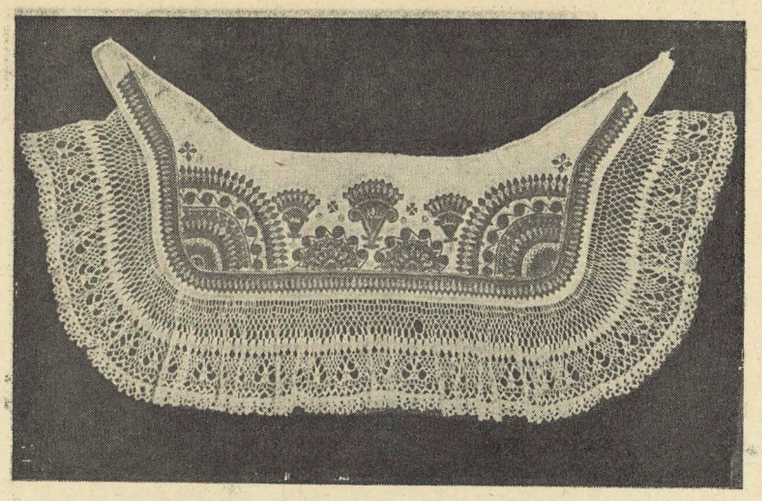

Fragment koszuli kurpiowskiej
z Puszczy Białej
zdobiony czerwono-czarnym haftem

włączenia dorobku artystycznego wsi do rozwijającej się kultury socjalistycznej, z drugiej natomiast na bezpośrednim inspirowaniu jej rozwoju poprzez udzielanie stypendiów twórcom ludowym na odtwarzanie zapomnianych wzorów czy technik, organizowanie wystaw i konkursów, przyznawanie nagród za najlepsze osiągnięcia artystyczne itp.

Prowadzenie wreszcie badań etnograficznych miało na celu wydobycie z zapomnienia i spopularyzowanie dorobku artystycznego regionów, których twórczość została już zapomniana.

Szeroko zakrojona akcja upowszechnienia sztuki ludowej objęła w pierwszym rzędzie te oczywiście regiony, w których sztuka ta wykazywała znaczną jeszcze żywotność lub posiadała w przeszłości bezsporne osiągnięcia artystyczne, a więc w wypadku Mazowsza — Łowickie, Kurpie i Podlasie. Nim Sygietyński poszedł do kurpowskich chat zbierać pierwsze materiały folklorystyczne dla przyszłego „Mazowsza", kurpiowska wycinanka, tkactwo i strój powędrowały już na pierwszą po wojnie warszawską wystawę sztuki ludowej w roku 1946. W tymże 46 roku — jako pierwszy w wyzwolonej Polsce — został ogłoszony w Łowiczu konkurs na najlepszą wycinankę łowicką.

Rok 1958 jest dla Mazowsza swoistym rokiem jubileuszowym. Oto dziesięć lat temu, w roku 1948, zostały otwarte prawie równocześnie trzy pierwsze wystawy sztuki ludowej Mazowsza w Łodzi (m. in. łowickie i rawskie), w Łowiczu i w Kadzidle. Odtąd datuje się systematyczna akcja organizowania wystaw regionalnych i konkursów na terenie Mazowsza.

W ciągu tego dziesięciolecia na terenie samego województwa warszawskiego (Mazowsze i Podlasie) zorganizowano 15 wystaw i 10 konkursów, a część Mazowsza leżącego na terenie województwa łódzkiego miała ich w tym czasie drugie tyle.

Historia i geografia wystaw na terenie województwa warszawskiego przedstawia się następująco:

Rok 1948 — Kadzidło pow. Ostrołęka
1949 — Pułtusk
1950 — Węgrów i Ostrołęka
1951 — Kołbiel pow. Mińsk Maz. i Sanniki pow. Gostynin
1952 — Węgrów
1953 — Myszyniec pow. Ostrołęka
1954 — Pułtusk i Sokołów Podl.
1955 — Warszawa — wystawa wojewódzka
1956 — Garwolin i Ostrołęka
1957 — Płock
1958 — Łódź, Łowicz i Piotrków Tryb. (wystawa wymienna z Łodzią).

W tych 15 wystawach wzięło udział około 1250 osób (wliczając w to każdorazowy udział tego samego wystawcy) nadsyłając łącznie około pięć i pół tysiąca eksponatów. Wystawy te objęły cały dorobek artystyczny wsi mazowieckiej; a więc wycinanki, tkaniny, strój, haft, koronki, ceramikę, pisanki, meble, rzeźbę, artystyczne wyroby z ciasta, plecionki z korzeni i wikliny, „pająki" z bibułki słomy i fasoli oraz sztuczne kwiaty.

Były one przeważnie poprzedzane konkursami na najlepsze wykonanie starych, często prawie powszechnie zapomnianych technik oraz wyszukiwaniem w terenie eksponatów nieraz o dużej wartości artystycznej a zupełnie zlekceważonych przez ich właścicieli. Były więc i próbą zainteresowania samej ludności wiejskiej wartością artystyczną i społeczną jej kulturalnego dorobku oraz zachęcenia młodzieży do kontynuowania tradycji regionalnych.

Fragment wystawy sztuki ludowej — ekspozycja strojów z okolic Sannik

Ponieważ sztuka ludowa spełnia obecnie w bardzo minimalnym stopniu swoją tradycyjną funkcję estetyczną i użytkową w życiu wsi, chodziło również o to, aby te wystawy i konkursy spowodowały rozwój szeregu technik, które mogą spełniać dzisiaj nową funkcję estetyczną w mieszkaniu miejskim.

Czy cele te zostały osiągnięte?

Większość z nich na pewno tak. Nawet osoby sporadycznie tylko stykające się ze sztuką ludową łatwo dostrzegają poważny jej rozwój w okresie powojennym.

Regiony, w których zachowały się zaledwie ostatnie relikty dawnej sztuki, wysyłają dzisiaj do warszawskich sklepów C.P.L. i A. przedmioty wysokiej wartości artystycznej a osoby, które od kilkudziesięciu już lat nie miały w ręku nożyc i papieru wycinankowego „wystrzygają" dzisiaj piękne „kółka", „leluje" i „klapoki".

Do pierwszej wojny światowej wycinano np. w Sannikach w powiecie gostynińskim piękne wielobarwne „klapoki", „zielka", i „wesela sannickie". Ale tylko do pierwszej wojny. Potem „wyszło to z mody" i dopiero w 1951 roku zorganizowana w Sannikach wystawa sztuki ludowej i poprzedzający ją konkurs spowodowały ponowny rozwój wycinanki sannickiej. Dziś wycinanki te wykonywane przez dwie główne wycinankarki: Zofię Makowską i Marię Siedlarek zdobyły sobie popularność, równą prawie popularności wycinanek kurpiowskich i łowickich.

A wycinanka garwolińska?

Niewielu — nawet spośród osób zainteresowanych sztuką ludową — zdawało sobie sprawę, że we wsiach nadwiślańskich w okolicach Wilgi w powiecie garwolińskim istniały kiedyś wycinanki.

Przeprowadzone przez Wydział Kultury P.W.W.R.N. badania etnograficzne na tym terenie w związku z przygotowywaną wystawą sztuki ludowej powiatów Garwolin i Ryki w roku 1956 przyniosły ciekawe rezultaty. Oto okazało się, że we wsiach Sobienie Biskupie, Sobienie Kiełczewskie Zambrzyków, Zuzanów i kilku innych żyją jeszcze starsze kobiety, które przed pierwszą wojną światową robiły tam wycinanki. Zaopatrzone w papier wycinankowy i zachęcone do wykonania tradycyjnych wzorów, przygotowały one na

Wnętrze chaty kurpiowskiej
Czesławy Konopkówny

wystawę bardzo udane artystycznie „drzewka", „lalki" i „kwadraty". Dzięki tej wystawie wycinanka garwolińska mogła być eksponowana w latach następnych na szeregu wystawach krajowych i zagranicznych.

Jest na Kurpiach taki dom. U sufitu wiszą dwa duże „kierce" („pająki") ze słomy i bibułki, na ścianach kilkanaście „leluj", misterne, ażurowe „kołka", wielobarwne „kogutki" i „pawiki", a za obrazami tradycyjne palemki i bukiety „kurpiowskich" kwiatów z bibułki. W rogu izby łóżko przykryte wełnianą „buronką" z wysoko ułożonymi poduszkami.

To mieszkanie Czesławy Konopkówny najlepszej obecnie kurpiowskiej wycinankarki. Do izby tej przychodzą wycieczki, aby obejrzeć tradycyjną sztukę kurpiowską w jej naturalnym środowisku.

To małe muzeum w izbie, gdzie stoi kuchnia i mieszkają stale 4 osoby, jest też rezultatem akcji upowszechnienia sztuki ludowej. Ogłoszony w 1950 roku

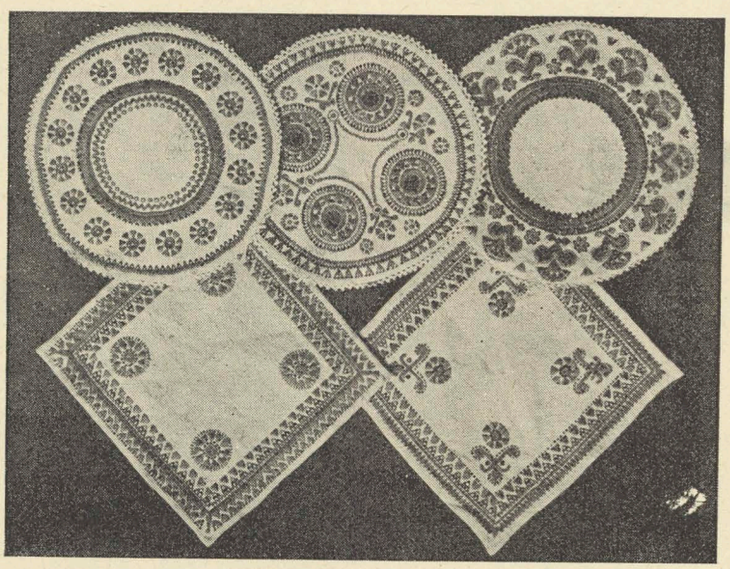

Serwetki haftowane kurpiowskie
we wsi Wola Przekory, powiat pułtuski

konkurs na najlepsze urządzenie wnętrza izby w tradycyjnym stylu kurpiowskim, poza swoim okolicznościowym charakterem, stał się właśnie początkiem systematycznego kultywowania przez szereg twórców sztuki ludowej w jej tradycyjnym charakterze.

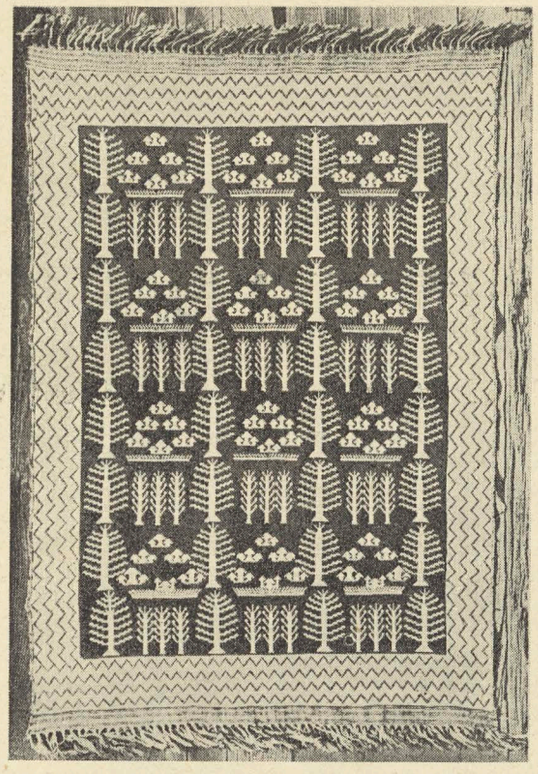

„Las" — podlaski dywan podwójny

wyk. Dominika Bujanowska, Węgrów

Wnętrze izby Czesławy Konopko i kilku innych twórców kurpiowskich jest więc rzadkim przykładem ponownego wprowadzenia sztuki ludowej do własnego użytku wsi. Czy aby na długo? Bo właśnie stosunek ludności wiejskiej do własnego dorobku artystycznego jest znacznie mniej przychylny niż badacza i entuzjasty z miasta (z wyjątkiem chyba Podhala). Gdy się poraz pierwszy przyszło do którejkolwiek wsi na terenie Garwolińskiego czy Mazowsza Płockiego (na Kurpiach i w Łowickim było z tym znacznie lepiej) i chciało wypożyczyć na wystawę powiedzmy ciekawie zdobioną maglownicę czy starą tkaninę o pięknym układzie kolorowych pasków kwitowano to drwiącym skrzywieniem ust. T a k i e rzeczy na wystawę?-.....

Często jednak ta sama osoba po obejrzeniu wystawy — nierzadko i otrzymaniu nagrody za przechowanie cennego eksponatu — na następną sama już zgłaszała stare czepce, pasiaste spódnice czy leżący od lat na dnie skrzyni wełniany, kolorowy pas po dziadku. Niepozorna dotąd sztuka chłopska nabierała teraz w oczach jej twórców czy ich potomków nowych wartości.

Tylko przedostatni z wyżej wymienionych postulatów, a mianowicie zachęcanie młodzieży wiejskiej do kontynuowania rodzinnego dorobku kulturalnego nie przynosi jak dotąd poważniejszych rezultatów.

Młodzież pragnąca żyć jak najbardziej współcześnie, traktuje często sztukę swoich przodków jako oznakę przeszłości i zacofania. Stąd wypływa brak zainteresowania a nawet niechęć do najlepszych osiągnięć sztuki ludowej. A więc pomimo wszelkich wysiłków państwa i entuzjastów — przyszłość sztuki ludowej może okazać się powiedzmy oględnie — wątpliwa.

Poważną rolę w rozwijaniu sztuki ludowej odgrywa obecnie C.P.L. i A. Dzięki jej działalności sztuka ludowa zdobywa nowych odbiorców i pewne możliwości rozwoju.

I choć straciła ona swoją dawną popularność na wsi, to zyskała za to licznych odbiorców wśród ludności miejskiej, zarówno w kraju jak i za granicą. Ten nowy sposób odbioru spowodował jednocześnie pojawienie się nowych elementów w sztuce ludowej. Tym nowym jest np. miniaturowa wycinanka przeznaczona nie jak dawniej na ścianę izby chłopskiej, ale na mały prostokąt białego kartonu, który może być zaproszeniem, kartą pocztową itp.

Podobnie przedstawia się sprawa z pięknym kurpiowskim haftem czerwono-czarnym z powiatu pułtuskiego.

Haft ten zdobił niegdyś koszule kobiece z Puszczy Białej. Gdy wraz ze strojem zaczęły zanikać haftowane koszule, taki sam los miał spotkać i krzyżykowy haft kurpiowski — jednak nie spotkał.

Przeniesiono go mianowicie na serwetki, które spotkały się z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony odbiorcy miejskiego. I odbiorca ten posługując się dzisiaj taką serwetką wcale nie uświadamia sobie, że serwetek tych nigdy w przeszłości na Kurpiach nie było. Wprawdzie etnografowie na tego rodzaju — jak mówią — „zabiegi" patrzą okiem wielce nieprzychylnym, ale sztuka ludowa jeśli ma pozostać zjawiskiem żywym, musi uwzględniać współczesne potrzeby współczesnego odbiorcy.

Przecież dzisiaj, w epoce sztucznych tworzyw i maszyn cybernetycznych, trudno wymagać, aby dziewczyna wiejska chodziła ubrana jak jej prababka i jadła drewnianą „łychą" najpiękniej choćby zdobioną.

Skoro nie wszystkie dawne techniki mogą dzisiaj egzystować w swojej tradycyjnej postaci, a istnieją możliwości dostosowania ich do wymagań współczesnego życia, to nie tylko można ,ale należy z tego skorzystać. Jeśli została reaktywowana wycinanka sannicka, jeśli kurpianki i łowiczanki wycinają ostatnio więcej niż przed wojną, to nie dlatego, że nastąpił na

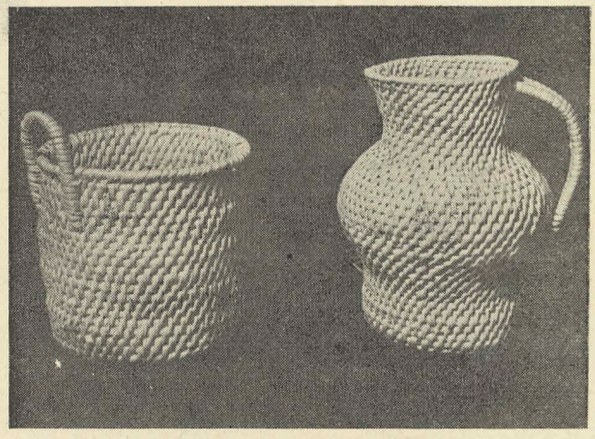

Plecionki kurpiowskie z Puszczy Zielonej

wsi ponowny nawrót do sztuki tradycyjnej, ale dlatego, że wycinanka ta ma obecnie poważny zbyt w mieście.

Właśnie takie techniki, jak wycinanka, rzeźba, haft, tkactwo, ceramika dekoracyjna i niektóre wyroby dekoracyjno-zabawkarskie mogą nadal egzystować jako produkt wsi przeznaczony na eksport do miasta. Ma-

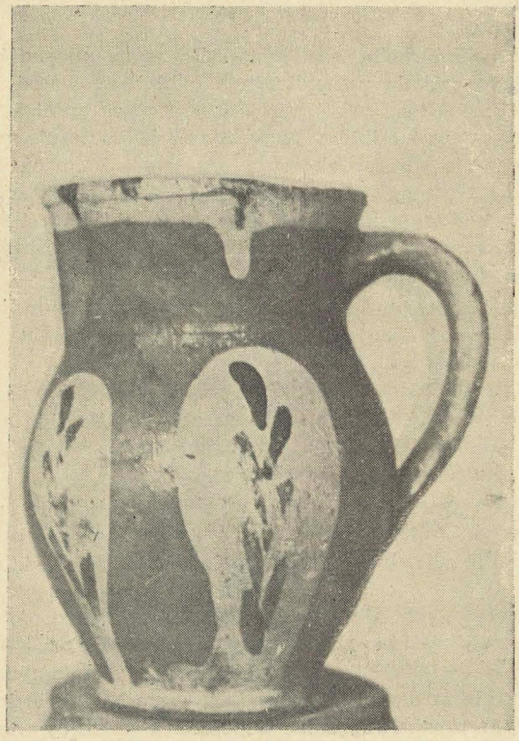

Dzbanek — wyk. Kratliński z Parowa

zowsze właśnie, które jest rejonem najbogatszym w artystyczną twórczość ludową, wytwarza jeszcze dużo tkactwa, wycinanek, ceramiki, trochę rzeźby i wyrobów dekoracyjno-zabawkarskich.

Podlaskie i kurpiowskie dywany podwójne, wykonywane przez Dominikę Bujnowską z Węgrowa i Władysława Składanowskiego z Wyszkowa należą do najciekawszych osiągnięć polskiego tkactwa ludowego.

Ten typ tkaniny — poza wschodnimi terenami kraju, a szczególnie okolicami Sokółki w woj. białostockim — nigdzie dalej na zachodzie Polski nie występuje. Wycinanka ludowa, która narodziła się najprawdopodobniej w okolicach podwarszawskich (Świder — Wilanów) osiągnęła swoje szczyty artyzmu w wycinance kurpiowskiej i łowickiej i stała się zjawiskiem jedynym w swoim rodzaju w skali europejskiej.

Mazowsze Płockie, które od lat było dosyć bogate w rzeźbę, wzbogaciło się w okresie powojennym o kilku zdolnych rzeźbiarzy (w powiecie sierpeckim). O wartości artystycznej tej rzeźby może świadczyć m. i. fakt, że rzeźbiarz sierpecki Mieczysław Ruszkowski zdobył I nagrodę na rozstrzygniętym w końcu listopada 1958 r. w konkursie na najlepszą szopkę.

Sztuka ludowa Mazowsza, która z Węgrowa, Łowicza i nadnarwiańskich wsi wędruje do Brukseli (pierwszy sklep C.P.L. i A.), Nowego Jorku i Genewy podnosi w oczach świata zdobycze polskiej kultury i ciesząc się tam dużą popularnością, przynosi niemały dochód twórcy ludowemu i Państwu.

Mazowsze jest piękne nie tylko w wierszach Broniewskiego i Lenartowicza, nie tylko w Łącku i nad brzegami Pilicy, ale również w kurpiowskiej chacie pod Myszyńcem w Złakowie Kościelnym koło Łowicza i na wystawie sztuki ludowej w Londynie.

BARBARA BIENIEWSKA

WYSTAWA KONSERWATORSKA WOJ. WARSZAWSKIEGO

Z okazji obchodzonego rok rocznie w miesiącu wrześniu „Tygodnia Ochrony Zabytków" zorganizowana została w siedzibie Muzeum Historycznego m. st. Warszawy i przy jego współudziale — „Wystawa konserwatorska województwa warszawskiego".

Wystawa stanowiła przegląd niektórych prac już wykonanych, lub będących w stadium realizacji na przestrzeni lat 1956—1958*). Przez dobór i zestawienie materiału organizatorzy chcieli na podstawie przytoczonych przykładów, pokazać szeroki wachlarz działalności konserwatorskiej, a tym samym umożliwić zwiedzającym uzyskanie najbardziej pouczającego materiału poglądowego. Ekspozycja obejmowała następujące działy: 1) ochrona zabytków archeologicznych Mazowsza, 2) ochrona zabytków urbanistyki, architektury, malarstwa i rzeźby, 3) ochrona zabytków budownictwa drewnianego.

Dział pierwszy (archeologia) obrazował ratownicze prace wykopaliskowe i prace inwentaryzacyjne oraz naukowe metody ich realizacji. Za pomocą plansz fotograficznych i eksponatów wykopaliskowych zilustrowano m. in. różnorodne formy chowania zmarłych — od grobów megalistycznych epoki kamiennej (Kucice Nowe pow. Płońsk), poprzez groby podkloszowe epoki żelaza (Borzęcin pow. Pruszków) i kręgów kamiennych z okresu rzymskiego (Rostki pow. Ostrołęka), aż do wczesno-średniowiecznych grobów szkieletowych (Warszawa-Wilanów). W gablotach rozmieszczono naczynia, broń, narzędzia i ozdoby, między innymi interesujące zabytki z cmentarzyska późno-rzymskiego w miejscowości Brulino-Koski (pow. Ostrów Maz.), na którym odkryto zarówno formy obrzędu ciałopalnego jak i groby szkieletowe, co stanowi rzadkość archeologiczną. Ekspozycję tego działu dopełniała mapa grodzisk wczesno-średniowiecznych obrazująca ich stan ilościowy i lokalizację na obszarze województwa.

Powiązanie z działem archeologii stanowiła w dziale drugim ekspozycja wyników prac badawczych i metod ich dokumentowania, zobrazowanych na przykładach

*) Poprzednia wystawa z tej samej okazji zorganizowana była w Płocku w 1956 roku.

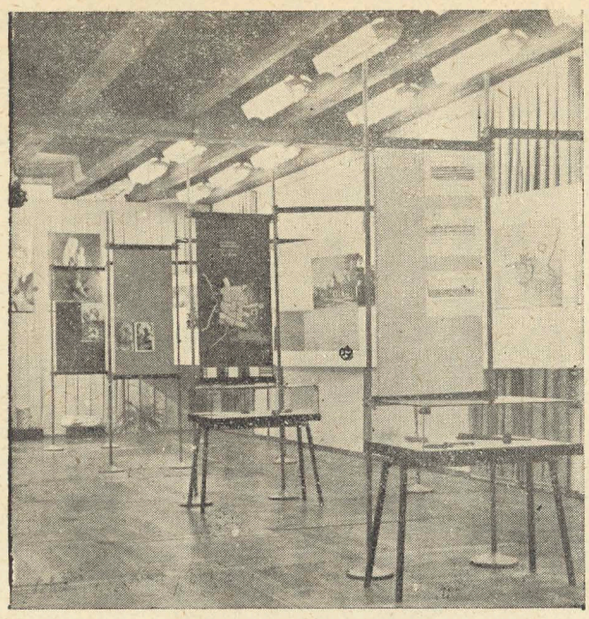

Fragment wystawy — „Ochrona zabytków urbanistyki malarstwa i rzeźby"

miasta Węgrowa oraz zamków w Liwie i Ciechanowie.

W dzisiejszym rozumieniu bowiem naukowe podejście do obiektu zabytkowego charakteryzuje się tym, że zakłada konieczność prowadzenia kompleksowych badań archeologiczno-architektonicznych i historycznych, które dopiero łącznie dają właściwy efekt. W wypadku Liwu i Ciechanowa pozwoliły one na ustalenie faz rozbudowy zamków, a w wypadku Węgrowa na chronologiczne rozwarstwienie zabytkowego ośrodka miejskiego, jego funkcji, zasięgu, zabudowy, a nawet składu etnicznego ludności w poszczególnych okresach historii. Studium urbanistyczno-historyczne Węgrowa, zawierające wnioski konserwatorskie oparte o wyniki badań, zużytkowane zostało przez Woj. Zarząd Architektoniczno-Budowlany przy opracowywaniu perspektywicznego planu zagospodarowania przestrzennego miasta, który uwidoczniony został również na jednej z plansz wystawowych. Obrazową ilustrację tej grupy zagadnień stanowiły rozmieszczone w gablotkach eksponaty wykopaliskowe: XV-wieczne podkowy, kafle, fragmenty broni i narzędzi — pochodzące z Liwu i Węgrowa.

Z prac konserwatorskich pokazanych na wystawie, szczególnie interesującymi przykładami były — pałac w Jabłonnie (pow. Nowy Dwór) i kościół w Kobyłce (pow. Wołomin) łączące w sobie zagadnienia architek-

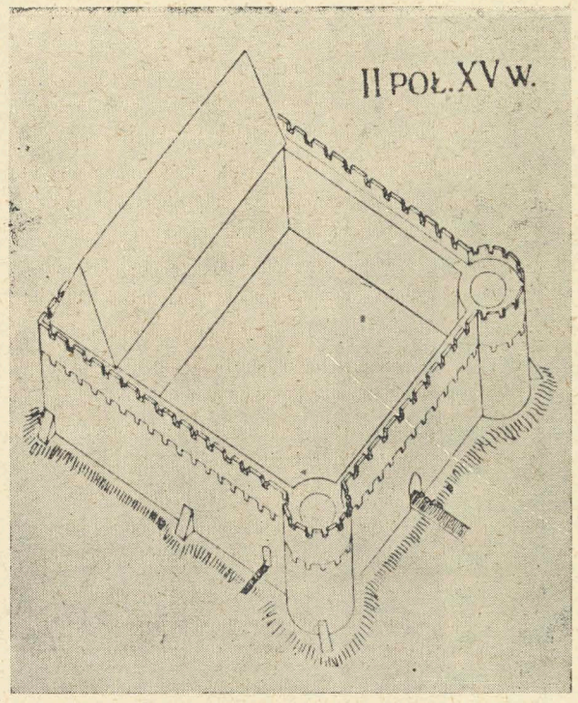

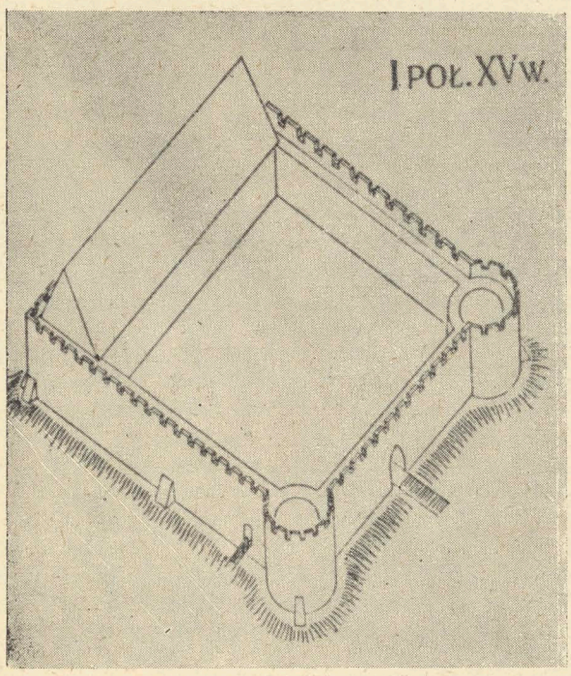

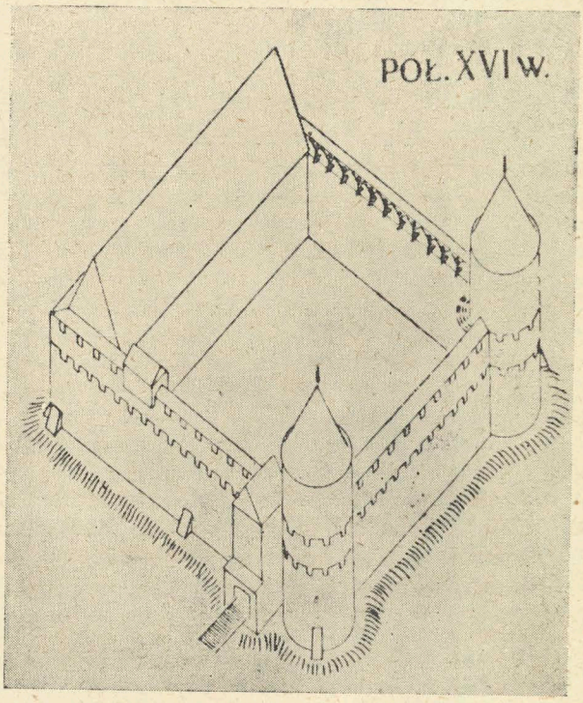

Ciechanów — fazy rozbudowy zamku

tury, malarstwa i rzeźby. Klasycystyczny pałac w Jabłonnie, stanowiący punkt centralny powstałego w ostatnich dziesięcioleciach XVIII wieku założenia pałacowo-parkowego, posiadał bogatą dekorację malarską i sztukatorską. Pałac ten zniszczony w 1944 r. jest do dziś dnia przedmiotem zabiegów konserwatorskich, przywracających mu dawną świetność.*) Kościół w Kobyłce zbudowany w poł. XVIII wieku według projektów architektów włoskich Guida Longhi i Jakuba Fontany, niezwykle bogato ukształtowany i dekorowany, stanowi jeden z nielicznych przykładów stylu „rokoko" w architekturze polskiej.

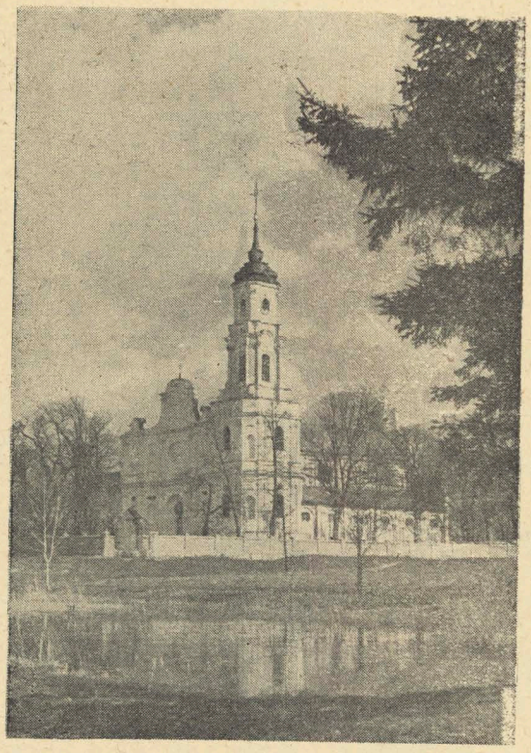

Kobyłka, pow. Wołomin
Kościół z połowy XVIII w.
jedyny przykład na terenie województwa warszawskiego stylu rokoko

Plansze wystawowe obrazowały najciekawsze fragmenty i metody prowadzonych od kilku lat prac konserwatorskich zarówno w zakresie zabezpieczeń konstrukcyjnych, jak konserwacji malowideł i elementów wystroju rzeźbiarskiego. Odmienny typ prac konserwatorskich ilustrowały zdjęcia XVI-wiecznego kościoła w Piasecznie, któremu przywraca się obecnie — drogą usunięcia później nałożonych tynków — pierwotną fakturę gotyckich murów i walory architektonicznej dekoracji ścian.

Zagadnienie ochrony zabytkowych urbanistycznych układów rynkowych i ich architektonicznej obudowy przedstawiono na przykładzie trzech miast: Pułtuska, Mińska Maz. i Płońska. W każdym z tych miast zagadnienie to występuje w innej formie i napotyka innego rodzaju trudności. W Płońsku sprowadza się do właściwego rozwiązania kołowego ruchu komunikacyjnego przez rynek i dostosowania do tych potrzeb zabytkowej, narożnikowej kamieniczki, przez wybicie podcienia.

W Pułtusku — jednym z trzech ośrodków Mazowsza lokowanych na prawie miejskim już w XIII wieku**), posiadającym niezwykle wartościowy i oryginalny układ urbanistyczny — chodzi o dostosowanie nowoczesnej zabudowy mającej wypełnić luki spowodowane zniszczeniami wojennymi do ogólnego gabarytu zabudowy zabytkowej. Wreszcie w Mińsku — dokonuje się eksperymentu wprowadzenia całkowicie nowoczesnej obudowy pierzei rynkowych, zachowując jednak zabytkowy układ urbanistyczny miasta.

Charakterystyka ogólna zagadnienia aktywizacji miast i ochrony ich zabytkowych układów urbanistycznych znalazła swój wyraz w tekście planszy tytułowej, wskazując jako jedyną słuszną zasadę „właściwe rozwiązanie linii komunikacyjnych w obrębie miasta, utrzymanie roli rynku jako centrum skupiającego życie oraz wykorzystanie istniejącej zabudowy zabytkowej dla bieżących potrzeb".

Madonna z dzieciątkiem
fragment rzeźby

Ostatnim wreszcie zagadnieniem zamykającym ekspozycję tego obszernego działu „ochrony zabytków urbanistyki, architektury, malarstwa i rzeźby — była konserwacja rzeźby wolnostojącej. Dokumentacja fotograficzna obrazowała poszczególne fazy przeprowadzanych prac i dokonane w czasie nich interesujące odkrycia, a — przewieziona na czas trwania wystawy

*) Zabytkowy zespół w Jabłonnie stanowi od 1952 roku własność Polskiej Akademii Nauk, która przejęła również finansowanie prac konserwatorskich.

**) Pozostałe to Łowicz i Płock.

z Pracowni Konserwacji Zabytków — gotycka figura Madonny z Cieksyna (pow. Płońsk) stanowiła piękny akcent plastyczny tego działu, uzupełnionego jeszcze fragmentami rzeźb romańskich z Czerwińska.

Trzeci i ostatni zarazem dział wystawy obejmował dorobek prac naukowo-badawczych w zakresie budownictwa drewnianego przeprowadzanych przez Pracownię Badawczo-Architektoniczną Konserwatora Zabytków w latach 1957—58. Celem tych prac jest inwentaryzacja budowli drewnianych, a następnie zaprojektowanie i realizacja regionalnego Muzeum Budowli Drewnianych na wolnym powietrzu, tzw. Skansenu*), jako jednej z form ochrony tego budownictwa. Dwie z plansz tego działu poświęcone były wiejskim budynkom mieszkalnym, obrazując za pomocą zdjęć fotograficznych i grafiki różnorodność typów budownictwa występujących na Mazowszu, z których najbardziej znany i opracowany — typ chaty kurpiowskiej, wyeksponowany został dodatkowo w postaci dużego, drewnianego modelu. Trzecia plansza ukazywała pozostałe rodzaje drewnianych budynków wiejskich, takich jak dwory, kościółki, spichrze, młyny, wiatraki itd.

Dla ułatwienia tym ze zwiedzających, którym obce było pojęcie Skansenu, zrozumienia tego zagadnienia, rozłożono w gablocie tekst objaśniający oraz ilustrowane albumy i prospekty zagraniczne, głównie z terenu Skandynawii — ojczyzny Skansenów.

W okresie trwania wystawy, tj. od 12 września do 30 października, zwiedziło ją ogółem ponad sześć tysięcy osób, m. in. także goście zagraniczni. Była ona również przedmiotem dyskusji Zjazdów Społecznych Opiekunów Zabytków i Architektów Powiatowych woj. warszawskiego, a Wydział Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego wykorzystał ją jako temat seminarium naukowego.

Fragment ekspozycji — konserwacja rzeźb

W dalszym etapie przewiduje się okresowe przewiezienie wystawy na teren województwa, a następnie włączenie części plansz i eksponatów do stałej ekspozycji Muzeum Historycznego.

*) Patrz art. następny — „Skanseny jako forma ochrony zabytkowego budownictwa drewnianego.

JAN ZBIGNIEW LENARD

SKANSENY JAKO FORMA OCHRONY ZABYTKOWEGO BUDOWNICTWA DREWNIANEGO

„Skansen" jest to muzeum typu etnograficznego na wolnym powietrzu, w którym zbiory dotyczące życia i kultury ludu, a więc budynki, sprzęty, narzędzia, stroje itp. umieszczone są w takich samych warunkach i takim samym otoczeniu w jakim znajdowały się pierwotnie. Muzeum takie ma za zadanie wprowadzenie zwiedzającego widza w atmosferę pracy, zwyczajów, wierzeń i tradycji poszczególnych epok i środowisk, pokazanie przejawów życia i tych wszystkich czynników, które wpływały na jego kształtowanie.

Ten typ muzeum powstał w końcu ubiegłego stulecia w krajach skandynawskich, które charakteryzuje wielki kult i poszanowanie dla przeszłości i tradycji, zrozumienie i uznanie dla dawnych form życia i kultury, obok niebywałego postępu technicznego i na wskroś nowoczesnego ujmowania współczesnych zagadnień. Pierwsze muzeum skandynawskie powstało w 1891 r.— założone przez szwedzkiego uczonego dr Artura Hazeliusa. Wielki ten badacz w czasie swych częstych podróży po kraju potrafił dostrzec wysoką kulturę ludową, której na skutek postępu technicznego groziło całkowite zniszczenie. W założeniu muzeum etnograficznego widział on jedyną realną możliwość ratowania bezcennych przykładów piękna, w budowlanej sztuce najliczniejszej warstwy społeczeństwa. Skromny zaczątek muzeum założony został na terenach dawnych ziemnych urządzeń obronnych. Stąd też wywodzi się nazwa „Skansen" (Skansen — szaniec) dla tego typu muzeum. Akcja Hazeliusa podjęta przez wielką instytucję — „Muzeum Nordyckie" potrafiła wzbudzić zainteresowanie ogromnych rzesz zwiedzających, zarówno Szwedów jak i cudzoziemców, uczonych i laików. Obecnie bramy Skansenu przekracza rocznie ponad dwa miliony ludzi. Sztokholmczycy wykorzystują go jako najmilszy teren wypoczynkowy, a nie ma takiego turysty krajowego czy zagranicznego, który by go ominął.

Pierwotny zakres ratowania zabytków przed zniszczeniem został znacznie rozszerzony. Obok stworzenia pełnego obrazu wszystkich przejawów kultury i sztuki ludowej, muzea pełnią rolę rezerwatów, gdzie na tle oryginalnych, zabytkowych budowli wiejskich od-

twarzane są i wskrzeszane stare zwyczaje, obrzędy, święta i widowiska, oparte na historycznych tematach ludowych. Organizowane są stałe i czasowe wystawy sztuki i rzemiosła, zapoznające zarówno z gotowymi wytworami, jak i genezą powstania i procesem wytwórczym. Artystyczne zespoły ludowe prezentują swoje osiągnięcia — w zbudowanym w tym celu teatrze na wolnym powietrzu i licznych parkietach do tańca. Tak więc Skansen poza funkcją dydaktyczną i funkcją ochrony zabytków pełni rolę ogrodu dla najszerszych mas, w którym znajdują one kulturalną rozrywkę i wypoczynek. Oczywiście organizatorzy zadbali również o inne potrzeby odwiedzających.. Na terenie muzeum znajdują się olbrzymie restauracje i szereg małych kawiarni i cukierni.

Skansen — Sztokholm zagroda z okolic Mora ze spichlerzykami z XVI w.

Wśród skandynawskich muzeów wyodrębnić można trzy następujące grupy:

1) Muzea krajowe, obejmujące zbiory z terenu całego państwa, oraz obszarów objętych jego wpływami kulturalnymi, a znajdujących się poza granicami politycznymi.
2) Muzea regionalne, obejmujące zbiory jednego tylko regionu, lub prowincji.
3) Muzea lokalne, skupiające zabytki najbliższej okolicy.

Cudzoziemcowi dają one możność zapoznania się w ciągu krótkiego czasu z całokształtem dorobku kulturalnego ludu. Dla Szweda, lub Norwega muzea te są czymś bardzo ważnym i bliskim, w nich bowiem znajduje on jakby siebie samego. Hazelius widział w zabytkach podstawy do rozwinięcia się zdrowego, na czystych pierwiastkach opartego poczucia narodowego. Wpoił w młode pokolenie przekonanie, że są spadkobiercami wielkiej rodzimej kultury, że mają przeszłość za sobą i w tym tkwi jego największa zasługa.

Zebrane doświadczenia w zakresie ochrony zabytków budownictwa ludowego na terenie krajów skandynawskich, dają podstawę do rozpatrzenia tego zagadnienia na własnym terenie.

Przede wszystkim musimy zdać sobie dokładnie sprawę z istniejącej sytuacji w dziedzinie ochrony zabytków na terenie województwa warszawskiego, szczególnie gdy chodzi o obiekty budownictwa drewnianego. Zabytkowe budowle drewniane są bowiem nierozerwalnie związane z twórczością ludową i wsią — niezależnie od tego, jaką funkcję użytkową spełniały w przeszłości.

Wiejskie chaty, stodoły, spichlerze, jak również kościółki i nawet dwory są wytworem ludowego rzemieślnika-budowniczego, cieśli-artysty, który tworzył i rozwijał tradycję narodową w jak najczystszej postaci. Rozwiązania konstrukcyjne i plastyczne oparte o powszechny materiał budowlany, dostosowane do potrzeb utylitarnych — sięgają do najbardziej trwałych czynników w tradycji budowlanej. Oczywiście nie można pominąć wpływu budownictwa miejskiego, wzorów narzuconych administracyjnie, wreszcie warunków społecznych. Jednak zawsze pozostanie faktem, że chatę chłopską budował jej bezpośredni użytkownik — chłop, wiejski cieśla, w oparciu o znane tworzywo, nawyki tradycjonalne, a najważniejsze — konkretne, bezpośrednie warunki ekonomiczne.

Dotychczasowa praktyka konserwatorska zbyt mało uwagi poświęcała zagadnieniu zabytkowego budownictwa drewnianego, zarówno ze względu na olbrzymie zaabsorbowanie pracami związanymi z akcją odbudowy kraju, jak również trudności materiałowe, oraz kłopotliwą konserwację tego typu budowli. Niemałą rolę odegrał tu również brak właściwego rozeznania i opracowania istniejących zasobów drewnianych budowli zabytkowych. Charakterystycznym jest, że sporządzane przez Państwowy Instytut Sztuki katalogi zabytków tylko w nielicznych wypadkach uwzględniają wiejskie budownictwo drewniane. Tymczasem nie trudno dostrzec, że wobec przemian społeczno-gospodarczych zachodzących w naszym kraju, gdy milowy-

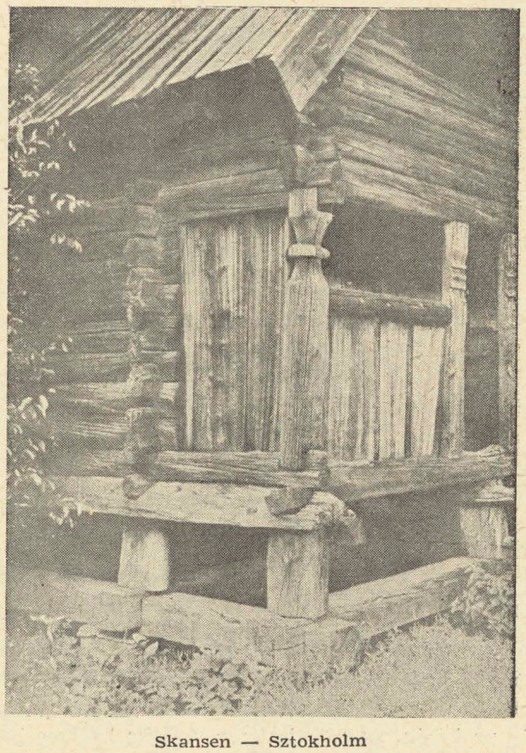

Skansen — Sztokholm
Spichrz

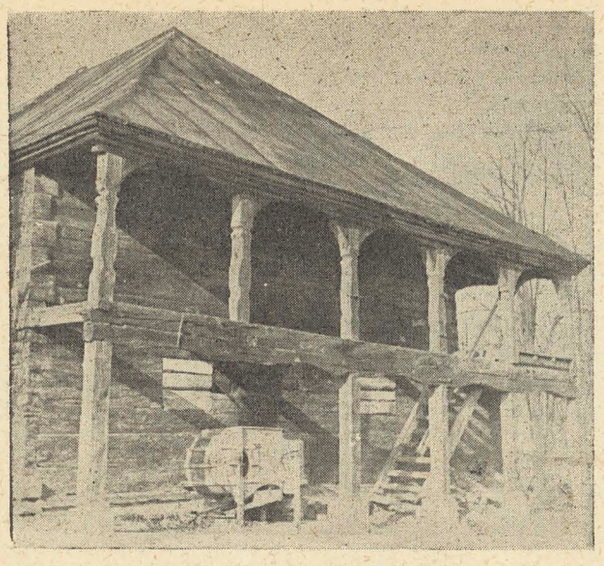

Górzno, pow. Garwolin
podcień

mi krokami zmierzamy do zrównania miasta i wsi w zakresie osiągnięć cywilizacji i kultury, zagadnienie ochrony zabytków, dawnych osiągnięć i dorobku kultury materialnej na wsi staje się ważkim problemem w naszej polityce konserwatorskiej.

Przebudowa struktury agrarnej, nowe materiały budowlane, inne potrzeby użytkowania przyczyniają się do powstawania zgoła innego w swym typie obrazu wsi. Stare chaty chłopskie nie mogą sprostać współczesnym wymaganiam ludności wiejskiej, stają się niewygodne i kosztowne (ubezpieczenia). Brak odpowiedniego budulca drewnianego, oraz wynikająca stąd konieczność oszczędzania tego materiału wyklucza jego stosowanie przy wznoszeniu nowych budynków. Epoka drewnianej zabudowy wsi minęła bezpowrotnie. Zasoby budownictwa drewnianego znikają w szybkim tempie; szczególnie obiekty najstarsze, a więc posiadające największą wartość historyczną.

Zagadnienie to zostało docenione przez Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, które w trosce o dorobek kulturalny najszerszych rzesz ludności Mazowsza podjęło w 1957 r. Uchwałę, zmierzającą do uratowania najcenniejszych przykładów artystycznej „ciesiołki ludowej". Inicjatywa prowadzenia badań i utworzenia w ich wyniku skansenu regionalnego podjęta została również i przez inne województwa (Rzeszów, Olsztyn).

Należy podkreślić że dzieje budownictwa chłopskiego w Polsce należą do najsłabiej opracowanych dziedzin kultury materialnej. Niezwykle ułamkowa i rozproszona podstawa źródłowa, wymagająca specjalnych metod interpretacyjnych — szczególnie dla okresów poprzedzających wiek XVIII była niewątpliwie jedną z ważniejszych przyczyn braku większej ilości publikacji naukowych. Poza tym uchwycenie chronologicznego rozwoju form budowlanych i plastycznych nasuwa szereg trudności, gdyż w zależności od lokalnych warunków społeczno-ekonomicznych w pewnych okresach sztuka budowlana przeżywała swe „wzloty i upadki". Forma rzutu, konstrukcja dachowa, kształt dachu, wreszcie zdobnictwo nie rozwijają się równomiernie. Te same formy spotykamy w obiektach najstarszych, jak i najnowszych. Tak więc układ rzutu chaty rozwinięty do dwutraktu z 6-cioma pomieszczeniami występuje np. w budynku starszym, gdy późniejsze budynki mają zaledwie 3 izby, również w częściowym układzie dwutraktowym. Przy stanie współczesnych badań niemożliwe jest określenie, które z form występujących w poszczególnych okolicach, są znamienne dla danej epoki i są rzeczywistymi osiągnięciami ludności wiejskiej, a które stanowią jedynie dokument dawnych ograniczeń społecznych. Jednocześnie należy uwzględnić proces przesuwania się z biegiem lat poszczególnych form na inne tereny.

Przy rozpatrywaniu współczesnych zasobów budowlanych wsi mamy do czynienia z materiałem jakby w przekroju historycznym; jedynie dla obecnego okresu możliwe jest ustalenie prawidłowości występowania poszczególnych odmian typowych. Np. dla Kurpiowszczyzny charakterystyczny obecnie jest dach dwuspadowy, zdobienie szczytu od strony drogi, oparcie krokwi dachowej na opaśli leżącej na belkach stropu, koźlarze. Najstarsze obiekty tego typu sięgają jednak zaledwie początków XIX w. Wcześniejsze przykłady nie zachowały się do naszych czasów. Niedostatecznie jeszcze opracowane są granice zasięgu tego typu budynków przed wiekiem XIX. Szereg podobnych do kurpiowskich, elementów zdobniczych spotykamy w chatach na terenie Pomorza, gdzie występowały inne warunki społeczno-ekonomiczne i etniczne. Również tereny, na których występuje typ budynku kurpiowskiego, dają się podzielić na dwa obszary: dawnej Puszczy Białej i Zielonej. Budynki z tych okolic różnią się dekoracją szczytów i układem wnętrz. Nie wyklucza to zupełnie występowania na tym samym terenie odmiennych form budowlanych o czterospado-

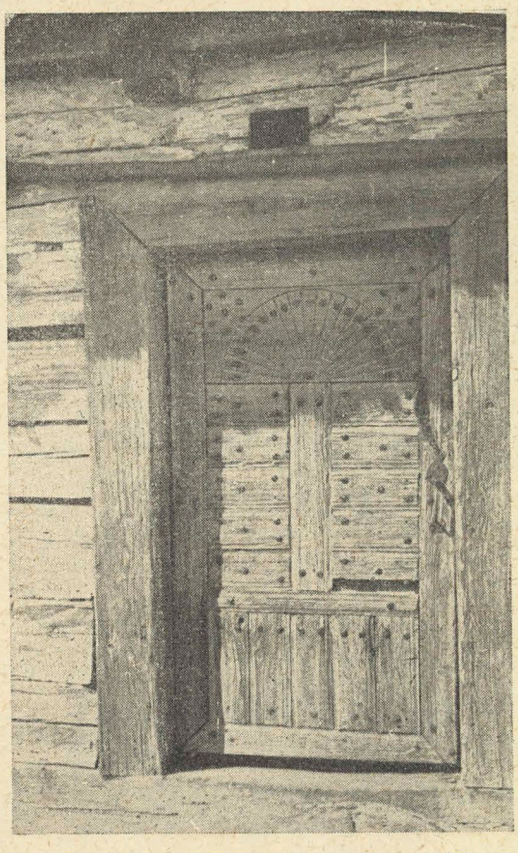

Ozdobne drzwi chaty kurpiowskiej

wych dachach i innym planie, pochodzących z połowy XIX w.

Na podstawie zebranych dotychczas źródeł, które jak trzeba podkreślić są bardzo nieliczne (Księga Ziemska Czerska, Kwerenda w Archiwum Akt Dawnych, wreszcie wykopaliska archeologiczne), oraz na podstawie analizy układu przestrzennego budynków ustalić można dwie tendencje w rozwoju planu chaty na Mazowszu:

1. rozwój planu jednotraktowego
2. rozwój planu dwutraktowego.

Wszystkie te typy planów występują na terenie naszego województwa. Podobną analizę rozwojową można przeprowadzić dla konstrukcji dachowych, a w związku z nią w pewnym zakresie i dla formy plastycznej dachu. Nie wyczerpie to w pełni różnorodności rozwiązań konstrukcyjnych i plastycznych z jaką mamy możność zetknąć się na terenie województwa warszawskiego.

Zabytkowy spichlerz drewniany o niespotykanej na terenie Mazowsza formie dachu łamanego, Sierpc

Na szczególną uwagę zasługują obiekty będące unikatami. Rzadko spotykana forma plastyczna, wysoki poziom sztuki ciesielskiej stawia je w rzędzie najcenniejszych budowli drewnianych Mazowsza — np. chata z podcieniem szczytowym w Nowej Wsi, pow. Pułtusk, spichrz w Górznie, pow. Garwolin z dwukondygnacjowym podcieniem o profilowanych zdobnie słupach, spichlerz w Mławie, chaty z wnęką z terenów powiatu siedleckiego i szereg innych.

W związku z podanymi wyżej uwagami zarysowują się dwie drogi realizacji ochrony zabytków drewnianych. Jedna — to usilne starania o zachowanie charakterystycznych obiektów w terenie i stała opieka nad nimi, połączona z dużymi nakładami finansowymi. Forma ta napotyka na ogromne trudności, wynikające ze sprzeczności pomiędzy dążeniami użytkowników do nowelizacji życia, a koniecznością zachowania obiektu w stanie niezmienionym. Ta droga może i powinna znaleźć zastosowanie wszędzie tam, gdzie obiekty zabytkowe nie straciły w obecnych warunkach swej wartości użytkowej i służą tym samym celom co dawniej, lub też mogą być adoptowane do innych. Druga natomiast metoda — to zgromadzenie w odpowiednich warunkach na wspólnym terenie zabytkowych obiektów ludowej kultury, dla celów dydaktycznych i naukowo-badawczych. Winny one być tak dobrane, aby reprezentowały różnorodność form plastycznych i konstrukcyjnych, oraz w pełni reprezentowały bogactwo artystyczne wsi mazowieckiej, niejednokrotnie niedostrzegalne w pełni swej krasy na skutek rozproszenia w terenie. Ma to szczególne znaczenie wobec wzrastającego napływu turystów zagranicznych żywo zainteresowanych polską sztuką ludową. Obiekty te uzyskałyby również nową wartość użytkową stając się właściwym tłem dla zbiorów etnograficznych (narzędzia, stroje, zdobnictwo), jak również uroczystości i występów ludowych w teatrze na wolnym powietrzu np. występy zespołu „Mazowsze", eliminacje amatorskich zespołów wiejskich itp. Tu również znalazłoby się miejsce na wprowadzenie rzemiosła, rękodzielnictwa — uprawianego i popieranego przez CPLiA (garncarstwo, wycinanki, pisanki wielkanocne).

W pierwszym rzędzie na terenie skansenu winny znaleźć się wybrane okazy wiejskich budynków mieszkalnych i gospodarczych, wiatrak i młyn wodny, gdyż one są najbardziej zagrożone w swoim istnieniu. Te ostatnie jako budynki przemysłowe są obecnie w nielicznych przypadkach adoptowane do współczesnych potrzeb z zasady drogą niszczenia tak rzadko już dzisiaj spotykanej na terenie naszego kraju maszynerii drewnianej.

Budownictwo dworskie, zarówno mieszkalne jak i gospodarcze doskonale może spełniać swą rolę w obecnych warunkach, przy właściwej opiece i gospodarskim stosunku użytkowników i przetrwać jeszcze długie lata. Przykładem niech tu posłuży zabytkowy zespół (dworek, spichlerz, kaplica) w Sinołęce, pow. Mińsk Mazowiecki — użytkowany przez Instytut Sadownictwa, lub też spichlerz w Górznie.

Trzecią grupę stanowią obiekty sakralne. Dla ich zachowania należy wzmóc nadzór konserwatorski i na mocy obowiązujących Ustaw chronić od przebudów i zniszczeń dawnej formy architektonicznej.

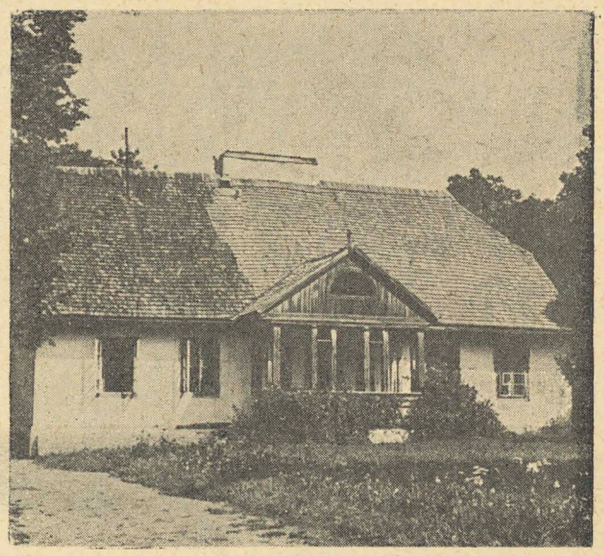

Dwór drewniany
Sinołęka, pow. Mińsk Mazowiecki

Realizacja skansenu to ogromne zadania, wymagające szczegółowych badań naukowych i żmudnych prac przygotowawczych, oraz pomocy ze strony społeczeństwa w zbieraniu materiałów dokumentacyjnych. Olbrzymia część pracy może być wykonana drogą zainteresowania tym problemem organów władz terenowych, nauczycieli i młodzieży, oraz działaczy społecznych, a więc ludzi którzy doskonale znają najbardziej zapadłe zakątki województwa i którym bliskie są wartości artystyczne sztuki ludowej — integralnej części kultury narodowej.

Julian Leszczyński-Leński

(płockie lata szkolne)

Julian Leszczyński-Leński urodził się w Płocku 8 stycznia 1889 r. Tak podają Księgi Stanu Cywilnego miasta Płocka. Sam Leszczyński w wypełnianej przez siebie ankiecie uczestników IV Zjazdu Komunistycznej Partii Polski podawał, że urodził się w roku 1890.[1])

Bardzo wcześnie, bo już w drugim roku życia traci matkę. Syn kelnera, wychowywany przez dziadka-ogrodnika rozpoczyna naukę w szkole początkowej, która mieści się przy ulicy Grodzkiej 9.

— Uczyli nas w tym czasie nauczyciele — Skorupski i Nadziemski — wspomina młodszy kolega szkolny Leszczyńskiego, późniejszy działacz KPP — Sylwester Piegat.

— Pamiętam — mówi Piegat — Leszczyńskiego z tamtych, odległych czasów. Julek był już w ostatniej klasie, gdy ja dopiero rozpoczynałem naukę. Leszczyński chodził lekko pochylony, miał twarz skupioną, duży, wydatny nos i chyba już wtedy nosił okulary. Mocno utkwił mi w pamięci — dodaje Piegat — jego sposób pisania. Leszczyński pisał, jak wtedy mówiono, „z grubym narzynem" — wyraziście, kaligraficznie. Do tej samej, początkowej szkoły chodził również Antek Krzyżanowski, późniejszy działacz KPP w rejonie Bodzanowa — dodaje Sylwester Piegat.

W 1901 roku Leszczyński uczy się już w płockim Giminazjum Gubernialnym (Rządowym). Dzięki dobrym postępom w nauce zwolniono go nawet z opłat szkolnych. Jako uczeń klasy czwartej należy do nielegalnego kółka samokształceniowego. W Gimnazjum Gubernialnym przebywa Leszczyński do roku 1905. W tym roku bierze udział w strajku szkolnym, zorganizowanym w dniu 24 stycznia.

Gubernator płocki Slepcow w telegramie szyfrowym przesłanym generał-gubernatorowi warszawskiemu o strajku szkolnym tak relacjonuje:

„Dziś o godzinie 10 rano delegacja wychowanków gimnazjum męskiego wywołała dyrektora i przedłożyła mu żądania w sprawie prowadzenia nauczania języka polskiego, zniesienia nadzoru inspektorskiego, niekaralności delegatów. Nie zwrócili uwagi na upomnienie dyrektora i domagali się przerwania lekcji. Część gimnazjalistów opuściła gimnazjum, udając się do szkoły miejskiej gdzie również zażądała przerwania zajęć. Skierowali się do gimnazjum żeńskiego, dokąd policja nie dopuściła. Następnie rozeszli się. Dla utrzymania porządku i obrony wychowanek gimnazjum żeńskiego zostały skierowane tam czasowo patrole konne[2]*).*

W grupie uczniów kierujących się w stronę Tumu, do znajdującego się w sąsiedztwie katedry gimnazjum żeńskiego znajdował się również Julian Leszczyński.

Organizatorem strajku szkolnego w Płocku był Eugeniusz Przybyszewski, w latach późniejszych znany historyk, jeden z wybitniejszych działaczy komunistycznych[3]). Dla Juliana Leszczyńskiego strajk szkolny w roku 1905 był dużym przeżyciem, jeśli się zważy, że strajk miał charakter silnej demonstracji w stosunku do ówczesnych władz carskich.

O co chodziło Przybyszewskiemu, Leszczyńskiemu i ich kolegom w tych demonstracjach strajkowych?

Mówi o tym znowu szczegółowo raport z dn. 29 stycznia 1905 r. gubernatora płockiego S l e p c o w a[3]). Podaje on, że młodzież złożyła na ręce dyrektora następującą petycję:

„My młodzież ucząca się w płockim gimnazjum męskim przemyślawszy:

a) że w miejscowości polskiej, w mieście polskim szkoły rosyjskiej jak nasza obrażają sprawi dliwość ogólnoludzką i nasze uczucia narodowe,

b) że obecny stan wychowania zgoła nie odpowiada najmniejszym wymaganiom pedagogiki i chcemy ażeby nasze szkoły były przekształcone na następujących warunkach;

1. *nauczanie wszystkich przedmiotów w języku polskim;*
2. *nauczyciele winni być Polacy, nie wyłączając Żydów, obywateli Królestwa Polskiego;*
3. *mają być zniesione ograniczenia procentowe w przyjmowaniu uczniów do gimnazjum;*
4. *żeby rodzice nasi mieli wpływ na sprawy szkolne;*
5. *żeby gimnazja żeńskie miały te same prawa co gimnazja męskie".*

W dniu 6 lutego 1905 r. na podstawie zarządzenia Kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego Rada Pedagogiczna gimnazjum męskiego uchwaliła wydalenie z gimnazjum 185 uczniów za udział w demonstracjach strajkowych 4). W grupie wydalonych znalazł się również Julian Leszczyński.

Jesienią 1905 r. sytuacja rewolucyjna w Płocku ulega dalszemu zaostrzeniu. Demonstracje antyrządowe bardzo licznie obsadzane są przez młodzież gimnazjalną. 10 października 1905 r. na Górach Tumskich zorganizowano manifestację antyrządową z udziałem kilku tysięcy płocczan. W tych wydarzeniach rewolucyjnych brał udział Julian Leszczyński.

---

1) Z Pola Walki — 1958. Nr 4 s. 278.

2) Małachowiak — Jednodniówka, prof. uniwersytet warszawski. Michał Szulkin — Udział młodzieży gimnazjum płockiego w strajku szkolnym i rewolucji 1905 r.

3) J. w.

4) Małachowiak — Jednodniówka — Michał Szulkin — Udział młodzieży gimnazjum w Płocku w strajku szkolnym i rewolucji 1905 r.

W roku 1906 Leszczyński rozpoczyna naukę w płockim gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej. I tu rozwija również żywą działalność społeczną, zgłaszając akces do Związku Płockiej Młodzieży Postępowej i bierze czynny udział w pracach samorządu szkolnego, Leszczyński redaguje w tym czasie nielegalne pismo „Do Dzieła", prowadzi akcję przeciw przymusowej spowiedzi. Akcja ta została zakończona faktycznym zniesieniem przymusu kościelnego 5).

Jeden z nauczycieli szkolnych Juliana Leszczyńskiego z tego okresu nadesłał w roku 1918 do redakcji Tygodnika Ilustrowanego notatkę pt. „Kim jest Leszczyński". Oto co pisze o Julianie Leszczyńskim jego nauczyciel:

„Julian Leszczyński jako uczeń gimnazjum Macierzy Polskiej należał do wybitnych przedstawicieli młodzieży przed lat dziesięciu. Jako uczeń klasy siódmej zwracał uwagę zdolnościami wyjątkowymi, żywo interesując się wszelką literaturą nielegalną i dziełami najwybitniejszych autorów z przekonań socjalistów. Był Leszczyński jednym z redaktorów pisma uczniowskiego, potajemnie wydawanego, utrzymanego w charakterze nadzwyczaj krańcowym. Niespokojnego usposobienia, cięty, ironiczny, obdarzony dużą inteligencją, często miewał zatargi z władzą szkolną, podkreślając w rozmowach z nauczycielami uciążliwość rygoru szkolnego. W życiu szkolnym był przywódcą grona młodzieży, zwolenników haseł radykalnych".

Tak więc na oczach swych nauczycieli wyrastał Leszczyński na przyszłego, wybitnego działacza robotniczego. Już w roku 1905 Leszczyński nawiązał kontakt z przybywającymi z Warszawy do Płocka SDKPiL-owcami. W roku 1906 mimo 17 lat życia wszedł już w skład Komitetu Płockiego SDKPiL i na polecenie tego Komitetu kierował poraz pierwszy w życiu akcją strajkową — strajkiem flisaków o podwyżkę ich nędznych zarobków 6).

Leszczyński kończy płockie gimnazjum w roku 1909. Wyjeżdża potem do Krakowa, gdzie zapisuje się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego.

×

Dla uczczenia pamięci ostatniego sekretarza KPP Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego w dniu 16 grudnia 1958 r., w czterdziestolecie KPP wmurowano na gmachu Lic. St. Małachowskiego pamiątkową tablicę. W t y m b u d y n k u b o w i e m i w t e j s z k o l e u c z y ł s i ę i d o j r z e w a ł p r z y s z ł y r e w o l u c j o n i s t a i p r z y w ó d c a r o b o t n i c z y JULIAN LESZCZYŃSKI-LEŃSKI.

s. ch.

5) Z Pola Walki — 1958, Nr 4 s. 280.

6) Z Pola Walki — 1958 Nr 4 s. 280.

Odznaczenie zasłużonego nauczyciela i wychowawcy młodego pokolenia

W roku ubiegłym szczególnie uroczyście był obchodzony Dzień Nauczyciela, poświęcony ludziom, bez których pracy nie sposób uzmysłowić sobie żadnej współczesnej społeczności ludzkiej. Ofiarna i trudna jest zawsze praca nauczyciela — wychowawcy młodego pokolenia.

Na terenie województwa warszawskiego, a szczególnie w Płocku, znana jest postać Piotra Jawtuchowicza jednego z najbardziej zasłużonych nauczycieli-wychowawców na tym terenie. W 1955 roku obchodził on jubileusz 50-lecia swej pracy pedagogicznej w szkolnictwie podstawowym.

„Urodzony jestem w roku 1887 w rodzinie chłopskiej w powiecie Brześć nad Bugiem. Rodzina mego ojca była liczna i choć w posiadane gospodarstwo o słabej glebie wkładano dużo pracy, korzyści było mało i życie było ciężkie" — pisze o swym dzieciństwie zasłużony Jubilat.

Ojciec nie mógł młodego Piotra umieścić w jednej ze szkół w Brześciu nad Bugiem z braku środków materialnych (w pobliżu szkół nie było). Na szczęście jednak losem chłopca zajął się zamieszkujący w mieście stryj — ówczesny nauczyciel szkół początkujących.

W roku 1905 Piotr Jawtuchowicz skończył Seminarium Nauczycielskie w Białej Podlaskiej i już od września tego roku rozpoczął pracę pedagogiczną kontynuowaną w różnych szkołach aż do chwili obecnej. W okresie tym skończył Instytut Fizyki w Wilnie. Różne były koleje losu Piotra Jawtuchowicza, lecz nigdy nie rozstawał się z zawodem nauczyciela. Wyzwolenie po II wojnie światowej zastało go w Związku Radzieckim skąd wraca w 1945 roku do kraju i osiedla się jako repatriant w Płocku. Przystąpił tu od razu do pracy, której było bardzo dużo — szczególnie w dziedzinie organizacji szkolnictwa.

Ówczesne kierownictwo resortu oświaty, powierzyło Obywatelowi Jawtuchowiczowi organizację międzyszkolnej pracowni fizyko-chemicznej szkół podstawowych w Płocku. Z obowiązku tego wywiązał się całkowicie, korzystając z pomocy władz szkolnych wojewódzkich i miejskich, oraz współpracy grona nauczycielskiego i rodziców młodzieży z płockich szkół.

Początkowo pracownię zorganizowano „kątem" w jednej ze szkół podstawowych. Później przeniesiono ją do dwóch baraków poniemieckich przystosowując je do tego rodzaju celów. Wysiłkiem właśnie obywatela Jawtuchowicza i dzięki pomocy władz miasta, zgromadzono wprost nieocenionej wartości pomoce naukowe, biblioteki fachowe, dziesiątki tablic, map itp. Prócz tego zgromadzono w pracowni setki okazów różnych minerałów, dostateczną ilość sprzętu i narzędzii warsztatowych oraz odpowiednią ilość szkła laboratoryjnego i materiałów chemicznych na bieżące potrzeby.

Z pracowni korzysta młodzież starszych klas płockich szkół podstawowych i część szkół zawodowych. Kierownikiem pracowni do chwili obecnej jak również autorem i wykonawcą znacznej części pomocy naukowych jest obywatel Jawtuchowicz.

W uznaniu jego zasług oraz całokształtu pracy pedagogicznej jako długoletniego, zasłużonego nauczyciela, wychowawcy młodego pokolenia obywatel Jawtuchowicz w rocznicę 50-lecia pracy odznaczony został najwyższym odznaczeniem Poskiej Rzeczpospolitej Ludowej — Orderem Sztandaru Pracy I Klasy.

Od powstania pracowni międzyszkolnej, która dawała i daje nieocenione usługi — (pracą jej zainteresowały się również władze oświatowe Czechosłowacji i NRD, których przedstawiciele wizytowali tę placówkę i współpracowali w formie wymiany niektórych pomocy naukowych). — minęło już 14 lat, a pracownia ta mieści się jak dotąd w drewnianym poniemieckim baraku, poważnie naruszona zębem czasu. Pomieszczenia te są już za ciasne zarówno ze względu na ilość korzystających jak i zgromadzonych pomocy naukowych. Budowa odpowiednich pomieszczeń dla tak cennej placówki szkolnej, winna więc znaleźć odpowiednie miejsce w rzędzie pilnych zadań. Miejska Rada Narodowa w Płocku już od kilku lat czyniła starania w tym kierunku, lecz jak dotychczas bez rezultatu, mimo że istnieje możliwość rozwiązania tego problemu przez nadbudowanie jednego piętra nad szkołą podstawową Nr 6. W uzyskanych w ten sposób pomieszczeniach Międzyszkolna Pracownia Fizyko-Chemiczna znalazłaby odpowiednie lokale.

M. H.

Piękny jubileusz

Prof. Feliks Dzierżanowski

3 grudnia 1933 roku powstał w Warszawie Muzyczny Zespół Radiowy pod nazwą „Polska Muzyka Ludowa". Inicjatorem i kierownikiem zespołu był Feliks Dzierżanowski. W grudniu 1958 r. zespół ten obchodził 25-lecie swej pracy. W momencie powstania liczył on zaledwie 6 osób, obecnie liczy 21.

Wśród członków zespołu pracował syn wielkiego kompozytora Namysłowskiego — Stanisław Namysłowski prowadzący obecnie własne zespoły.

Repertuar „Polskiej Muzyki" oparty jest wyłącznie na motywach ludowych i dlatego też w latach przedwojennych głównym jej odbiorcą była wieś. Koncerty zespołu były już wtedy stałą pozycją programu radiowego. Do ogromnych sukcesów zaliczyć należy m. in. występ w Gdańsku, gdzie wśród widzów wypełniających po brzegi salę było bardzo wielu znawców muzyki ludowej.

Prof. Feliks Dzierżanowski to nie tylko zdolny kompozytor, pogodny i towarzyski człowiek w życiu prywatnym, ale energiczny i aktywny działacz społeczny.

Jego niezwykle ruchliwy i pracowity tryb życia świadczy o wszechstronnych zainteresowaniach. W poprzedniej kadencji Prezydium WRN był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej i członkiem Wojewódzkiej Komisji Kultury. Obecnie jest dyrektorem Państwowego Ogniska Muzycznego w Grodzisku Mazowieckim.

Dla czcigodnego Jubilata i Jego Zespołu najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy.

B. W.

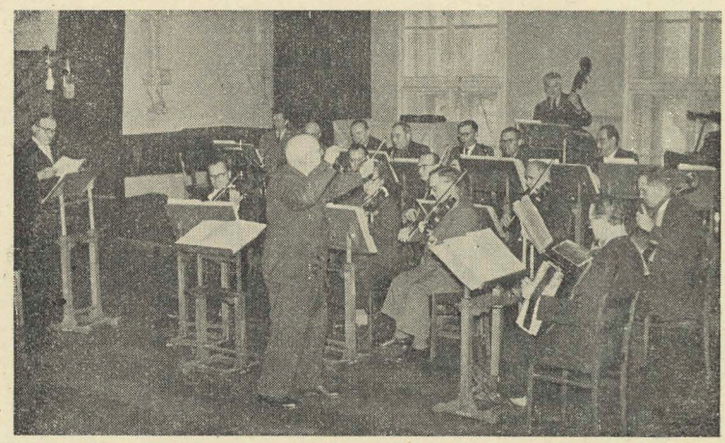

Ponad dwudziestoosobowy zespół muzyczny na jednej z prób przygotowuje nowy repertuar. Na pierwszym planie zasłużony dyrygent zespołu prof. Feliks Dzierżanowski podczas pracy z członkami orkiestry.

Z działalności społecznej

Z UCHWAŁ WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU FRONTU JEDNOŚCI NARODU

w związku z tysiącleciem Państwa Polskiego

Zbliżające się tysiąclecie stwarza pole dla szerokiej inicjatywy aktywistów społecznych, naukowców i działaczy kultury. Inicjatywa ta obejmuje pogłębienie wiedzy historycznej o ziemi mazowieckiej, o jej miastach i osiedlach, uporządkowania historycznych miejsc i zabytków w drodze przemyślanej pracy społecznej itp. W tej dziedzinie przodują takie powiaty jak Płock, Ciechanów, Siedlce, Sierpc, Sochaczew.

Szczególne znaczenie dla uczczenia tysiąclecia posiadać będą różnego rodzaju czyny społeczne a zwłaszcza porządkowanie miast i wsi, budowa i remonty szkół, przedszkoli i żłobków, ośrodków zdrowia, obiektów życia kulturalnego i społecznego, sadzenie drzew przy drogach, zakładanie parków i skwerów itp.

Można i trzeba te czyny i inicjatywy wiązać z całokształtem obchodów tysiąclecia w naszym województwie z lokalnymi rocznicami historycznymi. Nowa szkoła, przedszkole lub świetlica, nowa droga, odnowiony dom, czy generalne porządki w mieście, na wsi lub w osiedlu, to pomniki tysiąclecia, służyć one będą potrzebom ludzi pracy, ułatwią im życie i uczynią piękniejszą naszą ziemię mazowiecką.

Dla koordynacji różnych wniosków i założeń, przyjęta została zasada, że rolę organizatora wszelkich poczynań i przedsięwzięć związanych z przygotowaniem i przebiegiem obchodów pełnić będzie Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu i jego terenowe odpowiedniki ściśle współdziałające z radami narodowymi.

Przygotowaniem i przeprowadzeniem odczytów na tematy związane z przeszłością i tradycjami, jak również z bieżącymi problemami województwa warszawskiego zajęło się już Towarzystwo Wiedzy Powszechnej.

Dla podkreślenia dorobku gospodarczego i kulturalnego województwa warszawskiego, Wydział Kultury Prez. WRN przewiduje zorganizowanie wystaw, konkursów i przeglądów dorobku amatorskiego, ruchu artystycznego i placówek kulturalno-oświatowych.

Przygotowania do wielkiej rocznicy Tysiąclecia, przyczyniają się już poważnie do mobilizacji wszystkich patriotycznych sił naszego społeczeństwa dla wykonania trudnych zadań aktywizacji gospodarczej i kulturalnej na terenie naszego województwa.

Plenum Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu wybrało w dniu 22 grudnia br. Komisję Obchodu Tysiąclecia, która współdziałajac z działaczami terenowymi opracowuje odpowiedni plan działania.

W Komisji Obchodu, do której wejdą naukowcy, działacze kulturalno-oświatowi i aktywiści społeczni skupiona będzie całość prac związanych z przygotowaniem obchodów na szczeblu wojewódzkim.

Przewiduje się opracowanie programu na dwa okresy przygotowawcze tzn. przygotowania planów i założeń oraz ich realizacji.

Trudno mówić tutaj o wszystkich założeniach programowych, jest ich dużo w każdej miejscowości i będzie z każdym dniem jeszcze więcej. Ogólne kierunki działania w zakresie przygotowań do obchodów nakreśliła uchwała Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w sprawie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego na terenie województwa warszawskiego.

Uchwała ta apelując do wszystkich terenowych ogniw Frontu Jedności Narodu, do działaczy i całego społeczeństwa naszego województwa o powszechny, aktywny udział w przygotowaniach do obchodów Tysiąclecia — ustala następujące ogólne kierunki działania w zakresie przygotowań do obchodów:

— czynne popieranie budowy szkół w czynie społecznym zgodnie z hasłem 1000 szkół na Tysiąclecie w celu wybudowania do roku 1965 — 125 obiektów szkolnych w województwie warszawskim;

— inicjowanie i włączanie się do czynów społecznych w zakresie budowy placówek kulturalnych, ośrodków zdrowia, remiz strażackich, dróg, mostów itp.;

— inspirowanie i udział w pracach społeczno-użytkowych w zakresie podniesienia estetyki miast, osiedli i wsi;

— inicjowanie i podejmowanie różnych form życia oświatowo-kulturalnego poprzez rozwijanie ruchu amatorskiego, czytelnictwa, organizowanie akcji odczytowej itp.;

— inspirowanie badań naukowych zwłaszcza w dziedzinie archeologii i etnografii, opracowanie odczytów i wykładów dotyczących tradycji kulturowych naszego województwa;

— wydawanie prac związanych z historią, sztuką, kulturą ludową i gospodarką Ziemi Mazowieckiej, organizowanie wystaw z tego zakresu itp.;

— otaczanie opieką zabytków i miejsc pamiątek historycznych;

— organizowanie obchodów związanych z rocznicami wydarzeń historycznych w okresie trwania Tysiąclecia.

Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu wzywa wszystkie organizacje polityczne, młodzieżowe i społeczne, towarzystwa regionalne, instytuty naukowe i całe społeczeństwo województwa warszawskiego do współdziałania z Komitetami Frontu Jedności Narodu.

Dla realizacji i koordynacji szerokiej inicjatywy społecznej w zakresie przygotowań do uczczenia wielkiej rocznicy Tysiąclecia — Plenum Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu powołuje Wojewódzką Komisję Obchodu Tysiąclecia.

Druga uchwała Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu dotyczy budownictwa szkół czynami społecznymi.

Potrzeby naszego województwa w zakresie szkolnictwa podstawowego ogólno-kształcącego, zawodowego, specjalnego i opieki nad dzieckiem wymagają nakładu 1 miliarda 880 milionów złotych w ciągu 7-miu lat, czyli w każdym roku 115 milionów złotych, dla wybudowania 125 obiektów szkolnych.

Liczne przykłady ofiarności społeczeństwa po Plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu świadczą, że zadanie to jest do zrealizowania wysiłkiem społeczeństwa.

Wzniesienia 125 szkół wysiłkiem społeczeństwa — obok budowy 488 szkół ze środków państwowych — przyczyni się do rozwoju oświaty i kultury w naszym województwie, a równocześnie będzie godnym upamiętnieniem postępowych tradycji tysiącletnich dziejów Mazowsza.

Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu — podejmując inicjatywę społeczną, która wyraża się w de-

klarowaniu sum pieniężnych, w bezinteresownej pracy oraz produkcji materiałów budowlanych dla szkół Tysiąclecia postanawia — w celu rozwijania i koordynacji tego ogólnego ruchu społeczeństwa — powołać Wojewódzki Komitet Społecznego Funduszu Budowy Szkół Tysiąclecia i zwraca się do terenowych Komitetów Frontu Jedności Narodu i rad narodowych o powołanie przy powiatowych, miejskich, gromadzkich i osiedlowych Komitetach Frontu Jedności Narodu — Komitetów Społecznego Funduszu Budowy Szkół Tysiąclecia.

W skład terenowych Komitetów powinni wejść doświadczeni działacze partii politycznych i organizacji społecznych, związków zawodowych, organizacji chłopskich i ruchu młodzieżowego.

Szczególna rola w pracy komitetów przypada nauczycielstwu szkół wszystkich stopni, pracownikom oświaty i kultury. W pracy tej należy wykorzystać dorobek i cenny aktyw Towarzystwa Popierania Budowy Szkół.

Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu wyraża przekonanie, że ofiarna i skoordynowana działalność członków i aktywistów Komitetów Społecznego Funduszu Budowy Szkół Tysiąclecia odegra doniosłą rolę w wybudowaniu wysiłkiem społeczeństwa 125 szkół na terenie naszego województwa.

Bolesław Sokół

CZYNY SPOŁECZNE W WOJEWÓDZTWIE

Na terenie województwa warszawskiego czynnych jest obecnie już blisko 500 Społecznych Komitetów Budowy różnorodnych urządzeń i obiektów. Niektóre z nich, niedawno zostały powołane i dopiero rozpoczynają swoją działalność przystępując do gromadzenia środków. Istnieje również wiele Komitetów Społecznych, które są daleko zaawansowane w swoich pracach. Wiele budowanych przez nie budynków niedługo zostanie oddane do użytku. Wiele Społecznych Komitetów wykonało już zadania i zakończyło swoją pracę.

Zbliżające się Tysiąclecie Państwa Polskiego oraz już bliski termin III Zjazdu PZPR przyczyniły się do dalszego wzmożenia cennej inicjatywy społecznej.

Dotychczasowa ofiarność ludności województwa warszawskiego dała w rezultacie, (biorąc pod uwagę tylko lata od 1953 do 1958 r.), wiele trwałych urządzeń jak: drogi, mosty, szkoły, świetlice, remizy strażackie itp. Samorzutnie zainicjowane i zrealizowane zamierzenia różnych środowisk i terenów, można ocenić wyrażając to wartościowo, na blisko 450 mil. złotych, (w tym pomoc państwa wyniosła 110 mil. złotych). O ile ogólna wartość czynów społecznych w 1953 roku osiągnęła 19.5 mil. złotych, to w 1958 r. wzrosła ona blisko 5-ciokrotnie i osiągnęła około 100 mil. złotych. Warto dodać, że wartość prac wykonanych czynami społecznymi w wysokości 100 mil. złotych w 1958 r. to prawie trzecia część całości nakładów inwestycyjnych wszystkich powiatowych i miejskich rad narodowych w województwie warszawskim, dokonanych w roku 1956 z ich budżetów.

Inicjatywa ludności zatacza coraz szersze kręgi i w porównaniu z możliwościami inwestycyjnymi powiatowych i miejskich rad narodowych stanowi istotny czynnik w rozwiązywaniu miejscowych problemów. Realnymi jej efektami są: 225 km dróg o twardej nawierzchni, ponad 560 różnych mostów i przepustów, 43 szkoły o 142 izbach szkolnych, 58 świetlic i wiele innych. Duży udział w tych osiągnięciach mają takie powiaty jak: Mińsk, Siedlce, Ryki, Garwolin, Ostrów Maz., Grójec, Płońsk.

Trzeba dodać, że prócz wymienionych w końcu ubiegłego roku było około 190 różnych obiektów w stadium znacznego zaawansowania realizacji. Są to 72 szkoły, 55 remiz strażackich, 39 obiektów kulturalnych, w tym głównie świetlice, 8 ośrodków zdrowia i izb porodowych oraz inne. Pełne zakończenie ich, wymaga jeszcze nakładów w wysokości około 48 mil. złotych. Globalna wartość tych obiektów wyniesie ponad 120 mil. złotych.

Nie ulega wątpliwości, że czyny społeczne w wyraźny sposób uzupełniające obecnie skromne w stosunku do potrzeb, środki państwowe na poprawę warunków bytowych ludności, powinny w przyszłości jeszcze w szerszym zakresie uzupełniać środki rad narodowych.

Tak jak obecnie, również i w przyszłości rady narodowe nie znajdą tylu środków, aby mogły zasiegiem swego budownictwa, objąć wiele nawet innych potrzeb, które spotkać można na każdym kroku. Duże są i będą potrzeby finansowe rad narodowych związane z wydatkami na utrzymanie rozwijającej się sieci szkół, remont dróg, utrzymanie urządzeń ochrony zdrowia i innych dziedzin. P zy pomocy własnych środków rady narodowe rozwijać muszą na swoim terenie przemysł, który zabezpieczy potrzeby ludności, umożliwi zatrudnienie wielu ludzi, wreszcie zapewni nowe źródła dochodów. Dlatego też źródło rozwiązania potrzeb ludności zwłaszcza w zakresie urządzeń usługowych czy to będzie chodziło o dobrą drogę, szkołę, świetlicę, ośrodek zdrowia, lub remizę strażacką — leżeć będzie w inicjatywie i ofiarności ludności.

Aby jednak inicjatywa ludności rozwijała się coraz bardziej pomyślnie, należy zapewnić jej jak najlepsze warunki. Dotychczas warunki te nie zawsze istniały. Niejednokrotnie zapał, wysiłek i ofiarność społeczna, nie uzyskiwały nie tylko odpowiedniej niekiedy nawet niewielkiej pomocy finansowej czy materiałowej, ale nawet porady ze strony rady narodowej. Osłabia to zapał budowy, niektóre obiekty, ciągną się przez długie lata, a wybudowane fundamenty, czy mury zaczyna „obrastać" trawa. Najważniejszym obecnie zadaniem powinno być zakończenie tych obiektów. W 1959 r. środki rad narodowych powinny być skierowane przede wszystkim na te obiekty.

Jednym z nieodzownych czynników, który zapewniłby niewątpliwie pomoc w rozwijaniu inicjatywy społecznej, to przygotowanie wszechstronnego poradnika dla Komitetów budowy. Zdarza się dość często, że ludzie powołani w skład Komitetu, nie obeznani zwykle z przepisami działalności technicznej i inwestycyjnej, lecz pełni inicjatywy, energii i zapału gubią się w wielu niespotykanych dotychczas pojęciach. Brak wyraźnych wskazówek od czego należy zacząć. Dokumentacja, lokalizacja, założenia projektowe itp. są to niejednokrotnie obce niewyjaśnione pojęcia. Powoduje to marnowanie wysiłku tych ludzi, a często nawet i środków finansowych, na zbędne np.: przygotowywania indywidualnych projektów technicznych budów, dla których można w łatwy sposób uzyskać dokumentację typową lub powtarzalną. Społeczne Komitety budowy muszą być o tym wszystkim dobrze poinformowane. Poinformowane również powinny być i o tym, jakie spoczywają na nich obowiązki. Podjęte zobowiązanie musi być realne co do możliwości finansowych i materiałowych. Musi mieć perspektywę sprawnego i pełnego zrealizowania. Nie mogą one dopuścić do rozpoczynania budowy bez zgromadzenia odpowiedniej ilości środków własnych i bez uzyskania gwarancji udzielenia pomocy finansowej ze strony rady narodowej, o ile ona będzie niezbędna. Skutkiem złej niekiedy praktyki, Komitety rozpoczynały budowy, by później z braku środków finansowych całkowicie je zahamować. Niekiedy było to nawet pomyślane jako precedens wprowadzenia inwestycji do planu inwestycyjnego.

Wzajemne wykonywanie swoich obowiązków i ich świadomość jest jednym z podstawowych zagadnień dalszych efektywnych osiągnięć uzyskiwanych w czynach społecznych.

J. G.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI CIECHANOWSKIEJ

W roku 1957 powstała w Ciechanowie myśl powołania do życia stowarzyszenia, którego głównym zadaniem byłoby otoczenie opieką licznych zabytków w powiecie ciechanowskim. 12 maja 1957 roku w sali PDK odbyło się pierwsze zebranie sześćdziesięciu członków założycieli, które wybrało zarząd i uchwaliło projekt statutu.

Staraniem towarzystwa wywieszone zostały tablice na ważniejszych zabytkach historycznych. Znajdują się na nich krótkie ale bardzo treściwe opisy historii zabytków, w pewnym stopniu zastępujące turystom — przewodnika. Niebieskie tablice Towarzystwa zostały z uznaniem przyjęte również przez ciechanowian, którzy nieraz dopiero z nich dowiadywali się o znaczeniu historycznej budowli lub grodziska i zaczęli do zabytków odnosić się z większym niż dotychczas szacunkiem, przez co w znacznym stopniu zmalały częste dotychczas przejawy wandalizmu.

Niezależnie od spotkań z przejezdnymi pisarzami, Towarzystwo postanowiło organizować raz w miesiącu dla członków i sympatyków gawędy-wspomnienia ludzi, mających dużo do powiedzenia o historii Ciechanowa.

25 kwietnia w dwudziestą rocznicę śmierci Aleksandra Świętochowskiego delegacja Towarzystwa złożyła wieniec na grobie pisarza w Sońsku i zwiedziła w Gołotczyźnie muzeum jego pamiątek.

W maju 1958 roku odbył się pierwszy walny zjazd członków Towarzystwa urozmaicony wycieczką do Gołotczyzny.

Towarzystwo zorganizowało w dniu 27 listopada 1958 r. spotkanie mieszkańców Ciechanowa z przedstawicielami olsztyńskiego Oddziału Związku Literatów: dyr. Gębikiem i poetką Marią Zientarą-Malewską, którzy zapoznali zebranych z historią Warmii i Mazur oraz z sylwetką Michała Kajki poety-cieśli, którego setną rocznicę urodzin obchodziliśmy w roku ubiegłym.

Spotkanie z literatami olsztyńskimi, które upłynęło w serdecznej atmosferze, zapoczątkowało serię podobnych imprez kulturalnych, jakie Towarzystwo ma zamiar systematycznie organizować.

Towarzystwo utrzymuje bliski kontakt z kołami byłych wychowanków, a zwłaszcza z absolwentami Liceum im. Z. Krasińskiego, którzy w 1957 roku postanowili na swym zjeździe zapisać się na członków Towarzystwa i utworzyć w nim swoją sekcję.

Towarzyswo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej ma już pewne osiągnięcia choć dalekie one są od jego pełnych możliwości.

Towarzystwo nie ma swojego stałego lokalu, zebrania w ciągu półrocznego istnienia odbywały się kolejno: w Bibliotece Powiatowej, w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym, w Wydziale Finansowym, w mieszkaniu prywatnym E. Śmietanki, a ostatnie w świetlicy pocztowców.

Mimo trudności praca Towarzystwa zaczęła nabierać rumieńców, wywoływać rezonans w sąsiednich miastach co jest również dowodem potrzeby jego istnienia.

Ostatnio na przykład powstało Towarzystwo Miłośników Ziemi Mławskiej, które może korzystać z doświadczeń Ciechanowa i uniknąć jego błędów.

Moim zdaniem całe nasze województwo powinno być pokryte gęstą siecią tego rodzaju organizacji społecznych, które mogłyby nawiązać ścisłą współpracę zarówno ze sobą jak i miejscowymi władzami dla dobra naszej kultury.

TLM.

KILKA SŁÓW O HARCERSTWIE

Gdy padnie słowo „harcerstwo" wszyscy najczęściej z miłym uśmiechem kiwają głowami — wiemy, wiemy... to krótkie spodnie i sznury, namioty i obozy, tajemnicze szyfry i kryptonimy. To taka dziecinna zabawa, w której znajduje przyjemność pewna grupa starszych bawiących się razem z dziećmi w harcerstwo.

To na pewno organizacja mająca duże walory wychowawcze dzięki swoim atrakcyjnym metodom.

Wielu z tych, którzy często godzinami potrafią dyskutować o harcerstwie (wielu ma miłe wspomnienia z harcerskich lat), nie wie co się w ZHP dzieje, co się zmienia i wypracowuje w ostatnich miesiącach.

Co do jednego są wszyscy zgodni — harcerstwo jest dziś organizacją masową. Przed wojną prawie wcale nie obejmowało wsi — dziś w województwie warszawskim mamy na wsi blisko 23 tysiące harcerzy i cztery tysiące zuchów. Dodając do tego harcerzy w mieście i kadrę instruktorską mamy w woj. potężną armię liczącą ponad 42 tysiące.

W jej rozmieszczeniu są poważne luki. Na ponad 2 tysiące szkół jest tylko około 1.400 drużyn harcerskich i zuchowych. Biorąc pod uwagę, że w wielu szkołach są dwie, trzy a czasem więcej drużyn (harcerek, harcerzy i zuchów), powstaje bardzo dużo ośrodków, gdzie harcerstwa brak. Zorganizowanie drużyn w tych ośrodkach jest jednym z zadań stojących przed komendami, które traktować należy jako długofalowe ze względu na konieczność przygotowania kadry instruktorskiej.

Masowa organizacja ideowo-wychowawcza, jaką jest harcerstwo, wychowuje człowieka wrażliwego na krzywdę społeczną, świadomie pracującego nad własnym charakterem oraz zdobywaniem wiedzy, umiejącego sobie radzić w życiu oraz czerpiącego radość i siłę z obcowania z przyrodą i zespołowego działania w pracy i zabawie.

Dziś jednak harcerstwo nie chce być wyizolowaną, zamkniętą komórką wychowawczą, lecz włączając młodzież w użyteczną działalność społeczną, chce jej pokazywać związki, jakie zachodzą między jej działalnością a ogólną problematyką społeczno-polityczną.

Dlatego dziś trzeba w ZHP podjąć takie prace, które, mając ogólny charakter, pokazywałyby drużynom i harcerzom ich miejsce w społeczeństwie.

Główna Kwatera Harcerstwa na bieżący rok wysunęła 3 kierunki działania: aktywizację turystyczną niektórych regionów, aktywizację kulturalno-społeczną małych miasteczek („otwarte okna") i kulturę gospodarczą.

Zadaniem Komend Chorągwi i Hufców jest przełożenie tych ogólnych założeń na „codzienny język drużyn".

Przed harcerską młodzieżą mazowiecką stawiamy zadanie wydobycia na światło dzienne bogactw Mazowsza. Poznanie i spopularyzowanie pięknych terenów turystycznych, poznanie i pomoc w uratowaniu zanikającej regionalnej kultury Podlasia i Kurpiów, poznania i zbliżenia młodzieży z historią wielu miejscowości, które dziś często są zapomnianymi wioskami czy osadami, a w przeszłości odgrywały dużą rolę — są to wdzięczne zadania dla młodzieży zorganizowanej w harcerstwie.

Nie chcemy jednak zamykać się tylko w zadaniach poznawczych. Ubogie mazowieckie wioski i miasteczka muszą żyć kulturalnie. Harcerski ruch turystyczny ma sprostać temu zadaniu. Chcemy by zapłonęły we wszystkich kątach Mazowsza harcerskie ogniska obozowe, by radość jaką niesie taniec i piosenka były u nas powszechne. Chcemy, by ożyły harcerskie izby i gromadzkie świetlice. Harcerze muszą patronować tym zamierzeniom w ramach swojej Harcerskiej Służby Mazowszu (HASMA) — to kryptonim jednego ze Sztabów Komendy Chorągwi, który kieruje tymi pracami).

Sztab HASMA wysuwa w swym programie trzy zadania:

— poznanie swego środowiska, jego potrzeb, zadań, które są do podjęcia przez harcerzy,

— szerokie rozwinięcie turystyki po Mazowszu (wytyczanie nowych szlaków np.: szlaku Grunwald — drogą przemarszu wojsk Jagiełły),

— podejmowanie w czasie wypraw prac społecznych w zakresie oświaty i kultury (ogniska, zbieranie legend i zabytków folkloru, służba zdrowia itp.).

Program harcerski dla drużyn w małych miasteczkach wskazuje na prace związane z uporządkowaniem i upiększaniem swojej miejscowości (kosze na papiery, trawniki, kwiaty w oknach i na balkonach (oraz rozwijaniem życia kulturalnego i sportowego młodzieży (kluby, modelarnie, place gier i zabaw, drużyny i zastępy specjalnościowe jak motorowe, lotnicze, pożarnicze, służby zdrowia itp.).

Na wsi chcemy ująć w atrakcyjne zabawowe formy te prace, które harcerze wykonują w swoim domu i gospodarstwie (np.: pasienie bydła — to zabawa w juhasów, konkursy na najlepiej utrzymaną krowę, na pożegnanie złotej jesieni i prac związanych w polu — święto ziemniaka, zimą kominki i wieczory bajek, kuligi i patrole do walki z kłusownictwem itp.). Chcemy przez to wzbudzić pozytywne nastawienie do pracy na wsi, chęć tworzenia bogatszych i ciekawszych form życia społecznego i kulturalnego na wsi.

Tak więc harcerstwo to nie tylko zabawa — to również służba społeczna, to walka z brudem i zacofaniem — o higienę i estetyczny wygląd otoczenia, to czystsze podwórka i obejścia, dużo kwiatów i posadzonych drzewek, to opieka nad własną szkołą, drogą, czy mostkiem, nad ptakami, które nie mają w zimie co jeść i nad zwierzętami, łapanymi w kłusownicze sidła. To służba tam wszędzie, gdzie są potrzebne harcerskie chętne ręce, gorące serca i zapalone głowy.

No tak — powie ktoś — plany macie piękne, ale czy to wszystko dacie radę zrobić. Chcecie porywać się na takie sprawy, których czasem nie mogą do dziś rozwiązać poważne władze i organizacje.

Słusznie. Na pewno sami nie damy rady zrealizować naszych wielkich zamierzeń. Wiemy, że na pewno harcerze często spotykają się z problemami, które przerastać będą ich dziecięce siły (trzon naszej organizacji stanowi przecież młodzież szkół podstawowych). Ale wierzymy, że wspólnie, razem, wiele można zrobić.

Wiemy, że mamy wszędzie wielu przyjaciół. Nie tylko na szczeblu województwa, gdzie w Radzie Przyjaciół Harcerstwa zasiadają przedstawiciele władz i organizacji wojewódzkich z tow. Łopuskim — wiceprzewodniczącym WRN na czele, ale i w każdym miasteczku i wiosce, w każdej szkole i leśniczówce — wszędzie są ludzie, którzy na pewno sercem odpowiedzą na harcerską prośbę o pomoc w podjętej pracy.

A. Zdancewicz

PLON INICJATYWY SPOŁECZNEJ

Okazały, wygodny, nowoczesny budynek szkolny jest dumą mieszańców okolic Belska i radością dzieci szkolnych, które od 1 września 1956 roku uczą się w tej szkole.

Przed trzema laty społeczeństwo Belska zwróciło się do władz powiatowych z prośbą o umieszczenie w planie inwestycyjnym budowy nowego gmachu szkolnego.

Szkoła w Belsku znajdowała się w trzech rozrzuconych budynkach. Budynki stare, wilgotne, zimne i ciemne nie nadawały się na cele szkolne.

Mimo przekonujących argumentów, władze powiatowe zmuszone były ustosunkować się negatywnie do prośby mieszkańców Belska. Występowały jeszcze pilniejsze potrzeby na terenie powiatu grójeckiego.

Pod adresem powołanego do życia Społecznego Komitetu Budowy Szkoły w Belsku wysunięto wtedy myśl zgromadzenia 33% środków społecznych wartości szkoły.

Komitet w Belsku podchwycił tę inicjatywę i zabrał się do gromadzenia środków finansowych i materiałowych.

W roku 1956 zgromadzono na placu budowy 200 tys. sztuk cegły, którą zakupiono ze środków własnych Komitetu. Zlasowano na placu 31,5 ton wapna, dostarczono w pełnej ilości niezbędny do budowy żwir i piasek oraz 159 rolek papy. Do 31. XII. 1956 r. w drodze dobrowolnych ofiar zebrano kwotę ponad 220.000 złotych.

Wiele kłopotu przysporzyło komitetowi uporanie się z dokumentacją techniczną dla tej inwestycji, sprawami lokalizacyjnymi itd.

Prezydium Komitetu było jednak niezmordowane i przezwyciężyło wszelkie występujące przeszkody.

Osoby — Przewodniczącego Komitetu ob. Skopupskiego Antoniego Z-cy ob. Moskwy Kazimierza czy Sekretarza i Skarbnika ob. Badowskiego Kazimierza włożyły dużo wysiłku dla pokonania wszelkich trudności związanych z realizacją budowy szkoły.

Ze względu na trudności znalezienia wykonawcy przystąpiono do budowy systemem gospodarczym. Wykonano wykopy.

Wysoki stan zaawansowania robót sprawił, że Kuratorium Okręgu Szkolnego przyszło Komitetowi z pomocą i szkołę w Belsku wprowadziło do planu inwestycyjnego.

Dodać tutaj należy, że Komitet nie spoczął na laurach lecz kontynuował swoją pracę nadal. Zgodnie ze zobowiązaniem dostarczał w dalszym ciągu żwir i piasek do pełnej ilości przewidzianej w dokumentacji technicznej. Ponadto w dalszym ciągu gromadził społeczne środki finansowe, ażeby uzyskać zadeklarowany wkład w budowie szkoły.

Obok gromadzenia środków finansowych Komitet dużo pokonał ażeby wykonawcy stworzyć jak najlepsze warunki przy budowie szkoły.

Dowóz materiałów miejscowych, zatrudnienie robotników niefachowych, sprawa zaopatrzenia w żywność załogi oto sprawy, które organizował i gromadził Komitet budowy.

Słowa dotrzymano. 1 września 1958 roku mury nowej szkoły ożywione zostały dziecięcą wrzawą i serdecznym uśmiechem zadowolonej dziatwy szkolnej.

Jak wynika z powyższego plon działalności społecznej 8 wsi wchodzących w skład Gromadzkiej Rady Narodowej Belsk oraz 2 Państwowych Gospodarstw Rolnych — jest duży.

Tak też oceniła tę działalność Sesja Gromadzkiej Rady Narodowej w Belsku, która w dniu 30 listopada 1958 r. wysłuchała sprawozdania z działalności Komitetu oraz dokonała oceny jego poczynań na przestrzeni 3-ch lat istnienia.

Ze sprawozdania wynika, że Komitet dał wkład społeczny w budowę szkoły i budynków gospodarczych równy kwocie 829.200 zł. z tego wkład w gotówce wyniósł 492.187,38 zł. Różnicę stanowi wartość surowców pochodzenia miejscowego, tj. żwiru i piasku oraz wartość robocizny w postaci wykopów fundamentowych, transportu itp.

Na Sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w dniu 30. XI. 1958 r. nastąpiło rozwiązanie Komitetu budowy szkoły w Belsku, który opiekę nad nową szkołą przekazał na ręce Komitetu Rodzicielskiego tej szkoły.

Można powiedzieć, że nowy gmach szkoły w Belsku jest cennym wkładem miejscowego społeczeństwa w uczczenie 1000-lecia naszej Ojczyzny.

R. Binkiewicz

Mobilizacja społeczeństwa warszawskiego do trwałego świadczenia na budowę szkół

Wychowanie nowego pokolenia zdolnego do podjęcia trudu budowy nowej Polski to jeden z najpoważniejszych problemów społecznych obecnego okresu.

Temu to właśnie pokoleniu aktyw województwa warszawskiego pragnie zapewnić dostęp do oświaty, do kultury i wiedzy. Nic więc dziwnego, że ciekawa dyskusja, jaka wywiązała się w toku obrad sesji po referacie Z-cy Przewodniczącego Prezydium WRN dr Łopuskiego w sprawie „Bazy materialnej urządzeń socjalno-kulturalnych województwa warszawskiego"— była uzewnętrznieniem troski wszystkich radnych o to, by każde dziecko siedziało za szkolną ławką, by każde dziecko czas wolny od nauki spędzało na godziwej rozrywce, czy to na boisku szkolnym, czy w świetlicy lub ogródku jordanowskim. Chodziło również o to, by znacznie większy, niż dotychczas odsetek młodzieży mógł być przygotowany zawodowo do pracy w fabryce, urzędzie, na roli. Aby całe przyszłe społeczeństwo było zdrowe fizycznie i psychicznie i aby zdolne było przyjąć na swe barki cały trud i wysiłek w budowie lepszego jutra.

Dawno na Sesji W.R.N. nie było tak gorącej dyskusji! Atmosferze tej sprzyjało nie tylko zbliżające się Milenium, ale również i dokonane przez referenta podsumowanie dotychczasowych osiągnięć w rozbudowie urządzeń socjalno-kulturalnych oraz zadań na najbliższe lata w tym zakresie. Dr Łopuski dokonał w swoim referacie rzeczowego przeglądu sytuacji województwa warszawskiego, stwierdzając m. in.:

„... Fakt pozostawania za murami szkół, poza jakimkolwiek oddziaływaniem pedagogicznym 11 tys. dzieci w wieku obowiązku szkolnego oraz 80% młodzieży bez możliwości pobierania wykształcenia średniego — musi budzić niepokój i troskę o radykalną poprawę tego stanu rzeczy. Sytuacja ta jest tym więcej alarmująca, że w najbliższych latach przewidywany jest wzrost liczby dzieci w wieku obowiązku szkolnego o 12% oraz liczby młodzieży o 30%..."

Liczby te nie będą wymagały komentarzy, jeżeli uzupełnimy je wskaźnikiem zagęszczenia na 1 izbę szkolną. Wskaźnik ten średnio dla województwa kształtuje się na poziomie 39,4 w porównaniu ze średnim krajowym kształtującym się na poziomie 37,1 uczniów na izbę. Obciążenie na jedną izbę szkolną jest bardzo nierównomierne, sięga bowiem w niektórych miejscowościach jak Sierpcu czy Grójcu do 105 uczniów.

Jak wiemy województwo nasze zostało bardzo dotknięte działaniami wojennymi, skutkiem których było m. in. nieomal całkowite zniszczenie budynków szkolnych na terenie powiatów przyczółkowych. W tej sytutacji, niezwłocznie po wyzwoleniu organizowano szkoły nawet w najprymitywniejszych warunkach lokalowych, wykorzystując do tego celu budynki opuszczone, podworskie, poniemieckie — stawiano pośpiesznie baraki. Do roku 1948 nieomal wszystkie kredyty inwestycyjne w dziale oświaty były wykorzystywane na adaptację i remonty tych budynków.

Obecnie większość wspomnianych budynków nie nadaje się do dalszej eksploatacji, nie mówiąc już o tym jak bardzo są one nieodpowiednie dla potrzeb szkolnych. Zimne, wilgotne, a nawet niejednok otn e zagrzybione, ciemne i ciasne izby — nie mogą spełnić swego zadania i muszą ulec wymianie. Jest ich jeszcze około 2.000. Piszę, jeszcze — ponieważ w okresie powojennym wybudowaliśmy 1.600 izb nowych, a z rozbudowy i rewindykacji uzyska iśmy 320 izb. Izby te w znacznej większości wykorzystano na wymianę. Na ogólną liczbę 8.642 izb lekcyjnych w szkołach podstawowych około 30% wymaga wymiany, w tym 20% — natychmiastowej wymiany.

W związku ze spodziewanym wzrostem do r. 1965 liczby dzieci w wieku obowiązku szk lnego o dalsze 40 tys., zachodzi konieczność przygotowania około 1.000 nowych izb szkolnych co łącznie z koniecznością wymiany 1.200 izb — stanowi 2.200 izb. Jest to program bardzo duży, przekraczający realne możliwości wykonania ze środków państwowych, a jednocześnie minimalny z punktu widzenia potrzeb szkolnictwa. Przewidywane przedłożenie nauki w związku z zapowiedzianą reformą szkolnictwa, zwiększy jeszcze zapotrzebowanie na nowe izby szkolne.

„Sytuacja w naszym województwie — powiedział radny Karol Mysłowski z Nowego Dworu — jest poważniejsza niż w całym państwie. Województwo nasze było więcej zniszczone niż inne, stąd też sytuacja w szkolnictwie podstawowym jest alarmująca. W imieniu naszych Komisji Oświaty ogłaszam mobilizację społeczeństwa województwa warszawskiego na trwałe świadczenia dla oświaty. Niedobór 600 mil. zł. musi być pokryty przez wkład społeczeństwa — corocznie będzie potrzeba około 100 mil. złotych. Suma to poważna, ale na oświatę wygospodarujemy tyle"...

Niechaj ten głos prawdziwego, świadomego gospodarza terenu odbije się szerokim echem wśród społeczeństwa!

Radny Donigiewicz z Wołomina zakończył swoje przemówienie zainicjowaniem akcji gromadzenia funduszu na cele budowy szkół, składając na stół prezydialny 100 zł. Za jego przykładem podążyli inni radni. Ofiarność społeczeństwa województwa warszawskiego jest bardzo duża. Nie jedna już szkoła została wybudowana przy tej pomocy.

„1000 SZKÓŁ NA 1000-LECIE" — to hasło symboliczne. Społeczeństwo nasze zdaje sobie sprawę z tego, że nasz tysiąc musi się pomnożyć, bo tego wymagają od nas potrzeby. Na szkoły czeka tysiące dzieci — nowe pokolenie i przyszłość narodu.

B. Włodarska

Teatr Ziemi Mazowieckiej w oczach krytyków i widzów

Idea teatru objazdowego jest chyba tak dawna, jak sam teatr. Ma ona swoje chlubne tradycje również i u nas, w Polsce. Nie sięgając do czasów historycznych warto i trzeba przypomnieć sławną „Redutę" Juliusza Osterwy, która obok wielu interesujących założeń artystycznych, odświeżających teatr i jego warsztat wytknęła sobie również cele społeczne: dotarcie z wartościową sztuką teatralną do miast i miasteczek odległych od większych ośrodków kulturalnych.

Rzecz osobliwa, że ta par excellence społeczna idea nie znalazła kontynuatorów w zmienionych społecznie warunkach Polski Ludowej. Za to w innych dziedzinach życia teatralnego zaszły poważne zmiany. Wzrosła więc ilość teatrów: z 45 scen dramatycznych przed wojną w większości zlokalizowanych w Warszawie i w większych miastach Kraju — doszliśmy do 75 rozsianych stosunkowo racjonalniej, niż przed tym. Poszerzyła się również widownia: z 5,5 miliona widzów rocznie przed wojną doszliśmy do około 11 milionów w chwili obecnej. Te różnice ilościowe doprowadziły również do zmian w profilu widowni. Coraz częściej można tam spotkać ludzi, którzy dotąd w teatrze w ogóle nie bywali. Nie jest to jednak wynikiem zamierzonej koncepcji organizacyjnej, lecz konieczności: niesposób bowiem teatrowi powstałemu w Rzeszowie czy Gnieźnie zapewnić widownię u siebie. Stąd zrodziła się konieczność szukania widza w terenie poza siedzibą teatru. Zmienia to dalece kształt widowiska nieprzystosowanego do transportu i nie mieszczącego się na przypadkowych scenach.

Ideę teatru objazdowego, dla którego publiczność małych miast i wsi jest publicznością „premierową"— zrealizował dopiero Teatr Ziemi Mazowieckiej, powstały w roku 1956, w trzy lata po pierwszym powołanym wyłącznie dla potrzeb wsi i miasteczka teatrze — Teatrze Ziemi Łódzkiej. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że założenia artystyczne i wyniki Teatru Ziemi Mazowieckiej są — mimo jego młodego wieku znacznym krokiem naprzód w realizacji samej idei.

W ciągu trzech lat istnienia — od 1.I.1956 r. do 31. XII.1958 r. dał Teatr Ziemi Mazowieckiej 12 premier. W kolejności tytułów będzie to: „Lekarz mimowoli" Moliera" „Wiele hałasu o nic" Szekspira, „Śluby panieńskie" Fredry, „Owcze źródło" Lope de Vegi, „Sługa dwuch panów" Goldoniego, „Świecznik Musseta, „Balladyna" Słowackiego, „Szkoła żon" Moliera, „Żołnierz i bohater" Shawa, „Dziewczęta w zasłonach" Hadżibekowa, „Matka Courage" Brechta i ostatni „Zaklinacz deszczu" Nash'a.

Ponieważ zadaniem niniejszego nie jest ocena poszczególnych pozycji, lecz omówienie stałości zagadnienia, wystarczy zwrócić uwagę na niektóre tylko cechy tego układu repertuarowego, zwłaszcza na przewagę utworów klasycznych i to tych, które są uważane za wielką klasykę teatralną.

Społeczną misję rozwiązuje teatr w sposób artystyczny, przygotowując ten repertuar dramaturgicznie i inscenizacyjnie, komponując artystyczne wprowadzenie w epokę, usiłując zbliżyć widzowi osobę autora sztuki, upraszczając nazbyt skomplikowane akcje i prowadząc do wyraźnego „sensu moralnego" przedstawienia i sztuki. Podkreślić trzeba wyraźnie, że w zabiegach tych posługuje się środkami wyłącznie artystycznymi i, że nie tylko nie zmierzają one do zubożenia przedstawienia i nie mają nic wspólnego z potępianą słusznie łopatologią, lecz układają się w nową interesującą całość. Krytyk Stefan Treugutt pisze np. w „Teatrze" o przedstawieniu „Balladyny. „...Balladyna na scenie posiada autentycznie" wnętrzną siłę żywota". O tym się raz jeszcze przekonałem na przedstawieniu w Teatrze Ziemi Mazowieckiej. Przedstawienie pełne prostoty i tego, co się niezbyt precyzyjnie nazywa własnym stylem... Przedstawienie „Balladyny" w T. Z. M. — acz powszechnie jest dobre mniemanie o twórczych ambicjach i stałym rozwoju tego zespołu — zaskoczyło mnie dojrzałością, prostotą ujęcia baśniowej tragedii, teatralną wyrazistością właśnie baśniowych, ludowych elementów. Udana popularyzacja Słowackiego, a i coś więcej niż popularyzacja".

Kiedy indziej, po przedstawieniu „Owczego źródła" Lope de Vegi pisze ten sam krytyk: „...trzeba uznać, że T. Z. M. z godną podziwu dosłownością spełnia programowe zapowiedzi sprzed roku. Lope de Vega został więc na scenie T. Z. M. przystosowany do specjalnych celów tego teatru. Przystosowany bardzo oryginalnie. Z wielu cech składających wielkość mistrza hiszpańskiego, wybrano jedną — baśń ludową, zbliżono tę jego hiszpańską opowieść do naszej sztuki romantycznej..."

Pionierska praca Państwowego Teatru Ziemi Mazowieckiej wydaje już owoce. Teatr na swej barce dociera do najbardziej zapadłych zakątków na Mazowszu, do „świata zabitego deskami" zapomnienia, by zaspakajać i budzić potrzeby kulturalne zaniedbanych pod tym względem osiedli wiejskich.

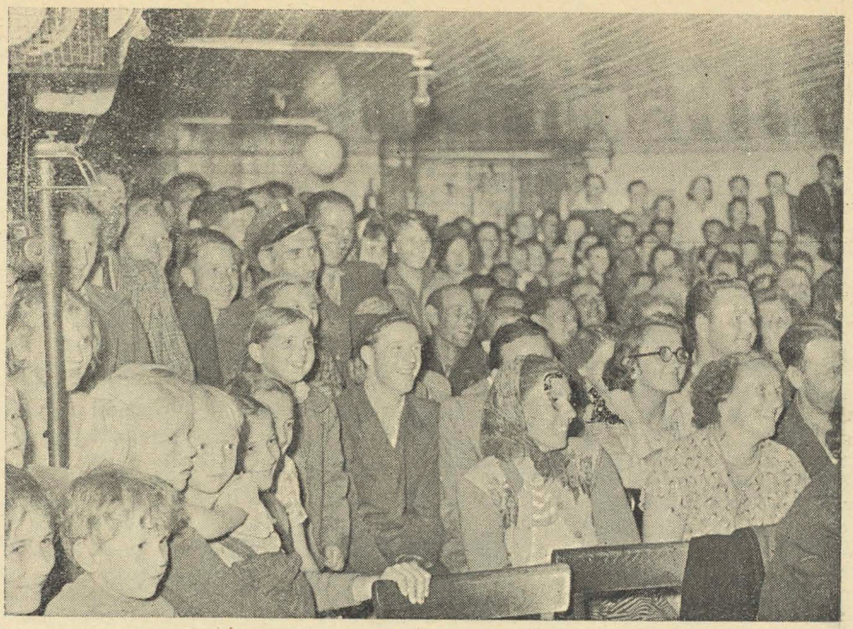

Przyjechał teatr do wsi. Salka maleńka wypełniona do ostatniego miejsca. Ile radości, ile zainteresowania maluje się na twarzach widzów!
Tak reagują na przedstawienia Teatru Ziemi Mazowieckiej mieszkańcy miasteczek, osiedli i wsi — jego nowi, wdzięczni widzowie i przyjaciele.

Opinie te mogły zostać sformułowane równie dobrze po obejrzeniu przedstawień w terenie jak i umyślnych pokazów w Warszawie; jednym bowiem z założeń organizacyjnych P. T. Z. M. jest prezentowanie co miesiąc kilku spektakli publiczności stołecznej. Zabieg ten ma również na celu sprawdzenie swojej pracy przed publicznością bardziej wyrobioną i krytyczną, niż mieszkańcy małych miast i wsi mazowieckich — teatr sprawia przez to satysfakcję aktorom, którzy mogą się pokazać krytyce stołecznej. Najważniejszy jednak cel — to utrzymanie w ten sposób dyscypliny artystycznej, przywracanie właściwego kształtu przedstawienia. Teatr osiąga tą drogą pewność, że to co tworzy dla swojej „terenowej" widowni nie jest towarem II gatunku, że stosowane przez niego skróty scenograficzne i metafory są czytelne i jasne dla wszystkich.

Recenzent teatralny „Życia Warszawy" August Grodzicki pisze: „Teatr ten zdobył sobie w stolicy dobrą sławę. Bardzo przyjemnie pomyśleć, że Teatr Ziemi Mazowieckiej docierający nieraz do bardzo małych miejscowości województwa nie jest jakimś zespołem „odpadkowym", dla zapchania byle czym potrzeb prowincji, ale ma piękne, na miarę swych możliwości ambicje artystyczne i daje wartościowe przedstawienia, z pewnością spełniające niezmiernie pożyteczną rolę w dziedzinie zaspokojenia i budzenia potrzeb kulturalnych zaniedbanych tzw. terenu.

W ciągu 3 lat swego istnienia P. T. Z. M. dał 942 przedstawienia dla 252 tys. widzów, w 244 miejscowościach. Nie usunął on jeszcze białych plam na mapie województwa, do tego mu daleko. Ale bo też województwo nasze posiada wiele miejscowości, do których niesposób zgoła dotrzeć normalnymi kołowymi środkami lokomocji. Teatr miał okazję przekonać się o tym, gdy w 1958 roku musiał zacząć korzystać z zupełnie nowej formy transportu — z barki wiślanej. Na barce tej zainstalowano niewielką prowizoryczną salkę i scenę, dzięki czemu mieszkańcy miejscowości położonych nad Wisłą tak zabitych deskami od świata, że przez cały czas okupacji widziano tam zaledwie paru hitlerowskich żołnierzy zetknęli się po raz pierwszy z teatrem.

Znalazło to uznanie w oczach przypadkowych widzów, z których jeden tak napisał do teatru:

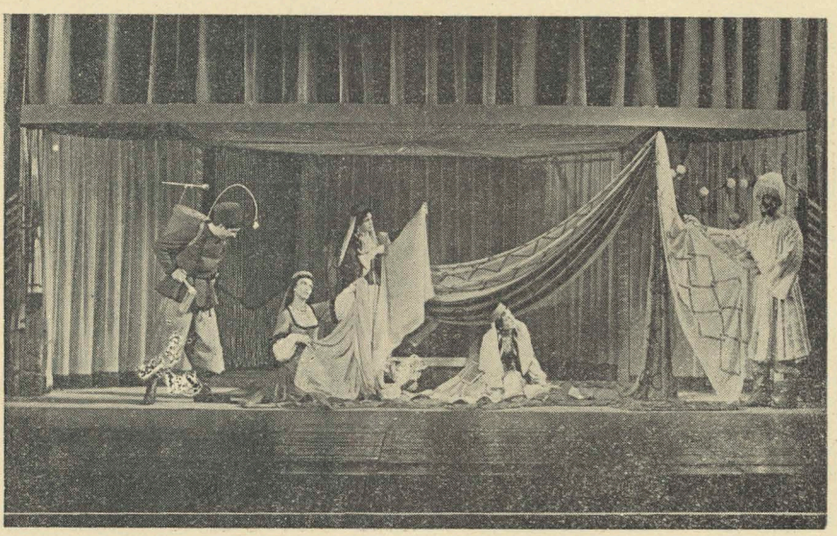

Scena ze sztuki Hadzibeka „Dziewczęta w zasłonach" wystawianej przez T.Z.M.

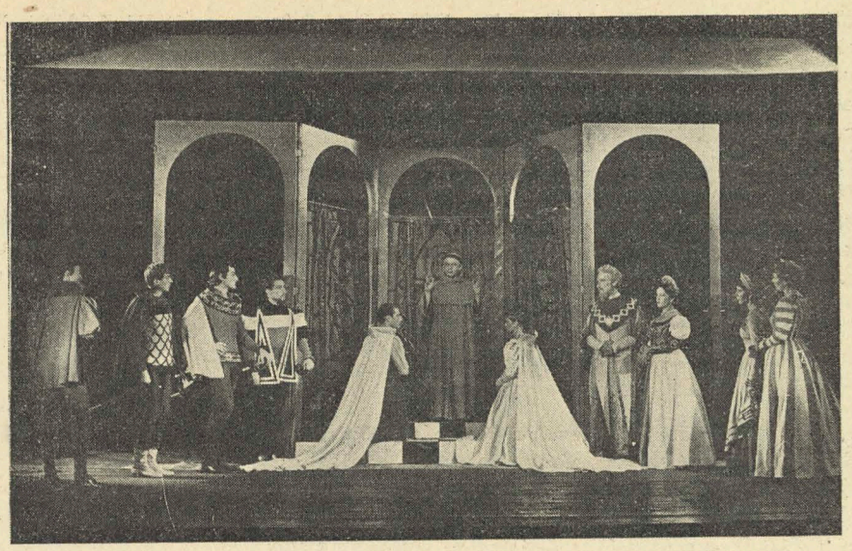

Scena ze sztuki Szekspira „Wiele hałasu o nic" wystawionej przez P.T.Z.M.

Drodzy artyści!

Zupełnie przypadkowo znalazłem się na Waszej „Barce", swego czasu byłem stałym bywalcem teatrów łódzkich. Po raz pierwszy byłem w tego rodzaju teatrze... Możecie być dumni z dwóch powodów: po pierwsze podjęliście się pracy wymagającej wielu wyrzeczeń, po drugie — gracie dobrze. Przez swoją grę zmuszacie widza do myślenia, wynalazczości, czyni ie z niego rozumnego i ambitnego współtwórcę teatru. Życzę dalszych osiągnięć

Roman Bugalski, Kruszwica

W zasadzie teatr usiłuje obsługiwać publiczność swojego województwa. Teren jego działania określa nazwa: „teatr naszej ziemi, naszego województwa. J st ono tak chłonne, że niesposób zaspokoić wszystkich jego potrzeb: wystarczy przytoczyć kilkwkowiak z listów, których mnóstwo nadchodzi do teatru. Ot, choćby ten:

Drodzy artyści!

Na wszystkich sztukach byłam, no bo jak tu nie skorzystać z jedynej okazji raz na kilka miesięcy. Wszyscy chcielibyśmy być — bo sztuki dajecie dobre. Tylko niestety — nie wszyscy mają szczęście dostać ia biletów. Dużo osób odchodzi od kasy bez biletu i wtedy rozgoryczenie. Jedyne wyjście widzę w zwiększeniu ilości występów. Możecie dać 2 występy albo i więcej, a widzów na pewno nie zabraknie. Ja osobiście nie pominęłabym ani jednego — to pewne... Ce owo s ukałam w grze jakichś usterek, ale ku wiekiej uciesze nie znalazłam ich. Za to serdecznie Wam dziękuję. Jestem Wam wdzięczna, iż z takim talentem wprowadzcie widza w nieznane mu środowiska i po mistrzowsku zapoznajecie z nim.

Przyjeżdżajcie do nas jak jaknajszybciej.

T. G.

Powiązanie jednak samego województwa i trudności na jakie napotyka teatr z przedstawieniami w terenie zmuszają go czasem do opuszczenia granic województwa. Jedzie wówczas na teren olsztyńskiego by w ramach akcji łączności Stolica — Ziemia Mazurska zamanifestować więzy łączące Mazowsze z Mazurami. Ostatnio pokazano właśnie w kilku miejscowościach sąsiadującego z nami województwa „Matkę Courage" Brechta. Jak dalece jest ta akcja pożyteczna i słuszna równie dobrze pod względem społecznym i politycznym, jak artystycznym — dowodzą znów długie, ale w każdym zdaniu wymowne listy, które napłynęły do teatru.

Pasłęk, 14.XI.1958 r.

Kochany Teatrze Ziemi Mazowieckiej!

Przepraszam za tak bezpośrednie „Kochany", ale to przecież jest serdeczniejsze niż „Drogi" (...). Serdecznie dziękuję za wystawienie Brechta w Pasłęku. Był tu potrzebny i napewno do większości widowni trafił. I w związku z tym o jedną rzecz chcę prosić: przyjeżdżajcie do nas często i przyjeżdżajcie z nowym repertuarem. Na tej niby głuchej prowincji są przecież ludzie, którzy chcą się bezpośrednio zetknąć z teatrem współczesnym. Kocham moją głuchą prowincję, ale trochę jednak żal, iż wiedząc o tych sztukach mogę jedynie przeczytać ich recenzje. Tyle przecież rzeczy chce się zobaczyć, usłyszeć, ale te nowe i wartościowe nie docierają do nas często. Cenię oczywiście dawny repertuar, ale przecież o jego zobaczenie jest nam tu łatwiej. Prowincja nie jest tak głucha i mało oczytana, by nie miała przyjąć trudniejszego i nowego repertuaru. Więc za „Matkę Courage" serdecznie dziękuję. I za samą jej inscenizację także. Myślę, że takie właśnie inscenizacje są nam potrzebne, bo pozwalają zrozumieć sztukę i mało przygotowanemu widzowi. A prosząc o sztuki nowe i trudniejsze, równocześnie proszę o sztuki o dobrym oddziaływaniu wychowawczym: młodzież jest wrażliwa, a sztuki, które widzi, przeżywa szczerze, tymbardziej, iż widzi je nieczęsto. I sztuka może ją wiele nauczyć — i dobrego i złego. Piszę o tym dlatego, że uczę tu młodzież... Więc w imieniu prowincji, która nie może być głucha i w imieniu młodzieży, która ma być dobra, proszę o sztuki nieograne i dobre.

Aniela Hoffmanówna
nauczycielka Liceum Ogólnokszt. w Pasłęku
woj. olsztyńskie

Lidzbark Warmiński 12.XI.58 r.

Wystawienie „Matki Courage" — to nie tylko wielkie święto Waszego teatru, wystawienie tej sztuki w Lidzbarku to wielkie święto dla naszego miasteczka... Jak długo istnieje Lidzbark w Polsce Ludowej nie gościł on jeszcze w swoich murach takiego teatru. Zdajemy sobie sprawę, że to nic przyjemnego dla aktorów Waszego teatru — mam na myśli docieranie do najodleglejszych miejscowości w Polsce — dlatego z wielkim szacunkiem odnosimy się do Waszej pionierskiej pracy. Kontynuujcie w dalszym ciągu swoją pracę. Nie zapominajcie o Lidzbarku Warmińskim.

Tadeusz Sawicki — Lidzbark

Te gościnne występy teatru poza granicami województwa należą jednak do rzadkości: jakże wyjeżdżać poza Mazowsze, skoro wołanie o teatr te strony mieszkańców tej ziemi jest nieustanne i natarczywe. List przytoczony poprzednio nie był jedyny.

...P. T. Z. M. spełnia wielką rolę na prowincji, gdzie ludzie na ogół odcięci są od teatru zarówno pod względem uciążliwego dojazdu, jak również połączone z tym koszty. Jeżeli można mieć jakieś jeszcze marzenia w odniesieniu do P. T. Z. M. to chyba tylko takie, żeby przyjeżdżał jak najczęściej...

Urszula Walewska
Mrozy, pow. Mińsk Mazowiecki

Jesteśmy bardzo wdzięczni za Wasze wysiłki, skierowane na pokazanie ludności małych miasteczek i wsi dobrych sztuk i prawdziwego teatru. Cel swój osiągnęliście całkowicie, przynajmniej w naszej miejscowości, gdzie przyjazd Waszego teatru jest naprawdę wielkim wydarzeniem połączonym z walką o bilety, a następnie z długimi dyskusjami na temat oglądanej sztuki...

Regina Kondratowicz
Drwalewo, pow. Grójec

...Zachwyceni jesteśmy grą Waszych aktorów, którzy nie bagatelizują sobie środowiska w jakim grają, że to wieś, że to „dziura", lecz grają tak jakby robili to w dużym mieście.

E. Sówka
Nauczycielka Liceum w Sadownem

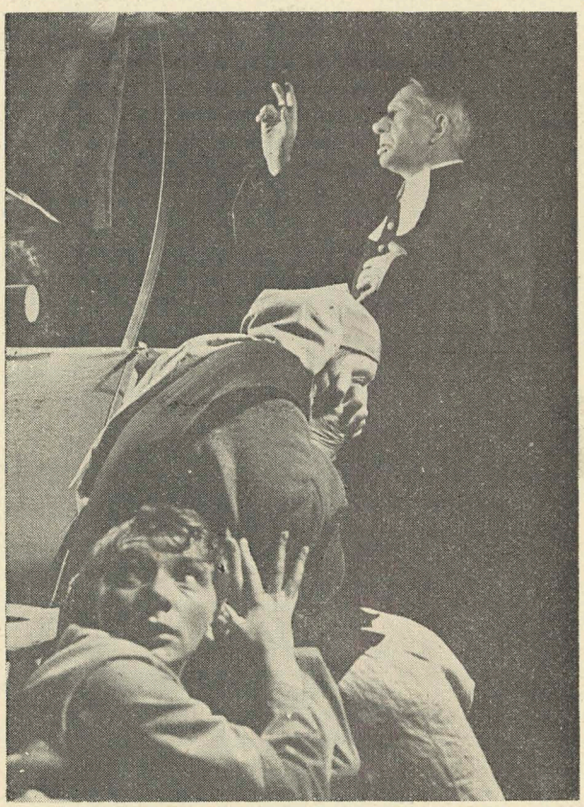

Scena ze sztuki B. Brechta „Matka Conrage" wystawione przez P.T.Z.M.

...Jestem z całym uznaniem dla pracy P. T. Z. M. Uważam, że powraca on do pięknych tradycji „Reduty" tj. dba o to, by dobre sztuki, dobra praca i reżyseria mogły być oglądane nie tylko w stolicy, lecz by dotarły do dalekich miasteczek, do starego widza do szerokich mas. Staranny dobór sztuk, dobre ich opracowanie... są dużymi osiągnięciami w dziedzinie szerzenia kultury i sztuki. Dobrze byłoby, by co miesiąc Teatr Ziemi Mazowieckiej mógł przybyć do Pułtuska — takie jest zdanie wielu mieszkańców.

Julia Szymanowska
Nauczycielka Liceum Pedagogicznego w Pułtusku

Listy te są nie tylko dowodem stale rosnących więzi między teatrem a jego widownią, lecz również świadomie przez teatr stosowanym środkiem badania opinii i gustów środowiska, nawet mierzeniem efektów własnych pracy wychowawczej.

Dotychczasowe osiągnięcia zarówno społeczne, jak i artystyczne są jednak tylko częścią szerokiego programu, jaki sobie zakreślił P. T. Z. M. Kierownictwo jego uważa bowiem, że jedynym środkiem na dotarcie wszędzie i uniezależnienie się od bardzo złych pomieszczeń, w jakich teatrowi przychodzi grać — jest zbudowanie teatru ruchomego, z własną sceną i widownią. Jest to nietylko postulat artystyczny, zapewniający niezmienność kształtu przedstawienia, ale i konieczność ekonomiczną. Często bowiem teatr jest zmuszony — ze względu na przyjęte zadania społeczne i związanie z województwem — do grania w salce nie mieszczącej więcej, niż 100 widzów. Frekwencja ta nie tylko nie może zapewnić opłacalności, lecz czyni wszelką kalkulację niemożliwą. Równocześnie wiele dziesiątków i setek ludzi nie może dostać się na salę, czego już — jak żadnej straty moralnej — nie da się obliczyć w złotówkach.

Inicjatywa teatru została poparta przez czynniki społeczne województwa. Utworzono Społeczny Komitet Budowy Ruchomego Teatru Ziemi Mazowieickiej, w toku jest zlecenie sporządzenia dokumentacji na taki teatr. Widoki jednak realizacji tego pomysłu są odległe, niesłusznie odsunięte ostatnio przez akcję Budowy Tysiąca Szkół, której cele są przecież nie tylko równoległe, ale wręcz pokrywają się z społeczną funkcją P. T. Z. M. Trzeba podkreślić, że rozwiązanie tego problemu byłoby nie tylko prototypowe, lecz pomogłoby rozwiązać to palące zagadnienie w skali kraju.

P. T. Z. M. można śmiało uznać nie tylko za pioniera artystycznego nowego teatru objazdowego, ale również i za pioniera myśli technicznej. Od realizacji tych projektów zależy więcej, niż sam tylko los Teatru Ziemi Mazowieckiej.

I. Z.

Fabryka obuwia w Mławie

Jedną z większych inwestycji przemysłowych przekazanych do eksploatacji w 1958 r. w województwie warszawskim jest fabryka obuwia dziecięcego w Mławie, której koszt budowy wynosi około 20 mil. złotych. Jest to fabryka jak najbardziej nowoczesna. Maszyny i urządzenia, których nie produkujemy w kraju zostały sprowadzone z Czechosłowacji i NRD. Dokumentację dla zakładu opracowało Biuro Projektów „Droprojekt" w Warszawie, a projektantem generalnym jest inż. St. Anusiewicz.

Fabryka ta o zdolności produkcyjnej 580 tys. par obuwia rocznie nastawiona jest na produkcję obuwia młodzieżowego. Produkcja ta w zasadniczy sposób przyczyni się do lepszego zaopatrzenia rynku nie tylko lokalnego lecz całego kraju w obuwie, którego do niedawna odczuwaliśmy brak. Już obecnie przedsiębiorstwo posiada najnowsze modele obuwia z Czechosłowacji i NRD i w najbliższym czasie zamierza je produkować.

Budowę fabryki w Mławie zrealizowano w ramach programu aktywizacji zaniedbanych pod względem przemysłowym terenów północnych i wschodnich województwa warszawskiego.

Planowane już w przyszłym roku zatrudnienie prawie 600 osób (obok proszkarni mleka, która zostanie wybudowana w ciągu najbliższych lat) przyczyni się w zasadniczy sposób do ożywienia gospodarczego nie tylko miasta Mławy, znacznie zniszczonego w czasie II wojny, lecz i całego rejonu.

T. Ł.

Nowy most na Jeziorce

30 listopada 1958 roku w Klarysewie koło Jeziorny (pow. piaseczyński) na przyczółku mostu drogowego zebrała się spora gromadka ludzi, odświętnie ubrana. Było to otwarcie mostu drogowego na rzece Jeziorce. Most ten jest jednym z obiektów związanych z realizacją dużej inwestycji melioracyjnej jaką jest obwałowanie rzeki Jeziorki i wprowadzenie nowym korytem do Wisły. Eliminuje ona niebezpieczeństwo powodziowe dla gruntów rolniczych oraz zabezpiecza przed powodzią fabrykę papieru w Jeziornie.

Otwarcie mostu przez rzekę Jeziorkę w Jeziornie

Oddany do użytku most w Klarysewie projektował mgr inż. Jan Kołodziejczyk z Biura Studiów i Projektów Transportu Drogowego i Lotniczego w Warszawie. Lekka konstrukcja i zgrabna sylweta stawiają go w rzędzie nowoczesnych budowli tego typu.

Budowę mostu prowadziło Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych. Terminowe wykonanie, doskonała

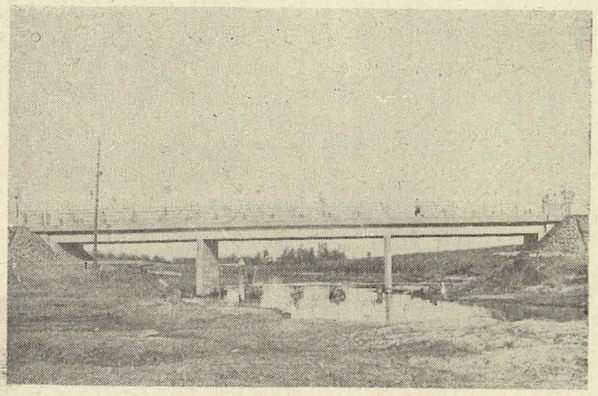

Widok na nowowybudowany most przez rzekę Jeziorkę w Jeziornie

organizacja robót i dobra ich jakość jest w dużej mierze zasłużą inżyniera Zdrodowskiego.

Przebieg budowy mostu jest przykładem dobrej współpracy projektantów z wykonawcami. Okres od momentu zlecenia dokumentacji do oddania obiektu do użytku nie przekracza dwóch lat, co w naszych warunkach inwestowania jest zjawiskiem raczej rzadkim.

H. J.

Odbudowa zniszczonych gospodarstw w pow. Maków Maz.

Po ostatniej wojnie światowej powiat Maków Mazowiecki wskutek działań wojennych został poważnie zniszczony. Część ludności rolniczej pozostała bez zabudowań. Według danych, w tym powiecie 302 rodziny zamieszkują jeszcze w naprędce skleconych bunkrach, szałasach i ziemiankach. W roku 1958 Prezydium Powiatowej Rady Narodowej udzieliło 141 rodzinom pomocy przyznając kredyty w sumie 3.048 tys. złotych. Budowę nowych domów mieszkalnych rozpoczęło już 60 rodzin. Dalszych 81 rodzin zgromadziło już materiały budowlane. Ponadto Prezydium Powiatowej Rady Narodowej rozdysponowało na ten cel: 165 m^3 tarcicy, blisko 600 tys. szt. cegły, 524 ton cementu i inne materiały budowlane i instalacyjne.

Rozpoczęta w 1958 roku pomoc państwa rodzinom mieszkającym w bunkrach, ziemiankach i szałasach odbiła się szerokim echem wśród chłopów. Pomoc ta umożliwi stworzenie właściwych warunków mieszkaniowych dla ludności tego powiatu, a odbudowa zniszczonych budynków gospodarskich wpłynie na zwiększenie siły produkcyjnej ich gospodarstwa.

Na terenie województwa warszawskiego istnieje jednak jeszcze wiele gospodarstw chłopskich, które nie odbudowały się w pełni po zniszczeniach wojennych. Dotyczy to szczególnie powiatów: Wyszków, Pułtusk, Przasnysz, Mława, Nowy Dwór i inne. Ogółem istnieje jeszcze blisko 500 takich gospodarstw, które nie posiadają budynków mieszkalnych i gospodarczych. Jest to pozostałość wielkich zniszczeń wojennych na tzw. terenach przyczółkowych. Usunięcie ich winno być troską prezydiów powiatowych rad narodowych i ambicją obywateli w najbliższym okresie.

J.

Pozostałość wielkich zniszczeń wojennych. Mieszkanie w pofortecznej zabudowie w Modlinie i...

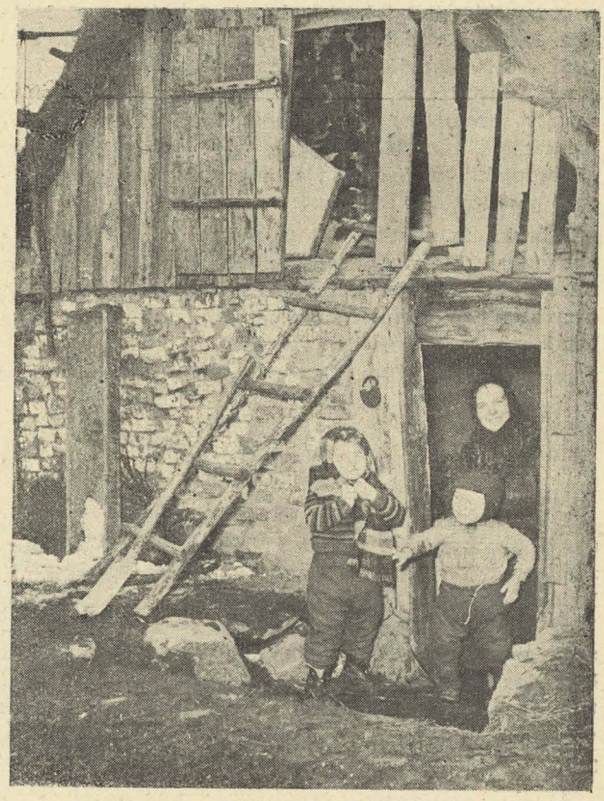

lepianka w Makowie Mazowieckim

Skutki huraganu i powodzi

Województwo warszawskie dotknięte zostało w 1958 roku podwójną klęską żywiołu — powodzi i huraganu. Wezbrane wody Bugu i Narwi w 12 powiatach województwa zalały 43 tys. ha użytków rolnych, około 9 tys. budynków mieszkalnych, 131 wsi i 4-ry miasta. Natomiast huragan, który przeszedł nad powiatami Mińsk, Piaseczno i Otwock zniszczył lub uszkodził ponad 2 tys. budynków mieszkalnych i gospodarczych, ponad 800 ha lasów, 12 tys. drzew owocowych, urządzenia telekomunikacyjne i elektryczne na przestrzeni wielu kilometrów.

Ratować co się da! W miejscu, gdzie stała stodoła, spod rumowiska wydobyć trzeba zboże potrzebne do siewu.

Na tereny dotknięte klęską huraganu przybyło natychmiast wojsko, by poszkodowanej ludności udzielić pierwszej pomocy.

Oszacowane straty w rolnictwie, budynkach, urządzeniach komunalnych, drogach i w miastach wyniosły około 350 milionów zł.

Ludności dotkniętej powodzią i huraganem, pośpieszyło natychmiast z pomocą społeczeństwo województwa warszawskiego, Warszawy i innych województw. Dużą aktywność wykazały organizacje polityczne i społeczne, wojsko, a przede wszystkim władze powiatowe i wojewódzkie. Wartość pomocy społeczeństwa dla rodzin dotkniętych huraganem i powodzią osiągnęła kwotę 60 mil. złotych w tym 36 mil. zł stanowią wpływy pieniężne. Pomoc państwa na cele usunięcia zniszczeń wyniosła 25 milionów zł. Uruchomione kredyty bankowe stanowiły kwotę 40 mil. zł, odszkodowania P.Z.U. wyniosły 34 mil. zł.

W oparciu o inwentaryzację zniszczeń, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej opracowało plan naprawy zniszczeń i szkód.

W roku 1958 wydatkowano na ten cel 59 mil. zł. Dotychczas usunięto prawie całkowicie zniszczenia dokonane w urządzeniach melioracyjnych, liniach elektrycznych i telekomunikacyjnych. Naprawiono również drogi, mosty i przepusty. W niedługim czasie zakończone zostaną remonty budynków mieszkalnych oraz urządzeń komunalnych, W toku są prace nad budową nowych budynków mieszkalnych w Ostrołęce, Pułtusku i Nowym Dworze na co przeznaczono łącznie blisko 28 mil. zł.

Finansowa i materialna pomoc państwa umożliwiła rolnikom przystąpienie do odbudowy prawie wszystkich gospodarstw zniszczonych w czasie huraganu.

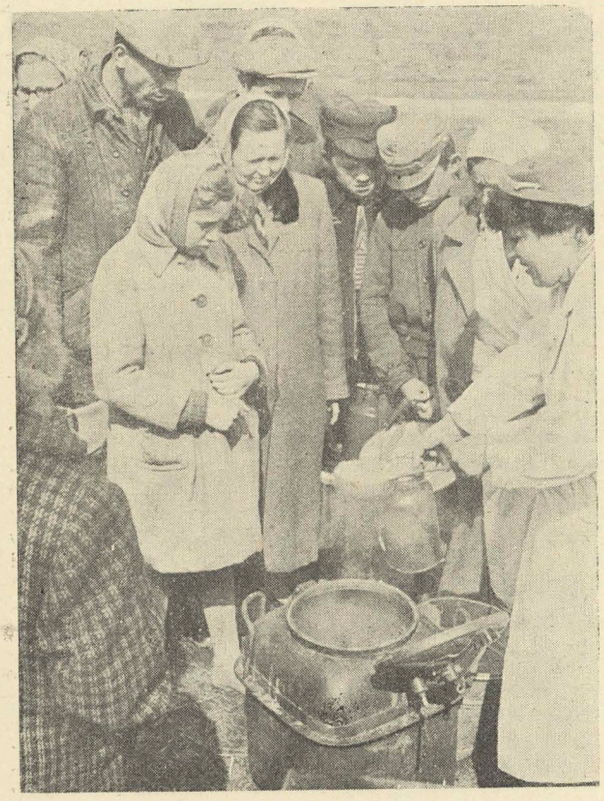

Dla ludności dotkniętej powodzią władze wojewódzkie zorganizowały szeroką akcję niesienia pomocy. Na zdjęciu rozdział posiłku dla powodzian.

Pilnym zadaniem w roku 1959 staje się pełne zakończenie usunięcia wszystkich szkód i zniszczeń spowodowanych huraganem i powodzią.

Powódź objęła wsie, osiedla i miasteczka. Na zdjęciu Sochocin pod wodą.

Na cele te należy jeszcze przeznaczyć w roku 1959 około 40 mil. zł. Nie tylko jednak to powinno być celem w roku 1959 ale i w dalszych latach. Pilnym zadaniem już w roku 1959 winno być przystąpienie do prac nad zabezpieczeniem przed wylewem Bugu, Narwi i Wisły. 22-u km odcinek Bugo-Narwi od wykonywanego stopnia wodnego w Dębem do Nowego Dworu winien być jak najszybciej obwałowany. Ponadto niezbędne jest obwałowanie miasta Pułtuska, jak również regulacja środkowego odcinka Wisły poczynając od Warszawy w górę jej biegu. Istniejące obwałowania Wisły poniżej Warszawy wymagają podwyższenia co ochroni doliny przed wodami katastrofalnymi na powierzchni około 11 tys. ha.

Tak wyglądał las w nadleśnictwie Rytomoczydło po przejściu huraganu.

Gr.

Przed wojną w województwie...

PREZYDENT, WOJEWODA i KRYZYS GOSPODARCZY

Rok 1930 był rokiem szczególnie niepomyślnym, w porównaniu z innymi okresami sanacyjnych rządów. Ostry kryzys gospodarczy dał się odczuć także i w województwie warszawskim.

Mówił o tym wyraźnie na posiedzeniu Rady Wojewódzkiej wojewoda inż. Twardo — osoba więc bardzo kompetentna, której przy tym nie sposób chyba podejrzewać o chęć przeczerniania ówczesnej rzeczywistości*).

> *„Cechą charakterystyczną stanu przemysłu w okresie sprawozdawczym (październik 1929 — październik 1930 — przyp. W. S.) na terenie Województwa Warszawskiego było dostosowanie nadmiernie rozwiniętej produkcji do zdolności nabywczej rynku, a co za tym idzie znaczne ograniczenie produkcji w wielu gałęziach przemysłu.*
>
> *Równolegle z ograniczeniem produkcji wystąpiły następujące objawy: ostra konkurencja i obniżenie cen na szereg wyrobów, dalsze powiększenie różnicy pomiędzy cenami na wyroby przemysłowe, a cenami produktów rolnych, pogorszenie wypłacalności, nadmierne podwyższanie rabatów przy tranzakcjach gotówkowych, co w wielu wypadkach było równoznaczne ze zbyt ten wyrobów poniżej kosztów własnych, wreszcie — wydatne ograniczenie inwestycji".*

Jeśli chodzi o inwestycje ,warto może przypomnieć, że na skutek ich ograniczenia wstrzymano wtedy budowę gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Filtrowej — tego właśnie, w którym obecnie mieści się Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Ale nie to oczywiście miało najistotniejsze znaczenie.

Ostra konkurencja — to w warunkach kapitalizmu eliminowanie z życia gospodarczego mniejszych przemysłowców i rzemieślników. Rozwierające się coraz szerzej „nożyce cen" — to rosnące ubóstwo, pauperyzacja i tak przecież niebogatszych zagród chłopskich. W marcu 1930 r. zarejestrowanych było 21.755 bezrobotnych.

Ten, raczej niewesoły, ogólny obraz sytuacji w województwie nie wpływał bynajmniej na pojawienie się u jego „kierowników" — kto to był, o tym jeszcze powiemy — jakichś refleksji krytycznych co do zasad gospodarki lub, broń Boże!, systemu rządów. Odwrotnie, tym gorliwiej starano się o zachowanie przynajmniej pozorów „prawomyślności" ludności województwa.

I tak w 1929 r. wszystkie gminy uchwaliły (trudno dzisiaj powiedzieć, jak daleko szedł nacisk organów rządowych, ba że był, to nie ulega wątpliwości) obywatelstwo honorowe dla Józefa Piłsudskiego, dając — jak mówił Wojewoda — „nieprzemijający wyraz stosunku ludności województwa do najwyższych zwierzchników państwa oraz przedstawicieli rządu",.

A w następnym roku, w maju. Prezydent Ignacy Mościcki, odbył 8-dniową podróż po województwie. Podróż zakończyła się 1 czerwca 1930 r. w pałacu — jakże to charakterystyczne — Maurycego Potockiego w Jabłonnie, gdzie w czasie uroczystości Wojewoda wygłosił pożegnalne przemówienie, pełne napuszonych słów i frazesów.

Wojewoda mówił:

> *„Dostojny Panie Prezydencie! Barwną wstęgą potoczyła się podróż Twoja po ziemiach Województwa Warszawskiego. Od południa na północ i ku wschodowi aż do granic Mazowsza Pruskiego i znów na południe z biegiem Wisły, której fale poniosły statek do zachodniej Województwa granicy, a stąd zaś drogi powiodły szlakiem Kujaw i Księstwa Łowickiego na wschód aż do Państwa Stolicy.*
>
> *Więcej niż pół Województwa — 13 powiatów w tych 8 dniach ogarnęła roztropność Twego spojrzenia.*
>
> *Witali Cię najwyżsi dostojnicy Kościoła, witały Cię wielotysięczne nieprzeliczone rzesze ludu rolniczego i więksi ich bracia — ziemianie (podkr. W. S.), stan średni i rzemieślnik ze swymi sztandarami, organizacje społeczne i gospodarcze".*

Rozczulający zgoła jest ten zwrot o ziemianach — „większych braciach ludu rolniczego".

Ale słuchajmy dalej przemówienia Wojewody. Skrzy się ono od poetyckich metafor, a pachnie ... urzędniczym kadzidłem.

> *„I widzisz w tej chwili, jak w tej wstędze podróży, różnobarwnie tkanej, witał Cię radośnie drobiazg dziecięcy i dziatwa szkolna i starcy o białym włosie i wspomnieniach smutnych minionego stulecia, matki, które klękały przed chatami i wyciągając ramiona błogosławiły dzień, co im pozwolił ujrzeć przed swym gospodarstwem — Gospodarza Całej Odrodzonej Palski".*

Łatwo sobie wyobrazić wzruszenie ogarniające słuchaczy (przypomnijmy — gości pp. Maurycos wa Potockich) gdy uświadamiali sobie rozmiar własnej dobroci, swoją filantropię, gdy Wojewoda kontynuował przemówienie:

> *„Nie pominąłeś w Swych odwiedzinach, Panie Prezydencie ,i tej szarej gromady służby folwarcznej — najemników różnych, na ziemi większej własności, ciesząc się, że nie iczne jeszcze (to prawda — przyp. W. S.), lecz wzorowe powstają tu i ówdzie dla nich czworaki,'.*

Kto w owym czasie dzierżył władzę w województwie warszawskim? Odpowiedź na to pytanie brzmieć będzie aż żenująco schematycznie. Bo oto obok wojewody — niewątpliwie głównego urzędu w województwie — działał, z wojewodą zresztą jako przewodniczący na czele, wydział wojewódzki. Zaś w skład Wydziału na 3 członków wchodziło 2 obszarników i 1 przemysłowiec, na 2 zastępców — jeden jeszcze obszarnik i jeden, jedyny, niejako na okrasę, drobny rolnik. Prócz tego członkami Wydziału było dwóch urzędników państwowych; hierarchiczna zależność służbowa od przełożonych stanowiła zupełnie pewną gwarancję ich wierności, a przynajmniej całkowitej lojalności wobec ustroju. Skład, jak to dzisiaj mówimy, społeczny Warszawskiej Rady Wojewódzkiej (posiadała ona bardzo nikłe kompetencje o charakterze raczej doradczym i opiniodawczym) nie wiele odbiegał od składu Wydziału. Władza wojewódzka była więc obszarniczo-burżuazyjna, jak byśmy na nią nie patrzyli.

Mógłby ktoś powiedzieć — jaka ona była, taka była, ale dla województwa w dwudziestoleciu międzywojennym uczyniono sporo. To nie zasługa tej władzy! Jeżeli w gospodarce wojewódzkiej — na niektórych jej odcinkach — nastąpił pewien postęp, nieporównywalny zresztą zupełnie z osiągnięciami Władzy Ludowej w czasie 15 lat jej istnienia, to bynajmniej nie dzięki ustrojowi kapitalistycznemu — ale wbrew temu ustrojowi, nie dzięki władzy burżuazyjno-obszarniczej — ale mimo tej władzy.

Twórcza inicjatywa mas ludowych, zwłaszcza chłopskich, działalność elementów demokratycznych wywodzących się najczęściej z tzw. warstw średnich, prowadzona w trudnych warunkach sanacyjnego reżimu — dawały pewne efekty. I to właśnie powinniśmy z całym szacunkiem uznać dzisiaj — kiedy inicjatywa ta i działalność przejawiają się pośród warunków nie hamujących, lecz sprzyjających, kiedy zakres ich jest potęgowany przez świadomość, że pracuje się dla siebie — w państwie rządzonym przez rzeczywistych przedstawicieli narodu.

W. S.

Uwagi i wnioski

Uprawnienia niestale urzędujących członków prezydiów rad narodowych

Niestale urzędującym członkiem prezydium może zostać wybrany zarówno radny, jak i osoba spoza grona rady (art. 50 ust. 1 ustawy o radach narodowych). Dlatego ważne jest sformułowanie § 4 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 31. VII. 1958 r. w sprawie praw i obowiązków członków prezydiów rad narodowych (Dz. U. Nr 48, poz. 236) określające, że do niestale urzędujących członków prezydiów rad narodowych mają zastosowanie przepisy w przedmiocie: 1) diet radnych i członków komisji rad narodowych, 2) zasad i trybu udzielania zwolnień przez pracodawcę radnego i członka komisji dla wykonania ich zadań.

Wymienione przepisy mają bowiem obecnie zastosowanie nie tylko do niestale urzędujących członków prezydiów będących radnymi — co było oczywiste także przed 5. VIII. 1958 r., t.j. datą wejścia w życie cytowanego wyżej rozporządzenia Rady Ministrów z 31. VII. 1958 r. — ale również do niestale urzędujących członków prezydiów n i e b ę d ą c y c h r a d n y m i. Trzeba jednak zaznaczyć, że członkowie prezydiów nie będący radnymi nie mają uprawnień radnego wynikających z innych odnoszących się wyraźnie do radnych przepisów ustawy o radach narodowych, ponieważ wybór w skład prezydium rady osoby nie będącej radnym nie wiąże się w myśl teraz obowiązujących przepisów z kooptacją w skład rady i z przyznaniem uprawnień radnego. Nie będąc radnym osoba taka piastuje stanowisko członka prezydium rady narodowej.

Wspomniany § 4 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 31. VII. 1958 r. odsyła do osobnych przepisów. Chodzi tu mianowicie o rozporządzenie Rady Ministrów z 10. III. 1958 r. w sprawie diet, zwrotu kosztów podróży i noclegów dla radnych i członków komisji rad narodowych (Dz. U. Nr 13, poz. 52) oraz o rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z 7. III. 1958 r. w sprawie zasad i trybu udzielania przez zakłady pracy zwolnień radnym i członkom komisji rady narodowej, nie będącym radnymi — dla wykonania ich zadań (Dz. U. Nr 13, poz. 53). Oba rozporządzenia obowiązują od dnia 18. III. 1958 r.

Zasady wypłacania diet, zwrotu kosztów podróży i noclegów sformułowane są analogicznie do zasad obowiązujących w odniesieniu do pracowników państwowych, określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów z 24. VII. 1948 r. o należnościach w razie pełnienia czynności służbowych poza zwykłym miejscem służbowym oraz w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe (Dz. U. z 1948 r. Nr 38, poz. 279 i z 1953 r. Nr 41, poz. 196), do którego przepisów poszczególne postanowienia rozporządzenia z 10. III. 1958 r. (§ 1 ust. 5 i § 2 ust. 1) wprost odsyłają. Istnieją tu jednak pewne szczególne właściwości:

1) niestale urzędującym członkom prezydium przysługują diety za udział w sesiach rady narodowej, posiedzeniach komisji i w innych pracach związanych z działalnością rady narodowej na zlecenie rady lub prezydium n i e z a l e ż n i e od tego — w przeciwieństwie do pracowników państwowych — czy funkcje te wykonują p o z a m i e j s c e m stałego z a m i e s z k a n i a, czy też w miejscu zamieszkania;
2) niestale urzędującym członkom prezydium przysługuje c a ł a dieta dzienna, jeżeli zajęcia trwają już ponad 12 godzin, a nie 18 godzin — co obowiązuje w odniesieniu do pracowników państwowych;
3) rada narodowa może — w drodze uchwały — o b n i ż y ć wysokość diety lub postanowić o z a n i e c h a n i u w y p ł a t y diet.

Z rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z 7. III. 1958 r. wynika dla kierownika zakładu pracy zatrudniającego niestale urzędującego członka prezydium obowiązek udzielenia mu zwolnienia w celu umożliwienia wzięcia udziału: 1) w sesji rady narodowej, posiedzeniu komisji lub prezydium, 2) w innych pracach związanych z wykonywaniem obowiązku radnego bądź członka prezydium.

Podstawą do udzielenia zwolnienia jest okazanie kierownikowi zakładu pracy z a w i a d o m i e n i a o zajęciach uzasadniających zwolnienie członka prezydium, przy czym zawiadomienie to (osobne pismo adresowane do kierownika zakładu pracy jest z b ę d n e) powinno zawierać imię i nazwisko członka prezydium, oznaczenie prac uzasadniających zwolnienie oraz czas zwolnienia. Rozporządzenie n i e ustala na jaki maksymalnie przeciąg czasu członek prezydium może być zwolniony w ciągu roku. Stanowi tylko w § 3, iż w przypadkach, w których zwolnienie pracownika naraziłoby zakład pracy na znaczne i niepowetowane szkody, kierownik zakładu pracy w uzgodnieniu z radą zakładową (miejscową) zawiadamia prezydium właściwej rady narodowej o powyższej okoliczności, mogącej służyć za podstawę do usprawiedliwienia nieobecności pracownika — członka prezydium przez radę lub jej prezydium.

Dalsza kwestia łączy się z przyznawaniem wynagrodzenia dla niestale urzędującego członka prezydium MRN (miasta nie stanowiącego powiatu), GRN lub RN osiedla sprawującego czasowo zastępstwo przewodniczącego prezydium. Otóż w wypadku trwającej ponad 7 dni nieobecności przewodniczącego wynagrodzenie takie, nie przekraczające 1/30 miesięcznego uposażenia przewodniczącego za każdy dzień sprawowanego zastępstwa, m o ż e być przyznane niestale urzędującemu członkowi prezydium rady któregoś z wymienionych stopni organizacyjnych. Wynagrodzenie przyznaje, określając jednocześnie jego wysokość, prezydium PRN w drodze uchwały, podejmowanej na podstawie § 5 ust. 1 i ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 17. II. 1958 r. w sprawie uposażeń stale urzędujących członków prezydiów rad narodowych (Dz. U. Nr 12, poz. 45 i Nr 69, poz. 339).

Dlaczego możliwość taka istnieje tylko w radach narodowych najniższych szczebli? Wydaje się, że przyczyna tkwi w tym, iż w innych radach zastępcy przewodniczącego są stale urzędującymi członkami prezydium i oni właśnie powinni zastępować przewodniczącego w razie jego nieobecności.

Wynagrodzenie za zastępstwo nie stanowi jakiejś bezwzględnie obowiązującej reguły, a tylko m o ż e być przyznane przez prezydium powiatowej rady narodowej, które podejmując w tym przedmiocie decyzję powinno wszechstronnie rozważyć, czy istnieją w danej konkretnej sprawie okoliczności (duża ilość czynności f a k t y c z n i e wykonywanych w zastępstwie przewodniczącego, niski poziom kwalifikacji zawodowych personelu urzędniczego itp.) uzasadniające przyznanie wynagrodzenia.

Podejmując decyzję o przyznaniu wynagrodzenia prezydium PRN określa jego wysokość, biorąc również pod uwagę okoliczności o których mowa wyżej. Rozporządzenie z 17. II. 1958 r. ustala tylko wysokość górnej stawki — prezydium może przyznać wynagrodzenie w n i ż s z e j wysokości.

Przedstawione uwagi o uprawnieniach niestale urzędujących członków prezydiów rad narodowych odno-

szą się oczywiście w pełni do praw zastępców przewodniczącego prezydium nie będących stale urzędującymi członkami prezydium. Dodać należy, iż rozporządzenie Rady Ministrów 7. II. 1958 r. w sprawie określenia przypadków, w których zastępcy przewodniczącego prezydium nie są stale urzędującymi członkami prezydium (Dz. U. Nr 7, poz. 21) ustanowiło zasadę, że w prezydiach MRN miast nie stanowiących powiatów oraz RN osiedli, zastępca przewodniczącego prezydium nie jest stale urzędującym członkiem prezydium. Od tej zasady odstąpić można tylko na podstawie zezwolenia Prezesa Rady Ministrów udzielonego na wniosek prezydium WRN poparty należytym uzasadnieniem. W prezydiach gromadzkich rad narodowych, zgodnie z art. 50 ust. 3 ustawy z 25. I. 1958 r. o radach narodowych (Dz. U. Nr 5, poz. 16), nie ma w ogóle stanowiska zastępcy przewodniczącego prezydium.

W. Sokolewicz

W sprawie charakteru prawnego komitetów społecznych

Hasło „Tysiąc szkół na Tysiąclecie" odbiło się szerokim echem w całym kraju. Na terenie kraju powstało już ponad dwa tysiące społecznych komitetów budowy szkół.

Społeczne komitety powołane przez ludność wsi i miast dla budowy szkół gromadzą środki pieniężne, materiały budowlane, organizują produkcję tych materiałów budowlanych, mobilizują miejscową ludność do świadczeń w postaci robocizny, transportu itp. Komitety posiadające środki materialne zawierają umowy o wykonanie dokumentacji, o dostawy i usługi z przedsiębiorstwami państwowymi, spółdzielczymi, prywatnymi.

Na tle żywej działalności społecznych komitetów rodzi się pytanie: czy te pożyteczne organizmy społeczno-ekonomiczne mogą być traktowane z punktu widzenia formalno-prawnego jako osoby prawne? Należy stwierdzić, że w obecnej chwili społeczne komitety nie posiadają osobowości prawnej, to znaczy nie mają zdolności prawnej i zdolności do czynności prawnej. W świetle obowiązującego prawa, społeczne komitety nie mając osobowości prawnej nie mogą występować jako odrębne podmioty praw i obowiązków, mogące przez swe działanie nabywać prawa, zaciągać zobowiązania i dokonywać innych czynności prawnych.

Brak osobowości prawnej utrudnia w wysokim stopniu społecznym komitetom wykonywanie ich zadań.

Niekorzystna pod względem prawnym sytuacja społecznych komitetów wynika ze stanowiska organów administracji państwowej lub z niewłaściwej interpretacji odpowiednich przepisów prawnych. Działalność bowiem obywateli w ramach społecznych komitetów budowy szkół posiada wszystkie cechy charakteryzujące stowarzyszenia i jako taka powinna być regulowana przepisami prawa o stowarzyszeniach.

Powołane społeczne komitety, tak jak stowarzyszenia, są przejawem kolektywnej łączności osób, które dążą wspólnie do osiągnięcia celu, jakim jest wybudowanie szkół — celu, który przekracza ich indywidualne możliwości. Związek, który powstaje między tymi osobami powstaje i istnieje dzięki ich inicjatywie swobodnie i dobrowolnie wyrażonej. Zespołowe działanie obywateli dla osiągnięcia celu jakim jest budowa szkoły w danej miejscowości wytwarza dalszą cechę, jaką posiadają stowarzyszenia — trwałość tego związku osób. Zespołowy cel — budowa szkoły — istnieje bowiem niezależnie od egzystencji poszczególnych osób.

Wytworzony związek między obywatelami na skutek ich kolektywnego działania przy realizacji powyższego celu może obejmować coraz to nowe osoby, może zmieniać skład liczbowy osób. Związek powyższy trwa własnym życiem, posiada byt odrębny, oderwany od osób, które go tworzą.

Społeczno-gospodarcza działalność społecznych komitetów zgodnie z wymogami prawa o stowarzyszeniach nie posiada cech zarobkowych. Prawo o stowarzyszeniach (rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 29. X. 1932 r. Dz. U. Nr 94, poz. 808 z późniejszymi zmianami) regulując byt prawny zrzeszeń obywateli wskazuje w art. 9 pkt. b, że wyłączone są ze stowarzyszeń komitety, powstające celem przygotowania wyborów do instytucji prawno-publicznych, gdy wybory są oparte na ustawach lub zarządzeniach władz. Z powyższego wynika, że wszystkie inne komitety o charakterze trwałym, (a takimi ze względu na cel są społeczne komitety budowy szkół) powinny być traktowane jako stowarzyszenia.

A za tym społeczne komitety budowy szkół jako stowarzyszenia powinny być rejestrowane przez urzędy spraw wewnętrznych prezydiów wojewódzkich rad narodowych. Przez fakt rejestracji komitety te uzyskałyby osobowość prawną, która pozwoliłaby im łatwiej realizować ważne dla naszego życia państwowego cele i dała prawną podstawę działalności.

> Dotychczasowa praktyka upoważnionych do rejestracji organów administracji państwowych nie rejestrowania społecznych komitetów budowy szkół nie ma żadnego uzasadnienia. Podstawowym obowiązkiem wszystkich organów administracji państwowej jest pomagać i wspierać inicjatywę społeczną.

Zarejestrowanie społecznych komitetów budowy szkół w trybie prawa o stowarzyszeniach, sposobem uproszczonym jest pilnym obowiązkiem prezydiów wojewódzkich rad narodowych. Wymaga tego porządek prawny i konieczność ułatwienia działalności społecznym komitetom — organom patriotycznej inicjatywy społeczeństwa dla uczczenia Tysiąclecia Polski.

W. Zienkiewicz

DZIAŁ INFORMACJI STATYSTYCZNEJ

Statystyka

WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO

Redakcja pragnąc zapewnić czytelnikom możliwie wyczerpującą informację o województwie będzie prowadziła stały dział informacji statystycznej. W dziale tym będą systematycznie zamieszczane ważniejsze dane o stanie i rozwoju różnych dziedzin życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego województwa.

POWIERZCHNIA, LUDNOŚĆ I GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA [1]

Wyszczególnienie	Powierzchnia w km²	Ludność w tysiącach			Gęstość zaludn. na 1 km²
		Ogółem	w t y m		
			wiejska	miejska	
1931 r. Polska	389.720	32.348,1	8.929,1	23.226,8	83
woj. warsz.	31.656	2.460,9	520,3	1.940,6	78
%	8,1	7,6	5,8	8,4	
1946 r. Polska	311.730	23.929,8	7.459,4	16.166,1	79
woj. warsz.	28.999	2.114,4	360,6	1.753,8	73
%	9,3	8,8	4,8	10,8	
1957 r. Polska	311.730	28.535,0	13.035,0	15.500,0	92
woj. warsz.	29.409	2.261,5	631,4	1.630,1	77
%	9,4	7,9	4,8	10,5	
1958 r. [2]					
III kw. woj. warsz.	29.337	2.286,7	688,3	1.598,4	78

1) w każdorazowym podziale administracyjnym dane dla roku 1931 w granicach administracyjnych z 1939 roku. W skład województwa wchodziły również powiaty: błoński, ciechanowski, działdowski, garwoliński, gostyniński, grójecki, łomżyński, makowski, miński, mławski, ostrołęcki, ostrowski, płocki, płoński, przasnyski, pułtuski, radzymiński, sierpecki, sokołowski, warszawski i węgrowski.

2) według danych biur ewidencji ludności.

LUDNOŚĆ I ILOŚĆ ZATRUDNIONYCH POZA ROLNICTWEM W WOJ. WARSZAWSKIM

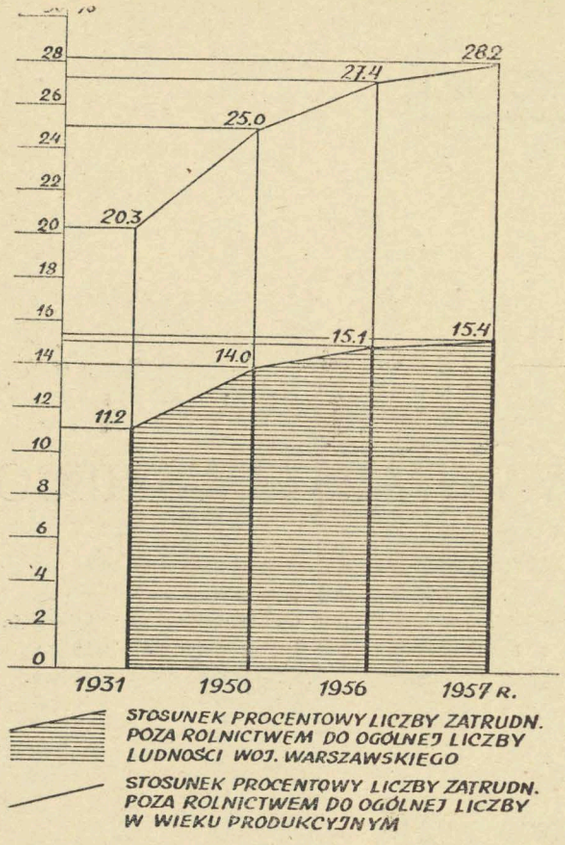

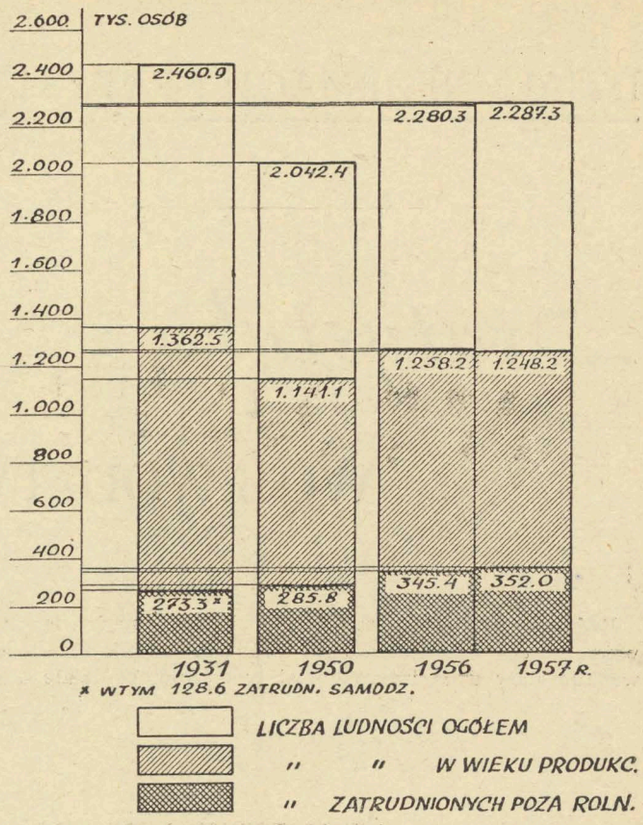

RUCH NATURALNY LUDNOŚCI

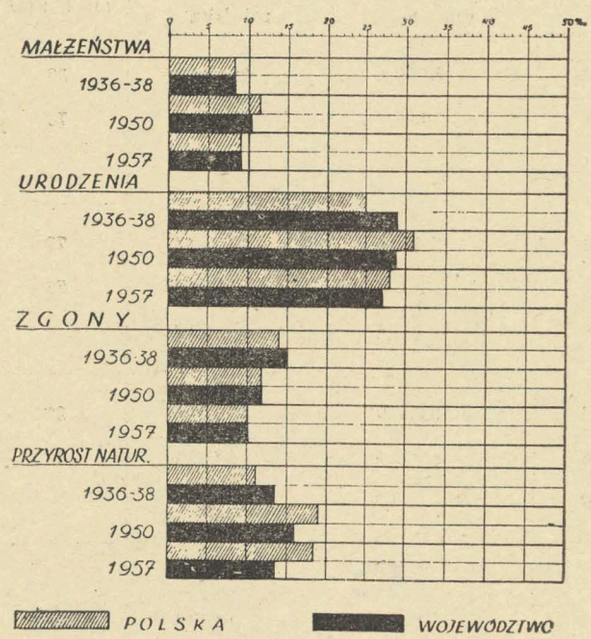

STAN LUDNOŚCI W III KW. 1958 Z PODZIAŁEM NA MIASTO I WIEŚ

(pola zakreskowane dotyczą wsi)

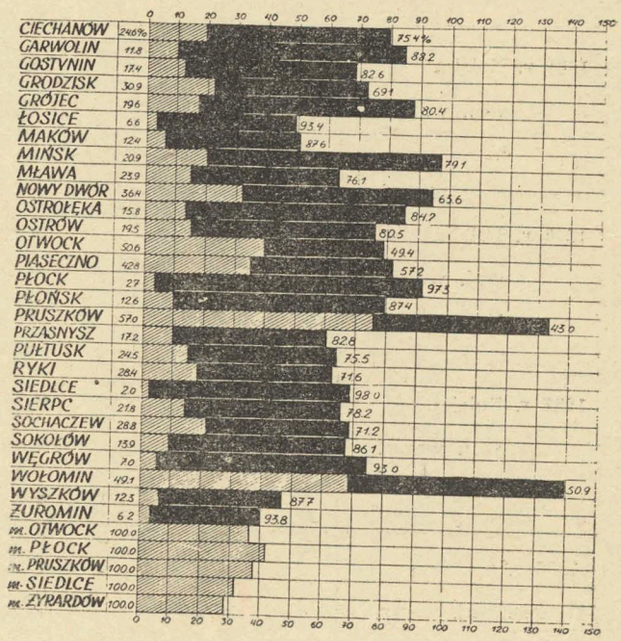

Czy wiecie że...

w województwie warszawskim na 100 chłopców rodzi się 95 dziewcząt.

Przewaga liczebna mężczyzn trwa aż do 24 lat życia. Od lat 25 szanse mężczyzn ulegają gwałtownej poprawie i tak na 100 mężczyzn do 29 roku życia przypada 103 kobiety, do 34—110, do 39—116 itd. itd.

Powyżej lat 60 na 100 mężczyzn przypada 159 kobiet. Trochę późno.....

SZKOŁY PODSTAWOWE W/G LICZBY NAUCZYCIELI
W WOJ. WARSZAWSKIM

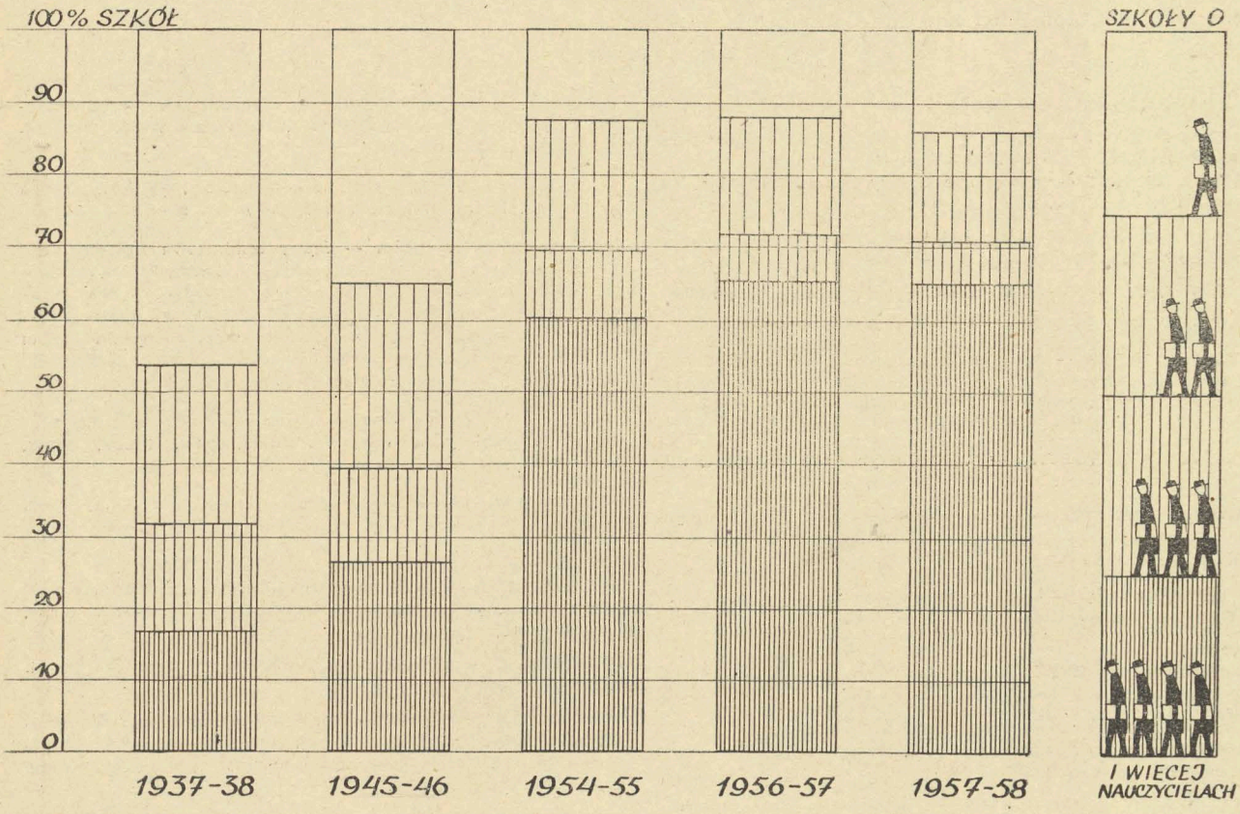

ROZWÓJ SZKÓŁ PODSTAWOWYCH SIEDMIOKLASOWYCH

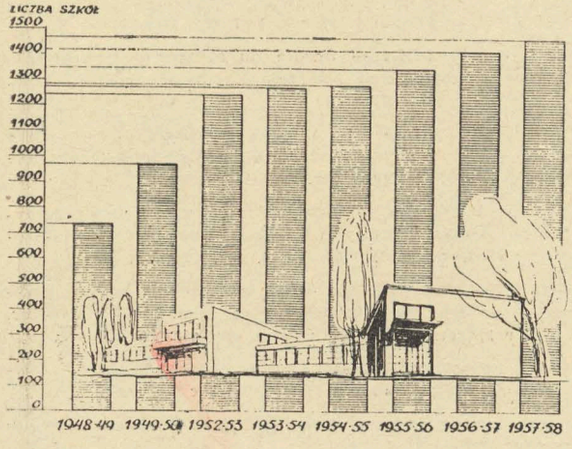

LICZBA UCZNIÓW PRZYPADAJĄCYCH NA JEDNEGO NAUCZYCIELA W SZKOLE PODSTAWOWEJ

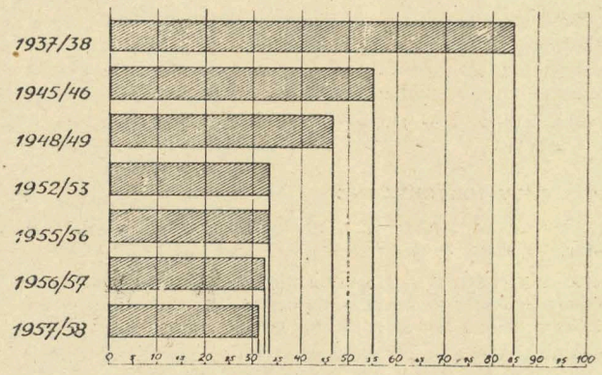

Opracował CZ. KOMOREK

Bibliografia Mazowsza

Poniżej podajemy część bibliografii bieżącej Mazowsza. Są to prace, które ukazały się w pierwszym kwartale 1958 r. w czasopismach polskich, a dotyczą historii Mazowsza oraz aktualnych problemów gospodarczych, kulturalnych i innych.

Ten wycinek bibliografii ziemi mazowieckiej podzielono na dwie części: materiały historyczne i materiały współczesne. W ramach tych części zastosowano układ alfabetyczny.

ZAGADNIENIA WSPÓŁCZESNE

ATLAS STEFAN — Notatki z niedokończonego wyścigu. Rep. (Miasteczka Mazowsza) Orka 1958 r. Nr 4 str. 3

BRYLL ERNEST — Tysiąclecie Łomży i decentralizacja. Orka 1958 r. Nr 14 str. 2

Czy będzie więcej dziecięcych butów? (Fabryka obuwia dziecięcego w Mławie (Drobna Wytwórczość 1958 r. Nr 6 str. 20

FAŁD J. J. — Kiedy 87 oznacza prawie nic. (Organizacja Z.M.S. w Mińsku) Walka Młodych 1958 r. Nr 14

FREY TADEUSZ — Na małomiasteczkowych szlakach. Rep. z Mazowsza (Wyszków) Tyg. Demokr. 1957 r. Nr 54/55 str. 13

GRONOSTAJSKI JANUSZ — Plany i nadzieje (mieszkańców Mazowsza) Orka 1958 r. Nr 4 str. 12

GROSICKA KRYSTYNA — W Krotoszynie nie ma spraw błahych. Trybuna Ludu 1958 r. Nr 21, str. 4.

KARSKI ANDRZEJ — Usamodzielnienie większych zakładów opłaca się (Milanowska Fabryka Cukrów) Drobna Wytwórcz. 1958 r. Nr 6 str. 8—9

KARWAŃSKI RYSZARD — Aktywizować.... ale nie tylko Ziemie Zachodnie (Skierniewice). Drobna Wytwórcz. 1958 r. Nr 2 str. 6—7

KIESZKOWSKI RYSZARD — Kierunki rozwoju przemysłu terenowego w województwie warszawskim. Drobna Wytwórcz. 1958 r. Nr 5 str. 3—4

KOS G. — Racjonalizacja w Mińsko-Mazowieckich Zakładach Przemysłu Terenowego. Prz. Wynalazcz. 1958 r. Nr 1 str. 39

MAJEWSKA WŁADYSŁAWA — Reportaż z zapomnianego miasteczka (Garwolin) Zarzewie 1958 r. Nr 1 str. 4—5

MASTALERZ JERZY — Załoga domaga się wyjaśnień (Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i Dentystycznych w Milanówku) Drobna Wytwórcz. 1958 r. Nr 8 str. 3—4

MARTON JÓZEF — W pijanym grodzie (Rep. z Mławy Orka 1958 Nr 6 str. 4

Patent Mistrza (Rep. z Garwolina) Orka 1958 Nr 6 str. 4

OLSZEWSKA HALINA — Z pracy Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Mławie. Bibliot. 1958 r. Nr 1/2 53—59

OSTAPOWICZ ROMAN-BOGUSŁAW — Zabytki żyją i służą. (Mazowsze) Orka 1958 r. Nr 4 str. 10—11

SADZEWICZ MAREK — Najlepsi z Płocka. Towarzystwo Naukowe Płockie. Stolica 1958 r. Nr 1 str. 18—19

SYSKA HENRYK — Między Mazowsza Piaski. Orka 1958 r. Nr 4 str. 1—2

MATERIAŁY HISTORYCZNE

BIBLIOGRAFIA MAZOWSZA PŁOCKIEGO — Notat. Płockie 1957 r. Nr 6 str. 3—31.

CEGIELSKI JERZY — Kartki z historii. Polityka osadniczo- i budowlano-mieszkaniowa w Królestwie Polskim (poza Warszawą) w latach 1816—1842. Fund. 1958 Nr 15 str. 6

CZAPSKA ANNA — XVII-wieczne płyty nagrobkowe w Węgrowie. Ochrona Zabyt. 1957 r. Nr 3 str. 208—209.

JANOWSKI JÓZEF — Osada lateńska w miejscowości Budy Zosine, pow. Grodzisk Mazowiecki. Wiad. archeolog. 1957 r. Nr 4 str. 389

LALIK TADEUSZ — Zagroda na Mazowszu w XV wieku. Kwart. Fist. Kult. z mater. 1957 r. Nr 3/4 str. 487—502 rys. str. 709—710

LIANA T. — Znaleziska z okresu rzymskiego z terenów między Żeraniem a Białołęką w Warszawie. Wiad. archeol. 1957 r. Nr 4 str. 379—380

MAŁACHOWSKI STANISŁAW — Dzieje Wolnomularstwa w Płocku. Notat. Płockie 1957 r. Nr 6 str. 8—15

MIKŁASZEWSKA RÓŻA — Ślady osadnictwa pierwotnego i wczesnofeudalnego w miejscowości Czerniówka, pow. Grójec. Wiadom. archeolog. 1957 r. Nr 4 str. 383—387. rys, mapa

MIŚKIEWICZ MARIA — Ciekawy zabytek z miejscowości Grodzisk, pow. Węgrów. Osada wczesnośredniowieczna w miejscowości Grodzisk Mazowiecki. Wiad. archeolog. 1957 r. Nr 4 str. 378—379, 388—389

OKULICZ JERZY — Fragment wczesnośredniowiecznej brązowej branzolety z miejsc. Ośnica, pow. Płock. Wiad. archeolog. 1957 r. Nr 4 str. 369 i 370, ilustr. rys.

PIĘTKA TERESA — Ślady cmentarzyska późnolateńskiego w miejsc. Chrzanów Mały, pow. Grodzisk Mazowiecki. Wiad. archeolog. 1957 r. Nr 4 str. 380—382

RÓŻAŃSKA H. — Cmentarzysko kultury łużyckiej z miejscowości Wilga, pow. Garwolin. Wiad. archeolog. 1957 r. Nr 4, str. 387—388

PYRGAŁA J. — Kamienna forma odlewnicza z Płocka. Wiad. archeolog. 1957 r. Nr 4 str. 370—371

RAUHUT LECHOSŁAW — Sprawozdanie z badań wczesnośredniowiecznej osady produkcyjnej we wsi Kamionka Nadbużna, pow Ostrów Mazowiecka w 1956 r. Wiad. archeolog. 1957 r. Nr 4 str. 324—336

RAUHUT LECHOSŁAW — Wczesnośredniowieczny grób ciałopalny we wsi Nieporęt, pow. Wołomin.

Naczynia z wczesnośredniowiecznego cmentarzyska ciałopalnego w miejsc. Miedzyborów, pow. Żyrardów (dawn Grodzisk Maz.). — Grodzisko wczesnośredniowieczne „Zamczysko" w Puszczy Kampinowskiej, pow. Sochaczew. — Wiad. archeolog. 1957 r. Nr 4 str. 382—383, 389—390

SMOLEŃSKA BARBARA — Administracja gospodarcza dóbr wilanowskich i ich kancelaria rachunkowo-kontrolna (XIX—XX w.) Archeion t. 27 rok 1957 str. 217—234.

STABELSKA HALINA — Źródła do sprawy oczynszowania w dobrach mazowieckich Andrzeja Zamoyskiego. Teki arch. 1957 r. Nr 5 str. 183—227

TRUCHIM STEFAN — Rola pijarów w rozwoju szkolnictwa Księstwa Warszawskiego. Zesz. nauk. U.Ł., Ser. 1 Nauki humanist.-społ. 1957 r. Nr 7 str. 149—183

WALICKA ELŻBIETA — Wczesnośredniowieczne cmentarzysko w miejscowości Kobylin-Kuleszki, pow. Wysokie Mazowieckie. Wiad. archeol. 1957. Nr 4, str. 371—374.

WĄSOWICZÓWNA TERESA — Wczesnośredniowieczne przeprawy przez środkową Wisłę. Kwart. Hist. Kult. mater. 1957 r. Nr 3/4 str. 433—453, ilustr. mapy str. 705—706

WYBULT FRANCISZEK — O dawnym przemyśle na Mazowszu płockim. Notat. płockie 1957 r. Nr 6 str. 18—22

Siekierka brązowa ze wsi Szczytno, pow. Sochaczew. Wiad. archeolog. 1957 r. Nr 4 str. 390

ZIELIŃSKI RYSZARD — Wojewoda płocki Grzegorz Zieliński († 1599) Notat. Płockie 1957 r. Nr 6, str. 2—8.

ŻUKOWSKA ANNA — Badania nad wczesnośredniowiecznym Płockiem. Z Otchł. Wieków 1958 r. Nr 1 str. 19—25.

„C"

TREŚĆ NUMERU

	Str.
DR. JANUSZ ŁOPUSKI — Do czytelników	1
WŁADYSŁAW BRONIEWSKI — Wisła (fragment poematu)	2
ANTONI MIERZWIŃSKI — Nasze najbliższe zadania	4
JANUSZ GRONOSTAJSKI i JÓZEF PIŃKOWSKI — Rzeczywistość i problemy gospodarcze województwa warszawskiego	8
KAZIMIERZ LIER i HELENA PRUSZYŃSKA-RUCZOWA — Warszawa w województwie i regionie	16
IRENA GIEYSZTOROWA — Przesilenia gospodarcze Mazowsza w XVI i XVII w.	21
A. ŻABOKLICKA — Najdawniejsze opisy Mazowsza	29
ANTONI ŚLEDZIEŃSKI — Czy Mazowsze jest piękne	32
BARBARA BIENIEWSKA — Wystawa konserwatorska woj. warszawskiego	36
JAN ZBIGNIEW LENARD — Skanseny jako forma ochrony zabytkowego budownictwa drewnianego	39
S. CH. — Julian Leszczyński-Leński	43
M. H. — Odznaczenie zasłużonego nauczyciela i wychowawcy młodego pokolenia	44
B. W. — Piękny Jubileusz	45
BOLESŁAW SOKÓŁ — Z uchwał Wojew. Kom. Frontu Jedności Narodu w związku z tysiącleciem Państwa Polskiego	46
J. G. — Czyny społeczne w województwie	47
T. L. M. — Tow. Miłośników Ziemi Ciechanowskiej	48
A. ZDANCEWICZ — Kilka słów o harcerstwie	48
R. BIŃKIEWICZ — Plon inicjatywy społecznej	49
B. WŁODARSKA — Mobilizacja społeczeństwa warszawskiego do trwałego świadczenia na budowę szkół	50
I. Z. — Teatr Ziemi Mazowieckiej w oczach krytyków i widzów	51
T. Ł. — Fabryka obuwia w Mławie	55
H. J. — Nowy most na Jeziorce	55
J. — Odbudowa zniszczonych gospodarstw w pow. Maków Maz.	55
Gr. — Skutki huraganu i powodzi	56
W. S. — Prezydent, wojewoda i kryzys gospodarczy	58
W. SOKOLEWICZ — Uprawnienia niestale urzędujących członków prezydiów rad narodowych	59
W. ZIENKIEWICZ — W sprawie charakteru prawnego komitetów społecznych	60
CZ. KOMOREK — Statystyka województwa warszawskiego	61
C. — Bibliografia Mazowsza	64

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKIEGO TNP PŁOCK P.3762

Cena numeru 15,— zł

Nr 2

ZIEMIA MAZOWIECKA

REDAGUJE KOLEGIUM
Redakcja — Warszawa, ul. Filtrowa 57, pokój 118, telef. 8-40-11, wewn. 227

NA OKŁADCE:
Wstęga podwójna — wycinanka kurpiowska z Puszczy Białej

BIBLIOTEKA im ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK
P.3762

WYDAWCA:
Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej
Warszawa, ul. Filtrowa 57

Nakład 4000 egz. Objętość 60 str. f. A4. Papier drukowy sat. kl. V 70 g.
Płocka Drukarnia Akcydensowa. Zamówienie 1241-59 W-10

ZIEMIA MAZOWIECKA

Warszawa **kwiecień — czerwiec 1959** **Rok I**

PO TRZECIM ZJEŹDZIE PARTII

Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który obradował w dniach 1—19 marca br. dokonał pokaźnego dzieła. W rzeczowej i wszechstronnej dyskusji zostały omówione wszystkie zasadnicze problemy rozwoju naszego kraju i wytyczone główne kierunki działania. Zjazd w pełni aprobował linię polityczną partii, wytyczoną przez VIII Plenum, która zapewniła umocnienie więzi partii i władzy ludowej z masami i umożliwiła pomyślne rozwiązanie wszystkich podstawowych zadań. Linia VIII Plenum stała się linią Zjazdu.

Zjazd wykazał, że na gruncie linii politycznej, której słuszność znalazła potwierdzenie w praktyce, dokonała się konsolidacja partii. Jedność partii ukształtowała się w walce z dogmatyzmem, który w działaniu prowadzi do podrywania więzi partii i władzy ludowej z masami i z rewizjonizmem, który godzi w podstawy marksizmu-leninizmu, ułatwia działanie siłom antysocjalistycznym, a zatem obiektywnie przygotowuje grunt do restauracji kapitalistycznych stosunków społecznych.

Zjazd podjął uchwały, które określają kierunki dalszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej i procesu dalszych przeobrażeń socjalistycznych w naszym kraju.

Obok zasadniczych problemów polityki partii i ideologicznych kierunków obrady Zjazdu koncentrowały się również wokół problematyki gospodarczej. W obradach dominowały sprawy związane z ustaleniem głównych kierunków rozwoju gospodarczego Polski na lata do 1965 r. Mówiono o tych sprawach z wielkim poczuciem odpowiedzialności, z głęboką znajomością rzeczy, troską, by program jaki zostanie przyjęty był możliwie najbardziej realny, stojący mocno na gruncie naszej powszedniej, gospodarczej, politycznej i społecznej rzeczywistości.

W materiałach Zjazdu znalazło pełne odzwierciedlenie zrozumienie dla zadań gospodarczych jako dla rozstrzygającego frontu całego budownictwa socjalizmu w naszym kraju. Baza ekonomiczna jest obecnie czynnikiem decydującym w dalszym rozwoju socjalizmu w Polsce i o miejscu i udziale naszego kraju w znamiennym dla współczesnej epoki współzawodnictwie gospodarczym pomiędzy systemem socjalistycznym i kapitalizmem. Budowa materialno-technicznej bazy społeczeństwa socjalistycznego powoduje równocześnie przekształcenia całości stosunków społecznych, przyczynia się do zmiany struktury klasowej i staje się czynnikiem coraz głębszych przemian w świadomości i kulturze całego społeczeństwa. Zadania gospodarcze na najbliższe lata ustalone przez Zjazd partii, choć w pełni wynikające ze skali naszych potrzeb i możliwości, nie będą łatwe do wykonania. Produkcja przemysłowa powinna wzrosnąć do 1965 r. o około 80% w porównaniu z 1958 r. Produkcja rolna w analogicznym okresie o 30%. Fundusz spożycia i realne płace pracowników oraz dochody chłopów o 33—35%. Na sfinansowanie koniecznych inwestycji trzeba będzie przeznaczyć ponad 500 miliardów zł.

Rachunek ekonomiczny posiadanych środków, zadań i potrzeb wykazuje, że w dużym stopniu wykonanie zadań następnego planu pięcioletniego będzie zależało od podniesienia gospodarności w naszych zakładach i przedsiębiorstwach, od rozwoju inicjatywy społecznej.

Decydującym czynnikiem będzie wzrost wydajności pracy. W dziedzinie rozwoju przemysłu wkroczyliśmy obecnie w jakościowo nowy okres. 80% planowanego przyrostu produkcji przemysłowej musi być osiągnięte przez wzrost wydajności pracy, podczas gdy dotychczas wzrost produkcji osiągany był tylko w połowie przez wzrost wydajności pracy, a w połowie przez wzrost zatrudnienia. Wydajność pracy zależy od wielu czynników jak wyposażenie i poziom techniczny zakładu, kwalifikacje pracowników i organizacja pracy, zaopatrzenie i kooperacja itp. O ile w rozbudowie urządzeń produkcyjnych mamy dotychczas duże osiągnięcia, to w dziedzinie ich racjonalnego i pełnego wykorzystania posiadamy duże braki i zaległości stanowiące podstawową rezerwę naszej gospodarki, która musi być w najbliższym okresie właściwie wykorzystana. Należy zatem przystąpić do planowego i systematycznego uruchamiania tej rezerwy i przez zastosowanie zespołu środków dążyć do stałego podnoszenia wydajności pracy. Podniesienie poziomu technicznego zakładów przez lepsze wykorzystanie urządzeń, poprawa organizacji pracy, poprawa jakości produkowanych towarów — to główne kierunki działania w tej dziedzinie. Zasada osiągania wzrostu produkcji przemysłowej przede wszystkim w drodze podniesienia wydajności pracy jest w pełni obowiązująca dla przemysłu terenowego, dla zakładów i przedsiębiorstw podległych radom narodowym, których produkcja obej-

mowana jest planem terenowym. Potrzeby i możliwości w tym zakresie są ogromne.

Dość wspomnieć, że np. w przemyśle materiałów budowlanych zaniedbanie w dziedzinie organizacji pracy i błędy kierownictwa jakie miały miejsce w ubiegłych latach, powodowały brak postępu we wzroście wydajności pracy co wpływało na niewykonywanie planów produkcyjnych i było przyczyną wysokich strat bilansowych, które pomimo podjęcia szeregu środków zmierzających do uzdrowienia sytuacji na przestrzeni 1958 r. wyniosły w tym roku na terenach naszego województwa jeszcze ponad 12 milionów zł.

Drugim czynnikiem o kapitalnym znaczeniu dla realizacji zadań rozwoju gospodarczego naszego kraju jest polityka inwestycyjna. Zapewnienie właściwej efektywności inwestycji będzie jednym z podstawowych warunków pełnego wykonania zadań zatwierdzonych przez Zjazd na lata do 1965 r., w tym również zadań wynikających z programu rozwoju województwa warszawskiego. W tym zakresie pierwszorzędne znaczenie posiadają: właściwe planowanie i projektowanie inwestycji oparte na dążeniu w każdym przypadku, gdzie to jest możliwe i celowe, do większego wykorzystania istniejących urządzeń i wolnych powierzchni przez modernizację i rozbudowę istniejących zakładów, zapewnienie odpowiedniej analizy i kontroli zamierzeń inwestycyjnych co do ich celowości i niezbędności, zakresu programu, kosztów i metod realizacji; zapewnienie właściwego przygotowania budowy; terminowe sporządzenie odpowiedniej dokumentacji technicznej itp.; ścisłe przestrzeganie zasad koncentracji inwestycji i dążenie do skrócenia cyklu inwestycyjnego, aby zapewnić szybsze oddawanie obiektów do użytku i uniknąć zamrażania wielomilionowych sum na budowach ciągnących się całymi latami.

Na terenie naszego województwa występuje wyraźnie zjawisko pewnego o p ó ź n i e n i a rozwoju, aktywizacji oraz poprawy w zaspakajaniu szeregu potrzeb mieszkańców wielu terenów, a to na skutek znacznej dekoncentracji inwestycji realizowanych przez rady narodowe i podległe im jednostki. Jest to wynik niewłaściwej polityki inwestycyjnej prowadzonej w latach ubiegłych. W roku 1958 było realizowanych prawie 500 tytułów inwestycyjnych ze środków scentralizowanych wyrażających się kwotą 720 milionów zł. Porównanie tych liczb daje już dostateczny pogląd na występujące w tej dziedzinie dysproporcje. W tej sytuacji następuje wydłużenie cyklu budowy obiektów i znaczna część budów realizowana jest z opóźnieniem wynoszącym od 1 roku do 3 lat, szczególnie w zakresie inwestycji gospodarki komunalnej, budownictwa mieszkaniowego i służby zdrowia. Należy podkreślić, że w 1958 roku Prebydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zastosowało szereg środków zmierzających do zapewnienia warunków stopniowej koncentracji inwestycji w wyniku czego ilość tytułów inwestycyjnych była w roku ubiegłym już znacznie mniejsza niż w latach poprzednich. Trzy kolejne rewizje planu inwestycji w 1958 r. doprowadziły do zaniechania rozpoczęcia budowy 38 nowych obiektów przewidzianych pierwotnie w planie na 1958 r. Istniejąca sytuacja nadal jednak nie jest zadawalająca i wymaga dalszej gruntownej poprawy. Przedstawioną sytuację można w zasadzie uznać jako charakterystyczną również w stosunku do polityki inwestycyjnej prowadzonej przez spółdzielczość i przedsiębiorstwa ze środków zdecentralizowanych.

Omówione wyżej podstawowe czynniki wzrostu produkcji przemysłowej mają pełne zastosowanie również w dziedzinie produkcji rolnej. Wzrost produkcji rolnej określony w uchwałach III Zjazdu może być osiągnięty pod warunkiem dalszej intensyfikacji gospodarki rolnej. Założona w zasadzie stabilizacja zatrudnienia w rolnictwie w nadchodzącym okresie oznacza, że wzrost produkcji rolnej powinien następować w wyniku zwiększenia wydajności pracy producentów rolnych, w drodze osiągania wyższych średnich plonów zbóż i innych ziemiopłodów, przez wzrost pogłowia bydła i jego produktywności, wzrost pogłowia trzody chlewnej itd. Potrzebna i niezbędna jest intensyfikacja produkcji rolnej we wszystkich gospodarstwach chłopskich, spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych.

Intensyfikacja produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych w skali przewidzianej uchwałami Zjazdu byłaby niemożliwa bez zwiększonej pomocy państwa dla rolnictwa. Wymagać ona będzie zwiększenia nakładów inwestycyjnych w gospodarce rolnej, które w latach 1959—1965 wyniosą łącznie ze środków państwowych i z własnych środków gospodarstw rolnych około 129 miliardów zł. wobec 37 mil. zł w okresie 1956—1958 r., z czego 85 miliardów zostanie zainwestowanych w gospodarce chłopskiej indywidualnej i spółdzielczej. Przewidując znaczny wzrost własnych nakładów inwestycyjnych wsi, państwo zakłada duże zwiększenie kredytów inwestycyjnych dla gospodarki chłopkiej, które wyniosą w ciągu lat 1959—1965 około 23 mld zł., to znaczy będą trzy i półkrotnie wyższe niż w analogicznym okresie lat 1952—1958. Podstawowe kierunki inwestowania w rolnictwie będą stanowiły melioracje rolne, budownictwo gospodarcze i mieszkaniowe, mechanizacja i inne.

Ustalone przez III Zjazd wytyczne rozwoju Polski Ludowej stwarzają korzystne warunki i możliwości rozwoju rolnictwa. Właściwe wykorzystanie tych możliwości zależeć będzie w dużym stopniu od inicjatywy samych chłopów, zwłaszcza inicjatywy w rozwijaniu zespołowej, społeczno-gospodarczej działalności chłopskiej. Zespołowe działanie w ramach różnych organizacji chłopskich jak kółka rolnicze, zespoły maszynowe, spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu będzie jednym z warunków pełnego wykorzystania stwarzanych przez państwo możliwości zwiększania zdolności produkcyjnej gospodarstw chłopskich, podnoszenia poziomu i kultury gospodarowania, a dla gospodarstw drobnych również pomocą w walce z wyzyskiem na wsi.

Należy pamiętać, że możliwości zwiększenia produkcji rolnej w ramach indywidualnej gospodarki drobnotowarowej w naszych warunkach przy dużym rozdrobnieniu gospodarstw wynikają jeszcze z pewnych rezerw, które, przy pomocy ze strony państwa, mogą być przez gospodarstwa chłopskie wykorzystane.

Rezerwy te jednak nie są nieograniczone i będą się stopniowo wyczerpywać. Dlatego, stały wzrost produkcji rolnej, a co za tym idzie wzrost dobrobytu i kultury wsi oraz całkowita likwidacja społecznej nierówności i wyzysku na wsi może nastąpić tylko w wyniku socjalistycznej przebudowy wsi na zasadach spółdzielczości produkcyjnej, na rzecz której będą pracować doświadczenia i nawyki zespołowego działania zdobywane przez samych chłopów, osiągnięcia istniejących spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych oraz stale zwiększająca się pomoc przemysłu socjalistycznego dla rolnictwa.

Województwo warszawskie obejmuje 10,5% ogółu użytków rolnych kraju. Produkcja rolna stanowi przeważający dział gospodarki w województwie. Stąd właściwa realizacja uchwał III Zjazdu wiąże się u nas ściśle przede wszystkim z wykonaniem zadań w dziedzinie wzrostu produkcji rolnej. Zadania te precyzuje program rozwoju województwa na lata do 1965 roku. Podstawowymi elementami tego programu są melioracje, rozbudowa przemysłu rolno-spożywczego, rozwój budownictwa gospodarczego i mieszkaniowego na wsi, wzrost zespołowego działania i oświaty rolniczej na wsi.

Cechą charakterystyczną programu rozwoju zatwierdzonego przez Zjazd partii jest niewątpliwie to, że zadania gospodarcze muszą być osiągnięte metodami intensywnymi. Pierwszorzędnym warunkiem intensyfikacji procesów gospodarczych jest możliwie największe osobiste i bezpośrednie zaangażowanie inicjatywy własnej wytwórców. Warunkiem rozwijania tej inicjatywy jest dalsze pogłębienie i rozwój socjalistycznej demokracji, stałe zwiększanie udziału mas ludowych w rządzeniu i kontroli działania władz państwowych. Przerosty centralizacji w rządzeniu i zarządzaniu w ubiegłym okresie utrudniały i ograniczały realizację tych zasad. Likwidacja tych przerostów oraz rozszerzenie uprawnień i samodzielności rad narodowych i przedsiębiorstw socjalistycznych stworzyło korzystne warunki dla rozwoju socjalistycznego demokratyzmu i przyczyniło się do wzrostu znaczenia inicjatywy społecznej obywateli.

III Zjazd aprobując dokonane zmiany wytyczył konkretny program dalszego ugruntowania i rozszerzenia demokracji socjalistycznej. Istotnymi elementami tego programu stanowiącymi główne kierunki działania w tej dziedzinie są: konsekwentne wcielanie w życie przyznanych radom narodowym uprawnień oraz dalsze rozszerzanie uprawnień rad, umacnianie samorządu robotniczego jako ustawowej formy udziału załóg w kierowaniu i zarządzaniu gospodarką przedsiębiorstw socjalistycznych, oraz rozwijanie form samorządu rolniczego.

Rady narodowe spełniają w tej dziedzinie pierwszorzędną rolę. Rola rad narodowych w naszym życiu społecznym i gospodarczym w wyniku realizacji uchwał III Zjazdu będzie się nadal zwiększała. Środkami dalszego podniesienia roli i znaczenia rad w naszej gospodarce w myśl wskazań Zjazdu będą:

— podniesienie roli rad w planowaniu terenowym oraz powiązanie planowania centralnego z planowaniem terenowym,

— stworzenie podstaw finansowej samodzielności rad, zwłaszcza powiatowych i miejskich,

— dalsze przekazywanie radom przedsiębiorstw przemysłowych opartych na lokalnych surowcach i zaspakajających potrzeby danego terenu, a także przedsiębiorstw budownictwa ogólnego.

— przekazanie radom narodowym zaopatrzenia materiałowego dla planu terenowego,

— podniesienie roli i zakresu działania rad gromadzkich.

Kapitalnym warunkiem wykorzystania uprawnień przez rady, dla zapewnienia właściwego rozwoju danych terenów i warunków lepszego zaspakajania potrzeb ludności, jest ścisła więź w działaniu z miejscowym społeczeństwem. Właściwa aktywność radnych, komisji, informowanie społeczeństwa o swej pracy i odwoływanie się do pomocy społeczeństwa w rozwiązywaniu trudnych problemów — to niektóre z ważniejszych metod działania w tym zakresie, godnych doskonalenia i stałego upowszechniania.

Należy przy tym pamiętać, że umacnianie więzi rad narodowych z ludnością nie będzie możliwe, o ile rady narodowe i ich aparat wykonawczy nie będą właściwie reagowały na potrzeby i bolączki obywateli i wnikliwie rozpatrywały ich wnioski.

W naszym województwie na przestrzeni roku 1958 zaznaczył się dobry proces — poprawy w działalności rad. Za powyższym stwierdzeniem przemawia szereg faktów. Ilość skarg i zażaleń dzięki zwiększeniu kontroli nad działalnością terenowych ogniw zmniejszyła się o 1/3 w porównaniu z 1957 r., a jednocześnie nastąpiła poprawa we wnikliwym i terminowym rozpatrywaniu wniesionych spraw. Nastąpiła w porównaniu do kilku ostatnich lat istotna poprawa w działalności przedsiębiorstw podległych radom, choć istniejący stan nie jest jeszcze w pełni zadawalający. Akumulacja przedsiębiorstw wyniosła w ub. r. 227 miln. wobec 167 miln. w 1957 r. Plany produkcyjne zostały lepiej wykonane niż w latach poprzednich. Nastąpiła znaczna poprawa w realizacji dochodów własnych, co umożliwiło sprawniejsze wykonanie i rozszerzenie zakresu prac w wielu dziedzinach. Podniosła się dyscyplina społeczna obywateli. W tych warunkach zacieśniła się współpraca rad z miejscowym społeczeństwem, co znalazło między innymi swój pełny wyraz w rozwoju ruchu podejmowania czynów społecznych. Zadania na najbliższy okres to kontynuowanie rozpoczętego procesu poprawy, podniesienie gospodarności w przedsiębiorstwach rad, rozwijanie zdrowej inicjatywy w zwiększaniu dochodów własnych rad, usprawnianie działalności aparatu wykonawczego.

III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stworzył korzystny klimat i warunki do dalszej pracy nad rozwojem naszego województwa, poprawą warunków życiowych mieszkańców i dalszym rozwojem socjalistycznych stosunków

społecznych. Program rozwoju Polski wytyczony na Zjeździe cieszy się poparciem całego społeczeństwa. W programie tym nie mały udział przypada naszemu województwu. Świadczą o tym zadania programu rozwoju naszego województwa, decyzje lokalizacji na naszym terenie wielkiej rafinerii ropy naftowej, zakładu petrochemicznego i szeregu innych zakładów przemysłowych, przyznane radom narodowym środki na inwestycje w wysokości ponad 6,8 miliarda zł na lata 1961 — 1965 wobec około 4,3 mld. w bieżącym planie pięcioletnim i inne. Od całego społeczeństwa województwa, od działaczy społecznych i gospodarczych zależeć będzie w jakim stopniu powstałe możliwości i warunki zostaną wypełnione codzienną twórczą pracą, która przekuje w czyny zadania wynikające z uchwał Partii dla dobra całego naszego kraju i wszystkich jego obywateli, dla rozwoju tak jeszcze zacofanego Mazowsza.

Podstawowymi przesłankami pragramu rozwoju są czynniki ekonomiczne. Należy jednak zdawać sobie sprawę z olbrzymiej wagi czynników moralno-politycznych w wykonaniu postawionych zadań gospodarczych. Produkcja nie jest celem samym w sobie. Musimy produkować więcej, by lepiej zaspakajać potrzeby ludności, by coraz dostatniej i sprawiedliwiej obywatele naszego kraju uczestniczyli w dobrach wytwarzanych naszym wspólnym wysiłkiem. Dlatego zależy nam, aby świadomość uczestniczenia w budownictwie socjalistycznym towarzyszyła podejmowanym wysiłkom produkcyjno-technicznym. Im powszechniejsza w społeczeństwie będzie świadomość współuczestnictwa w zarządzaniu i gospodarowaniu — oparta na stale zwiększającym się rzeczywistym udziale mas w rządzeniu, tym coraz bliższe i bardziej zrozumiałe będą sprawy budowy socjalizmu w Polsce, tym mocniejsze będzie nasze państwo ludowe i jego baza społeczna. Kierowniczą siłą budowy nowego socjalistycznego ustroju jest Partia. Od organizatorskiej działalności Partii zależy pomyślny przebieg wykonania wytyczonych przez Zjazd zadań i to, czy w praktyce działania, wykonywanie tych zadań, w każdym przypadku, wypełniane będzie głęboką, socjalistyczną treścią. Uchwały III Zjazdu podkreślają tę rolę i odpowiedzialność jaka spoczywa na całej Partii stwierdzając: *„Partia, kierując wszystkimi organami władzy ludowej, nie może ani na chwilę wypuszczać steru z rąk i osłabiać swej politycznej kontroli. Partia nie jest powołana do bezpośredniego rządzenia, do zastępowania jakichkolwiek organów władzy, czy administracji, ale stanowi stos pacierzowy państwa, musi nadać właściwy kierunek działalności we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społeczno-gospodarczego"*.

Polityczne kierownictwo i pomoc Partii jest nieodzownym warunkiem wykonania przez rady narodowe naszego województwa zadań nakreślonych przez Zjazd.

Od zakończenia obrad Zjazdu upłynęło już kilka miesięcy. Posiadamy konkretne programy realizacji jego uchwał. Czeka nas siedmioletni okres pracy nad wcieleniem w życie ustalonego programu. Przystępujemy do tej pracy z zaufaniem we własne siły, z poczuciem odpowiedzialności za dalszy rozwój i losy kraju, z przekonaniem, że wprowadzając w czyn program Zjazdu, dobrze zasłużymy się sprawie rozwoju Ojczyzny i sprawie socjalizmu.

JANUSZ GRONOSTAJSKI

WSTĘPNE ZAŁOŻENIA DO 5-LETNIEGO PLANU ROZWOJU WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO W LATACH 1961 — 1965

Choć województwo warszawskie stanowi bezpośrednie zaplecze stolicy — należy do najsłabiej rozwiniętych i zagospodarowanych terenów w kraju. Stan ten w sposób wyczerpujący omówił artykuł w pierwszym numerze *„Ziemi Mazowieckiej"* pt. *„Rzeczywistość i problemy gospodarcze województwa warszawskiego"*.

W roku ubiegłym po raz pierwszy Powiatowe Komisje Planowania Gospodarczego opracowały kompleksowe programy rozwoju gospodarczego swego terenu na lata 1959 — 1965. Postępujący proces decentralizacji, a wraz z tym pogłębiająca się odpowiedzialność Rad Narodowych za wszechstronny i harmonijny rozwój powiatu, miasta, czy województwa, znalazły swój wyraz również w potrzebie posiadania takiego programu w formie dokumentu. Przygotowanie programów rozwoju gospodarczego powiatów na lata 1959 — 1965 spotkało się z dużym zainteresowaniem. Powoływane były dla tych prac w wielu powiatach szerokie zespoły spośród miejscowych działaczy politycznych, gospodarczych i specjalistów.

W okresie przed III Zjazdem PZPR programy te były konkretną platformą szerokiej dyskusji nad rozwojem gospodarczym i społecznym powiatu, czy miasta na tle wytycznych XII Plenum KC. PZPR.

Wstępne założenia do projektu planu 5-letniego województwa warszawskiego na okres lat 1961 — 65 są w pewnym stopniu uogólnieniem tych programów, wzbogaconych o przedzjazdową dyskusję, jak również dorobku III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Patrii Robotniczej.

Problematyka rozwoju województwa warszawskiego jest bardzo złożona. Musimy pamiętać o dużych wewnętrznych rozpiętościach i dysproporcjach będących rezultatem warunków historycznych rozwoju i różnej specyfiki poszczególnych terenów.

Jak wiemy powiaty położone bezpośrednio na zapleczu stolicy i stanowiące w zasadzie razem z Warszawą jeden rejon warszawski jak Pruszków, Grodzisk Maz., Piaseczno itd. są stosuskowo średnio rozwinięte i uprzemysłowione, znacznie słabiej zagospodarowane w urządzenia komunalne i mieszkaniowe. Powiaty rejonu Płocko — Ciechanowskiego, jak Płock, Ciechanów, Gostynin, Płońsk i inne, typowo rolnicze z uwagi na stosunkowo intensywny poziom produkcji rolnej, można zaliczyć również do lepiej rozwiniętych. Przemysł jednak jest znacznie mniej rozwinięty. Natomiast powiaty rejonu Podlasia jak: Siedlce, Węgrów, Łosice, Sokołów Podl., a zwłaszcza powiaty Przasnysz i inne, należą do najbardziej zacofanych i zaniedbanych szczególnie pod względem rolniczym i przemysłowym.

Całość województwa charakteryzuje się tym, że zdecydowaną przewagę gospodarczą posiada rolnictwo przy słabym stopniu uprzemysłowienia. Produkcja globalna rolnictwa województwa przewyższa bowiem prawie dwukrotnie wartość produkcji przemysłowej, podczas gdy odwrotny stosunek jest w kraju. Niski stan uprzemysłowienia wymaga możliwie szybkiego rozwoju przemysłu celem ożywienia gospodarczego wielu rejonów i miast województwa, poprawy warunków bytowych ludności oraz przystosowania wolnych miejsc pracy. Natomiast własna baza surowcowa dla przemysłu na skutek braku złóż surowców mineralnych jest, poza surowcami rolniczymi, bardzo ograniczona. Podstawowe zatem możliwości aktywizacji województwa i zwiększenia jego produkcji globalnej tkwią przede wszystkim w rozwoju rolnictwa, a z kolei w rozwoju przemysłu opartego o rolniczą bazę surowcową i skromne ale miejscowe zasoby surowców mineralnych, szczególnie takich jak glina i piaski oraz — we właściwym wykorzystaniu posiadanych zasobów siły roboczej. Nie do pogardzenia również jest możliwość wykorzystania dużych zasobów wód w rzekach dla rozwinięcia przemysłu chemicznego i energetycznego.

Realizacja założeń dalszego rozwoju gospodarczego i wzrostu produkcji globalnej będzie wymagała skoncentrowania zadań na następujących głównych kierunkach:

— zapewnienia warunków szybkiego wzrostu produkcji rolnej. W tej dziedzinie czynnikiem bardzo istotnym będzie niewątpliwie zwiększenie zakresu prac nad regulacją stosunków wodnych w województwie, a w szczególności w zakresie melioracji użytków zielonych i gruntów ornych oraz regulacją rzek, co wiąże się również z przeciwdziałaniem klęskom powodziowym;

— rozbudowania sieci dróg zwłaszcza łączących rejony i ośrodki gospodarcze pozbawione dotychczas odpowiednich połączeń z całym systemem komunikacyjnym województwa i Warszawy;

— zwiększania zdolności produkcyjnej przemysłu rolno-spożywczego w województwie, opartego o własne surowce rolne, a przede wszystkim owocowo-warzywnego, mięsnego, mleczarskiego i cukrowniczego, przy maksymalnym zwiększeniu zdolności produkcyjnej istniejących zakładów w drodze ich modernizacji i rozbudowy;

— rozwoju przemysłu materiałów budowlanych zwłaszcza w rejonach pozbawionych tego przemysłu, wyzyskując miejscowe złoża piasku, gliny i żwiru;

— rozwoju pozostałych gałęzi przemysłu w szczególności chemicznego i metalowego w oparciu o warunki fizjograficzne, warunki wynikające ze związków kooperacyjnych ze stolicą oraz dużych zasobów siły roboczej w województwie.

Nie małej wagi będą również zadania w dziedzinie poprawy warunków mieszkaniowych, rozbudowy urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych w miastach, rozszerzenia sieci szkół, urządzeń ochrony zdrowia kultury i innych.

Nie oderwane od tych podstawowych kierunków, ale jak najściślej związane (szczególnie w polityce lokalizacyjnej przemysłu) i szerzej niż dotychczas uwzględniane będzie zatrudnienie znacznych nadwyżek siły roboczej, tym bardziej, że okres lat 1961—65 będzie charakteryzował się dużym napływem młodych roczników, urodzonych w pierwszych latach powojennych. Wzrost ludności wymagającej zatrudnienia wyniesie 155 tys. osób, w tym młodych roczników będzie nie mało, bo prawie 100 tys. osób.

ROLNICTWO

Podstawowym zadaniem najbliższego pięciolecia będzie zapewnienie szybkiego wzrostu produkcji rolnej. Warszawa, położona w sercu naszego województwa, stanowi największe skupisko ludności miejskiej w Polsce, a więc duży odsetek konsumpcyjny i duży rynek zbytu dla gospodarki rolnej województwa.

Fakt ten zmusza do odpowiedniego ukształtowania gospodarki rolnej województwa tak, aby rolnictwo jego, było tym zapleczem aprowizacyjnym stolicy pod względem kierunków produkcyjnych, wielkości produkcji, dostosowanych do potrzeb ludności województwa i Warszawy oraz aby stało się większym eksporterem produktów spożywczych na inne tereny kraju. Rozwój rolnictwa, uwzględniając te potrzeby, jak również naturalne warunki jakie posiadamy, winien koncentrować się przede wszystkim na szybkim wzroście hodowli, a także na rozwijaniu ogrodnictwa i uprawy niektórych roślin przemysłowych. Ilościowy wzrost pogłowia bydła ogółem wyrażać się powinien w 4 do 5%-owym tempie przyrostu rocznego, jednocześnie — co najważniejsze — zwiększeniem produkcyjności krów, a więc ich mleczności (przy czym roczny wzrost mleczności winien wynieść około 50 l.. na krowę) poprawą ich stanu zdrowotnego, rasowości, poprawą żywienia i warunków higieny. Natomiast rozwój hodowli trzody chlewnej winien pójść w kierunku uintensywnienia tuczu, przy czym konieczne jest położenie nacisku na skrócenie okresu tuczu i stopniowe przechodzenie z tuczu mięsno-słoninowego na tucz mięsny. Natomiast ilościowy wzrost pogłowia trzody wyrażać się powinien conajmniej 4%-wym tempem przyrostu rocznego.

Założenie szybkiego rozwoju hodowli jest niezbędne zarówno dla realizacji zadań na odcinku zaopatrzenia ludności w mleko, masło i mięso, jak również ze względu na konieczność podniesienia żyzności gleby i wydajności ziemiopłodów.

Warunkiem założonego rozwoju hodowli jest poprawa na odcinku paszowym, zwłaszcza w zakresie pasz treściwych, okopowych pastewnych i siana. Zarówno zadania w zakresie produkcji pasz, jak i w zakresie produkcji ziemiopłodów na potrzeby spożycia ludności i przemysłu wymagają stopniowej przebudowy dotychczasowej struktury zasiewów przez rozszerzenie upraw pasz wysokobiałkowych, roślin przemysłowych z 3,1% w roku 1957 do 4,4% i warzyw z 1,1% w roku 1958 do 2,5% — w strukturze zasiewów w roku 1965.

Wzrost hodowli, a tym samym produkcji obornika i przebudowy struktury upraw, umożliwia założenie zwiększonej wydajności ziemiopłodów z jednostki powierzchni, zbóż — z 13,9 q w 1958 do 17,5 q/ha, ziemniaków z 134 q do 155 q/ha i buraków cukrowych z 208 q do 250 q/ha w r. 1965. Zbiory warzyw w porównaniu z 1958 r. zakłada się, że winny wzrosnąć o około 50% natomiast zbiory owoców o 86%.

Oczywistym jest, że założenia powyższe będą dla poszczególnych terenów województwa kształtowały się w zależności od posiadanych warunków i możliwości. Uwzględniając ogólnie zbliżone warunki glebowo-klimatyczne oraz istniejący układ warunków ekonomicznych można dokonać pewnego podziału województwa na cztery rejony produkcyjno-rolnicze, w których zadania mogą być wyższe lub niższe w zależności od specyfiki:

1. Rejon podwarszawski o kierunku ogrodniczo-hodowlanym obejmuje powiaty: pruszkowski, grodzisko-maz., sochaczewski, nowo-dworski, wołomiński, otwocki, mińsko-maz., garwoliński, ryck, grójecki i piaseczyński.
   Tereny tych powiatów są obecnie rolniczo wykorzystywane w stopniu bardziej intensywnym niż pozostałe rejony. Bezpośrednie sąsiedztwo ze stolicą narzuca przede wszystkim konieczność dalszego rozwijania w tym rejonie produkcji ogrodniczo-warzywniczej oraz hodowli bydła o dużej mleczności. W związku z tym założyć należy, że uprawy pod warzywami, które obecnie wynoszą 6,5 tys. ha winny w 1965 r. wzrosnąć w tym rejonie co najmniej dwukrotnie, przy czym wyżej niż przeciętnie dla całego województwa zakłada się wzrost plonów zbóż, warzyw i buraków cukrowych.
2. Rejon płocko-ciechanowski o kierunku zbożowo-hodowlanym, obejmujący powiaty: gostyniński, płocki, sierpecki, płoński, ciechanowski, pułtuski.
   Przyjmuje się, że rejon ten posiadający najlepsze gleby w województwie i również najwyższą kulturę rolną charakteryzować się winien przede wszystkim dalszym rozwijaniem produkcji pszenicy i roślin przemysłowych, a zwłaszcza buraków cukrowych. Uprawy przemysłowe w tym rejonie stanowią 5,2% w strukturze zasiewów, podczas gdy średnia wojewódzka wynosi 3,1%. Dla tego rejonu powinny być największe w województwie plony zbóż i plony buraków cukrowych. W dziedzinie produkcji zwierzęcej, a zwłaszcza hodowli bydła, pomimo niewielkiego obszarowo zaplecza paszowego w łąkach i pastwiskach, przewiduje się, utrzymanie tego rejonu na poziomie średnim województwa, ze względu na dużą intensywność gospodarki polowej. Nieco wyżej od średniej wojewódzkiej natomiast kształtować się powinna hodowla trzody, gdyż jest to obecnie rejon produkcji bekonów, który to kierunek jak najbardziej należy podtrzymać.
9. Rejon siedlecko-sokołowski o kierunku hodowlano-zbożowym, obejmujący powiaty: siedlecki, węgrowski, wyszkowski, ostrowsko-maz., sokołowski i łosicki.
   Jest to rejon zbożowo-ziemniaczany, a więc posiadający najlepsze warunki rozwoju trzody chlewnej, a także częściowo i bydła. W strukturze zasiewów dla rejonu tego zakłada się stosunkowo wyższy przeciętnej udział ziemniaków oraz zbóż. Natomiast z uwagi na stosunkowo dobre gleby w pow. Sokołów wydaje się słusznym dalszy rozwój upraw buraka cukrowego. Najwyższe dla tego rejonu zakłada się plony ziemniaków.
4. Rejon północno-wschodni, mławsko-ostrołęcki — o kierunku zbożowo-lniarsko-hodowlanym, obejmujący powiaty: żuromiński, mławski, przasnyski, makowski i ostrołęcki. Jest to rejon o stosunkowo słabych glebach. Charakterystycznym dla tego terenu jest to, że ok. ⅓ całości użytków rolnych to łąki i pastwiska. Z tych też względów założyć trzeba w tym rejonie znaczny rozwój hodowli, a zwłaszcza bydła. Ponadto jest to rejon o dużym nasileniu upraw lnu, a na lepszych glebach powiatu Przasnysz i Maków rozwija się pomyślnie uprawa buraków cukrowych i roślin oleistych. Na tle obecnej specyfiki tego rejonu przyjąć należy w strukturze zasiewów wyższy, niż średni wojewódzki, udział roślin zbożowych oraz najwyższe tempo wzrostu hodowli bydła i osiągnąć tu należy najwyższą obsadę bydła w województwie na 100 ha.

Wykonanie zadań produkcyjnych w rolnictwie będzie wymagało dużego wysiłku. Przede wszystkim skierowany on winien być na uporządkowanie stosunków wodnych, elektryfikację wsi oraz na budownictwo gospodarcze i mieszkaniowe na wsi oraz dalsze ogólne podniesienie stopnia kultury użytkowania ziemi.

W dziedzinie uporządkowania gospodarki wodnej, a zwłaszcza melioracji podstawowych, zadania jakie stawiamy mogą jeszcze nie zapewnić pełnych efektów, tym niemniej będą one podstawą znacznego rozszerzenia zakresu melioracji szczegółowych, umożliwią stworzenie pełnego systemu nawodnień, brak którego ogranicza na wielu terenach wzrost produkcji rolnej.

Przyjmując przewidywane wykonanie zadań bieżącej pięciolatki za 100 założyć należy następujący wzrost zadań w dziedzinie melioracji:

Regulacja i obwałowanie rzek — 260%
Melioracja gruntów ornych — 500%
Melioracja łąk i pastwisk — 600%

Prace w tych dziedzinach koncentrować się winny na regulacji Wisły od Dęblina do Warszawy i na przebudowie wałów przeciwpowodziowych w powiatach Płock, Gostynin, Płońsk i Sochaczew. Niektóre odcinki wałów w tych powiatach nie chronią dolin Wisły o powierzchni prawie 11 tys. ha przed wodami kata-

strofalnymi. Wały te należy poddać przebudowie przez ich podwyższenie i wzmocnienie korpusu. Przy pracach tych nie mogą być pominięte również zabezpieczające roboty przy ujściach rzek na tym odcinku Wisły. Dalsze prace w zakresie melioracji podstawowych winny koncentrować się na Bugu i Narwi. Doliny tych rzek są zupełnie niezabezpieczone przed niszczącymi skutkami powodzi. Zasadniczymi dla tych terenów będą wybudowane duże zbiorniki wodne, które będą spełniały rolę zbiorników przeciw-powodziowych i energetycznych, a przede wszystkim dla celów rolniczych, podobne do obecnie realizowanego zbiornika wodnego w Dębem — dla racjonalnych nawodnień pobliskich łąk i dalszych terenów przez budowę odpowiedniego systemu nawodnień. Z uwagi jednak na olbrzymie koszty budowy takich zbiorników, których w latach 61—65 nie będzie można wykonać, najpilniejszym jest obwałowanie Pułtuska oraz odcinka Bugo-Narwi od obecnie realizowanego stopnia wodnego w Dębem do Nowego Dworu. Po zrealizowanu tych inwestycji cały dolny odcinek Bugu i Narwi do Pułtuska będzie zabezpieczony przed powodzią.

Niezależnie od powyższych prac kompleksowe melioracje należy przewidzieć między innymi w dolinach rzek: Wkry, Liwca, Orzyca, Omulwi, Mławki, Łydyni oraz na terenach w zasięgu stopnia wodnego w Dębem i w zasięgu kanału Żerań — Zegrze.

W zakresie elektryfikacji wsi dążyć należy do takiego rozmieszczenia prac elektryfikacyjnych, które by umożliwiły zlikwidowanie dysproporcji w stopniu zelektryfikowania poszczególnych powiatów. Zakłada się zwiększenie zelektryfikowanych wsi z 30% do conajmniej 60% w 1965 r. Niezbędnym w tej dziedzinie jest również wydatne rozszerzenie wyzyskiwania energii elektrycznej dla celów mechanizacji wielu prac gospodarskich.

Przewidywany wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich i stosunkowo trudne warunki mieszkaniowe na wsi na skutek stosunkowo bardzo złego stanu technicznego budynków mieszkalnych, szczególnie w rejonach siedleckim i kurpiowskim, wymagają znacznego rozszerzenia zakresu budownictwa na wsi. Poza tym należy uwzględnić fakt, że wiele gospodarstw szczególnie tych, które powstały w wyniku reformy rolnej nie posiada jeszcze własnych zabudowań. Z tych też względów szacuje się, że rozwój budownictwa winien wynieść w latach 1959—65 w granicach około 88 tys. budynków mieszkalnych i około 160 tys. budynków gospodarskich. Realizacja tego programu będzie bezsprzecznie wymagała znacznego zaangażowania środków własnych ludności wiejskiej.

Przewidywany rozwój produkcji rolnej na terenie województwa warszawskiego w dużej mierze uzależniony jest od rozszerzenia form zespołowego gospodarowania, choćby ze względu na postępujące rozdrobnienie gospodarstw, które już jest w dużym stopniu czynnikiem ograniczającym możliwości pełniejszego zwiększenia produkcji rolnej. Na terenie województwa warszawskiego większość terenów rolnych znajduje się we władaniu sektora drobnotowarowego (ca 96,5%) pozostała niewielka część (3,5%) to sektor uspołeczniony w tym spółdzielnie produkcyjne zaledwie 0,8%. Koniecznym jest więc wydatne umocnienie istniejącego stanu posiadania gospodarki uspołecznionej w rolnictwie — jako najlepszego popularyzatora idei spółdzielczej. Państwowe Gospodarstwa Rolne i Spółdzielnie Produkcyjne spełniać winny rolę gospodarstw przodujących na swoich terenach, przy czym Podstawowe Gospodarstwa Rolne lepiej winny spełniać rolę producenta kwalifikowanego materiału siewnego i zwierząt zarodowych dla potrzeb drobnotowarowego rolnictwa.

PRZEMYSŁ

Główne kierunki rozwoju przemysłu będą przedstawiały się następująco:

1. W oparciu o miejscowe surowce oraz potrzeby województwa i Warszawy zakłada się szczególny rozwój 2-ch gałęzi przemysłu, a więc przemysłu rolno-spożywczego i przemysłu materiałów budowlanych.
2. W oparciu o duże zasoby wód w rzekach przewidzieć należy rozwój przemysłu chemicznego.
3. W oparciu o istniejące tradycje produkcyjne i występujące potrzeby ludności oraz rezerwy siły roboczej zakłada się rozbudowę przemysłu metalowego, włókienniczego i drzewnego.

Z uwagi na występujące znaczne dysproporcje w stopniu uprzemysłowienia poszczególnych powiatów należy przyjąć w rozmieszczeniu sił wytwórczych w województwie politykę popierania w pierwszym rzędzie rozwoju przemysłu w miastach pod tym względem zaniedbanych, natomiast dysponujących na swoim zapleczu zasobami surowcowymi i nadmiarem siły roboczej. Poza tym przestrzegać należy zasady lokalizowania zakładów przemysłowych w większych, wymagających aktywizacji ośrodkach miejskich, gdzie wyraźnie zarysowuje się niedorozwój funkcji produkcyjnych. Do takich ośrodków w pierwszym rzędzie zaliczyć należy Płock, Ostrołękę, Siedlce, Grójec, Ciechanów, Sierpc, Garwolin, Dęblin, Nowy Dwór i inne. Pozostaje znaczna jeszcze ilość nie uprzemysłowionych miast i miasteczek województwa, które również wymagają aktywizacji. Rozwój w różnych pionach drobnej wytwórczości i rzemiosła będzie jednym z głównych czynników aktywizujących miasta i miasteczka województwa warszawskiego, a szczególnie w niewymienionych wyżej miejscowościach.

Zakłada się, że stan zatrudnienia w przemyśle i rzemiośle ulegnie znacznej poprawie. W wyniku budowy i rozbudowy przemysłu zakłada się następujące zmiany w zatrudnieniu w przemyśle i rzemiośle na 1.000 mieszkańców:

	1957	1965
Województwo	45	56
rejon podwarszawski	63	71
„ płocki-ciechanowski	38	50
„ podlaski	26	42
„ kurpiowski	21	32

Niewątpliwym czynnikiem aktywizującym nasze województwo będzie przemysł kluczowy, którego przewiduje się dość znaczny rozwój. W latach 61—65 przewidziana jest budowa dużej rafinerii nafty i zakładu petrochemicznego w Płocku — stanowić ona będzie czołową inwestycję następnego planu 5-letniego. W Ostrołęce obok kontynuowanej budowy fabryki pa-

pieru przewidziane jest rozpoczęcie budowy fabryki celulozy, w Siedlcach przewiduje się uruchomienie dużego zakładu dziewiarskiego i zakładu włókna szklanego, w Nowym Dworze dużego zakładu przerobu kości, w Wyszkowie oddana zostanie do użytku duża fabryka mebli oraz inne.

Szczególnie w dziedzinie przetwórstwa rolno-spożywczego nastąpić winien znaczny wzrost potencjału produkcyjnego. Np.: zdolność przetwórczą tego przemysłu w porównaniu z 1957 r. dla podstawowych produktów rolnictwa województwa warszawskiego conajmniej powinna być następująca:

	1957	1965
Buraki cukrowe w tys. ton.	587	917
Ziemniaki przemysłowe w tys. ton.	45	60
Owoce i warzywa w tys. ton.	14,3	100
Mleko w mil. litr.	336	520
Żywiec do uboju w tys. ton.	51	180

Aby osiągnąć te efekty trzeba będzie przede wszystkim sięgnąć do wszystkich możliwości zwiększenia zdolności produkcyjnych w istniejących zakładach, wykorzystać je jak najpełniej w drodze modernizacji i efektywnej rozbudowy. Ponadto przewiduje się budowę dużego zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego w Grójcu oraz budowę dalszych tego typu mniejszych zakładów. Budowę rzeźni w Warszawie i rejonie Warszawy, a następnie w rejonie podlaskim. W przemyśle mleczarskim budowę 18 nowych zakładów mleczarskich, z czego 6 zakładów w rejonie podwarszawskim, pozostałe głównie w rejonie kurpiowskim i podlaskim.

W przemyśle materiałów budowlanych zakłada się, że produkcja jego wzrośnie z 347 mil jednostek ceramicznych w 1958 r. do blisko 800 mil. jednostek ceramicznych. Nastąpi to w wyniku założonej znacznej rozbudowy i modernizacji istniejących zakładów jak również budowy nowych zakładów. Między innymi zakładu cegły sylikatowej w rejonie Ostrołęki ,dużej cegielni w Wierzbicy, zakładu kieramzytu w Mszczonowie, dachówczarni w Guzowatce k/Radzymina i wielu innych.

Oczywiście są to ważniejsze zakłady przemysłowe. Decydującym jednak dla małych miast i miasteczek będzie rozwój drobnej wytwórczości i rzemiosła. Przewiduje się ich znaczny rozwój szczególnie w terenach, gdzie występuje duży niedobór usług wszelkiego typu. Trzeba tutaj dodać, że województwo warszawskie pod względem np. rozwoju rzemiosła jest znacznie upośledzone. Dla przykładu liczba zatrudnionych w rzemiośle na 1.000 mieszkańców w województwie wynosi 6,8 osoby, zaś w kraju 7,3 osoby. Cyfry te mówią same za siebie.

Zakłada się zwiększenie produkcji przemysłowej przemysłu drobnego w 1965 r. o 5,5 miliarda zł. W porównaniu do roku 1958 stanowi to wzrost o blisko 117%, a w porównaniu do przewidywanego wykonania w 1960 r. o 76%.

Wzrost produkcji przemysłu terenowego powinien kształtować się następująco:

	% wzrostu	
Przemysł państwowy ogółem	100	215
w tym: materiały budowlane	100	220
Przemysł spółdzielczy	100	209

Szacuje się, że osiągnięcie tych zadań może nastąpić poprzez wzrost wydajności pracy w 70% oraz w wyniku wzrostu zatrudnienia pozostałe 30%. W świetle tych założeń dokonanie oceny dotychczasowej pracy zakładów i przedsiębiorstw drobnego przemysłu jest niezbędne. Będzie chodziło o to, ażeby ustalić wszystkie możliwości jakie może dać modernizacja zakładów, częściowe uzupełnienie i unowocześnienie parku maszynowego. Wiadomym jest ile rezerw kryją w sobie właśnie zakłady drobnego przemysłu, często nawet nie posiadające uporządkowanych procesów technologicznych. Ma to duży wpływ na niską jeszcze wydajność pracy.

KOMUNIKACJA

Do terenów na których powinna się koncentrować większość zadań w zakresie rozbudowy sieci komunikacyjnej będą należały:

a) północne rejony powiatów: przasnyskiego, ostrołęckiego, wyszkowskiego,
b) rejon nadwiślański obejmujący zachodnią część powiatu Garwolin i Ryki,
c) rejon Małkini obejmujący północną część powiatu Węgrów, Sokołów i południową część powiatu Ostrołęka,
d) rejon powiatów Sierpc i Żuromin.

Wymienione tereny są rejonami rolniczymi i w związku z tym rozbudowa sieci dróg na tych terenach ma na celu przede wszystkim stworzenie korzystniejszych warunków dla podniesienia produkcji rolnej przez zapewnienie warunków dla transportu płodów rolnych i zbliżenia tych terenów do rynków zbytu województwa.

Poza tym zachodzi pilna potrzeba uporządkowania istniejących ciągów drogowych szczególnie w rejonie Warszawy jak np. odcinka drogi Okuniew—Pustelnik, Warszawa—Nieporęt, Leszno—Żelazowa Wola.

Zakłada się dla realizacji tych zamierzeń budowę:
dróg państwowych około 180 km.
dróg lokalnych około 150 km.

Są to założenia nie obejmujące możliwości rozbudowy sieci dróg wykorzystują takie źródła jak fundusz gromadzki i inne środki własne, z których najpoważniejszym źródłem są czyny drogowe. Jesteśmy limitowani środkami państwowymi również i w tej dziedzinie, zarówno co do środków, jak również i co do tego, że budowa ich będzie się koncentrowała na ważniejszych szlakach komunikacyjnych. Natomiast poprawa stanu sieci dróg o lokalnym charakterze nie będzie mogła być w szerszym niż dotychczas zakresie prowadzona. Dlatego też ze wszech miar koniecznym staje się rozszerzenie na ten cel środków własnych, a przede wszystkim czynu drogowego. Województwo warszawskie ma w tej dziedzinie już pewne tradycje. W latach bieżącej pięciolatki przewiduje się z tego źródła uzyskać blisko 230 km dróg o nawierzchni twardej. Pozwala to szacować osiągnięcie w latach 1961—65 na co najmniej 300 km — naturalnie uwzględniając już obecnie stosowaną pomoc rad narodowych.

W zakresie sieci kolejowej nastąpić winna przede wszystkim dalsza elektryfikacja węzła warszawskiego w kierunku do Warki, Nasielska, Siedlec oraz Dęblina.

GOSPODARKA KOMUNALNA I MIESZKANIOWA

Do najistotniejszych zadań w dziedzinie gospodarki mieszkaniowej i komunalnej będzie należał rozwój budownictwa mieszkaniowego oraz urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych.

Zakłada się osiągnięcie w 1965 r. zmniejszenia wskaźnika zagęszczenia na jedną izbę mieszkalną z 2,3 w roku 1960 do 1,9 osoby na izbę w roku 1965. Nie będzie to bynajmniej łatwe. Województwo nasze należy do województw o największym zagęszczeniu, i będzie to wymagało budowy 100.000 izb mieszkalnych. Dążeniem naszym zatem winno być jak najszersze rozwijanie budownictwa powszechnego ludności w różnych formach, a więc przede wszystkim indywidualnego i spółdzielczego. Z tego źródła budownictwa powinniśmy uzyskać co najmniej około 40 tys. izb mieszkalnych. Będzie to stanowiło główny warunek poprawy sytuacji mieszkaniowej w województwie. Oczywistym jest, że trzeba będzie spełnić wiele warunków, aby zapewnić powodzenie realizacji tego zadania. Tymi warunkami to przygotowanie terenów dla budownictwa, a zwłaszcza działek wymiennych, których brak po części limituje i nawet jest na pewnych terenach czynnikiem hamującym. Poza tym chodzi również o uzbrojenie, przygotowanie planów zagospodarowania itp.

Ponadto około 60 tys. izb mieszkalnych uzyskać powinniśmy z budownictwa przyzakładowego, budownictwa mieszkaniowego z tzw. funduszu mieszkaniowego oraz z budownictwa państwowego, które będzie koncentrowało się przede wszystkim jednak głównie w ośrodkach rozwijającego się przemysłu.

Stan budynków mieszkalnych w miastach województwa warszawskiego jak wiemy nie jest pomyślny. Wynika to z tego, że większość budynków to budynki drewniane wzniesione kilkadziesiąt lat temu. Mimo to musimy się zgodzić z tym, że wiele z nich będzie musiało nam jeszcze służyć. Podjęcie zatem szerszych niż dotychczas zabiegów o utrzymanie tej substancji będzie zadaniem o dużym znaczeniu. Wydaje się, że zwiększenie obecnego tempa remontów kapitalnych przed zachodzącym procesem dekapitalizacji tkwi w znacznym podniesieniu udziału zainteresowanych mieszkańców.

Pełne zaspokojenie potrzeb na odcinku komunalnym wymagałoby bardzo dużych nakładów. Dlatego istnieje konieczność ustalenia hierarchii potrzeb, gdzie w pierwszym rzędzie należy inwestować. Przy ustalaniu hierarchii potrzeb należy wziąć pod uwagę następujące kryteria:

a) miasta o największym skupieniu ludności
b) miasta, w których przewiduje się rozwój przemysłu
c) miasta i osiedla o decydującym odsetku ludności robotniczej.

W związku z tym należy założyć, że większe prace nad rozbudową stałej sieci wodociągowej będą prowadzone w m. Pruszkowie, Żyrardowie, Grodzisku, Mińsku, Ursusie, Sochaczewie, Wołominie, Płocku, Mławie, Ostrołęce i Wyszkowie.

W zakresie sieci kanalizacyjnej i oczyszczalni ścieków, podobnie jak przy budowie sieci wodociągowej, główne prace będą się koncentrowały w tych miastach, a więc przede wszystkim w Pruszkowie, Wołominie, Grodzisku, Mińsku, Ursusie i innych.

SZKOLNICTWO, SŁUŻBA ZDROWIA, KULTURA

Głównym naszym założeniem w dziedzinie szkolnictwa podstawowego będzie:

a) objęcie wszystkich dzieci w wieku obowiązku szkolnego pełnym 7-klasowym nauczaniem,
b wymiana wszystkich izb szkolnych, mieszczących się w barakach oraz części izb o złym stanie technicznym,
c) podniesienie pod koniec planu pięcioletniego poziomu organizacyjnego szkół do 8-miu klas i objęcie większej liczby młodzieży — przysposobieniem zawodowym.

Osiągnięcie tych założeń, które choć nie zapowiadają radykalnej poprawy będzie wymagało budowy blisko 2,7 tys. izb lekcyjnych z czego 1,200 izb przeznacza się na wymianę szkół barakowych i o złym stanie technicznym. W szkolnictwie średnim, podstawowym zadaniem będzie zwiększenie odsetka młodzieży (w wieku 14—18 lat) obejmowanej szkolnictwem średnim do 35% (stan obecny wynosi 20%) oraz przystosowanie kierunków szkolenia do specyfiki gospodarczej województwa. W szkolnictwie tym największy nacisk należy położyć na szkolenie rolnicze, a następnie przygotowanie młodzieży do pracy w przemyśle w takich kierunkach jak przetwórstwo rolne, przemysł chemiczny, metalowy, budownictwo i rzemiosło przemysłowo-usługowe. Dla zapewnienia bazy materialnej dla rozwoju szkolnictwa średniego należałoby rozbudować sieć szkół zawodowych.

W dziedzinie ochrony zdrowia — zakłada się głównie:

a) rozbudowę sieci lecznictwa otwartego, a więc szczególnie przychodni specjalistycznych i ośrodków zdrowia,
b) powiększenia ilości łóżek w szpitalach.

I tak z ważniejszych efektów do 1965 r. szacuje się uzyskanie około 30 łóżek szpitalnych na 10.000 mieszkańców wobec 22 obecnie. Uruchomienie około 20 nowych ośrodków zdrowia i około 5 przychodni specjalistycznych.

Niemniej ważnymi problemami, które trzeba rozwiązać to zadania w dziedzinie kultury. Istniejąca sieć kin, bibliotek, świetlic z salami widowiskowymi jest daleka od dostatecznej. W związku z tym zakłada się również szczególnie w tych dziedzinach większą poprawę.

WNIOSKI OGÓLNE

Założenia rozwoju podstawowych dziedzin życia gospodarczego województwa umożliwiają określenie zadań odnośnie wzrostu zatrudnienia. Trzeba stwierdzić, że występujące już nadwyżki siły roboczej na poszczególnych terenach jak również stosunkowo znaczny przyrost ludności w wieku od 16 roku życia w okresie lat 1961 — 1965 stanowić winny o odpowiedniej polityce lokalizacji inwestycji, a szczególnie w rozmieszczeniu przemysłu. Podstawowe zadania w dziedzinie wzrostu

zatrudnienia na terenie województwa bez zatrudnionych w Warszawie w rozbiciu na poszczególne działy gospodarki przedstawiają się następująco w tys. osób:

	1957	1960	1965
Zatrudnionych ogółem	1.083,6	1.133,7	1.200,7
1) w rolnictwie	845,7	846,4	846,6
2) poza rolnictwem	237,9	287,3	354,1
w tym:			
a) w przem. i rzem.	101,3	115,0	145,0
b) w budownictwie	17,9	42,7	53,7
c) w transp. i łączn.	28,6	30,0	36,4
d) w obrocie towar.	34,7	40,7	45,8
e) w gosp. kom. i mieszk.	1,9	2,2	2,9
f) w usł. kult. i soc.	32,9	40,0	53,8
g) pozostałych	20,6	16,7	16,8

Jak widać z powyższego zestawienia nastąpi znaczny wzrost zatrudnionych ogółem o 117 tys. osób w porównaniu z 1957 r., a w okresie lat 1961 — 1965 o blisko 70 tys. osób. Wzrost ten nastąpi głównie poza rolnictwem tj. w przemyśle i budownictwie oraz w usługach socjalnych i kulturalnych.

Niewątpliwie zadania te będą różnie się kształtowały w poszczególnych rejonach. Na skutek dużych rozpiętości nie jest jednak możliwe przyjęcie założenia całkowitego wyrównania dysproporcji między wielu powiatami od roku 1965. Tym niemniej zakłada się ich znaczne złagodzenie. Widoczne to jest na przykładzie wzrostu zatrudnienia w latach 1961 — 1965 w przemyśle i rzemiośle wg. poszczególnych rejonów:

Wzrost zatrud. w latach 1961—65	ogółem	rejon podwarszawski	rejon płocko-ciechan.	rejon podlaski	rejon kurpiowski
w przem. i rzem. ogółem osób	30.000	12.470	8.730	3.500	5.300
w tym:					
1) przemysł kluczowy	10.000	3.700	3.900	700	1.700
2) przemysł drobny	11.770	5.370	2.500	1.500	2.400
3) rzemiosło	8.230	3.400	2.330	1.300	1.200

Wzrost zatrudnienia w przemyśle będzie miał duży wpływ na rozwój miast i powiększenie ludności miejskiej. Najwyższy wzrost zatrudnienia w przemyśle i rzemiośle na 1000 mieszkańców na koniec 1965 r. nastąpi w rejonie podlaskim o 16 osób, następnie w rejonie płocko-ciechanowskim o 12 osób, w rejonie kurpiowskim o 10 osób i najniżej bo o 8 osób w rejonie podwarszawskim.

Założony ogólny wzrost zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej województwa warszawskiego wpłynie na stosunkowo korzystne kształtowanie się wzrostu dochodów ludności, które w zasadzie winny odpowiadać przeciętnemu wzrostowi dochodów w kraju.

Zakładany wzrost wyniesie około 35% przy czym nieco wyżej, bo o 36% przewiduje się osiągnięcie wzrostu obrotów handlowych.

Ogólny wzrost dochodów ludności będzie miał wpływ na spożycie. W województwie warszawskim obok wzrostu poziomu spożycia, zakłada się pewną zmianę jego struktury, a mianowicie szacuje się, że ulegnie zmniejszeniu udział wydatków na żywność przy ich ogólnym wzroście natomiast wzrosną wydatki na trwałe dobra użytkowe, a głównie artykuły przemysłowe. Struktura spożycia winna kształtować się następująco:

	1957	1965
wydatki ogółem	100	100
w tym:		
żywność	63,3	53,2
artykuły przemysłowe	32,3	40,9
usługi	4,4	5,9

Niewątpliwie ogólnie przedstawiony wzrost poziomu życia mieszkańców nie obrazuje w pełni zmian jakie do 1965 r. nastąpią.

Będzie na to miał wpływ szereg innych niemniej istotnych elementów. Jak np. realizacja założonych zadań w budownictwie mieszkaniowym i komunalnym, urządzeń kulturalno-socjalnych itp.

Realizacja przedstawionych ogólnie założeń rozwoju gospodarki województwa warszawskiego wymaga poważnych nakładów inwestycyjnych. Obok znacznego wzrostu środków państwowych przewiduje się również dużo szerszy udział, w podnoszeniu poziomu gospodarki województwa, środków własnych ludności. Będą one miały istotny wpływ w realizacji określonych zadań szczególnie w budownictwie mieszkaniowym oraz w rolnictwie. Ponadto udział środków ludności przejawiać się powinien w szerszym niż dotychczas froncie robót w ramach czynów społecznych. Poważne środki inwestycyjne, jakie będzie musiało wydatkować państwo na rozbudowę przemysłu w województwie nie pozwalają na równoległe przeznaczenie większych nakładów państwowych na pozostałe potrzeby w komunikacji, szkolnictwie, ochronie zdrowia i innych dziedzinach. Dlatego też środki jakie będą przeznaczone na te działy winny być w drodze udziału ludności powiększane nawet w postaci robocizny czy materiałów. Ogólne nakłady inwestycyjne w przyszłym pięcioleciu będą wynosiły blisko 28,5 miliarda zł, przy przewidzianych nakładach w latach 1956 — 1960 około 21 mil. zł. Będzie to stanowiło wzrost o 35%.

Zakłada się następujące sumy nakładów inwestycyjnych w latach 1961 — 1965 w porównaniu z nakładami inwestycyjnymi bieżącego pięciolecia w miliardach zł.:

	1956—60	1661—65	% wzrostu
1) inw. w gosp. uspoł.	15,0	20,7	148
2) inw. ze śr. wł. ludn.	5,5	7,6	136
w tym: pom. kred. państw	1,6	2,7	168
3) inw. w ramach czn. społ.	0,5	1,2	240

W grupie nakładów na inwestycje gospodarki uspołecznionej nakłady na gospodarkę podległą radom narodowym w województwie warszawskim wyniosą kwo-

tę 6.083 mil. zł. Będzie to stanowiło, w porównaniu z nakładami na tę gospodarkę w bieżącym pięcioleciu, o blisko 2,5 mil. zł. więcej.

Przewiduje się następujący wstępny podział tych nakładów w mil zł.

	1956—60	1961—65	% wzrostu
Nakłady ogółem	4.310	6.803	156
w tym:			
przemysł	408	670	164
rolnictwo	1.258	2.264	196
komunikacja	82	223	272
bud. mieszkaniowe	879	1,330	151
gosp. komunalna	273	490	161
urz. kult. socjalne	1.146	1.580	139

Jak widać przy ogólnym wzroście nakładów o 56% znacznie większe nakłady przewiduje się w przemyśle terenowym, przy czym znaczna część tych nakładów przeznaczona zostanie na rozbudowę przemysłu materiałów budowlanych. Znaczny wzrost nakładów w rolnictwie znajduje swoje pełne uzasadnienie w rolniczym charakterze naszego województwa i w związku z tym koniecznym jest skierowanie większych nakładów na meliorację i elektryfikację wsi. Również w urządzeniach kulturalno-socjalnych oraz w nakładach na gospodarkę komunalną i mieszkaniową nastąpi poważny wzrost.

Zbliżający się okres następnego planu 5-letniego przy założonym znacznym wzroście nakładów inwestycyjnych na rozwój życia gospodarczego województwa, jeszcze nie usunie wielu zaniedbań. Przede wszystkim będzie to zależało od sposobu gospodarowania tymi środkami. Powinniśmy się tu kierować zasadą przeznaczania tych środków w pierwszym rzędzie na zamierzenia, które przyniosą dla gospodarki powiatu lub miasta największe efekty i pozwolą wydatnie i szybko podnosić stan gospodarczy oraz będą mały realne odbicie w podniesieniu warunków materialnych i bytowych ludności.

Przedstawione tu ogólne kierunki i wstępne założenia do następnego 5-letniego planu rozwoju województwa warszawskiego omówione zostały w sposób ogólny. Niewątpliwie nie sposób było przedstawić całość problematyki związanej z rozwojem województwa i wiele spraw zostało uproszczonych. Rady Narodowe w najbliższym czasie przystąpią do opracowania szczegółowego projektu planu 5-letniego, który stanie się podstawą dalszej dyskusji i będzie przedmiotem uchwał rad narodowych. Wytyczą one w ten sposób dalsze drogi rozwoju swoich terenów.

ZOFIA NIEDZIAŁKOWSKA

Ostrołęka*)

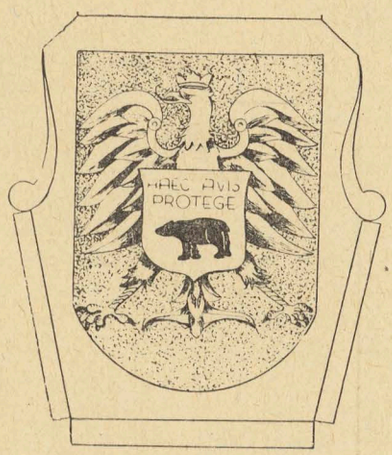

Nazwa Ostrołęka pochodzi najprawdopodobniej od właściwości przyrodniczych najbliższego terenu — łęgu, czyli lasu nadrzecznego rosnącego na mokradłach. Hipotezę tę potwierdzają nazwy okolicznych osiedli: Białobiel, Łazy, Łęg, Zabrodzie i inne.

Rozwój miasta i jego dzieje są ściśle związane z Narwią i ziemiami leżącymi po obydwóch jej brzegach — terenami leśnymi, zwanymi później Puszczą Kurpiowską, rozciągającymi się po prawej stronie rzeki i rolniczymi, zamieszkałymi przez drobną szlachtę zagrodową — po jej lewej stronie.

Związek z puszczą wyraża się w herbie miasta, wyobrażającym niedźwiedzia.

Najstarsze ślady życia w najbliższej okolicy Ostrołęki stanowią szczątki mamuta (wykopane w r. 1954 na terenie przedmieścia Wojciechowice), czółno dębowe typu dłubanek, używane przez Słowian do żeglugi śródlądowej (wykopane w r. 1953 w odległości 1,5 km. na południu od miasta) oraz niewielkie grodzisko na wyspie nazywane jeszcze dotychczas „Starym miastem" położone na przeciwko ujścia Omulwi do Narwi. Źródłem wiadomości o życiu człowieka na tym terenie jest także obfity materiał wykopaliskowy na wydmie Czeczotce badany przez archeologów w okresie międzywojennym [1]).

Pierwsza historyczna wiadomość o istnieniu miasta Ostrołęki pochodzi z r. 1373 i wiąże się z nadaniem przez księcia Ziemowita III wójtostwa w Ostrołęce Świętosławowi Romie (czy Chomie?) i „jego prawym spadkobiercom obojga płci wzamian za jego wierną służbę oraz liczne i wierne usługi". Przywilejem tym wójt ostrołęcki otrzymuje uposażenie w ziemi — włóki wolne od opłat, ⅓ opłat z kar sądowych, dochód

*) Artykuł niniejszy oparty jest na pierwszej części monografii Ostrołęki (dotychczas niedrukowanej) tejże autorki.

Tytuł I części monografii — Dzieje miasta (tytuły rozdziałów artykułów nie pokrywają się z tytułami rozdziałów I części monografii).

Część II pt. Dodatki — obejmuje rozdziały:

I. Władze miejskie. II. Sądownictwo. III. „Porządek ogniowy". IV. Instytucje opieki społecznej. V. Budowa sakralna. VI. Kultura. VII. Bursztyniarstwo. Część III —Aneksy.

Praca została nagrodzona na konkursie Polskiego Towarzystwa Historycznego w r. 1958.

z przewozu na Narwi i Omulwi i pozwolenie wzniesienia młyna wodnego. Poza tym książę przyrzeka wójtowi ⅓ wszystkich powiększonych lub nowych dochodów, zezwala mu na rozporządzanie wójtostwem, odstąpienia go lub sprzedaż, ale tylko po uzyskaniu zgody księcia lub jego spadkobierców. W końcowej partii dokumentu czytamy: *„Chcemy również niniejszym przywilejem, żeby mieszkańcy i mieszczanie w Ostrołęce bogacili się, korzystali i cieszyli na przyszłość prawem teutońskim, które zwane jest chełmińskim ze wszystkimi warunkami, punktami i klauzulami prawa teutońskiego wyżej wymienionego"*. Tymże przywilejem wójt i jego następcy otrzymują możność zakładania w obrębie powiatu ostrołęckiego osiedli na prawie niemieckim, a także sołectwo w tychże z trzecim denarem ze spraw sądowych. Mieszkańcom nowozałożonych osiedli książę gwarantuje zwolnienie od opłat na przeciąg 20 lat.[2])

Przypuszczać jednak należy, że na tym miejscu, na granicy dwóch różnych terytoriów leśnego i rolniczego, istniała już wcześniej osada targowa, co może w pewnym sensie potwierdzać fakt, że patronem założonego w r. 1399 przez księcia Janusza kościoła parafialnego jest św. Mikołaj, którego imię wiąże się na ogół z osadami targowymi.

W r. 1379 książe Ziemowit III, dzieląc swe posiadłości między synów, nadaje Ostrołękę wraz z innymi terenami synowi Januszowi.

Za rządów tego księcia zaludnia się północno-wschodnie Mazowsze, zaludniają się i okolice Ostrołęki, a sam książę często w mieście tym przebywa.

Od księcia Janusza Starszego w r. 1427 Ostrołęka otrzymuje przywilej pomnażający swobody i wolności miasta. Książe nadaje mieszczanom prawo sądzenia spraw cywilnych i kryminalnych a mianowicie o kradzież, zabójstwo, podpalenie, skaleczenie, gwałty, cudzołóstwo, miary i wszelkiego rodzaju występki tak jak oryginalne prawo chełmińskie przewiduje. Dokumentem tym zezwala książe na pobudowanie łaźni, postrzygalni i wagi oraz na odbywanie dwóch jarmarków w ciągu roku.[3]). Przywilej z 1427 r. kończy okres kształtowania się ustroju wewnętrznego miasta książęcego, posługującego się prawem chełmińskim.

Należy przypuszczać, że w związku z otrzymaniem tego przywileju wykształcił się schemat miasta średniowiecznego, że wówczas wyznaczony został rynek i układ sieci ulicznej.

Spokój jaki panuje w pierwszej połowie XV w. na terenie najbliższych okolic oraz uzyskanie w r. 1436 możności odbywania targów tygodniowych wpływają dodatnio na rozwój gospodarczy Ostrołęki i pomyślność jej mieszkańców.

Duży wpływ na ożywienie życia gospodarczego w Ostrołęce ma także statut wydany w r. 1447, w którym nakazano, „aby Narew wolna była dla kupców, płynących w górę i w dół rzeki". Niewątpliwie jeszcze większe znaczenie ma intensywne zaludnianie się najbliższych okolic drobną szlachtą, która otrzymuje tu od księcia 10—15 włók ziemi. W drugiej połowie XV w. Ostrołęka bierze żywy udział w życiu gospodarczym ziem polskich, dostarczając wraz z innymi miastami mazowieckimi produktów leśnych do portów bałtyckich, które stąd wędrują do Anglii, Szkocji, Flandrii, i innych krajów Europy Zachodniej.

Wr. 1502 książę Konrad III nadaje przywilej dla cechu szewców ostrołęckich, przypisując mu właściwą organizację i prawo karania za złą robotę. Przywilej ten jest wielokrotnie potwierdzany przez królów polskich,[4]) a rzemiosło szewskie jest zawsze najliczniej reprezentowane — w r. 1563 liczy 34 szewców.

Nader ważnym momentem w życiu miasta jest włączenie do Korony w r. 1526 ostatniego księstwa mazowieckiego a z nim i Ostrołęki.

Znalezienie się całego Mazowsza w obrębie Korony wpływa na rozwój miast mazowieckich zwłaszcza leżących nad Narwią i na szlaku drogowym Warszawa—Wilno, a więc Pułtuska, Ostrołęki, Łomży. Ostrołęka wkracza w okres rozkwitu gospodarczego.

W połowie XVI w., za króla Zygmunta Augusta zostało utworzone ostrołęckie starostwo niegrodowe, obejmujące miasto i znaczną część puszczy. Starostwo to oddaje król wraz z licznymi terenami Mazowsza jako dzierżawę matce swej królowej Bonie, która po śmierci męża, króla Zygmunta Starego, przenosi się na Mazowsze i osiada na stałe w dworze ujazdowskim pod Warszawą, lecz często również przebywa w Łomży. Królowa Bona, chciwa i energiczna Włoszka, chcąc mieć jaknajwiększe dochody z oddanych jej dzierżaw, wkłada dużo energii i rozumu w ich zagospodarowanie. Popiera mieszczaństwo. Niejednokrotnie bierze w obronę mieszczan ostrołęckich w sporach ze starostą Mikołajem Wilgą. Dla Ostrołęki wydaje dwa dekrety.

Pierwszym z nich wydanym w Warszawie w r. 1552, na skutek skargi mieszczan ostrołęckich, zabrania staroście obciążania ich robociznami rolnymi, uznając za słuszne inne drobniejsze żądania starosty, jak obowiązek dostarczania piwa (lub pieniędzy), ograniczenie korzystania z drzewa z lasu itp. Drugim dekretem (komisarskim) z r. 1553 królowa rozstrzyga spory mieszczan z młynarzem Bagińskim. Stając po stronie mieszczan nakazuje im reperację tylko pewnego odcinka tamy i udzielanie młynarzowi corocznej pomocy w ciągu trzech dni. Oba te dekrety były potwierdzane przez królów Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta III i wreszcie Augusta III.[5]).

Za rządów królowej Bony i w następnych latach Ostrołęka rozwija się bardzo pomyślnie, a przypisać to należy ogólnemu ożywieniu gospodarczemu miast polskich oraz ruchliwości szlaku drogowego, przy którym leży miasto. Szlak ten biegnie z Wilna (a dalej z Moskwy) przez Grodno, Tykocin, Łomżę, Ostrołękę, Pułtusk, Poznań do Berlina, a stąd dalej na północo- i południo-zachód. Drugi trakt prowadzi z Ostrołęki na północ — do Szczytna.

W tym czasie wielką rolę odgrywa Narew jako droga wodna, którą spławia się duże ilości drzewa, zboża, miodu, wosku i bursztynu do Wisły, a Wisłą do Gdańska. Produkty z lasów ostrołęckich są spławiane najprawdopodobniej łącznie z towarami z Łomży, wówczas dużego i ruchliwego ośrodka gospodarczego.

Ostrołęka bogaci się rzemiosłem i handlem, stając się w połowie XVI w. jednym z ruchliwszych miast Mazowsza. Często przejeżdża tędy król Zygmunt

August w drodze do Wilna, zatrzymuje się tu również królowa Bona w czasie swych podróży.

Ostrołęka rozwija się bardzo pomyślnie do r. 1563, w którym to roku miasto położone na 60 włókach w tym 4 wójtowskich, 1 wolnej plebańskiej, 1 wolnej mieszczańskiej i 54 mieszczańskich liczy 334 domy i wielu rzemieślników: 34 szewców (płacących po parze butów), 26 rybaków (po 4 gr.), wielu piwowarów i 8 jatek miejskich. Ostrołęka wówczas czerpie „dobre dochody z targów i jarmarków" oraz mostowgo i „gajenia" (korzystania z drzew suchych z lasu). Przy mieście jest most wielki pobudowany kosztem mieszczan i 7 młynów królewskich, z których opłaty młynarze uiszczają: żytem, pszenicą, słodem pszenicznym i słodem gorzałczanym. W młynach tych mielono zboże nie tylko na mąkę, lecz także na słód, który jest podstawą bardzo dobrze rozwiniętego w najbliższej okolicy piwowarstwa. Wielki pożar, jaki przeżywa Ostrołęka w tymże roku niszczy ją niemal doszczętnie. Lustracja z r. 1564 podaje: „To miasteczko roku zeszłego zgorzało do gruntu", oprócz domów mieszczańskich spłonęły: ratusz, kościół i plebania, ocalał tylko „dwór królewski" [6])

To, że Ostrołęka odbudowuje się w znacznej części w ciągu najbliższych 50 lat, w okresie kiedy inne miasta mazowieckie przeżywały kryzys należy przypisać zwolnieniu od czynszu na 8 lat wszystkich mieszkańców, których domy uległy pożarowi i intensywniejszemu niż dotychczas zaludnianiu się terenów puszczańskich. Poza tym szybką odbudowę zawdzięcza miasto w pewnej mierze, powstaniu w r. 1577 ciekawej instytucji pod nazwą Fundacja Ostrołęcka Taniego Kredytu, którą tworzył ksiądz Wawrzyniec Białobrzeski, wikariusz szpitala w Warszawie, właściciel nieruchomości w Ostrołęce. Przeznacza on 500 fl. na pożyczki dla rzemieślników z niskim oprocentowaniem (5 od 100).[7])

W końcu XVI w. Ostrołęka jest ośrodkiem administracyjnym dużego okręgu gospodarczego, siedzibą powiatu największego w ziemi łomżyńskiej, w skład której wchodzi, a w ogóle czwartego co do wielkości na całym Mazowszu. Jest to jednak powiat bardzo słabo zaludniony, (obejmuje znaczną część puszczy).

W r. 1597 mieszczanie ostrołęccy otrzymują od króla Zygmunta III przywilej gwarantujący im „wolność służenia przy dworze i bawienia się łowiectwem".[8])

Lustracja starostwa ostrołęckiego z r. 1616 potwierdza liczbę włók należących do miasta, podaną w poprzedniej lustracji. Z włók mieszczańskich uiszcza się po 4 korce owsa i 4 kapłony co wynosi ogółem 100 zł 24 gr. W mieście jest 230 domów i 50 pustych placów, z których nie wnosi się żadnych opłat „wedle starodawnego zwyczaju". Przy mieście stoi dwór dzierżawcy starostwa z zabudowaniami gospodarskimi. Z rzemieślników wnosi opłaty tylko 27 szewców, 14 rybaków oraz rzeźnicy miejscy i wiejscy (dają po łopatce). Poza tym lustracja podaje dochód z targowego i jarmarcznego oraz od rzeźników za „gajenie" puszczy, od bartników dzierżawiących łąkę pod puszczą, a także od piwowarów oraz z 8 młynów w tym 7 na Narwi i największego na Omulwi. Ogółem dochód z miasta, młynów i puszczy wynosi 1007 fl. 25 gr. Całkowity dochód z dzierżawy ostrołęckiej z przyległościami oraz od smolarzy z 2 hut, a także z folwarku Pomian i wsi Budne wynosi 1238 zł. 23 gr. 9 den. Lustracja kończy się uwagą, że mieszkańcy ostrołęccy skarżą się na dziedziców sąsiednich wsi, którzy zagarniają grunty miejskie.[9])

Mimo katastrofalnego zniszczenia w r. 1563 już na początku XVII w. Ostrołęka tworzy duże skupienie ludności. Jest znacznym ośrodkiem szewskim i piwowarsko-gorzałczanym, produkującym najprawdopodobniej nie tylko na rynek lokalny. Dokument dla cechu kupieckiego i piwowarskiego z r. 1622 zostaje opracowany przez mieszczan ostrołęckich i konfirmowany przez króla Zygmunta III jeszcze w tymże roku. Do cechu dopuszcza tylko osiadłych i urodzonych w mieście tak mężczyzn jak i „białogłowy", wyklucza natomiast możliwość dopuszczenia do szynkowania i wódki „hultajów i hultajek osiadłości nie mających". Przyjezdnych kupców ogranicza tak godzinami jak i rodzajem handlu.[10]) Wykazuje on ogromną zapobiegliwość członków cechu o swoje sprawy życiowe.

Poważny rozwój gospodarczy miasto zawdzięcza nie tylko coraz intensywniejszemu zaludnianiu się puszczy i terenów leżących po lewej stronie rzeki, ale także wykorzystaniu Narwi, którą spławiano produkty puszczy w dużej ilości drzewo i rudę wytapianą w lasach, smołę oraz bursztyn wykopywany w Puszczy Kurpiowskiej, a także prawdopodobnie zboże i słód.

OSTROŁĘKA W OKRESIE NAJAZDÓW SZWEDZKICH

W okresie najazdu Szwedów zwanego „Potopem" wojska szwedzkie zajmują miasto w dniu 25 lipca 1656 roku. W tym samym czasie występuje na terenie Puszczy Kurpiowskiej aktywna partyzantka.

Zniszczenie Ostrołęki tak jak i innych miast, jest ogromne. Na podstawie obliczeń pogłównego z r. 1576 miasto liczy niewiele więcej niż 400 mieszkańców, czyli około 5 razy mniej niż w r. 1653. Jak stwierdzają źródła historyczne, ubytek ludności w miastach sąsiednich jest jeszcze większy. W tym samym czasie w Łomży liczba ludności spada z 3.300 do 300 osób, w Różanie z około 2.000 do 100, a w Pułtusku z 3.000 do 350.[11])

W r. 1660 do starostwa ostrołęckiego należą wsie: Dylów, Budne, Chudek, Dąbrowy, Siedliska, Surowe, Szkwa, 4 Rudy, Wojkowe Łąki, Wykrott i Myszyniec. Dochody pobierane przez starostę z miasta i młynów wynoszą 1645 fl. 15 gr.[12])

W parę lat po zakończeniu wojny, w r. 1666 za starosty Jana Kosa miasto uzyskuje swoje najwspanialsze budowle — kościół i klasztor. Buduje je i osadza w nich oo. Bernardynów Tomasz Gosłowski, sędzia ziemi nurskiej.[13]) Od tej pory zespół kościelno-klasztorny o architekturze dojrzałego baroku, usytuowany na krańcu miasta wraz z odbudowanym kościołem parafialnym — farą, położonym na skarpie nadnarwiańskiej dominują nad Ostrołęką.

W pierwszej połowie XVIII w. Ostrołękę niszczą wojska szwedzkie i rosyjskie. Duże szkody wyrządza miastu także bitwa w r. 1702 kiedy to Kurpie szturmem „zdobywają" 300 Szwedów zatarasowanych na cmentarzu kościelnym. W r. 1703 Ostrołęka przeżywa

kilkakrotnie najazdy Szwedów, połączone ze zniszczeniem wielu budynków mieszkalnych, a w 30 lat później miasto niszczą Rosjanie. [14]).

Szybką odbudowę Ostrołęka zawdzięcza staraniom mieszczan, którzy uzyskują od króla Augusta III potwierdzenie przywileju cechu szewców i dekretów królowej Bony, a co ważniejsze otrzymują także prawo odbywania trzech nowych jarmarków,[15]) co jest niezmiernie ważne dla życia gospodarczego ówczesnego miasta.

MIASTO W OKRESIE WCZESNOKAPITALISTYCZNYM

W okresie stanisławowskim ożywia się życie gospodarcze i polityczne powiatu ostrołęckiego.

W czasie konfederacji barskiej w r. 1769 konfederaci ziemi łomżyńskiej obradujący w Ostrołęce wybierają na swego marszałka Kazimierza Pułaskiego, który wraz z bratem Franciszkiem przeciąga opodal, wracając z wyprawy na Litwę i zbacza do Ostrołęki. Na ręce entuzjastycznie przyjętego, nowowybranego marszałka konfederaci składają sumę 140 tys. zł.[16]). Najczynniejszymi na zjeździe konfederackim są: przewodniczący zjazdu podkomorzy Antoni Glinka, starosta Ignacy Przyjemski i wojski łomżyński Szymon Suski, sędzia ostrołęcki, przewidywany na marszałka konfederacji.

Mimo wszystkich nieszczęść i strat doznanych w pierwszej połowie XVIII w. Ostrołęka dźwiga się szybko i w r. 1775 liczy już 302 dymy, przewyższając prawie dwukrotnie liczbę dymów w Łomży (164)[17]).

Rewizja przeprowadzona w r. 1792 podaje 1480 osób łącznie w mieście i na przedmieściach (w mieście 899) i 357 posesji (w mieście 234) w tym 21 pustych placów. Oprócz murowanych kościołów i klasztoru wszystkie budynki są drewniane, rozmieszczone są w Rynku i w 9 ulicach, z których tylko niektóre oraz ¾ Rynku są brukowane. Miasto jest wyciągnięte w kierunku północno-wschodnim od Rynku, posiada 2 magazyny solne „cesarki" i „pruski". Ostrołęka ma nowy most o długości 390 łokci, a przy moście groblę długości 760 łokci. Ludność w mieście chrześcijanie, „domów i dusz żydowskich ne masz". Protokół rewizji podaje dokładną klasyfikację zawodową mieszkańców z zaznaczeniem ich miejsca zamieszkania. W mieście mieszka: 2 doktorów, 3 felczerów, 2 „niewiasty sztuki babienia", malarz, złotnik i 137 profesjonistów, w tym 16 piekarzy, 2 rzeźników, 3 garbarzy, 6 kuśnierzy, 7 kowali, 36 szewców, 3 stolarzy, 15 krawców, 2 kołodziejów, 3 rymarzy, 15 garncarzy, 13 piwowarów, 19 gorzałczanych, 2 młynarzy, poza tym 41 rolników i 32 ogrodowych oraz 5 najemników i 12 żebraków w szpitalu. Na przedmieściach mieszka 105 rolników, 2 ogrodowych, 5 najemników, 3 gorzałczanych, krawiec, garbarz i „niewiasta sztuki babienia". Rewizja stwierdza, że 2 mieszczan prowadzi handel z Gdańskiem drzewem okrągłym i okrętowym, 3 sprowadza wino z Królewca, poza tym mówi o handlu mieszczan ostrołęckich z Warszawą wołami i wieprzami. Bardzo ciekawym fragmentem protokołu jest podanie stanu konsumpcji tygodniowej mieszkańców miasta i cen artykułów pierwszej potrzeby, i tak: w ciągu tygodnia mieszczanie spożywają: 9 korcy żyta, 12 pszenicy, 2 woły, 6 wieprzy, 30 owiec, 6 sztuk innego bydła i 90 garncy gorzałki, na wyrób piwa piwowarzy kupują 60 korcy jęczmienia. W Ostrołęce wówczas funt mięsa kosztuje 7,5 gr., mąki pszennej 15 gr. „krupów" jaglanych 1 zł, gryczanych 19 gr., jęczmiennych 13 gr., garniec piwa 8 gr., wódki 3 zł. 12 gr. „chleba na funty nie sprzedaje się". W mieście odbywa się 9 jarmarków rocznych i targ tygodniowy. W tym czasie w mieście są 2 szkoły parafialne i o.o. Bernardynów, mieszkańcy usiłują wykształcić studenta w Akademii Krakowskiej, ale wysłany uczeń „z tamtąd umknął i umarł".[18]).

To małe miasto odegrało ważną rolę w powstaniu kościuszkowskim, gdyż wypadki jakie tu zaszły, wyprzedzają a może nawet przyśpieszają powstanie. W Ostrołęce i najbliższej okolicy stacjonuje zagrożona redukcją wojska brygada Madalińskiego, która po złożeniu przysięgi na „obronę wolności" udaje się w kierunku Krakowa zręcznie wyślizgując się oddziałom rosyjskim, wysłanym w pościg przez gen. Igelströma. Nad pozostałymi oddziałami rozproszonymi w okolicy dowództwo obejmuje Jan Henryk Dąbrowski, późniejszy twórca legionów.[19]).

W dniu 3 maja 1794 r. Ostrołęczanie wyprzedzając Łomżę podpisują akces do powstania, w czasie którego Ostrołęka odpiera wielokrotnie ataki Prusaków.[20]) Naprzeciw miasta stała dywizja gen.-majora Günthera, która strzegła odcinka Narwi w górę od ujścia Omulwi.[21]).

Nie byle jakie świadectwo patriotyzmu wystawia Ostrołęczanom w raporcie z 17 maja 1794 r. Augustyn Karski delegowany od Rady Zastępczej Tymczasowej pisząc „gorliwe i prawdziwe naśladowania godne miasto tutejsze świeży daje dowód swego patriotyzmu..." [22]).

Istotnie w tym okresie mieszczanie ostrołęccy potrafili wyjść poza obręb swoich drobnych interesów materialnych i włączyć się ofiarnie w rytm wielkich wydarzeń dziejowych.

RZĄDY PRUSKIE

Na mocy trzeciego rozbioru Ostrołęka wraz z okolicą weszła w skład Prus Wschodnich (Neu-Ost-Preussen) i jako miasto najbardziej ludne w tej części kraju, jakkolwiek liczące tylko 1.824 mieszkańców i 278 domów (Łomża 178),[23]), wyznaczona została na siedzibę jednego z 6 obwodów woj. płockiego. Na terenie obwodu ostrołęckiego znalazło się także 6 innych miasteczek: Andrzejewo, Brok, Czyżew, Nur, Ostrów i Myszyniec. Rządy pruskie trwały 12 lat. W tym czasie ze względu na swoje położenie Ostrołęka uzyskała duże możliwości rozwoju. Prusacy uznali ją za dogodne miejsce do zbudowania twierdzy.[24]). Nie zrealizowali jednak planu tej budowy. W okresie rządów pruskich do miasta napłynęli Niemcy-koloniści.

KSIĘSTWO WARSZAWSKIE I KRÓLESTWO POLSKIE

Na Łuku Triumfalnym Napoleona w Paryżu wśród miejsc zwycięstw wielkiego wodza widnieje nazwa Ostrołęki.

Po zwycięstwie Francuzów pod Pułtuskiem Narew pod Ostrołęką przez parę miesięcy dzieliła wojska francuskie od zajmujących pozycję obronną wojsk rosyjskich. Pod miastem stoczona została walka, po której wojska rosyjskie wycofały się z niego.

W Księstwie Warszawskim Ostrołęka została nadal miastem powiatowym departamentu płockiego. Przeprowadzony w r. 1808 spis ludności podaje dla miasta łącznie z przedmieściami 2.036 mieszkańców, w tym 1.937 chrześcijan i 99 żydów.[25])

Wawrzyniec Surowiecki pisze, że miasto ma 190 domów i „garstkę nikczemnych rzemieślników" natomiast Flatt podaje, że miasto ze względu na swoje położenie jest „przednie do kupiectwa" i że obywatele mają się dobrze, żyją z żeglugi, rybołówstwa itp.[26])

W czasie wojny francusko-rosyjskiej w r. 1812—1813 traktem na Ostrołękę przeciągała w marszu na Moskwę armia francuska. Szczątki tej armii wracały do Francji również przez Ostrołękę. Miał tu nocować Napoleon.

Jak wykazuje opracowany w 10 lat później plan Kanellego zniszczenie miasta w czasie wojen napoleońskich było ogromne.[27])

Wiele budynków rozebrano do budowy fortyfikacji, a wiele zniszczono w czasie akcji wojennej.

W utworzonym w r. 1815 Królestwie Polskim Ostrołęka jest w dalszym ciągu miastem powiatowym woj. płockiego. W r. 1817 w czasie pożaru, jaki wybuchł w ratuszu spłonęły akta miejskie, a wśród nich oryginalne przywileje.[28]).

Od początku dwudziestych lat XIX w. nastąpiło duże ożywienie w działalności władz miejskich. Z tego czasu pochodzi opis granic Ostrołęki. Ułożono wówczas 2415 sążni kw. bruku oraz sprowadzono miernicze go Rudolfa Kanellego, który w r. 1823 opracował plan regulacyjny miasta Ostrołęki.[29].) Nie mniej Ostrołęka ówczesna jest miastem rzemieślniczo-rolniczym, małym i zaniedbanym.

Władze miejskie i wojewódzkie w wielu pismach dowodzą, że należy Ostrołękę odbudować i upiększyć a to z powodu, że „Najjaśniejsza familia panująca zwykła miewać tu odpoczynek".[30])

W r. 1825 namiestnik Królestwa Polskiego, Józef Zajączek wydaje akt zezwalający na osiedlanie się Żydów w Ostrołęce pod specjalnym rygorem i w specjalnie wyznaczonym rewirze. Lecz o tym, że Żydzi mieszkali w mieście już znacznie wcześniej mówi notatka archiwalna — prośba złożona w r. 1812 przez 14 Żydów, a dotycząca pozostawienia ich na dawnych miejscach oraz wykaz z r. 1824 podający 73 rodziny Żydowskie na ogólną liczbę 304 rodzin mieszkalnych w mieście.[31]).

Dokładny opis Ostrołęki pochodzący z r. 1825 informuje, że do miasta należy 7 wsi, osada i wiele osiedli objętych wspólną nazwą Łęki Miejskie (Łęgi z rozmaitymi określeniami). Miasto liczy wówczas 174 domy (15 murowanych), a przedmieścia 142 domy.

Z budynków miejskich tylko 42 są kryte dachówką, reszta szkudami. Najważniejsze budynki to ratusz, dwa kościoły, klasztor, synagoga, dom rządowy, magazyn solny, więzienie, szpital, poczta, szkoła dla dziewcząt i szkoła dla chłopców. W mieście jest tylko 5 ulic brukowanych. Ostrołęka z przedmieściami liczy 2562 mieszkańców, z czego na samo miasto przypada 1506 mieszkańców, (w mieście mieszka 436 Żydów na przedmieściach). W Ostrołęce jest wówczas 172 rzemieślników reprezentujących 27 rzemiosł, lecz są to rzemieślnicy drobni. Z większych warsztatów opis wymienia: 2 warsztaty płóciennicze, 2 farbiarskie oraz „fabrykę bursztynu". W mieście mieszka także 2 większych kupców i 9 kramarzy oraz 51 rolników.[32])

Charakterystyczną gałęzią przemysłu jaka rozwijała się na terenie miasta i najbliższych okolic jest bursztyniarstwo. Bursztyn, pochodzący z żywicy sosny bursztynowej znajduje się w dużej ilości w tak zwanych pasach i gniazdach w glebie Puszczy Kurpiowskiej, a zwłaszcza w okolicy Ostrołęki. Wydobywaniem go trudnią się Kurpie, którzy bursztyn gromadzą i część w postaci surowej wywożą do Prus zamieniając na broń, proch i inne artykuły przemysłowe, część sprzedają na jarmarkach, a resztę dostarczają do tokarń. Największą tokarnię bursztyniarską (założoną w r. 1798) ma Ostrołęka. Tutejsza „fabryka bursztynu" wyrabia fajki, tabakierki, krzyżyki, korki, brosze wisiorki i inne drobne przedmioty. Największym powodzeniem na rynku miejscowym cieszą się korale, których Kurpianki noszą po parę sznurów. Ostrołęckie wyroby bursztyniarskie sprzedawane są na rynkach krajowych i zagranicznych.

Intensywność prac władz miejskich w latach dwudziestych — opracowanie planu regulacyjnego, sporządzenie opisu miasta, przedsięwzięcie wielu prac porządkowych ma ścisły związek z akcją uprzemysławiania kraju, zwłaszcza terenów woj. augustowskiego i płockiego, przeprowadzaną przez ministra Druckiego-Lubeckiego. Plan władz Królestwa przewidywał między innymi aktywizację kilku miast, leżących nad Narwią, która w związku z projektowaną budową Kanału Augustowskiego miała stanowić w przyszłości ważny odcinek drogi wodnej, łączącej Wisłę z Niemnem.

Plany władz rządowych projektują założenie w Ostrołęcę „osady tkanek lnianych i bawełnianych", a to ze względu na dobre położenie komunikacyjne miasta oraz łatwą dostawę budulca.

Projekt budowy osady rękodzielniczej wchodzi w stadium realizacji już w r. 1826. „Osadę" zlokalizowano po prawej stronie Narwi w pobliżu mostu i pod jej budowę zajęto grunty rządowe, miejskie, prywatne i kościelne, (częściowo zamieniono, częściowo wykupiono) o ogólnej powierzchni 365 morgów 219 prętów. Na tym terenie wyznaczono rynek tzw. Nowy Rynek i kilka ulic. Wzdłuż głównej ulicy i przy Nowym Rynku wymierzono 108 placów pod budowę domów mieszkalnych. Osiedlającym się tu rzemieślnikom cudzoziemcom zapewniono wybór placów pod budowę domków, pożyczkę na zabudowę, bezpłatne korzystanie z drzewa z lasów rządowych oraz zwolnienie od wkupnego.[33]) Na tymczasowe mieszkanie dla tkaczy-cudzoziemców postanowiono zbudować kilka większych budynków. Z budową „Fabryki tkanek lnianych i bawełnianych" miasto wiąże duże nadzieje. Niestety, prace posuwają się bardzo powoli i do r. 1831 zbudowano zaledwie 10 dużych domów przeznaczonych na tymczasowe mieszkania dla rękodzielników. O dal-

Mapa nowoutworzonego powiatu ostrołęckiego z 1866 r.

szych planach prac żadne wiadomości się nie zachowały.

Z planów władz Królestwa w stosunku do ogólnego zagospodarowania Ostrołęki wykonano niewiele — tylko w Rynku zbudowano kilka domów o charakterze użyteczności publicznej w stylu neoklasycystycznym.

Perspektywy na rozwój gospodarczy Ostrołęki runęły w związku ze zniszczeniem miasta i osady rękodzielniczej w okresie powstania listopadowego w dniu 26 maja 1931 r., kiedy to na błoniach ostrołęckich (teren osady włókienniczej) stoczono krwawą bitwę. Klęska pod Ostrołęką stała się momentem przełomowym w dziejach powstania.

Wśród bohatersko walczących wojsk polskich wyróżniła się szczególnie czwarta bateria lekko-konnej artylerii ,dowodzona przez pułk. Józefa Bema, a w walce na ulicach miasta „Czwartacy" gen. Bogusławskiego. Pod Ostrołęką polegli między innymi gen. gen. Kicki i Kamieński.

Według obliczeń I. Prądzyńskiego [34]) w bitwie pod Ostrołęką poległo:

11 wyż. oficerów, 36 niższych i 1832 żołnierzy

było rannych: 16 wyż. oficerów, 120 niższych i 2967 żołnierzy,

wziętych do niewoli: 3 wyższych oficerów, 18 niższych i 1425 żołnierzy.

Straty wojska rosyjskiego według W. Tokarza wynosiły 172 oficerów i 8696 żołnierzy [35]).

Na pamiątkę owego zwycięstwa rosyjskiego w r. 1847, na zarządzie władz carskich na miejscu stoczonej bitwy wzniesiono monumentalny pomnik w kształcie kolumny z napisami w języku rosyjskim, informującymi o zwycięstwie. (Pomnik ten został rozebrany w czasie pierwszej okupacji niemieckiej).

Po powstaniu listopadowym i zniesieniu odrębności Królestwa rozpoczyna się okres wegetacji miasta. Budowana osada fabryczna spłonęła. Projektu odbudowy nie podejmowano. Pomimo tego Ostrołęka jest nadal miastem powiatowy woj. płockiego (od r. 1834 guberni płockiej). W latach czterdziestych życie w mieście uległo szczególnemu ożywieniu, gdyż Ostrołęka stała się ośrodkiem szmuklu koni i rozmaitych artykułów przemysłowych z Prus. W połowie XIX w. napłynęło tu dużo Żydów (w r. 1847 na 2042 mieszkańców było 1027 chrześcijan i 1015 Żydów) [36]). Byli oni właścicielami młynów, tartaków, dzierżawili mostowe, rybołówstwo itp.

Ciekawym wydarzeniem w życiu miasta w tym okresie, świadczącym o zainteresowaniach gospodarczych mieszkańców było założenie w r. 1858 niedzielnej szkoły rzemieślniczej.

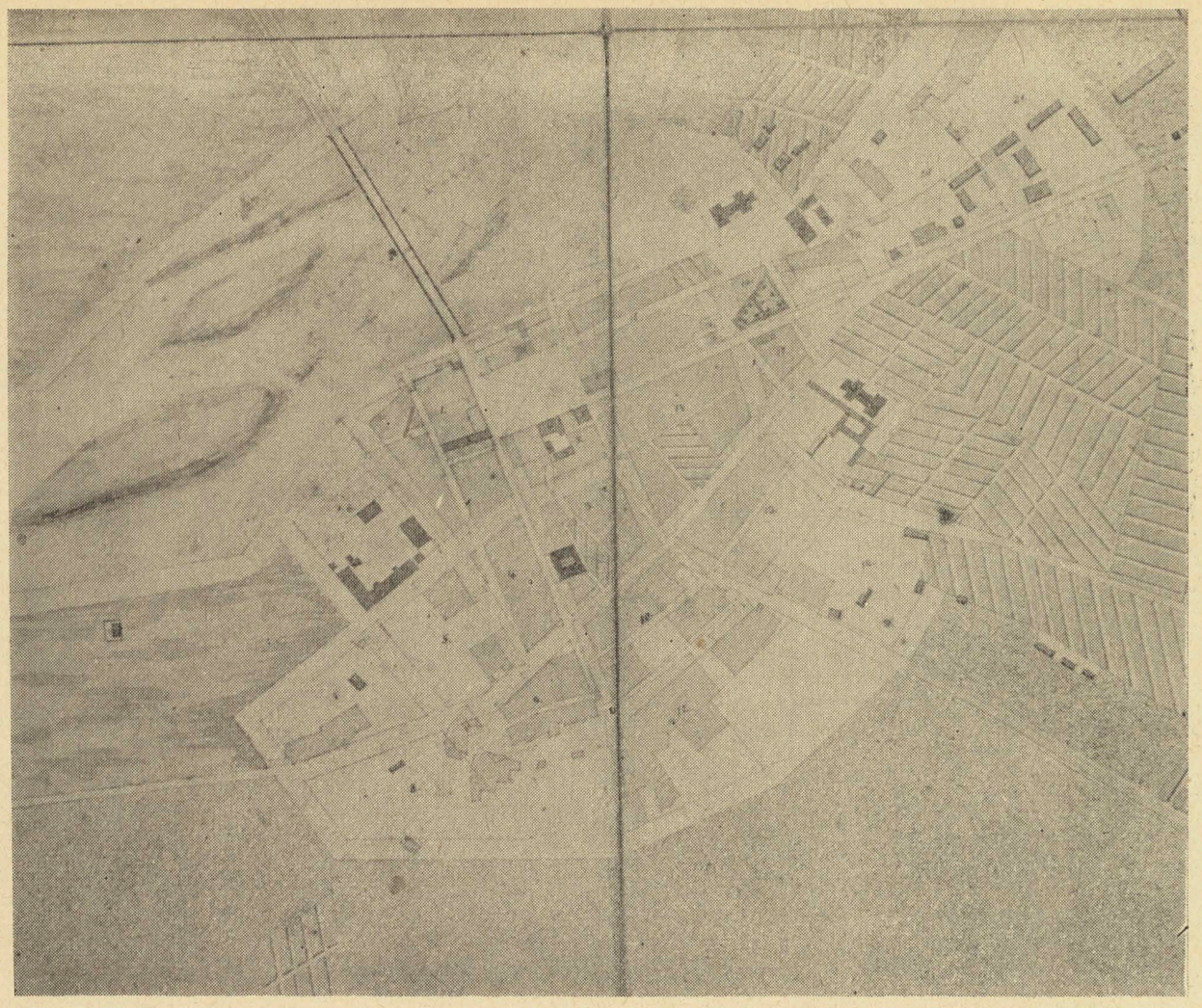

Plan aktualnego układu powiatowego m. Ostrołęki guberni łomżyńskiej ze wskazówkami planowanych regulacji wyk. 1878 r.

LEGENDA*)

Istniejące budowle murowane:

1. kościół
2. kościół
3. dom księdza (d. klasztor OO. Bernardynów)
4. szpital
5. synagoga
6. dom naczelnika powiatu
7. magistrat
8. odwach
9. magazyn
10. wozówka — wartownia

Drewniane:

11. plebania
12. koszary
13. składy wojskowe
14. rzeźnia
15. most
16. cmentarz rzymsko-katolicki i prawosławny

Przewidwane do rozbiórki:

17. urząd pocztowy
18. szkoła parafialna
19. skład

Przewidywane nowe budowle:

20. urząd pocztowy
21. szkoła parafialna
22. remiza strażacka

*) Tłumaczenie z rosyjskiego.

OD POWSTANIA STYCZNIOWEGO DO PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Na początku lat sześćdziesiątych w Ostrołęce i okolicy szerzył się tajny ruch niepodległościowy. W mieście były organizowane, manifestacje patriotyczne, w których czasem brali udział żołnierze-Rosjanie [37]).

W czasie powstania styczniowego w najbliższej okolicy Ostrołęki miało miejsce kilkanaście potyczek a w samym mieście przez dłuższy okres trwał stan wyjątkowy. Pomimo tego w klasztorze ukryto pewną ilość broni, którą w obliczu rewizji, używając fortelu, zakopano na cmentarzu jako ciało świątobliwego mnicha.

Po upadku powstania i przeprowadzeniu nowego podziału administracyjnego Ostrołęka została miastem powiatowym guberni łomżyńskiej, obszar powiatu uległ jednak znacznemu zmniejszeniu, gdyż z dawnego

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKIEJ TNP

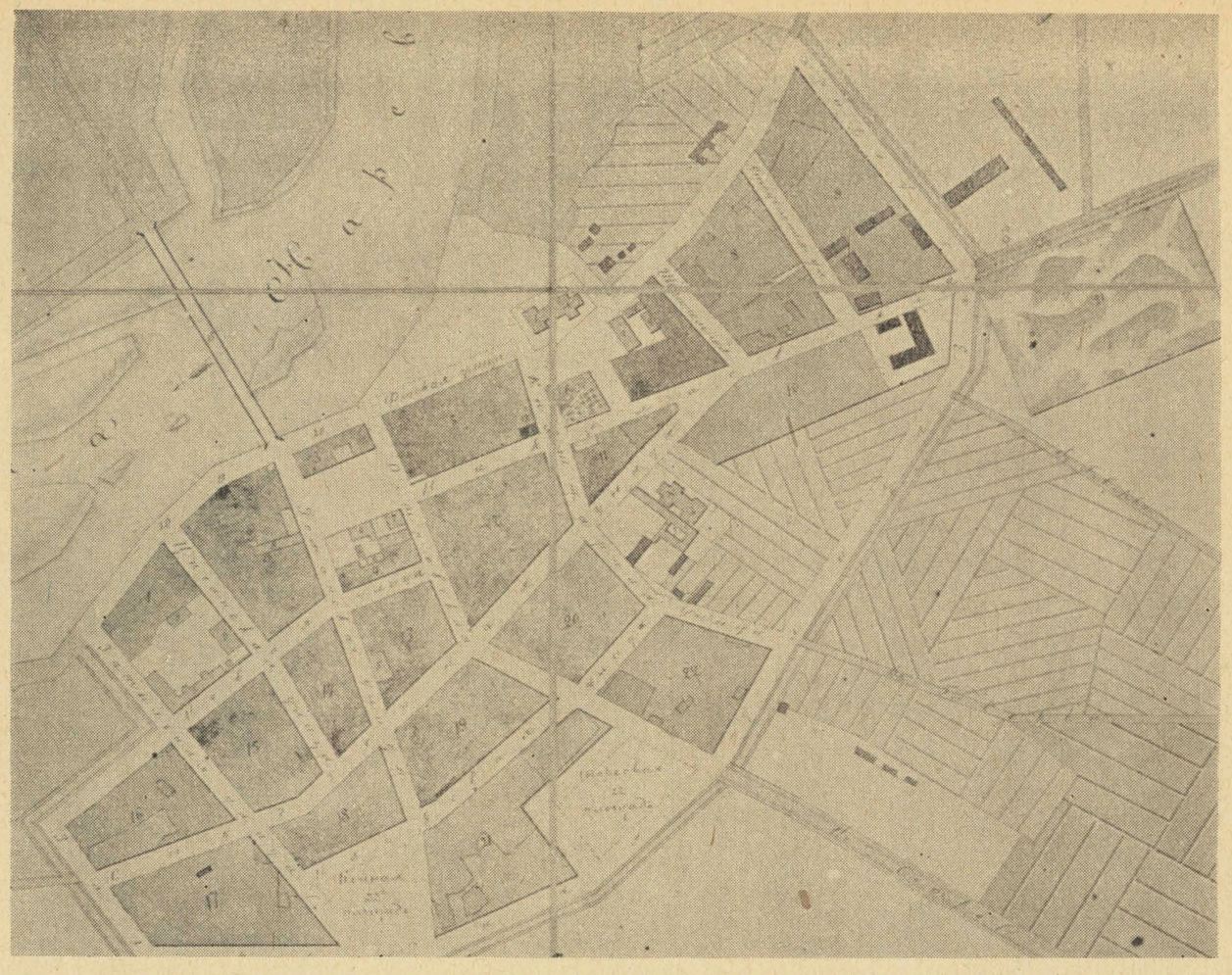

Plan projektowanego układu powiatowego miasta Ostrołęki guberni łomżyńskiej wyk. w 1886 r.

wydzielono część południową, tworząc powiat ostrowski.

W latach siedemdziesiątych w związku z projektami budowy umocnień wojskowych wzdłuż granicy pruskiej został ulokowany w mieście duży garnizon wojska, w związku z czym przy trakcie do Łomży zbudowano drewniane koszary. Ten kierunek rozbudowy miasta wykazują opracowane wówczas 2 plany regulacyjne — jeden z r. 1878 i drugi z r. 1886 [38].

W r. 1886 miasto liczyło 5.865 mieszkańców i 439 domów, w tym tylko 10 murowanych. Nowoprojektowanymi budynkami były poczta i remiza. Miasto posiadało charakter rzemieślniczy, jedynym dużym zakładem w najbliższej okolicy był młyn wodny na Omulwi [39].

Prowadzone na prawym brzegu Narwi budowy wojskowe (forty) oraz budowa linii kolei szerokotorowej ze stacją w odległości 5 km. od miasta (ukończona w r. 1894) przyciągały okoliczną ludność do Ostrołęki, której liczba w r. 1897 dochodzi do 12.947 mieszkańców (z przedmieściami). Zwiększyło się zapotrzebowanie na artykuły spożywcze i przemysłowe a więc i zaangażowanie ludności w tych działach produkcji.

Tak wielki wzrost ludności w latach 1886—1897 ma swoje uzasadnienie także w zakończeniu długotrwałego procesu uwłaszczania chłopów na terenach kurpiowskich. Do miasta ciągnęli ubodzy Kurpie z puszczy oraz sporo biednej szlachty z przysiółków leżących po lewej stronie Narwi. W późniejszych latach znowu nastąpił zastój gospodarczy miasta, z którego ludność raczej odpływała.

Największym zakładem w mieście, w drugiej połowie XIX wieku była bursztyniarnia. O poziomie ówczesnych wyrobów bursztynowych produkowanych w Ostrołęce w oparciu o bursztyn z Puszczy Kurpiowskiej mówi wzmianka w tygodniku Powszechnym z r. 1878, w której autor, opisując wystawę w Paryżu podaje: „Jedni bracia Bersztejnowie z Ostrołęki wytrwali zbieracze bursztynu, przysłali tu swoje renomowane kolczyki, brosze, noże, grabki, cygarniczki, których produkcją trudnią się śladem ojców". Nadesłane wyroby nazwane przez autora notatki „cackami" zostały rozchwytane [40]. Produkcja bursztyniarni ostrołęckiej znana była także na rynkach rosyjskich, niemieckich i włoskich.

W końcu XIX w. przemysł bursztyniarski zaczął upadać, a przyczyną tego było znaczne wyeksploatowanie terenu oraz zarządzenie władz zabraniające wolnego poszukiwania bursztynu.

Na przełomie XIX i XX wieku w Ostrołęce i najbliższej okolicy rozwijała się praca konspiracyjna. Z wybuchem rewolucji w 1905 r. w Rosji wiązano duże nadzieje. Organizowano strajki i manifestacje. W akcji strajkowej prócz robotników brali udział liczni urzędnicy. W konsekwencji zwolniono z pracy grupę najaktywniejszych działaczy. Wzburzenie rewolucyjne opanowało również jednostkę wojska rosyjskiego w Wojciechowicach [41]).

Po roku 1905 życie umysłowe rozwijało się trochę swobodniej. Powstało Koło Polskiej Macierzy Szkolnej, rozwinęło sią szkolnictwo.

Czym bliżej wojny, tym więcej wojska lokowano w Ostrołęce i w Wojciechowicach, toteż miasto nabrało specjalnego charakteru.

W połowie 1914 r. Ostrołęka liczyła 13.500 mieszkańców i posiadała 473 budynki mieszkalne, w tym 20 murowanych. Oprócz sklepików uniwersalnych były także branżowe oraz dobrze prosperująca spółdzielnia spożywców. Miasto miało szpital, 3 szkoły podstawowe, 2 prywatne progimnazja, męskie — polskie i żeńskie — rosyjskie. Mieszkało tu kilku lekarzy, felczerów i obrońców sądowych [42]). Ogólnie jednak biorąc, miasto wegetowało.

OKUPACJA

Ciche i raczej bezbarwne życie miasta przerwała wojna światowa. Ze względu na bliskość granicy pruskiej (40 km) natychmiast rozpoczęła się dyslokacja wojsk. Przygraniczne osiedla płonęły. Wojska rosyjskie po klęsce w Prusach Wschodnich cofały się, Wzdłuż Narwi budowano umocnienia obronne. Nastąpiły rekwizycje, żądania podwód. Dla zapobieżenia nędzy ludności powstał Miejski Komitet Obywatelski.

Na wiosnę 1915 r. działania wojenne przybrały na sile. Miasto było atakowane pociskami artyleryjskimi. Zrzucono bomby.

19 lipca władze wojskowe ogłosiły ewakuację. Cała ludność opuściła miasto, które zostało zniszczone niemal doszczętnie. Jednak już w sierpniu część mieszkańców wróciła i ulokowała się w zrujnowanych domach, piwnicach lub lepiankach. Panował głód.

Miasto było tak zrujnowane, że specjalnie dla Ostrołęki zostało zawieszone rozporządzenie władz administracyjnych w sprawie wyborów do Rad Miejskich „z powodu niemal jej zupełnego zrujnowania". Dopiero 31 marca 1917 r., ze względu na napływ luności i na zwiększenie prac burmistrza, mianowano 4 ławników [43]).

Niemcy, zaraz po wejściu do miasta zajęli na urzędy i mieszkania prywatne stosunkowo najmniej zniszczone domy, przeważnie na peryferiach, po czym przystąpii do budowy żelaznego mostu (na miejscu zniszczonego drewnianego). W celu usprawnienia kontaktu z Prusami wykończyli budowę szosy do Myszyńca i kolejki wąskotorowej przez puszczę oraz zbudowali tor kolejowy Ostrołęka—Chorzele. W r. 1917 uruchomili elektrownię i założyli sieć elektryczną. W dążeniu do jak najintensywniejszej eksploatacji drzewa z Puszczy Kurpiowskiej zorganizowali w Ostrołęce duży ośrodek eksportu drzewa, w związku z czym zbudowali parę tartaków, terpentyniarnię i kilka magazynów. Nową zabudową objęte zostały głównie tereny po prawej stronie Narwi, natomiast odbudowa miasta postępowała niezmiernie wolno.

Gdy 11 listopada 1918 r. Niemcy opuścili Ostrołękę centrum miasta przedstawiało obraz kompletnej ruiny.

OSTROŁĘKA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Pierwsze dwa lata Polski niepodległej to dla mieszkańców Ostrołęki okres zabiegów o dach i chleb. Napływająca ludność nie miała gdzie mieszkać ani czym się żywić. Niewiele pomagały paczki przysyłane z Ameryki a także akcja Rady Opiekuńczej. Racje żywnościowe wydawane na kartki były znikome. Stan sanitarny miasta zły. Lepianka, piwnica i nora w otoczeniu gruzów, długo jeszcze były siedzibami wielu rodzin. Mimo to wzrastała liczba ludności, przybywały zakłady rzemieślnicze, założono Państwowe Gimnazjum Męskie. To odradzające się życie przerwane zostało działaniami wojennymi, wojną polsko-radziecką. 4 sierpnia 1920 r. Ostrołęka została otoczona przez armię radziecką, a w nocy z 6 na 7 zajęta [44]). Po 2 tygodniach wojska polskie znów wkroczyły do miasta.

Rok 1921 rozpoczął okres stabilizacji życia. Spis z września 1921 r. wykazał 9.145 mieszkańców (miasto z przedmieściami, powiat 73.836), oraz 832 budynki mieszkalne [45]). Spis ten ujawnił katastrofalny stan oświaty — 41% analfabetów, a zaledwie 3% ludności ze średnim wykształceniem.

Działalność władz miejskich zmierzała do poprawy tragicznego wyglądu miasta. Usuwano gruzy, przeprowadzano remonty budynków o charakterze użyteczności publicznej i domów mieszkalnych. W r. 1923 miasto przystąpiło do budowy 7-klasowej szkoły podstawowej, a w r. 1924 odbudowano ratusz, nadając mu ładną elewację zewnętrzną. Ostrołęczanie wykazywali dużą aktywność w odbudowie zniszczonych domów i warsztatów pracy.

Lata 1927—1932 to okres „wielkich inwestycji". Pobudowano elektrownię i zaopatrzono ją w nowoczesne urządzenia. Zapoczątkowano budowę nowego osiedla mieszkaniowego na wykupionym przez miasto i rozparcelowanym na działki budowlane pobernardyńskim placu, na którym wytyczono 6 ulic koniecznych dla usprawnienia komunikacji. Poza tym została założona cieplarnia i szkółka drzewek, doprowadzono do porządku sprzęt ogniowy, zadrzewiono ulice, zbudowano betoniarnię i kilka innych jeszcze zakładów produkcyjnych.

W r. 1929 Ostrołęka włącza się w ogólnokrajową akcję uczczenia pamięci poległych w powstaniu listopadowym. W miejscu pamiętnej bitwy stoczonej 26 maja 1931 r. postanowiono zbudować wspaniały pomnik-mauzoleum. Budowa została rozpoczęta, ale z powodu braku funduszów nie doprowadzono jej do końca. Wzniesiono jedynie skromny pomnik poświęcony Józefowi Bemowi, w miejscu szarży jego artylerii.

W r. 1931 Ostrołęka liczyła 13.431 mieszkańców, w tym 9.036 posługującym się językiem polskim (powiat 112.600) [46]). W mieście było przeszło 170 warszta-

tów i zakładów przemysłowych, zatrudniających pracowników najemnych oraz prawie drugie tyle bez pracowników najemnych [67]). Szkoły powszechne miały 27 oddziałów z przeszło 1000 młodzieży. Poza tym istniało Państwowe Gimnazjum Męskie (od 1934 r. we własnym gmachu), Gimnazjum Żeńskie Towarzystwa Szkoły Średniej, Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa i kilka różnych kursów [48]).

W okresie lat 1932—1934 osłabła intensywność prac samorządowych i prywatnych, miasto i jego mieszkańcy spłacali długi zaciągnięte w okresie poprzednim.

Następne lata aż do drugiej wojny światowej, to znowu lata intensywnych prac budowlanych, remontów, zadrzewiania i ukwiecania miasta oraz podnoszenia jego kultury.

Mimo dużych wysiłków ze strony władz miejskich, powiatowych oraz samych mieszkańców Ostrołęka była wciąż miastem małym, mało ruchliwym, właściwie bez żadnych perspektyw rozwojowych.

DRUGA OKUPACJA NIEMIECKA

Od ostatnich dni sierpnia 1939 r. w Ostrołęce, jak wszędzie, panował zamęt i panika. 2 września ewakuowano urzędy i urzędników wraz z archiwaliami i bieżącymi aktami do Białej Podlaskej. Ludność opuszczała miasto. Jedynie grupka najuboższych skryła się w klasztorze. 8 września miasto zostało zajęte przez wojska niemieckie, tym razem bez walk, toteż wyszło niemal bez zniszczeń. Spłonęły tylko 3 tartaki.

Ostrołęka została włączona do Rzeszy (od r. 1940 nosiła urzędową nazwę Scharfenwiese). Na terenie powiatu stykały się granice Rzeszy, Generalnej Guberni i Związku Radzieckiego.

Niemcy, natychmiast po wejściu do miasta skonfiskowali wszystkie zapasy żywności znajdujące się w sklepach. W październiku w ciągu 3 dni, usunięci zostali Żydzi. Ghetta nie tworzono. Część domów żydowskich nawet piętrowych rozebrano, część przeznaczono na mieszkania dla Polaków wysiedlonych z lepszych budynków. Następnie przeprowadzono przesiedlenie Polaków do Generalnej Gubernii, jednak sporo wysiedlonej ludności zdołało powrócić.

Do miasta napłynęło dużo ludności niemieckiej. Początkowo Niemcy zezwolili Polakom na zajmowanie się rzemiosłem i drobnym handlem, później Polacy mogli pełnić tylko funkcje pomocnicze.

Usiłowania okupantów zmierzały do nadania miastu charakteru niemieckiego. Wzdłuż głównej ulicy i koło parku rozebrano szereg domów, a na ich miejscu postawiono 11 murowanych bloków mieszkalnych jednakowej wielkości, o jednakowym wyglądzie i jednakowym wykończeniu wewnętrznym. Sąsiadujące gmachy, gimnazjum oraz szkoły podstawowej zajęto na cele wojenne. W ten sposób stworzono czysto niemiecką dzielnicę.

Kościół parafialny początkowo zamieniono na chwilowe więzienie, później na skład zboża i nawozów sztucznych. Szkoły polskie nie istniały, tajne nauczanie było słabo rozwinięte, gdyż Niemcy tropili młodzież.

Licząc na zwycięskie zakończenie wojny, Niemcy częściowo uporządkowali jezdnie, chodniki, ogród spacerowy. Projektowali przeciągnięcie linii kolejowej z Grabowa i budowę dworca po prawej stronie Narwi, lecz tego nie dokonali.

Polacy żyli ubogo. Materialnie najlepiej powodziło się szmuklerom.

Zachowanie się społeczeństwa miejskiego i Kurpiów było godne i patriotyczne.

Od początku okupacji Niemcy urządzali „łapanki" na roboty do Niemiec i przeprowadzali aresztowania „podejrzanych". Przed 11 listopada 1939 r. zabrano jako zakładników dwudziestu kilku najbardziej poważanych mieszkańców miasta, którzy po 2 tygodniach zostali wypuszczeni. 6 kwietnia 1940 r. okupanci przeprowadzili masowe aresztowania, przeważnie wśród inteligencji. Aresztowanych wysłano do Działdowa a stąd do różnych obozów: Dachau, Gusen, Buchenwaldu, Mathausen i Ravensbrück. Innych „podejrzanych" katowano w więzieniu ostrołęckim. W r. 1941—1943 nasilenie aresztowań osłabło, by znowu wzrosnąć w r. 1944.

W końcu sierpnia 1944 r. nastąpiły silne naloty radzieckie atakujące wojska niemieckie.

We wrześniu wkroczyły do miasta jednostki armii radzieckiej. Mimo to jeszcze przez 5 miesięcy Ostrołęka leżała na linii frontu, w wyniku czego miasto zostało znowu zniszczone [49]).

*

W Polsce Ludowej Ostrołęka stanęła wobec poważnych perspektyw rozwojowych — budowy elektrowni, fabryki celulozy i domów robotniczych (ZOR) [50]). Projektuje się także brukowanie ulic, remont chodników, budowę urządzeń wodno-kanalizacyjnych, otwarcie wielu zakładów użyteczności publicznej, zwłaszcza licznych punktów usługowych. Jednak tempo realizacji tych projektów jest niewspółmierne w stosunku do wielkości zamierzeń.

W dotychczasowych planach nie został postawiony kategorycznie problem niezmiernie ważny dla rozwoju Ostrołęki, a mianowicie konieczność budowy odcinka kolei Ostrołęka — st. kolejowa, Ostrołęka miasto. Bez realizacji tej inwestycji niezmiernie trudno będzie osiągnąć miastu 50 tys. ludności jak to przewidują plany perspektywiczne. Brak bezpośredniego połączenia kolejowego miasta z Warszawą oraz z północnymi ziemiami Polski zawsze będzie wpływał hamująco na rozwój Ostrołęki.

PRZYPISY

1) L. Sawicki, Zabytki archeologiczne w okolicy Ostrołęki w ziemi łomżyńskiej. Wiadomości archeologiczne, t. VI, 1921 r., s. 47—59.

2) Oryginał przywileju na wójtostwo ostrołęckie zaginął nie wiadomo kiedy. Oblata tego przywileju z r. 1565 w okresie międzywojennym znajdowała się w Archiwum Głównym Akt Dawnych (AGAD) w aktach ziemskich ostrołęckich (Ostrołęcka ziemska 14, k. 73—75). W czasie drugiej wojny światowej akta te też zaginęły. Tekst dokumentu przepisany z oblaty znajduje się w posiadaniu autorki artykułu.

3) Oryginał przywileju zaginął. Dokument ten wspomniany jest w paru lustracjach i wykazach dokumentów, w Rewizji dóbr królewskich woj. mazowieckiego z r. 1564, s. 423 (Muzeum Narodowe w Krakowie — Zbiory Czartoryskich, 3067).

Dotychczas badacze miast mazowieckich między innymi Gawarecki, Baliński, Chlebowski, Sobieszczański i inni, nie znając przywileju z r. 1373 twierdzili, że Ostrołęka stała się miastem dopiero w r. 1427.

4) Oryginał przywileju zaginął. Ocalały oryginał potwierdzeń dokonane przez królów Stefana Batorego z r. 1578 iZygmunta III z r. 1622. AGAD. Dział pergaminów. N

5) AGAD. Kanclerska 30, s. 1021—1028.

6) Rewizja dóbr królewskich woj. mazowieckiego z r. 1564,

7) J. Rafacz, Fundacja Ostrołęcka Taniego Kredytu 1577. s. 423 j. w. Floren — złoty.
Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, t. VI. Poznań 1937, s. 59—71. ł

8. AGAD. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (KRSW-4207 b.

9) AGAD. Archiwum Skarbu Koronnego (ASK) Dz. XLVI, Ks. 150. Kopia z r. 177z.

10) AGAD. Metryka Koronna 168.

11) S. Pazyra, Studia z dziejów miast na Mazowszu. Lwów 1939, s. 338—342 (autor podaje statystykę ludności w oparciu o źródła hist.).

12) AGAD. Dział XVIII, ks. 64, s. 521 i następne oraz tamże ASK Dz. XLVI, ks. 153.

13) Archiwum parafialne w Ostrołęce (AP). Kronika klasztorna, k. 4.

14) AP. Kronika klasztorna, k. 28, 31, 35.

15) AGAD. Kanclerska 30, s. 1028.

16) T. Korzon, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, t. III, Lwów, 1923, s. 135.

17) AGAD. ASK. Dz. XLIX, ks. 42.

18) AGAD. Archiwum Królestwa Polskiego (AKP), ks. 233, s. 495—514.

19) A. Skałkowski, Jan Henryk Dąbrowski, Warszawa 1904, s. 73.

20) A. Skałkowski, Z dziejów insurekcji 1794 r. Warszawa 1926, s. 54—57.

21) S. Herbst, Walki na pograniczu Mazowsza i Podlasia w czerwcu i lipcu 1874 roku. Przegląd Historyczny, t. XLIX, z. 2, r. 1958, s. 223.

22) AGAD. AKP, ks. 253, k. 90.

23. T. Korzon. Wewnętrzne dzieje Polski za panowania Stanisława Augusta, t. I. Kraków—Warszawa 1898.

24) A. Holsche. Geographie und Statistick, s. 488/489.

25) H. Grossman, Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego. Kwartalnik Statystyczny, t. I. s. 100. Warszawa 1925.

26) W. Surowiecki, o upadku przemysłu i miast w Polsce, s. 180—181. B. Flatt, Opis Księstwa Warszawskiego, s. 119.

27) AP. Kronika parafialna i rejestr do planu Kanellego, patrz odnośnik 29.

28) AGAD. KRSW, ks. 4207 b, k. 2 oraz w tymże achiwum w aktach KRSW ks. 4461.

29) Rudoli Kanelli. Plan regulacyjny miasta Ostrołęki oprac. 1823 r. Do drugiej wojny światowej oryginał tego planu był przechowywany w Archiwum Skarbowym w Warszawie, a kopia odrysowana w r. 1930 w kancelarii Magistratu m. Ostrołęki, w czasie wojny oryginał i kopia zaginęły.

30) AGAD. KRSW., ks. 4441, pismo z 2.VI.1824 r. (pisownia zwrotu podanego w cudzysłowie zmodernizowana).

31. AGAD. KRSW. ks. 4441, pismo nr 368/9.

32) AGAD. KRSW, ks. 4461, akt 2.

33) AGAD. KRSW, ks. 4461, akt 3.

34) I. Prądzyński, Pamiętniki, t. IV, Kraków 1909, s. 222.

35) W. Tokarz, Wojna polsko-rosyjska 1830—1931 r. Warszawa 1930 r., s. 382 i tego autora Ostrołęka (Boje polskie). Opisu bitwy pod Ostrołęką nie podaję, gdyż ma ona dużą fachową literaturę.

36) AGAD. KRSW, ks. 4450.

37) W. Przyborowski, Historia dwóch lat 1861—1862, Kraków 1894, s. 44—45.

38) AGAD. Dział Kartograficzny, nr 302-30 (z r. 1878, oryginał) i 302-29 (z r. 1886 kopia).

39) Słownik Geograficzny t. VII, s. 691.

40) Wystawa powszechna w Paryżu, artykuł podpisany inicjałami ZC. Tygodnik Powszechny nr. 47, Warszawa 1872.

41) Według relacji moich rodziców.

42) Pamiatnaja kniżka łomżyńskoj guberni 1914 r.

43) Archiwum Magistratu m. Ostrołęki 217, k. 3. W czasie drugiej wojny światowej księga zaginęła.

44) Pierwsza wojna polska 1918—1920. Zbiór komunikatów wojennych. Opr. Stefan Pomarański. Warszawa 1920, s. 277.

45) Pierwszy Powszechny Spis Ludności Rzeczypospolitej Polskiej woj. białostockie. Warszawa 1927 (GUS).

47) Ostrołęka. Urząd Skarbowy. Stan z końca 1930 r. (zniszczone). ł

48) Ostrołęka. Szkoły, wykresy (zniszczone).

49) Dzieje Ostrołęki w czasie drugiej okupacji niemieckiej opracowałam na podstawie relacji pisemnych i ustnych różnych osób.

50) Projekt zbudowania fabryki celulozy na przedmieściu Wojciechowice (2 km od miasta w górę rzeki) został zarzucony przez wzgląd na zdrowie mieszkańców miasta.

BRONISŁAW SYZDEK

KPP na czele walk proletariatu Mazowsza

Hej, wstań ze snu, dość życia w drzemce,
W niewoli nie chcemy trwać.
Nie chcemy żyć w tej poniewierce,
Wolność siłą trzeba brać.

I z wiarą w przyszłość wznieść z ochotą
tę iskrę, co w masach tli.
Choć ciężka czeka nas robota,
Zwyciężymy jednak my!

Strycharze z Marek i z Baniochy,
I z Błonia bezrolny brat
Powiedzą panom: „Dość darmochy,
Nowy chcemy stworzyć ład".

Nie zdusi szpicel ani defa
Tej siły, co kipi w nas,
Nie straszny dla nas rząd Józefa,
Pałka ni trujący gaz.

I barykady w Żyrardowie
W Jeziornie zwycięski strajk —
Tym panom za nas da odpowiedź,
Że Podmiejska w walce trwa.

Wiersz pt. „Warszawa podmiejska" napisany w więzieniu mokotowskim w 1932 r. przez nieznanego autora.

Czterdziesta rocznica powstania Komunistycznej Partii Polski, którą obchodziliśmy w grudniu 1958 r. była okazją do przypomnienia społeczeństwu bogatego dorobku rewolucyjnego tej partii, ukazania jej ogromnych zasług w walce o ustrój sprawiedliwości społecznej.

Szczególnie uroczyście 40-tą rocznicę powstania KPP obchodziła ludność Mazowsza. Na licznych akademiach, spotkaniach z byłymi członkami partii przypomniano bogatą historię walk klasy robotniczej Mazowsza prowadzoną pod przewodem KPP. Wiele miejsc związa-

nych z rewolucyjną działalnością KPP upamiętniono wmurowaniem tablic. W czasie spotkań i obchodów przypomniano piękne postacie KPP-owców, którzy poświęcili całe swoje życie wyzwoleniu ludu pracy.

Nasza wiedza o działalności KPP na terenie Mazowsza wciąż jest jeszcze zbyt mała. Przed historykami i publicystami stoi więc zadanie zbadania dziejów KPP na Mazowszu i udostępnienie tych badań szerokim rzeszom społeczeństwa.

Artykuł niniejszy stanowi właśnie taką próbę ukazania niektórych mało znanych faktów z dziejów KPP na Mazowszu.

O WŁADZĘ RAD DELEGATÓW ROBOTNICZYCH

Zwycięstwo Rewolucji Październikowej oraz rewolucje w Niemczech i Austrii skruszyły okowy półtorawiekowej niewoli narodu polskiego.

Powstała niepodległa Polska. Od powstania niepodległego państwa polskiego rozpoczęła się walka między burżuazją, a masami ludowymi o charakter władzy.

Proletariat polski idąc za przykładem robotników rosyjskich przystąpił do walki o władzę tworząc Rady Delegatów Robotniczych. Na przełomie lat 1918—19 powstało na terenie kraju ponad 100 Rad. Jako jedna z pierwszych (19. XI. 1918 r.) powstała Żyrardowska Rada Delegatów Robotniczych. Rady Delegatów Robotniczych powstały również w Płocku, Pruszkowie, Siedlcach, Wołominie Ciechanowie, Mińsku Maz, Jeziornie, Pułtusku, Sochaczewie, Boryszewie, Wiskitkach, Mszczonowie, Szymanowie, Teresinie, Łochowie, Kałuszynie, Bodzanowie, Borowiczkach, Bielsku i innych miejscowościach Mazowsza.

Komunistyczna Partia Robotnicza Polski, która powstała 16.XII.1918 r. z połączenia SDKPiL i PPS Lewicy, główną uwagę skoncentrowała na Radach. Na I Zjeździe KPRP wyraźnie określono stanowisko w stosunku do Rad. W uchwałach Zjazdu czytamy: *„Cała władza musi przejść w ręce proletariatu miast i wsi, zorganizowanego w Radach Delegatów Robotniczych"*. Walka o władzę Rad Delegatów Robotniczych w Polsce była pierwszą poważną bitwą stoczoną z burżuazją przez KPRP.

Powstające w Żyrardowie, Płocku, Pruszkowie, Ciechanowie, Mińsku Maz., Siedlcach i Jeziornie organizacje KPRP, idąc za wskazaniami I Zjazdu partii, rozwinęły szeroką działalność w Radach.

Największą rolę w województwie warszawskim odegrała Żyrardowska Rada Delegatów Robotniczych, którą kierowali znani komuniści: Andrzej M a l i n o w s k i, Florian M a j c h r z a k, Franciszek B i e d r z y c k i, Józef C h m i e l e w s k i i inni. Rada żyrardowska prowadziła walkę o upaństwowienie i uruchomienie zakładów żyrardowskich oraz o przejęcie całej władzy w Żyrardowie. Obok tego głównego zadania Rada podejmowała wysiłki w celu rozwiązania problemu bezrobocia, niosła pomoc materialną żyjącym w trudnych warunkach rodzinom robotniczym, i rozwinęła szeroką działalność kulturalno-oświatową. Rada ta zdobyła duże poparcie robotników. Znalazło to wyraz w przyjętej rezolucji na wiecu robotniczym 19. XII. 1918 r. W rezolucji podjętej na tym wiecu oświadczono, że ...*„Nie burżuazyjna Rada Miejska, lecz jedynie RDR jest powołana do reprezentowania ludności Żyrardowa i do kierowania sprawami miasta"*. Żyrardowska RDR przy pomocy swoich komisji i będącej pod jej wpływami Milicji Ludowej faktycznie kontrolowała całe życie miasta.

Próby rozbicia Żyrardowskiej Rady podejmowane przez burżuazję spotkały się z dużym protestem Rady Robotniczej. W potężnej manifestacji i strajku w dniach 12 i 13 marca oraz 10-tysięcznej manifestacji w 1919 roku klasa robotnicza dała pełny wyraz swego poparcia dla Rad.

Dużą rolę odegrała również Rada Delegatów w Płocku. Rada ta początkowo opanowana przez ugodowych przywódców frakcji PPS w szybkim czasie przechodzi pod wpływy komunistów i lewicowych PPS-owców. Płocka Rada Delegatów nie posiadała tak mocnego oparcia proletariackiego jak żyrardowska, niemniej jednak przeprowadziła szereg potężnych manifestacji i strajków pod hasłami zniesienia stanu wyjątkowego, uwolnienia więźniów politycznych i poprawy warunków bytu robotników.

Szczególnie szerokie wpływy zdobyła Rada Płocka wśród robotników folwarcznych. Była ona organizatorem w grudniu 1918 roku potężnego strajku robotników folwarcznych. Strajkiem kierowali komuniści. Objął on większość folwarków powiatu płockiego. Robotnicy nie przychodzili do pracy, a w niektórych folwarkach (Drobinie i Bielsku) przystąpili nawet do podziału majątku obszarniczego. Ówczesną sytuację na wsi płockiej odzwierciedlają fragmenty „Wspomnień płocczanki" M. Macieszyny. Pisze ona między innymi, że kiedy to u państwa Kozłowskich z Pleniewa wybuchł strajk, to jaśnie pani sama musiała swoimi białymi rączkami z pierścionkami palić ogień, obierać kartofle, a nawet doić krowy. Zaś dziedzic ładował gnój na taczki i wywoził do gnojownika, bo robotnicy nie przychodzili do pracy.

Obszarnicy postanowili rozprawić się ze swoimi podwładnymi. Sprowadzili oni wojsko i policję, która w brutalny sposób rozprawiała się ze strajkującymi, a szczególnie z członkami Rad. Postępowanie wojska oburzyło robotników folwarcznych i chłopów całego powiatu. Uzbrojeni w kosy, cepy i widły na wezwanie Rady (w liczbie 1500) ruszyli do Kozłowa, gdzie stacjonowała jednostka ułanów. Doszło do walki. Walka trwała kilka godzin. W walce tej zostało zabitych 5 chłopów i po obu stronach wielu rannych. Chłopi nie skapitulowali, postanowili pomścić 5-ciu współtowarzyszy. Uzbrojeni obstawili wszystkie szosy, a część udała się do Płocka i czekała na wezwanie Rady do wyruszenia do walki.
Jak podają władze policyjne, sytuacja była tak napięta, że ułani przez kilka dni nie mogli powrócić do Płocka.

Wypadki w Kozłowie odbiły się głośnym echem na mazowieckiej wsi. Robotnicy folwarczni wielu powiatów województwa warszawskiego przystąpili do walki, tworzyli Rady i różnego rodzaju rewolucyjne komitety.

Radą Płocka zorganizowała w 1919 r. potężną manifestację 1-szo majową, podczas której wezwała ro-

Działacze KPP z Płocka — od lewej A. Krzyżanowski, Bekier, Augsburg, Garfinkiel

botników do kontynuowania walki. W odezwie wydanej do robotników czytamy: *„Niech więc 1 Maja będzie ostatnim przeglądem rewolucyjnych sił polskiego proletariatu, niechaj zamrze w tym dniu praca w fabrykach, folwarkach, robotach publicznych itp., niechaj wylegną na ulice tłumy robotnicze manifestując swoją wolę i solidarność"*.

Organizatorami i przywódcami wystąpień rewolucyjnych w Płocku, byli znani na tym terenie komuniści i lewicowi działacze PPS: Emil Zabuski, Piltz, M. Beker, Kowalski, Antoni Krzyżanowski, Stefan Pakulski, Stefan Szczęsny, Stanisław Załęski, Jan Kowalczyk, Sylwester Piegat, Mierzejewski i inni.

Dużą rolę odegrały również inne Rady Delegatów Robotniczych na Mazowszu. Mobilizowały one robotników miast i wsi do walki o władzę ludu i wprowadzały rewolucyjne reformy.

Mimo tego szerokiego ruchu, jaki na przełomie lat 1918—1919, ogarnął zarówno ośrodki robotnicze, jak i wsie, klasa robotnicza i jej rewolucyjna partia nie miały dość sił, aby zdobyć władzę w swoje ręce. Burżuazja przy wydatnej pomocy prawicowej PPS i ugodowych partii chłopskich umocniła swoją władzę i przeszła do zdecydowanego ataku na siły rewolucyjne.

W czerwcu i lipcu 1919 r. burżuazja przypuściła atak na Rady. Decydujący cios, który śmiertelnie ugodził w Rady zadała PPS podejmując uchwałę o wystąpieniu z Rad. Wystąpienie PPS z Rad ułatwiło burżuazji aresztowanie przywódców komunistycznych i rozbicie Rad. W lipcu 1919 r. wszystkie Rady przestały istnieć.

Rady Delegatów Robotniczych nie zdołały stworzyć państwa dyktatury proletariatu. Tym niemniej pozostawiły po sobie trwały, niezniszczalny ślad. Stały się dla mas pracujących wielką szkołą politycznego myślenia, szkołą rządzenia i walki.

REWOLUCYJNE KOMITETY

Po rozbiciu Rad Delegatów Robotniczych KPRP nie zaprzestała walki. Jesienią 1919 roku komuniści kierują potężnym strajkiem robotników rolnych, który objął większość powiatów Mazowsza. Podczas tego strajku w Nasielsku i Pułtusku doszło do starć z policją, a ulice Ciechanowa zostały obsadzone wojskiem. Na wezwanie KPRP dziesiątki tysięcy robotników demonstrowało przeciw najazdowi Piłsudskiemu na Rosję radziecką. 1 Maja 1920 roku odbyły się potężne manifestacje w Żyrardowie, Płocku, Ciechanowie, Jeziornej. Mińsku Maz. i innych miastach Mazowsza, przeciwko rządowi burżuazji w obronie republiki radzieckiej. KPRP była w owym czasie jedyną partią w Polsce występującą w obronie młodego państwa radzieckiego.

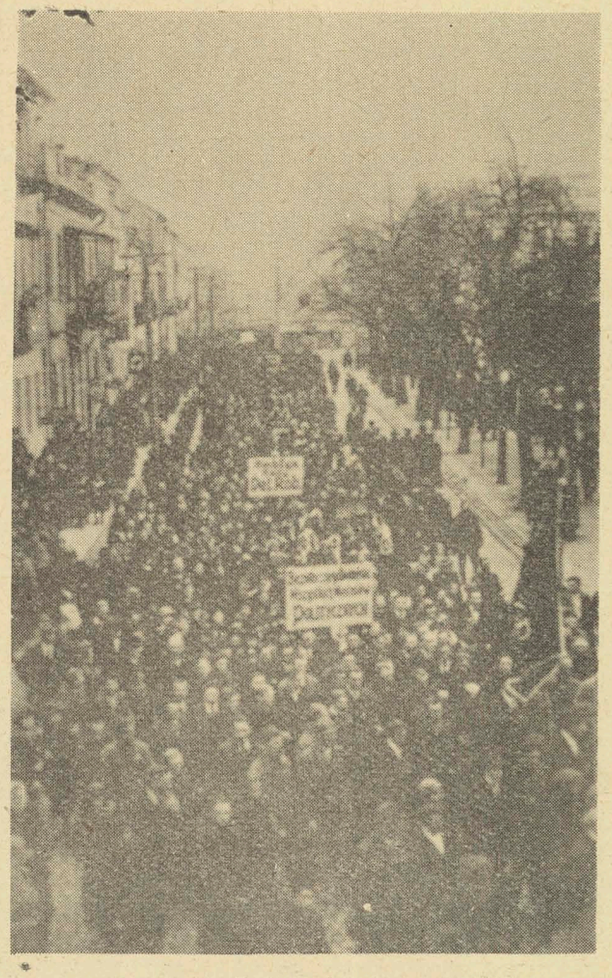

Płock — manifestacja 1-majowa w 1919 r.

W lipcu 1920 roku po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny Polski i powstaniu Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski w Białymstoku, komuniści Siedlec, Sokołowa, Mińska Maz., Ciechanowa i Mławy utworzyli Komitety Rewolucyjne. Komitety te przejmowały zakłady przemysłowe, uruchamiały szkoły, tworzyły Milicję Ludową i przygotowywały warunki do wywłaszczania obszarników. Mimo że Komitety te istniały zaledwie kilkanaście dni, odegrały one dużą rolę.

Po opuszczeniu tych terenów przez Armię Czerwoną władze burżuazyjne krwawo rozprawiły się z komunistami, którzy ośmielili się sięgnąć po władzę. W sierpnu 1920 roku rozstrzelano w Ciechanowie Antoniego Krajewskiego, Klemensa Stryjewskiego, Antoniego Gogolewskiego, Proroka, Ciechocińskiego, Kaszowskiego, Bławko i Marchewkę; w Mławie nauczyciela Sobocińskiego i Preisa, a w Mińsku Maz. — Kamienieckiego, Kielaka i Puchniewskiego. Wielu uczestników tych Komitetów powędrowało do więzień.

Po tych wypadkach władze burżuazyjne wzmogły terror wobec komunistów. KPRP przyszło działać w podziemiu, przy nieustannym ataku na jej szeregi, ciągłych aresztowaniach działaczy, konfiskacie wydawnictw, likwidacji gazet, nieprzebranej nagonki ze strony wszystkich reakcyjnych ośrodków. Mimo to KPRP nie zaprzestała walki, ale z każdym dniem rozszerza się zasięg jej działalności i wpływów.

CZERWONY SZTANDAR NA MAGISTRACIE ŻYRARDOWA

Szeroka działalność uświadamiająca i organizatorska prowadzona przez KPRP po II Zjeździe (sierpień—wrzesień 1923 r.) i konsekwentna obrona interesów mas pracujących umacniały wpływy partii w społeczeństwie.

Wymownym przykładem tego stało się zwycięstwo komunistów w wyborach do Rady Miejskiej w Żyrardowie w kwietniu 1924 r. Mimo olbrzymiej nagonki reakcyjnej propagandy, aresztowań wielu działaczy, „cudów" wyborczych, lista komunistyczna pod nazwą „Związek Proletariatu Miast i Wsi", zdobyła największą ilość głosów. Władza miasta przeszła w ręce komunistów. Na posiedzeniu Rady, przy zapełnionej po brzegi robotnikami sali, przewodniczącym Rady wybrany został cieszący się powszechnym zaufaniem robotników stary działacz SDKPiL komunista *Andrzej Malinowski*. Sekretarzem został wybrany komunista, ślusarz — Polaczek, a prezydentem miasta wybrano komunistę *Stanisława Strzeleckiego*. Zwycięstwo komunistów Żyrardowa odbiło się głośnym echem w całym kraju. Prasa burżuazyjna zawyła z wściekłości. *„Władza w Żyrardowie przechodzi w ręce komuny"*, *„Agenci Moskwy atakują"*, oto tytuły gazet. Władze wojewódzkie przygotowywały się do unieważnienia wybranych władz. Bały się jednak tego dokonać przed 1 maja. Na 1 maja ściągnięto do Żyrardowa policję i wojsko, by rozprawić się z komunistami.

W dniu 1 maja 1924 roku — jak wspomina *Mariam Rajner*, działacz KPP-Żyrardów, jak nigdy przybrał charakter świąteczny. Stanęły fabryki. Na magistracie powiewał czerwony sztandar, jako symbol zwycięstwa klasy robotniczej. Odbyła się potężna manifestacja. Policja nie ośmieliła się jednak zaatakować manifestacji robotniczej.

Duże zwycięstwo odnieśli również komuniści w wyborach do rad miejskich w Pruszkowie i Płońsku w 1927 roku. Komuniści Pruszkowa występując wspólnie z lewicowymi PPS-owcami z listą pod nazwą „PPS-Lewica" mimo olbrzymiego terroru, nacisku i nagonki antykomunistycznej zdobyli połowę mandatów i stanowisko wiceburmistrza, którym został przywódca PPS-Lewicy *Stanisław Berent*. Radni lewicy posiadając szerokie poparcie pruszkowskiej klasy robotniczej przeprowadzili szereg przedsięwzięć takich, jak uruchomienie robót publicznych, rozwinięcie spółdzielczości, usprawnienie wypłaty zasiłków bezrobotnym, oraz wprowadzili prohibicję na alkohol.

Komuniści Płońska występując z listą związkową „Jedności Robotniczej" uzyskali 4 mandaty. Rozwinęli oni w radzie szeroką działalność propagandową za co po kilku miesiącach zostali aresztowani i skazani na długoletnie więzienie.

Zwycięstwa komunistów w wyborach do rad miejskich i kas chorych były dowodem siły i rosnących wpływów KPP.

Manifestacja 1-majowa w 1919 r. w Żyrardowie

Manifestacja 1-majowa w Nowym Dworze w 1927 r. pod sztandarem PPS-Lewicy

LATA KRYZYSU

Nadszedł rok 1929. Rozpoczęły się trudne lata w życiu narodu. Zamierały fabryki, huty i kopalnie. Zakłady przemysłowe były zamykane, a kopalnie jako nierentowne zatapiano. W 1931 roku było nieczynnych w Polsce 1387 zakładów. Równocześnie wzrastało bezrobocie, które w końcu roku objęło w miastach około milion robotników, to jest większość klasy robotniczej, nie mówiąc już o częściowo bezrobotnych. W województwie warszawskim już w 1930 r. było zarejestrowanych 21755 bezrobotnych. Nędza i głód, straszliwe warunki sanitarne, masowe samobójstwa bezrobotnych, oto obraz ówczesnej sytuacji klasy robotniczej.

Próby przerzucenia przez kapitalistów skutków kryzysu na masy pracujące budziły wśród robotników wzburzenie. KPP staje na czele potężnych wystąpień robotniczych. W ciągu 8 miesięcy 1931 roku odbyło się w Polsce około 300 demonstracji bezrobotnych.

Masy pracujące Mazowsza pod przewodem komunistów niejednokrotnie występowały do walki o pracę i chleb. KPP kieruje wieloma dużymi strajkami włókniarzy żyrardowskich robotników, Pruszkowa i Płocka, strycharzy cegielni podwarszawskich, oraz robotników rolnych. Główną pracę prowadzą komuniści wśród bezrobotnych. W styczniu 1931 roku ma miejsce duża manifestacja bezrobotnych w Mińsku Maz., marsz głodnych w Markach, duża manifestacja bezrobotnych Pruszkowa i w 1933 roku pochód głodnych w Ciechanowie. Doszło do licznych starć z policją w czasie manifestacji w Markach, policja zabiła uczestnika manifestacji KZMP-owca Czesława B o j a n o w s k i e g o.

Największy wstrząs wywołały dwa wydarzenia tego okresu: strajk okupacyjny bezrobotnych w Żyrardowie i demonstracja bezrobotnych w Płocku.

Władze miejskie Żyrardowa przyjmując bezrobotnych do sezonowej pracy zaproponowały bardzo niskie płace. Bezrobotni nie przyjęli tych głodowych warunków i w marcu 1931 roku przystąpili do strajku okupacyjnego. Strajk spotkał się z powszechnym poparciem robotników całego Żyrardowa i chłopów okolicznych wsi. Władze postanowiły złamać ten strajk. Sprowadzono do Żyrardowa oddziały policji, które z nocy z 6 na 7 kwietnia zaatakowały bezrobotnych i bestialsko się z nimi rozprawiły. W czasie tej masakry raniono 50 spośród okupujących teren bezrobotnych. Wielu z nich walczyło ze śmiercią. Część strajkujących aresztowano, a następnie torturowano i katowano. Fakt ten oburzył cały Żyrardów. Masy wyszły na ulice, demonstrując swą nienawiść do sanacyjnych rządów.

Komitet żyrardowski KPP stanął na czele walczących mas. Wezwał on robotników do protestacyjnego strajku powszechnego. W dniu 7 kwietnia stanęły wszystkie fabryki. Cały Żyrardów zamarł. Strajk ten był wyrazem jedności i siły żyrardowskiej klasy robotniczej.

2 lipca 1931 roku robotnicy Płocka idąc za przykładem Żyrardowa, wzięli udział w wielotysięcznej manifestacji bezrobotnych pod hasłami „chleba i pracy". Organizatorami tej manifestacji byli komuniści. Manifestantów zaatakowała policja. Doszło do starcia w którym zginęło dwóch robotników. Policji nie udało się jednak rozbić manifestacji. Ściągnięto rezerwy policji z całego powiatu i wojsko. Wojsko odmówiło posłuszeństwa. Walki trwały cały dzień.

Wypadki te wstrząsnęły Płockiem i odbiły się głośnym echem na całym Mazowszu. W wielu miastach odbyły się manifestacje i strajki solidarnościowe. Władze sądowe w akcie oskarżenia pisały: *„Rok 1931 zapisał się smutną kartą w dziejach naszego miasta. Cichy, spokojny prastary gród mazowiecki stał się nagle terenem bezprzykładnych i smutnych ekscesów"*.

W styczniu 1932 roku odbył się w Płocku proces 56 osób oskarżonych o udział w manifestacji lipcowej. Był to największy proces w dziejach tego miasta. Komuniści: Władysław Henryk J a k u b o w s k i uznany został za głównego sprawcę i skazany na 4 lata więzienia. Jan L e n d z i o n na 2 i pół roku, Józef D z i e ż b a na 2 lata, Adam K l o n o w s k i na 2 lata, i wielu innych otrzymało niższe wyroki.

Potężne wystąpienia klasy robotniczej Mazowsza znajdowały szerokie echa wśród chłopów. Trudna sytuacja na wsi rodziła wśród chłopów bunt.

KPP wykorzystując te nastroje rzuca hasło: *„ani grosza podatków faszystowskiemu rządowi nędzy i bezrobocia, terroru i wojny"* Nawołuje ona do niepłacenia długów bankowych i lichwiarskich oraz wysuwa hasło *„walki o ziemię dla chłopów bez wykupu"*.

Komuniści Mazowsza idąc za wskazaniami kierownictwa partii organizowali wystąpienia chłopskie przeciwko egzekucjom podatkowym i opłatom rogatkowym. Z powiatu sokołowskiego, siedleckiego, grójeckiego, mińsko-mazowieckiego, pułtuskiego, błońskiego, sochaczewskiego i innych codzienne meldunki policji donosiły o przepędzaniu egzekutorów i starciach chłopów z policją.

Komuniści propagowali na wsi strajk, jako jedną z form walki przeciwko rządowi sanacyjnemu. Organizacja KPP w Mińsku Maz. wspólnie z lewicowymi ludowcami była organizatorem w 1932 roku strajku o zniesienie opłat rogatkowych. Strajk ten objął cały powiat. W wyniku trzytygodniowej walki chłopi odnieśli zwycięstwo. Podobne strajki miały miejsce w powiecie siedleckim (jesienią w 1934 roku) i powiecie płockim (w 1935 roku).

KPP organizując wystąpienia chłopskie i strajki wysuwała szeroki program walki politycznej. Znajdowało to wyraz w licznych wydawanych odezwach. Odezwa KPP okręgu siedleckiego z 1934 roku głosiła: „Rozpoczynamy z dniem 23 września bojowy strajk chłopski. Do tego strajku gotujemy się wszędzie przez urządzanie narad, masowych zebrań i przez zorganizowanie samoobrony. Na masowych zebraniach i naradach wybierajcie Komitety chłopskie, oraz uchwalajcie rezolucje z następującymi żądaniami: obniżenia cen monopolowych i kartelowych o połowę, zwolnienie od podatków, szarwarku, umorzenia długów i należności za melioracje i komasację, 200 mln złotych zapomogi dla powodzian z budżetu wojskowego, bezpłatnej parcelacji ziemi dla chłopów. Z tymi żądaniami wszyscy pod urzędy gminne i starostwa! W czasie strajku targowego nie sprzedajmy i nie kupujmy nic, ruszajmy do miast aby razem z robotnikami i biedotą miejską bez różnicy narodowościowej demonstrować. Wzorem powstańców w limanowskim przekopujmy rowy na drogach, rozlepiajmy plakaty i odezwy, wystawiajmy straż strajkową i zatrzymujmy obszarników, łamistrajków konfiskując im zboże dla więźniów politycznych i biedoty, ruszajmy na folwarki, dla zajmowania zboża i ziemniaków dla głodujących, ruszajmy masowo na dworskie i rządowe lasy dla zdobycia opału na ciężką zimę. Przepędzajcie egzekutorów i psów policyjnych.

Ziemia dla chłopów bez wykupu!

Niech żyje rząd Rad Robotniczych, Chłopskich, Żołnierskich!"

Pod tymi hasłami komuniści Mazowsza rozwijali szeroką działalność na wsi.

Kulminacyjnym punktem tego szerokiego ruchu rewolucyjnego, jaki rozwinął się na wsi mazowieckiej w latach kryzysu były wypadki lipcowe 1932 roku w Jadowie pow. Radzymin. Chłopi Jadowa podczas targu w dn. 11 lipca odmówili opłaty podwyższonego rogatkowego. Doszło do walki z policją. Walka między chłopami a policją trwała cały dzień. W walce tej zginęło 4-ch chłopów (Jan Siwiński, Józef Tecicki, Stanisław Kurowski i Józefa Kurowska).

Wypadki w Jadowie wywołały powszechne oburzenie na wsi mazowieckiej. KPP wykorzystała to dla rozwinięcia szerokiej kampani politycznej.

Potężne akcje przeprowadzone pod przewodem KPP w latach kryzysu wskazywały na wzrastającą popularność i wpływy partii wśród mas robotniczych i chłopskich. Mimo, że w 1933 roku przebywało w więzieniach całego kraju 12 tys. komunistów, że wzrastał terror władz sanacyjnych, nie były one w stanie rozbić KPP i zahamować rewolucyjnych walk w Polsce.

W WALCE O ANTYFASZYSTOWSKI FRONT LUDOWY

Dojście do władzy Hitlera w Niemczech w 1933 roku ośmieliło elementy faszystowskie w Polsce. Ograniczanie praw demokratycznych po przewrocie majowym Piłsudskiego w 1926 roku przybierało na sile. Rząd wprowadza ustawy antyrobotnicze, w 1935 roku dokonuje zmiany konstytucji idącej w kierunku likwidacji i tak już okrojonych praw demokratycznych. Więzienia zapełniają się komunistami i lewicowymi działaczami robotniczymi i chłopskimi. Pacyfikacje przeprowadzane przez policję są na porządku dziennym. Władze sanacyjne idąc za wzorem hitleryzmu tworzą w 1935 roku słynny obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej.

Demonstracja 1-majowa na terenie Mińska Maz. zorganizowana w 1933 r. przez KPP, PPS i Związki Zawodowe

Z huty „Vitrum" w Wołominie podczas strajku okupacyjnego w r. 1937

Przeciwko polityce ataku na prawa robotnicze, ograniczania swobód demokratycznych, wystąpiła zdecydowanie Komunistyczna Partia Polski, wzywając całą klasę robotniczą i wszystkie postępowe siły narodu do tworzenia antyfaszystowskiego frontu ludowego w obronie zagrożonej niepodległości Ojczyzny i swobód demokratycznych oraz o poprawę warunków bytu ludzi pracy.

Idea frontu ludowego znalazła szerokie poparcie na ziemi mazowieckiej. W Mińsku Maz., Otwocku, Pruszkowie, Wołominie i innych miejscowościach wbrew postawie prawicowych przywódców PPS powstawały jednolito — frontowe komitety walki skupiające zarówno komunistów jak i PPS-owców. Jednolitofrontowy charakter miały strajki robotników drogowych Ciechanowa w 1935 roku, robotników sezonowych w Płocku, szewców w Otwocku i włókniarzy Żyrardowa w 1936 roku, oraz strajki w 1937 roku robotników Pruszkowa, strajk powszechny robotników Pułtuska, strajk w Jeziornie i 5-tygodniowy strajk okupacyjny huty szkła w Wyszkowie.

Na szersze omówienie zasługują szczególnie dwa strajki jednolitofrontowe z 1937 roku, kierowane przez komunistów: strajk w hucie Vitrum w Wołominie i strajk strycharzy cegielni podwarszawskich. Strajk okupacyjny w hucie szkła Vitrum, który wybuchł 12 maja mimo nacisku władz sanacyjnych trwał 7 tygodni. Robotnicy przez 7 tygodni nie opuszczali fabryki. Strajk ten spotkał się z szerokim poparciem „Pamiętamy — wspominają uczestnicy tego strajku Bronisław W i t k o w s k i i Józef S a s i n — jak robotnicy Wołomina i okolic solidaryzowali się z nami, jak pomagali nam przetrwać. Tak samo hutnicy innych hut i koledzy z innych zawodów z całej Polski nawet marynarze z Gdańska i chłopi okoliczni. Przesyłano nam pieniądze, żywność i papierosy. Dodawali nam ducha".

Robotnicy huty odnieśli zwycięstwo. Ale władze sanacyjne nie dały za wygraną. Pomściły się na głównych organizatorach strajku, pozbawiając ich na długi okres czasu możliwości uzyskania pracy.

Latem 1937 roku wybuchł strajk 9 tysięcy strycharzy 60 cegielni podwarszawskich. Robotnicy cegielni prowadzili walkę o podniesienie głodowych płac. Dzięki jedności działania i wytrwałości po 6-tygodniowej walce odnieśli oni zwycięstwo.

Komunistom Mazowsza udało się nie tylko utworzyć jednolity front z wieloma dołowymi organizacjami PPS, (znajdowało to szczególny wyraz w prowadzonych strajkach i manifestacjach 1 majowych przebiegających pod znakiem jedności klasy robotniczej) ale nawiązali również współpracę z lewicowymi ludowcami na wsi. Komuniści wraz z lewicowymi ludowcami byli organizatorami w dniu 15 sierpnia 1937 roku potężnych manifestacji chłopskich z okazji święta „Czynu Chłopskiego" oraz strajku chłopskiego 1937 r., który objął większość powiatów województwa warszawskiego. W czasie tego strajku w powiecie warszawskim, mińsko-mazowieckim, grójeckim i sokołowskim powstały komitety współdziałania komunistów z lewicowymi ludowcami i wiciarzami. Na podkreślenie zasługuje przykład współdziałania komunistów z ludowcami w Płocku. Komuniści w Płocku wspólnie z działaczem ludowym Julianem Wieczorkiem w latach 1936—37 wydawali wspólne pismo „Jedność".

Tradycje wspólnej walki komunistów, socjalistów i ludowców z lat trzydziestych, zrodzone w walce z sanacyjnym faszyzmem i nadciągającą hitlerowską agresją, legły u podstaw antyhitlerowskiego frontu narodowego w latach okupacji.

W OBRONIE OJCZYZNY

Burżuazyjni politycy niejednokrotnie zarzucali polskim komunistom, że brak w ich postawie patriotyzmu, że działają na szkodę narodu itp. Okres lat 1936—39, kiedy nad Polską zawisła groźba utraty niepodległości, a szczególnie lata okupacji były najlepszym dowodem patriotyzmu i przywiązania do ojczyzny, jaki cechował komunistów. Komunistyczna Partia Polski była jedyną partią która w obliczu niebezpieczeństwa hitlerowskiej agresji prowadziła konsekwentną walkę

i wzywała do zjednoczenia wszystkich sił w obronie zagrożonej ojczyzny. W uchwałach IV Plenum KC z marca 1926 roku KPP stwierdzała: *„...my komuniści jesteśmy głęboko przywiązani do swego kraju, front naszej walki jest skierowany przeciwko magnatom kapitału i obszarnictwa, którzy zaprzedali Polskę carom i kajzerom a dziś sprzymierzyli się z jej śmiertelnym wrogiem Hitlerem...”* W uchwałach tego Plenum KPP wezwało działaczy PPS, SL i cały naród do zespolenia się w obronie zagrożonej ojczyzny.

Komuniści wszędzie, gdzie działali mobilizowali masy do walki w obronie zagrożonej ojczyzny. Domagali się zerwania sojuszu z Hitlerem. *„Zerwać sojusz z Hitlerem” — Żądamy przyjaznych stosunków z bratnimi narodami ZSRR, Czechosłowacji i Litwy”* — głosiła 1-majowa odezwa KPP z 1938 roku.

Komuniści dali wiele dowodów przywiązania do ojczyzny. Więźniarki Fordonu w 1939 roku zwróciły się z prośbą do władz o umożliwienie im wzięcia udziału w szeregach obrońców zagrożonej ojczyzny. Z podobnymi oświadczeniami wystąpili komuniści wielu więzieni. Władze sanacyjne odrzuciły te prośby, uniemożliwiając komunistom włączenie się do walki. Gdy armia hitlerowska wkroczyła na teren Polski, politycy sanacyjni szermujący hasłami patriotyzmu uciekli za granicę zostawiając bezbronny naród Komuniści wyrywając się z więziennych cel Rawicza, Fordonu, Wronek stanęli w szeregach walczących przeciwko nawale hitlerowskiej. Do symbolu urosła postać komunisty Mariana Buczka, który po wyrwaniu się z więzienia w Rawiczu zginął pod Ożarowem walcząc w obronie Warszawy.

Komuniści od pierwszych dni hitlerowskiej okupacji przystąpili do zorganizowania walki przeciwko okupantowi. Znani działacze komunistyczni Mazowsza: Karol Doczkał ps. „Dziadek” i Julian Lendzion z Żyrardowa, Marcin Żyrek z Pruszkowa, Franciszek Malinowski ps. „Zagóra” z sokołowskiego, Władysław Skowroński ps. „Młot” z Legionowa, Stanisław Dąbrowski ps. „Brzoza” z Mińska Maz., Grzegorz Cytryniak z Wyszkowa, Zygmunt Wolski z Sierpca, Julian Wieczorek z Płocka, Stanisław i Józefa Obórkowie z sochaczewskiego, Wiktor Kamiński z grójeckiego, Walerian Skowroński z garwolińskiego, Wincenty Gąsiorowski z Rembertowa i wielu innych — było na swoim terenie głównymi organizatorami konspiracyjnych, rewolucyjnych organizacji „Młot i Sierp”, „Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR” i innych. To oni byli głównymi organizatorami Polskiej Partii Robotniczej, która kontynuowała rozpoczętą przez KPP walkę o niepodległość i socjalizm.

WIESŁAW DOBRZYCKI

W 150 rocznicę bitwy pod Raszynem

Po upadku powstania kościuszkowskiego zaczął się szlak tułaczy żołnierza polskiego. Walczył on we Włoszech, Niemczech i Francji, za cudzą sprawę przelewał krew na dalekim San Domingo, brawurowo szarżował w wąwozach Hiszpanii, nieśmiertelną sławą okrył się pod Hohenlinden i Jeną, Iławą i Frydlandem.

Ale przyszła chwila, że zahartowany na polach bitewnych całej Europy stanął bezpośrednio do obrony swojej stolicy, do obrony tego skrawka ziemi — zwanego Księstwem Warszawskim — który symbolizował Polskę całą. Było to 19 kwietnia 1809 r. pod Raszynem.

W dniu tym stanęły naprzeciwko siebie: 33 tysięczny korpus austriacki i ponad dwukrotnie mniejsza armia polska. Na czele armii polskiej stał książe Józef Poniatowski, który tym bojem miał dowieść swych talentów dowódczych i zdobyć serca żołnierzy; Austriaków wiódł ulubieniec dworu, arcyksiąże Ferdynand.

Zanim jednak zajmiemy się walczącymi pułkami, przypomnijmy splot wypadków, które wywołały tę wojnę, przypomnijmy w jaki sposób powstało wojsko polskie.

Od czasów legionów związali Polacy swe losy z Napoleonem. Wierzyli, że zdoła on odbudować państwo polskie. Napoleon doceniał wartość żołnierza polskiego. Wiedział, że może on oddać nieocenione usługi w jego zamierzeniach. Ale sprawa dla Polaków najważniejsza — odzyskanie niepodległości była, oczywiście, dla niego mniej ważna. W zależności od kształtowania się sytuacji w polityce europejskiej przyrzekał Polakom wiele lub był bardzo powściągliwy. W 1806 r. teatr wojny przenosi się na północne tereny dawnej Rzeczypospolitej.

Zbliża się starcie z armią rosyjską. Napoleon oświadcza wtedy delegacji Polaków z Poznańskiego: *„...Skoro zobaczę 30—40 tysięcy ludzi uzbrojonych, ogłoszę w Warszawie waszą niepodległość...”*

Niezmordowany Dąbrowski z energią bierze się do dzieła. W ciągu kilku miesięcy tworzy armię. Na początku 1807 r. ok. 30 tysięcy wojska stoi do dyspozycji Napoleona. Następuje oblężenie Gdańska i mordercza bitwa pod Iławą (8.II.1807 r.). Później Dąbrowski ze swą dywizją wprost spod Gdańska podąża na pole bitwy pod Frydlandem. Tu „bóg wojny” odnosi świetne zwycięstwo (14.VI.1809 r.). 17 tysięcy żołnierzy rosyjskich zostaje na polu, 20 tysięcy idzie do niewoli.

Po bitwie następują rokowania w Tylży (podpisanie traktatu 7.VII.1807 r.), w wyniku których powstało Księstwo Warszawskie. Na znanym współczesnym sztychu przedstawiono jak Napoleon przyjaźnie wyciąga rękę do cara Aleksandra. Rokowania odbywają się też w przyjacielskiej atmosferze. Napoleon myśli o swym największym wrogu — Anglii. Szuka przymierza z carem Rosji. Nie może go więc zbyt drażnić „sprawą polską”. Dlatego też tylko ziemie drugiego i trzeciego zaboru pruskiego oddaje Polakom i nazywa je „Księstwem Warszawskim”, unikając skrzętnie nazwy Polska.

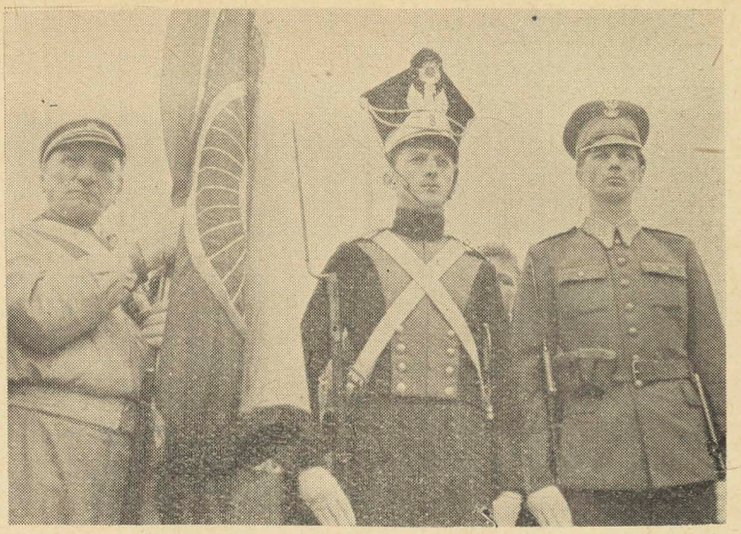

19. IV. 1959 r. — Z uroczystości 150-lecia bitwy pod Raszynem

Powstało państewko o obszarze 101,5 tys. km kwadratowych z ponad 2 milionami mieszkańców. Stolicą została Warszawa. Nie tego jednak oczekiwali Polacy. Układy tylżyckie powitane zostały z głębokim smutkiem i rozgoryczeniem. Delegacji polskiej w Dreznie w lipcu 1807 r. na czele z sędziwym Małachowskim Napoleon szybko wytłumaczył, że w zaistniałej sytuacji dla Polski więcej zrobić nie mógł. W ciągu godziny, bez żadnej dyskusji, podyktował swemu sekretarzowi stanu, Maretowi, konstytucję dla nowego państwa. Księstwo podzielił na sześć departamentów, te zaś na powiaty i gminy. Na czele Księstwa stanął król saski, Fryderyk August. Rada Stanu składała się z sześciu ministrów i czterech referendarzy. Sejm był dwuizbowy. Senat składał się z biskupów i kasztelanów, izba poselska z sześćdziesięciu posłów, wybieranych przez sejmiki szlacheckie i czterdziestu deputowanych, wybieranych przez zgromadzenia gminne.

Artykuł 79 Ustawy Konstytucji podkreślał: „Siła zbrojna składać się będzie z 30.000 ludzi wszelkiego rodzaju żołnierza obecnego pod bronią, nie licząc w to gwardyi narodowych".

Miało księstwo trzech zasłużonych dowódców: J. H. Dąbrowskiego, J. Zajączka i ks. J. Poniatowskiego. Najdłużej z nich walczył Zajączek, najbardziej zasłużonym był Dąbrowski, najmłodszym wiekiem i dotychczasowymi zasługami wojennymi — Poniatowski. Ministrem wojny został jednak książe Józef. Wywołało to oburzenie pozostałych wodzów. Dąbrowski przebolał wkrótce swą krzywdę, natomiast Zajączek knuł intrygi przez długi czas, posuwając się nawet do oświadczeń, że jest oficerem francuskim i księcia słuchał nie będzie.

Musiał także Poniatowski przełamać niechęć marszałka Davouta, pod którego rozkazami pozostawało całe wojsko Księstwa, jako część „wielkiej armii".

Wojsko podzielono na trzy legiony. Numer pierwszy otrzymał legion warszawski ks. Józefa Poniatowskiego, numer drugi — legion kaliski gen. dyw. Zajączka i numer trzeci — legion poznański gen. dyw. J. H. Dąbrowskiego.

Na początku 1809 r. wojsko Księstwa Warszawskiego składało się z 12 pułków piechoty, 6 pułków jazdy i 3 batalionów artylerii — razem około 30 tysięcy ludzi.

Żeby utrzymać taką ilość wojska potrzeba było wielkich funduszy. Sytuacja gospodarcza Księstwa przedstawiała się zaś wręcz katastrofalnie. Na kraj

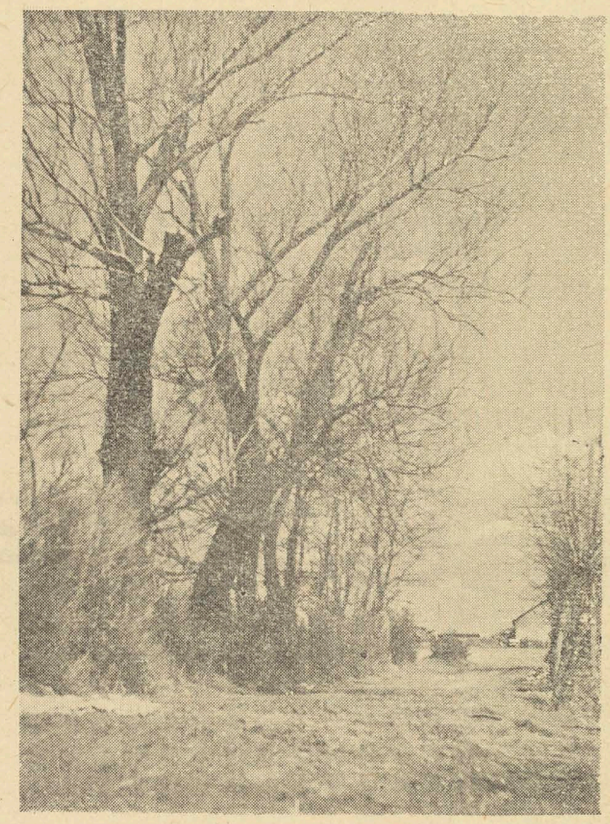

Park w Falentach, w którym zajmował stanowiska obronne gen. Sokolnicki z I batalionem 1 p. p. i II batalionem 8 p. p. oraz 6 działami

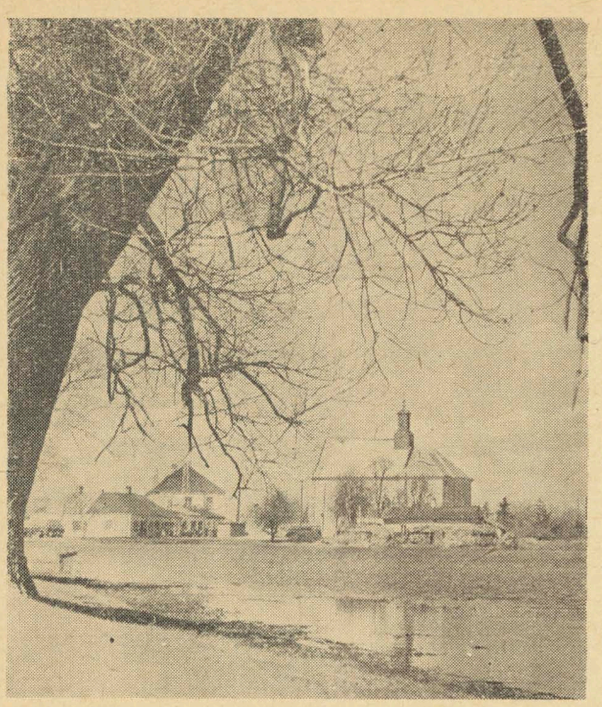

Grobla raszyńska — w oddali widać kościołek w Raszynie

wyniszczony przez zabory i ciągłe wojny zwaliły się najpierw ogromne masy wojsk francuskich powracających z Prus, łupiąc po drodze co się dało.

System kontynentalny Napoleona (niedopuszczanie do handlowania z Anglią) uniemożliwiał wywóz zboża, a tym samym zamykał dopływ gotówki.

Wynikła też wtedy sprawa o przysłowiowe do dziś „sumy bajońskie". Sprawa przedstawiała się następująco: Księstwo winne było Napoleonowi pewną sumę (ok. 1 mil. fr.) pożyczoną od niego, do tego dochodziły sumy za przejęte magazyny armii francuskiej, artylerię, wierzytelności popruskie itd. Rezydenci francuscy wszystko skrupulatnie obliczyli i wyszło im, że Księstwo ma zapłacić 47 milionów.

10 maja 1808 r. w Bajonnie cesarz wspaniałomyślnie zgodził się na wypłacenie mu tylko 20 mil., co i tak znacznie przekraczało rzeczywiste należności. Dla pustego skarbu Księstwa był to wysiłek ogromny.

Jednocześnie z powodu trudności finansowych w skład Księstwa nie mógł wejść legion polsko-włoski, od lat walczący na obczyźnie i teraz wyrażający pragnienie powrotu do ojczyzny. Ten świetny oddział żołnierza polskiego (6000 ludzi) poszedł pod nazwą Legionu Nadwiślańskiego walczyć do Hiszpanii.

Tymczasem w polityce europejskiej znów zaczyna się gotować. Oto Napoleon uwikłał się w wojnie hiszpańskiej. Nie przewidział, że do walki przystąpił cały naród. Hiszpanie wspomagani hojnie złotem przez Anglię utworzyli w 1808 r. 140.000 armię, która wiązała najlepsze siły Napoleona.

Wtedy na widownię wchodzi Austria. Od dawna prowadząc zbrojenia dysponuje 300.000 armią i gotuje się do wojny z Napoleonem. Pierwsza z armii austriackich ma zająć Bawarię, druga Włochy, trzecia Księstwo Warszawskie.

Armia Księstwa jest w tym czasie o połowę uszczuplona, gdyż trzy pułki piechoty odkomenderowane zostały do Hiszpanii, trzy piechoty i jeden pułk jazdy stoją załogami w twierdzach pruskich. Oddział saski, stacjonujący w Księstwie, ma też rozkaz wycofania się. Tak więc Ks. Józef dysponuje ok. 15.000 żołnierzy.

W pierwszych dniach kwietnia 1809 r. armia arcyksięcia Ferdynanda przekroczyła granicę Księstwa.

Położenie wodza armii polskiej, księcia Józefa, było niezmiernie ciężkie. Arcyksiąże Ferdynand wiódł 33 tys. świetnego wojska, samych prawie weteranów różnych wojen. „Przeznaczeniem tej potęgi — jak pisze gen. Ignacy Prądzyński — było zgnieść za jednym zamachem siłę zbrojną polską, a przytłumiając przez to zaród powstania w narodzie polskim, pozbawić się wszelkiej obawy z tej strony na dalszy ciąg wojny".

Oddanie stolicy bez walki nieprzyjacielowi mogło mieć decydujące dla dalszej wojny znaczenie, zniweczyłoby ducha w narodzie. Ale znów prawie niepodobieństwem było utrzymać się w Warszawie. Obszar Warszawy był bardzo duży, linie obronne rozwinięte (11.700 m.) i mocno już sfatygowane. Jak pisze Prądzyński: „...nie można było bowiem wcale uważać za warownię okopu otaczającego Warszawę, owego nędznego szczątka umocnień, które przed trzynastu laty króla pruskiego odparły..." W tej sytuacji książe Józef postanawia wyjść wrogowi naprzeciw — bić się przed Warszawą. Dnia 16 kwietnia rada ministrów wydaje odezwę do mieszkańców Księstwa, w której nawołuje: ...Bieżcie więc nieodrodni Polacy, wy, coście już tyle i tak świetnych ofiar w oczach świata uczynili bieżcie w zawód z walecznem wojskiem naszem na obronę ojczystych siedlisk..." Ogłoszono pospolite ruszenie: każdy właściciel ziemski miał tylu dostarczyć zbrojnych jeźdźców, ile posiadał folwarków. Ściągnięto z Modlina do Warszawy 8 pułk piechoty Cypryana Godebskiego, 6 pp. opuścił Błonie i stanął w Nadarzynie.

Ks. J. Poniatowski opuścił Warszawę i udał się z głównym korpusem do Raszyna. Pod swym dowództwem posiadał 10 batalionów piechoty, 15 szwadronów jazdy, 27 dział, nadto 3 bataliony, 2 szwadrony i 12 dział Sasów. Austriacy posiadali zaś 23 bataliony, 34 szwadrony, 94 dział. Książe Józef zajmuje stanowisko w dolinie rzeczki Mrowy. Błotnista dolina rzeczki osłania front wojska polskiego, drogi biegły przez moczary i stawy, miały więc charakter często wąskich przejść. Ułatwiało to znakomicie obronę, uniemożliwiało natomiast wrogowi skuteczne manewrowanie artylerią. Siły polskie nie były jednak skupione w jednym miejscu. I tak główne oddziały jazdy polskiej pod komendą gen. Rożnieckiego wysunięte były przed front z zadaniem obserwowania nieprzyjaciela. Na wzgórzach za Raszynem stał generał Polentz z Sasami. Straż przednią stanowił oddział gen. Sokolnickiego obozujący w Falentach, 2 km na zachód od Raszyna, w Michałowicach, stał generał Biegański, posiadając

dwa bataliony i 4 działa. Na lewo od Raszyna, pod Jaworowem, generał Kamieniecki także z dwoma batalionami i 6 działami.

Tymczasem arcyksiąże Ferdynand, przekonany o łatwym zwycięstwie, poleca 19.IV. gen. Mohrowi zdobyć w marszu Falenty których broni Sokolnicki.

Generał Roman Sołtyk, uczestnik bitwy pod Raszynem, tak opisuje bój o Falenty:

„...Sokolnicki miał tylko trzy bataliony i sześć armat przeciw pięciu batalionom i dwunastu działom Mohra, którego wsparto wkrótce sześciu batalionami i dwunastu armatami brygady generała Ciralarda. Bitwa rozpoczęła się o drugiej po południu. Książe Józef, przebywający wówczas w Raszynie, dosiadł zaraz konia i pośpieszył do Falent. Na jego rozkaz trzy działa lekkiej artylerii rezerwowej zajęły stanowiska obronne przed tą wioską... O godzinie trzeciej Austriacy zdobyli lasek olszowy, a wkrótce później i wieś Falenty. Batalion 8-go pułku, broniący tych dwóch stanowisk, cofnął się w nieładzie, książę uszykował go, sam stanął na czele pierwszego batalionu pierwszego pułku, z bagnetem w ręku uderzył na Austriaków i odebrał im pozycję..."

Dalszy przebieg tego wstępnego boju jest dla Polaków mniej szczęśliwy. Nadciąga brygada Ciralarda i Polacy muszą się cofnąć. Sławą nieśmiertelną okrył się wtedy pułkownik-poeta Cyprian Godebski. Należał on do starej gwardii żołnierzy legionowych. W szeregach Legii Naddunajskiej gen. Kniaziewicza odbył chlubnie m. in. bitwy pod Bornheim, Oppenheim, Hochstädt. W bitwie pod Offenbach na czele swej kompanii pierwszy rzucił się do Menu i przyczynił się do zwycięstwa. We Włoszech redagował pismo żołnierzy legionów „Dekada". W latach następnych oddał wielkie usługi przy organizowaniu wojsk Księstwa Warszawskiego. Zostaje komendantem twierdzy w Modlinie i dowódcą 8 pułku piechoty. W przeddzień bitwy pod Raszynem mówi do swych żołnierzy: „Ufam z pewnością, że zasłużycie sobie teraz przez waszą odwagę, by numer 8 zmienionym został na 1". Kiedy zostaje ranny w dalszym ciągu z konia wydaje rozkazy. Otrzymuje jednak śmiertelną ranę. Znoszą Godebskiego żołnierze z pola bitwy, gdy dosięga go jeszcze jedna kula. Bohaterską postać pułkownika Godebskiego upamiętnił w pięknym wierszu Brodziński, do dziś stoi też w Raszynie kapliczka, pod którą prawdopodobnie zginął

Wróćmy jednak na pole bitwy. Polacy cofają się do Raszyna. Nad wieczorem kolumny austriackie zaczynają ponownie nacierać. Spotyka je świetnie zorganizowany ogień z 16 dział. Książę Józef osobiście zagrzewa kanonierów do walki. Wskutek trudności terenowych Austriacy nie mogą wprowadzić do walki artylerii. Ataki piechoty austriackiej załamują się. Bitwa kończy się koło godziny dziewiątej wieczorem.

Jak podaje Sołtyk straty wojska polskiego wynosiły 450 zabitych, 900 rannych i 40 wziętych do niewoli. Straty Austriaków dochodziły do 2500 osób.

Zaraz po bitwie oddalił się oddział Sasów gen. Polentza. Wielu żołnierzy trzeba było też odkomenderować do zajęcia się rannymi. W ten sposób wojska ks. Józefa niepomiernie się zmniejszyły. Nie mogło być już mowy o kontynuowaniu walki. Toteż korzystając z osłony wojska polskie cofnęły się do Warszawy.

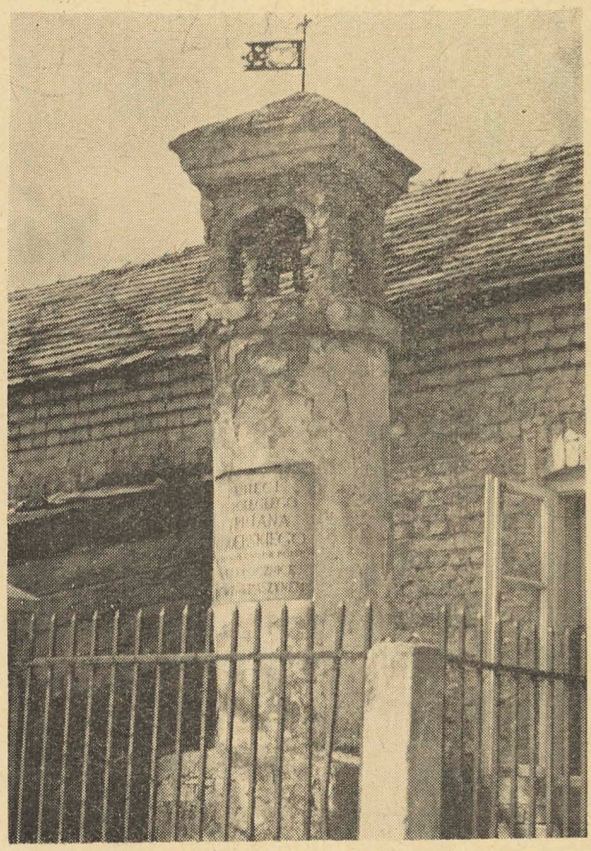

Kaplica Cypriana Godebskiego w Raszynie, w miejscu gdzie zmarł bohaterski pułkownik

*

Bitwa pod Raszynem miała ogromne znaczenie. Pokazała do jakich czynów bohaterskich zdolne jest wojsko, które walczy w obronie Ojczyzny. Salwy pod Raszynem poruszyły cały kraj, młodemu zaś wojsku polskiemu dodały wiary w swoje siły. Choć Warszawę musiano oddać, to dzięki bitwie uzyskano niezwykle korzystne warunki. Książę Józef wychodził na czele wojska z Warszawy, aby wzniecić wojnę w całym Księstwie przeciw najeźdźcy. W walce tej osiągnął później wielkie sukcesy.

PISAŁ MIĘDZY NAMI NA MAZOWSZU

Był muzykiem, pisał więc nuty. Podstawiał je z powodzeniem pod słowa lirycznych strof Antoniego Czajkowskiego, Włodzimierza Wolskiego, Karola Brzozowskiego, Jana Kantego Gregorowicza. Układał melodie do wierszy Wincentego Pola i zapomnianego dziś Karola Kucza, którego dramat „Rodzina Mazurska" i inne obiegły w połowie ubiegłego stulecia niejedną scenę warszawską. Chętnie korzystał z poetyckiego dorobku Antoniego Malczewskiego i Teofila Lenartowicza. Szczególnie tego ostatniego. Kiedy dokładnie i w jakich okolicznościach poznali się dwaj serdeczni przyjaciele powiązani ze sobą prawdziwą wspólnotą zainteresowań, tak charakterystycznych i dla epoki i dla środowiska zwanego pospolicie, cyganerią warszawską — trudno odpowiedzieć. Najprawdopodobniej jednak do pierwszej wymiany zdań dojść musiało gdzieś w salonie literackim, jakich podówczas nie brakło na stołecznym gruncie. Nie jest wykluczone, że nastąpiło to na wieczorach u Niny Łuszczewskiej, gdzie utalentowany kompozytor podejmowany był ze szczególną gościnnością wraz ze swym bratem poza tym znanym artystą, miłośnikiem mowy polskiej. Prawdopodobieństwo tego domysłu zdaje się potwierdzać we fragmentach pamiętnika, Leontyny, córki Łuszczewskiej. Pisała ona, wspominając nastroje społeczeństwa czasów popowstaniowych:

„Od Europy szły wtedy (około roku 1845) powiewy harde, ogniste, rewolucyjne. Warszawa mocno je odczuwała i w naszym domu brzmiały echa to mickiewiczowskich prelekcji, to republikańskich teorii, a młodzież garnęła się coraz gęściej do salonu, gdzie mogła znaleźć pastwę dla umysłu... Na czele stała urocza para dwu młodzianków dopełniających się wzajemnie": Teofil Lenartowicz i przyjaciel jego Ignacy Komorowski.

W salonie warszawskim, szkoda, że nie wymienionym z nazwy, spotkał Lenartowicza w towarzystwie Komorowskiego pedagog i pisarz, współpracownik Tygodnika Ilustrowanego. Wojciech Grochowski rodowity podlasianin ze wsi Tchorzew.

„Poznałem ich — wyznaje — na początku 1848 roku, *na wieczorze umyślnie zebranym, aby ujrzeć grę 9-letniego Henryka Wieniawskiego. Po skończonej grze i obsypaniu oklaskami zadziwiającego dziecka, gdy większa część towarzystwa oddala się, Komorowski zaśpiewał „Kalinę", utwór Lenartowicza. Był wtedy jeszcze bardzo młodym, ze świeżym rumieńcem na skroniach, tęsknotą u czoła".*

Był młodym wtedy i później, gdy Grochowski zażywał wczasów na syberyjskim wygnaniu. Los bowiem tragiczny, nieodwracalny, odciął Komorowskiemu drogę do starości z wielką szkodą dla naszej rodzimej muzy. Od Lenartowicza młodszy o dwa lata przyszedł Komorowski na świat w Warszawie 13 stycznia 1824 roku. Ojciec — prawdopodobnie mieszczanin pierwszego pokolenia człowiek o dużej kulturze jeśli także i nie wykształceniu, pragnął zapewnić swoim synom przyszłość zgodnie z ich upodobaniem. Starszego Józefa porwała narodowa scena. Ignacego prześladowała muzyka. Probował też sił od dzieciństwa na różnych instrumentach pod opieką niepoślednich mistrzów. Więc przy fortepianie zasiadał z nim Szanior uczeń samego Elsnera, przy którym ongiś młodziutki Szopen wybijał pierwsze dźwięki. Do skrzypiec układał go Bułakowski pierwszy spośród pierwszych skrzypiec w zespole smyczka bezkonkurencyjnego Teatru Wielkiego. O Szablińkim nauczycielu Komorowskiego na wiolonczeli nic bliższego nie możemy dziś powiedzieć. Musiał być jednak mistrzem dużej miary, kiedy jego lekcje wywarły przemożny wpływ na zainteresowania dalsze ucznia. Do tego to bowiem „płaczliwego" instrumentu poczuł późniejszy twórca „Kaliny" najgorętsze przywiązania. Z czasem też odstawił fortepian, schował do kufra skrzypce, na korzyść nieodstępnej wiolonczeli.

Współcześni świadkowie wyrażają dość jednolity pogląd na zalety i braki talentu Ignacego Komorowskiego. Zgodnie też zarzucają mu niedostatek techniki kompozytorskiej. Niedostatek ów bardzo kłopotliwy ma swoje głębokie uzasadnienie; spowodowany został nie tyle brakiem czasu, ile środków na dalsze kształcenie. Dość wcześnie bo już około 1847 r. musiał zarabiać na utrzymanie własne i wspierać materialnie zubożałego ojca. Udzielał więc lekcji po zamożniejszych domach mieszczańskich, lekcji, których niestety — z różnych przyczyn jakże często brakowało. Wprawdzie rozporządzał Jaś własnymi utworami, że wymienimy tylko obok wspomnianej „Kaliny" takie arcydzieło jak muzyka do Lenartowiczowskiego „Mazura" czy też „Galarów" ale o ich wydaniu nie mogło być nawet mowy, jeśli je nawet drukował, to albo własnym kosztem, albo zrzekał się należnego honorarium autorskiego czego wcale niedwuznacznie wymagali nieuczciwi księgarze. Chętnie coprawda widziano go w salonach literackich, podziwiano natchnione pierwociny kompozytora, ale nie przysparzało mu to najmniejszych nawet dochodów. Nawet przeciwnie bezpośredni udział w zebraniach tzw. „towarzystwo" pochłaniało jego skromne zasoby zapracowane na uzupełnienie wymaganej garderoby itp.

A jakąż miały wartość początkowe próby twórcze Komorowskiego?

„Są najpierwszymi, ale zarazem najlepszymi utworami tego kompozytora, można powiedzieć, że są one źródłem, z którego wszystkie inne miał później czerpać — pisał w „Tygodniku Ilustrowanym" (1859) kry-

tyk muzyczny Maurycy Karasowski — *gdyby był nic więcej nad „Kalinę" nie utworzył stanąłby zawsze wysoko, w rzędzie prawdziwie wyższym natchnieniem namaszczonych kompozytorów".*

Wiosną 1848 r., w obawie przed Cytadelą opuszcza po raz drugi rodzinny kraj, tym razem już na zawsze Teofil Lenartowicz. Żałosne musiało być rozstanie przyjaciół, utrwalone charakterystyczną fotografią przedstawiającą twórców, złączonych serdecznym uściskiem dłoni. Pod zdjęciem tym figuruje podpis wzięty z wiersza liryka mazowieckiego:

Grajże grajku będziesz w niebie
A basista koło ciebie.

W poszukiwaniu chleba opuszcza Warszawę Komorowski. Dłuższy czas przebywa na Kujawach w Kamiennej, gdzie uczy gry fortepianowej dzieci właściciela majątku Kretkowskiego. Dobrze się poczuł na dalekim prowincjonalnym zaciszu otoczony serdeczną opieką kulturalnej rodziny szlacheckiej. Przyroda nadwiślańska, bezpośrednia obserwacja życia wsi polskiej wpłynęły dodatnio na samopoczucie kompozytora. Tam też powstało kilka popularnych jego melodii. Między innymi „Hymn na cześć Gutenberga" do słów Lenartowicza. Wydaje się jednak, że pobyt w Kamiennej nie był pierwszym pobytem Komorowskiego poza granicami Warszawy. Powiązany uczuciowo i ideowo z cyganerią, jak wiadomo, organizującą częste wypady terenowe dla upowszechnienia programu wyzwoleńczego Związku Narodu Polskiego. Młody kompozytor według wszelkiego prawdopodobieństwa chętnie korzystał z podobnych okazji odwiedzania gościnnych dworów i dworków mazowieckich, choćby Laskowa Głuchego, Dębinek, Rybienka nad Bugiem, czy Płoniar, gdzie brat Komorowskiego Józef chętnie udzielał fachowych rad amatorskim teatrzykom.

Po dwu latach wraca Komorowski do Warszawy. Przyjmuje propozycję Teatru Wielkiego, który angażuje go do swej znanej z wysokiego poziomu orkiestry. W zespole tym o europejskiej sławie gra na wiolonczeli. Po raz pierwszy w życiu pozbył się trosk materialnych. Czy na długo? Niestety, około roku 1852, lekarze stwierdzili poważnie zaawansowaną chorobę piersiową, na którą nie znano jeszcze środków zaradczych. Bierze też zaraz urlop, rozpoczyna kurację, która jak się początkowo wydawało — przynosi pomyślne rezultaty. W tym czasie spotyka Komorowskiego prawdziwe szczęście, znany wydawca Friedlein zakupuje u kompozytora rękopis kilku utworów m. in. Poloneza do słów Wincentego Pola „chociaż to życie idzie po grudzie", płacąc mu z góry gotówką i to w niebyle jakiej na ową porę wysokości 100 rubli.

Lecz zdrowie nadal nie dopisywało. Należało zastosować bardziej zdecydowany ratunek. Specjaliści orzekli jednogłośnie: tylko wyjazd do krajów południowych może przeciwstawić się nieuchronnej katastrofie. Ale skąd wziąć pieniędzy na kosztowny wyjazd kuracyjny? Za radą przyjaciół zgłasza Komorowski przedpłatę na „Śpiewy polskie". Chętnych nabywców nie brakło. W dość krótkim czasie wpłynęła kwota zapewniająca kompozytorowi wyjazd do Włoch. Nastąpił on 17 września 1856 roku. Źle się jednak czuł pod gorącym niebem Italii. Szczególnie brakło mu opieki sprawowanej w Warszawie przez brata Józefa również jak Ignacy zżeranego gruźlicą. Na błagalne prośby, Józef podąża za bratem do Florencji, skąd już obydwaj chorzy i zgorzkniali udają się do Paryża i do uzdrowiska Ems. W lipcu 1857 roku następuje powrót do Warszawy Powrót beznadziejny. W połowie października tegoż roku umiera Ignacy Komorowski. W parę miesięcy później rozstaje się ze światem Józef.

Zmarł w chwili gdy jego kompozycje obiegały kulturalne salony nie tylko Warszawy, ale całego kraju. Zawędrowały na Polesie, Wołyń i do Księstwa Poznańskiego. Przypominano sobie, że to właśnie Ignacy Komorowski wypierał z tych salonów głęboko zakorzenioną cudzoziemszczyznę na korzyść narodowych dźwięków.

„...pozostał w dziejach naszej muzyki pieśniarzem rodzimej twórczości, ległym przedwcześnie w grobie".— pisał o nim w 75 rocznicę urodzin bezimienny felietonista w „Echach Muzycznych i Teatralnych" —

„ — przekonał surowych jurorów dziejów muzyki polskiej, że w przerwie środkującej pomiędzy Szopenem i Moniuszką istniała młodzież, gorąco rwąca się do twórczej pracy".

Wieść o śmierci przyjaciela głęboko dotknęła Teofila Lenartowicza. Na gorąco skreślił wiersz „Pamięci Ignacego Komorowskiego", wiersz o charakterze wspomnieniowym raczej nawet autobiograficznym odsłaniającym czytelnikowi cząstkę nastrojów nurtujących twórczą młodzież „Kraju przywiślańskiego" w przededniu „Wiosny ludów".

Nam się zdawało, że kiedy zanucim
To pieśnią naszą cały świat przewrócim.

Wspomina te minione czasy, pełne ideowego żaru lirnik mazowiecki. Świetność zaś muzyki Komorowskiego najlepiej określił „Kurier Warszawski" z okazji odsłonięcia pomnika-nagrobka na mogile kompozytora:

„Dziesiątki jeszcze lat miną, a nuty te będą jeszcze tak jasne i świeże, jak dziś, bo pisał je w duchu i prawdzie, nie dla pychy mi zysku... Pisał między nami na Mazowszu, a jednak rozumieli go i nad Świętą i nad Wilią, pokochali nad Dniestrem, nad Wartą, chociaż on zwykle tylko mówił o Wiśle".

Wspomnieliśmy pobieżnie o nagrobku dziś niestety już nieistniejącym. Ma on swoją bardzo ciekawą historię, organicznie związaną z indywidualnością twórcy. Wyszedł on spod dłuta znakomitego rzeźbiarza Wojciecha Święckiego, przyjaciela zarówno Komorowskiego jak i Lenartowicza. Koszt nagrobka pokryty został ze składek wielbicieli talentu znanego kompozytora. Podajemy opis tej artystycznej bryły za „Tygodnikiem Ilustrowanym" (1859).

„Chłopczyna wiejski z odkrytą głową, trzymając w lewej ręce fujarkę i rogatą czapeczkę, prawą kładzie wieniec na lirę, położoną na dużym, polnym kamieniu z napisem „śpiewakowi kaliny — ziomkowie" nad nim zaś wznosi się krzyż prosty z okrągłaków, chustką przewiązany".

Pomnik ten to małe arcydzieło sztuki. Wzór jego odbiegał zupełnie od normalnie przyjętych szablonów noszących wszelkie znamiona ponurego kosmopolityzmu od zrutynizowanych postaci ze skrzydłami aniel-

skimi, od pozłacanych, kosztownych a urągających poczuciom estetyki kaplic itp. Wprowadzenie nowych motywów do sztuki projektowania nagrobków wymagało więc i dużego talentu i odwagi niemałej, jak zwykle przy każdym nowatorskim przedsięwzięciu. Zadziwiało w tym pomniku to, co przed laty wywoływało zachwyt, nad „Kaliną" Komorowskiego i Lenartowicza, prostota, szeroka skala uczuć i trudna do wyrażenia słowami swojskość. I chyba nie ma przesady w słowach Wiktora Gomulickiego, gdy w artykule „Trzy Kaliny", pisanym w 50-tą rocznicę zgonu kompozytora (Tygodnik Ilustrowany 1907) stwierdzał:

„Kalina" Lenartowicza wskazała drogę polskiej poezji, „Kalina" Komorowskiego wskazała drogę polskiej muzyce. „Kalina" Święckiego wskazała drogę polskiej rzeźbie. Gdyby poezja, muzyka, rzeźba — poszły tymi drogami, świat by zadziwiły".

HENRYK SYSKA

KILKA SŁÓW O RZEMIOŚLE ARTYSTYCZNYM

Zacznijmy od żelaznych krat na Starym Mieście. Na ulicy Piwnej jest szereg krat solidnej, kowalskiej roboty. W książkach o architekturze Warszawy mówi się o nich, że są dziełami sztuki. Kraty są bogato zdobione, kunsztowne i logiczne w ornamentacji. Pięć krat w oknach ulicy Piwnej wykonał kowal spod Sochaczewa, polski artysta metaloplastyk — Stanisław Skura. Tak! Właśnie kowal i artysta.

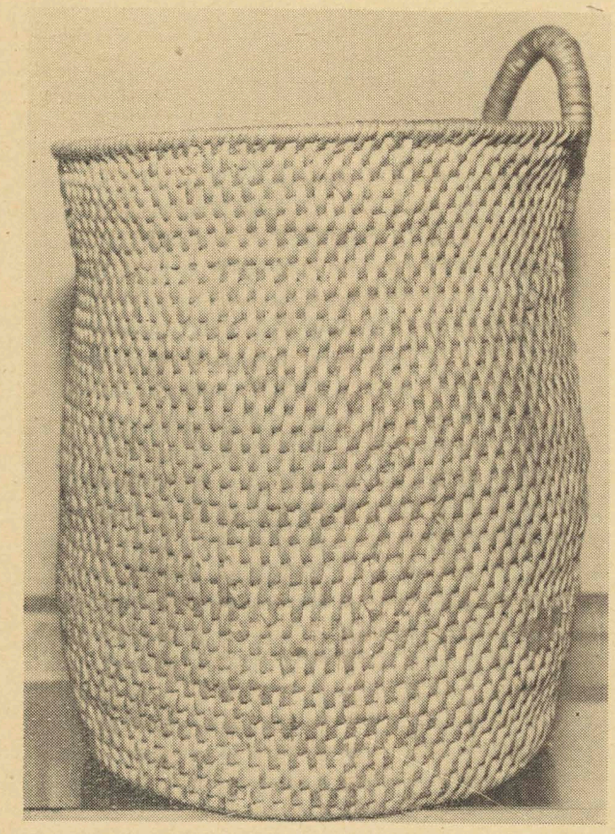

Aleksander Kaczyński — Naczynie plecione z korzeni Kurpie

Stanisław Skura urodził się 5. IV. 1909 r. w Teresinie. W prymitywnej kuźni w Łowiczu nauczył się kowalstwa. W Sochaczewie opanował ślusarkę i zdobył dyplom czeladniczy. W roku 1939 został mistrzem kowalskim. Przez cały czas pracował w kuźni. Pracował jako rzemieślnik, tworzył jako artysta. Nim po wojnie rozpoczął studia plastyczne w Krakowie był już znanym i cenionym w kraju metaloplastykiem. Stanisław Skura wystawił swoje prace na szeregu wystawach w kraju i za granicą, wzbudzając wszędzie powszechne uznanie. Wyroby jego zakupiono we Francji, Szwecji i Anglii. Długoletni kowal spod Sochaczewa jest dziś cenionym metaloplastykiem, a jego kowalskie wyroby zdobią Stare Miasto w Warszawie, Dwór Artusa w Gdańsku i szereg stołecznych kawiarni.

Ta krótka historia kowala i artysty może być pouczająca. Tak z rzemiosła rodzi się sztuka.

Tak rzemieślnik staje się artystą.

Rzemieślników na Mazowszu jest napewno kilkuset. Są kowale, stolarze, szewcy, krawcy, ceramicy i szereg, szereg innych. A ilu wśród nich jest artystów?

Oczywiście nie każde rzemiosło daje takie możliwości, nie każde rzemiosło jest r z e m i o s ł e m a r t y s t y c z n y m, nie każdy rzemieślnik może być artystą. To jasne. Skura jest tutaj wyjątkiem. To zawodowy rzemieślnik i urodzony artysta. Ale jest również szereg rzemiosł, które choć nie są, to jednak mogą być rzemiosłami artystycznymi.

Rzemiosło — to chałupnicze wyroby rąk ludzkich przeznaczone do u ż y t k u p r a k t y c z n e g o. Sztuka — to owoc twórczej fantazji przeznaczony do wzbudzania p r z e ż y ć e s t e t y c z n y c h. Ale użytkowy charakter przedmiotu absolutnie nie wyklucza jego wartości artystycznych. Wręcz przeciwnie jedno z drugim powinno iść w parze. I nim sztuka oddzieli się od rzemiosła istnieje rzemiosło artystyczne. Niewiele mamy już takiego rzemiosła. Specjalizacja poczyniła i tutaj poważny „postęp". Z jednej strony istnieje rzemiosło ograniczające się przede wszystkiem do zaspokajania potrzeb praktycznych, z drugiej „sztuka czysta". Ale obok tego jest i to rzemiosło, które bądź nie przeszło w ogóle takiego rozdzielenia, bądź też powtórnie złączyło się ze sztuką.

Pierwszy wypadek zachodzi tam, gdzie tradycyjne rzemiosło ludowe zawsze miało wyraźne cechy artyzmu (np. snycerka, pewne typy tkactwa, garncarstwa i meblarstwa), drugi natomiast tam, gdzie była zawsze zdecydowana przewaga użytkowego charakteru przedmiotu. Przewaga charakteru użytkowego spowodowała w pewnym okresie obniżenie poziomu artystycznego (celem obniżenia ceny) aby po pewnym czasie przejść do produkcji przedmiotów o przewadze elementów estetycznych spowodowanych poniekąd ich nowym przeznaczeniem (funkcja dekoracyjna).

I po ostatniej wojnie rzemiosło artystyczne przeszło u nas okres pewnego kryzysu.

W pierwszym powojennym dziesięcioleciu brak było w naszym ustawodawstwie i praktyce społeczno-kulturalnej pojęcia „rzemiosło artystyczne", Proces socjalizacji przemysłu i rzemiosła przekreślał czasem jego wieloletnie tradycje i osiągnięcia.

Dziś rzemiosło artystyczne jest prawie wyłącznie zajęciem twórców ludowych bądź plastyków — użytkowników. Pierwsi tworzą oczywiście na dalekiej prowincji, drudzy w dużych miastach i przy niektórych zakładach produkcyjnych (wyroby ze szkła, drzewa, metalu itp.).

Twórcy ludowi kontynuują w zasadzie dawną tradycję rzemieślniczą podnosząc wartość przedmiotów użytkowych do godności sztuki, zaś plastycy użytkownicy dążą do masowego upowszechnienia sztuki m.inn. poprzez wprowadzanie jej do przedmiotów codziennego użytku. I choć różne są tutaj punkty wyjścia, cel jest właściwie ten sam. Dlatego mamy w Polsce szereg przykładów harmonijnej współpracy jednych i drugich.

Rzemiosło artystyczne zaczyna się tam, gdzie funkcja przedmiotu wychodzi świadomie i wyraźnie poza jego praktycznie użytkowy charakter.
Rzemiosło artystyczne — to powiązanie użytkowego przeznaczenia przedmiotu z formą wyraźnie artystyczną. Rozpatrując niektóre aspekty na Mazowszu cofnijmy się nieco wstecz.

„Mizerny" dziś Sochaczew liczył w XVI wieku 22 cechy rzemieślnicze, Warka miała wtedy domów 236 i 122 rzemieślników, a Przasnysz domów 689 i rzemieślników 399" [1]). Rzemieślnicy mazowieccy musieli wyróżniać się poziomem swoich wyrobów skoro na ogólnopolskiej wystawie rzemiosła w roku 1885 „kowal spod Płońska Franciszek Radecki dostał medal w nagrodę za młocarnię ręczną własnego pomysłu", a pługi, noże i kłódki z Pułtuska oraz łykowe kapelusze z powiatu grójeckiego „zwracały na siebie szczególną uwagę" [2]).

Na Mazowszu Płockim istnieje tradycja rzeźby i snycerki w drzewie. Stara to jak się okazuje tradycja, skoro już około 1850 roku „nieuczony wcale wieśniak, pracujący bez wszelkich ulepszonych narzędzi rzezał (tam-aś) z drzewa doskonałe figurki rozchwytywane w okolicy" [3]).

I choć to dziewiętnastowieczne rzemiosło nastawione było bardziej na wartość użytkową (z wyj. oczywiście tych figurek) niż estetyczną, to jednak wytwórcy wyrażali w nim swoje uzdolnienia i przeżycia artystyczne.

O wartości artystycznej niektórych wyrobów mazowieckich świadczy m.inn. fakt, że rozchodziły się one szeroko poza Mazowsze. Taki np. Gąbin znany ośrodek produkcji skrzyń malowanych, musiał być ceniony za wysoką wartość swoich wyrobów, skoro mógł je zbywać m. inn. na obszarze wschodniej Wielkopolski i południowych Kujaw.

Ceramika i tkactwo to również dwie dziedziny, które od dawna były na Mazowszu szeroko rozpowszechnione. W drugiej połowie XIX wieku wartość estetyczna tego rzemiosła była na ogół znaczna.

Ale na początku XX wieku dokonuje się tutaj zasadniczy przełom. Szybko rozwijający się przemysł wypiera wyroby rzemieślnicze. Wyroby te schodzą na pozycje drugorzędne, stają się nawet obiektem lekceważenia i drwiny. Odbija się to m. inn. w folklorze rzemieślniczym. Oto np. garncarze uważali dotąd zawód swój za otoczony specjalną boską opieką. Przecież — mawiali — sam Pan Bóg był nieomal garncarzem, skoro pierwszego człowieka z gliny ulepił. Ale gdy przychodzi okres garncarskiego kryzysu, panuje wśród garncarzy inne przeświadczenie. „Garncarzowi nigdy się nie wiedzie, bo tak już Pan Bóg postanowił. Jak Judasz sprzedał Pana Jezusa za 30 srebrników, chciał pieniądze oddać do skarbca, ale mu się nie godziło, bo to były pieniądze za człowieka. Wtedy zebrali się księża i powiedzieli, że kupią rolę garncarzową, a garncarz rolę sprzedał i pieniądze przyjął. Od tej pory Pan Jezus garncarzowi swoje krzyżyki zsyła, bo o nich pamięta i dlatego garncarzowi jest zawsze bieda".[4])

Od tego kryzysu coraz rzadziej spotyka się, aby syn u ojca zawodu garncarskiego się uczył.

Na początku XX wieku garncarstwo chcąc konkurować z wyrobami przemysłowymi idzie przede wszystkiem na obniżenie ceny swoich wyrobów. Rezygnuje więc ze wszelkich kosztownych polew i pracochłonnych ornamentów, a tym samym poważnie obniża wartość estetyczną wyrobów.

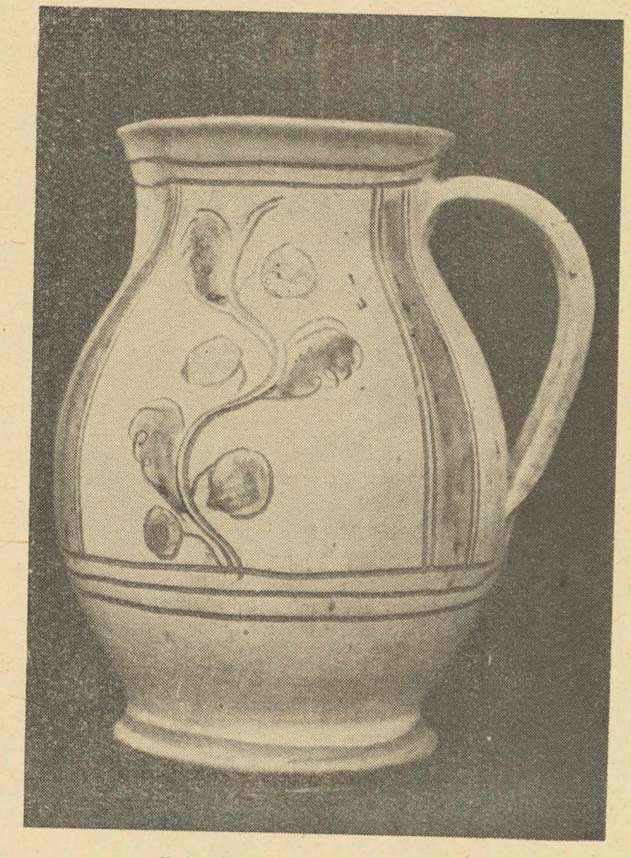

Pułtuski dzbanek flamerowany

To samo dotyczy tkactwa, plecionkarstwa, meblarstwa itp. Wprawdzie ośrodek gąbiński produkuje skrzynie malowane aż do 1937 roku (pracownie Płażewskiego i Słowikowskiej) ale wartość artystyczna jego wyrobów ulega poważnemu obniżeniu.

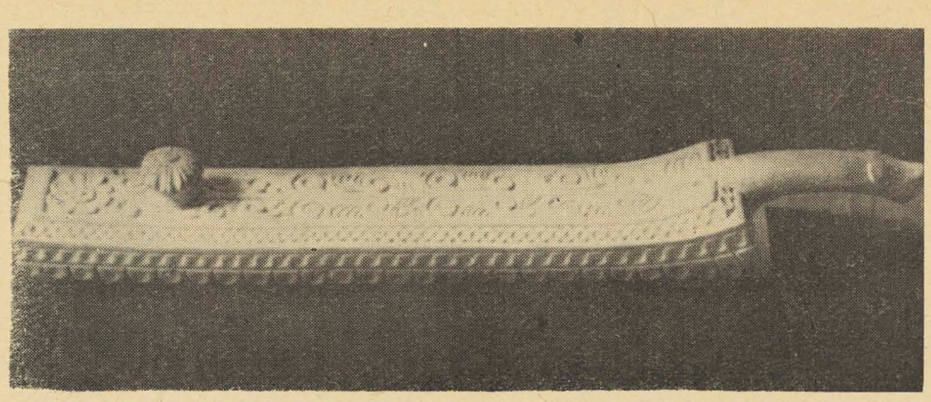

Konstanty Chojnowski — maglownica rzeźbiona

Jednocześnie z rozwojem przemysłu szeroko rozpowszechnia się jarmarczna, drobnomieszczańska pseudosztuka, która niestety zdobywa i na wsi licznych odbiorców. To jest właśnie okres, kiedy sztuka oddziela się od rzemiosła. Ale niedługo nastąpi nowy zwrot. Przy coraz bardziej rozpowszechniających się seryjnych wyrobach przemysłowych produkt rzemieślniczy jako jednorazowy, niepowtarzalny twór ludzkiej ręki nabiera nowych wartości.

Z chwilą uświadomienia sobie tego zagadnienia przed rzemiosłem artystycznym stają ponownie szanse rozwojowe. Zasadnicza wartość wyrobu rzemieślniczego przechodzi jednocześnie ze sfery praktycznie użytkowej do sfery emocjonalno-estetycznej.

W oparciu o przewagę wartości estetycznych zostało zorganizowane po wojnie artystyczne rzemiosło ludowe. Na Mazowszu nie mamy plastyków — użytkowników. Całość rzemiosła artystycznego koncentruje się wśród twórców ludowych. Z bogatego dorobku twórczości ludowej Mazowsza trzeba jednak wydzielić te dziedziny, które mają charakter sztuki (wszelkiego rodzaju zdobnictwa „czyste"). Wypadnie więc zatrzymać się pokrótce tylko przy ceramice, tkactwie, snycerstwie, plecionkarstwie i niektórych wyrobach kowalskich.

Głównym i prawie jedynym ośrodkiem ceramiki artystycznej tej części Mazowsza, która leży w granicach województwa warszawskiego, jest Pułtusk.

Udokumentowane początki ceramiki pułtuskiej sięgają XV wieku. Ceramicy pułtuscy posiadali przez długie lata specjalne przywileje biskupie, które pozwalały na swobodny rozwój ich rzemiosła.

Ceramika pułtuska (również serocka i wyszkowska) osiągnęła w XIX wieku wysokie wartości artystyczne. Ale i ona przeszła lata upadku na początku XX wieku. I trzeba było po ostatniej wojnie wielu starań, aby reaktywować zapomniane formy i techniki zdobnicze.

Do takich ciekawych i typowych dla Pułtuska technik należało t. zw. flamerowanie. Reaktywowane niedawno flamerowanie polega na tym, że na naczyniu pokrytym pobiałką ryje się kontury ornamentu, a po pierwszym wypale powierzchnie jego pokrywa się barwnymi angobami.*) Przy drugim wypale całe naczynie pokrywa się bezbarwną glazurą otrzymując w ten sposób pod szklistą powłoką wielobarwne wzory.

Do najważniejszych form wyrabianych przez ceramików pułtuskich należą dzbany polewane, najczęściej w kolorach brązowych, oliwkowych i zielonych, t. zw. „buńki" pułtuskie t.j. pękate naczynia z wąską szyjką przeznaczone do przechowywania płynów, zdobione talerze, podstawki i filiżanki, różnego rodzaju miniaturowe naczynia — zabawki i trochę ceramiki figuralnej. W tej ostatniej dziedzinie celuje specjalnie Eugeniusz Piotrowski, który wyrabia popularne już dziś wśród zainteresowanych sztuką ludową figurki garncarzy przy pracy (przy kole).

W roku 1954 na I ogólnopolskiej wystawie ceramiki i szkła artystycznego we Wrocławiu otrzymał on I nagrodę za figurkę ceramiczną przedstawiającą mężczyznę mieszającego w kotle.

Większość ceramików pułtuskich zrzeszona jest w spółdzielni C.P.L.iA. Zakład pułtuski pracuje obecnie dosyć intensywnie i posiada ambitne plany dalszego rozwijania asortymentu ceramiki artystycznej m.i. poprzez nawiązanie w początkach b.r. współpracy ze znanym plastykiem — ceramikiem Lechem Grześkiewiczem Miejmy nadzieję, że współpraca ta przyniesie wiele ciekawych osiągnięć artystycznych, ponieważ Grześkiewicz ma za sobą duże doświadczenie i dorobek z podobnej współpracy w fabryce fajansów we Włocławku.

W warsztatach ceramicznych C.P.L.iA. w Pułtusku pracują obecnie: Zdzisław Plagowski, Czesław i Władysław Latoszkowie oraz w/w Eugeniusz Piotrowski.

Jeszcze na początku bieżącego stulecia ciekawą ceramikę produkował ośrodek w Parowie koło Płocka (o czym świadczą okazy zachowane w Muzeum Płockim).

Ośrodek ten, jak pozostałych kilkadziesiąt ośrodków na terenie Mazowsza, produkuje obecnie tylko zgrzebną ceramikę użytkową (doniczki do kwiatów, dzieżki do mleka itp.).

Poza Pułtuskiem ceramiką artystyczną zajmowała się do niedawna Szymankiewiczowa z Radzymina. Staruszka ta licząca około 70 lat przerwała niedawno tę pracę. Poza województwem warszawskim do znanych ośrodków ceramiki artystycznej należy Bolimów koło Łowicza. Zbyt na ceramikę artystyczną jest na ogół duży i garncarze zrzeszeni w spółdzielni C.P.L.iA. nie narzekają na brak nabywców.

Tkactwo ludowe jako całość, pomimo jego niewątpliwych osiągnięć artystycznych i szerokiego rozpowszechnienia na Mazowszu i Podlasiu, trudno na dobrą sprawę zaliczyć do rzemiosła artystycznego, skoro trudnią się nim — tylko dorywczo wszystkie prawie kobiety. Do zawodowych tkaczy można zaliczyć jedynie dwóch braci Składanowskich (Stanisława i Władysława) z Wyszkowa i Annę Kordecką z Myszyńca.

Jak podaje rodzinna tradycja zawód tkacki w rodzinie Składanowskich ma być dziedziczony już podobno od

*) rodzaj ozdobnej polewy, kolorowej.

300 lat. Anna Kordecka poświęciła temu zajęciu „tylko lat pięćdziesiąt", ale za to napewno wychowała co najmniej dwa pokolenia tkaczek. Wieloletnia tradycja warsztatu Składanowskich wykształciła specjalne, jemu tylko właściwe typy ornamentacji.

Do najczęściej używanych należą wzory: „gwiazdy z pazurami", „dębowe liście", „krata", „łańcuchy", i wzór „pruski".

Dwuosnowowe dywany Składanowskich należą — łącznie z dywanami D. Bujnowskiej z Węgrowa — do jedynych, jakie wyrabiane są na terenie Mazowsza.

Zawodowy charakter tkactwa Składanowskich (a obecnie w pewnym stopniu i Bujnowskiej) wynika i stąd, że wyrób dywanów osnowowych (podwójnych) wymaga szerokiego warsztatu i specjalnych umiejętności. Z tych właśnie względów gospodynie wiejskie, które same sprawnie pracują na wąskich warsztatach przy wyrobie pasiaków czy „kraciaków", tkanie dywanów podwójnych (cieszących się na wsi dużą popularnością) powierzały zawsze specjalistom.

Tkactwo ludowe, którego nasilenie maleje z roku na rok nabiera charakteru półzawodowej produkcji chałupniczej wśród wielu kobiet na Podlasiu i Kurpiach dzięki działalności spółdzielni C.P.L.iA. Szczególnie „Podlaska Spódzielnia Sztuki i Przemysłu Ludowego" w Węgrowie nastawiona jest głównie na tego rodzaju produkcję, a to ze względu na wieloletnią tradycję i dorobek tkactwa podlaskiego.

Żadnych natomiast form organizacyjnych nie posiada snycerka, plecionkarstwo i kowalstwo.

Zdobnictwo w drzewie odgrywało kiedyś bardzo dużą rolę w życiu codziennym wsi. Aby sprzęt codziennego użytku przybliżyć do jego użytkowników rzemieślnik starał się mu nadać jak najwyraźniejsze znamiona sztuki. Stąd bogato zdobione zydle, łyżniki, kijanki, maglownice, przęślice itp. Dziś zawodową snycerką zajmuje się tylko Konstanty Chojnowski zamieszkały na Kurpiach (wieś Jankowo pow. Łomża). Jego dorobek artystyczny to właśnie przede wszystkim zdobnictwo mebli i przedmiotów użytku domowego (kijanki, maglownice itp.). Chojnowski jest snycerzem z zamiłowania, w zdobienie przedmiotów wkłada cały swój zapał i zmysł artystyczny. W ornamentacji posługuje się najczęściej motywami geometrycznymi, rzadziej roślinnymi (kwiaty i liście).

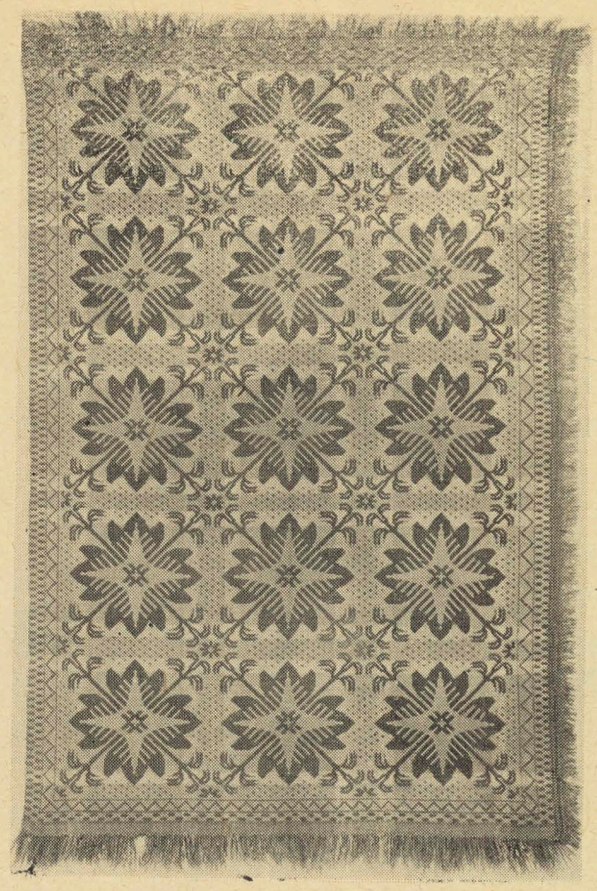

Stanisław Składanowski — Dywan dwuosnowowy „gwiazdy z pazurami"

Drugim Kurpiem i drugim samotnym reprezentantem swojego rzemiosa jest Aleksander Kaczyński zamieszkały w Tatarach w powiecie ostrołeckim. Kaczyński zajmuje się plecionkarstwem z korzeni. Nie jest to wyrób tylko form powszechnie użytkowych jak koszyki, kobiałki itp. Kaczyński wyrabia koszyczki i „dzbanki do malin" o efektownych kształtach. Dzbanki Kaczyń-

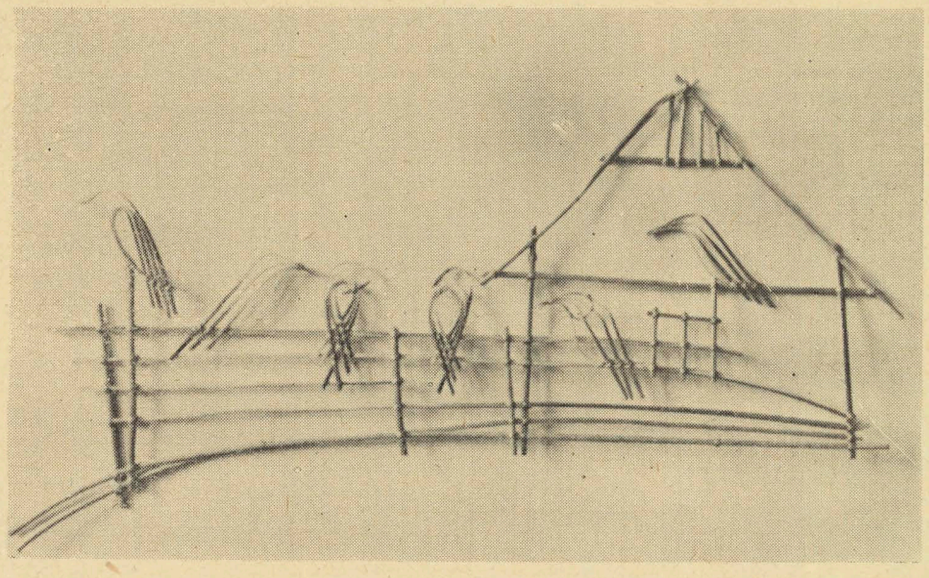

Władysław Wołkowski
Ptaszki na płocie — wyrób z wikliny

skiego mają linię dzbanków ceramicznych, co przy zupełnie odmiennym surowcu (nie dającym się łatwo modulować) wymagać musi dużych umiejętności.
Drugą ważną zaletą jego wyrobów jest różnorodne prowadzenie splotu. W sumie wyroby Kaczyńskiego mogłyby stać się obiektem ogólnego zainteresowania, szczególnie ze strony kobiet (efektowne koszyczki), gdyby jego wyrobom nadać większy zasięg i wprowadzić aktualnie poszukiwane formy. Podobnie ważną rolę mogłyby odegrać wyroby z wikliny, które jak dotąd ograniczają się do form wyłącznie użytkowych (t.zw. „półkoszki" na wozy, kosze itp.). Jak olbrzymie efekty artystyczne można wydobyć z wikliny świadczą najlepiej wyroby Wółkowskiego, plastyka, który podobnie jak Skura zaczął od rzemiosła. A olbrzymie tereny nad Wisłą i Bugiem obfitują w ten surowiec.

Kowalstwo artystyczne nie ma w tej chwili na Mazowszu żadnej znanej i uznanej „sławy" (Skura jest już plastykiem i mieszka w Sopocie).
Istnieje ono jedynie jako produkt uboczny licznych kowali — użytkowników. O istnieniu tego rodzaju kowalstwa świadczą ozdobne krzyże przydrożne i cmentarne, zdobione okucia wozów, wykładki do zamków zapadkowych itp. Największa ilość tego rodzaju wyrobów kowalskich istnieje na Mazowszu płockim (pow. sierpecki i gostyniński) w grójeckiem i na Podlasiu. Tereny te były w XIX wieku ośrodkami kowalstwa artystycznego i stąd pozostały zarówno liczne zabytki (krzyże, kraty okienne, okucia) jak i trochę tradycji wśród kowali pracujących współcześnie. W/g informacji miejscowej ludności głównymi centrami tego kowalstwa były Bieżuń, Lwówek (pow. gostyniński) i Liw. Bieżuń i Lwówek słynęły z bogato zdobionych okuć do wozów. Liw natomiast celował w artystycznych okuciach skrzyń i wykładkach do zamków.

Kowalstwo powiatu grójeckiego — szczególnie jego część południowa — było pod wpływem kowalstwa opoczyńskiego, które w XIX wieku osiągnęły bardzo wysoki poziom artystyczny. Obecnie jednak bardzo rzadko spotyka się nowe wyroby o takim charakterze i poziomie artystycznym.
A szkoda. Przykład Skury powinien zachęcić do zwrócenia większej uwagi na stronę estetyczną roboty kowalskiej.

Szereg innych rzemieślników nastawionych dotąd wyłącznie na wartość użytkową i solidność techniczną swoich wyrobów powinno wziąć pod uwagę fakt, że obecnie, kiedy sztuka jest powszechnie dostępna i staje się powszechną potrzebą, strona formalno-estetyczna przedmiotu użytkowego odgrywa coraz większą rolę.

Gdy istnieje i rozwija się przemysł artystyczny, gdy do wnętrz trafiają meble i tkaniny projektowane przez plastyków, rzemiosło nie może ograniczać się do solidności technicznej.

W związku z ogólnym wzrostem kultury estetycznej społeczeństwa, znaczna część rzemiosła może i powinna stawać się coraz bardziej rzemiosłem artystycznym.

ANTONI ŚLEDZIEWSKI

PRZYPISY

1) Adam Zakrzewski — Przemysł Włościański — Warszawa 1888 str. 35—36
2) Tamże str. 40
3) Tamże str 40
4) Roman Reinfuss — Garncarstwo ludowe — str. 90.

UWAGI O SYTUACJI KULTURALNEJ WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO

Tytuł niniejszego artykułu nie odpowiada może w pełni zawartym w nim informacjom i uwagom, jakie się w związku z nimi nasuwają. Pragniemy bowiem omówić zarówno ramy przestrzenne działalności kulturalnej, warunki materialne, w jakich się ta działalność manifestuje, jak i treść intelektualną i formę artystyczną tych zjawisk. Są to wartości, które mierzyć należy różną miarą i trudno zmieścić te problemy w jednym artykule. Niemniej podejmujemy próbę, choćby dla zanotowania pewnego stanu i pewnych spraw.

Zacząć należy od pewnego stwierdzenia pozytywnego: dane liczbowe posiadają dziś pełne pokrycie w rzeczywistości, w przeciwieństwie do okresu poprzedniego, który znamionowała „radosna sprawozdawczość". Charakteryzują to wymownie dwie liczby: ilość świetlic obliczana dawniej na 1200 i obecnie — 449. Rzecz jasna, że za tą wielką różnicą ukrywają się pewne procesy, przekraczające o wiele samo tylko lakiernictwo statystyczne; nie ulega wątpliwości, że w szale niszczenia pozostałości okresu poprzedniego wiele świetlic uległo „parcelacji", sporo zaś — zwłaszcza te, które powstały w oparciu o „plany odgórne" — umarło śmiercią naturalną. Brak w tej dziedzinie szczegółowych danych. Niemniej ilość 1200 świetlic wobec 900 prawie gromad wydaje się grubo przesadzona, nawet bez wnikania w skomplikowane procesy ich powstawania i likwidacji. Z drugiej strony trudno doszukać się dziś dowodów sztuczności, czy nieautentyczności działających obecnie.

Zmiany, jakie zaszły w życiu naszym po VIII Plenum KC PZPR dają o sobie znać również w innych dziedzinach życia, sąsiadujących z działalnością kulturalno-społeczną; potwierdzają one rzetelność aktualnej statystyki. Jednym z sygnałów w tej dziedzinie może być zasięg inicjatywy społecznej w budowie świetlic: na terenie województwa działa obecnie 80 komitetów budowy. W roku ubiegłym oddano do użytku w ramach czynów społecznych 26 świetlic, między innymi w Borsukach, Kotuni, Oleksinie, Raciążu. Wartość wkładu pracy i materiałów w czynach społecznych wyniosła 2.660.000 zł, podczas gdy w poprzednich latach łącznie 1.664.000 zł. Pomoc finansowa ze strony państwa wzrosła z 562.000 zł w r. 1956 do 2.880.000 zł w r. 1957 (jak wiadomo pomoc ta jest wprost proporcjonalna do wartości wkładu społecznego). W roku bieżącym notuje się dalszy żywiołowy wzrost akcji społecznych, zwłaszcza w związku z realizacją hasła „1000 szkół", które w swej treści zawiera również i świetlice.

Nie trzeba chyba podkreślać wartości moralnej tych poczynań, które są jedynym gwarantem skuteczności

przyszłego działania świetlicy. Inny bowiem ma się stosunek do rzeczy darowanej, a często narzuconej, inny zaś do sprawy zdobytej ciężkim trudem i ofiarnością ogółu. Społeczny proces powstawania tych świetlic gwarantuje społeczny charakter ich przyszłego użytkowania.

W świetlicach, istniejących na terenie województwa działają obecnie 742 różne zespoły artystyczne. Biorąc pod uwagę ilość gromad w województwie (jest ich 899) — oznaczałoby to białą plamę w co szóstej wsi. Pozatym region liczy 11 domów kultury, w których działa 77 zespołów. Dane te nie mówią nic o merytorycznej działalności świetlic, ani też o ich funkcji kulturalnej. Potwierdza to raz jeszcze ułamkowość opisu sytuacji kulturalnej województwa. Nie wydaje się jednak, by kiedykolwiek można było dokonać jednorazowo merytorycznej oceny działalności świetlic, ponieważ działalność ta jest z natury płynna. Wydaje się, że należy poprzestać, chwilowo przynajmniej, na stwierdzeniu, że jest oznaką zorganizowanego systemu spędzania wolnego czasu przez pewną część mieszkańców gromady. Wydaje się, że w tym zakresie istnienie zespołu jest sygnałem pozytywnym.

Jak trudne i skomplikowane jest to zagadnienie, zwłaszcza w odniesieniu do intelektualnej treści działalności świetlic i domów kultury — świadczyć może informacja Wydziału Kultury PWRN na temat kierownictwa domów kultury. Zdaniem wydziału żaden z 11 istniejących domów kultury nie jest właściwie obsadzony, a co za tym idzie odpowiednio kierowany. Można tę uwagę określić brutalniej — domy kultury nie są w ogóle kierowane. Sytuację tę, dość typową dla całego kraju (z niewielkimi wyjątkami) pogarsza jeszcze fakt, że województwo warszawskie jest jedynym nie posiadającym własnej stolicy. Brak mu zatym tych urządzeń, które w innych województwach są centralne i z których korzysta się bez ograniczeń, np. Wojewódzki Dom Kultury. Region warszawski korzysta z Domu Kultury przy ul. Elektoralnej, którego charakter niezupełnie odpowiada potrzebom rolniczego w większości województwa. Oczywista z niezbędnym zastrzeżeniem, że WDK może w ogóle stanowić ośrodek centralny dla działalności świetlicowej. — Ale to już należy do innego zakresu rozważań.

Wydaje się, że istotnym elementem sytuacji kulturalnej w-wa są różne stowarzyszenia regionalne, posiadające w tytule określenie „kulturalne". Oczywiście — nie z uwagi na ten dodatek w tytule, lecz na zakres ich oddziaływania i inicjatywy. Charakterystycznym dla nowych warunków pracy społecznej przykładem może być Towarzystwo Kulturalno-Społeczne w Płońsku, które skupia członków spośród działaczy indywidualnych i instytucji. Towarzystwo to łączy właściwie funkcje powiatowej komisji koordynacyjnej z funkcjami społeczno-kulturalnymi. A więc opłaca wydatki przeszło 20 świetlic w swym powiecie, zajmując się sprawami inwestycji. Skupiając w jednym ręku rozdrobnione fundusze na cele kulturalne — ma możność planowanego działania. Organizuje przy tym potrzeby i ambicje powiatu.

Poza Płońskiem, gdzie tradycje pracy społeczno-kulturalnej są raczej świeże, działa na terenie województwa: Towarzystwo Naukowe w Płocku, organizacja o starych tradycjach, zasłużona z wielu względów dla miasta i regionu, Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej w Ciechanowie, manifestujące swoją działalność m. in. w interesującym periodyku „5 rzek", Towarzystwo Miłośników Podlasia w Siedlcach, Towarzystwo Przyjaciół Sztuki Kurpiowskiej w Ostrołęce, wreszcie Studio w Grodzisku Mazowieckim, które na bazie działalności artystycznej (chóry, zespoły amatorskie muzyczne, teatralne, estradowe i inne) rozwija zagadnienia wychowawcze

Zainteresowania i zasięg działalności tych towarzystw jest bardzo różny. Obejmują one sprawy turystyki obok sztuki, zagadnienia ochrony zabytków obok twórczości naukowej. Wydaje się jednak, nie wnikając w bliższą charakterystykę ich poczynań, że ich odrodzenie może przynieść poważne zmiany zarówno w intensyfikacji życia społeczno-kulturalnego, jak i w treści.

Jednym z licznych przejawów działalności społecznej tych towarzystw jest inicjatywa organizowania muzeów regionalnych. A więc przystępuje się do odbudowy zameczku Krasińskich w Opinogórze, gdzie Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej chce urządzić muzeum pamiątek po poecie. Istnieje propozycja utworzenia muzeum w Wołominie w „Domu nad łąkami", poświęcone pamięci Nałkowskich (Wacława — ojca i Zofii — córki). Poza istniejącym muzeum regionalnym w Płocku i przygotowanym już do otwarcia muzeum w Grodzisku Mazowieckim myśli się, względnie zamierza otworzyć muzea w Liwie, Myszyńcu, Pułtusku i Sierpcu. Przewidywane jest również utworzenie muzeum skansenowskiego w Grodzisku.

Wszystkie te zjawiska należy i można chyba traktować jako ośrodki, które manifestują odradzający się patriotyzm lokalny, a więc jeden z podstawowych bodźców pracy kulturalno-społecznej. Są to zatym zapowiedzi na przyszłość.

Istotnym elementem sytuacji kulturalnej mieszkańców województwa, znów bez wnikania w szczegóły merytoryczne, program i treść, są kina. Sytuacja ta w sposób szczególny podkreśla pewne cechy województwa, którego ludność w 72% składa się z mieszkańców wsi, a w niespełna 28% — ludności miast. Otóż województwo liczy 159 kin, w czym miasta — 51, wieś — 108. Proporcja miejsc zaś jest przeciwna: miasta mają ich 12.908, wieś — 12.197. Trzeba przy tym podkreślić, że np. w Siedlcach 3 kina to za dużo na potrzeby miasta, wypada tam 30 miejsc na 1000 ludności, podczas gdy w skali krajowej odpowiedni wskaźnik wynosi 15 miejsc na 1000 mieszkańców, a województwo ma ich zaledwie 11/1000. (Mowa tu o kinach stałych).

Zastrzeglišmy się, że nie wnikamy w merytoryczną działalność kin, w warunki w jakich odbywa się projekcja, w stan filmów, posyłanych na tzw. prowincję. Są to zagadnienia, które wobec głodu tej formy rozrywki, wymagają bardzo dużej uwagi i dobrej woli tych wszystkich, którzy tymi sprawami kierują.

Ograniczając się do omówienia przestrzennych jedynie ram sytuacji kulturalnej w tej dziedzinie — zanotować trzeba, na podstawie relacji kierownictwa Teatru Ziemi Mazowieckiej, że istnieje jeszcze wiele gromad w województwie, dokąd nie dotarł nawet wóz z kinem ruchomym. O ilości białych plam w tym zakresie nie trzeba więc mówić; są one nadto oczywiste.

Inną formą wypełnienia potrzeb w dziedzinie kultury miała być działalność P.P. Estrada. Owo uszczypliwe określenie „miała być" nie odnosi się tylko do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych

w Warszawie. Stan ten, z niewielkimi odchyleniami, jest charakterystyczny dla całego kraju. Chodzi o to, że „Estrada" miała w założeniu wypełniać luki w działalności teatrów normalnych, miała dojeżdżać do miejsc, dokąd nie może — z różnych względów — dojechać teatr duży, zawodowy. W praktyce jednak są to przedsiębiorstwa, które w różny sposób realizują swoje plany eksploatacji widowisk, ale nie wypełniają podstawowego obowiązku, tj. obsługi mieszkańców własnego województwa. Nie tłumaczy tego fakt, że „Estrada" województwa warszawskiego obsługuje równocześnie województwa olsztyńskie i białostockie. Można raczej powiedzieć, że w równym stopniu nie spełnia swoich obowiązków również wobec tamtych województw jeżdżąc do tych miejscowości, gdzie jest wygodnie organizatorom i które zapewniają „kasę". W praktyce więc dubluje ona teatry zawodowe, które z racji swoich założeń artystycznych i bardziej skomplikowanej niż w widowiskach „Estrady" maszynerii widowiskowej — nawiedzają przeważnie miasta i większe osiedla. Zastrzeżenia również budzić musi kształt teatru estrady i dobór repertuaru, ale to — jak powiedziano — jest już problemem i szerszym, wykraczającym poza nasze rozważania, i nadomiar — ogólnokrajowym.

W zakresie teatru odwiedzają niektóre miasta województwa zespoły Teatru im. Fredry z Gniezna, Teatrów Ziemi Pomorskiej z Torunia i Bydgoszczy. Podstawowym jednak w tej dziedzinie zjawiskiem jest Teatr Ziemi Mazowieckiej, który nie tylko, że trzyma się granic terytorium województwa, ale nadto — zgodnie z powszechną opinią krytyki — stworzył interesujące artystycznie założenia teatru przenośnego. Trzeci rok działalności tego zespołu i jego czternaście premier całkowicie spełniają zapowiedzi kierownictwa, jeśli chodzi o założenia artystyczne i dobór repertuaru oraz ośrodki docierania do widza. Podkreślić należy, że teatr ten nietylko nie uchyla się od obsługi widza wiejskiego wszędzie tam, gdzie istnieją po temu warunki (nie jest przy tym wybredny, starczy czasami i remiza strażacka), ale i adaptował do swoich potrzeb barkę na Wiśle, odwiedzając miejscowości, które dotąd nie oglądały nawet kina.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że sytuacja ogólna województwa, nie posiadającego własnej stolicy odbija się w dużej mierze na stanie organizacyjnym Teatru Ziemi Mazowieckiej, który dotychczas nie posiada nietylko własnego lokalu, ale nawet miejsca, gdzie mógłby skupić wszystkie swoje agendy.

Ta sytuacja województwa, bez własnej centralnej siedziby, jest udziałem nie tylko województwa warszawskiego, ale wszystkich okręgów administracyjnych w różnych państwach, gdzie centrum niższego szczebla mieści się w stolicy państwa. Wychodzi się bowiem z założenia, że wiele funkcji centralnych w skali państwa spełniają równocześnie wobec regionu. Wydaje się jednak, że skład ludności województwa i jego zacofanie ekonomiczne w stosunku do innych okolic kraju — nie pozwala na identyfikowanie naszej sytuacji z sytuacją w innych państwach.

Wiele może tu zmienić bliższa współpraca ze Stołeczną Radą Narodową, podejmowanie pewnych akcji wspólnych, jak choćby wspólne opracowanie wytycznych rozwoju turystyki dla mieszkańców stolicy, co siłą rzeczy cywilizuje zacofane okolice. Wydaje się jednak, że ogólna poprawa sytuacji kulturalnej może nastąpić dopiero po wyrównaniu różnic, jakie dzielą województwo warszawskie od średniego poziomu innych w zakresie ekonomiki. No i sprawniejsze i jakościowo lepsze wykorzystanie tych możliwości, jakie już istnieją. A.W.

Z NOTATNIKIEM PO MAZOWSZU

Słowacki na mazowieckiej wsi

Fragment „Balladyny" wystawionej w świetlicy w Młodzieszynie

Przyznaję — po raz pierwszy o Młodzieszynie usłyszałem w kwietniu bieżącego roku. No cóż, znajomość ojczystego kraju pozostawia wiele do życzenia, a jak mnie pamięć nie myli — Młodzieszyn nie zapisał się dotąd w jakiś szczególny sposób w pamięci współczesnych.

Obserwujemy jednak ostatnio coraz częściej, jak w kronikach kulturalnych wydarzeń rejestruje się istnienie i współudział takich właśnie nieznanych dotąd osad, miasteczek, czy wsi. Nie dzieje się to chyba przez przypadek.

Takich wiosek jak Młodzieszyn jest na Mazowszu pewno kilkaset, a kilkadziesiąt z nich jest podobnie wyróżnionych siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej. (Zaw-

Fragment „Balladyny" wystawionej w Młodzieszynie

sze to i splendor i pewne ułatwienie, bo wszystkie urzędowe sprawy można załatwić na miejscu) Gromada liczy 2.816 mieszkańców, dla 90% ludności podstawowym źródłem utrzymania jest rolnictwo. Ot, i wszystko — wieś ulicówka, rzędy domów, oczywiście obowiązkowo gospoda gromadzka, sklepy GS-u, przy szosie przystanek PKS, przy którym autobusy zatrzymują się częściej w dni targowe.

Gdyby poprzestać na tym opisie, trudno by było wytłumaczyć czym to Młodzieszyn, niewielka wioska w powiecie Sochaczewskim, zasłużył sobie na takie wyróżnienie, jakim stała się uroczysta inauguracja obchodów „Roku Słowackiego" na Mazowszu.

Sprawa wydawałaby się niezwykle prosta — Młodzieszyn ma swój własny Dom Kultury i to taki z pokaźną salą teatralną na 250 osób. To jednak nie wszystko — trzeba bowiem dodać, że Dom ten powstał w głównej mierze dzięki ofiarności społeczeństwa gromady, stając się punktem dumy wszystkich jej mieszkańców. A, że Dom jest inwestycją zupełnie nową, jeszcze nawet nie w pełni ukończoną — ojcowie gromady chcieli widać w jakiś godny sposób uczcić początek jego pracy. Udało się im to w pełni.

Chyba we wszystkich wioskach naszego kraju, tam gdzie są sale widowiskowe — przyjazd teatru jest dniem odświętnym, na który czeka się przez wiele, wiele tygodni. W Młodzieszynie coprawda teatr gościł zaledwie 6 tygodni temu, ale na uroczyste przedstawienie „Balladyny" Juliusza Słowackiego w dniu 21 kwietnia — bilety wykupiono już na dwa tygodnie wcześniej.

W pochmurny, deszczowy dzień szosami, dróżkami, na rowerach, wozami i pieszo ciągnęli ludzie do Domu Kultury. Dzieciaki na długo przed rozpoczęciem się przedstawienia zajęły pierwsze rzędy krzeseł, żeby stamtąd lepiej obserwować „prawdziwych" artystów. Na sali — jakaś uroczysta i skupiona cisza — nie wiem czy to trema przed przyjęciem tylu honorowych gości, jest przecież sam przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, goście z powiatu, stołeczni dziennikarze, — czy też jest to wyraz tej jakiejś prawie nabożnej czci jaką otacza się tu teatr. A może to Słowacki?

Napewno nie jest to pierwsze spotkanie tego poety z ludźmi z Młodzieszyna. W bibliotece są jego dramaty, jest jego poezja, gazety z okazji obchodzonej w całej Polsce uroczyście 110 rocznicy jego śmierci i 150 rocznicy urodzin poety przyniosły i przynoszą artykuły okolicznościowe. Jednego z trzech wieszczów okresu Romantyzmu nawet w najdalszej wiosce naszego kraju nie trzeba „odkrywać" — można jedynie przybliżać jego myśli, ukazywać jego twórczość dramaturgiczną unaoczniać wielkość i piękno jego poezji.

I dlatego — część wstępna, przemówienia okolicznościowe, są tylko po to, żeby nadać szczególną rangę uroczystemu przedstawieniu „Balladyny" w wykonaniu artystów Teatru Ziemi Mazowieckiej.

Dla mieszkańców Młodzieszyna jest to premiera tego ludowego dramatu. Przeżywają ją w ciszy. Nawet w przerwie, między sobą nie wymieniają uwag, nawet swej aprobaty dla wysiłków i osiągnięć artystów nie wyrażają burzliwymi oklaskami. W tej ciszy i skupieniu jest jednak coś zastanawiającego, szmer zgrozy, jaki przebiega przez salę gdy Balladyna podnosi nóż nad głową Aliny, może poruszenie jakie wywołuje zjawienie się matki przed tronem okrutnej córki-królowej — oznacza więcej niż głośne komentarze, czy serdeczne oklaski.

Na długie dni, już po wyjeździe teatru, w Młodzieszynie, wśród jego mieszkańców, kórzy z teatrem spotykają się przecież nie często — pozostanie jakiś obraz scenicznych bohaterów, pozostanie temat do rozmów, komentarzy i porównań. Bezwzględność, okrucieństwo w stosunku do matki, kara niebios? Z rozmowami o Balladynie, biednej Alinie i skrzywdzonej matce — w tej wiosce zostanie na długie dni — Słowacki.

Pozostaną także jego dzieła wzbogacające księgozbiór biblioteki, które mieszkańcom gromady ofiarował Teatr Ziemi Mazowieckiej. Ich teatr, któremu zawdzięczają w skupieniu przeżyty wieczór, który przywozi im do ich rodzinnej miejscowości i rozrywkę i okazję do spędzenia odświętnego wieczoru i możliwość prawdziwych, niekłamanych przeżyć. A to przecież niemało!

Jak każdy dobry spektakl — wystawiona przez Teatr Ziemi Mazowieckiej „Balladyna" spotkała się z wielkim zainteresowaniem mieszkańców

Jeżeli po tym wieczorze przynajmniej kilku ludzi sięgnie w bibliotece gromadzkiej po poezje Słowackiego, jeżeli nauczyciel powróci z swoimi uczniami do rozmów o „Balladynie" — to sukces teatru i organizatorów tego wieczoru w Młodzieszyńskim Domu Kultury — będzie pełny!

(MF)

Bieżuń okiem przybysza

Duży prostokąt rynku z kocimi łbami, w środku zieleniec, studnia, a dalej pochylone od starości, drewniane budyneczki, znad których strzela do góry kościelna wieża.

Tak wygląda Bieżuń przez szybę autobusu. Za miasteczkiem, za rzeczką stary, zabytkowy dworek, w którym kiedyś przebywał podobno ks. Józef Poniatowski, obok resztki jakiejś dawnej budowli, jakoby świątyni ariańskiej, w samym mieście zaś liceum ogólnokształcące, trochę już za mała szkoła podstawowa, młyn wodny ze starym, drewnianym kołem i dużo ciszy, spokoju, który niekiedy aż usypia.

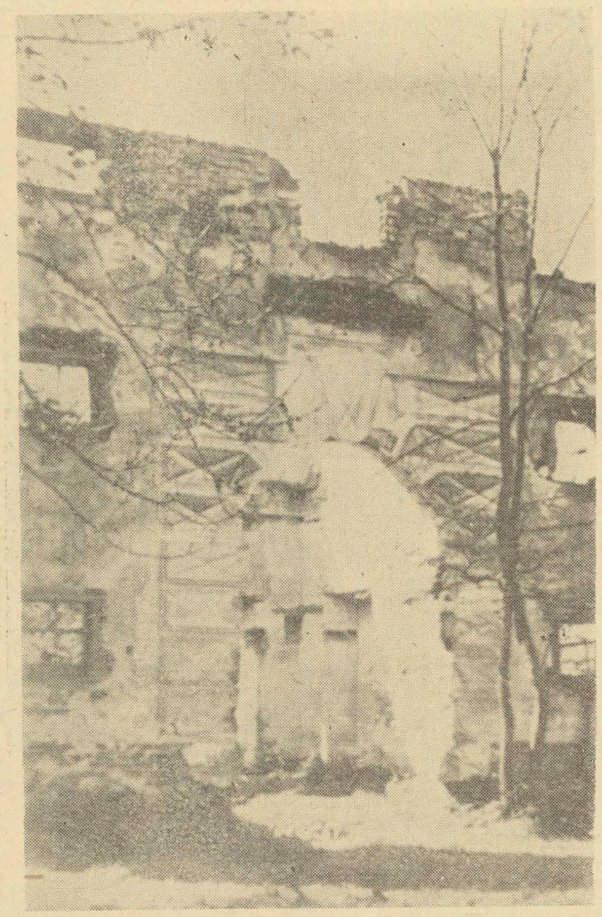

Opuszczone, zaniedbane mury dawnej świątyni ariańskiej zobaczyć można obok bieżuńskiego dworku. Z dawnego wielkiego majątku pozostał ośrodek, który jest w posiadaniu prywatnego właściciela

Drzewa, łąki, moczary i stawy — typowy widok w Bieżuniu

Za miasteczkiem rozciągają się łąki, biedniutkie poletka, zarastające stawy, zdradliwe, podstępne moczary i ciemno-brunatne torfowiska.

Latem Bieżuń jest cały zapracowany, a łąki wesołe, rozśpiewane, przystrojone kwieciem i soczystą zielenią. O mieście przyjezdni mówią, że to „świat zabity deskami". Ludzie jednak w Bieżuniu myślą inaczej. Nie chcą mieszkać w świecie zabitym deskami, choć i tu nie brak i takich desek i takich gwoździ, z których łatwo zbudować klatkę głuchej, opuszczonej, zaniedbanej, zapomnianej prowincji.

Życie w małych miasteczkach ma swoją specyfikę. Jest to życie trudne i zdobywcze. Tu każdy kawałek nowego chodnika, każdą nową ścianę miejskiego budynku, każdy jaśniejszy uśmiech powszedniego dnia trzeba niekiedy „wyinterweniować", wywalczyć.

Nacisk miejscowej opinii, podwórzowej plotki, zaczajonej, złośliwej intrygi jest czasem tak wielki, że złamać może charaktery słabe i przygnieść ludzi małych i płochliwych.

Nie łamie jednak i nie przygniata ludzi odważnych i wartościowych, ludzi twardych, ludzi ze zdrową, zdobywczą inicjatywą...

Bieżuń ma dużo niezadymionego błękitu nieba, rozległych pól i łęgów, brak mu jednak niekiedy śmiałej, odważnej, robotniczej inicjatywy, inicjatywy nie lękającej się dawnych myślowych schematów, dawnej frazeologii i sztampy. Tę lukę w życiu miasta pragnie wypełnić miejscowa, postępowa inteligencja, miejscowi działacze i Komitet Osady Bieżuń. Ta część miasta zaczyna przejmować w życiu społecznym inicjatywę w swe ręce, nie oglądając się na trudności.

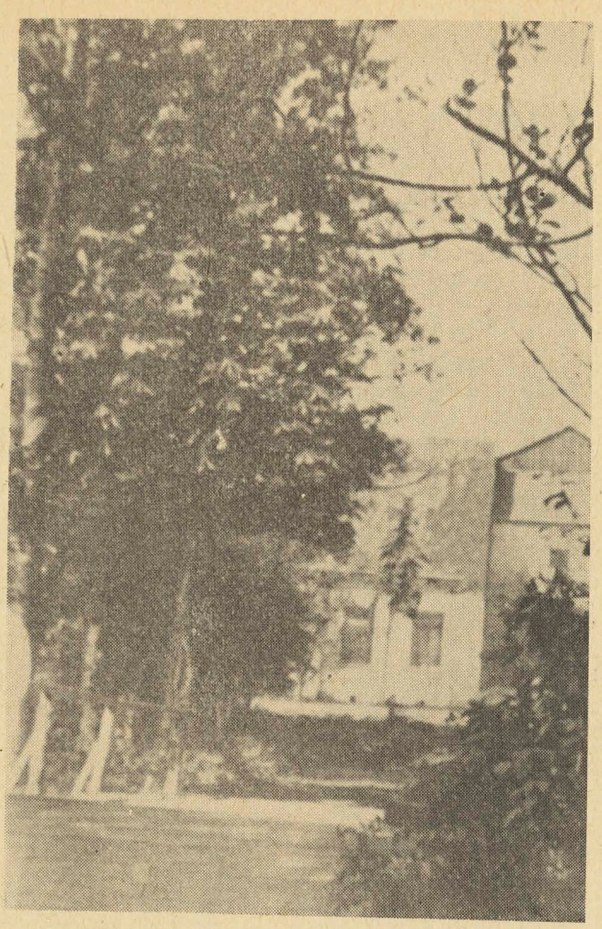

W budynku, który widać w głębi, w dawnym dworku bieżuńskim urodził się w 1716 r. Wielki Kanclerz Koronny Andrzej Zamojski. Tu przebywał również później szy właściciel ks. Józef Poniatowski

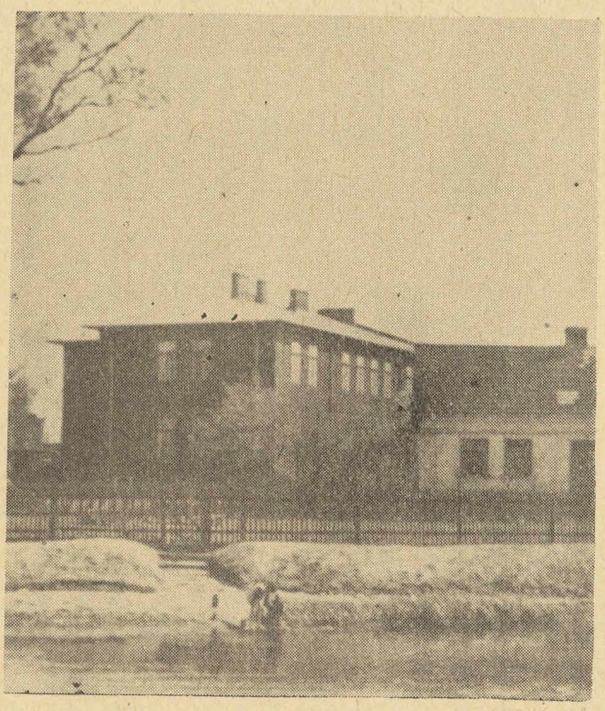

Budynek szkoły podstawowej przegląda się również w wodzie

Przykładem wytrwałego i kochającego miasto społecznika mógłby być dyrektor Liceum w Bieżuniu — Stefan Gołębiowski — poseł na sejm P.R.L. i pracujący razem z nim inni bieżuńscy działacze.

Bieżuńskie łąki rozśpiewane i rozświergotane latem nie są tylko dla Bieżunia zieloną ramą zamykającą obraz obecnego życia. Te łąki to własność miasteczka, to zasobny majątek, z którego osada może czerpać poważne zyski. — Jest tego 200 ha, a to przecież kilkanaście włók ziemi — mówi jeden z członków Komitetu Osady Bieżuń.

Tak, łąk jest dosyć, korzyści jednak z tego początkowo było nie wiele. Trawy bowiem rosły w stanie dzi-

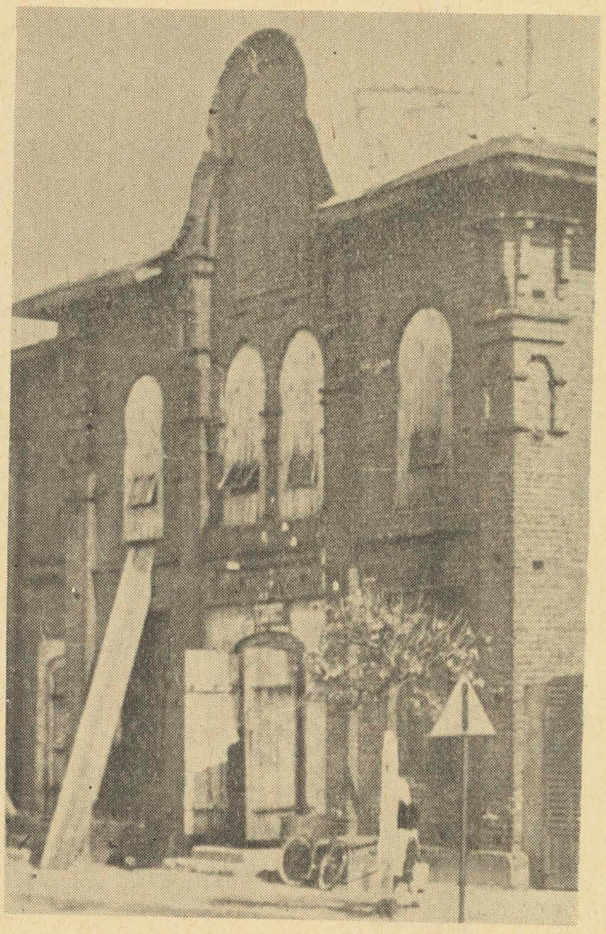

W tym budynku, gdzie jeszcze nie tak dawno mieścił się magazyn zbożowy po przebudowie i adaptacji znalazło się kino

kim, a bezplanową, eksploatacja stwarzała pozory gospodarki napół rabunkowej, gospodarki na teraz, bez myśli o przyszłości.

Ale i wtedy korzyści z łąk płynęły cieniutką strużką do Bieżunia i zamieniały się czasem na płyty chodnikowe, światło, a niekiedy na przydrożne drzewa. Były to jednak korzyści maleńkie, niewspółmiernie małe w stosunku do tego, co można byłoby osiągnąć przy pełnym wykorzystaniu rezerw w tym bieżuńskim gospodarstwie.

Pod naciskiem części społeczeństwa bieżuńskiego, zwłaszcza nauczycielstwa, pomyślano o właściwym zagospodarowaniu majątku, o jego racjonalnej eksplo-

atacji. Jak każda nowa myśl, jak każde nowe, wartościowe działanie tak i to trzeba było niekiedy z uporem przeprowadzać. Idea planowego, długoletniego gospodarowania na łąkach bieżuńskich jednak zwyciężyła. W pierwszym roku pracy „po nowemu" zagospodarowano około 30 ha łąk, wprowadzając poza tym uprawę lnu. W roku następnym zaorano około 70 ha i również posadzono len. Komitet Osady Bieżuń zaczął się dorabiać poważnego grosza w tempie o wiele szybszym niż dawniej.

Na co te pieniądze przeznaczył?

Przede wszystkim na kino, na remizę strażacką z łaźnią, biblioteką i świetlicą. Właśnie dlatego, żeby bieżuńskiego świata nie zabijać gwoździami zacofania i marazmu. Żeby w Bieżuniu mogły grać miejscowe zespoły amatorskie, żeby częściej przyjeżdżał Teatr Ziemi Mazowieckiej i zespoły warszawskie, żeby młodzież miała gdzie urządzić zabawę, żeby mogła skutecznie zwalczać nudę i pijaństwo, bezmyślne marnotrawienie czasu i chuligańskie bójki.

Staraniem Komitetu Osady Bieżuń jeden z budynków przeznaczonych dawniej na magazyn zbożowy zamieniono już na kino. Jest więc obecnie w Bieżuniu trochę kulturalnej rozrywki. Gdy zaś z bieżuńskich łąk wyrosną w miasteczku — remiza, ludowy dom, nowe budynki mieszkalne, młodzież bieżuńska będzie mogła powiedzieć, że łąki kwitną nie tylko w maju. Kwitnąć one mogą przez cały rok w radosnych uśmiechach ludzi spieszących do kina lub na teatralne przedstawienie, na zabawę lub popisy amatorskiego zespołu, na zebranie wreszcie lub na jakiś pożyteczny odczyt. Ch.

Grójeckie dni kwitnącej jabłoni

Dziewczyna w stroju ludowym z okolic Grójca

Jedziemy szosą z Warki przez gromadę Konary. Po obu stronach niekończący się las sadów. Przygrzewa słońce. Nabrzmiałe pąki kwiatów przywołują obraz gnijących pryzm owoców. Odwracamy oczy. Fala przykrego zażeniowania mąci myśli. Coś jak wyrzut sumienia rzuca między nas cień. My „ojcowie powiatu" czujemy się niejako winni — winni temu marnotrawstwu.

Wracamy myślą do ubiegłego roku. Dlaczego największy skarb naszego powiatu — sto milionów kilogramów jabłek nie zostało całkowicie skierowane do konsumenta, do zakładów przetwórstwa, do przechowalni, na pożytek ludzi łaknących soczystych i smacznych owoców i na korzyść naszych plantatorów.

A jednak trzy i pół miliona drzew owocowych lśniących dziś w słońcu nabrzmiałych pąkowiem kwiecia na $^1/_5$ części obszaru powiatu grójeckiego ubiegłej jesieni nawiedziła „klęska urodzaju".

Klęska urodzaju?

Paradoks, niedopuszczalny absurd gospodarczy!

A jednak klęska urodzaju.

Co się tu wówczas działo!

Opanowała sadowników gorączka zbytu. Podnieceni producenci owoców czekali w niekończących się szeregach wozów przed punktami skupu — byli i tacy, którzy nie mogąc się doczekać wyrzucali towar do przydrożnego rowu.

Blisko 200 samochodów ciężarowych Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej przez 24 godziny na dobę przemierzało drogi całej Polski, jak długa i szeroka — zalewając ją lawiną jabłek. Aż trudno uwierzyć, że lawina ta stanowiła zaledwie 36% ogólnych zbiorów. Wszystkie prywatne środki transportowe dostępne naszym sadownikom nasycało rynki miejscowe, warszawskie i odległe, aż po granicę kraju tysiącami ton antonówek, landsberskich, malinowych, renet i innych. W sumie niewięcej niż dokonała tego Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza.

„A w jakim stanie owoc tam nierzadko dochodził?!...

Zdolność produkcyjna Mozawieckiej Wytwórni Win w Warce, w Głuchowie i innych maleńkich przetwórni na terenie naszego powiatu nie przekracza łącznie pięć tysięcy ton.

A reszta?

Reszta to 30 tys. ton. To ta ilość, którą musimy przerobić w miejscowej przetwórni.

Wydeptaliśmy o budowę tej przetwórni wszystkie dostępne nam wysokie, wyższe i najwyższe progi.

Obietnice, obietnice...

Centralny Zarząd Przemysłu Oowocowo-Warzywnego ma czas.

A tymczasem?

Przygrzewa słońce, nabrzmiały pąkowiem drzewa owocowe, majaczą widma pryzm —

Nie! — Nie możemy poniechać wysiłków.

Przybliżmy nasze bogactwa oczom i sercom, których wyobraźnia nie może objąć 17 tys. hektarów sadów, pokażmy je im w największej krasie — w okresie kwitnących jabłoni.

Niechaj białoróżowe kwiecie drżące z zachwytu pod pieszczotą spragnionych piękna ludzkich oczu, dokona tego, czego nie mogły osiągnąć konferencje i referaty.

Ogłaszamy więc uroczyste obchody „Grójeckich Dni Kwitnących Jabłoni". Od dnia 10 do 31 maja. Święto powiatu.

Skrzyknęliśmy młodzież zorganizowaną w miejscowych zespołach pieśni i tańca. Ta młodzież to dzieci urodzone wśród sadów. Uczone sadownictwa przez rodziców — bo szkół fachowych próżno by szukać w powiecie.

Niech się uczą pieśni brzmiących na chwałę wiosny i mieniących się kwiatem sadów.

Niech grają, niech śpiewają, niech tańczą z kwiatem jabłoni we włosach — sami jak kwiaty.

Niech śpiewają, niech tańczą wśród kwitnących jabłoni, niech śpiewają tak głośno, aby cała Polska słyszała, że młodzież grójecka kocha swoje sady, że chce się uczyć w pobliskich szkołach sztuki sadownictwa, chce podnosić plony, karmić mięsistym, słodkim owocem cały kraj i chce w miejscowym przemyśle pracować dla dobra swego i innych.

W dniu 10 maja młodzież nasza grała, śpiewała i tańczyła w Potyczy koło Warki, a reporterzy prasowi, radiowi i telewizyjni utrwalali ich głosy, aby je podać dalej i dalej, aby je cała Polska usłyszała.

W dniu 23 i 24 maja obraduje w Grójcu „sejmik" sadowników. Kogo tu nie było? Posłowie na sejm Załęski i Gładysz, profesor Pieniążek, doktór Łęcki, prezes Polskiego Związku Ogrodniczego inż. Gniazdowski, przedstawiciele władz centralnych i powiatowych, oraz liczni sadownicy — razem ponad 200 osób.

Uradzono, że:

1. Spożytkowanie rosnącej z każdym rokiem masy towarowej może się dokonywać bez reszty, tylko w budowanych i rozbudowywanych na terenie przetwórniach.
2. Przechowalni owoców w powiecie jest mało. Te, które są, są zbyt prymitywne. Potrzebna jest typowa dokumentacja. Potrzebne są kredyty bankowe i materiały budowlane.
3. Potrzebna jest wielka chłodnia, która wraz z przechowalniami stanie się regulatorem cen. Umożliwi równomierność konsumpcji przez długi, okrągły rok.
4. Nawozów, nawozów, nawozów... przecież sadownicy grójeccy muszą glebę wykorzystywać podwójnie — sady i uprawy międzyrzędowe, a rozdzielniki tego nie przewidują. Sadownicy więc jeżdżą po całej Polsce szukając nawozów za wszelką cenę.
5. W sadzie nie rośnie zboże — a Wydział Skupu nic o tym nie wie. Plan skupu zboża musi być wykonany. Jeżdżą więc sadownicy na poszukiwanie zboża... stąd afery — fikcyjne kwity (Boguty białostockie), Czy nie można zastosować zamienników za żywiec, albo zgoła na pieniądze, według cen wolnorynkowych? Sadownik chętnie zapłaci. Zyskany czas to też pieniądz.
6. Nie wszystkie owoce są zdrowe i piękne — trzeba by bardziej zadbać o pielęgnację drzew owocowych. A może przymus oprysków przez fachowe ekipy w odpowiednim czasie, odpowiednimi środkami dałby lepsze rezultaty?. Przypadkowe i niefachowe opryskiwanie drzew w wielu wypadkach jest bezcelowe, a nawet szkodliwe.
7. Więcej fachowców w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — co dwie głowy, to nie jedna. Roboty nie zabrakłoby i dla czterech instruktorów.
8. P.G.R.-y grójeckie powinny założyć racjonalne gospodarstwa szkółkarskie — aby skończyć z niewłaściwym materiałem szkółkarskim pochodzącym z niepewnych źródeł... nie o bagatelę tu chodzi — o 150 tysięcy nasadzeń rocznie!
9. Młodzież grójecka powinna się uczyć sadownictwa w fachowych średnich szkołach na terenie własnego powiatu, aby na codzień łączyć teorię z doświadczeniem. Tu właśnie powinna się też uczyć sadownictwa młodzież całego kraju.

Skończył się „sejmik". Skończyły się „Dni Kwitnących Jabłoni". Przekwitły sady. Spośród gałęzi wyglądają rosnące z dnia na dzień soczyste kuleczki owoców. —

Centralny Zarząd Przemysłu Owocowo-Warzywnego ma czas, owoce jeszcze małe...

Wojewódzka Rada Naroowa lepiej wie, jak prędko owoce rosną. Zleciła już opracowanie założeń do rozbudowy sieci wodno-kanalizacyjnej w Grójcu, z przystosowaniem do potrzeb planowej przetwórni.

Inicjatywa Wojewódzkiej Rady Narodowej dodaje nam otuchy. Wierzymy już, że miną wkrótce „klęski urodzaju". Klęski na które nas nie stać, nas, których dzieci nie jedzą zimą owoców.

„Grójeckie Dni Kwitnących Jabłoni" będą więc krzykiem „precz z marnotrawstwem" dopóty, dopóki będzie padał na nie cios obawy o losy pięknych, obfitych plonów.

Wacław Przytocki

Zmartwienia i kłopoty Tokarskiej Kępy

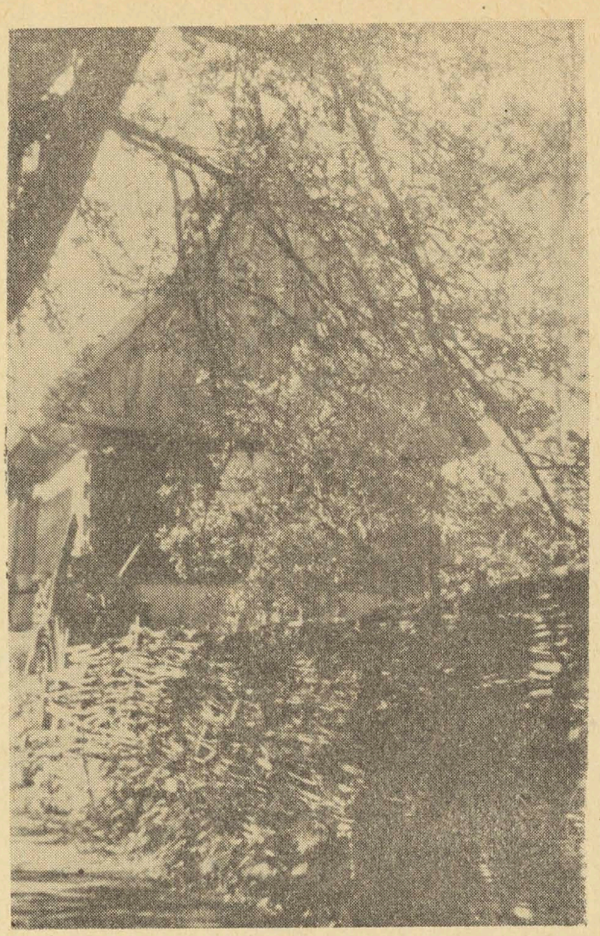

Typowy budynek mieszkalny na Kępie Tokarskiej

Jest taka wieś, gdzie nie słychać trąbki autobusu, ani sapania lokomotywy, gdzie tylko świergot ptactwa i krzyk mew dochodzi latem do uszu.

Do wsi można się dostać tylko łodzią. Samochód, motocykl, czy wóz nie dojedzie. Ludzie mieszkają tu odcięci od reszty świata szerokim pasem Wisły.

Rzeka toczy swe wody wokół Kępy Tokarskiej przez cały rok.

Zimą cicho tu, odludnie i jakoś bardzo smutno.

Gdy mróz skuje wody, można czasem po lodzie dostać się na brzeg, do leżących po stronie płockiej Borowiczek lub na stronę gostynińskiego Dobrzykowa.

Dla ludzi na Tokarskiej Kępie woda jest przyjacielem i wrogiem, jest niekiedy żywicielem, a czasem złośliwym rabusiem, porywającym mienie i dobytek. Dla mieszkańców Kępy woda jest zawsze niebezpiecznym towarzyszem w ich codziennym, szarym, jednostajnym życiu.

Z Wisłą najtrudniej wiosną, gdy z gór spływają śniegi, najgorzej chyba w okresie powodziowym. Kępa mimo wałów ochronnych, które pobudowali jej dawni mieszkańcy, topi się w wodzie. Powoli zapada się w dno rzeki, tonie. Drogi i dróżki zalewa woda, jedynie domy chronią się przed powodzią na wzniesieniach.

Nie łatwe jest życie na Tokarskiej Kępie.

W pełni lata, gdy słońce dogrzewa i wyzłaca pola ze zbożem, dla zbłąkanego w te strony kajakowca z pobliskiego miasta, wieś wydaje się piękna, cicha, pełna spokoju i uroku. I taka chyba ona zawsze pozostanie dla tych przybyszów, którzy patrzą na nią poprzez wiosenną, świeżą zieleń i dojrzewające, żytnie kłosy. Dla kępiaków Kępa jest wsią samotną i zapomnianą.

*

Kępa ma swą radę i gromadę w Dobrzykowie. Kępa, choć to wieś żyjąca za pan brat z Wisłą, traktowana jest na równi z innymi gromadami tzn. bez żadnych specjalnych przywilejów, udogodnień, ułatwień, ulg i względów. I o to właśnie mieszkańcy Kępy mają żal do swej gromady i do Gostynina.

Jakto? — powiadają — to my tu w tym kącie bez sklepu, bez lekarza, bez pielęgniarki, bez telefonu musimy wypełniać takie same świadczenia jak i ci, co mają dobre drogi, mostki, pocztę, ośrodek zdrowia w pobliżu?

— Dostawiamy zboże — powiadają — ale ci nasi urzędnicy z gromady nie wiedzą, ile trudu, ile zabiegów kosztuje nas ta dostawa, z jakim niekiedy niebezpieczeństwem jest to związane. Ładuje człowiek zboże najpierw na furmankę, a potem ten wóz z ziarnem i końmi na prom i przez Wisłę pcha do brzegu, żeby na czas zdążyć do magazynu gminnej spółdzielni. Nie łatwa to sprawa...

— A gdy u was ktoś zachoruje — pytamy — gdy przypadek okaże się niebezpieczny, gdy potrzebna jest natychmiastowa pomoc lekarska, co wtedy?

— Trzeba dzwonić po pogotowie — pada odpowiedź.

— To macie tu telefon?

— Telefonu nie ma. Trzeba iść do Dobrzykowa i zadzwonić. Tego „iść" nie należy rozumieć dosłownie. Przecież Kępę od lądu dzieli Wisła, a więc najprzód do łodzi..., a potem jeszcze te dwa kilometry do Dobrzykowa.

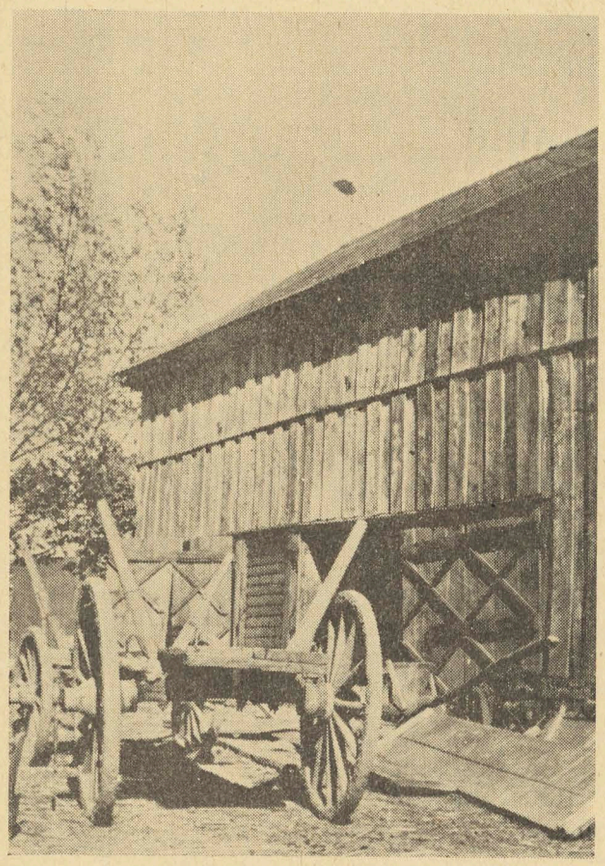

Na stodole charakterystyczna dla mieszkańców Kępy ozdoba — ryba, znak, że ludzie tu oprócz rolnictwa trudnią się również rybołówstwem

Pogotowie przyjeżdża tu z Gostynina, z miasta powiatowego odległego od Kępy o blisko 30 km. Taką procedurę pomocy lekarskiej dyktuje podział administracyjny, choć Kępa leży w odległości siedmiu kilometrów od Płocka. Ale na to podobno nie ma rady.

W tej sytuacji wszelka konieczna, natychmiastowa pomoc lekarska dla mieszkańców Kępy wiślanej staje się niekiedy fikcją. Dużo bowiem wody musi upłynąć w rzece nim lekarz z Gostynina przybędzie na Kępę.

Czy w tej sprawie już nic nie da się zmienić?

Poczta na Kępę dochodzi również w miarę sił i możliwości, to znaczy nie w tempie autobusu i kolei lecz z szybkością pocztowego dyliżansu z roku 1659.

Podobno do wszystkiego można się przyzwyczaić i tu więc ten brak łączności ze światem ludzie jakoś cierpliwie znoszą. Brak sklepu w pobliżu i na Kępie jakoś sobie czym bądź łatają, brak gazet zastępują radiem, brak książek — pracą, brak światła — naftą, brak troski o nich — narzekaniem.

W odległości siedmiu kilometrów od Płocka i stu dwudziestu kilometrów od Warszawy, zdala od szlaków komunikacyjnych autobusowych i kolejowych żyje wieś na wiślanej kępie, gdzie czas cofnął się o dobrych kilkadziesiąt lat.

Ludzie w stolicy i w miastach powiatowych zaczytują się artykułami o podróżach międzyplanetarnych, o zdobyczach atomowej wiedzy, o elektrowniach atomowych i atomowych rewelacjach na użytek ludzkości, a niedaleko od nich, wśród brzegów porosłych wikliną i topolami rozciąga się jakiś dawny świat, gdzie jedynym łącznikiem z tamtym życiem jest bateryjny aparat radiowy, gdzie wyjazd na targ, do miasta lub do gromadzkiej rady związany jest z niebezpieczeństwem przeprawy przez rzekę, z ryzykiem.

Czy na Kępie Tokarskiej już nic na lepsze nie da się zmienić?

Sądzę, że od tego mamy inżynierów i techników łączności, by myśleli, jak tym ludziom pomóc. Jak połączyć ich chociaż przewodem telefonicznym z resztą powiatowego świata. Skoro o budowie mostu z Kępy na ląd mówić jeszcze nie można, bo za wcześnie, nadszedł chyba czas, by na serio pogadać o telefonie dla tych ludzi, o sklepie. Czy 200 m wody to dla naszych łącznościowców przeszkoda nie do pokonania? Czy wstręt do wody ma również i Gminna Spółdzielnia?

W świadczeniach, w podatkach dla państwa mieszkańcy Kępy Tokarskiej traktowani są tak samo jak mieszkańcy Dobrzykowa, Sędenia, Tokar, Gór, czy Soczewki. Dlaczego wobec tego nie zaspokoić wzamian ich codziennych potrzeb, potrzeb podyktowanych koniecznością ochrony ich życia, zdrowia i mienia.

Trudne i nieraz ciężkie jest życie na Tokarskiej Kępie.

St. Ch.

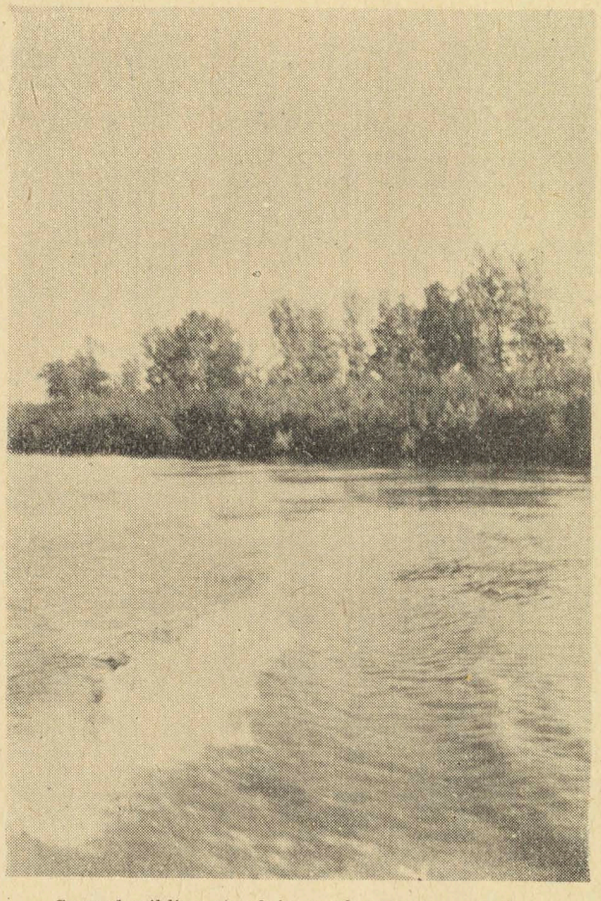

Sponad wikliny strzelają w górę topole — to Kępa Tokarska, wieś pobudowana na kępie wiślanej

Mazowieckie przygotowania do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego

W grudniu ubiegłego roku Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu wybrał na swym plenarnym posiedzeniu Wojewódzką Komisję Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. W skład komisji weszli znani naukowcy, literaci, działacze na polu kultury i oświaty oraz działacze społeczni z terenu całego województwa. Przewodniczącym komisji wybrany został prof. dr Marcin Kacprzak, rektor Akademii Medycznej w Warszawie.

Choć od czasu powołania komisji upłynęło zaledwie kilka miesięcy, praca którą wykonano przyczyniła się do znacznego zaawansowania przygotowań do obchodów.

Sekcja naukowo - wydawnicza z przewodniczącym doc. dr Stanisławem Pazyrą główną uwagę poświęca sprawie właściwego opracowania programu i koordynacji badań naukowych oraz programu prac popularno-naukowych dotyczących historii Mazowsza. Z uwagi na to, że województwo warszawskie obejmuje tylko część historycznego Mazowsza oraz część ziem dawnego Podlasia istotne znaczenie posiada określenie pojęcia Mazowsza i jego historycznych granic. Będzie to jednym z ważniejszych zadań w programie badań naukowych. W tej dziedzinie, a także i w całości przygotowań niezbędna jest ścisła współpraca z komisjami obchodów tych województw w obrębie których znajdują się pozostałe części historycznego Mazowsza, a mianowicie z województwem białostockim, lubelskim i łódzkim oraz ze Stołeczną Komisją Obchodu Tysiąclecia, jako że dzieje Warszawy są ściśle związane z historią Mazowsza.

Z inicjatywy prof. dr Włodzimierza Antoniewicza, sekcja naukowo-wydawnicza zamierza podjąć opracowanie niewątpliwie bardzo potrzebnej i ciekawej pracy popularno-naukowej pt. „Mazowsze — kraj i ludzie". Praca ta obejmowała będzie swym zakresem nie tylko historyczny przegląd wydarzeń i osiągnięć Mazowsza, lecz będzie również bogatym wielodziałowym zbiorem monograficznym, opisem bogactw i piękna Mazowsza i jego regionów, jego tradycji kulturalnych oraz popularnych biografii wybitnych ludzi, którzy wnieśli trwały wkład do naszego dorobku i tradycji historycznych. W wydaniu tej pracy udział zadeklarowało wydawnictwo „Nasza Księgarnia" widząc dużą możliwość wykorzystania jej jako materiału pomocniczego dla szkół i nauczycieli.

W zakresie koordynacji badań naukowych nad historią Mazowsza udziela komisji pomocy Towarzystwo Miłośników Historii i osobiście jego prezes prof. dr. Jakub Sawicki. Niezależnie od tego komisja zwróciła się do wszystkich zainteresowanych ośrodków badawczych, towarzystw naukowych i regionalnych oraz instytucji wydawniczych. Zebrane materiały posłużą do opracowania i ustalenia najbardziej celowego i niezbędnego programu prac badawczych i wydawnictw.

Odpowiedzi nadesłane dotychczas zawierają szereg interesujących danych; między innymi Katedra Geografii Ekonomicznej Polskiego Instytutu Geograficznego podjęła prace nad monografiami gospodarczymi powiatów województwa, Katedra Archeologii Pierwotnej i Wczesnośredniowiecznej Uniwersytetu Warszawskiego zamierza prowadzić prace wykopaliskowe w miejscowości Chlewnia opodal Grodziska Maz. oraz kontynuować badanie cmentarzysk w Lemanach, pow. Pułtusk i w Garwolinie.

Popularyzacją tradycji historycznych oraz pamięci o zasłużonych dla Mazowsza i Polski ludziach, współtwórcach naszej kultury, działaczach społecznych zajęła się sekcja organizacyjno-popularyzacyjna, której przewodniczy Henryk Syska literat i publicysta.

Duże znaczenie posiada podjęta przez tę sekcję próba zestawienia zbioru pt. „Ludzie i wydarzenia", który będzie zawierał wykaz historycznych dat, wydarzeń i dane biograficzne. Zbiór ten służyć będzie pomocą terenowym komisjom obchodów przy opracowywaniu programów obchodów. W tym celu przystąpiono również do opracowania popularnego wykładu historii Mazowsza, który łącznie z podanym wyżej zbiorem stanowiłby materiał pomocniczy dla terenowych komisji obchodów i propagandystów. Zadaniem tej sekcji będzie także nawiązanie ścisłej współpracy z terenowymi komisjami obchodów i udzielenie im pomocy w pracach przygotowawczych.

Przewiduje się także zorganizowanie odczytów w ośrodkach miejskich województwa z udziałem naukowców i działaczy kulturalno-oświatowych członków Wojewódzkiej Komisji Obchodów.

Zadaniem Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego jest nie tylko intensyfikacja badań nad dziejami naszego państwa lecz także dotarcie do szerokich rzesz naszego społeczeństwa z prawdą o naszej historii — uświadomienie społeczeństwu wszystkiego co było postępowe i stanowiło wkład do kultury narodu i kultury ogólnoludzkiej, a co było wsteczne, co stawało się przyczyną naszych klęsk narodowych, co hamowało

rozwój naszej kultury, naszej państwowości — by w oparciu o tę prawdę historyczną wyzwolić nowe siły do pracy nad rozwojem naszego kraju i usuwaniem wielu jeszcze niedostatków naszego życia. Pewnym udogodnieniem zadań są słowa prof. dr Tadeusza Kotarbińskiego, Prezesa Polskiej Akademii Nauk i Przewodniczącego Komitetu Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego — „Historia narodu może się stać dla współcześnie żyjących Polaków nie tylko źródłem zadumy, lecz zdolna jest stwarzać bodźce do usuwania własnym wysiłkiem niedoborów w dziedzinie materialnego i kulturalnego życia społeczeństwa — tak bardzo dających się nam we znaki".

Dlatego też Wojewódzka Komisja Obchodów Tysiąclecia niemniejszą uwagę niż do programu prac badawczych i działalności popularyzacyjnej — przywiązuje do spraw inicjowania czynów społecznych i wszelkich przejawów inicjatywy społecznej zmierzających do pomnożenia naszych wartości materialnych, rozwoju życia kulturalnego i oświaty. Koordynacją prac w tej dziedzinie zajmuje się sekcja ekonomiczna i czynów społecznych, której przewodniczy Henryk Białczyński Z-ca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie.

Z uwagi na to, że województwo warszawskie należy do najsłabiej uprzemysłowionych, odczuwających dotkliwie niedostatek w zakresie urządzeń oświatowych, ochrony zdrowia oraz komunalnych i innych — rozszerzenie inicjatywy społecznej jest bardzo ważnym elementem rozwoju województwa i postępu w zakresie zaspakajania najpilniejszych potrzeb jego obywateli.

Państwo przeznacza coraz większe środki na dalszy rozwój województwa. Duży wysiłek i pomoc państwa znajduje zrozumienie i poparcie ze strony społeczeństwa naszego województwa, wyrażające się w coraz szerszym rozwoju inicjatywy społecznej. Obecnie na terenie województwa działa około 1500 Społecznych Komitetów Budowy.

Zadaniem niezmiernie ważnym jest skoordynowanie poczynań społecznych z planową działalnością gospodarczą rad narodowych — z planem rozwoju województwa warszawskiego na lata 1959—1965. Założenia programu rozwoju województwa warszawskiego na lata do 1965 roku przewidują, że wartość prac wykonanych czynem społecznym wyniesie około 15% sumy nakładów inwestycyjnych rad narodowych.

W rozwoju czynów społecznych na czoło wysuwają się sprawy rozbudowy urządzeń oświatowych, zwłaszcza szkolnictwa podstawowego. Według zamierzeń Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu dla uczczenia tysiąclecia państwa wybudowanych zostanie 125 szkół w czynie społecznym, ze środków społecznych. Gromadzeniem środków na budowę Szkół Tysiąclecia zajmuje się Wojewódzki Komitet Koordynacyjny Społecznego Funduszu Budowy Szkół — z przewodniczącym dr Januszem Łopuskim — Z-cą przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Budowa szkół Tysiąclecia, stanowiąc najważniejsze zadania w rozwoju czynów społecznych nie wyczerpuje w pełni wszystkich potrzeb i zadań w tej dziedzinie. Przewiduje się budowę czynami społecznymi szeregu obiektów w zakresie komunikacji, urządzeń kulturalnych, służby zdrowia, gospodarki komunalnej, rolnictwa. W dziedzinie komunikacji dążeniem będzie wybudowanie poza planem 1959—1965 około 400 km dróg o nawierzchni twardej i około 1200 km dróg o nawierzchni ulepszonej. W zakresie kultury zakłada się budowę i oddanie do użytku około 175 świetlic, biorąc pod uwagę również znajdujące się obecnie w trakcie budowy. W dziedzinie służby zdrowia przewiduje się budowę około 40 obiektów przeważnie ośrodków zdrowia. Ważne znaczenie posiada rozszerzenie prac związanych z realizacją melioracji podstawowych i konserwacją urządzeń melioracyjnych i przeciwpowodziowych i w innych dziedzinach, jak np.: gospodarka komunalna — porządkowanie i otaczanie opieką zabytków i miejsc — pamiątek historycznych.

Zadania przewidziane do wykonania czynami społecznymi ludności województwa są duże i będą trudne do wykonania, nie można jednak powiedzieć by ich realizacja była niemożliwa. Wartość prac wykonanych czynem społecznym w okresie ostatnich 3 lat 1956 — 1958 wyniosła około 330 miln. zł. Od tego czasu mamy dalszy rozwój społecznych komitetów budowy do czego w głównej mierze przyczyniło się wezwanie Partii do społeczeństwa o uczczenie Tysiąclecia Państwa Polskiego przez budowę czynem społecznym 1000 szkół Tysiąclecia. Warunkiem dalszego rozwoju czynów społecznych jest zacieśnianie współdziałania rad narodowych przy budowie różnych obiektów użyteczności społecznej z miejscową ludnością, bezpośrednio zainteresowaną w ich budowie i pobudzanie inicjatywy ludności w kierunku współuczestniczenia w budowie w celu obniżenia jej kosztów. Rady narodowe powinny również zwrócić większą uwagę na zapewnienie społecznym komitetom właściwej pomocy fachowej w zakresie różnych prac związanych z przygotowaniem budów i ich realizacją.

Przygotowania do obchodów Tysiąclecia na terenie większości powiatów województwa przybierają coraz bardziej realne i konkretne formy. W zasadzie we wszystkich powiatach zostały powołane Powiatowe Komisje Obchodów Tysiąclecia działające przy Powiatowych Komitetach Frontu Jedności Narodu. Komisje te opracowują programy obchodów w zależności od konkretnych lokalnych warunków. W pracach przygotowawczych przodują takie ośrodki jak Płock, Ciechanów, Siedlce i inne. Wstępnie opracowane programy działania przewidują takie prace jak: pogłębienie wiedzy o historii swych miast, zainteresowania ośrodków naukowych badaniami w danym rejonie, opracowania monografii historycznych, wystaw, uroczyste obchody rocznic historycznych wydarzeń związanych z danym terenem, jubileuszów miast (Płock — 1000-lecie, Siedlce 400-lecie itd.),

uczczenie pamięci zasłużonych ludzi itp. W centrum uwagi wszystkich pozostaje oczywiście budowa szkół Tysiąclecia.

Wydaje się rzeczą bardzo potrzebną organizowanie pomocy i wymiany doświadczeń pomiędzy ośrodkami przodującymi w przygotowaniach i tymi, które posiadają jeszcze trudności.

W organizowaniu tej pomocy i wymiany doświadczeń obok Komitetów Frontu Jedności Narodu dużą rolę mają do spełnienia działające na terenie naszego województwa towarzystwa, a w szczególności Towarzystwo Naukowe Płockie, następnie towarzystwa regionalne jak Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej, Towarzystwo Podlaskie, Kurpiowskie.

Towarzystwa regionalne powinny bardziej zainteresować się programami obchodów Tysiąclecia w całym regionie — na Podlasiu, Kurpiowszczyźnie itd.

Przygotowania do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego na terenie województwa warszawskiego z okresu wstępnego wchodzą obecnie w drugą fazę, której celem będzie opracowanie na podstawie zebranych informacji i postulatów z terenu — ogólnych założeń programu obchodów i ustalenie konkretnych zadań dla organizacji społecznych, komisji społecznych oraz dla zainteresowanych instytucji.

B. SOKÓŁ

Województwo Warszawie i nawzajem

Życie gospodarcze Warszawy, a biorąc ściśle całego zespołu miejskiego, oddziaływuje coraz szerzej i silniej na sąsiednie obszary, niezależnie od granic administracyjnych. Wzajemne zależności gospodarki Warszawy i województwa uwypuklają się w wielu dziedzinach. Ludność najbliższego zaplecza Warszawy znajduje w Stolicy zatrudnienie, produkcja rolna regionu służy zaopatrzeniu Warszawy w artykuły spożywcze, istniejące zakłady przemysłowe wzajemnie kooperują ze sobą, przy czym przemysł materiałów budowlanych województwa dostarcza cegłę warszawskiemu „zagłębiu" budowlanemu.

Efekty gospodarcze uzyskane w województwie w ub. r. dowodzą wyraźniej tendencji i rozwoju tych dziedzin gospodarki, które powiązane są z zaopatrzeniem dla Warszawy.

W dziedzinie rolnictwa np. znacznie zwiększono areał pod warzywami, (zbywanymi głównie w Warszawie), bo o 21%. Zwiększono w porównaniu do 1957 r. skup żywca o ponad 33 tys. ton tj. o 22,2% mleka, o 52,5 mil. litrów tj. o 15,5% oraz skup jaj o 11,2 mil. szt. tj. o 7,2%. Produkty te trafiają przede wszystkim na rynek stolicy. Świadczy to o tym, że rolnictwo województwa dąży do polepszenia zaopatrzenia Warszawy.

Również w przemyśle rolno-spożywczym, obsługującym przeważnie rynek warszawski, następują korzystne zmiany.

Uruchomienie w drugiej połowie b. r. kombinatu młyńskiego w Szymanowie (pow. Sochaczew), usprawni zaopatrzenie w dobrą mąkę warszawskich piekarni.

Rozpoczęła pracę przetwórnia owocowo-warzywna w Zakroczymiu, zwiększona została produkcja wędlin o przeszło 1000 ton i mięsa z uboju o 6.000 ton rocznie w Karczewskich Zakładach Przemysłu Mięsnego. W roku ubiegłym przedsięwzięto szereg prac zmierzających do dalszego zwiększenia zdolności produkcyjnej przemysłu rolno - spożywczego. Między innymi rozbudowano rzeźnię w Pułtusku i Garwolinie oraz zakład jajczarsko-drobiarski w Siedlcach. Rozbudowa tych zakładów przyniesie efekty w niedługim czasie.

W roku ubiegłym zwiększył się również potencjał produkcyjny województwa w zakresie przemysłu materiałów budowlanych, które w znacznym stopniu przeznaczone są na potrzeby budownictwa Warszawy. Oddano do użytku dużą cegielnię wapienno-piaskową w Radzyminie o zdolności produkcyjnej 30 mil. j. c., rozbudowana została znacznie cegielnia w Boryszewie koło Sochaczewa, dzięki czemu zwiększono produkcję tego zakładu o 30 mil. j. c. oraz objęto rozbudową i modernizacją kilka innych cegielni. Zrealizowane zamierzenia w tej dziedzinie jak i budujące się nowe cegielnie w Wieliszewie, Legionowie i innych miejscowościach przyczynią się do zmniejszenia dowozu tych materiałów do Warszawy, z dalszych terenów kraju i o wiele sprawniej zabezpieczą budownictwo stolicy w materiały budowlane.

Na odcinku komunikacji drogowej należy wymienić zapoczątkowanie w roku 1958 budowy ciągu drogowego Warszawa — Sobienie Jeziory — Wilga — Maciejowice—Dęblin, który poza znaczeniem gospodarczym — przyczyni się do udostępnienia nowych terenów turystycznych i wypoczynkowych dla ludności Stolicy.

Jak wiemy znaczna liczba ludności podwarszawskich miejscowości i osiedli pracuje w Warszawie. Dojazdy do Warszawy są jeszcze uciążliwe i wymagają usprawnienia. Dlatego też w roku ubiegłym zwiększono sieć komunikacji autobusowej PKS przez uruchomienie 5 nowych połączeń Warszawy z: Płockiem, Żurominem, Kockiem, Ostrołęką i Ojrzanowem. Poza tym na wielu liniach podmiejskich PKS zwiększono liczbę kursów, a szczególnie na linii Warszawa—Grójec o 20 kursów, Warszawa—Warka o 6 kursów, Warszawa—Jazgarzew—Gołków o 22 i Warszawa—Pułtusk o

6. W komunikacji kolejowej pełne usprawnienie dojazdów do Warszawy uzyskano na skutek zelektryfikowania odcinka Błonie — Sochaczew i zwiększenia częstotliwości ruchu pociągów na liniach podmiejskich węzła warszawskiego.

W miastach rejonu podstołecznego wybudowano około 1.600 izb mieszkalnych w budownictwie rad narodowych, oraz około 1.500 izb mieszkalnych w budownictwie indywidualnym przy pomocy kredytowej państwa, niewątpliwie wpłynęło to na pewną poprawę sytuacji mieszkaniowej.

Bardzo ważną dla czystości wód Wisły jest budowa oczyszczalni ścieków w Otwocku, którą poważnie zaawansowano, przygotowana została również dokumentacja dla budowy oczyszczalni ścieków F-ki Papieru w Jeziornie, którą przewiduje się rozpocząć w roku bieżącym.

Omówione pobieżnie efekty rozwoju gospodarki województwa mające na celu postęp w sprawniejszym zaopatrzeniu Stolicy i ściślejszym jej powiązaniu z zapleczem wymagają dalszej poprawy. Rozwijające się życie społeczno-gospodarcze Warszawy wymaga dalszych długofalowych zabiegów.

Omówieniu tych właśnie problemów oraz wstępnej koncepcji perspektywicznego rozwoju do 1957 r. poświęcone było wspólne posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, które miało miejsce w dniu 20 stycznia 1959 r.

Na tle przedstawionych wstępnych koncepcji rozwojowych regionu Warszawy, obrazujących rozwój podwarszawskich miast, przemysłu, komunikacji, rolnictwa, gospodarki wodnej i innych — omówiono również i podstawowe formy współpracy. Zapoczątkowało to ścisłą współpracę z Prezydium Rady m. st. Warszawy przy rozwiązywaniu gównych problemów gospodarczych i społecznych województwa i stolicy. Wydaje się, że jedną z podstawowych spraw, pośród wielu poruszonych w dyskusji jest zgodność i przekonanie, że mimo odrębności administracyjnej d a l s z y r o z w ó j w o j e w ó d z t w a i W a r s z a w y w i n i e n s i ę o d b y w a ć w s p o s ó b j a k n a j b a r d z i e j z e s o b ą z h a r m o n i z o w a n y i w z a j e m n i e u w a r u n k o w a n y. Dla zerwania z dotychczasową praktyką odrębnego rozwiązywania żywotnych problemów Warszawy i województwa, postanowiono, że nad ustalaniem perspektywicznego rozwoju regionu i Warszawy będzie czuwać wspólna Komisja Planu Regionalnego wyłoniona z przedstawicieli obu Rad Naukowo-Ekonomicznych. Koniecznym jest również robocze konsultowanie przygotowywanych przez oba Prezydia Rad Narodowych projektów planów 5-letnich do czego zobowiązani zostali Przewodniczący Komisji Planowania Gospodarczego obu Prezydiów oraz Główni Architekci Warszawy i Województwa.

Województwo warszawskie, a szczególnie powiaty podstołeczne, które stanowią żywotne zaplecze stolicy nie mogą spełniać już dziś swojej usługowej roli, bez wydatnej poprawy w stanie swego zagospodarowania. Dotyczy to szczególnie słabo rozwiniętego przemysłu na terenie województwa warszawskiego.

Istniejący stan w tej dziedzinie powoduje stale narastającą liczbę dojeżdżających do pracy w Warszawie jak również niemożność prawidłowego spełniania zaopatrzeniowej roli województwa. Dlatego też postanowiono zaniechać do roku 1965 budowy nowych zakładów przemysłowych w Warszawie poza zakładami o charakterze usługowym np. browar.

Przystąpiono również do rozwiązania zagadnienia przeniesienia szeregu zakładów przemysłowych z Warszawy na teren województwa bowiem nadmierna koncentracja przemysłu w Warszawie, powoduje szereg ujemnych skutków dla samej stolicy jak i strefy podmiejskiej, a więc pociąga za sobą przeciążenie węzła komunikacyjnego w Warszawie z powodu masowych dojazdów do pracy, trudności z siłą roboczą, zwiększenie się trudności mieszkaniowych, zanieczyszczenie wód ściekami i zadymianie powietrza. Wspólnie z Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy ustalono wstępnie listę zakładów przemysłowych, które przewiduje się przenieść na teren województwa warszawskiego do 1965 r. W tym celu opracowany został projekt uchwały Rządu obejmujący 17 zakładów o łącznym zatrudnieniu ponad 3 tys. osób, w tym 5 garbarń, które przewiduje się przenieść do Nowego Dworu przez wybudowanie tam jednego dużego zakładu, 3 zakłady przemysłu spożywczego i 6 zakładów przemysłu metalowego. Niezależnie od tego prowadzone są badania nad możliwością przeniesienia na teren województwa niektórych zakładów spółdzielczych i przemysłu terenowego. Również w toku uzgadniania znajduje się sprawa lokalizacji szeregu nowych zakładów nie w stolicy lecz w województwie. Ostatnio dla uregulowania tych problemów powołana została Komisja składająca się z przedstawicieli obu Rad Narodowych.

Nie mniej ważnym zagadnieniem jest zapewnienie odpowiednio przygotowanych ośrodków turystycznych i wypoczynkowych. W tym celu Prezydium WRN przystąpiło do generalnego rozwiązania zagadnienia turystyki i wypoczynku dla ludności Warszawy. Został opracowany i przyjęty przez Prezydium wieloletni program rozbudowy urządzeń w tym zakresie a w szczególności program uruchomienia nowych ośrodków w oparciu o wykorzystanie rzek Narwi, Bugu i Wisły oraz terenów leśnych województwa.

Podjęta przez oba Prezydia pożyteczna inicjatywa przyniesie napewno w niedługim czasie korzyści zarówno Warszawie jak i województwu.

J. G.

Przed Zjazdem Wojewódzkim Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Minione trzy lata działalności Warszawskiego Zarządu Wojewódzkiego TPPR to jedna z piękniejszych kart jego piętnastoletniej działalności.

Cel główny — wszechstronna, rzeczowa informacja o Związku Radzieckim — jest realizowany w najrozmaitszych formach pracy propagandowej i kulturalno-oświatowej.

Działalność WZW TPPR cieszy się uznaniem wielu środowisk społecznych naszego województwa, co dowodzi jej społecznej użyteczności. Wspomnę tu tylko o licznie organizowanych, szczególnie w latach 1957—1958, „wieczorach pytań i odpowiedzi" oraz „spotkaniach dyskusyjnych", na których wiele spraw uważanych dawniej za drażliwe znalazło pełne wyjaśnienie.

Wojewódzkie Koło Lektorów TPPR legitymuje się rok rocznie około 400 odczytami wygłoszonymi w zakładach pracy, domach kultury, szkołach, klubach inteligencji, jednostkach wojskowych. Odczyty, zdewaluowane poprzednio „drętwą mową", dziś odzyskują należne im znaczenie. Wygłaszane np. przez lektorów TPPR w Domu Kolejarza w Pruszkowie, w Domu Kultury w Ursusie czy F. M. Ż. w Płocku gromadzą po 400—700 słuchaczy. O ich powodzeniu decyduje poziom lektora i forma podania słuchaczom tematu. Jeśli chodzi o lektorów wspomnę, że do nich należą np. red. Broniarek, mgr Kajdy, inż. Bojar, inż. Centkiewicz, inż. Nagórski i wielu im podobnych. Doskonała znajomość tematu, łatwość słowa, umiejętność nawiązania kontaktu ze słuchaczami, a w pierwszym rzędzie rzeczowość, oto tajemnica powodzenia i popularności naszego lektoratu.

Szczególnie życzliwie przyjmowana jest działalność WZW TPPR wśród młodzieży szkolnej. Atrakcyjność form, podejmowanie zagadnień żywo interesujących młodzież craz wiązanie treści przez nas podejmowanych tematów z programem szkolnym pozyskują młodzież i zdobywają uznanie pedagogów.

Dwadzieścia osiem tysięcy członków Szkolnych Kół Przyjaciół ZSRR w naszym województwie to zewnętrzny rezultat słuszności form i treści pracy w tym środowisku. Należy tu jednocześnie przyznać, że bez życzliwego zainteresowania, pomocy i rad pedagogów — wyniki te byłyby niemożliwe.

Uwieńczeniem całorocznej działalności na terenie szkół jest coroczna wycieczka młodzieży do Poronina i Zakopanego, w której udział biorą zwycięzcy konkursów Zgaduj-Zgadula organizowanych na tematy dotyczące spraw omawianych w ciągu roku szkolnego w imprezach TPPR.

Należy jeszcze wspomnieć o działalności imprezowej zarządu. Blisko 200 imprez artystycznych rocznie, to oprócz poważnego ładunku emocjonalnego w sprawie zbliżenia naszych narodów, także poważny wkład w rozwój życia kulturalnego naszego województwa. Najlepsi artyści scen warszawskich i wysoki poziom każdego programu zapewniają pożyteczną rozrywkę i interesujące przeżycia artystyczne. Społeczeństwo naszych miast i miasteczek jest tak bardzo ich spragnione, a niestety często skazane na różnego rodzaju szmirę przypadkowych zespołów.

Nie omawiając jeszcze takich form działalności TPPR jak wystawy, konkursy, własne wydawnictwa, spotkania z literatami itd. — stwierdzić można, że dalsza praca w tym kierunku dobrze służyć będzie sprawie dalszego wzajemnego poznania się i przyjaźni obu narodów.

Wspominam o tych sprawach na łamach kwartalnika z trzech powodów.

Po pierwsze potrzeba i skuteczność takiej działalności jest bezsporna. Jednakże jej zasięg, a więc i rezultaty uwarunkowane są współdziałaniem z TPPR innych organizacji i instytucji społecznych, kulturalnych i gospodarczych, a w pierwszym rzędzie ZMS, ZMW, Zw. Zaw., FJN, LPŻ, WZGS, TWP. Dotychczas współpraca ta jest raczej typu kampanijnego.

Po drugie rozwój organizacyjny TPPR wyrażający się liczbą blisko 1000 kół TPPR w mieście i na wsi stawia przed towarzystwem i innymi organizacjami obowiązek przyjścia z pomocą tym kołom we właściwym ustawieniu ich pracy.

Po trzecie trwa w tej chwili statutowa kampania wyborcza w kołach TPPR połączona z wyborami delegatów na zjazdy powiatowe. W miesiącach czerwiec—wrzesień odbędą się zjazdy powiatowe, a w październiku zjazd wojewódzki, na którym zostaną wybrani delegaci na mający się odbyć w grudniu VI Zjazd Krajowy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wszystko to jest powodem, dla którego Prezydium WZW TPPR apeluje do aktywu rad narodowych, do aktywu i działaczy wszystkich organizacji społecznych, o czynny udział w realizacji tych zadań. Jest to nasz wspólny społeczny obowiązek, wypływający z głębokiego przekonania o słuszności idei przyjaźni i braterstwa narodów Związku Radzieckiego i Polski.

Zakładamy, że kampania wyborcza w kołach TPPR ma zaktywizować często tylko formalnie istniejące koła i uczynić z nich rzeczywiście podstawowe ogniwa naszej organizacji.

Mimo że bardzo żywa i rozległa jest działalność naszego zarządu a jej wyniki pozytywne — nie może być mowy o objęciu nią całego społeczeństwa tak długo, zanim każde koło TPPR nie przystąpi do realizacji dobrze pomyślanego planu działania.

Tadeusz Strzemecki

Po obchodach piętnastolecia Rad Narodowych

Centralnym punktem obchodów 15-lecia Rad Narodowych była w woj. warszawskim uroczysta Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie w dniach 18 — 20 lipca br.

Obchody przewidywały szereg uroczystości na terenie województwa m. in. w Starej Wsi (pow. Płock) miał być wzniesiony obelisk upamiętniający wymarsz w maju 1943 r. pierwszego na Mazowszu oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej. W Mińsku Mazow., Legionowie i Staroźrebach odsłonięte zostały tablice pamiątkowe poświęcone pierwszym powstałym w tych miejscowościach radom narod. w województwie. W ramach obchodów przewidziane były również sesje wyjazdowe Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej połączone z sesjami Prezydiów Powiatowych Rad Narodowych tych powiatów, w których powstały pierwsze rady narodowe w województwie. Od lipca we wszystkich powiatach odbywały się sesje powiatowych rad narodowych poświęcone powstaniu rad na ich terenach. W ramach działalności kulturalnej zorganizowana zostanie na terenie województwa olimpiada czytelnictwa. W dniach — od 19 do 26 lipca zorganizowane były dni kultury kurpiowskiej. Ponadto przygotowywano specjalny dodatek Trybuny Mazowieckiej, poświęcony 15-leciu rad na terenie województwa, sprawa ta również zajmie poczesne miejsce na łamach „Ziemi Mazowieckiej".

Szczególna rola w pracach przygotowawczych do obchodów przypadła Wydziałowi Kultury Prezydium WRN, który to m. in. przygotowuje materiały dotyczące powstania pierwszych rad narodowych na terenie województwa.

Historii rad narodowych na terenie województwa poświęcona została specjalna broszura wydana przez WRN. Treść broszury napisanej popularnie, obejmuje historię powstania pierwszych rad narodowych na terenie Mazowsza oraz wyniki pracy rad na przestrzeni 15-lecia. K.M.

Perspektywy rozwoju urządzeń sportowych w województwie

Ilość urządzeń sportowych w województwie warszawskim jest bardzo mała i w stosunku do potrzeb niewystarczająca. Wystarczy wskazać, że na 29 miast powiatowych — 19 zaledwie posiada bieżnie sportowe, z których tylko 7 nadaje się do użytku.

Na terenie całego województwa znajduje się zaledwie 14 kortów tenisowych i to w 7-miu miejscowościach podwarszawskich. Basenów pływackich jest 7, z tego nadających się do użytku zaledwie 5. Innych urządzeń, jak boiska do siatkówki, koszykówki, przystanie sportów wodnych, lodowiska itd., jest bardzo niewiele, w stosunku do istniejących i stale narastających potrzeb. Należy podkreślić, że urządzenia sportowe budowane dotychczas, względnie odbudowane przy pomocy państwa, środków społecznych SFOS — NROW, PP Totalizator Sportowy, środków rad narodowych i własnych — nie zaspakajają minimum potrzeb naszej młodzieży.

Obecnie zagadnienia kultury fizycznej ujęto w planach gospodarczych, w których zabezpiecza się budowę i rozbudowę podstawowych urządzeń, służących rozwojowi wychowania fizycznego i sportu.

Program na lata 1961—1965 przewiduje nakłady w wysokości 23 miln. zł (plan terenowy). Zakłada on budowę następujących urządzeń sportowych:

1) 2 pawilony sportowe w Ciechanowie i Płońsku,

2) budowę stadionu w Nowym Dworze, rozbudowę w Węgrowie i Żyrardowie oraz odbudowę stadionu w Makowie Maz.,

3) 7 basenów pływackich w Garwolinie, Grodzisku Maz., Mińsku Maz., Przasnyszu, Sochaczewie, Wołominie,

4) 3 hale sportowe w miastach: Płock, Pruszków i Siedlce,

5) 10 sal gimnastycznych w Gostyninie, Grójcu, Łosicach, Mławie, Ostrowi-Maz., Ostrołęce, Pułtusku, Dęblinie (pow. Ryki), Sierpcu, Wyszkowie.

Ponadto przewidziano 2,6 mil. zł na budownictwo urządzeń LZS, jak również i opracowanie dokumentacji przyszłościowej (1.850 tys. zł). Zakłada się również udział środków własnych w budownictwie sportowym, a przede wszystkim przeznacza się na ten cel dochody Państwowego Przedsiębiorstwa „Totalizator Sportowy". Prócz realizacji obiektów sportowych i z planu inwestycyjnego i ze środków własnych, przewiduje się jeszcze budowę urządzeń sportowych w ramach czynów społecznych, przy czym wartość ich określa się kwotą 25 mil. zł. Na tym odcinku bowiem teren powinien przede wszystkim wykazać jak największą inicjatywę — dokładnie badając lokalne możliwości i terenowe potrzeby. Pozwoli to na rozwinięcie budownictwa sportowego i skierowanie tego rozwoju we właściwym kierunku. I.L.

Z WYDAWNICTW

O PUBLIKACJACH NA 1000-LECIE POLSKI

Celem jak najwłaściwszego uczczenia Tysiąclecia historycznych dziejów Polski całe społeczeństwo polskie i to zarówno w kraju jak i na obczyźnie przystąpiło z entuzjazmem do budowy tysiąca szkół, do różnego rodzaju czynów społecznych oraz poparło inicjatywę opracowania i wydania dzieł poświęconych naszym dziejom, a zwłaszcza dziejom poszczególnych miast czy regionów.

To też Komisja Obchodu Tysiąclecia Polski województwa warszawskiego doceniając w całej pełni wielkie społeczne znaczenie akcji wydawniczej zleciła Sekcji Naukowo-Wydawniczej opracowanie w pierwszym rzędzie ramowego, a następnie i szczegółowego programu wydawniczego dla woj. warszawskiego. W programach tych uwzględnione zostaną publikacje zainicjowane przez poszczególne miasta czy powiaty a dotyczące ich dziejów jak i wydawnictwa o charakterze podstawowym i ogólniejszym a odnoszące się do całego województwa czy nawet historycznego Mazowsza. Te ostatnie w ścisłym porozumieniu i przy współpracy innych zainteresowanych województw jak np. Białostockiego, Łódzkiego czy Lubelskiego.

W opracowanym programie specjalną uwagę zwrócono na wydawnictwa mające na celu spopularyzowanie wśród naszego społeczeństwa mało na ogół znanych dziejów Mazowsza, tej prastarej dzielnicy piastowskiej.

W trosce zaś, by ta na szeroką skalę zakrojona inicjatywa, podejmowana w każdym prawie mieście i powiecie mazowieckim, gorąco popierana i finansowana przez miejscowe Rady Narodowe, dała pełnowartościowe wyniki, zapadła uchwała Wojewódzkiej Komisji, aby te opracowania publikowane były w ramach „Biblioteki popularno-naukowych monografii mazowieckich". W ten sposób zostanie zapewniony odpowiedni poziom prac, oraz ich wartość i jednolity charakter.

Powołany został również do życia Komitet Redakcyjny, którego zadaniem będzie pokierowanie tą akcją, ocena przygotowanych prac i zakwalifikowanie ich do druku oraz ewentualne udzielenie autorom pomocy w formie wskazówek czy konsultacji.

Dla ułatwienia zaś autorom poszczególnych prac, zwłaszcza zamieszkującym w mniejszych ośrodkach i nie posiadających odpowiednich bibliotek czy archiwów, zorientowania się w czekających ich zadaniach, względnie skierowania ich uwagi we właściwym kierunku, opracowano „Wskazówki dla autorów", pracujących nad dziejami poszczególnych miast. „Wskazówki" te mogą oczywiście służyć pewną pomocą i autorom opracowującym szersze tematy, jak monografie poszczególnych powiatów czy regionów.

Zgodnie z życzeniem wyrażonym na naradzie przedstawicieli Powiatowych i Miejskich Komitetów Millenium za pośrednictwem „Ziemi Mazowieckiej" podajemy poniżej „Wskazówki dla autorów" do wiadomości zainteresowanych.

WSKAZOWKI DLA AUTORÓW

opracowujących monografie poszczególnych miast mazowieckich w ramach „Biblioteki popularno-naukowych monografii mazowieckich".

I. Ogólne założenia programowe

1. „Biblioteka" pomyślana jest jako jedna z akcji, obejmujących szerokie masy społeczeństwa polskiego, a mająca na celu uczczenie Tysiąclecia historycznie udokumentowanego istnienia Państwa Polskiego.
2. W ramach „Biblioteki" powinny się ukazywać monografie tych wszystkich miast mazowieckich, które dzięki swemu znaczeniu i roli, jaką odegrały, przyczyniły się zarówno do rozwoju społeczeństwa i budowy Państwa Polskiego w ciągu całego Tysiąclecia, i odbudowy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz do budowy socjalizmu.
3. Sama już nazwa „Biblioteka" określa w pewnym stopniu jej charakter i wskazuje, że wydawnictwo to przeznaczone jest dla najszerszych warstw społeczeństwa a przede wszystkim dla działaczy, miłośników historii i szkoły.
4. Zadaniem „Biblioteki" jest również skupienie i organizacyjne ujęcie rozproszonej inicjatywy oraz danie społeczeństwu możliwie pełnych i na naukowych podstawach opartych, choć popularnie napisanych dziejów poszczególnych miast i to od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy.
5. Ponadto stopniowa realizacja zorganizowanej akcji wydawniczej popularno-naukowych monografii miast polskich ma na celu:
   a) umożliwienie wielu badaczom i miłośnikom dziejów różnych miast wydania drukiem, często od dawna przygotowanych i pieczołowicie opracowanych prac,
   b) zlikwidowanie istniejącej dotychczas dotkliwej luki w tym zakresie, co w konsekwencji spowoduje pogłębienie naszej ogólnej wiedzy historycznej, a poznanie wielu zapewne jeszcze nieznanych momentów naszych dziejów ojczystych stanowić będzie poważny wkład do nauki polskiej,
   c) popularyzowanie wśród całego społeczeństwa osiągnięć, znaczenia i dorobku naszych miast, tych ważnych ośrodków życia społeczno-kulturalnego i gospodarczo-politycznego w ciągu całego historycznego Tysiąclecia,
   d) przyczynienie się do pełniejszego zrozumienia roli i zadań miast oraz ściślejszego powiązania społeczeństwa z najbliższym miastem przez udostępnienie szerokim warstwom społeczeństwa pełnych i jednolicie opracowanych dziejów miasta i jego najbliższego regionu.

II. Zakres monografii

1. Charakter Biblioteki oraz jej przeznaczenie określa już niewątpliwie w pewnym przynajmniej stopniu zakres i treść monografii każdego

miasta. Zgodnie z założeniami monografia miasta powinna uwzględniać w każdym razie następujące wytyczne:

a) zarys historycznych dziejów miasta od czasów najdawniejszych w oparciu o dokumenty historyczne i to zarówno pisane jak i archeologiczne (wyniki badań wykopaliskowych) z pełnym uwzględnieniem stosunków charakterystycznych dla danego miasta w poszczególnych okresach jego dziejów,

b) przedstawienie obrazu obecnego stanu miasta, jego roli i znaczenia w budowie socjalizmu i w odbudowie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Powinien być scharakteryzowany udział miasta i jego ludności w rozwoju gospodarczym, społecznym, politycznym i kulturalnym zarówno swego regionu jak i całego kraju. Nie mogą być przy tym pominięte również perspektywy rozwojowe miasta w ramach ogólnopaństwowego planu perspektywicznego odbudowy i rozbudowy kraju.

2. Wychodząc z powyższych ogólnych wytycznych nie wysuwa się postulatu bezwzględnego stosowania ścisłych ram, czy sztywnego schematu w ujęciu monografii, jej układzie, czy podziale dziejów miasta na jednolite okresy. Szczegółowy układ monografii zależeć będzie bowiem od stanu zachowanych materiałów źródłowych, jak i od specyficznych warunków każdego miasta.

W zależności więc od istniejących możliwości pozostawać będzie układ monografii, tym nie mniej jednak pożądane byłoby uwzględnienie w przedstawieniu dziejów miasta następujących okresów:

a) pierwotne dzieje miasta (przedlokacyjnego),

b) lokacja miasta i jego rozwój,

c) miasto w okresie Odrodzenia i stan ówczesnego mieszczaństwa,

d) miasto w okresie regresu gospodarczego i przewagi stanu szlacheckiego (XVII i XVIII w.).

e) stan miasta w okresie Oświecenia z podkreśleniem odbudowy gospodarczej, roli w ruchach społecznych i budzeniu się świadomości społecznej i narodowej.

f) dzieje miasta po rozbiorach Polski z uwzględnieniem udziału w walkach narodowo-wyzwoleńczych i w historii ruchów robotniczych,

g) dzieje miasta po odzyskaniu Niepodległości i w czasie drugiej wojny światowej z podkreśleniem poniesionych strat w obu wojnach, rozwoju i udziału w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne,

h) dzieje miasta po Wyzwoleniu z podkreśleniem jego roli i znaczenia w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym.

3. Niezależnie jednak od przyjętego w danej monografii układu i podziału na okresy, konieczne jest przedstawienie wymienionych poniżej zagadnień z uwzględnieniem momentów ich rozwoju, czy upadku w poszczególnych okresach dziejów miasta:

a) położenie geograficzne i topograficzne miasta,

b) charakter pierwotnej osady, jej nazwa (pochodzenie, zmiany itp.),

c) powstanie i najdawniejsze dzieje miasta z podkreśleniem stosunków osadniczych, gospodarczych i politycznych,

d) lokacja miasta (nadanie osadzie praw miejskich),

e) uposażenie miasta polokacyjnego,

f) ustrój miejski, rozwój organizacji miejskiej (wójt, rada miejska),

g) rozwój stosunków produkcyjnych i handlowych oraz udział miasta w życiu gospodarczym swego regionu,

h) ludność miejska, jej pochodzenie i skład społeczny,

i) rozwarstwienie ludności miejskiej, przejawy walki klasowej, cechy, wyodrębnienie się patrycjatu, powstanie plebsu miejskiego,

j) problem powstania folwarków oraz tworzenia w miastach jurydyk świeckich i kościelnych.

k) rozplanowanie miasta i jego rozwój przestrzenny,

l) zabudowa miasta, budowle użyteczności publicznej (ratusz, wodociągi, łaźnie, wagi, postrzygalnie, kramy itp.) domy mieszczańskie, budowle sakralne oraz zamki i domy szlacheckie w mieście,

ł) obrona miasta i jej organizacja oraz formy fortyfikacji miejskich (mury, baszty, bramy, wały, fosy i ew. ich konstrukcja),

m) organizacja bezpieczeństwa publicznego w mieście,

n) życie kulturalne, nauka i oświata oraz opieka społeczna (szkoły, szpitale itp.),

o) prawa i przywileje miasta oraz udział w życiu politycznym kraju,

p) najciekawsze obrazki z życia mieszczan.

4. Na specjalną uwagę zasługują najnowsze dzieje miasta (po II wojnie światowej). Przy ich przedstawieniu główny nacisk należy położyć na następujące problemy:

a) życie polityczne miasta i udział społeczeństwa w budowie socjalizmu,

b) odbudowa miasta i rozwój życia gospodarczego, zwłaszcza przemysłu,

c) przodująca rola miasta w życiu regionu,

d) stan i rozwój oświaty i kultury,

e) opieka społeczna i lecznictwo,

f) stan zaludnienia i charakterystyka ludności miejskiej.

Ponadto należy jasno przedstawić perspektywy i kierunki rozwojowe miasta w każdym zakresie i to zgodnie z założeniami ogólnopaństwowego planu perspektywicznego rozbudowy kraju.

III. Uwagi ogólne

1. Niezależnie od przytoczonych powyżej wytycznych o charakterze raczej ogólnym i mających na celu utrzymanie jednolitości charakteru całej „Biblioteki", przy opracowaniu dziejów każdego miasta należy pamiętać również o uwzględnieniu w ramach możliwości takich zagadnień, jak np.:

a) momenty twórcze w formowaniu się społeczeństwa i państwa polskiego,

b) udział w obronie polskiego charakteru miasta,

c) udział w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe ze szczególnym uwzględnieniem radykalnych partii lewicowych,

d) udział w rozwoju ruchu robotniczego w walce, prowadzonej przez lewicowe partie radykalne z KPP i PZPR na czele.

2. W monografii powinny poza tym znaleźć się ciekawsze obrazki z życia mieszczaństwa w różnych okresach jego dziejów, jak również ilustracje, przedstawiające najciekawsze zabytki, czy pomniki oraz najważniejsze nowe budowle miasta. Do monografii w formie dodatku mogą być dołączone odpisy najciekawszych dokumentów dotyczących jego dziejów oraz plany np. najdawniejszy i obecny plan miasta.

3. Mimo popularnego charakteru monografii miasta należy do przedłożonego Komitetu Redakcyjnemu egz. monografii dołączyć cały aparat naukowy w formie przepisów, oraz podać w dodatku możliwie pełną bibliografię źródeł i opracowań.

4. Objętość monografii przewiduje się na 10 do 20 arkuszy wyd., a to w zależności od znaczenia miasta i stanu źródeł.

5. Warunkiem opublikowania monografii w ramach „Biblioteki" jest zaaprobowanie jej przez Komitet Redakcyjny. W związku z powyższym:
   a) przed zawarciem umowy autorskiej z Radami Narodowymi czy Towarzystwami regionalnymi, inicjującymi i finansującymi monografię, autorzy obowiązani będą do przedłożenia konspektu pracy oraz propozycji odnośnie objętości i terminu dostarczenia całkowicie gotowego maszynopisu;
   b) dostarczenia w ustalonym terminie gotowej pracy w 3-ch egzemplarzach wraz z załącznikami, ilustracje, plany, alegaty itp.;
   c) w wypadku zawarcia już umowy i przystąpienia do opracowania należy również nadesłać wymienione w punkcie a) dane.
6. Wojewódzka Komisja Obchodu Millenium kładzie specjalny nacisk na przygotowanie pełnych monografii, obejmujących całe dzieje danego miasta i to od najdawniejszych aż po ostatnie czasy. Komitet Redakcyjny zdając sobie jednak sprawę z ewentualnych trudności jakie mogą wyniknąć przy opracowywaniu pełnych dziejów poszczególnych miast, gotów jest w uzasadnionych wypadkach uwzględnić również wartościowe opracowania, poświęcone pewnym tylko zagadnieniom lub okresem dziejów danego miasta.

STANISŁAW PAZYRA

SZKICE REGIONALISTY

Trudno określić tę książkę: „Księga rzeczy polskich" na wzór Glogiera? — Z pewnością w jakiejś mierze tak, mimo, że teren obserwacji jest ograniczony do Mazowsza. A więc „Księga rzeczy mazowieckich"? — Tak, ale z poprawką: rzeczy, ludzi i idei.

Bo zbiór szkiców Henryka Syski „Nad Wisłą, nad Bugiem" mówi o wszystkim, równie dobrze o obyczaju ludowym, a nawet dworskim, o ludziach Mazowsza i ich inicjatywach, jak o wydawnictwach i ruchach społecznych. Nie wydaje się, by książka ta była odpowiedzią na jakieś głośno wyrażone i konkretne zamówienie społeczne. Ale zapotrzebowanie na taką właśnie książkę jest wyraźne, mimo, że jej ograniczony nakład (5000 egzemplarzy) nie potwierdza tego.

Nie wiem jak powstała książka Syski. Wszystko przemawia za tym, że złożyły się na nią luźne notatki, czy artykuły pisane z różnych okazji, zamieszczone w pismach, a może nie. Jedno łączy je w całość: niekłamana miłość do ziemi ojczystej. Syska pisze wyraźnie z potrzeby serca i — żeby użyć pięknego określenia Sienkiewicza — dla pokrzepienia serc. Tyle, że u Syski ta potrzeba wynika nie tyle z narodowych, co raczej klasowych, czy środowiskowych pobudek.

Sam rodem z Kurpiów chce Syska w swych szkicach utrwalić wszystko, co się z Mazowszem wiąże, co się z niego wywodzi, co tu bierze swój początek i płynie wspólnym niejako nurtem, mimo, że w różnych czasach. Opisywane bowiem zjawiska, ludzi, czy rzeczy łączy wspólny nurt społeczny; autor notuje to, co jest z istoty swojej i ducha ludowe, demokratyczne. Nie wspomni więc o Krasińskim, czy Opinogórze. Ale nie ze względów na różnice klasowe, lecz na ideologię poety. Bo nie ma zastrzeżeń, by mówić z dużym entuzjazmem o rodzinie właściciela majątku ziemskiego Klonowskiego, czy Morzkowskiego. Wybiera swoich „bohaterów" spośród tych, których nie notuje jeszcze wielka historia. Zapisuje raczej rzeczy drobniejsze, które nie znalazły jeszcze, a może nawet nie znajdą swego miejsca w oficjalnej historii, ale odegrały jakąś rolę w rozwoju kultury polskiej, szczególnie — kultury regionu mazowieckiego.

Ale nie zapomni o niczym. Napomknie więc, że Moniuszko, czy librecista „Halki" Wolski pochodzą z Mazowsza. Bez dumy również wspomni, że na Mazowszu rodzili się Ludwik i Cyprian Kamil Norwidowie, czy malarz Józef Chełmoński. Jakby en passant, od niechcenia również, ale tylko pozornie, nada tym ludziom rangę, przerastającą często ich właściwe role, czy zasługi. Gdy więc mówi o Janie Majorkiewiczu, filozofie i krytyku literatury i jego książce „Historia literatury i krytyka" nie omieszka podkreślić, że on pierwszy przeciwstawiał się metodzie biograficzno-bibliograficznej w historii literatury, pomimo, że na następnej już stronie cytując Chmielewskiego musi przyznać, że owszem Majorkiewicz był pierwszy, ale po Dembowskim. Czy gdzieindziej — powołując się na określenia Andrzeja Niemojewskiego, że „Chopin niósł po wielkim świecie jęk macierzystej rzeki" — słyszy już jęk Utraty, opływającej Żelazową Wolę.

Te drobne potknięcia, a może dowody nadmiernej żarliwości, wywodzą się z napełniającego Syskę uczucia patriotyzmu regionalnego i urzeczenia pięknem tej ziemi, którą zna naprawdę niegorzej niż Patkowski Sandomierszczyznę. Bo Syska wytknął sobie jako cel zarażenie czytelnika miłością do tej ziemi, chce pokazać jej piękno i bogactwo, by wzniecić uczucie patriotyzmu regionalnego czy środowiskowego do Mazowsza. Stara się pokazać uroki jego zarówno przeszłe, jak i obecne, zabiega o to, by współczesność nie zapomniała o pewnych obyczajach już zamierzchających, by czytelnik dał się porwać wdziękiem tego wszystkiego, co się na tej ziemi znajduje. — Tak można określić cel powszechny książki.

Ale poza tym nurtuje autora sprawa niejako „klasowa". Odnosi się wyraźnie, że Syska chce przejąć w swoje chłopskie ręce — sam jest chłopem z pochodzenia — to wszystko, co dotąd było przedmiotem zainteresowań inteligenckich. Odczuwa się w wielu wierszach jego artykułów cichy protest czy obawę przed filantropią dziewiętnastowiecznej chłopomanii. Rysując portrety działaczy chłopskich na różnych niwach Syska chce dowieść, że to jest osiągalne, a dzięki zmianie warunków społecznych — konieczne do odrobienia. Owo przejęcie inicjatywy przez wykształconych chłopów może uchronić przed zapomnieniem te zjawiska, które składają się na bogactwo kultury ludowej.

Szkice Syski są w tej mierze mimowolnym może dokumentem socjologicznym dużej wagi. Jeżeli np. nawołuje, by odnaleźć wdzięk zanikającego obyczaju i ożywić go w nowych warunkach — to słyszy się jakieś ostrzeżenie przed urbanizacją i jej niszczącymi czy niwelującymi skutkami. Nie chce zatrzymać wsi w rozwoju, nie chce retardyzować postępu. Raczej pragnie godzić jedno z drugim: nawołując do postępu, mówiąc o tym, jak chłopi walczyli w trudnych warunkach o awans i wiedzę, wydaje się równocześnie zwracać uwagę — ale nie gubcie po drodze tego, co jest urokiem naszego życia.

Niektóre szkice wywołują wrażenie, jakby były gorącymi jeszcze notatkami z procesu poznawania rzeczy. Syska unika przy tym oficjalnej historii. Posługuje się nią tylko o tyle, albo wraca do niej tylko wówczas, gdy pomaga mu ona naświetlić prawidłowość pewnych procesów. Sam zaś ogranicza się do spraw stosunkowo świeżych, bliskich, pozwalających na konfrontację z pamięcią ludzką. Nie znajdziemy więc w jego książce ani pełnego, wyczerpującego życiorysu Romana Zmorskiego, którego wielbicielem wydaje się być autor, ani też wielu słów na temat Moniuszki. Syska zakłada, że to można znaleźć w innych źródłach. Nie ma nawet pełnego rysunku sylwetek tych, których wygrzebuje z niepamięci, a więc Majorkiewicza, czy marymontczyka Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego, autora planu zalesienia Czerwonego Boru. Syska szkicuje ich jedynie

zatrzymując się raczej nad ich działami, ich pracą, ich oddziaływaniem na otoczenie. I w tym zakresie jest niestrudzony w cytowaniu źródeł, w powoływaniu się na świadectwo, czy dokument. Widać, że to lata całe lektury zbierania materiałów i szperania w poszukiwaniu źródeł.

A ile tego jest? — Pisze Syska o Romanie Zmorskim, Dembowskim, Lenartowiczu. Kreśląc dzieje cyganerii warszawskiej zagląda z nimi do domu państwa Morzkowskich w Rybienku, gdzie zbierali się wszyscy. Charakteryzuje Jastrzębowskiego, Majorkiewicza, inż. Pilińskiego, doktora Rajkowskiego. Podaje mimochodem jakby obfitą bibliografię dzieł Zygmunta Glogiera. Opisuje drobiazgowo życie i dzieło Teofila Kurczaka, chłopa z łowickiego, jednego z przywódców „Zarania". Wspomina o Kajetanie Sawczuku, młodo zmarłym poecie chłopskim dużego wymiaru. Te sylwetki przeplata opisami napół monograficznymi, napół esejami o Podlasiu Księstwie Łowickim, czy — najbardziej osobistymi wynurzeniami o Kurpiach. W to z kolei utyka opis obyczajów kuligu czy kolęd, by między nie wtrącić wzmiankę o dawnych projektach budowy kanału Żerań—Zegrze.

Nie chcę wyliczać bogactw tematów, poruszonych przez Syskę. Wymieniam je trochę bezładnie — podobnie jak je ułożył autor — na chybił trafił, jak ze skrzyni-kufra, w zasobnym ale nieschludnym gospodarstwie. Pozwalam sobie na to porównanie, bo narzuca się ono w trakcie lektury. Nie chcę tym oceniać metody pisarskiej Syski, ani jego warsztatu. W książce panuje duszny zamęt, chaos, który nie ułatwia systematyzacji obrazów. Nawet w książkowym układzie odczuwa się gorączkę pisarską. Są więc rzeczy, które się powtarzają, są niezgrabności stylistyczne, jest męcząca dziewiętnastowieczna kwiecistość, która każe zastanowić się dla kogo ta książka jest przeznaczona. Inteligenta nuży to, chłopa — myślę, że nie pociąga. Więc jak?

Nie mogę winić za to wszystko autora. Ale mam prawo zwrócić na to uwagę wydawnictwa, które poprostu powinno było tę sprawę z autorem przedyskutować i więcej serca przyłożyć do jednej z podstawowych swych funkcji. Rzeczą wydawnictwa było uchronić autora przed różnymi „wiążącymi więzami", „kamiennymi głazami", „dumnym spojrzeniem dumnych twarzy", „dokładną ścisłością" itp itp., przed uchybieniami stylistycznymi i przed kwiecistością, które drażnią i pomniejszają walory książki.

Nie chcę wdawać się w szczegóły, ale trudno wprost powstrzymać się przed zacytowaniem tych paru wierszy, które są znamienne dla wielu stronic książki Syski. Kończąc rozdział pt. „Gdzieś na prowincji", gdzie wspomina o chłopskiej inicjatywie utworzenia Towarzystwa Kultury Polskiej, które miało uniezależnić wieś od Macierzy Szkolnej, pisze autor tak: „Tak przed półwieczem żyła mazowiecka prowincja. Młotem Judymowego hartu rozbijała stwardniałe działaniem wieków pancerze obojętności i wstecznictwa.'. (str. 162)

Nie wiem czy tego wszystkiego można było uniknąć, ale niewątpliwie można było osłabić wrażenie przynajmniej przez „oczyszczenie" z jaskrawych dowodów pośpiechu i powstałe stąd uchybienia. Można tego wymagać od wydawnictwa tak blisko współpracującego z autorem i związanego z nim ideowo.

Szkoda również, że wydawnictwo nie pomyślało o dodaniu do książki mapki, która by pozwoliła czytelnikowi umiejscowić opisywane przez Syskę uroki poszczególnych stron Mazowsza i mogła spełniać rolę przewodnika etnograficznego.

Na osłodę jest tam kilka rzeczy, które zostają w żywej pamięci czytelnika. Trudno je wymienić. Zanotuję tylko dwa drobiazgi: pierwszy — to urocza kolęda ostrołęcka o wyraźnie klasowym charakterze, dowcipna i zjadliwa, drugi — to rodowód nazwy Łydyni, którą autor wyprowadza z okrzyków chłopów podglądających z ukrycia „łydy" królowej Bony, kąpiącej się w rzeczce.

Drobiazgi, facecje, ale bez nich obraz byłby niepełny i chyba nieprawdziwy.

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI

„Nad Wisłą, nad Bugiem" Henryk Syska
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1959
ark. wyd. 11

„NA MAZOWSZU"- BIULETYN Z.W. T.P.P.R.

Nakładem Warszawskiego Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ukazał się pierwszy numer kwartalnego przeglądu informacyjnego „Na Mazowszu". Będzie to wyczerpujący informator o zamiarach i planach Prezydium Warszawskiego Zarządu Wojewódzkiego TPPR. Wydawnictwo ma orientować o możliwościach Zarządu w zakresie organizowania odczytów, koncertów,spotkań i imprez. „Na Mazowszu" zawierać będzie również informacje o nowościach w technice, rolnictwie, ekonomice i kulturze ZSRR. W słowie wstępnym pierwszego numeru czytamy: „Życie nam podyktuje jego dalszy rozwój, a poza tym mamy nadzieję, że uda nam się wciągnąć jak najszerszy aktyw do współpracy w zapełnianiu jego kart". Sformułowanie to może najlepiej charakteryzuje zarówno cel jak i drogę po której Kolegium Redakcyjne w składzie: Marian Fuks, Igor Łopatyński, Czesław Tarczyński — zamierza kroczyć w swej dalszej działalności. Trzeba przyznać, że zapowiedź słowa wstępnego jest konsekwentnie realizowana — treść numeru — nieszablonowa, wysoce interesująca i co ważne dobrze pisana. Wydaje się, że można tylko żałować i broszurowej formy i skromnej objętości kwartalnika. Wrażenie jakie odnosi się z przeglądu numeru można zdefiniować życzeniem dalszego rozwoju i przekształcenia w większe formy. Osobną pozycję stanowi wkładka — mały katalog gawęd, odczytów, imprez i spotkań. Odczyty, imprezy, gawędy — obejmujące zagadnienia techniki, filmu, astronautyki, literatury, muzyki, polityki, teatru, plastyki, ekonomii — spełnią niewątpliwie w terenie doniosłą rolę kulturalną wzbogacając działalność TPPR. Będą one niewątpliwie ważkim czynnikiem i wkładem w przeobrażeniu województwa opóźnionego nie tylko pod względem gospodarczym.

BIBLIOGRAFIA MAZOWSZA

ZAGADNIENIA ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO

PIOTROWSKI WŁODZIMIERZ: Znasz li swój kraj. Zamiast reportarzu z Ziemi Łęczyckiej. — Kierunki 1957 nr 29 s. 1,9.

GIEYSZTOROWA IRENA: Konferencja regionalna w Płocku. Kwart. hist. 1957, nr 2, s. 239—242.

BEDNAREK ADAM, TYNECKI JERZY. Drogami ziemi łęczyckiej. — Ziemia Łęcz. 1958 nr 4, s. 6.

BOSEK KAZIMIERZ: Nowa ofensywa w starym Łasku. — Orka 1958 nr. 20, s. 1.

CZAPLICKA EUGENIA: Zagubiony horyzont. (Sytuacja gospodarcza w Grójcu). — Życie Warszawy 1958 nr 123, s. 3—4.

SKRZYPIŃSKI JAN: O dobrym i niedobrym. (Sytuacja gospodarcza pow. łęczyckiego). — Ziemia łęczycka 1958 nr 5, s. 7.

DANIELEWSKI RYSZARD: Donos na miłośników prowincji. (Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej. — Nowa Kult. 1958 nr 19, s. 1, 4—5.

ŻYCHLIŃSKI M.: Więcej uznania dla ludzkiego wysiłku. (Społeczny aktyw kulturalny w Łęczycy). — Ziemia łęcz. 1958, nr 4, s. 5.

BIENIEWSKA BARBARA: Prace konserwatorskie. Województwo warszawskie. (1955 — 1957). — Ochr. Zabyt. 1957 nr 4, s. 279—284.

DRUBKOWSKI CZESŁAW: Czytelnictwo w powiecie łęczyckim 1945 — 1958. — Ziemia łęcz. 1958 nr 5, s. 3.

BEDNAREK ADAM: Miasto i ludzie. — Ziemia łęcz. 1957 nr 1 s. 2.

MIKOŁAJCZYK JADWIGA: 45 km od Warszawy. Wizje i portrety. — Tryb. Ludu 1957 nr 212 s. 3.

OLECHOWICZ ADOLF: Poznajemy historię swoich wsi. (Głuchów Skierniewicki). — Zielony Sztand. 1957 nr 65 s. 6.

ANDRZEJEWSKI ROMAN, Pielowski ZYGMUNT, Wasilewski Aleksander Osobliwości fauny Puszczy Kampinowskiej. — Chrońmy przyr. ojcz. 1957 nr 4 s. 23—29.

JARNUSZKIEWICZ ZOFIA: Łosie w Puszczy Kampinowskiej. — Chrońmy przyr. ojcz. 1957 nr 4 s. 50

JARNUSZKIEWICZ HALINA: Zagadnienie prowincji 70 miast i miasteczek w zwierciadle prasy. — Kult. i społ. 1957 nr 3 s. 211—267.

KURYLUK JERZY: Grójec — niegdyś miasto ludne. — Stolica 1957 nr 38 s. 12—14

HARBICK KAZIMIERZ: Skierniewice — przedmieście Warszawy czy miasto wydzielone? — Rada nar. 1957 nr 43 s. 8—9; nr 46 s. 10—11.

PIOTROWSKI WŁODZIMIERZ: Wieczorna zaduma. — Ziemia łęcz. 1957 nr 2 s. 4.

KURASIŃSKI JERZY: Kultura na prowincji. — Ziemia łęcz. 1957 nr 2 s. 4.

LUCAS WOJCIECH: Wędrówki po powiatach: Gościna w Kamienicy. — Świetl. 1957 nr 10 s. 8; nr 11 s. 8—9.

GRACZYK BOLESŁAW: O realnych możliwościach aktywizacji miast woj. warszawskiego. —Miasto 1957 nr 11 s. 17—20.

PEŁKA STEFAN: Reportarz z Uniejewa. — Ziemia łęcz. 1957 nr 5, s. 8.

BEDNARZ MARIA: Hodowla tchórzo-fretek w Zakładach Doświadczalnych S.G.G.W. w Brwinowie. — Hodowca drobn. inwent. 1957 nr 11, s. 14.

HISTORIA

DĄBROWSKA JAN: Groby z okresu rzymskiego w miejscowości Zeńbok, pow. Ciechanów. — Wiad. archeolog. 1958 z 1/2, s. 158—159.

NADOLSKI ANDRZEJ: Żywe cmentarzyska (Badania archeologiczne na terenie woj. łódzkiego w związku z „millenium").

LISÓWNA BARBARA: Szkice z historii przemysłu włókienniczego Łodzi. Początki włókiennictwa (1815 — 1830). — Prz. włóken. 1958 nr 3, s. 167—169.

PODGÓRSKA EUGENIA: Rozwój szkół elementarnych na wsi obwodu rawskiego, województwa mazowieckiego w latach 1815 — 1830. — Rozpr. Dziejów Ośw. T. 1:1958, s. 133-167.

PEŁKA STEFAN: Myśli o łęczyckim folklorze. — Ziemia łęcz. 1958 nr 4, s. 3.

BEREZOWSKI STANISŁAW: Rozwój małych miast województwa łódzkiego. — Zesz. nauk S.G.P.S. 1957 z. 5, s. 107—126.

NADOLSKI ANDRZEJ: Łęczyca w czasach piastowskich. — Ziemia 1957 nr 7, s. 31—32.

NADOLSKI ANDRZEJ: Prace badawcze Stacji Archeologicznej w Łęczycy w 1955 r.—Spraw. Archeol. t. 3; 1957 s. 195—203

KAZIMIERSKI JÓZEF, WARECKA—KOSACKA DANIELA: Studium historyczne miasta Ciechanowa. — Not. Płockie 1957 nr 5, s. 12—17.

CHMIELOWSKA ALDONA: Groby z okresu wędrówek ludów w miejscowości Witów, pow. Łęczyca. — Wiad. archeol. T. 24: 1957 z. 3, s. 265—267.

MARCINIAK JÓZEF: Cmentarzysko ciałopalne z okresu późnolateńskiego w Wilanowie koło Warszawy. — Mat. starož. T. 2: 1957, s. 7—174.

ANTONIEWICZ JERZY: O granicy etnicznej mazowiecko-pruskiej w świetle źródeł archeologicznych. — Not. Płockie 1957 nr 5, s. 2—5.

BUKOWSKI ZBIGNIEW: Puste kabłączki wczesno-średniowieczne z północnego Mazowsza. — Not. Płockie 1957 nr 5, s. 6—8.

CZYŻEWSKI JULIAN: O roli Wincentego Pola w dziejach geografii polskiej. — Wszechśw. 1957 z. 8/9, s. 230—232.

LIPIEC WANDA: Inscenizacja „Dziadów" Mickiewicza na scenach łódzkich w latach 1908—1910. — Pr. polonist. Ser. 13: 1957, s. 145—159.

BEDNAREK ADAM: Tysiąc lat Łęczycy. — Ziemia łęcz. 1957, nr 2, s. 2.

GĄSSOWSKI JERZY: Płock zapomniana stolica Polski. — Stolica 1957 nr 44, s. 15.

KURASIŃSKI JAN: Bunt łęczyckich flisaków. — Ziemia łęcz. 1957 nr 4, s. 2.

LIPKO STANISŁAW: Rozwój przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim. — Prz. włóken. 1957 nr 9, s. 458—461.

DŁUŻNIEWSKI STANISŁAW: Jak powstał ruch robotniczy w Ozorkowie. Fragm. wspomnień. Oprac. Stefan Rosiak. — Ziemia łęcz. 1957, nr 2, s. 6.

KURASIŃSKI ANTONI: „Dobrzyna" (O rewolucjoniście łęczyckim Józefie Dobrzyńskim). — Ziemia łęcz. 1957 nr 4, s. 4—5.

LUTOSTAŃSKA ALICJA: Mińsk-Mazowiecki — Sandomierz. — Pr. Inst. Urban. R. 6:1957 z. 2, s. 175—180.

SMOLAREK PRZEMYSŁAW: Lokalizacja stanowiska Łodzi „Charbrów III". — Spraw. archeol. T. 4:1957 s. 202—207.

List do redakcji

I pionierzy mieli swych protoplastów

Przeglądając pierwszy numer kwartalnika „Ziemia Mazowiecka" z zainteresowaniem przeczytałem artykuł o Teatrze Ziemi Mazowieckiej (podpisany „IZ") i zrobiło mnie się przykro, że tak prędko idą w niepamięć pewne, dziś już w zamierzchłej przeszłości pogrążone fakty.

A potem pomyślałem, że kiedyś, gdy historyk-teatrolog zechce pisać pracę o dziejach teatru na Mazowszu i będzie korzystał także z Waszego czasopisma to niestety nie odtworzy na podstawie tego artykułu obiektywnej prawdy o powstaniu teatru Ziemi Mazowieckiej.

Autor artykułu pisze, że Teatr Ziemi Mazowieckiej powstał 1 stycznia 1956 roku. Jest to prawda, ale połowiczna, bo zdanie to powinno raczej brzmieć: *„W dniu 1 stycznia 1956 roku dotychczasowa scena objazdowa Ziemi Mazowieckiej przy Państwowym Teatrze Ludowym w Warszawie po rocznej działalności, została przekształcona w samodzielną jednostkę administracyjną pod nazwą Państwowy Teatr Ziemi Mazowieckiej".*

W ujęciu władającego o wiele lepiej ode mnie piórem autora „I. Z." oczywiście byłoby to opisane barwniej i ciekawiej.

Moje uwagi nie będą miały tego kolorytu, ale przypomnę tylko tych, których pozwolę sobie nazwać prapionierami Teatru Ziemi Mazowieckiej. Chcę ich uratować od zapomnienia. Czy warto — osądźcie sami.

Organizację prawdziwego teatru dla wsi mazowieckiej, wolnego od wszelkich artosowych wypaczeń powierzono jesienią 1955 roku dyrekcji Państwowego Teatru Ludowego w Warszawie przy ul. Szwedzkiej. Dyrektorem teatru była wtedy Krystyna Zelwerowicz i jej wiejska scena zawdzięcza bardzo wiele.

Teatr nazwany „Sceną Objazdową Ziemi Mazowieckie" od pierwszych dni istnienia posiadał w ramach PTL pewną autonomię i kierownika w osobie mgr Henryka Sokulskiego. Zespół oparto na specjalnie zaangażowanym zespole artystów, brygadzie technicznej, wyposażono w sprzęt, tabor samochodowy, dla sceny objazdowej drukowano oddzielne afisze, programy a organizację widowni powierzono dwóm kierownikom objazdu.

Nie warto wspominać ile trudu kosztowało przygotowanie pierwszej premiery. Dokonano moim zdaniem ogromnego wysiłku.

Niech wolno będzie w tym miejscu wspomnieć, że przez kilka jesiennych, poprzedzających start miesięcy kierownicy objazdu rejestrowali wszystkie możliwe do użytku w województwie sale widowiskowe. Dokonano pomiarów scen, sporządzano plany, sprawdzano urządzenia elektryczne, opisano garderoby, położenie piecy itp.

A w sali prób pod kierunkiem wytrawnego reżysera Stanisławy Perzanowskiej przygotowywano „Moralność Pani Dulskiej".

9 stycznia 1955 roku jak podała Trybuna Mazowiecka, Express Wieczorny i inne gazety odbyła się w Lesznie prapremiera „Sceny Objazdowej Ziemi Mazowieckiej". Podczas przemówień przedstawicieli władz co chwila padały słowa, że jest to pierwszy spektakl wiejskiego teatru woj. warszawskiego.

Była to nie tylko oficjalna opinia czynników ale widzowie podkreślali to niejednokrotne w swych wypowiedziach po przedstawieniach. Nie zapomnę nigdy słów (podaję za Trybuną Mazowiecką) 72-letniego pracownika PGR Mikołaja Kurzeli, który wraz z małżonką był pierwszy raz wtedy w życiu w teatrze. Mikołaj Kurzela przypomniał, że w Lesznie też byli tacy Dulscy i miała miejsce taka historia jaka zdarzyła się na scenie z Hanką.

A potem po lepszych i najgorszych drogach mazowieckich wędrowała Dulska odwiedzając 115 osad, wsi i miasteczek.

Od Myszyńca po Sobieszyn. Od Błędowa po mławskie Strzegowo, przez Długosiodło, Brańszczyk, Sońsk i dziesiątki tzw. „zakazanych dziur".

W lipcu 1955 roku weszła na scenę sztuka pt. „Pieją koguty". I znowu 69 spektakli przez Grębków i Repki, przez Mokobrody i Pomiechówek, raz utartym już szlakiem — dla poszukiwań po nowych drogach do nowych widzów.

I dziwili się ludzie, że do nich przyjechał prawdziwy teatr. Oglądali reflektory, chwalili agregat, który w międzyczasie otrzymała z zagranicy scena objazdowa (co umożliwiło występy w niezelektryfikowanych salach). Liczono kufry i skrzynie ze sprzętem, nie wierząc że tyle rzeczy potrzeba do jednego spektaklu. Artos przywoził swój sprzęt w walizeczkach, a tu cała grupa techników i elektryków.

Każde przedstawienie zaczynało się krótką gawędą wprowadzającą a po spektaklu nieraz do północy gwarzyli widzowie z zespołem o sztuce i o teatrze.

Teatr nie przerywał pracy w żniwa, tyle że przystosował się do zajęć rolników i czekał na ich powrót z pola nieraz do 21-ej wieczorem. A utrudzony widz wiejski był aktorom za to wdzięczny, choć może nie pisał tak często listów, ale wyrzekając się snu przychodził do remizy i czekał po przedstawieniu aż ostatnie czerwone światełko odjeżdżających po północy samochodów zniknie za zakrętem, w kurzu drogi. To były dla zespołu najlepsze recenzje i pochwały.

Nie podejmuję tematu czy słuszna była linia repertuarowa tej sceny. Nie będę się rozwodził nad tym, że w zespole tego teatru powstały zalążki poradni dla ruchu amatorskiego, że teren polubił swój teatr a prapionierzy, choć nieraz mróz i słota dokuczała, chętnie służyli mu, wierni swej sztuce.

Czas kończyć te trochę chaotyczne wspomnienia o tych co przygotowali grunt dla Teatru Ziemi Mazowieckiej, któremu życzę z całego serca jaknajwiększej popularności wśród widzów województwa warszawskiego.

mgr CZESŁAW TARCZYŃSKI
były kierownik organizacji objazdu
Sceny Objazdowej Ziemi Mazowieckiej
przy PTL w W-wie

DZIAŁ INFORMACJI STATYSTYCZNEJ

1. Produkcja ważniejszych ziemiopłodów na 1-go mieszkańca

1956						
Polska	434,0	76,3	235,8	1.368,4	231,2	2,9
Województwo	598,2	51,3	420,3	1.868,2	252,0	2,3
1957						
Polska	478,0	81,7	263,0	1.240,9	269,3	3,6
Województwo	681,4	53,2	487,5	2.002,9	322,5	2,3
1958						
Polska	470,4	80,0	254,7	1.210,0		
Województwo	578,5	49,8	394,0	2.058,1	355,8	1,9

2. Dostawy nawozów sztucznych dla indywidualnych i uspołecznionych gospodarstw rolnych

1956					
Polska	38,1	10,6	9,8	17,7	33,2
Województwo	25,9*)	8,4	5,6	11,9	8,8
1957					
Polska	40,4	12,6	10,1	17,7	31,3
Województwo	27,5	9,8	6,5	11,2	10,3
1958					
Polska	37,7				
Województwo	28,0	11,1	7,1	9,8	7,5

*) — bez nawozów pod uprawę buraków cukrowych.

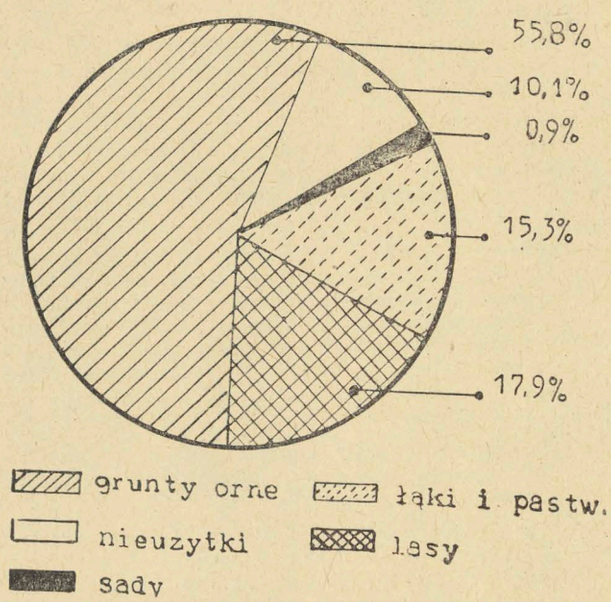

Użytkowanie ziem w 1958 roku

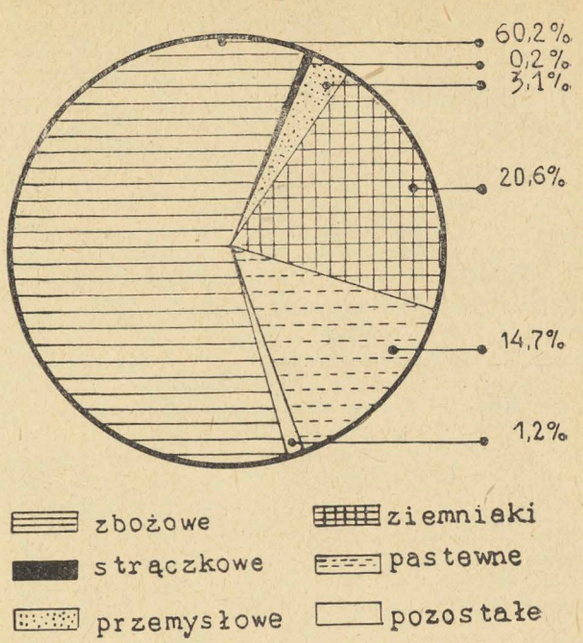

Powierzchnia zasiewów w 1958 roku

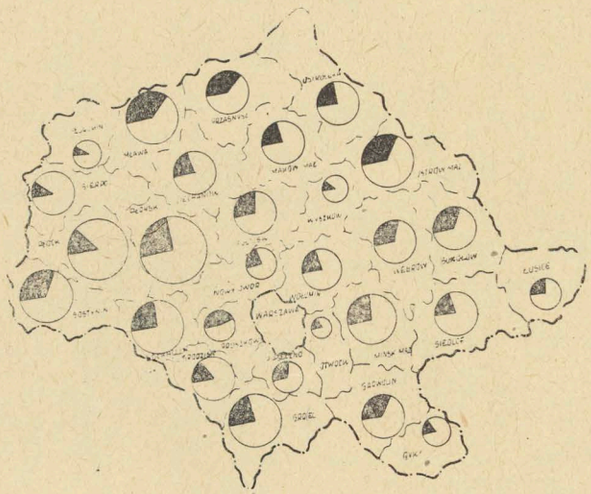

Elektryfikacja wsi

Legenda: Powierzchnia koła odpowiada liczbie wsi. Powierzchnia zaczernionego wycinka koła odpowiada procentowi zelektryfikowanych wsi.

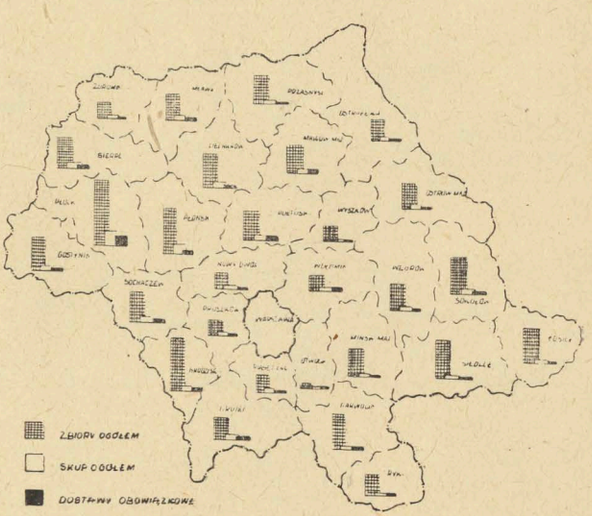

Zbiory i skup zbóż w roku 1958 (w tonach)

TREŚĆ NUMERU

Po Trzecim Zjeździe Partii 1

JANUSZ GRONOSTAJSKI — Wstępne założenia do 5-letniego planu rozwoju województwa warszawskiego w latach 1961—1965 4

ZOFIA NIEDZIAŁKOWSKA — Ostrołęka 11

BRONISŁAW SYZDEK — KPP na czele walki proletariatu Mazowsza . . 21

WIESŁAW DOBRZYCKI — W 150 rocznicę bitwy pod Raszynem . . . 28

HENRYK SYSKA — Pisał między nami na Mazowszu 32

ANTONI ŚLEDZIEWSKI — Kilka słów o rzemiośle artystycznym . . . 34

A. W. — Uwagi o sytuacji kulturalnej województwa warszawskiego . . 38

M. K. — Słowacki na mazowieckiej wsi 40

Ch. — Bieżuń okiem przybysza 42

WACŁAW PRZYTOCKI — Grojeckie dni kwitnącej jabłoni 44

ST. CH. — Zmartwienia i kłopoty Tokarskiej Kępy 46

B. SOKÓŁ — Mazowieckie przygotowania do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego 48

J. G. — Województwo Warszawie i nawzajem 50

TADEUSZ STRZEMECKI — Przed Zjazdem Wojewódzkim TPP-R . . 52

K. M. — Po obchodach piętnastolecia Rad Narodowych 53

J. L. — Perspektywy rozwoju urządzeń sportowych w województwie . . 53

STANISŁAW PAZYRA — O publikacjach na 1000-lecie Polski . . . 54

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI — Szkice regionalisty 56

„Na Mazowszu" Biuletyn ZW TPP-R 57

Bibliografia Mazowsza 57

CZESŁAW TARCZYŃSKI — I pionierzy mieli swoich protoplastów . . . 58

Dział informacji statystycznej 59

BIBLIOTEKA im ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK P.3762

Cena numeru 15,— zł

Nr 3

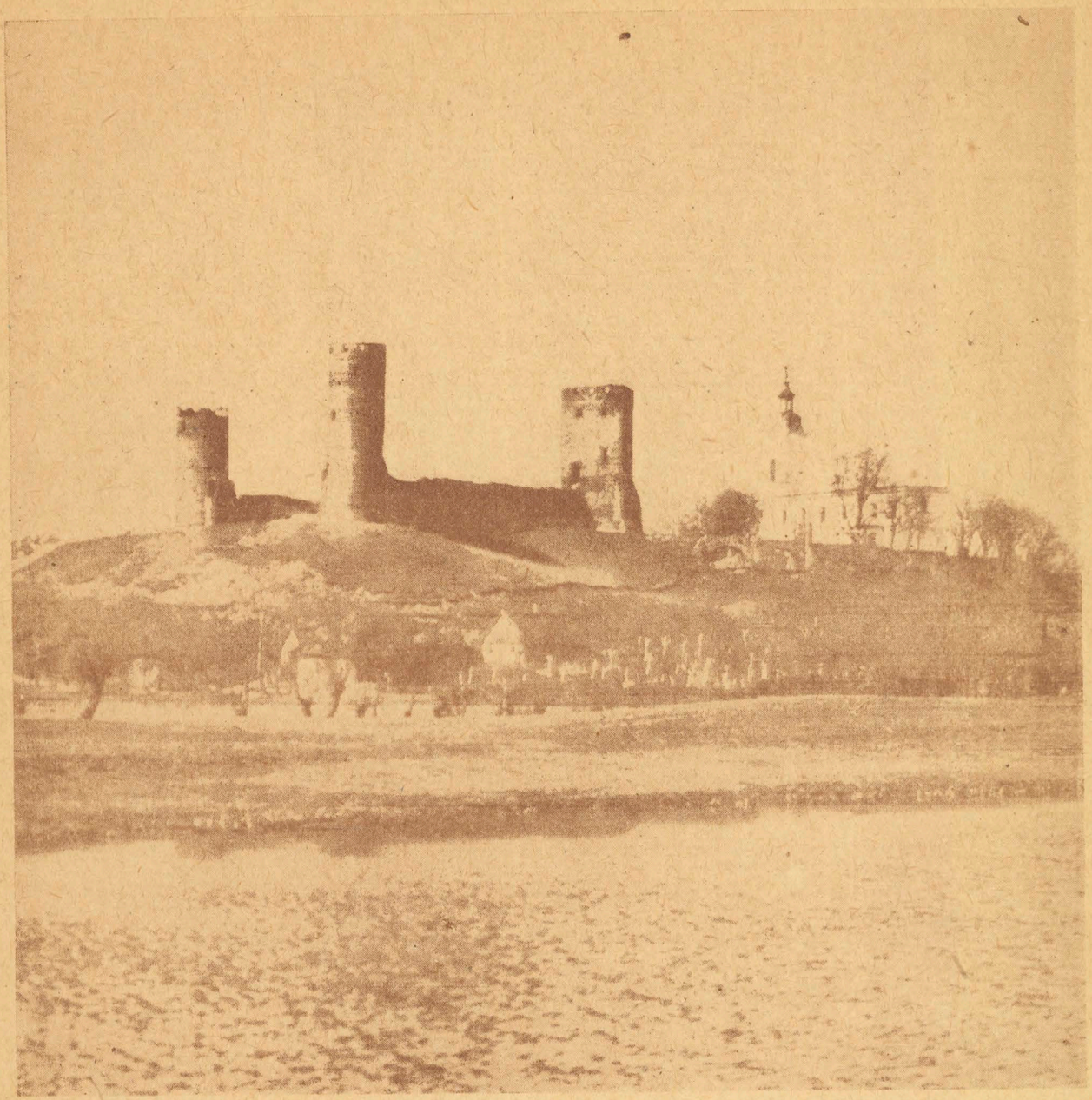

ZIEMIA MAZOWIECKA

REDAGUJE KOLEGIUM
Redakcja — Warszawa, ul. Filtrowa 57, pokój 118, telef. 8-40-11, wewn. 227

NA OKŁADCE:
Zamek w Czersku

BIBLIOTEKA im ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK
P.3762

WYDAWCA:
Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej
Warszawa, ul. Filtrowa 57

Płocka Drukarnia Akcydensowa, Płock, Warszawska 24, zam 1603-59.
Nakład 3500 egz. f. A4 obj. 60 str. W-26

ZIEMIA MAZOWIECKA

Warszawa **lipiec — wrzesień 1959** **Rok I**

W PIĘTNASTOLECIE PRL

Fragmenty przemówienia Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej

W dniu 19. VII. br. dla uczczenia 15-ej rocznicy PRL i 15-lecia rad narodowych, odbyła się uroczysta Sesja Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Poniżej podajemy fragmenty referatu wygłoszonego na Sesji przez Przewodniczącego Prezydium WRN inż. A. Mierzwińskiego.

22 lipca 1944 r. w Chełmie, małym opuszczonym przez okupanta miasteczku nadbużańskim, został ogłoszony Manifest PKWN. Był to program rewolucyjnych przeobrażeń politycznych i społecznych, pierwszy historyczny i dokonany akt rewolucji ludowej, który zapoczątkował wiekopomne wydarzenie z przed 15-tu lat. Od pierwszej chwili stał się ten program własnością i dumą mas ludowych w Polsce. I nic w tym dziwnego. Duch i treść jego wyrosły przecież z podglebia najlepszych, postępowych tradycji polskiego narodu.

Omawiając tradycje historyczne, których kontynuacją stał się program Manifestu — mówca podkreślił ścisły ich związek z życiem, pracą i walką mas ludowych oraz wskazał na dziejową rolę polskiej klasy robotniczej, czołowej siły narodu w wykuwaniu kształtu nowej, wolnej od wyzyskiwaczy Polski.

Następnie inż. A. Mierzwiński przeszedł do omówienia zadań jakie stanęły przed władzą ludową po wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie.

Olbrzymie były zadania, jakie stanęły przed władzą robotniczo-chłopską, bezpośrednio po zakończeniu wojny: dźwiganie z ruin zniszczonych miast i miasteczek, osiedli i wsi, odbudowa i uruchomienie zakładów pracy, przeprowadzenie reformy rolnej, dźwignięcie rolnictwa spustoszonego przez działania wojenne i okupację, zasiedlenie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich, stworzenie na tych ziemiach polskiej administracji, całkowite związanie ich z macierzą, nadrabianie często niepowetowanych strat zadanych kulturze naszej przez okupanta, udostępnienie oświaty masom ludowym, likwidacja upośledzającego dziedzictwa analfabetyzmu — oto wielkie ogólnonarodowe zagadnienia, jakie stawiała przed władzą ludową i całym narodem ówczesna rzeczywistość polska.

Przewodniczący Prezydium WRN inż. A. Mierzwiński

Dziś możemy stwierdzić, z całą stanowczością, że tylko władza robotników i chłopów, mająca zaufanie mas, mogła z powodzeniem wywiązać się z tak

odpowiedzialnych obowiązków, przed jakimi twarzą w twarz nie stanęło żadne z dotychczasowych naszych pokoleń.

Odbudowane i uruchomione zostały na nowo zakłady przemysłowe. Naszą siłę gospodarczą wzmocniło wiele nowych ośrodków przemysłowych, spośród których wybija się na czoło Nowa Huta, obchodząca w tym roku 10-letni Jubileusz swego istnienia. W całej pełni przeprowadzona została reforma rolna. Ziemia przeszła bezpośrednio w ręce tych, którzy na niej pracują. Utrwala i rozwija się coraz lepiej nasza socjalistyczna gospodarka. Umacnia się sektor socjalistyczny w rolnictwie. Gospodarka chłopska choć powoli, przezwyciężyła wiekowe zacofanie, chłop nasz uczy się coraz skuteczniej wydobywać z roli więcej bogactw dla narodu. Wyniki szeroko zakrojonych badań nad bogactwami mineralnymi naszego kraju, lekceważonymi i zaniedbywanymi przez rządy sanacyjne, pozwalają oddawać na potrzeby narodu niewykorzystane dotąd zasoby wielu cennych surowców. Ziemie Zachodnie po wiekach rozłąki trwale i na zawsze zespoliły się z Polską.

Dzięki zgodnemu wysiłkowi narodu, w ciągu niezwykle krótkiego okresu czasu odbudowana została Warszawa — stolica Polski organicznie wrośnięta w naszą Mazowiecką Ziemię.

Blisko siedmiokrotnie licząc na głowę ludności w porównaniu do roku 1938, wzrosła produkcja przemysłowa Polski.

Dochód narodowy na głowę ludności wzrósł w 1958 r. w porównaniu z rokiem 1938 ponad trzykrotnie.

Władza ludowa otworzyła drogę do oświaty i kultury do działalności państwowej, gospodarczej i kulturalnej milionom ludzi pracy, którym ustrój kapitalistyczny nie dawał żadnych możliwości rozwoju. Zażegnana została dotkliwa przed wojną bolączka bezrobocia. Każdy, kto chce uczciwie pracować zawsze dostanie odpowiednie do swoich umiejętności zajęcie.

Nie miejsce tu na wyliczanie szczegółowe wszystkich sukcesów i osiągnięć 15-lecia Polski Ludowej. Jedno tylko musimy podkreślić w tym miejscu, że cały nasz dorobek powojenny osiągnięty został w trudnej walce sił postępu skupionych wokół Partii i bloku demokratycznego, z siłami reakcji starającej się wszelkimi sposobami cofnąć wstecz koło historii, a jeśli się nie da cofnąć, to przynajmniej powstrzymać je w dalszym pochodzie ku przyszłości.

Nie tylko z osiągnięć wewnętrznych Polski Ludowej możemy być dumni. Również nasza polityka zagraniczna budzi szacunek opinii publicznej świata. Uważana jest ona za czynnik pokoju i zbliżenia pomiędzy narodami.

Swą działalnością na terenie międzynarodowym Polska przyczynia się wydatnie do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa światowego. W akcji tej nie jesteśmy osamotnieni. Naród polski posiada prawdziwych i niezawodnych przyjaciół, którzy poprą gdzie tylko zajdzie potrzeba każdą przejętą duchem internacjonalistycznego braterstwa jego inicjatywę.

Potęga materialna i moralna Związku Radzieckiego i wszystkich państw socjalistycznych, niewzruszona jedność obozu socjalistycznego, stanowi rękojmię obrony świata przed straszliwą katastrofą, jaką byłaby wojna atomowa. Nasza siła wynikająca z osiągnięć Polski Ludowej i z przynależności do wspólnoty państw socjalistycznych stanowi o tym, że granica na Odrze i Nysie nie jest i nie może być przedmiotem przetargów i rozgrywek politycznych w rękach obcych polityków, jak to przecież nieraz z granicami Polski w naszej historii bywało.

Obchodząc 15-lecie Polski Ludowej serdecznie gościmy na naszej ziemi Sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Premiera Rządu Radzieckiego — tow. Nikitę Chruszczowa.

*

W ogólnonarodowym dorobku piętnastolecia doniosłą rolę i udział mają rady narodowe jako podstawowe organa władzy ludowej.

Idea rad narodowych zrodziła się z historycznych doświadczeń walk rewolucyjnych ludu pracującego z klasą robotniczą na czele jako najlepsza, najbardziej właściwa forma demokracji socjalistycznej.

31 grudnia 1943 r. powstała Krajowa Rada Narodowa. Jej powstanie oznaczało jak pisał Władysław Gomułka w art. „Dokąd idziemy" w grudniu 1944 r. zwrot o zasadniczym znaczeniu w życiu politycznym Polski podziemnej. „Powstanie KRN oznaczało, że wewnątrz narodu polskiego wyrosły zdrowe siły, które śmiało wyciągnęły wnioski z wrześniowej klęski Polski. Siły demokratyczne narodu wyłoniły wspólne kierownictwo Armii Ludowej i uznały KRN za jedyną uprawnioną do występowania w imieniu Polski i narodu polskiego".

W województwie warszawskim organizacje Polskiej Partii Robotniczej Pruszkowa i Mińska Mazow. rozpoczęły pracę przygotowawczą do tworzenia powiatowych i gminnych rad narodowych już w grudniu 1943 roku. Ożywiona działalność Partii, której komórki pokrywały gęstą siecią teren całego województwa oraz akcje zbrojne Oddziałów Gwardii Ludowej przygotowały podatny grunt dla programu Krajowej Rady Narodowej i idei tworzenia rad narodowych.

W styczniu 1944 roku zostają utworzone: Gminna Rada Narodowa w Kołbieli, Miejska w Rembertowie oraz Powiatowa w Rykach. W lutym tegoż roku powstała Powiatowa Rada Narodowa w Sochaczewie, na czele której stanął znany działacz ludowy Szymon Pietrzak, a w marcu powołano Radę w Pruszkowie. Sieć terenowych rad narodowych rozszerzała się z miesiąca na miesiąc. Od marca do czerwca 1944 r. powstają powiatowe rady narodowe w Wołominie, Radzyminie, Legionowie, Garwolinie, Wyszkowie, miejskie rady w Milanówku, Ursusie, Piastowie, Brwinowie i Legionowie, a wkrótce we Włochach i Żyrardowie.

Wiosną tegoż roku przystępuje również do utworzenia rad narodowych aktyw PPR Okręgu Płockiego, w którym ze względu na jego przynależność do ówczesnej Rzeszy praca była szczególnie utrudniona. Tym niemniej już w czerwcu 1944 roku powstają pierwsze powiatowe rady narodowe w Sierpcu i Płocku.

W kwietniu 1944 r. w Trzcińcu u chłopa Ob. Soczewki powstała Siedlecka Powiatowa Rada Narodowa.

W dniu wybuchu powstania warszawskiego, w Nowym Mieście w domu zamieszkałym przez rodzinę Łomotów powstaje Powiatowa Rada Narodowa w Płońsku. Przewodniczącym jej został rewolucyjny działacz robotniczy sprzed wojny, członek PPR Jan Łomos, ps. „Dziadek". W połowie sierpnia w lasku między wsiami Piskornia i Pomocnia przy dochodzących z frontu odgłosach armatniej kanonady, ukonstytuowała się Powiatowa Rada Narodowa w Pułtusku. Przewodniczącym jej został członek PPR Stanisław Bralski.

W sierpniu powstały Powiatowe Rady Narodowe w Ciechanowie, Przasnyszu i Rypinie oraz ponad 60 gminnych rad narodowych.

Prezydium KRN postanowiło, że ze względu na okupacyjne warunki, czasowo na terenie województwa istnieć będą osobne wojewódzkie rady narodowe dla ziem włączonych do Generalnego Gubernatorstwa oraz dla Okręgu Płockiego, który należał wówczas do tzw. „Reichu".

Utworzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej dla terenów włączonych do G. G. uległo opóźnieniu na skutek aresztowania szeregu działaczy PPR, które miało miejsce w m-cu styczniu. Poważnym ciosem było zamordowanie przez hitlerowców w dniu 28 stycznia 1944 roku we Włochach Jerzego Lewandowskiego ps. „Bruzda" jednego z głównych organizatorów Wojewódzkiej Rady Narodowej. Mimo tych strat — mimo szalejącego terroru, pozostali na wolności działacze PPR nie przerwali swej pracy. W pamięci trwale zapisała się działalność ofiarnej towarzyszki Adamkiewicz „Wacki" (obecnie Grudzińskiej), ówczesnego sekretarza PPR Okręgu „Lewej Podmiejskiej". Duże zasługi w przygotowaniu pierwszego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej wyświadczyli także towarzysze: Grzegorz Wojciechowski, Stanisław Gać, Józef Kalinowski, Henryk Szafrański, Kazimierz Lisowski, Antoni Tomczak, Stanisław Laskowski i wielu innych.

W dniu 12 marca 1944 roku odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Narodowej Województwa Warszawskiego — terenów włączonych do Generalnej Gubernii. W posiedzeniu, które z uwagi na konspiracyjne warunki odbyło się w dwóch grupach powiatów lewego i prawego brzegu Wisły brali udział: przedstawiciele KRN Władysław Bieńkowski i Antoni Korzycki, działacze PPR Henryk Szafrański, Józef Kalinowski i Marian Baryła, działacze ludowi Szymon Pietrzak, Bronisław Drzewiecki, Stanisław Laskowski z G. L., Eugeniusz Kembrowski z RPPS, literat Juliusz Wirski i wielu innych działaczy. Na posiedzeniu wybrano Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, którego przewodniczącym został Henryk Szafrański, a wiceprzewodniczącym Stanisław Drzewiecki.

W Radzie reprezentowane były różne postępowe partie polityczne i grupy społeczne. W przyjętej rezolucji opublikowanej w podziemnym piśmie „Rada Narodowa" wydawanym przez Krajową Radę Narodową czytamy:

„My Rada Narodowa Województwa Warszawskiego, w zrozumieniu odpowiedzialności jaka ciąży na Nas za przyszłość Państwa Polskiego przed masami ludu pracującego miast i wsi, przed całym narodem polskim przyrzekamy organizować walkę i walczyć czynnie z okupantem hitlerowskim, aż do ostatecznego zwycięstwa — otaczać należytą opieką oddziały walczące armii ludowej, skupiać pod sztandarem niepodległości Polski Ludowej jak najszersze masy chłopów, robotników, inteligencji pracującej, przeciwstawiać się wszędzie czynnie wszelkim zakusom rodzimej reakcji skierowanym do opanowania życia politycznego Polski. Podporządkowani Krajowej Radzie Narodowej, ufni w zdrowy instynkt narodu, kroczyć będziemy śmiało do zwycięstwa w walce o Wolną i Niepodległą Polskę Ludową".

W dniu 9 lipca 1944 roku w Teodorowie koło Staroźrebów w domu Marianny Zawadzkiej odbyło się pierwsze posiedzenie konspiracyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej północnego Mazowsza. W posiedzeniu tym uczestniczyli między innymi: działacz ludowy Michał Gwiazdowicz, działacz Związku Robotników Rolnych Bolesław Stępniewski, przewodniczący powiatowych rad narodowych Mieczysław Paprocki i Aleksander Nowak, przedstawiciele PPR i AL Kazimierz German, Jakub Krajewski, Jan Ptasiński, Władysław Marchoł, Mieczysław Bodalski, Władysław Rypiński, Łucjan Makowski oraz przedstawicielka KC PPR Maria Ludwińska.

Wojewódzkie Rady Narodowe podjęły pracę w warunkach wzmożonego terroru, aresztowań i zabójstw ich działaczy przez hitlerowskie władze policyjne, w warunkach ataku reakcji polskiej posuwającej się niestety do bratobójczych mordów.

Mimo tych trudności rady narodowe skupiają wokół siebie coraz szersze rzesze społeczeństwa.

O żywotności ruchu rad narodowych w okresie okupacji świadczy fakt, że na terenie województwa warszawskiego powstało w tym czasie 15 powiatowych, 15 miejskich i ponad 100 gminnych rad narodowych.

*

Rady narodowe od pierwszych dni po wyzwoleniu stały się podstawowym, trwałym elementem nowej demokratycznej formy naszego Państwa. Rady sta-

wały się w coraz szerszym zakresie szkołą rządzenia państwem — przygotowywały one nowe kadry aparatu państwowego. W trudnych początkowo warunkach rady narodowe zdały w pełni egzamin swej dojrzałości. Dlatego też, w miarę utrwalania się państwa demokracji ludowej dojrzały warunki do dokonania zasadniczej reformy ustrojowej — przekształcenia rad narodowych w jednolite organy terenowej władzy państwowej. Ustawa konstytucyjna z 1952 r. utrwaliła znaczenie rad jako najlepszej formy urzeczywistnienia idei ludowładztwa.

Zamknięcie przeprowadzonej szczególnie po VIII Plenum KC PZPR w całym kraju ożywionej i twórczej dyskusji na temat roli i zadań rad narodowych była uchwalona przez Sejm w styczniu 1958 r. nowa uchwała o radach narodowych. III Zjazd Partii stwierdził, że rady narodowe powinny sprawować zarząd i kontrolę nad większością dziedzin gospodarki narodowej na danym terenie. Stąd wyrasta nowa rola rad i nowe ich obowiązki.

Przewodniczący Prezydium WWRN omówił udział rad narodowych w rozwijaniu życia gospodarczego i kulturalnego w województwie stwierdzając między innymi:

Rady Narodowe wniosły duży wkład w walkę o lepszą uprawę ziemi, o zagospodarowanie nieużytków, w organizację upowszechnienia wiedzy rolniczej, o współpracę z kółkami rolniczymi. Wzmogła się troska rad narodowych o rozwój przemysłu miejscowego, budownictwa mieszkaniowego, o rozwój sieci punktów usługowych, o lepsze zaopatrzenie sklepów detalicznych, o usprawnienie gospodarki komunalnej, o rozwój ośrodków lecznictwa, sieci szkół i budownictwa szkolnego, o podniesienie stanu sanitarnego miast, osiedli i wsi.

Rady narodowe zarządzają obecnie większością dziedzin gospodarki na swoim terenie. Rolnictwo, handel, oświata, gospodarka komunalna, ochrona zdrowia i inne dziedziny życia podlegają w całej pełni radom narodowym. W przemyśle około 40% wartości jego produkcji w województwie pochodzi z zakładów państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Budżet terenowy zamykający się w 1954 r. sumą 470 mil. zł. wyniósł w województwie w 1958 r. 2,4 miliarda złotych, był więc przeszło pięciokrotnie wyższy. Rady narodowe organizują „czyny społeczne" w gromadach i miastach, umacniają „na codzień" więź władzy ludowej z ludnością.

Doniosła rola w tym dziele przypada radnym. Radni naszego województwa — to wielka armia społeczników wynosząca przeszło 20.000 osób, bo taką jest właśnie liczba radnych gromadzkich, miejskich, osiedlowych, powiatowych i Wojewódzkiej Rady Narodowej. Ich zasługą przede wszystkim jest to, że wyniki naszej działalności ulegają stałej poprawie, że możemy coraz skuteczniej zabezpieczać potrzeby mieszkańców i zapewniać warunki rozwoju naszej Ziemi Mazowieckiej.

Po omówieniu osiągnięć uzyskanych we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego województwa Przewodniczący Prezydium WRN powiedział:

Dotychczasowe osiągnięcia i doświadczenia są wielkim dorobkiem z jakim przystępujemy do nowych zadań, które wytyczył III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W programie rozwoju kraju, jaki wytyczył III Zjazd Partii poważny udział przypadnie naszemu województwu. Świadczą o tym decyzje o lokalizacji na terenie naszego województwa jednej z największych inwestycji przyszłego Planu 5-cio letniego — wielkiej rafinerii ropy naftowej i zakładu petrochemicznego, świadczy o tym przyznanie niemal dwukrotnie wyższych w bieżącym planie 5-letnim środków na inwestycje rad narodowych.

Szczególnie korzystne warunki rozwoju ma przed sobą rolnictwo będące podstawowym działem gospodarki w województwie. Olbrzymie środki materialne, jakie Państwo zamierza przeznaczyć na cele rozwoju gospodarki rolnej umożliwią dokonanie jakościowego przełomu w zacofanych dotychczas, tradycyjnych metodach pracy i pracę tę uczynią lżejszą i wydajniejszą.

Fundusz rozwoju rolnictwa, z którego środki wyniosą w naszym województwie w okresie do 1965 roku sumę przeszło 2 miliardy złotych, przyczyni się do przyśpieszenia mechanizacji produkcji rolnej i będzie poważnym czynnikiem w rozwoju społeczno-gospodarczej inicjatywy wsi. Środki te powinny być powiększone własnymi wkładami chłopów w wysokości co najmniej 25%.

Wieś mazowiecka z głębokim zadowoleniem i zrozumieniem przyjęła ostatnie uchwały słusznie widząc w nich wielkie możliwości swego rozwoju. Rolnicy coraz powszechniej organizują nowe kółka rolnicze.

Chodzi obecnie o to, aby kółka rolnicze stały się najbardziej powszechną istniejącą w każdej wsi Mazawsza i Podlasia organizacją chłopską.

Pierwszym zadaniem działaczy rad narodowych jest udzielanie pomocy tej inicjatywie chłopskiej. Od rozwoju społecznej inicjatywy wsi w pierwszym rzędzie zależeć będzie wykonanie zadań w dziedzinie wzrostu produkcji rolnej, szybkiego rozwoju hodowli, zwiększenia plonów, rozwoju ogrodnictwa i warzywnictwa.

•

Wykonanie programu rozwoju województwa na lata do 1965 r. będzie oznaczało poważny postęp na drodze likwidacji pozostałości wiekowych zaniedbań i osiągnięcia poprawy warunków życia ludności.

Nie miejsce tutaj na szczegółowe omawianie tego programu. Omówię więc jedynie ważniejsze zadania.

W dziedzinie regulacji stosunków wodnych, stanowiącej jeden z podstawowych problemów województwa zamierzamy objąć melioracjami około 60.000 gruntów ornych, 120.000 ha łąk i pastwisk i dokonać regulacji 1000 km rzek.

W zakresie elektryfikacji wsi przewiduje się podniesienie odsetka zelektryfikowanych wsi do conajmniej 60%.

Zbudujemy kilkanaście nowych, dużych zakładów przemysłowych, wiele z istniejących rozbudujemy i zmodernizujemy, zwracamy szczególną uwagę na rozwój przemysłu rolno-spożywczego i materiałów budowlanych.

Poważne zadania staną również przed nami w dziedzinie kultury. Będzie tu chodziło o zwiększenie ilości

kin, bibliotek, świetlic z salami widowiskowymi, i wreszcie o budowę stałej siedziby Teatru Ziemi Mazowieckiej.

W konsekwencji realizacji programu rozwoju województwa przewiduje się, że zatrudnienie w okresie 1961—1965 roku wzrośnie o blisko 70.000 osób, przy czym wzrost ten wystąpi głównie poza rolnictwem — w przemyśle, budownictwie oraz usługach socjalnych i kulturalnych.

W latach 1961—1965 zostanie wybudowanych 105.000 izb mieszkalnych w miastach oraz około 70.000 budynków mieszkalnych i 130.000 gospodarskich i inwentarskich na wsi.

Zacieśni się współpraca gospodarcza ze Stolicą w wyniku czego zostaną stworzone korzystniejsze warunki dla rozwoju województwa i rozwiązania wielu trudności mieszkańców Warszawy.

Jeżeli dziś z perspektywy 15-tu lat porównamy nasze osiągnięcia ze stanem jaki istniał w województwie przed wojną, musimy stwierdzić, że gdyby nie wyzwolenie społeczne i narodowe, które dokonało się dzięki walce ludu polskiego, żołnierza walczącego w kraju i poza jego granicami na wszystkich frontach wielkiej wojny, dzięki walce oddziałów partyzanckich, a głównie dzięki wyzwoleńczej Armii Radzieckiej i pomocy narodów ZSRR, kraj nasz w tym Mazowsze staczałyby się po drodze rozkładu życia gospodarczego i społecznego.

Wielką szansą historyczną, która umożliwiła naszemu narodowi wejście na drogę stałego i trwałego rozwoju stała się możliwość budowy ustroju socjalitycznego w Polsce.

Mamy wielkie osiągnięcia. Złożyły się na nie wielka ofiarność i codzienny trud całej ludności naszego województwa.

Niech mi wolno będzie wyrazić słowa uznania dla wszystkich tych, którzy w najtrudniejszych czasach okupacji nieśli na swych barkach ciężar walki z najeźdźcą hitlerowskim — wszystkim bojownikom walk o wolność i demokrację, które składam na ręce obecnych na naszej dzisiejszej uroczystej Sesji przedstawicielom oddziałów partyzanckich.

Niech mi wolno będzie również złożyć wyrazy uznania i serdeczne podziękowania, oraz przekazać gorące pozdrowienia wszystkim tym co wysiłkiem swym przyczyniają się do rozwoju naszej Mazowieckiej i Podlaskiej Ziemi -- robotnikom i pracownikom naszych zakładów przemysłowych, ludności wiejskiej Mazowsza, Podlasia i Kurpiowszczyzny, wszystkim pracownikom naszych przedsiębiorstw i instytucji.

Chciałbym również w tej niezwykle uroczystej dla nas chwili przekazać pozdrowienia naszej młodzieży, która wychowuje się w naszym pięknym ustroju i ma przed sobą możliwości wszechstronnego rozwoju, jakich nigdy starsze pokolenie nie posiadało.

Chciałbym w imieniu Wysokiej Rady i Prezydium złożyć serdeczne podziękowania wszystkim radnym rad narodowych województwa warszawskiego za wysiłek i trud, za ofiarną pracę nad umacnianiem władzy ludowej i rozwojem wszystkich terenów województwa.

Chciałbym również serdecznie podziękować wszystkim działaczom Frontu Jedności Narodu, którzy swą działalnością przyczyniają się do zacieśnienia więzi rad narodowych z ludnością.

Niech mi wolno będzie Wysoka Rado w jej imieniu podziękować władzy ludowej i kierowniczej sile naszego narodu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która prowadzi od 15-tu lat naród po jedynie słusznej drodze budownictwa socjalistycznego.

Chciałbym zapewnić Partię i Rząd o naszej pełnej gotowości realizacji wytyczonego na III Zjeździe programu rozwoju Polski Ludowej.

JÓZEF PIŃKOWSKI

BILANS PIĘTNASTOLECIA

15 lat Polski Ludowej jest okresem wielkiego, dynamicznego rozwoju naszego kraju. Proces dziejowych przemian objął wszystkie dziedziny naszego życia, naszą gospodarkę i kulturę, zmienił istotę stosunków społecznych w Polsce. Przeobrażenia strukturalne zlikwidowały znaczne zacofanie i opóźnienia w rozwoju jakie cechowały Polskę w okresie międzywojennym.

Piętnasta rocznica powstania Polski Ludowej zbiega się w województwie warszawskim z piętnastoleciem rad narodowych. Rady narodowe odegrały niemałą rolę w dziele kształtowania rozwoju naszego kraju w okresie ubiegłych 15 lat.

Ruch rad narodowych w okresie okupacji posiadał w województwie warszawskim bardzo szeroki zasięg. Zostało tu utworzonych 15 powiatowych, 15 miejskich i ponad 100 gminnych rad narodowych. Tradycje walk rewolucyjnych klasy robotniczej i radykalnego ruchu ludowego chłopów stwarzały w czasie okupacji podatny grunt dla tworzenia rad narodowych jako organów demokratycznego frontu narodowego walki z okupantem i podstawowych jednostek przyszłego systemu władzy państwowej.

Konspiracyjne rady narodowe przygotowywały się do objęcia władzy po wyzwoleniu oraz przyczyniały się do

rozwijania walki z okupantem, udzielały pomocy oddziałom Armii Ludowej, czyniły starania zabezpieczenia przed wywiezieniem i dewastacją placówek gospodarczych i społecznych.

Rady narodowe w miarę wyzwalania obszarów kraju przejmowały władzę i przystępowały do wprowadzenia w życie postanowień Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego na wyzwolonych terenach. Współpracując z organami administracji powoływanej przez PKWN rady narodowe brały czynny udział w rozwiązywaniu podstawowych zadań ówczesnego okresu; tworzeniu organów władzy na całym terenie, mobilizacji środków niezbędnych do zwycięskiego zakończenia wojny, przeprowadzaniu reformy rolnej i odbudowie życia gospodarczego.

Sytuacja w jakiej przystępowano do odbudowy i rozwijania gospodarki w województwie była niezwykle trudna.

Województwo poniosło w wyniku wojny i okupacji olbrzymie straty. Ofiary w ludziach wynosiły około pół miliona osób. W przemyśle i rolnictwie straty wyniosły około 35%, w kolejnictwie około 80% majątku trwałego. Nie było dziedziny życia, która nie byłaby dotknięta zniszczeniami i stratami. Na ogólną liczbę 2088 zakładów przemysłowych — 1461 z nich było zniszczonych lub zdewastowanych. Co czwarte gospodarstwo rolne było zniszczone w stopniu powyżej 15% jego wartości. Pomimo tych olbrzymich strat i zniszczeń szybko zdołano zapewnić warunki do rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego.

Mazowsze i Podlasie nie miały w Polsce przedwrześniowej perspektyw rozwoju. Nie posiadał ich zresztą cały kraj, którego gospodarkę cechował zastój. Poziomem swego rozwoju gospodarczego Polska mogła być porównana jedynie z najsłabiej rozwiniętymi krajami Europy. Stan zastoju ilustruje wyraźnie porównanie dynamiki rozwoju produkcji przemysłowej w latach przedwojennych i w okresie ostatniego 15-lecia.

rok	wzkaźnik wzrostu 1913 = 100	rok	wzkaźnik wzrostu 1938 = 100
1920	35,1	1946	73,7
1925	63,1	1950	209,3
1930	74,7	1955	442,9
1935	70,1	1959	ca 632
1938	98,7	1965	1000 (plan)

Produkcja przemysłu w przeliczeniu na 1 mieszkańca spadła pomiędzy rokiem 1913 i 1938 o 14%. Produkcja rolna utrzymywała się przez cały okres na bardzo niskim poziomie w stanie stagnacji. Na wsi istniało przeludnienie agrarne obliczane przez ekonomistów na kilka milionów osób. Utrzymywało się chroniczne bezrobocie, wynoszące wg danych Instytutu Spraw Społecznych 650—900 tys. osób w okresie lat 1931—1936.

Ten stan naszej gospodarki powodował, że poziom życiowy ludności był bardzo niski. Byliśmy krajem o bardzo niskiej konsumpcji. Na przykład spożycie mięsa i tłuszczów było przeszło dwukrotnie niższe niż w 1958 roku, cukru prawie trzykrotnie, tkanin bawełnianych zużywano dwukrotnie mniej na 1 mieszkańca itd.

Obraz sytuacji w województwie był jeszcze gorszy. Bezrobocie utrzymywało się przed wojną (wg oficjalnych danych) w granicach 50 tys. osób. Na wsi występowała stale wysoka, bo licząca ponad 130 tys. osób rzesza najemnych robotników rolnych, pozostających często bez pracy. Przeszło 22% ludności w wieku 10 i więcej lat nieumiało czytać i pisać. W innych dziedzinach życia było podobnie.

W okresie 15 lat istnienia Polski Ludowej nastąpił zasadniczy zwrot w dotychczasowej sytuacji w województwie. Po długim okresie stagnacji, a nawet regresu w wielu dziedzinach życia powstały warunki i perspektywy do systematycznego rozwoju. Struktura ludności województwa jest taka, że 60% utrzymuje się z pracy w rolnictwie, które jest przeważającym działem gospodarki w tym regionie. Dlatego przemiany społeczno-gospodarcze na wsi mazowieckiej miały istotny wpływ na poprawę warunków życia ludności województwa.

Zapoczątkowaniem przemian na wsi było przeprowadzenie reformy rolnej. W województwie rozdzielono około 260 tys. ha ziemi. Otrzymało ją 71 tys. rodzin chłopskich, w tym 34 tys. służby folwarcznej i bezrolnych. Podane liczby oznaczają, że prawie co piąte gospodarstwo otrzymało ziemię z reformy rolnej. Duży był udział rad narodowych w przeprowadzeniu reformy rolnej. Delegaci gminnych rad narodowych byli przewodniczącymi gminnych komisji reformy rolnej. Rady pomagały w sporządzaniu spisów nieruchomości, w zabezpieczaniu mienia parcelowanych majątków oraz w sprawnym przebiegu prac parcelacyjnych.

Uprzemysłowienie kraju, które było możliwe dzięki nowemu ustrojowi społecznemu stworzyło trwałe warunki dalszego rozwoju. W latach 1950—55 wybudowano bądź rozpoczęto budowę 150 nowych dużych zakładów przemysłowych. W bieżącym planie 5-cio letnim buduje się dalszych 115 nowych obiektów przemysłowych. Wśród zbudowanych zakładów znajdują się obiekty tej miary co Huta im. Lenina, Huta Stali Szlachetnych w Warszawie, Huta Aluminium w Skawinie, Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, cementownie Wierzbica i Rejowiec, Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu, Zakłady Azotowe w Kędzierzynie.

W wyniku rozbudowy przemysłu, zatrudnienie poza rolnictwem zwiększyło się w 1958 roku w porównaniu do stanu z 1949 r. o około 3 miliony osób. Miliony ludności wiejskiej przeszły do pracy w przemyśle i innych działach gospodarki. Zlikwidowane zostało bezrobocie w mieście i przeludnienie wsi.

W województwie warszawskim liczba zatrudnionych w przemyśle wzrosła z około 39 tys. osób w 1937 r. do około 86 tys. osób w 1958 r. Wzrost zatrudnienia nastąpił dzięki rozbudowie istniejących zakładów i budowie nowych W latach 1950—1955 zostało wybudowanych 12 wielkich i średnich zakładów przemysłowych W latach 1956—59 oddano do użytku między innymi elektrociepłownię w Ostrołęce, Zakłady Lamp Nadawczych i Zakłady Lamp Oscyloskopowych w Iwicznej, Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie w Siedlcach i wiele innych. Tysiące mieszkańców województwa otrzymały pracę w zakładach przemysłowych i przedsiębiorstwach poza granicami województwa.

Rozwój przemysłu utorował drogę postępowi na wsi. Powstała baza przemysłowa do stopniowej poprawy zaopatrzenia wsi w środki produkcji — nowoczesne maszyny i urządzenia oraz nawozy sztuczne.

Szybki wzrost ludności miejskiej oraz polityki pełnego zatrudnienia i systematycznej poprawy warunków życiowych ludności, przyczyniły się do rozszerzenia się rynku wewnętrznego na produkty rolnicze. Państwo za-

pewnia w zasadzie zbyt całej towarowej produkcji rolnej po opłacalnych cenach.

Zaopatrzenie wsi w województwie w artykuły przemysłowe w 1958 r. w porównaniu do 1956 r. wydatnie wzrosło np: dostawy cementu i papy zwiększyły się o 80%, żniwiarek 6-krotnie, kosiarek — 11%, silników 12-krotnie. Kredyty długo i krótko - terminowe wzrosły ze 100 milionów w 1956 r. do 160 milionów w 1957 r. W 1957 r. nastąpił dalszy wydatny wzrost pomocy kredytowej. O ile w 1955 r. wybudowanych zostało na wsi 3.275 budynków mieszkalnych i 3.974 budynki gospodarcze, to w roku 1958 — 5.867 budynków mieszkalnych i 8.000 gospodarczych. W roku 1945 zaledwie 109 wsi miało elektryczność. Obecnie światło elektryczne świeci się w 1.686 wsiach. W tej sytuacji możliwy był wzrost plonów i rozwój hodowli. Plony zbóż w latach 1955—58 były o 30% wyższe niż przed wojną. Buraków cukrowych o 21 q z 1 ha (206 q w 1954—58 i 227 q w 1955—58). Pogłowie bydła utrzymuje się w zasadzie na poziomie roku 1938, lecz pogłowie trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych jest obecnie przeszło 2-krotnie wyższe, a owiec 4-ro krotnie. Przychody rolników z tytułu sprzedaży produktów rolnych wynosiły w 1958 r. 5,4 miliarda zł. wobec 2,8 miliardów zł. w 1955 r.

Trudno byłoby uprzytomnić sobie znaczenie przemian politycznych i społecznych, jakie dokonały się w naszym kraju bez próby oceny trwającej po dziś dzień rewolucji kulturalnej. Hasło „Polska krajem ludzi kształcących się" jest symptomatyczne dla obecnego okresu. Należy przez to rozumieć potrzebę coraz lepszego, wszechstronniejszego, a zarazem wysoko kwalifikowanego przygotowania ludzi do spełnienia różnorodnych funkcji w naszym coraz bogatszym życiu gospodarczym i społecznym.

15 lat temu, gdy z powstaniem władzy ludowej w Polsce rozpoczynała się rewolucja kulturalna, palącym problemem społecznym była walka z analfabetyzmem. To wielkie zadanie było skromnym początkiem.

Przed wojną w województwie tylko 30% uczniów szkół podstawowych uczęszczało do pełnej siedmio - klasowej szkoły, na wsi zaledwie 37%. Około 68% stanowiły szkoły o 1 lub 2 nauczycielach. Obecnie w zasadzie cała młodzież w wieku szkolnym objęta jest nauczaniem w zakresie 7-mioletniej szkoły podstawowej. Wielokrotnie wzrosło szkolnictwo średnie ogólnokształcące i zawodowe. Rozwinęły się różnorodne formy upowszechnienia kultury. Imponująco wzrosły nakłady książek. Na wsi czynnych jest wiele świetlic. Rozwój popieranej przez państwo twórczości i amatorskiego ruchu artystycznego przyczynia się do szerokiej popularyzacji kultury ludowej.

W województwie warszawskim, gdzie istnieje w dalszym ciągu konieczność likwidacji skutków dużego jeszcze zacofania kulturalnego, istotną sprawą jest wybór kierunków działania, które zapewniłyby dotrzymanie kroku zachodzącym w Polsce przemianom kulturalnym.

Reformy społeczne oraz uprzemysłowienie kraju znajdują pełny wyraz w procesach urbanizacji. Odsetek ludności miejskiej w Polsce zwiększył się w latach 1948/58 z 31 do 48%. W analogicznym okresie odsetek ludności miejskiej w województwie wzrósł z 17 do 28%. Duży wzrost ludności miejskiej notuje się przede wszystkim w regionie podstołecznym, np: ludność miasta Otwocka powiększyła się w latach 1950—58 z 17 do 33 tys. mieszkańców.

W latach 1950—58 wybudowano w miastach wojew. warszawskiego około 45 tys. izb mieszkalnych. W wielu ośrodkach powstały nowoczesne osiedla mieszkaniowe. Długość sieci wodociągowej wzrosła z 157 km. w 1949 r. do 207 km. na koniec 1957 r. Budownictwo mieszkaniowe i komunalne na wielu terenach nie nadążało jednak za rozwojem ludności. Ostatnie lata przynoszą w tym względzie istotne zmiany na lepsze, dzięki przyśpieszeniu budownictwa mieszkaniowego, zwłaszcza ze środków własnych ludności. W okresie lat 1959—65 zostanie wybudowanych w miastach około 120 tys. izb mieszkalnych, tj. prawie 3 razy więcej niż w latach 1950—58.

Szczególnego podkreślenia wymagają osiągnięcia w zakresie ochrony zdrowia ludności. Dwukrotny spadek śmiertelności niemowląt jest wymownym dowodem dużego postępu w tej dziedzinie. Do uzyskania tych sukcesów przyczynił się szybki rozwój sieci ośrodków zdrowia, przychodni i ogólna poprawa warunków życia ludności.

* * *

Udział rad narodowych w rozwoju gospodarczym i kulturalnym województwa jest bardzo duży. Działając w trudnych warunkach powojennych potrafiły one umiejętnie kojarzyć pomoc państwową z inicjatywą i ofiarnością miejscowej ludności w pracy nad rozwojem powiatów, miast i wsi.

Proces wzrostu roli i znaczenia rad w naszej gospodarce odzwierciedla wyraźnie wzrost budżetów terenowych, które obecnie stanowią blisko 1/4 całego budżetu państwa. Przebieg tego procesu w województwie warszawskim charakteryzują poniższe dane:

Rozwój zbiorczego budżetu rad narodowych województwa warszawskiego

rok	wysokość budżetu w mil. zł.	w tym inwestycje w mil. zł.
1954	468,6	
1955	1.105,2	201,3
1957	2.014,2	527,5
1958	2.394,6	712,2

Było wielu sceptyków, którzy w przeprowadzanej decentralizacji zarządzania upatrywali wyolbrzymiane niebezpieczeństwo dla naszej gospodarki. Praktyka ostatnich 2-ch lat wyraźnie wykazuje jak owocna była likwidacja przerostów centralizacji rządzenia i zarządzania.

III Zjazd Partii ustalił program dalszego umacniania pozycji rad narodowych w naszym systemie politycznym i gospodarczym. Program Zjazdu w tym zakresie oznacza dalsze rozwinięcie w praktyce idei ludowładztwa, leżącej u podstaw socjalistycznego systemu państwowego. Rady narodowe powstałe 15 lat temu w ciężkich okupacyjnych warunkach jako zalążkowe formy terenowej władzy państwowej, są obecnie podstawowym ogniwem tej władzy.

BRONISŁAW SYSDEK

W WALCE O POLSKĘ LUDOWĄ

W TYM roku uroczyście obchodzimy 15-tą rocznicę powstania władzy ludowej w Polsce. Piętnaście lat temu w dniu 22 lipca, na wyzwolonej przez żołnierzy radzieckich i polskich wschodniej części kraju, narodziła się Polska Ludowa i powstał jej pierwszy rząd — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Rząd ten zapoczątkował proces rewolucyjnych przeobrażeń politycznych i społecznych, które stały się podstawą szybkiej odbudowy zniszczonego wojną kraju i budowy w Polsce ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizmu.

Powstanie władzy ludowej było rezultatem zwycięstwa słusznych koncepcji politycznych Polskiej Partii Robotniczej, która działając w szczególnych warunkach hitlerowskiej okupacji, potrafiła połączyć walkę o wyzwolenie polityczne ojczyzny, z walką o wyzwolenie społeczne, o władzę ludu.

POWSTANIE POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Polska Partia Robotnicza powstała w styczniu 1942 r. z połączenia działających w latach 1939—42, rewolucyjno-niepodległościowych organizacji antyfaszystowskich — „Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR", „Młot i Sierp", „Związek Walki Wyzwoleńczej" i innych, w wyniku działania komunistów, którzy organizowali konspirację w kraju.

Pod koniec 1941 r. przybyła z terenów ZSRR grupa komunistów polskich z Marcelim Nowotką na czele i wspólnie z komunistami w kraju, kierującymi już szerokim ruchem podziemnym przystąpili do tworzenia Polskiej Partii Robotniczej Na czele jej stanęli znani w kraju, wypróbowani działacze komunistyczni: Marceli Nowotko „Marian", Paweł Finder „Paweł", Małgorzata Fornalska „Jasia", Franciszek Jóźwiak „Witold", Józef Wieczorek „Ryszard", Anastazy Kowalczyk „Nastek", Franciszek Malinowski „Zagóra" i inni. Sekretarzem wybrano Marcelego Nowotkę, pochodzącego z ciechanowskiego.

Kontynuując rewolucyjne tradycje swoich poprzedniczek, Polska Partia Robotnicza, w trudnych dla narodu polskiego warunkach hitlerowskiej okupacji, jako naczelne hasło wysunęła zadanie czynnej walki zbrojnej o wyzwolenie narodowe i społeczne. PPR wskazywała, że tylko własny wkład zbrojny narodu w dzieło wyzwolenia może mu przynieść niepodległość i prawo decydowania o swoim losie. W pierwszej odezwie ze stycznia 1942 r. proklamując powstanie PPR wzywała do zjednoczenia całego narodu do walki zbrojnej z okupantem, pod przewodem klasy robotniczej.

Partia zdawała sobie sprawę, że walczący naród polski musi związać swe wysiłki z walką całej koalicji antyhitlerowskiej, a w pierwszym rzędzie oprzeć się o najbliższego i bezpośredniego sojusznika walczącej Polski — Związek Radziecki, który był jednym z głównych uczestników tej koalicji. PPR była świadoma tego, że od losów wschodniego frontu, od sukcesów armii radzieckiej, zależały bezpośrednio losy narodu polskiego. Zdawała ona sobie również sprawę z tego, że współpraca i sojusz ze Związkiem Radzieckim, będzie także i po wojnie rękojmią bezpieczeństwa narodu polskiego, dlatego też w programie swym jako jeden z głównych wysunęła postulat sojuszu polsko-radzieckiego.

PPR była wówczas jedyną partią, która obok hasła konsekwentnej walki zbrojnej z hitleryzmem ,wysunęła jasną wizję przyszłej Polski. Zapowiadała iż celem walki jest Polska bez ucisku i wyzysku mas pracujących, Polska w której naród sam będzie decydować o swoich losach.

Jednym z głównych zadań, które stanęło przed powstałą do życia partią była rozbudowa sieci organizacyjnej i wyjaśnienie ludziom pracy, całemu narodowi założeń programowych PPR. Było to jednak zadanie niełatwie. Partii przyszło rozpocząć działalność w warunkach niesłychanego terroru okupanta oraz nagonki ze strony reakcji polskiej, która rozwinęła szeroką akcję propagandową w celu zdyskredytowania PPR w oczach społeczeństwa. Istniały ogromne przeszkody w nawiązaniu kontaktów. Mimo tych wszystkich trudności szybko rozszerza się sieć organizacji PPR. W lutym 1942 r. KC rozpoczęło wydawanie pisma „Trybuna Wolności", a w marcu wyszedł wewnątrzpartyjny „Okólnik". Pisma te stały się łącznikiem między KC a powstającymi organizacjami terenowymi.

PIERWSZE ORGANIZACJE PPR W WOJEWÓDZTWIE WARSZAWSKIM

Komuniści województwa warszawskiego, podobnie jak komuniści całego kraju przystąpili do tworzenia komórek Polskiej Partii Robotniczej. Szybką rozbudowę organizacji ułatwiała szeroka sieć organizacji rewolucyjnych stworzonych przez komunistów wspólnie z lewicowymi ludowcami i pepesowcami w latach 1939—42. W Żyrardowie, Pruszkowie, Legionowie, Rykach, Leopoldowie, Wyszkowie, na terenie powiatu Mińsk-Mazowiecki, w Sokołowie Podlaskim, Markach i innych miejscowościach województwa działało „Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR". W północnych powiatach województwa (Płock, Sierpc, Płoński) z inicjatywy Juliana Wieczorka i Zygmunta Wolskiego szeroką działalność rozwinął „Związek Rad Robotniczo-Chłopskich" nazwany od wydawanego pisma — „Sierp i Młot".

Poza tym we Włochach, grójeckim i pruszkowskim działał „Związek Walki Wyzwoleńczej", w Ursusie i Piasecznie „Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa" i inne. Powstało również wiele bezimiennych grup antyfaszystowskich, kierowanych przez komunistów. Wszystkie te organizacje po powstaniu PPR zgłosiły akces do partii. Stanowiły one trzon powstających organizacji Polskiej Partii Robotniczej.

W styczniu powstają już pierwsze organizacje PPR w województwie warszawskim. Na terenie prawego brzegu Wisły znany działacz KPP Władysław Skowroński „Młot" z Legionowa przystąpił do tworzenia Polskiej Partii Robotniczej. Po nawiązaniu kontaktów z działaczami komunistycznymi utworzono w początkach lutego 1912 r. Komitet Okręgowy Prawa Podmiejska. Sekretarzem Komitetu został Władysław Skowroński, a członkami Stanisław Dąbrowski „Brzoza" z Mińska Mazow. i Zygmunt Duszyński z Rembertowa, I d-ca GL tego okręgu. Komitet przystąpił odrazu do tworzenia terenowych komitetów i organizacji partyjnych. W lutym 1942 r. powstaje Komitet Dzielnicowy w Mińsku Mazowieckim, w skład którego weszli Stanisław Rokicki, Stanisław Dąbrowski, Jerzy Skarżyński, Władysław Górski, Piotr Szafrański, Józef Rżysko, Wawrzyniec Rowiński, Jan Nalazek, Aleksander Stelmaszczyk i inni. Sekretarzem KD został przedwojenny działacz KPP Stanisław Rokicki. Następnie utworzono KD w Legionowie, którego sekretarzem został Jan Skoniecki i KD w Rembertowie na czele z Wincentym Gąsiorowskim. Wiosną powstał KD Dęblin-Irena, którego głównymi organizatorami byli nauczyciel, działacz KPP Stanisław Skowroński „Walerian", Jan Stachurski, Julian Gransztof i inni. Również w wyszkowskim znani tutaj działacze komunistyczni Grzegorz Cytryniak, Władysław Mikołajewski, Władysław Curyło i inni przystąpili do tworzenia PPR. Powstały organizacje w Adelinie, Rybienku, Leszczydole, Nowinach, Kamieńczyku i innych miejscowościach oraz KD w Wyszkowie. Powstał również KD Drewnica-Marki, miejscowości o starych tradycjach rewolucyjnych. Wszystkie te komitety przystąpiły do rozbudowy PPR na swoim terenie.

Do tworzenia PPR przystąpili również działacze na lewym brzegu Wisły. Był to teren o dużych skupiskach proletariatu (Żyrardów, Pruszków) i bogatych tradycjach rewolucyjnych. Już pod koniec stycznia przybył na ten teren Paweł Finder. W początkach lutego 1952 r. utworzono Komitet Okręgowy PPR Lewa Podmiejska. Sekretarzem Komitetu został znany działacz KPP Piwiński „Andrzej", a członkami byli Hilary Chełchowski i Henryk Szafrański.

Komitet postawił przed sobą jako główne zadanie szybką rozbudowę organizacji. W oparciu o aktyw KPP, lewicowych pepesowców i ludowców przystąpiono do budowy organizacji. Zimą powstaje w Pruszkowie szereg organizacji PPR i Komitet Miejski, którego sekretarzem został znany działacz KPP Marcin Żyrek.

W Żyrardowie rozpoczęli organizowanie PPR stary proletariatczyk Karol Doczkał „Dziadek", komunista Julian Lendzion i inni. Znani działacze KPP Józef i Stanisław Obórkowie organizowali PPR w sochaczewskim. Szybko rozszerza się sieć organizacji PPR w grójeckim. Głównymi organizatorami partii na terenie grójeckiego byli Hilary Chełchowski, Józef Kalinowski „Kukułka" (późniejszy sekretarz OK Lewa Podmiejska, a w 1944 r. w OK Prawa Podmiejska), znani na tym terenie działacze KPP Wiktor Kamiński, Bolesław Skowroński, Ksawery Kaliński (Karaluch) i inni. Powstały również organizacje PPR we Włochach, łowickim, skierniewickim, rawskim, powiatach wchodzących wówczas w skład tego okręgu.

Zimą 1942 r. przystąpili również do tworzenia Polskiej Partii Robotniczej działacze komunistyczni powiatów północnego Mazowsza, włączonych do tzw. Reichu. PPR na tym terenie powstawała na gruncie szeroko rozbudowanej organizacji „Młot i Sierp" w powiatach: Płock, Sierpc i Płońsk. Głównymi organizatorami PPR na tym terenie byli komuniści, działacze organizacji „Młot i Sierp" Zygmunt Wolski (Julian Wieczorek, aresztowany przed powstaniem PPR), Jan Orliński, Lucjan Piotrowski, Feliks Majdak, Kazimierz German, Jan Wilczyński, Teodor Kufel, Bronisław i Władysław Wieczorkowie, Władysław Marchał (obecnie Mazur) Lewandowski i wielu innych. Aresztowanie w marcu 1942 r. Zygmunta Wolskiego głównego organizatora partii opóźniło powstanie PPR na tym terenie. Ten cios nie zahamował jednak rozwoju organizacji. W początkach lipca 1942 r. odbyło się w Rudawie u Nowakowskiego zebranie aktywu organizacji „Młot i Sierp", na którym wyłoniono Komitet Okręgowy PPR Północnego Mazowsza. Sekretarzem wybrano Kazimierza Germana. Wszystkie organizacje „Młota i Sierpa" zgłosiły wstąpienie do PPR i stanowiły główny trzon partii na tym terenie.

Nieco później powstaje Polska Partia Robotnicza w siedleckim. W styczniu 1943 r. grupa działaczy: Ostrowski, Rechnio, Aleksander Zwoliński i inni utworzyli Komitet Dzielnicowy PPR. Komitet ten wkrótce przekształcił się w Komitet Okręgowy obejmujący swym zasięgiem pow. Siedlce, Sokołów Podlaski i Łuków. Okręgiem tym kierowali kolejno znani działacze KPP: Feliks Papliński, po jego zamordowaniu, Stanisław Dąbrowski. Organizacje PPR działały w Grali, Rozkoszy, w Trzcińcu, Węgrowie, Gałkach, Sokołowie, Przeździatce i innych miejscowościach.

W ciągu zaledwie kilku miesięcy od powstania Polskiej Partii Robotniczej działały na terenie województwa cztery Komitety Okręgowe, dziesiątki komitetów dzielnicowych i setki organizacji terenowych w zakładach pracy, folwarkach i wsiach. Najmocniej rozbudowane organizacje były w Pruszkowie i pow. Mińsk Maz., Grójec, Płock i Płońsk.

Wszystkie te komitety i organizacje PPR obok dalszej rozbudowy partii przystąpiły odrazu do realizacji głównego celu, postawionego przez KC jakim było rozpoczęcie szerokiej walki zbrojnej przeciwko hitlerowskiemu okupantowi o wyzwolenie Ojczyzny.

PRZYSTĄPILI DO CZYNU

Równolegle z rozbudową swojej organizacji przystąpiła PPR do tworzenia oddziałów zbrojnych Gwardii Ludowej. Praca ta była związana z niezwykłymi trudnościami. Przede wszystkim brak było ludzi z wyszkoleniem wojskowym. Największą jednak przeszkodą był brak broni. Mimo to w maju 1942 r. wyrusza do boju pierwszy oddział GL pod dowództwem Franciszka Żubrzyckiego.

Podobnie jak na innych terenach poszczególne komitety okręgowe PPR w województwie warszawskim wiosną 1942 r. przystąpiły do tworzenia oddziałów

Gwardii Ludowej. W maju powstały już grupy GL w pow. Mińsk Maz. W lipcu 1942 r. kikuosobowa grupa z Tadeuszem Owczarkiem wyruszyła w grójeckie, gdzie wspólnie z miejscową organizacją przystąpiono do tworzenia oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej. Utworzono kilkunastoosobowy oddział, który już w lipcu 1942 r. przeprowadził w grójeckim kilka akcji

Grupa wypadowa Gwardii Ludowej

zbrojnych. Oddział ten stanowił zalążek słynnego na tym terenie oddziału dowodzonego przez „Wilka" (Józefa Rogulskiego). Latem 1942 r. powstaje na terenie powiatów Łowicz i Sochaczew oddział Stanisława Gacia „Kuby" który rozpoczął działalność od kilku ludzi bez broni. W ciągu zaledwie kilku miesięcy wyrósł do potężnego oddziału, który przeprowadził kilkadziesiąt dużych akcji i był postrachem hitlerowców. Akcje jego znane były nie tylko w województwie warszawskim.

Na przełomie lat 1942—43 powstają: oddział „Czajki" Władysława Dudka w grójeckim, oddział „Pepika" Józefa Niedoszyńskiego (Czecha dezertera z Armii Niemieckiej), w błońskim oddziały pod dowództwem Jana Nalazka „Waśki", Bolesława Bakuły i oddziału polsko-radzieckiego „Pietrowa" w pow. Mińsk Mazow., odział im. Juliusza Słowackiego (później im. F. Dzierżyńskiego) w siedleckim, oddziały pod dowództwem Juliana Gronsztofa „Jastrzębia" i „Wilka", Wł. Sienkiewicza na terenie pow. Ryki, oddział pod dowództwem Bronisława Wieczorka w płockim (który wyruszył do walki wiosną 1943 r.) i wiele innych.

Główny trzon w odziałach GL stanowili członkowie PPR i młodzi ludzie rwący się do walki z hitlerowskim okupantem. Cenną pomocą w organizowaniu oddziałów byli jeńcy radzieccy uciekający z obozów. Byli to ludzie przygotowani pod względem wojskowym. Nie było prawie oddziału GL, w którym nie byłoby partyzantów radzieckich. W oddziale „Wilka" było kilkunastu Rosjan, kiku Rosjan było w oddziale „Pepika". Znani byli ludności „Misza", „Grisza" i „Szasza" z oddziałów Stanisława Gacia, „Serafin" w oddziałach GL w pow. Ryki, radzistka „Halina" w płockim i wiele innych.

Mimo niesprzyjającego terenu i niezwykłego terroru w poszczególnych rejonach rozwinął się szeroki ruch partyzancki organizowany przez PPR. Oddziały GL przeprowadziły w latach 1942—1943 setki udanych akcji. Już 5 czerwca 1942 r. grupa wypadowa GL z Mińska Mazow. pod dowództwem „Waśki" Jana Nalazka spaliła most pod Mińskiem między Kędzierakiem a Zamieniem. Grupa wypadowa GL z Rybienka pod dowództwem „Władka" Władysława Ponichtery, w czerwcu 1942 r. spaliła most na Liwcu przy szosie Wyszków—Łochów.

W sierpniu 1942 r. oddział „Wilka" J. Rogulskiego opanował miejscowość Lubanię i zwolnił trzech aresztowanych Polaków, którym groziła kara śmierci. W październiku 1942 r. grupa wypadowa GL z Sochaczewa i Jeziorka pod dowództwem „Zygmunta" Feliksa Matusiaka wysadziła pociąg ze sprzętem wojskowym pod Kozłowem Szlacheckim na linii Sochaczew—Łowicz, a w listopadzie grupa GL pod dowództwem Stanisława Gacia „Kuby" wykoleiła pociąg z amunicją na odcinku Leonów—Bednary.

Słynna była akcja gwardzistów z Mińska Mazow. pod dowództwem Jana Nalazka „Waśki" w nocy z 16 na 17 listopada 1942 r. na Urząd Gminny i posterunek policji w Parysewie, podczas której rozbito posterunek, zabito dwóch gestapowców, zdemolowano urząd gminny, w którym było 500 nakazów na wyjazd ludności polskiej do Niemiec. W dniu 21.XII.1942 r. oddział pod dowództwem Stanisława Gacia „Kuby" opanował wieś Matyldów zamieszkałą przez kolonistów niemieckich. W czasie tej akcji zdobyto 14 karabinów, 8 pistoletów, dubeltówkę i znaczną ilość amunicji.

Wiele podobnych akcji prowadziły w 1942 r. na terenie woj. warszawskiego oddziały „Wilka", „Kuby", „Waśki" i inne.

Szczególnie przybrała na sile działalność oddziałów GL w województwie w 1943 r. W marcu grupy wypadowe GL z Mińska pod dowództwem Józefa Dąbrowskiego (d-cy Okręgu Prawa Podmiejska) opanowały miejscowość Stanisławów, a grupa GL pod dowództwem Edwarda Tarnowskiego wykoleiła pociąg na linii Siedlce—Brożków, rozbijając 7 wagonów i parowóz.

Grupa wypadowa Gwardii Ludowej, która opanowała Parysew

Duże osiągnięcia miały oddziały GL w niszczeniu transportu niemieckiego. W dniu 11 i 12 maja wykolejono dwa pociągi na linii Żyrardów—Skierniewice, 13 maja wysadzono pociąg koło Kuflewa, pod koniec maja wysadzono pociąg amunicyjny między Szymanowem i Sochaczewem, 27 czerwca wysadzono pociąg

na linii Sierpc—Płońsk i wiele innych. Nie było dnia, żeby komunikaty nie donosiły o wysadzeniu pociągu, rozbiciu gminy, posterunku i starciach z policją.

Pamiętne są szczególnie bitwy stoczone przez oddziały GL w 1943 r. W dniu 12 czerwca 1943 r. oddział GL pod dowództwem „Pepika" stoczył walkę z Niemcami w majątku Zaręby koło Mszczonowa. Ten sam oddział zdobył 8 lipca posterunek Wehrmachtu w Belsku, pow. Grójec, gdzie zabito 1 Niemca, 4 wzięto do niewoli i zdobyto 1 ckm, 5 karabinów i dużą ilość amunicji. Głośnym echem w okolicy odbiła się stoczona w dniu 7 sierpnia nad rzeką Rawką bitwa przez oddziały GL dowodzona przez „Krystiana" Ignacego Robba d-cę Okręgu GL Lewa Podmiejska. Bitwa ta trwała kilka godzin. Brało w niej udział 2.000 Niemców, samoloty i broń pancerna. Podczas bitwy zabito 22 Niemców i kilkunastu raniono, straty GL wyniosły 4 zabitych, 3 rannych i 4 zaginionych.

W dniu 12 września doszło do walki oddziału GL z Niemcami w Kiczkach pow. Mińsk Mazow. Podczas walki zginęło kilkudziesięciu hitlerowców i 22 gwardzistów. W dniu 30 września doszło w m. Wygodne koło Chynowa, pow. Grójec do starcia oddziału GL pod dowództwem „Czajki" (Władysława Dudka). Straty partyzantów wyniosły 14 zabitych w tym dowódca i 2 rannych, a straty wroga wynosiły ponad 30-tu zabitych.

Działalność zbrojna GL zdobyła sobie coraz szerszą popularność. Do walczących oddziałów GL przychodziło coraz więcej młodzieży oraz szeregowych członków AK, BCh, którzy wbrew swojemu dowództwu włączali się wspólnie z GL do walki zbrojnej z okupantem. Oddziały GL zdobyły sobie zaufanie u ludności, która gdy pojawił się oddział udzielała mu wszechstronnej pomocy. Ta pomoc ludności sprzyjała rozwojowi akcji GL.

Działalność PPR i GL zadając ciosy Niemcom, wywołała wściekłość hitlerowców. Rozpoczęli atak na PPR. W 1943 r. spadły na organizację liczne ciosy. Aresztowano i rozstrzelano wielu działaczy PPR w powiecie Mińsk-Mazow., w Sochaczewie, Pruszkowie, Wyszkowie, Grójcu i Żyrardowie. W Żyrardowie wśród grupy aresztowanych, a później rozstrzelanych

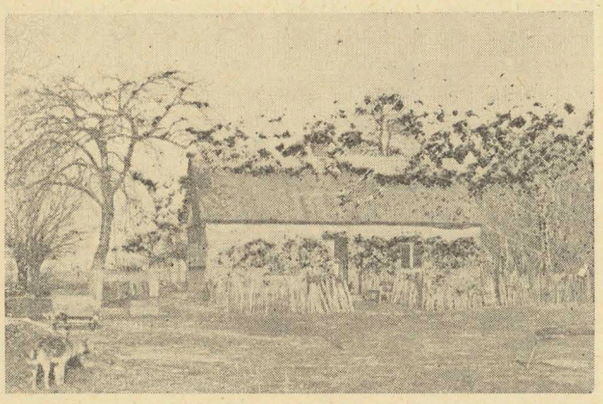

Domek Ignacego Barcikowskiego w Młyńsku. Tu odbywały się posiedzenia Komitetu Powiatowego „Młot i Sierp" do 31. XII. 1941 r. W tym domu również odbywały się posiedzenia Komitetu Powiatow. PPR i dowództwa powiatowego GL.

Grupa Gwardii Ludowej z powiatu Garwolin

jesienią 1943 r. znaleźli się organizatorzy PPR Karol Doczkał i Julian Lendzion. W marcu 1943 r. aresztowano Władysława Wieczorka sekretarza KP PPR w Płońsku i innych, a w maju i lipcu w pow. płockim i płońskim aresztowano 30 członków PPR, między innymi Jana Wilczyńskiego pierwszego d-cę GL Okręgu Płockiego, Jana Orlińskiego, Siedlichów, Adama Ulickiego i innych, którzy później zostali straceni w Pomiechówku. W okręgu płockim jak wskazują dokumenty gestapo do maja 1944 r. aresztowano 466 członków PPR i ludzi z nią współdziałających. Nie było dnia, w którym nie wyrwanoby kogoś z szeregu walczących. Ciągłe aresztowania, straty w prowadzonych walkach dziesiątkowały szeregi PPR i osłabiały partię. Nie były one jednak w stanie zahamować walki narodu o wyzwolenie Ojczyzny. Pozostali na wolności towarzysze przystępowali do pracy ze zdwojoną energią. Do szeregu walczących o słuszną sprawę przyłączali się wciąż nowi ludzie.

W WALCE O WŁADZĘ LUDU

Polska Partia Robotnicza od samego początku realizowała hasło szerokiego frontu narodowego: Gwardię Ludową. Pod koniec 1943 r. wraz ze zbliżaniem się Armii Radzieckiej do granic Polski, przystąpiła ona do tworzenia szerokiej reprezentacji narodu — Krajowej Rady Narodowej i terenowych rad narodowych, pierwszego zalążka władzy ludowej.

Zbliżające się wyzwolenie kraju wysunęło przed Polską Partią Robotniczą nowe zadanie: walkę o władzę. Sprawa polegała na tym, by nie dopuścić do przechwycenia władzy po wyzwoleniu kraju przez partie i ugrupowania związane z obozem polskiej reakcji. Zadania te sformułowała PPR w ogłoszonej w listopadzie 1943 r. deklaracji programowej „O co walczymy".

Jak wiadomo w noc sylwestrową 1943 r. została utworzona Krajowa Rada Narodowa. W skład KRN poza przedstawicielami PPR weszli przedstawiciele lewicowej organizacji socjalistycznej RPPS, lewicowego odłamu Stronnictwa Ludowego — grupa „Wola Ludu", przedstawiciele ZWM, związków zawodowych i innych organizacji demokratycznych. Przewodniczącym KRN został członek KC PPR Bolesław Bierut.

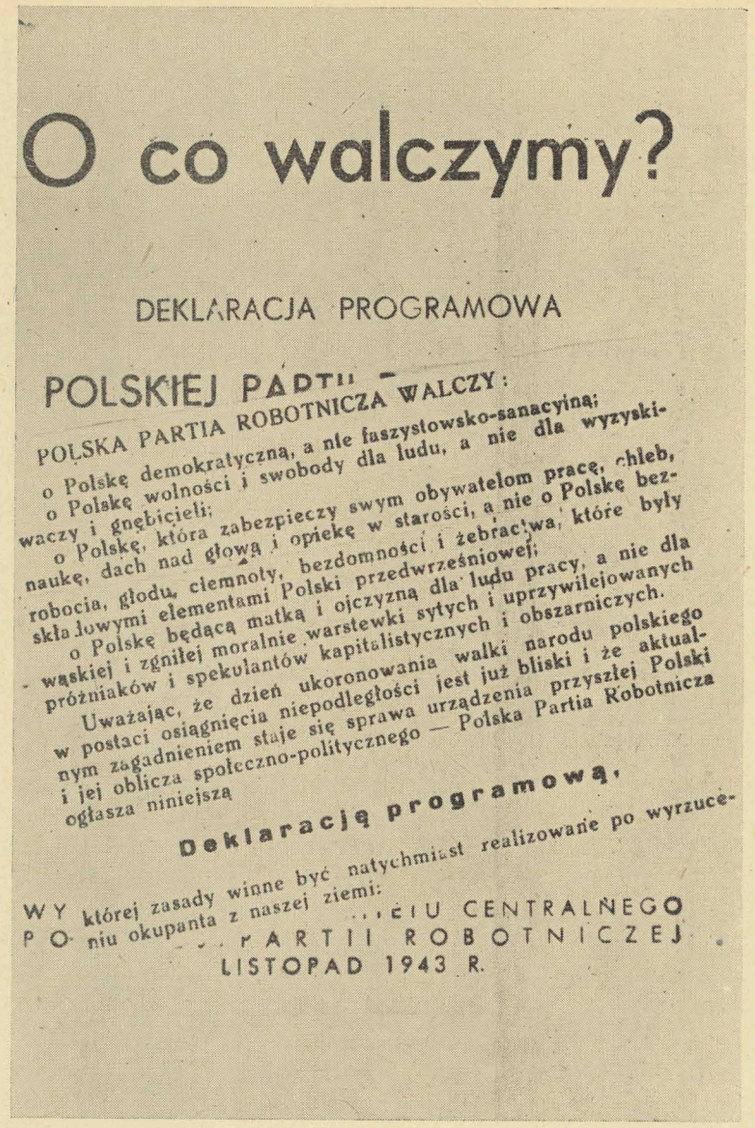

O co walczymy?

DEKLARACJA PROGRAMOWA

POLSKIEJ PARTII –

POLSKA PARTIA ROBOTNICZA WALCZY:

o Polskę demokratyczną, a nie faszystowsko-sanacyjną;
o Polskę wolności i swobody dla ludu, a nie dla wyzyskiwaczy i gnębicieli;
o Polskę, która zabezpieczy swym obywatelom pracę, chleb, naukę, dach nad głową i opiekę w starości, a nie o Polskę bezrobocia, głodu, ciemnoty, bezdomności i żebractwa, które były składowymi elementami Polski przedwrześniowej;
o Polskę będącą matką i ojczyzną dla ludu pracy, a nie dla wąskiej i zgniłej moralnie warstewki sytych i uprzywilejowanych próżniaków i spekulantów kapitalistycznych i obszarniczych.

Uważając, że dzień ukoronowania walki narodu polskiego w postaci osiągnięcia niepodległości jest już bliski i że aktualnym zagadnieniem staje się sprawa urządzenia przyszłej Polski i jej oblicza społeczno-politycznego — Polska Partia Robotnicza ogłasza niniejszą

Deklarację programową,

WY której zasady winne być natychmiast realizowane po wyrzuce-
PO niu okupanta z naszej ziemi:
...CIU CENTRALNEGO
...PARTII ROBOTNICZEJ
LISTOPAD 1943 R.

Deklaracja programowa PPR „O co walczymy" z roku 1943

W przyjętej na pierwszym posiedzeniu deklaracji został określony program działania. KRN wezwała wszystkie postępowe i patriotyczne siły narodu do zjednoczenia się w szerokim froncie narodowym do walki z hitlerowskim okupantem. Deklaracja wskazywała równocześnie, że po wyzwoleniu Polski zostanie utworzony rząd ludowy, który przystąpi do odbudowy zniszczonego kraju, doprowadzi do upaństwowienia podstawowych gałęzi gospodarki, przekaże chłopom i robotnikom folwarcznym ziemię obszarniczą oraz zabezpieczy masom pracującym miast i wsi pełne prawo i udział w rządzeniu państwem. Powołany rząd — wskazywała deklaracja KRN — oprze politykę zagraniczną o przyjaźń ze wszystkimi sąsiadami, a szczególnie ze Związkiem Radzieckim decydującą siłą w koalicji antyhitlerowskiej, będzie walczył o przyłączenie do Polski ziem rdzennie polskich oraz należne jej miejsce w świecie. Na posiedzeniu tym podjęto również uchwałę o utworzeniu Armii Ludowej i wysunięto zadanie tworzenia terenowych rad narodowych.

Członkowie Polskiej Partii Robotniczej w województwie warszawskim podobnie jak w całym kraju przystąpili odrazu do organizowania rad i tworzenia Armii Ludowej. Rozpoczęto rozmowy z lewicowymi pepesowcami ,ludowcami, bezpartyjnymi, z przedstawicielami BCh, AK i innych organizacji zbrojnych. Pracę tę prowadzono w warunkach niesłychanego terroru okupanta oraz nagonki reakcyjnych organizacji, zmierzających do zdyskredytowania PPR i KRN, które zdobywały sobie coraz szersze poparcie społeczeństwa. Organizacje reakcyjne nie cofały się nawet przed mordami bratobójczymi. W siedleckim oddziały NSZ zamordowały Ostrowskiego, a w pow. Ryki Stanisława Skowrońskiego, pierwszych organizatorów PPR i walki zbrojnej z okupantem na naszym terenie. Takich przykładów było wiele. Mordowano całe oddziały AL oraz ludzi przechodzących z AK do AL. Wiele faktów wskazuje na współdziałanie NSZ z gestapo w likwidowaniu PPR i oddziałów GL. Nie udało się jednak powstrzymać procesu jednoczenia narodu. Sieć rad szybko się rozszerzała.

Już w początkach stycznia powstaje Gminna Rada w Kołbieli, pow. Mińsk-Maz., a 14 stycznia Miejska

Rada w Rembertowie. Pod koniec stycznia działacze PPR w garwolińskim wspólnie z RPPS i bezpartyjnymi tworzą w Rykach Powiatową Radę Narodową i oddziały AL. W początkach lutego powstaje Powiatowa Rada Narodowa w Mińsku-Mazowieckim. W lutym PPR-owcy wspólnie z ludowcami tworzą Powiatową Radę Narodową w Sochaczewie, na czele której stanął znany działacz ludowy Szymon Pietrzak. W lutym powstały Powiatowe Rady w Łowiczu, Skierniewicach (powiatach należących wówczas do województwa warszawskiego), a 5 marca Miejska Rada Narodowa w Pruszkowie, na czele której stanął stary działacz KPP Marcin Żyrek.

Od stycznia 1944 r. PPR Okręgu Lewej i Prawej Podmiejskiej czyniła intensywne przygotowania do utworzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w tej części województwa, która należała do Generalnej Guberni. Liczne aresztowania w styczniu 1944 r. w Pruszkowie, Włochach, Żyrardowie, Grójcu, Mińsku-Mazow., Wyszkowie i innych miejscowościach, a szczególnie zamordowanie we Włochach 28 stycznia Jerzego Lewandowskiego „Bruzdy", głównego organizatora rad, opóźniło utworzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Mimo tego ciosu, dzięki dużemu wysiłkowi działaczy PPR udało się odbudować utracone kontakty i w dniu 12 marca 1944 r. na zwołanych zebraniach przedstawicieli powiatów prawego brzegu Wisły w Legionowie, a powiatów lewego brzegu w Warszawie, utworzono Wojewódzką Radę Narodową. W skład tej rady weszli przedstawiciele PPR, RPPS, SL i innych demokratycznych organizacji. Przewodniczącym rady wybrano działacza PPR Henryka Szafrańskiego, zastępcą Bronisława Drzewieckiego z SL, a członkami prezydium Eugeniusza Kembrowskiego z RPPS, oraz Więckowskiego i Juliusza Wirskiego z PPR. Rada wypowiedziała się za poparciem KRN i przystąpiła do rozbudowy rad i oddziałów AL. W końcu marca powstaje Miejska Rada Narodowa w Wołominie, a w kwietniu i maju Powiatowe Rady w Radzyminie, Legionowie, Wyszkowie i Siedlcach oraz Miejskie Rady w Ursusie, Milanówku, Piastowie, Brwinowie, w lipcu we Włochach, a w sierpniu w Żyrardowie. Powstało również sporo rad gminnych W powiecie Mińsk-Mazowiecki prawie w każdej gminie działała konspiracyjna rada.

Wiosną 1944 r. przystąpił do tworzenia rad aktyw PPR Północnego Mazowsza. W czerwcu utworzono powiatowe Rady Narodowe w Płocku, Sierpcu, a w dniu 9 lipca u M. Zawadzkiej w Teodorowie koło Staroźreb na zebraniu około 30 osób utworzono Wojewódzką Radę Narodową. Przewodniczącym tej Rady został lewicowy działacz ludowy z ciechanowskiego Michał Gwiazdowicz. Po utworzeniu Wojewódzkiej Rady zorganizowano Powiatowe Rady w Płońsku, Pułtusku i Ciechanowie, oraz dziesiątki Gminnych Rad Narodowych.

W województwie powstało 2 wojewódzkie, 15 powiatowych, 15 miejskich i ponad 100 gminnych rad narodowych. W toku organizowania rad znacznie rozszerzył się wpływ PPR i poważnie rozbudowały się oddziały Armii Ludowej W okręgu płockim powstała brygada pod nazwą „Synowie Ziemi Mazowieckiej". Silne oddziały powstały również w innych okolicach województwa. Znane są walki oddziałów AL w dniu 20 sierpnia 1944 r. w Pokrytkach pow. Ciechanów, w puszczy Myszynieckiej i wiele innych.

W dniu 22 lipca na wyzwolonych przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie wschodnich terenach Polski powstał pierwszy w historii naszego narodu rząd ludowy — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Władza przeszła w ręce ludu. PKWN zapoczątkował budowę Polski Ludowej, ojczyzny ludzi pracy.

W sierpniu 1944 r. zostały wyzwolone także wschodnie powiaty województwa warszawskiego. Polska Partia Robotnicza przystąpiła na tych terenach do tworzenia organów władzy ludowej. Jeszcze pod kulami dochodzącymi z frontu odbyło się w sierpniu 1944 r. w Mińsku-Mazow. posiedzenie legalnej już Wojewódzkiej Rady Narodowej, która przystąpiła do pracy. Cały aktyw PPR i innych partii demokratycznych przystąpił do realizacji założeń manifestu PKWN.

W styczniu 1945 r. w wyniku podjętej ofensywy przez Armię Radziecką zostało wyzwolone całe województwo warszawskie. Na posiedzeniu w dniu 25 lutego 1945 r. nastąpiło zespolenie trzech działających Wojewódzkich Rad Narodowych oraz utworzenie jednolitego Urzędu Wojewódzkiego. Cała władza wojewódzka została skoncentrowana w Pruszkowie. Przystąpiono do budowy organów władzy ludowej w województwie, przeprowadzenia reformy rolnej, przejmowania i uruchomienia przemysłu oraz odbudowy zniszczonych zakładów, miast i wsi.

ZGINĘLI W WALCE

Nie wszyscy jednak doczekali tego upragnionego dnia wyzwolenia ojczyzny i utworzenia władzy ludowej. Dziesiątki b. działaczy KPP, głównych organizatorów PPR, setki członków PPR, gwardzistów i członków innych organizacji walczących zbrojnie z hitlerowskim okupantem oddało swe życie w walce o wyzwolenie ojczyzny i Polskę Ludową. Warto wymienić niektóre z tych nazwisk. Oddali swe życie znani działacze KPP, organizatorzy walki zbrojnej z okupantem: Władysław Skowroński „Młot", Jerzy Skonecki z Legionowa, Julian Wieczorek, Zygmunt Wolski i Jan Orliński z płockiego, Grzegorz Cytryniak i Władysław Mikołajewski z Wyszkowa, Stanisław Rokicki i Władysław Górski z Mińska-Mazow., Karol Doczkał i Julian Lendzion z Żyrardowa, Józef i Stanisław Obórkowie z Sochaczewskiego, Wiktor Kamiński i Bolesław Skowroński z grójeckiego i dziesiątki innych.

Zginęli w walce i w obozach straceń znani działacze PPR i słynni w województwie d-cy GL i gwardziści, jak Józef Rogulski „Wilk", Władysław Dudek „Czajka", Jerzy Lewandowski „Bruzda", Jan Niedoszyński „Pepik", Jan Nalazek, Zygmunt i Bolesław Bakuły, Stanisław Zawisza, Jan Celiński, Jan Wilczyński „Janek", Bronisław Wieczorek „Gacek", Władysław Wieczorek, Adam Ulicki, Feliks Matusiak i wielu innych.

Zostały wymordowane całe rodziny związane z działalnością PPR i GL, jak 6-osobowa rodzina Nalazków w powiecie Mińsk-Mazow., 5-osobowa rodzina Siedlichów w powiecie płockim, rodzina Skonieckich w Legionowie, Stachurskich w powiecie Ryki i wiele innych.

Wracając dzisiaj w XV-tą rocznicę powstania władzy ludowej w Polsce myślą do tamtych trudnych i burzliwych dni w życiu naszego narodu — musimy pamiętać o wszystkich tych ludziach, którzy bohaterską postawą, odwagą i męstwem, niezwykłą ofiarnością i gotowością do poświęceń w walce o sprawę ludu pracującego i całego narodu — torowali drogę do Polski Ludowej.

WIESŁAW DOBRZYCKI

Z WALK O POLSKĄ SZKOŁĘ NA MAZOWSZU

W dniach 5 i 6 kwietnia br. obradował w Warszawie II Zjazd uczestników walk o polską szkołę w latach 1902—1905. Spotkali się na nim ludzie z najrozmaitszych środowisk i zawodów, którzy czynnie wystąpili wtedy z żądaniem prawa do nauczania w języku ojczystym.

Poniżej zamieszczamy artykuł, który — nie mając pretensji do wyczerpania tematu — chce przypomnieć wydarzenia, jakie rozegrały się w tamtych latach na Mazowszu.

W długim szeregu naszych zrywów wolnościowych dzieje walk o szkołę polską zajmują miejsce szczególne. Rozegrały się one bowiem w kilkadziesiąt lat po stłumieniu powstania styczniowego, kiedy rozbudowany do ostatecznych granic system represji i ucisku, system pałki i knuta przeżywał największy swój rozkwit. W tej sytuacji zdecydowana, solidarna postawa młodzieży szkół średnich i początkowych jest aktem prawdziwego bohaterstwa, a zarazem jakiejś rozpaczliwej determinacji. Młodzież ta była bowiem w większości wypadków osamotniona, zdana na własne siły. Starsze społeczeństwo, mające przed oczyma koniec krwawego dramatu styczniowego, nie wierzyło w skuteczność walki z zaborcą, było przygnębione i bojaźliwe. Strajk szkolny odegrał więc wielką rolę w propagowaniu idei niepodległościowych, świadczył o istnieniu nowych, zdrowych sił zdolnych do przeciwstawienia się wynaradawiającej polityce caratu.

Za początek długofalowej, obmyślanej w najdrobniejszych szczegółach akcji rusyfikacji szkolnictwa polskiego uważać można reskrypt carski z 1864 roku, polecający zakładanie w Królestwie odrębnych szkół rosyjskich. Już w następnym roku zaczęto także pod różnymi pozorami przekształcać szkoły polskie na rosyjskie. W 1868 r. Aleksander II wydaje zarządzenie, które decyduje, że we wszystkich szkołach Warszawskiego Okręgu Szkolnego należy wprowadzić nauczanie w języku rosyjskim przedmiotów matematycznych i historycznych. Nowy „ukaz" carski kasuje całkowicie język polski w szkole i wprowadza nauczanie wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim. Następnie przeprowadzono unifikację organizacyjną.

W ten sposób nastąpiło ścisłe zjednoczenie szkolnictwa w Królestwie z organizacją szkolną w cesarstwie.

A więc w stosunkowo niedługim czasie, w wyniku szeregu rozporządzeń carskich, cel zrealizowano. Odnosiło się to jednak tylko do szkolnictwa średniego. Zrusyfikowanie szkół początkowych, ludowych, było o wiele trudniejsze. Najważniejszą przeszkodą dla zaborcy był brak nauczycieli znających gruntownie język rosyjski. Dlatego też rozpoczęto na dużą skalę otwierać kursy pedagogiczne kształcące nauczycieli. Baczną uwagę zwrócono też na szkoły prywatne i tzw. pensje dla dziewcząt, które jednakże najdłużej zachowały polski charakter i dzięki ogromnemu poświęceniu wychowawców kultywowały polskiego ducha. Podobna sytuacja do określonej powyżej panowała w zaborze pruskim, z tym oczywiście, że tu uznawano jedynie język niemiecki. Pierwszy dramatyczny akt długotrwałych walk o polską szkołę rozegrał się właśnie w zaborze pruskim. Dzieci szkoły początkowej w małym miasteczku wielkopolskim — Września w r. 1901 solidarnie zaprotestowały przeciw nauczaniu religii w języku niemieckim i mimo gróźb, bicia i wyroków sądowych nie uległy. Bohaterska postawa dzieci wrzesińskich odezwała się echem w całej Europie, poruszyła serca i sumienia tysięcy ludzi, wywołała ducha buntu i oporu wobec zaborców. Była niby kamyk, który wywołuje groźną lawinę. Wkrótce bowiem podobne zajścia będą miały miejsce w Królestwie.

ROK 1902 NA MAZOWSZU

Prasa rosyjska po wypadkach we Wrześni obłudnie oburzała się na barbarzyństwa Prusaków i starała się wykazać, że w zaborze rosyjskim Polakom nie jest tak źle. Musiało to wśród młodzieży gimnazjalnej wywołać wprost odwrotny skutek. Przecież ucisk narodowy był w zaborze rosyjskim nie mniejszy niż w pruskim, a religii uczono także w języku zaborcy. Wzorem dzieci z Wrześni postanowiono przeciw temu zaprotestować. Akcję przeprowadziła nielegalna organizacja *„Związek Młodzieży Polskiej"*. Emisariusze związku wyszli na Podlasie z odezwą, która między innymi głosiła: *„Ty młodzieży litewska, ze wszystkich krańców i każdego zakątka Rusi, z tych tak zwanych zabranych prowincyj, Ty młodzieży polska z Podlasia*

i Ziemi Lubelskiej — Wy wszyscy społem powstańcie i dajcie świadectwo prawdzie... Chwila nadeszła! Moskwa przed światem całym potępiła Prusaków, zażądajcie teraz od niej nauki religii w języku ojczystym. Wy, którzyście tak długo milczeli, pójdźcie teraz za przykładem bohaterskich dzieci poznańskich... Niechże czyny tych dzieci będą podnietą dla całego społeczeństwa do wzmożenia i spotęgowania oporu wszędzie, gdzie nas przemoc gnębi".

Wystąpienia młodzieży rozpoczęły się 30 stycznia 1902 roku w Zamościu, a na początku lutego w gimnazjach w Siedlcach, Białej Podlaskiej, Pińsku

Wypadki w Siedlcach, wg czasopisma „T e k a" z 1902 roku, przedstawiały się następująco: „W sobotę 1 lutego, między 8 a 9 rano miała się odbyć lekcja religii w 7 klasie gimnazjum męskiego. Klasa 7 mieści się na I piętrze, gdzie się zaczęli gromadnie zbierać uczniowie klas innych. W pochodzie na górę przewrócono inspektora, który wzburzonym uczniom drogę tamował. Gdy zaczęto wybijać szyby w klasie 7, chcąc dać znać innym klasom, że się sprawa rozpoczęła, ks. katecheta Dubiszewski, przerażony hałasem wymknął się cichaczem. Wzburzenie wśród gromady uczniów, dochodzącej do liczby 100, wzrasta, katechizmy i podręczniki rosyjskie do nauki religii leżą podarte na ziemi. Zjawia się dyrektor Zaustinskij, pytając o powód rozruchów. Na to wśród bezładnych okrzyków odzywa się głos jednego z uczniów 8 klasy: „Dość już tego! Nie chcemy religii po rosyjsku! Jesteśmy Polakami, mieszkamy w Królestwie i żądamy religii w języku ojczystym". Mówił to wszystko po polsku. Dyrektor odpowiada, że należało tę sprawę załatwić inaczej, za pomocą prośby a nie awantur. Na to ktoś z tłumu odpowiada: „Tak, może gdzie indziej, ale nie w Rosji".

W poniedziałek (3 lutego) zaprotestowała na lekcji religii klasa V. Tego dnia przyjechał z Warszawy inspektor okręgu szkolnego i rozpoczął śledztwo. Rajmund Zawadzki wspomina: „Postanowiliśmy przy badaniu nas odpowiadać: nie wiem, kto rozbijał szyby, ja nie rozbijałem. Po rosyjsku religii uczyć się nie chcę, żądam nauczania religii po polsku" [1]).

We wtorek (4 lutego) na lekcji religii występuje solidarnie klasa IV i III. W środę (5 lutego) protestują uczniowie klasy II. Widząc tak powszechny opór ks. Dubiszewski wolał „zachorować". W czwartek lekcja religii w klasie VIII już się nie odbyła. Wkrótce władze ogłosiły wyrok w sprawie zajść: z gimnazjum wydalono około 200 uczniów, których jednakże po pewnym czasie przyjęto z powrotem. Natomiast 29 „prowodyrów" usunięto ze szkoły bezpowrotnie.

Podobny charakter miały zajścia w Białej i Pińsku.

I znów jak w wypadku Wrześni postawa młodzieży z Siedlec i Białej znalazła się w centrum zainteresowania całej Polski. Gorliwie zajęto się losem wydalonych z gimnazjum. W Warszawie — w ciągu jednego tylko dnia — studenci, obchodząc ostrożnie mieszkania warszawskie, zebrali kilka tysięcy rubli na Fundusz Bialsko-Siedlecki. W Krakowie specjalny Komitet, do którego należał między innymi W ł o d z i m i e r z T e t m a j e r wydaje odezwę *„Nie tyle współczucie dla pokrzywdzonych, ile instynkt samozachowawczy narodu, pragnącego jak najlepiej zużytkować swe siły, nakazuje nam zająć się losem tej dzielnej młodzieży, która w tak wczesnym wieku już zrozumiała co to jest sprawa ogólna i godność narodowa..."* Tak też traktowało wymowę wypadków na Podlasiu całe społeczeństwo. Bo przecież nie chodziło tam tylko o sprawę nauczania religii. Wystąpienia szkolne w Siedlcach i Białej miały o wiele szersze, polityczne znaczenie.. Były protestem przeciw wynaradawiającej polityce zaborcy, manifestacją ducha polskości, zapowiedzią przyszłych, na szerszą już skalę prowadzonych walk o polską szkołę.

TAJNE ORGANIZACJE

W wyniku wystąpień młodzieży Siedlec i Białej carski „reskrypt najwyższy" cofnął postanowienie o nauczaniu religii w języku rosyjskim. W gimnazjach zaobserwowano też objawy buntu dawniej nie do pomyślenia — teraz jakoś nie zauważane przez władze. Oto młodzież zgodnie przestała chodzić na oficjalne uroczystości rosyjskie — różne obchody rocznic, wieczorki urządzane przez dyrekcję szkoły itp. W tzw. „dni galowe" (dni imienin i urodzin członków domu panującego) chodzono razem na nabożeństwo, ale hymnu „Boże cara chrani" nie śpiewano już, albo w taki sposób go śpiewano, że wkrótce przestano tego wymagać od uczniów.

Poza tym jednak dawny system i przepisy obowiązywały w całej pełni. Dziś, nawet ludziom, którzy przeżyli okupację, trudno chyba wczuć się w sytuację jaka panowała wtedy w szkołach. System carski był wybitnie policyjny, nastawiony na bezwzględną likwidację wszelkich, nawet najdrobniejszych przejawów polskości. Uczeń przyłapany na rozmowie w języku polskim podczas przerwy, musiał odsiedzieć wiele godzin kary. Nie wolno było uczniowi pokazać się na mieście w lecie po godzinie 19, w zimie po 18. W ogóle mógł oddalać się od miasta nie dalej niż półtora kilometra. Specjalne słupki za miastem oznaczały dozwoloną granicę. (Tak było np. w Łomży). Jedną z najbardziej dokuczliwych inowacji carskich było wprowadzenie do szkół tzw. pedli. Byli to Rosjanie, którzy nie uczyli żadnych przedmiotów tylko pilnowali porządku, tzn. śledzili uczniów, szpiegowali, przetrząsali stancje itp.

Nie zdołały jednak te drakońskie przepisy zniweczyć ducha oporu. Tajne organizacje wśród młodzieży gimnazjalnej istniały w każdej niemal szkole i one przygotowywały przyszłą wielką „rewolucję" szkolną w Królestwie. W gimnazjach istniały najliczniej tzw. „K ó ł k a S a m o k s z t a ł c e n i o w e", tworzone w celu nauki literatury i języka polskiego, historii, czasami ekonomii. Najbardziej świadomi, aktywni ich członkowie należeli z reguły do organizacji ściślej zakonspirowanych, przeważnie „P r z y s z ł o ś c i" (zwanej Petem) czy „X".

„Pet" stawiał sobie następujące zadania:

1. zorganizowanie szkoły narodowej;

---

1) Rajmund Zawadzki — Wystąpienie o wykład religii po polsku. R. 1902, Księga Pamiątkowa Siedlczan, 1927 r.

Klasa VIII gimnazjum w Siedlicach po wypadkach z dnia 1 lutego 1902 r. u dołu dwóch uczniów klasy III

2. podnoszenie poziomu moralnego i dzielności charakteru;
3. prowadzenie kształcenia politycznego;
4. utrzymywanie łączności między młodzieżą wszystkich zaborów.

„Pet" powstał jednak dopiero w 1902 r. i był tylko jakby oddziałem jednej wielkiej organizacji tajnej, która nakreślała drogi walki o polską szkołę. Tą organizacją był Związek Młodzieży Polskiej, tzw. „ZET". Założony został z inicjatywy Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego) w listopadzie 1886 r. i rozszerzył się głównie w środowisku akademickim. Zorganizowany był według wszelkich reguł pracy konspiracyjnej. Należąca do niego młodzież skupiona była w trzech stopniach: Kolegów, Towarzyszy, Braci. Niższe stopnie nie wiedziały o istnieniu wyższych. Po pewnym jednak czasie tę hierarchiczność zniesiono. Celem Związku było dążenie: *„...do niepodległości narodowej przede wszystkim przez planowy rozwój i organizację sił narodowych. ...do przekształcenia stosunków ekonomiczno-społecznych w duchu interesów ludu"* (§ 2).

Ten ostatni punkt ZMP zrealizować chciał przez walkę o zdobycie praw ekonomicznych dla warstw pracujących, swobodę zebrań, stowarzyszeń itp., natomiast wykluczał z programu walkę klas. ZMP związany był z obozem „narodowej demokracji" i poglądy tej partii zaciążyły na jego ideologii. Trudno jednakże określić wyraźnie profil ideowy Związku. Jak pisze Stanisław Dobrowolski: „Skala przekonań społecznych „Zetowców" była wówczas bardzo szeroka. Rozciągała się ona od radykalnych socjalistów do konserwatywnych nacjonalistów". [2])

Jedno jest pewne: w przygotowaniu i przeprowadzeniu strajku szkolnego w 1905 r. rola ZET-u była ogromna. Zajmował też ZET wyraźne i jednolite stanowisko przez cały czas walk o polską szkołę. Kiedy w 1907 r. partia narodowo-demokratyczna potępiła bojkot szkół rosyjskich w Królestwie ZET stanowiska nie zmienił i zerwał więzy z tą partią.

Emisariusze tej organizacji utrzymywali stałą łączność z tajnymi organizacjami uczniowskimi na prowincji. M. in. 30 stycznia 1905 r. emisariusze ZET-u masowo wyjechali na prowincję. Każdy z nich wiózł gotową deklarację, którą uczniowie odczytać mieli i złożyć dyrektorom szkół przy wystąpieniach.

W zorganizowaniu walk o polską szkołę dużą rolę odegrał też Związek Młodzieży Socjalistycznej, powstały w końcu 1902 r. Do czynnych działaczy Związku należeli: Józef Dąbrowski (znany później historyk, piszący pod pseudonimem Grabiec. (Zygmunt Drozdowicz (Zych), Jerzy Heryng (Ryng — później członek KPP). Członkowie ZMS mieli duże wpływy zwłaszcza w Kole Delegatów utworzonym w 1905 r.

Wspomnijmy jeszcze o niezwykle popularnej organizacji studenckiej „Pomoc Bratnia" (tzw. „Bratniak") powstałej w 1889 r. Początkowym celem organizacji było niesienie pomocy materialnej studentom, później jednak wre w niej też życie ideowe. W 1899 r. z „Pomocy Bratniej" występują tzw. postępowcy, tj. młodzież, która nie godziła się z żywiołami endeckimi. Młodzież postępowa zakłada wtedy własną organizację akademicką „Spójnię", związaną z PPS.

Działalność tych organizacji wśród młodzieży szkół średnich przygotowała wydarzenia 1905 r.

ROK 1905

Rozruchy szkolne w Królestwie nastąpiły tuż po wybuchu rewolucji i proklamowaniu 27 stycznia 1905 r. strajku powszechnego. Tego samego dnia odbyło się zebranie młodzieży z ZMS, które postanowiło wezwać do rozpoczęcia strajku szkolnego. Na tymże zebraniu ułożono odezwę, którą następnego dnia rozpowszechniano wśród młodzieży. Głosiła ona m. in.: *„Koledzy! Stoimy w obliczu chwili przejściowej. Oto twierdza samowładztwa, w której murach dusiło się społeczeństwo, chwieje się pod naporem ludu. Pierwszy ruszył do szturmu proletariat i polała się strugami krew robotnicza na ulicach Petersburga. Tak — to rewolucja! (...) I my, młodzież szkolna, powinniśmy się upomnieć o swe prawa. (...) Tylko zasadnicza zmiana*

2) Stanisław Dobrowolski — Związek Młodzieży Polskiej, w tomie — Nasza walka o szkołę polską, t. I Warszawa 1932 r.

Komitet Strajkowy Gimnazjum w Pułtusku 1905 r.

systemu szkolnego może nas wyprowadzić z tej dusznej atmosfery, tamującej swobodny rozwój ducha. Głos protestu wre w naszych piersiach, dajmy mu swobodne ujście!..."

28 stycznia młodzież masowo wyszła ze szkół warszawskich na ulicę. Utworzono centralne „K o ł o D e l e g a t ó w", w którym każdy komitet strajkowy miał swoich dwóch delegatów. Właśnie Koło Delegatów opracowało „R e z o l u c j ę m ł o d z i e ż y s z k ó ł ś r e d n i c h w a r s z a w s k i c h", w której wyraźnie sformułowano hasła, pod jakimi odbywać się miała walka o polską szkołę. Rezolucja wysuwała następujące żądania:

„1. Szkół polskich z językiem wykładowym i administracyjnym polskim, z zastrzeżeniem prawa zakładania szkół narodowościowych wszelkich typów.

2. Kontroli społeczeństwa nad szkolnictwem. Winno być zniesione naznaczanie kierowników i nauczycieli w szkołach przez rząd i kontrola rządu nad ich działalnością. Powinny być natomiast komitety obywatelskie, składające się z rodziców uczniów, któreby wybierały kierowników i nauczycieli dla szkół i kontrolowały ich działalność.

4. Zniesienie wszelkich ograniczeń wyznaniowych, narodowościowych i stanowych dla nauczycieli i młodzieży. Każdy bez względu na wyznanie, narodowość i pochodzenie, powinien mieć możność uczenia się i nauczania.

5. Zniesienie w szkole prawnych różnic między płciami. Młodzież żeńska powinna mieć prawo wstępować do szkół wyższych na równi z młodzieżą męską i korzystać z tych samych praw co młodzież męska.

6. Prawa młodzieży stowarzyszania się w celu zaspokajania swych potrzeb kulturalnych oraz przyznania tejże młodzieży prawa głosu w swych sprawach (sądy koleżeńskie itp.)".

Przytoczyliśmy w całości żądania młodzieży szkół średnich w Warszawie, gdyż pozwalają one zorientować się w charakterze zajść szkolnych w całym Królestwie. Podobne bowiem żądania wysuwała młodzież szkół pozawarszawskich. Nie będziemy tu jednak relacjonować przebiegu strajku w poszczególnych szkołach warszawskich. Postaramy się natomiast przypomnieć przebieg wypadków w prowincjonalnych szkołach na Mazowszu.

Te lata walki poznać można dziś z zachowanych dokumentów, utrwalonych na piśmie wspomnień i pamiętników. Nic jednak tak nie przybliża do problemów młodzieży ówczesnej jak bezpośredni kontakt z ludźmi, którzy w wydarzeniach tamtych lat brali osobisty, czynny udział. Dlatego, tam gdzie było to możliwe, chcemy relację o wydarzeniach 1905 r. w mazowieckich szkołach oprzeć na podstawie rozmów z ich uczestnikami.

P U Ł T U S K

O atmosferze szkoły carskiej, o tajnej pracy uczniowskiej i strajku szkolnym w 1905 r. w Pułtusku rozmawiamy z p. W i t o l d e m G i e ł ż y ń s k i m.

Pan Giełżyński wspomina: Do gimnazjum w Pułtusku przybyłem w drugim półroczu 1902 r. Poprzednio uczęszczałem do gimnazjum w Lublinie, z którego za udział w manifestacjach antycarskich zostałem wyrzucony, jednak bez „wilczego biletu". W Lublinie należałem do tajnej organizacji uczniowskiej i w Pułtusku zacząłem rozmyślać nad założeniem podobnego koła. Kiedy zwierzyłem się z tym jednemu uczniowi uśmiechnął się tylko chytrze. Najbliższej niedzieli zaproszono mnie do jakiegoś mieszkania, gdzie zastałem już kilku swoich kolegów. Złożyłem wtedy „straszliwą" przysięgę i obarczony zostałem misją opracowania statutu stowarzyszenia. W jedną z następnych niedziel uczniowie przyjęci do organizacji udali się do pobliskiego lasu, gdzie nakreślono program działania.

Inspektorem w gimnazjum był wtedy niejaki Niedioszew — namiętny rusyfikator i straszny despota. Dokonywał on nieustannych rewizji na stancjach uczniowskich, krążył po ulicach miasta. Pewnego razu dowiedzieliśmy się, że u Grotowskiego, naszego prezesa, wykryto jakieś dokumenty i polskie książki. Wyrzucono go tak szybko z gimnazjum i wysłano do domu, że nikt nie zdołał się z nim zobaczyć. Na jakiś czas musieliśmy przerwać zebrania i tajne lekcje.
W następnym roku szkolnym obrano mnie prezesem naszej organizacji. Zaczęliśmy wtedy interesować się w większym stopniu bieżącą polityką, studiować książ-

BIBLIOTEKA im ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

żki ekonomii politycznej, socjologii. Mieliśmy coraz większy wpływ na .wszystkich uczniów zarówno w szkole, jak i na stancjach.

Następnie p. Giełżyński mówi o strajku w 1905 r. — Pewnego dnia pod koniec stycznia zjawił się u mnie emisariusz z Warszawy B o h d a n W i n i a r s k i, student prawa (obecnie delegat Polski w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości w Hadze — informuje p. Giełżyński). Zakomunikował mi on, że 3 lutego ma wybuchnąć strajk szkolny w całej Kongresówce pod hasłem spolszczenia szkolnictwa państwowego. Wiadomość tę przyjęliśmy z radością. Żeby jednak akcja zakończyła się powodzeniem trzeba było zapewnić sobie poparcie większości uczniów. Nie mogliśmy jednak przedwcześnie wtajemniczać wielu z nich w cele akcji w obawie „wsypy". Dlatego wystąpienie uczniów postanowiliśmy wywołać z innego powodu, a dopiero w decydującej chwili wysunąć hasła polskiej szkoły. Z pomocą przyszedł nam szczęśliwy zbieg okoliczności: oto na nauczyciela gimnastyki dawano nam porucznika Jaworskija, który w ubiegłym roku spowodował wyrzucenie z gimnazjum dwu uczniów. Postanowiliśmy do tego nie dopuścić. W niedzielę po południu zwołaliśmy wiec, na którym przewodniczyłem. Gdy nazajutrz doszło to do wiadomości władz, zostałem wyrzucony z gimnazjum. Gdy 2 lutego opuszczałem Pułtusk koledzy zgotowali mi serdeczną owację. Dalsze wydarzenia odbyły się „zgodnie z planem". 3 lutego po pierwszej lekcji wszystkie klasy udały się do sali aktowej. Zażądano przyjścia dyrektora Sławina, a gdy się zjawił wystąpił na środek jeden z kolegów i odczytał mu po polsku żądanie wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego. Następnie wetknął oniemiałemu dyrektorowi papier w rękę i dał hasło do opuszczenia gmachu.

Młodzież zbojkotowała w całej pełni szkołę rosyjską. Nauczanie odbywało się od tej pory przeważnie na tajnych kompletach, zaś większość wstąpiła do powstałych wtedy polskich szkół prywatnych.

ŁOMŻA

O zajściach w gimnazjach łomżyńskich w 1901 r. opowiada prof. W i t o l d S u c h o d o l s k i, który na Zjeździe Uczestników Walk o Polską Szkołę wygłosił obszerny referat z historii tych walk w latach 1901—1907.

Swoją relację prof. Suchodolski zaczyna od przypomnienia cech szczególnych środowiska łomżyńskiego. Otóż Łomża w tamtych latach była małym miasteczkiem, liczącym ok. 10 tys. mieszkańców. Łomża należała także do miast najsilniej zrusyfikowanych. Mieściło się tu wiele rosyjskich urzędów okręgowych, stacjonował duży garnizon wojska. Liczni Rosjanie zajmowali wyższe i średnie stanowiska urzędnicze, a napływający wciąż element rosyjski rugował coraz bardziej Polaków z zajmowanych jeszcze stanowisk. Inteligencja polska nie mogła być więc w Łomży zbyt liczna.

W gimnazjach łomżyńskich (męskim i żeńskim) statystyka wykazywała także stałe przesuwanie się procentowego stosunku na niekorzyść Polaków. Ale gimnazjalna młodzież polska, rekrutująca się przeważnie z licznej w łomżyńskim warstwy drobnej szlachty zagonowej i drobnomieszczeństwa łomżyńskiego zajmowała wobec rusyfikatorskiej polityki władz postawę solidarną i zdecydowaną.

W gimnazjum naszym istniało „K o ł o s a m o k s z t a ł c e n i o w e", sprawujące prawdziwą cichą dyktaturę moralną i oddziaływujące nawet niejednokrotnie na postawę starszego pokolenia.

2 lutego 1905 r. przyjechał do nas emisariusz, M i r o s ł a w D o b r z a ń s k i, który przywiózł nam zapowiedź generalnego strajku w całym Królestwie już w następnym dniu. Była to niedziela, M. B. Gromnicznej, i młodzież gimnazjalna zebrała się w szkole, aby udać się parami do kościoła. Wykorzystaliśmy tą sprzyjającą okoliczność. Utworzono na poczekaniu Komitet Strajkowy w osobach: P i o t r a B a ń k o w s k i e g o, W i t o l d a S u c h o d o l s k i e g o i W i k t o r a S u p i ń s k i e g o. Za pośrednictwem delegatów zwołaliśmy na zebranie wszystkie grupy Koła i omówiliśmy plan działania na dzień następny.

Wypadki potoczyły się jak przewidywaliśmy. Po pierwszej lekcji cała szkoła udała się do największej sali i tam wezwanemu dyrektorowi odczytane zostały i wręczone żądania młodzieży. Gimnazjum zostało zamknięte.

Po upływie dwóch tygodni dyrektor wezwał do siebie niektórych ośmioklasistów, przywódców strajku, i zaproponował nam, że jeżeli wyrazimy skruchę, zostaniemy dopuszczeni do matury. Odpowiedzieliśmy odmownie. Następnego dnia wydalono z gimnazjum 29 uczniów ze starszych klas. Rozpoczął się wtedy bojkot szkoły rosyjskiej. Tchórzliwych uczniów udających się do szkoły zawracaliśmy na ulicy do domu. Zorganizowaliśmy liczne komplety tajnego nauczania. W Krakowie powstał wtedy specjalny komitet, który uchodźcom z zaboru rosyjskiego umożliwiał zdanie matury.

Pytam prof. Suchodolskiego o dalsze jego losy w najbliższych latach. Nie wyjechałem, jak wielu moich kolegów, do Krakowa — mówi prof. Suchodolski. Udałem się do Warszawy, ale wkrótce z powrotem wróciłem do Łomży i tu w 1905 r. zostałem dwukrotnie aresztowany za udział w rozruchach. Po drugim aresztowaniu zostałem skazany na pobyt na Syberii przez cały czas trwania stanu wojennego w Królestwie. Udało mi się jednak już w 1906 r. uciec stamtąd. Schroniłem się w Krakowie i tam zdałem maturę.

PŁOCK

Strajk w Płocku wybuchł dopiero 6 lutego. Z ramienia ZMP kierował nim S t a n i s ł a w D o b r o w o l s k i. O atmosferze tego dnia można dowiedzieć się znakomicie z... dokumentów rosyjskich władz szkolnych. Zachował się protokół Rady Pedagogicznej Gimnazjum Męskiego z dnia 6 lutego, który opisuje przebieg zajść.

„Dnia 6 lutego lekcje rozpoczęły się o zwykłej porze. Po skończeniu pierwszej lekcji, po drugim dzwonku przed drugą lekcją prawie wszyscy uczniowie ka-

tolicy, ale głównie czterech klas starszych, a także niektórzy Żydzi zgromadzili się w korytarzu, gdzie uczeń kl. VIII-ej M i e c z y s ł a w Ł e b k o w s k i usiłował podać p. dyrektorowi petycję napisaną po polsku, którą też zaczął czytać. P. Dyrektor powstrzymał Łebkowskiego i wskazawszy na to, że zarówno samo ich zebranie, jak i jakiekolwiek wyłożone przez nich w petycji żądania uznaje za nieprawne — kategorycznie odmówił przyjęcia jej i wezwał uczniów do rozejścia się do klas.

W odpowiedzi na wezwanie p. dyrektora, odezwały się okrzyki pod adresem Łebkowskiego:

— Czytaj! Czytaj, panie! Gdy jednak dyrektor ponownie odmówił wysłuchania petycji, rozległy się okrzyki:

— Do domu, panowie!

Poczem uczniowie tłumnie pośpieszyli ku wyjściu"[3]).

Następnie w dokumencie podano dokładnie jacy uczniowie i za co zostają ze szkoły usunięci.

Podobny charakter miały zajścia w gimnazjach całego Królestwa, między innymi w Siedlcach i Białej Podlaskiej. Wszędzie młodzież polska wystąpiła solidarnie wobec zaborcy. I nie był to bunt chwilowy, zrodzony pod wpływem ogólnego nastroju w 1905 r. Bojkot szkół rosyjskich będzie trwał przez długie lata, aż do odzyskania niepodległości. Młodzież polska w tych latach będzie uczyć się albo na tajnych kompletach, albo w otwartych po wakacjach 1905 r. polskich szkołach prywatnych, które jednakże nie posiadały żadnych praw — świadectwo ich ukończenia nie dawało żadnych uprawnień na terenie zaboru, uczniowie nie byli objęci ulgami wojskowymi itp. Część, przeważnie uczniowie starszych klas, wyjechała do szkół galicyjskich lub za granicę.

---

3) Dokument ten wydrukowano w miesięczniku „Mazowsze Płockie i Kujawy", 1930 r., nr 6—8.

HONORATA OBUCHOWSKA

Z rozważań nad działalnością TWP na terenie województwa warszawskiego w latach 1956 — 1957 — 1958

Rewolucja socjalistyczna, jaką przeżywa piętnastoletnie Państwo Ludowe, postawiła przed społeczeństwem polskim podstawowy problem wychowania nowego człowieka; jest to zasadniczy warunek spełnienia zadań gospodarczych, gwarantujących zarazem wzrost i rozwój kultury i nauki na obecnym etapie.

W Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej wysiłek w dziedzinie budowy kultury winien się skoncentrować na dwóch powiązanych ze sobą zadaniach. Pierwsze to udostępnienie dóbr kulturalnych milionom robotników i chłopów, drugie — nasycenie naszej twórczości naukowej, literackiej i artystycznej nową socjalistyczną treścią. Powołanie w 1950 r. przez rząd Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, jako centralnej instytucji dla spraw popularyzacji wiedzy, stworzyło warunki do realizacji ustrojowych zadań w dziedzinie kultury.

Dopiero z chwilą utworzenia Towarzystwa Wiedzy Powszechnej popularyzowanie wiedzy nabrało charakteru społecznego, postulat umasowienia kultury stał się zagadnieniem realnym, a integracja oświaty w stosunkach społecznych mogła zacząć tworzyć przesłanki do budowy społeczeństwa bezklasowego.

T.W.P. z chwilą powołania stanęło wobec poważnych trudności programowych, kadrowych i organizacyjnych. Przy ustalaniu programu decydował początkowo przypadek: zalecane uroczystości rocznicowe przez Światową Radę Pokoju, czy też polskie czynniki oficjalne — a niekiedy indywidualność prelegenta.

Fakt powołania (w 1952 r.) Polskiej Akademii Nauk i nawiązanie między obu instytucjami współpracy przyczynił się do lepszego rozwiązywania węzłowych zagadnień programowych i polepszył warunki na odcinku kadrowym.

Współpraca obu instytucji wykonujących zróżnicowane zadania tej samej zasadniczo funkcji społecznej: popierania twórczości naukowej i troska o jej upowszechnienie, zapewniała prawidłowe rozprowadzanie wśród społeczeństwa przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — wyników prac naukowo - badawczych Polskiej Akademii Nauk.

Duże trudności, zwłaszcza w początkowym okresie swego istnienia, stwarzała T.W.P. sprawa metod upowszechniania wiedzy. Nowoutworzone Towarzystwo w pierwszej fazie swej działalności oprzeć się musiało na dziedziczonej po 20-leciu kadrze inteligenckiej oraz na istniejących już w owym czasie organizacjach masowych.

Praca oświatowa, inspirowana w okresie 20-lecia przez organizacje lewicowe, uprawiana była przez najlepszych przedstawicieli inteligencji polskiej, uznających tę pracę za konieczną na tym etapie „służbę społeczną".

Poważną przyczyną niedorozwoju metod upowszechniania wiedzy w obecnym czasie było nawiązywanie do tradycji 20-lecia przez tę część postępowej inteligencji, która pracując ofiarnie w Polsce przedwrześniowej, z miejsca włączyła się do pracy oświatowej w nowych warunkach Polski Ludowej, przenosząc dawne, oparte na indywidualizmie metody w nową kształtującą się na odmiennych zasadach rzeczywistość społeczną.

Zarówno T.W.P. jak i wspierające je organizacje masowe musiały więc walczyć z dużymi trudnościami w przestawieniu swej pracy z toru: praca oświatowa jako s ł u ż b a s p o ł e c z n a, na tor: praca oświatowa jako k o n i e c z n o ś ć s p o ł e c z n a. Do tych

trudności natury ogólnej dodać jeszcze należy te wszystkie potknięcia, omyłki i błędy, jakie porobiło młode państwo ludowe, a które to potknięcia odwzorowały się na całym naszym życiu społecznym, a więc i na działalności T.W.P.

W dyskusji ogólnonarodowej nad nowym modelem naszego państwa przeprowadzanej na długo przed VIII Plenum — na czołowe miejsce wysunięto sprawę decentralizacji, demokratyzacji i praworządności. Wysunięcie tych zasad rzutowało również na płaszczyznę spraw naukowych i kulturalnych.

Trudności, jakie przezwyciężyło T. W. P. na drodze swej pracy, osiągnięcia jakie uzyskało w wyniku tych przezwyciężeń postaramy się zilustrować na konkretnym przykładzie działalności Zarządu Stołecznego T. W. P. i Zarządu Wojewódz. Warszawskiego T. W. P. w latach 1956—57—58.

W analizie ograniczymy się do problematyki humanistycznej, wychodząc z założenia, że w ostatecznym wyniku poszukiwań ludzkości nad rozwiązaniem sprawy postępu — humanistyka zadecyduje o kierunku rozwoju naszej cywilizacji.

*

Analiza problematyki akcji odczytowej, prowadzonej przez oddziały warszawskie na terenie województwa i stolicy w 1956 r. wykazuje, że zagadnienia humanistyczne obejmowały blisko 60% tematyki odczytowej. Bliższy wgląd w tę sprawę wykazuje nadto, że przeważały tematy o charakterze polityczno-ideologicznym a także związane z przeprowadzonymi akcjami.

Na dwa lata przed VIII Plenum zaczął się zaznaczać przełom w pracy TWP — i to zarówno w zakresie problematyki odczytowej jak i w metodach pracy. Zachowane zostały w przybliżeniu proporcje ilościowe, gdyż nadal sprawy humanistyki wybijały się na pierwsze miejsce, zmieniła się natomiast problematyka wygłaszanych odczytów. Co raz to częściej zaczęły się pojawiać zagadnienia związane z sytuacją prawną obywatela Polski Ludowej, sięgnięto po tematy z zakresu historii i literatury, a sprawy związane z pedagogiką zyskiwały sobie poczesne miejsce wśród problematyki odczytowej. Obok tematów popularyzujących Związek Radziecki i kraje demokracji ludowych pojawiły się informacje o krajach Bandungu i o krajach kapitalistycznych. Informacja stawała się pełniejsza, prawdziwa.

O problematyce z zakresu humanistyki uwzględnianej w odczytach przez woj. i stoł. Org. TWP — w 1956 roku informuje tabl. nr 1. Jak wynika z analizy tej tablicy w tematyce odczytów można wyróżnić 15 podstawowych problemów, obejmujących 170 tematów.

	Problematyka	Ilość tematów
1	Monografia wybitnych ludzi	45
2	Zagadnienia prawne	30
3	Informacje o obcych krajach	19
4	Historia — rocznice	12
5	Sprawy pedagogiczne i oświata	11
6	Literatura	10
7	Regionalizm	8
8	Stosunki kulturalne polsko-radzieckie	5
9	Sprawy kobiece w Polsce Ludowej	5
10	Sprawy gospodarcze	4
11	Przemiany zachodzące w Polsce po XX Zjeździe KPZR.	
12	Sytuacja międzynarodowa	3
13	O Leninie	3
14	Wierzenia	3
15	Sport	1
16	Inne	8

Ilość problemów łącznie — 16; ilość tematów łącznie — 170.

Jest to jednak pozorne bogactwo tematyki. Wśród 170 tematów około 30% dubluje się, znaczna zaś ilość tematów wykazuje duże pokrewieństwo treści.

Najwięcej bo 45 tematów — obejmowały związane z życiem i działalnością wybitnych ludzi, znanych uczonych, artystów i mężów stanu — zarówno Polaków, jak i cudzoziemców. Jest to zrozumiałe—gdyż, w ten sposób realizuje TWP zalecenia Światowej Rady Pokoju, względnie czyni zadość potrzebom wypływającym z różnorodnych rocznic. Przez przedstawienie sylwetek wybitnych postaci spełnia również w jakimś stopniu postulat wychowania politycznego.

Jak wykazuje analiza ankiet, nadsyłanych przez prelegentów z terenu, słuchacze nader różnorodnie przyjmowali wygłaszane prelekcje.

W powiecie mławskim, w środowiskach wiejskich, dobrze przyjęto odczyt o Moniuszce. Słuchacze w dyskusji z ożywieniem podkreślali konflikt społeczny w operze „Halka", mówili z uznaniem o stronie muzycznej odczytu (odczyt był ilustrowany partiami z oper Moniuszki).

Wręcz odmiennie zareagowali słuchacze w tymże samym powiecie na odczyt o Ludwiku Waryńskim. Jest to temat niewątpliwie trudny, wymagający uprzedniego przygotowania słuchaczy a podany w formie suchego wykładu — może i trochę nużący. Wypowiedzi słuchaczy po tym odczycie były zupełnie oderwane od zasadniczego tematu.

Odczyty z zakresu prawa cieszyły się dużym zainteresowaniem ze strony słuchaczy, jednak zbyt jednolita tematyka i nadmierne zbliżenie treści wielu prelekcji osłabiały zainteresowanie audytorium. Bliższy wgląd w tematykę odczytów prawnych wykazuje, że na 30 tematów z tego zakresu blisko połowa poruszała te same zagadnienia.

Z dziedziny informacji o obcych krajach za najbardziej udane należy uważać te odczyty, które noszą charakter osobistych przeżyć i wrażeń np. „Wrażenia z podróży do Jugosławii", „Wędrówka po Węgrzech", „Co widziałem w Czechosłowacji" — względnie tematy ujęte niebanalnie np. „Brazylia w twórczości J. Amado" i in.

Z dużym zainteresowaniem spotkały się tematy o treści historycznej, zwłaszcza w powiatach Sochaczew, Wołomin i Nowy Dwór, gdzie domagano się odczytów z zakresu historii i literatury.

W środowiskach wiejskich spotkały się z uznaniem ludności tematy: „Najazd szwedzki", „Walka ludu warszawskiego". W ożywionych na ogół dyskusjach podkreślano udział ludności chłopskiej i plebejskiej w walkach narodowo-wyzwoleńczych. Nie mniejsze ożywienie panowało na odczytach na tematy pedagogiczne. Należy podkreślić, że środowisko wiejskie żywiej zareagowało na temat „Jaki zawód wybrać dla dziecka", niż

rodzice w miastach, być może płynie to stąd, że w miastach, gdzie jest wiele zakładów produkcyjnych i urzędów, a także większa rozmaitość szkół zawodowych, łatwiej jest rodzicom pokierować przyszłością swych dzieci.

Duże zainteresowanie audytorium wzbudzały również tematy z pogranicza pedagogiki — „Walka z chuligaństwem". (48 odcz. z czego na wsi 34). Na terenie powiatu mławskiego i płockiego liczni dyskutanci domagali się wygłaszania odczytów na temat zwalczania tej społecznej plagi. Frekwencja na odczytach była bardzo duża: w mieście wynosiła ona średnio 98 osób, na wsi średnio 44 osoby.

Na jedno z pierwszych miejsc wysunęły się również odczyty o tematyce literackiej, a wśród nich — popularyzujące osobę i dzieło Adama Mickiewicza. Temat „Mickiewicz jako polityk" popularyzował życie i działalność największego naszego poety z okazji 100-ej rocznicy śmierci, obchodzonej uroczyście na całym świecie. Odczyt ten wygłaszany głównie w pierwszej połowie 1956 r. uzyskał stosunkowo dużą frekwencję w środowisku wiejskim, co należy przypisać aktywności Woj. Org. TWP. Oprócz wymienionego wygłaszano o Mickiewiczu odczyty na temat: „Mickiewicz twórca polskiego romantyzmu", „Poznajmy Mickiewicza" i „Mickiewicz wśród Rosjan".

Ogółem odczytów o Mickiewiczu wysłuchało 5941 ludzi na 100 odczytach wygłoszonych w środowisku wiejskim i 28 — w miastach. Jak wynika z bliższego poznania tej sprawy w szeregu wsi i miasteczek woj. warszawskiego — TWP było jedynym propagatorem twórczości Mickiewicza w roku jubileuszowym wielkiego Poety.

Z uwagi na demokratyczny postulat wprowadzenia decentralizacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej— zagadnienie regionalizmu nabiera szczeólnej wagi. W działalności Woj. i Stoł. Org. TWP — tematyka regionalny wypadła bardzo słabo, gdyż uwzględnione jedynie m. st. Warszawę — (6 tem.) i ziemię Ciechanowską — (2 tem.). Braki w tematyce zaznaczają się, tym mocniej, że woj. warszawskie obejmuje tak ciekawe miejscowości i tereny jak Płock, Kurpie, Podlasie, związane z walkami narodow-wyzwoleńczymi i posiadające własną, oryginalną kulturę i folklor.

Na terenie całego województwa możnaby propagować nawskroś oryginalną kulturę Mazowsza, wyrosłą na bazie specyficznych warunków gospodarczych nadwiślańskiego rejonu rolniczego, w oparciu o ciekawą, przez dłuższy czas nawet odrębną, historię tej krainy. Powodzenie chóru „Mazowsze" może tu być przekonywującym dowodem.

Omawianie stosunków polsko-radzieckich sprowadzało się do wysunięcia ogólnych spraw w zakresie kultury i do popularyzacji działalności Lenina. Poważnym uzupełnieniem tych odczytów był odczyt o problematyce XX Zjazdu KPZR, rozpowszechniany na terenie Stolicy i Województwa.

Poważne braki wykazuje tematyka odczytów o charakterze gospodarczym, a także rozprowadzenie ich w terenie. Wśród 170 tematów popularyzowanych w zakresie humanistyki widzimy tylko 4 tematy o charakterze ekonomicznym, przy czym uderza brak tematów o ekonomice rolniczej.

Słuchacze wiejscy często poruszali w dyskusji sprawę bolączek związanych z ich codziennym życiem. W szczególności interesowała ich sprawa różnych świadczeń na rzecz państwa jak i podatki, szarwarki, obowiązkowe dostawy itp. oraz narzekali na różne braki, a zwłaszcza na brak materiałów budowlanych i węgla.

Brak odczytów na temat potrzeb i bolączek ludności wiejskiej obojętność na zamówienie zgłaszane przez dołowe audytorium świadczy, że zarówno Prezydium Zarz. Wojew. TWP jak i Zarządy Powiatowe w niedostatecznym stopniu docierali do zacofanych środowisk wiejskich.

O atrakcyjności odczytów świadczy frekwencja słuchaczy. Jak wykazuje tabl. nr 2 zainteresowania słuchaczy były nader różnorodne. Na tablicy tej wykazano 11 tematów (na 170 tematów hum.), które cieszyły się największym powodzeniem audytorium.

L.p.	T e m a t	Frekwencja średnio-osób:
1	Małżeństwo a rozwody	189
1	Moje wrażenia z podróży do ZSRR	100
3	Książka twój przyjaciel	88
4	Znaczenie i rola ustawy o amnestii	87
5	O pochodzeniu religii i wiary w Boga	74
6	Nieletni przed sądem	72
7	Źródło zabobonów	62
8	Walka z chuligaństwem	60
9	Małżeństwo w Polsce Ludowej	59
10	Powstanie styczniowe	50
11	XX Zjazd KPZR	40

Zainteresowanie odczytami ze strony audytorium było różne w środowisku wiejskim i miejskim. Jeżeli za kryterium oceny zainteresowania przyjąć frekwencję w środowiskach to okaże się, że słuchacze ze środowisk miejskich wykazywali wyższe zainteresowanie odczytami, niż słuchacze na wsi.

Przeprowadzenie merytorycznej analizy akcji odczytowej TWP zarysowało nam obraz osiągnięć organizacji, nie stworzyło jednak dostatecznie podbudowanych przesłanek do wyciągnięcia wniosków o przydatności odczytów o tematyce humanistycznej przy wychowaniu nowego człowieka.

W celu ustalenia pełnego poglądu na osiągnięcia akcji popularyzatorskiej wyrażonej w formie odczytów, jakie Org. Woj. TWP przeprowadziła w 1956 r., należy przeanalizować również założenia organizacyjne i kadry TWP, jego formy i metody działania oraz kontakt Zarządu Wojew. z terenem.

Przełomowym momentem w rozwoju TWP stał się krajowy zjazd tej organizacji w czerwcu 1953 r. Od tej chwili przestawia się cała praca TWP, wkraczając na nowe tory decentralizacji i walki ze zbiurokratyzowaniem metod pracy.

Podstawowa zmiana struktury TWP wyraziła się w powołaniu sekcji specjalistycznych oraz w przeniesieniu zasadniczej pracy w teren, z uwzględnieniem sieci administracyjnej. Ulepszono też kadry przyjmując w skład członków TWP szereg specjalistów z różnych dziedzin oraz pracowników naukowych.

W akcji odczytowej zrywano z wygłaszaniem opracowywanych schematów. Starano się wykorzystać autorów. Jak wynika z analizy pracy Woj. Org. TWP — w III kwartale 1956 r. wygłoszono ogółem 349 odczytów autorskich z czego na Warszawę przypada 56.

Odbiurokratyzowanie pracy, poprzez przeniesienie punktu ciężkości w teren, sprawiło, że w znacznym stopniu ożywiło się życie kulturalne małych miasteczek.

Zarządy powiatowe czyniły starania, aby dotrzeć do najszerszych mas ludności wiejskiej. Poważnym sukcesem było zorganizowanie akcji odczytowej w 428 gromadach niezorganizowanych (gosp. indyw.).

Działalność Woj. Org. TWP — w środowisku wiejskim i na terenie małych miast i osiedli, pozbawionych zaplecza kulturalnego — okazała się bradzo owocną, a niekiedy wprost jedyną. Podkreślić należy, że różnorodne formy zbliżenia odczytów metodą poglądową odgrywały dużą rolę przy budzeniu zainteresowania słuchaczy, zwłaszcza w środowisku wiejskim. Liczne wypowiedzi słuchaczy wykazują, że najbardziej podobały się odczyty ilustrowane bądź to utworami muzycznymi, bądź też recytacjami utworów literackich (jak np. utworów Mickiewicza lub pewnych partii „Potopu"). Wiele urozmaicenia w akcję odczytową wniosło stosowanie przez prelegentów epidiaskopów, rzutników i filmów oświatowych.

Analiza humanistycznej tematyki odczytów zorganizowanych przez Woj. i Stoł. TWP w 1956 r. nasuwa szereg wniosków natury zasadniczej.

P o p i e r w s z e — niewątpliwie pozytywnym osiągnięciem Woj. i Stoł. org. TWP było zerwanie z ciasnym schematyzmem tematyki ideologiczno-politycznej, przy równoczesnym wzbogaceniu tematyki humanistycznej o nowe zagadnienia naukowe oraz poszerzenie informacji o państwach grupy Bandungu i kapitalistycznych.

P o d r u g i e: uwzględnienie w tematyce odczytowej nastrojów społeczeństwa okresu poprzedzającego wydarzenia październikowe — poprzez wysuwanie tematów związanych z problematyką XX Zjazdu KPZR, z praworządnością społeczną itp. w pewnej mierze przyspieszyło proces przemian zachodzących w Polsce.

P o t r z e c i e: dużą przeszkodą w prawidłowym ustalaniu tematyki odczytowej była słaba znajomość potrzeb terenu, co ujawniło się w licznych głosach środowiska wiejskiego, żądających pomocy przy rozwiązywaniu ich codziennych turdności.

P o c z w a r t e: poważnym niedociągnięciem w pracy Woj. Org. TWP — Warszawa był brak planu, który by koordynował pracę Sekcji Specjalistycznych, działających w Warszawie i na terenie powiatów. Brak ogólnego planu powodował, że w odczytach o treści humanistycznej pojawiło się wiele tematów, które dublowały te same zagadnienia, co stwarzało pozory bogatej różnorodności, a w gruncie rzeczy maskowało ubóstwo tematyki. Z tego samego powodu zaznaczyły się braki w tematyce, względnie występowała inflacja tematów, spowodowana nadmierną podażą tematów przez prelegentów. Niektóre tematy, cieszące się powodzeniem u audytorium nie były należycie spopularyzowane, inne znów nie były dostosowane do poziomu słuchaczy. Dawał się również odczuć brak wiązania odczytów o zbliżonej tematyce w określone cykle.

Pewnym uzupełnieniem akcji odczytowej było zorganizowanie przez TWP wystaw fotografii, plansz i rysunków.

Rok 1957 był w działalności Woj. i Stoł. org. TWP rokiem przełomu. Przełom ten, zgodnie z wytycznymi Krajowego Zjazdu z listopada 1956 r. zaznaczał się:

1. w poszerzeniu i wzbogaceniu problematyki odczytów,
2. w próbach prowadzenia pewnego ładu w odczytach, poprzez łączenie ich w cykle, powiązane pewną wspólną myślą,
3. w przechodzeniu do organizowania stałych placówek oświatowych,
4. w położeniu nacisku na decentralizację w formach pracy terenowej,
5. w próbach wiązania się z instytucjami uprawiającymi działalność oświatową,
6. w przełamywaniu skostnienia i szablonu i w przechodzeniu do śmiałego eksperymentowania.

Działalność Wojew. i Stoł. Org. TWP w 1957 r. przebiegała w warunkach trudnych, a niekiedy wręcz uniemożliwiających normalną akcję oświatową. Redukcja etatów, zmiany w składzie pracowników w Zarządzie Stołecznym, zmniejszenie dotacji finansowych i utrata innych źródeł dochodu, przy jednoczesnej konieczności wywiązania się z podjętych uprzednio zobowiązań — stwarzały sytuację ostrego kryzysu.

W tych warunkach prace reorganizacyjne wymagały wiele wysiłku ze strony nowego Zarządu i aktywu terenowego. Celem zamierzeń i prac nowego kierownictwa byłoby przesunięcie głównego ciężaru akcji popularyzatorskiej z działalności odczytowej, na działalność stałych placówek oświatowych. Rzecz jasna, że nowo zakładane placówki nie wyparły akcji odczytowej — ale ją uzupełniły.

W pierwszej połowie 1957 r. akcja odczytowa — z powodu wyżej omówionych trudności — znacznie podupadła; już jednak pod koniec III kwartału zaznaczyła się widoczną poprawą. W 1957 r. wygłoszono łącznie 911 odczytów o tematyce humanistycznej — z czego 509 odczytów przypada na środowisko wiejskie, a 402 odczyty na miasta. Czwarta część odczytów wygłoszonych w mieście przypada na Warszawę, zwłaszcza na jej części peryferyjne.

Najwięcej odczytów o tematyce humanistycznej wygłoszono w pow. mławskim (147 odcz.) i w pow. płockim (122 odcz.), najmniej odczytów (bo zaledwie po kilka) wygłoszono w powiatach wołomińskim, węgrowskim, sokołowskim, żuromińskim, pułtuskim, wyszkowskim oraz w powiatach Ryki i Nowy Dwór. W powiatach garwolińskim i Ostrów Mazow. nie wygłoszono ani jednego odczytu o tematyce humanistycznej. Na terenie powiatów grójeckiego, otwockiego, wołomińskiego i Nowy Dwór jedynie w miastach wygłoszono po kilka odczytów pomijając zupełnie środowisko wiejskie. Najwięcej troski o potrzeby wsi wykazano w powiatach mławskim, płockim, płońskim, przasnyskim i siedleckim. W doborze tematyki w pewnej mierze decydował przypadek, a niekiedy dobra wola czy też zapobiegliwość prelegenta.

Na ogólną ilość 911 odczytów wygłoszonych w 1957 r. przypada 385 tematów, a więc, biorąc średnio, jeden temat był wygłaszany niespełna 2—3 razy. Z dokładniejszej analizy tego zjawiska wynika, że najwyższe wskaźniki, wykazujące ile razy (średnio) te same tematy były wygłaszane — przypadają na powiaty płocki—4,5; płoński — 1,2; mławski — 3,4 i przasnyski — 2,8. Rzecz charakterystyczna, że wyżej wymienione powiaty wyróżniają się najlepszą organizacją pracy i osiąganymi wynikami.

Tematyka humanistyczna zajmowała w 1957 r. nadal stanowisko uprzywilejowane: na ogólną liczbę tematów

— 734, wygłoszonych na terenie Warszawy i woj. warszawskiego 385 tematów obejmowało problematykę humanistyczną (około 55%). W pozostałych tematach wysunęły się na pierwsze miejsce sprawy związane z rolnictwem, medycyną i astronautyką.

Problematyka tematów wykazała dość znaczne zróżnicowanie: w 385 tematach można wyróżnić 18 problemów, a więc na 1 problem — średnio przypada 21 tematów. Jak to widzimy w tabl. nr 3 najbardziej zróżnicowane były problemy: oświatowo-wychowawczy, prawny i gospodarczy. Wiele tematów wygłoszono również z zakresu literatury i historii.

L.p.	Problematyka tematów	Ilość tematów
1	Wychowanie i oświata	65
2	Zagadnienia prawne	62
3	Sprawy gospodarcze	36
4	Literatura	30
5	Historia	22
6	Muzyka	18
7	Monografie wybitnych ludzi	17
8	Zagadnienia rodziny	17
9	Regionalizm	14
10	Informacje o obcych krajach	14
11	Zagadnienia filozoficzne i religijne	10
12	Stosunki polsko-radzieckie	10
13	Sytuacja międzynarodowa	10
14	Sprawy ustrojowe	10
15	Sztuki plastyczne	8
16	Film, radio, telewizja	5
17	T e a t r	4
18	I n n e	33
	Łącznie: problemów 18	385

Analizując tematykę, wygłoszonych w okresie sprawozdawczym odczytów warto się zastanowić nad zagadnieniem, które z tematów były najczęściej wygłaszane na terenie poszczególnych powiatów.

Z analizy ankiet okazuje się, że również w 1957 roku najczęściej wygłaszano odczyty na tematy biograficzne, a zwłaszcza wiele czasu poświęcono popularyzowaniu osoby i twórczości Henryka Sienkiewicza, co wiąże się z niedawno obchodzoną 40-tą rocznicą śmierci tego pisarza. Wszystkie odczyty o treści biograficznej wygłoszono wyłącznie w środowisku wiejskim. W pow. mławskim, poza Sienkiewiczem, wielokrotnie wygłaszano odczyty o Julianie Marchlewskim, a w pow. siedleckim o Piotrze Ściegiennym, w innych — o Kochanowskim, Sarbiewskim, Koperniku i Skardze.

Poza tematami biograficznymi największym powodzeniem cieszyły się tematy z zakresu wychowania i prawa. Jak wskazuje dyskusja ogólno-narodowa, która już od paru lat pasjonuje, pedagogów, socjologów, prawników i publicystów — sprawy reedukacji młodzieży ,zagadnienia modelu wychowawczego, likwidacja skutków ubiegłej wojny — stanowią ciągle jeszcze poważny problem społeczny. Sprawy te przeniknęły również do tematyki odczytowej TWP z tym, że streściły się w problematyce, obejmującej zagadnienia praktyczne związane z wychowaniem dzieci w wieku szkolnym i z walką z chuligaństwem (187 odcz. o tem. ped. — z czego 121 na wsi).

Wydarzenia październikowe z 1956 r. poprzedzone szeroką dyskusją i postulatami narodu w sprawie odnowy i naprawy polskiego życia społecznego, znalazły również odzwierciedlenie w tematyce odczytowej. Problematyka ta objęła, w 25 tematach, zasadnicze sprawy, poświęcone naprawie ustroju politycznego, gospodarczego i społecznego Polski Ludowej.

W 92 odczytach poruszono sprawę nowego stosunku Polski do Zw. Radzieckiego, omawiano nowy model gospodarczy i zagadnienia praworządności socjalistycznej.

Głosy w dyskusji zanotowane w materiale ankietowym wykazują, że słuchacze przejawiali wiele zainteresowania problematyką ustrojową, a zwłaszcza, że wiązali duże nadzieje z naprawą praworządności socjalistycznej.

W upowszechnianiu problematyki VIII Plenum wyróżniły się powiaty: płocki (22 odcz.), ciechanowski (19 odcz.) i gostyniński (18 odcz.). Niedostatecznie spopularyzowały tę problematykę powiaty: grójecki, mławski, ostrołęcki, piaseczyński, sochaczewski, węgrowski i warszawski. Powiaty: garwoliński, makowski, nowodworski, otwocki, płoński, pułtuski, sokołowski, wołomiński, wyszkowski i żuromiński nie przejawiały większego zainteresowania problematyką październikową.

Dużym osiągnięciem TWP było poszerzenie i pogłębienie akcji upowszechniania wiedzy w środowiskach wiejskich i w małych miasteczkach.

Żywy ruch związany z reformą rolną, wzrost zamożności ludności wiejskiej, zwiększone możliwości kształcenia młodzieży — w znacznym stopniu przyczyniły się do zmniejszenia zacofania wsi polskiej. Są jeszcze jednak ogromne braki w ogólnym rozwoju życia umysłowego ludności wiejskiej. Braki te w dużym stopniu zlikwidować można poprzez nasilenie na terenie wiejskim akcji odczytowej i zakładanie stałych punktów oświatowych.

Ważną też jest rzeczą krzewienie wśród ludności wiejskiej samowiedzy społecznej gdyż niski jej stopień w środowisku wiejskim jest jedną z przyczyn zacofania kulturalnego wsi polskiej.

Powstaje pytanie — czy TWP zauważyło braki polityczno-ideowe w świadomości ludności wiejskiej, czy i w jakim stopniu przeciwdziałało tym brakom?

Analiza działalności TWP na terenie woj. warszawskiego wykazuje, że problematyka wyrażająca postawę ideową wsi w nieznacznym tylko stopniu zainteresowała organizację wojewódzką. Fakt, że wygłoszono tylko 38 odczytów poświęconych ideowej tematyce wiejskiej, z czego zresztą 7 odcz. odpada na miasta powiatowe, świadczy, że TWP w niedostatecznym stopniu przybliżyło się do potrzeb wsi.

O ubóstwie poruszanej problematyki świadczy niewielka ilość tematów (10 tem.), z których temat o muzyce ludowej, acz nie najważniejszy, został najbardziej spopularyzowany (16 odcz. na ogólną ilość 38).

Temat o dużej wadze światopoglądowej: „Omówienie wspólnej deklaracji PZPR i ZSL. Rola i zadania ZSL na wsi" — został tylko jeden raz wygłoszony.

Z pozostałych — na wyróżnienie zasługują tematy omawiające udział chłopów w walkach narodowo-wyzwoleńczych:

1. „Piotr Ściegienny" (7 odcz. — z czego 5 na wsi),
2. „Chłopi polscy w rewolucji 1905 r." (3 odcz. na wsi).
3. „Walka chłopów polskich w latach trzydziestych" (1 odcz. na wsi).

Jak widzimy tematy te nie wyczerpują całej problematyki narodowo-wyzwoleńczej, związanej z udziałem

w walkach chłopów polskich. Nie były też należycie upowszechnione. Jedynie powiaty mławski i siedlecki przejawiły pewną aktywność w podejmowaniu tematyki ideowej na wsi, inne powiaty poprzestały na wygłoszeniu 1 do 3 tematów, względnie nie przejawiły żadnej działalności w tym zakresie.

Na pograniczu wsi i miast pozostają małe miasteczka, w których — jeżeli chodzi o ruch kulturalny — nic się ciekawego nie dzieje. Małe miasteczka nie przeżyły wstrząsu związanego z rozwojem wielkiego przemysłu, nie przeżyły też ożywczego ruchu towarzyszącego reformie rolnej. Zagadnienia związane z budową ekonomiki socjalistycznej w słabym stopniu dotarły do małych miasteczek. To też w zwolnionym tempie, jakimś leniwym nurtem przekształcały świadomość ich mieszkańców.

Z analizy sieci odczytowej na terenie woj. warszawskiego wynika, że szereg powiatów — to białe plamy na mapie kultury podstołecznego województwa. W takich powiatach jak Garwolin, Nowy Dwór, Ostrów Maz., Ryki, Sokołów Podl., Łosice, Wołomin, Pruszków i Żuromin — nic, lub prawie nic się nie dzieje. Nie należy więc się dziwić przejawom ciemnoty i fanatyzmu, jakie miały miejsce choćby na terenie Żuromina.

O stopniu nasycenia problematyką humanistyczną określonego terenu nie świadczy jednak tylko tematyka i ilość wygłoszonych odczytów — lecz także, a może w głównej mierze, frekwencja słuchaczy i udział ich w dyskusji po wysłuchaniu odczytu. Frekwencja na odczytach o tematyce humanistycznej wyraża się cyfrą 40.522 osoby na 911 odczytów, co daje średnio frekwencję 44 osoby na jednym odczycie. Najwyższa frekwencja miała miejsce na terenie powiatów pułtuskiego (100 słuch. śred.) i węgrowskiego (69 słuch. śred.). Wyższą, niż średnią, frekwencją wyróżniły się powiaty: Piaseczno, Nowy Dwór, Sochaczew, Wyszków i Płock.

Pesymistyczne refleksje budzi fakt niskiej frekwencji i niedostatecznego udziału kobiet w akcji odczytowej. Ilość kobiet, które słuchały odczytów w 1957 r. wynosi zaledwie 8.636 osób, co stanowi niepełne 25% całego audytorium. Również nikły był udział kobiet w dyskusjach, jakie miały miejsce po wygłoszonych odczytach. Jedyny wyjątek stanowiły odczyty poświęcone sprawom wychowania i rodziny, gdzie przewagę stanowiły kobiety. Zdarzało się, że po tego rodzaju odczytach głos w dyskusji zabierały wyłącznie kobiety. Mówiły o źródłach zła, widząc w alkoholizmie, słabej więzi domu ze szkołą i w przepracowaniu kobiety, przyczyny krzewienia się chuligaństwa wśród młodzieży. Wypowiedzi kobiet świadczyły o niedostatecznej pomocy w akcji wychowawczej ze strony władz terenowych, wydziałów oświaty i ze strony odpowiednich instytucji prawnych.

Jest rzeczą bezsporną, że każdy wygłaszany temat jest obliczony zarówno na męskie jak i na żeńskie audytorium, niemniej pamiętać należy, że poziom wiedzy i wyrobienie obywatelskie kobiet wiejskich i z małych miasteczek są jeszcze nadal niewystarczające.

Brak problematyki kobiecej w odczytach TWP na terenie woj. warszawskiego jest wyraźnym cofnięciem się w porównaniu do 1956, w którym sprawy kobiece w Polsce Ludowej wyraziły się cyfrą 5-ciu tematów, dość często wygłaszanych.

Omawiając problematykę kobiecą w akcji odczytowej niesposób pominąć sprawy nikłego udziału kobiet w działalności prelegenckiej. Zastanawia to zwłaszcza na wsi, gdzie wśród nauczycielstwa przeważają kobiety. Można przypuszczać, że temat „Jak pomóc pracującej kobiecie"? odniósłby pożądany skutek właśnie w środowisku nauczycielskim na wsi.

Krytycznie należy również ocenić brak udziału w działalności odczytowej przedstawicieli nauki i inteligencji twórczej — i to zarówno na terenie stolicy jak i najbliższej okolicy.

W metodach upoglądowienia odczytów stosowanych w 1957 r. można zauważyć pewną zmianę na lepsze. Były to bowiem metody ogólne, znane i stosowane w pracy szkolnej, przeniesione zapewne w dziedzinę pracy społecznej przez aktywne w tej działalności nauczycielstwo.

Poważnym zagadnieniem w akcji odczytowej jest sprawa właściwego wiązania w cykle odczytów o jednolitej tematyce, co pozwoli pogłębić określoną tematykę, nauczy myśleć i umożliwi realizację ogólnego planu, a także zabezpieczy organizatorów przed przypadkową działalnością.

W 1957 r. niektóre powiaty z powodzeniem stosowały zasadę wygłaszania odczytów według pewnych określonych cyklów. Pomyślnie rozwiązywał te sprawy Płock, który w swej akcji odczytowej realizował bardzo udane cykle. Dla przykładu przytoczyć można cykl na temat przemian po październiku 1956 r. Składały się na to następujące prelekcje:

1. Polska droga do socjalizmu,
2. Polski model gospodarczy,
3. Główne założenia polityki rolnej,
4. Aktualna sytuacja gospodarcza w Polsce,
5. Pracujmy z zyskiem,
6. IX Plenum.

W innych powiatach można wyodrębnić cykle z zakresu prawa i wychowania, a więc z zakresu tematyki najbardziej interesującej audytorium.

Umiejętność przeprowadzania akcji odczytowej według cyklów świadczy o dojrzałości danego środowiska. Wysłuchiwanie odczytów zestawionych w określone, zgodnie z potrzebami terenu, zaplanowane cykle — przygotowuje słuchaczy do długofalowego samokształcenia, stworzy warunki do organizowania stałych placówek oświatowych.

Stałe poprawianie i ulepszanie metod pracy poczęło wydawać rezultaty, tak że w 1957 roku mogło TWP dokonać zasadniczego zwrotu i przejść do wyższych form pracy popularyzatorskiej — do organizowania stałych placówek oświatowych. ZSW TWP ma w tej dziedzinie pracy poważne osiągnięcia, bowiem od października 1957 roku rozpoczęły pracę na terenie województwa warszawskiego stałe placówki oświatowe w liczbie 44, w tym 36 Uniwersytetów Powszechnych, 7 Uniwersytetów dla Rodziców oraz Studium Ekonomiczne w Grójcu, które rozpoczęło pracę już w połowie października 1957 roku.

Zorganizowanie stałych placówek na terenie Warszawy, ich założenie i charakter są uwarunkowane potrzebami wielkiego miasta. Na terenie m. st. Warszawy ZSW TWP zorganizował 3 stałe placówki oświatowe o typie hum. Są to:

1. Stołeczny Uniwersytet Powszechny,
2. Studium Filologiczne,
3. Dyskusyjny Klub Filmowy.

Analiza działalności popularyzatorskiej oddziału warszawskiego za rok 1957 — wykazuje zarówno znaczne polepszenie metod pracy w Zarządzie m. st. Warszawy, jak i pewne zasadnicze braki na terenie województwa.

Poważnym osiągnięciem na terenie m. st. Warszawy było zorganizowanie samodzielnych placówek oświatowych, o znacznym stopniu zróżnicowania organizacyjnego, a jednocześnie o różnorodnej specyfice.

Gorzej było na terenie województwa, gdzie z powodu reorganizacji — a zwłaszcza redukcji etatów i zmian w formach pracy terenowej — zaznaczyło się cofnięcie akcji oświatowej, a w paru powiatach zupełny jej zanik. Dopiero pod koniec roku rozpoczęto pracę organizacyjną nad tworzeniem stałych placówek na terenie województwa.

Zachodzi obawa, czy stałe placówki oświatowe, organizowane na terenie województwa nie staną się instytucjami bezbarwnymi, szkolarskimi? Żeby temu zapobiec należy nowo zakładane placówki oświatowe wiązać mocno z tradycją regionalną danego powiatu, wydobywać jej barwę, zaznaczać odrębność.

Poszukiwaniu nowych dróg musi towarzyszyć żarliwa praca lokalnych patriotów danego regionu. Są oni wszędzie — trzeba ich tylko poszukać.

Działalność TWP na terenie woj warszawskiego i m. st. Warszawy kształtowała się w 1958 r. pod znakiem ulepszania metod pracy w istniejących stałych placówkach oświatowych oraz zakładania nowych, zwłaszcza na terenie wiejskim i małych miasteczkach.

Poważnym osiągnięciem TWP jest podniesienie na wyższy poziom działających na terenie województwa Uniwersytetów Powszechnych. Z uwagi na niskie przygotowanie słuchaczy, cały program przechodzą w zasadzie wszyscy uczestnicy z tym, że co roku zmieniać się będzie program i zakres zajęć. W celu polepszenia wyników pracy TWP zorganizowało w Borsukach eksperymentalny Uniwers. Powsz., w którym zajęcia prowadzone są w 3 grupach: dla ogółu, dla kobiet oraz dla młodzieży. Należy przypuszczać, że wyróżnienie problematyki kobiecej i młodzieżowej zaspokoi szereg bolączek, jakie się odczuwa na tym odcinku życia społecznego.

Analiza problematyki wykładów wykazuje, że TWP uważniej słuchało głosów wypowiadanych przez słuchaczy wiejskich: w 1958 r. przeważały wykłady z zakresu ekonomiki rolnej, rolnictwa, prawa, a więc z tych dziedzin, o które upomniał się odbiorca wiejski.

Z zagadnień o charakterze aktualnym wysunęły się w problematyce zagadnienia społeczno - gospodarcze, związane z III Zjazdem PZPR — oraz regionalne, będące wstępem do obchodów Millenium.

Problematyka humanistyczna obejmowała ok. 50% całości wykładów, co należy uważać za prawidłowy objaw planowania zajęć.

Analiza ilościowa rzuca światło na duże walory społeczne Uniw. Powsz. na wsi — choć cyfry: 977 zajęć na wszystkich uniwersytetach, w których uczestniczyło 1423 osoby, przeważnie pochodzenia wiejskiego (w tym 98 robotn.) — nie należy uważać za szczytowe osiągnięcie. Wykładowcami byli ludzie posiadający wyższe wykształcenie, a wśród nich przeważali zawsze ofiarni, zawsze oddani — nauczyciele szkół średnich.

Uniwersytety dla rodziców (w liczbie 21) zakładane przeważnie na terenie małych miasteczek, spełniły dużej wagi postulaty społeczne: podjęły systematyczną walkę o wychowanie młodzieży i stały się ogniskami kultury w środowiskach najbardziej zacofanych. Fakt, że 1000 osób wysłuchało 337 wykładów dwu i trzy godzinnych, wygłoszonych przeważnie przez wysokokwalifikowanych wykładowców warszawskich — jest wydarzeniem społecznym dużej miary.

TWP w poszukiwaniu różnorakich form upowszechniania władzy zoragnizowało 2 kluby (w Gostyninie i w Mławie), a także 2 Studia Języków Obcych (na terenie Siedlec). Studia Językowe mają ten dodatkowy walor, że oprócz wykładów ściśle filologicznych uwzględniają wykłady z zakresu historii, geografii i kultury.

Skupienie wysiłku organizacyjnego na stałych placówkach oświatowych nie wywarło ujemnego wpływu na prowadzenie akcji odczytowej. Akcja odczytowa, której zadaniem jest docieranie do najdalszych zakątków województwa, kształtowała się podobnie jak w 1957 r. z tym, że mniejszą ilość odczytów o tematyce humanistycznej (około 750) wysłuchała taka sama ilość słuchaczy (około 40.000). A więc frekwencja była wyższa (przeszło 50 słuch. średnio), co świadczy o polepszeniu metod pracy.

W zakresie problematyki, najwięcej odczytów wygłoszono z dziedziny prawa (170 odcz.) i historii (120 odcz. — głównie na temat Millenium). Zasada powszechności wyrosła z założeń ustrojowych naszego państwa, postulująca spopularyzowanie osiągnięć nauki i kultury wśród najszerszych rzesz naszego społeczeństwa, osiąga w pracy TWP coraz to większe sukcesy.

Analiza akcji odczytowej przeprowadzonej przez zarządy Stołecznej Wojewódzkiej Organizacji TWP na przestrzeni przełomowych lat 1956—57—58 daje nam interesujący obraz klęsk i zwycięstw, zahamowań i osiągnięć w działalności popularyzatorskiej TWP, w której problematyka humanistyczna zajmowała poczesne miejsce.

W szczególności podkreślić należy:

p o p i e r w s z e: oddziaływanie w formie odczytów na blisko 45.000 słuchaczy (z czego przeszło 12.000 przypada na Warszawę) i systematyczna praca nad przeszło 4.500 osobami (z czego przeszło 1.600 przypada na Warszawę) — w placówkach stałych — w poważnym stopniu przyczynia się do przemian jakościowych w świadomości społeczeństwa na omawianym terenie. W znacznej mierze odnosi się to do ludności wiejskiej i małych miasteczek, przedstawiających do niedawna niepokojący obraz stosunków kulturalnych;

p o d r u g i e: wagę ideowych osiągnięć uzyskiwanych przez TWP zwiększa fakt wycofywania się z wąskiej problematyki pseudoideowej na korzyść wprowadzania do programu zajęć dorobku naukowego i kulturalnego, wytworzonego przez postępową część ludzkości. Jako szczególnie ważne w tym zakresie uznać należy poszerzenie informacji o postępowych osiągnięciach narodów, pozostających poza granicami obozu demokratycznego. W zakresie tematyki spraw własnego społeczeństwa — za sprawę szczególnej wagi przyjąć nale-

ży poszerzenie tematyki pedagogicznej, prawnej i historycznej, a zwłaszcza na odcinku regionalizmu. W świetle tych osiągnięć uderza fakt niedostatecznego uwzględniania w programie zajęć — tematyki wyrażającej postawę ideową na wsi i problematykę kobiecą;

p o t r z e c i e: warstość wykonywanej przez TWP pracy wzrasta w miarę ulepszania metod pracy, co ujawniło się w przechodzeniu od przypadkowego wysuwania tematyki odczytowej do prób wiązania odczytów w tematyczne cykle i w organizowaniu stałych placówek oświatowych. Wartość merytoryczną osiągnięć wzmacnia stosowanie coraz to lepszych środków upoglądowienia odczytów oraz próby organizowania własnych zasobów bibliotecznych, czy też współpraca z istniejącymi bibliotekami;

p o c z w a r t e: ulepszanie działalności na odcinku kadry prelegenckiej i wykładowców poprzez próby skupiania wokół prac TWP wybitnych uczonych i specjalistów oraz doszkalanie istniejących prelegentów — zabezpiecza poziom prowadzonych przez TWP zajęć i odczytów.

Jako ujemny objaw polityki kadrowej przyjąć należy nikły udział wybitnych uczonych i artystów w pracach TWP, a w szczególności tych, którzy powróciwszy do kraju (jak Mieczysław Lepecki, czy Zofia Kossak-Szczucka) mogliby wnieść do pracy TWP wiele świeżych spostrzeżeń, podnosząc jednocześnie atrakcyjność wygłaszanych odczytów.

KRZYSZTOF L. TOEPLITZ

Wśród zagadnień aglomeracji warszawskiej

Termin „aglomeracja". — w zasadzie oznaczający „wszelkie skupienie domów mieszkalnych, również działalność prowadzącą do skupienia ludzi bądź budynków na pewnym, stosunkowo niewielkim obszarze [1])" stosowany bywa zwykle w odniesieniu do większych skupień miast i innych, różnego typu, osiedli o mniej lub więcej miejskim charakterze, z reguły rozmieszczonych wokół dużego miasta, które stanowi dominujący element całego układu. Można chyba uznać, że w wyżej podanym rozumieniu samo pojęcie „aglomeracji warszawskiej" jest dostatecznie jednoznaczne: nie mamy wątpliwości, że chodzi tu o obszar wyraźnego zagęszczenia sieci osiedleńczej wokół stolicy, o swojego rodzaju przedłużenia Warszawy w postaci zwartych lub przerywanych pasm miast i osiedli, rozchodzących się gwiaździście w różnych kierunkach od wielkiej masy miejskiej w centrum skupienia. Przez aglomerację warszawską rozumiemy, oczywiście, całe skupienie, łącznie z tą centralną masą, innymi słowy, silnie zurbanizowane podwarszawskie tereny łącznie z samą Warszawą. Przy takim częściowo pasmowym, częściowo „ziarnistym" układzie wyznaczenie zasięgu aglomeracji nie jest zadaniem prostym. Czytaliśmy niedawno o trudnościach odpowiedzi na pytanie, gdzie się kończy Warszawa [2]); w przypadku aglomeracji sprawa staje się jeszcze bardziej skomplikowana, obszar zagęszczenia sieci osiedleńczej nie może mieć bowiem wyraźnej granicy, lecz nieznacznie zlewa się z obszarami o odmiennym charakterze. Nie ulega jednak wątpliwości, że tereny aglomeracji należy ujmować znacznie szerzej niż „obszar osadnictwa Warszawy" [3]) i że nie dosięgają one do granic „regionu warszawskiego", obejmującego również i słabiej zaludnione tereny rolnicze, stanowiące żywicielskie zaplecze stolicy. Aglomeracja, o jakiej tu mówimy, nie pokrywa się ani z tą ostatnią wersją, ani z poprzednimi wersjami „regionu warszawskiego", czy też „strefy podmiejskiej", „Warszawskiego Zespołu Miejskiego" lub t. p., gdyż we wszystkich powyższych próbach wyznaczenia granic obszaru bezpośrednio związanego z warszawskim ośrodkiem podstawowym kryterium były powiązania funkcjonalne (istniejące lub postulowane), podczas gdy o zasięgu aglomeracji decyduje jedynie sposób rozmieszczenia ludności. W notatce niniejszej ograniczamy się do niektórych problemów aglomeracji warszawskiej, tj. do zagadnień wynikających z rozmiarów i dynamiki istniejącego dziś skupienia. Jest to więc temat węższy niż problematyka tak czy inaczej ujmowanego regionu, choć, rzecz jasna, zagadnienia aglomeracji i regionu ściśle się ze sobą zazębiają. Dodajmy jeszcze, że pomimo tego zawężenia jest to temat bardzo obszerny, toteż w rozważaniach poniższych nie kusimy się nie tylko o jego wyczerpanie, ale nawet o szersze rozwinięcie, poprzestając raczej na wypunktowaniu niektórych, nie nowych zresztą, zagadnień.

Spróbujmy, operując całymi powiatami (ze względu na zestawiane w przekrojach powiatowych materiały statystyczne) wyznaczyć w przybliżeniu rozmiary tego skupienia. Jeśli uszeregujemy powiaty województwa warszawskiego według gęstości zaludnienia, początek listy będzie się przedstawiał jak niżej:[4])

powiat	Liczba mieszkańców na km. kw.
Otwock	235,6
Pruszków	205,1
Piaseczno	144,2
Wołomin	124,5
Nowy Dwór Maz.	101,4
Grodzisk Mazowiecki	99,4
Sochaczew	86,5

1) Pierre George „Miasto", Warszawa 1956, PWN.

2) Kazimierz Lier i Helena Pruszyńska-Ruczowa „Warszawa w województwie i regionie", Ziemia Mazowiecka Nr 1.

3) K. Lier i H. Pruszyńska Ruczowa l. c.

4) Rocznik Statystyczny Województwa Warszawskiego 1958. Powiat otwocki liczony tu jest łącznie z m. Otwockiem, wydzielonym w 1958 r. Postępując analogicznie w przypadku powiatów pruszkowskiego i grodziskiego, tj. obliczając gęstość zaludnienia łącznie z wydzielonymi miastami Pruszkowem i Żyrardowem, odpowiednie liczby trzeba by podnieść do 256,6 osób na km. kw. dla pierwszego i do 136,5 dla drugiego z tych powiatów.

Mińsk Mazowiecki	84,5
Ryki	82,9
Garwolin	73,8
Grójec	69,1

Pierwsze pięć powiatów, o gęstości zaludnienia powyżej 100 osób na km. kw., przylega bezpośrednio do granic administracyjnych m. st. Warszawy, stanowiąc zwarty pierścień wokół stolicy. Dalsze trzy są jakby rozszerzeniem tego pierścienia, od którego „odrywają się" następne w powyższym szeregu Ryki. Jeśli jednak uwzględnimy dwie dalsze kolejne pozycje, Garwolin i Grójec, otrzymamy znów zwarty obszar 11-tu najgęściej zaludnionych powiatów (na ogólną liczbę 28, nie licząc miast wydzielonych), z których ostatni wykazuje prawie 70 osób na km. kw. Tutaj jednak schodzimy już zbyt nisko na skali powiatowych gęstości zaludnienia, abyśmy mogli tereny te włączyć do obszaru podstołecznego skupiska ludności. Wydaje się natomiast słusznym poprzestanie na pierwszych 6-ciu pozycjach, tj. przyjęcie za obszar aglomeracji warszawskiej powiatów otwockiego, pruszkowskiego, piaseczyńskiego, wołomińskiego, nowodworskiego i grodzisko-mazowieckiego, do których należy jeszcze doliczyć dwa miasta wydzielone: Pruszków i Zyrardów. Łącznie te 8 jednostek administracyjnych o powierzchni 4,230 km. kw. liczy 652 tys. mieszkańców, a więc średnio 155 osób na km. kw., wykazują więc przeszło dwukrotnie większą gęstość zaludnienia, niż pozostałe obszary województwa (64 osoby na km. kw.) [5]. Jasne jest oczywiście, że otrzymaliśmy tutaj bardzo „grube" przybliżenie, przeprowadzony bowiem podział, opierając się na dość przypadkowych (a w każdym razie według innych kryteriów przeprowadzanych) granicach administracyjnych nie może rościć pretensji do ścisłego odtworzenia otaczającego Warszawę obszaru o gęstej siatce osiedleńczej i odpowiednio wyższej niż na pozostałych terenach gęstości zaludnienia. Niektóre części uwzględnionych tu powiatów na pewno pozostają poza rzeczywistą aglomeracją, do której natomiast niewątpliwie należą elementy podwarszawskiego skupienia jak miasta Mińsk Maz. i Sochaczew z Chodakowem, leżące na obszarze powiatów, które w całości trudno było tutaj wliczyć.

Przy wszystkich łatwo dostrzegalnych odchyleniach wydaje się jednak, że wydzielony obszar, obejmujący najgęściej zaludnione, położone wokół Warszawy powiaty, o tyle pokrywa się z obszarem podwarszawskiego skupienia ludności, aby dane statystyczne dla tych powiatów mogły być traktowane, jako liczby charakteryzujące to skupienie.[6]).

Co mówią liczby?

Większa gęstość zaludnienia jest omal zawsze wyrazem większej urbanizacji. Rozpatrywane 6 powiatów (łącznie z enklawami miast wydzielonych) stanowiąc około jednej siódmej obszaru województwa warszawskiego obejmuje niespełna ⅓ całej jego ludności, ale przeszło połowę ludności miejskiej. W ramach tak wydzielonej podwarszawskiej aglomeracji (wyłączając więc, tym razem, samą Warszawę) mieszkańcy miast i osiedli (w administracyjnym znaczeniu tego terminu, t. j. mieszkańcy miejscowości wydzielonych z gromad i posiadających ustrój osiedli) stanowią również około połowy ludności (49%), podczas gdy w pozostałej części województwa — niespełna 1/5 (19%). Wydzielony przez nas podwarszawski okrąg należy więc do najbardziej zurbanizowanych regionów Polski, reszta zaś województwa warszawskiego — 6/7 jego powierzchni — stanowi obszar o niższym odsetku ludności miejskiej niż jakiekolwiek inne województwo w kraju. Na ten kontrast, do którego będziemy jeszcze niżej powracać, warto zwrócić uwagę. Kontrast ten uwidoczni się, oczywiście, również, jeśli w inny sposób będziemy mierzyć stopień urbanizacji. Badając mianowicie gęstość sieci miast (łącznie z „osiedlami") a więc liczbę „punktów" na 10.000 km², otrzymamy dla aglomeracji 73, dla pozostałej części województwa — 14. I tutaj znów pierwszą liczbę przewyższa tylko woj. katowickie, natomiast druga znajduje się między dwiema najniższymi w kraju (lubelskie i białostockie). Jeśli uwzględnić charakter miast po obu stronach przeprowadzonej linii podziału, a więc na poły wiejski typ wielu małych miasteczek, o znacznym odsetku ludności zatrudnionej w rolnictwie, z którym omal wszystkie, a w każdym razie znaczna większość znajduje się na tej linii — kontrast w stopniu urbanizacji obu części województwa wystąpi jeszcze silniej.

Urbanizacja jest, jak wiadomo, w znacznym stopniu wyrazem uprzemysłowienia. Sześć powiatów aglomeracji, łącznie z dwoma miastami-powiatami skupiając 29% całej ludności i 51% ludności miejskiej województwa, obejmuje jednocześnie 53% wojewódzkiej liczby zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle, 53% zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym i blisko dwie trzecie (63%) zatrudnionych w przemyśle planowanym centralnie, a więc z reguły w większych zakładach [7]). W r. 1957 wartość produkcji przemysłowej w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosiła dla podwarszawskiej części aglomeracji przeszło dwukrotnie więcej, niż dla reszty województwa. Mamy tu więc znów podobny kontrast: jeden z największych okręgów przemysłowych w kraju, „Warszawski Okręg Przemysłowy [8]), z jednej strony i strefa największego zacofania pod względem rozwoju przemysłowego — z drugiej.

---

5) Przeliczenie na podstawie danych Rocznika Stat. Województwa Warszawskiego 1958; ludność na koniec 1957 r.

6) W niektórych opracowaniach wydzielany jest ten sam obszar, powiększony jednak o dwa powiaty o charakterze przejściowym, które tutaj nie zostały wliczone do aglomeracji, mianowicie sochaczewski i mińsko-mazowiecki. Jest to zasięg „rejonu (okręgu) podwarszawskiego" m. in. w artykule Janusza Gronostajskiego i Józefa Pińskiego pt. „Rzeczywistość i problemy gospodarcze województwa warszawskiego" Ziemia Mazowiecka Nr 1, a także zasięg „Warszawskiego Okręgu Przemysłowego" w pracy Stanisława Misztala pt. „Przemiany w rozmieszczeniu przemysłu woj. warszawskiego" (Przegląd Geograficzny, zeszyt 4, 1958).

7) Rocznik Statystyczny Województwa Warszawskiego 1958.

8) Przemysł omawianego obszaru rozwijał się bardzo nierównomiernie, koncentrując się w Warszawie i jej strefie podmiejskiej. W miarę rozwoju koncentracja ta uległa pogłębieniu i rozszerzeniu na dalsze osiedla podwarszawskie. Doprowadziło to w konsekwencji do powstania jednego z największych okręgów przemysłowych w Polsce — Warszawskiego Okręgu Przemysłowego. Równocześnie na pozostałych obszarach dzisiejszego woj. warszawskiego następował bardzo nieznaczny rozwój przemysłu, w wyniku czego należą one do najsłabiej uprzemysłowionych w Polsce". (St. Misztal — „Przemiany w rozmieszczeniu pzemysłu woj. warszawskiego", Przegląd Geograficzny, 4/1958).

Kontrastów takich, czy raczej zewnętrznych objawów i różnorodnych konsekwencji tego samego kontrastu w ogólnym rozwoju porównywanych obszarów możnaby przytaczać więcej. Ilustracją tego stanu rzeczy może być np. budownictwo ZOR-owskie, które do 1958 r. włącznie dostarczyło w osiedlach aglomeracji (poza Warszawą) 64% wszystkich wybudowanych przez ZOR w woj. warszawskim izb, lub podział nakładów inwestycyjnych z budżetu wojewódzkiego, których prawie 60% przypadło w r. 1957 na powiaty aglomeracji, co znów w przeliczeniu na jednego mieszkańca stanowi 3½ raza więcej, niż w nieuprzemysłowionej i niezurbanizowanej części województwa, itp.

Istotnym jest oczywiście nie tylko obecny ciężar gatunkowy podwarszawskiej aglomeracji w ramach województwa, ale przede wszystkim jej dynamika rozwojowa. Prześledzenie wzrostu liczby ludności wydzielonego przez nas obszaru w ciągu dłuższego okresu czasu nie jest łatwe z powodu licznych zmian w podziale administracyjnym tych terenów. Można natomiast — jakkolwiek i tutaj nie wszystkie dane są w pełni porównywalne — uchwycić tempo wzrostu miast, mierzone liczbą mieszkańców, w obu częściach województwa warszawskiego. Przyjmując za 100 łączne liczby ludności w miastach aglomeracji i podobnie, w miastach pozostałej części województwa w czasie kolejnych spisów 1931, 1946 i 1950 roku, otrzymamy następujące procentowe wzrosty obu tych grup: [9])

	1931	1946	1950	1957
miasta aglomeracji	— 100	— 86	— 104	— 144
		100	— 120	— 168
			100	— 140
pozostałe miasta województwa	— 100	— 70	— 72	— 84
		100	— 103	— 127
			100	— 120

Porównując stan z lat 1931 i 1946, tj. z ostatniego spisu przedwojennego i pierwszego powojennego, widzimy, że druga grupa miast (poza aglomeracją) poniosła większe straty wojenne, niż pierwsza, co niewątpliwie musiało być jednym z czynników hamujących dalszy rozwój tej grupy, nie mogło jednak doprowadzić do tak znacznych rozpiętości, jakie wykazuje podane zestawienie. Musiał tu, oczywiście, zaważyć zespół szeregu innych czynników, wynikających z samego charakteru podstołecznej aglomeracji. Tak więc łączna liczba ludności miast podwarszawskich już w 1950 r. przekroczyła poziom z 1931 r., przewyższając go w r. 1957 prawie o połowę, podczas gdy reszta miast, jako całość, ciągle pozostaje znacznie poniżej tego poziomu (84% stanu z 1931 r.). W okresie powojennym, po r. 1946, pierwsza grupa wzrosła o 68%, druga — zaledwie o 27%. W ciągu kilku lat między ostatnimi spisami łączna liczba ludności miast podwarszawskiej aglomeracji osiąga 20% przyrostu, pozostałe zaś miasta województwa — zaledwie 3%; wreszcie w okresie 1950—1957 odpowiednie przyrosty wynoszą 40% i 20%.

Wyrazem postępującej urbanizacji jest nie tylko wzrost liczby ludności miejskiej, ale także, w pewnym stopniu, wzrost liczby miast, następujący prawie zawsze (poza raczej wyjątkowymi przypadkami budowy miast całkowicie nowych „w szczerym polu") przez nadawanie ustroju miejskiego bardziej zurbanizowanym miejscowościom. Miejscowości takie niejako „dojrzewają" do stanu, przy którym formalne zaliczenie ich do rzędu miast staje się już tylko zewnętrznym wyrazem dokonanego procesu. W r. 1946 na obszarze woj. warszawskiego w jego obecnych granicach było 46 miast, z tego 13 na obszarze aglomeracji i 33 w pozostałej części województwa. Od tego czasu liczba miast aglomeracji powiększyła się o 6, tj. prawie o 50%. (Legionowo, Ursus, Milanówek, Piastów, Brwinów, Skolimów), poza aglomeracją zaś tylko o dwa (Dęblin i Ryki). Proces urbanizacji znajduje swoje formalno-administracyjne odbicie również w wydzielaniu z gromad niektórych miejscowości o wyraźnie nierolniczym charakterze i nadawanie im ustroju „osiedli", przy czym, jak wiadomo, ludność ich zaliczana jest w klasyfikacji statystycznej i w publikacjach GUS do ludności miejskiej. Liczba takich miejscowości w woj. warszawskim wynosiła w latach:

1955 — 1
1956 — 4
1957 — 9
1958 — 13

Cały ten przyrost 12 osiedli przypada wyłącznie na powiaty aglomeracji, jedynym zaś osiedlem, pozostającym, w niniejszych zestawieniach, poza jej obrębem jest Chodaków, nie wliczony do obszaru aglomeracji tylko wskutek wyłączenia całego powiatu sochaczewskiego, o czym była już mowa wyżej. Znamienne tu jest zarówno tempo tej odmiany administracyjnego „awansu", (3—5 nowych osiedli rocznie) jak i fakt, że ograniczał się on wyłącznie do podwarszawskich terenów.

Jasne jest, że tylko część przemian, zachodzących w charakterze poszczególnych osiedli (w szerszym, nie administracyjnym sensie tego terminu), znajduje swoje odbicie w zmianach administracyjnych i — w dalszych konsekwencjach — w statystyce. Wiadomo, że na obszarze podwarszawskim wśród osiedli nie wyłączonych z gromad znaczna część posiada charakter przejściowy wiejsko-miejski, chociaż wszystkie one zaliczone są w zestawieniach statystycznych do wsi. Jako pośrednią ilustrację statystyczną tego stanu rzeczy możnaby uznać, jakkolwiek z dużymi zastrzeżeniami, — duże zagęszczenie ludności „wiejskiej" podwarszawskich powiatów, wynoszące ok. 80 osób na km. kw., wobec ok. 50 osób na km. kw. w pozostałych powiatach województwa. Obok niewątpliwego większego zagęszczenia ludności rolniczej (mniejsza wielkość gospodarstw, duży udział nierolniczej ludności w osiedlach bardziej zurbanizowanych, ale nie

---

9) Na podstawie danych „Rocznika Statystycznego Województwa Warszawskiego 1958". Nie uwzględniono miast Ursus, Dęblin i Ryki, dla których liczby ludności podane były tylko za ostatnie lata. Zestawienie obejmuje więc łączną liczbę ludności 18-tu (zamiast 19) miast aglomeracji i 33-ch (zamiast 35) pozostałych miast województwa.

wyłączonych z gromad, — odgrywa tu także niemałą rolę [10]). To gęsto zaludnione i pod względem funkcjonalnym bardzo niejednolite tło „wiejskie" stanowi niewątpliwie pożywkę dla dalszych szybkich postępów urbanizacji na tych terenach.

Dokonany powyżej przegląd danych statystycznych i porównawczych przeliczeń dotyczył dwóch części woj. warszawskiego, z których jedna stanowi gęściej zaludniony i silniej zurbanizowany pierścień wokół Warszawy. Stwierdziliśmy już jednak na początku, że interesuje nas nie tylko teren poza granicami administracyjnymi stolicy, ale całe skupienie warszawskie z jego milionowym ośrodkiem. Rząd wielkości tego skupienia zarysowuje się teraz dość wyraźnie: zależnie od tego, czy całą aglomerację warszawską będziemy ujmować w węższym czy szerszym zasięgu, czy np do liczby ludności Warszawy dodamy tylko ludność miast wydzielonych osiedli i ewentualnie innych zurbanizowanych miejscowości najbliższych powiatów, czy też całą ludności tych powiatów, czy obszar uwzględniany w obliczeniach rozszerzymy, czy zmniejszymy o 1—2 powiaty, czy o części powiatów — liczba mieszkańców całej aglomeracji będzie się wahać mniej lub bardziej w dół lub w górę wokół poziomu ok. 1½ miliona. Jeśli więc pominiemy sztuczną granicę, odcinającą Warszawę od jej bliższego i dalszego zaplecza i potraktujemy województwo warszawskie łącznie ze stolicą jako jeden region, ludność aglomeracji w przyjętych tutaj granicach (6 powiatów i dwa miasta wydzielone) będzie stanowić około połowy mieszkańców tego regionu, skupiając jednocześnie ok. 80% jego ludności miejskiej i ok. 85% zatrudnionych w przemyśle. Przyjęty tu zasięg aglomeracji można, oczywiście, kwestionować jako zbyt rozległy i powyższe liczby uznać za zawyżone. Wydaje się, że słuszniejszy byłby raczej zarzut odwrotny, w każdym jednak przypadku trzeba brać pod uwagę, że dla samej Warszawy w jej administracyjnych granicach odpowiednie odsetki wyniosłyby 31%, 63% i 65% w stosunku do całości „wielkiego regionu", jasne jest zaś, że liczby dla aglomeracji, która, nawet przy najbardziej ostrożnym ujęciu jej zasięgu, daleko się przelewa poza te administracyjne granice — muszą być znacznie wyższe.

*

Jakie wnioski należy wyciągać z powyższego, bardzo zresztą niepełnego przeglądu?

Sam fakt skupienia około półtora miliona mieszkańców na obszarze około 4 tys. kilometrów kwadratowych nie jest ani niezwykły, ani niepokojący. Takie i znacznie większe zagęszczenia występują we wszystkich krajach gospodarczo rozwiniętych, pokrywając nieraz większą część ich obszaru. Postulat równomiernego rozmieszczenia ludności i przemysłu, rozumiany w sposób skrajny i dosłowny byłby i niesłuszny i nierealny. Wytwarzanie się skupień wysoce zaktywizowanych na tle obszaru przeciętnie zaktywizowanego trudno byłoby uważać za objaw nienormalny i szkodliwy. Niepokój staje się jednak uzasadniony, gdy tym tłem są obszary wyraźnie zacofane, pozostające znacznie poniżej przeciętnego poziomu. W danym przypadku nasuwa się więc chyba ogólna teza, że niezależnie od niełatwych problemów, wynikających z rozmiarów i tempa wzrostu aglomeracji warszawskiej, przedmiotem szczególnej troski gospodarzy omawianych terenów winien być kontrast między aglomeracją, a jej otoczeniem Jeden z najbardziej zurbanizowanych i najsilniej uprzemysłowionych okręgów Polski okazuje się jakby wyspą na wyjątkowo mało zurbanizowanym i słabo uprzemysłowionym obszarze. Czy można doszukiwać się tu związku przyczynowego, tj. czy to „wyjałowienie" otaczających skupisko warszawskie terenów województwa jest wynikiem istnienia i oddziaływania tego skupiska? Wprawdzie jednym z istotnych powodów słabego rozwoju przemysłu w znacznej części woj. warszawskiego, a tym samym jednym z powodów słabej urbanizacji jest brak na miejscu zasobów surowcowych [11]), nie ulega jednak wątpliwości, że mamy tu również — i chyba głównie — do czynienia z pewnego rodzaju „drenażem" tego terenu przez rozrastającą się w jego centrum aglomerację ludności i przemysłu. Atrakcyjność samej stolicy, a pośrednio również terenów podstołecznych, nie wymaga udowadniania. Dotyczy to i ludzi, i zakładów przemysłowych, i wszelkiego rodzaju instytucji. Lokalizacja w Warszawie lub w jej bezpośrednim sąsiedztwie — głównie jednak w samej Warszawie — przedstawia szereg niewątpliwych dogodności i jest często bardziej ekonomiczna, zwłaszcza, jeśli w rachunku uwzględniane są tylko koszty samego przedsiębiorstwa, a nie całokształt kosztów, pośrednich i wtórnych, ponoszonych w związku z daną inwestycją przez społeczeństwo. Ale nie można zaprzeczyć, że i przy uwzględnianiu tego ostatniego postulatu duże skupienie — przynajmniej do pewnej granicy — przedstawia różnorodne korzyści. Toteż pęcznienie takich skupień, szybki wzrost dużych i największych miast, powstawanie wielkich aglomeracj miejskich, — ma wszelkie cechy procesu żywiołowego, któremu trudno się przeciwstawiać. Największe nasilenie takich procesów przypada oczywiście na okres burzliwego rozwoju przemysłu w warunkach bezplanowej gospodarki kapitalistycznej — wiadomo, że znaczna większość istniejących dziś wielkomiejskich skupień w tych czasach się uformowała — tendencje koncentracyjne występują jednak zawsze, w pewnym stopniu również i w warunkach gospodarki planowej w krajach socjalistycznych.[12]) Są one zapewne, tym słabsze, im bardziej plan jest kompleksowy i długofalowy, przejawy tych tendencji mogą natomiast wyraźniej wystąpić, gdy w planowych decyzjach

---

10) Jest to zapewne jedna z przyczyn faktu, na który zwracają uwagę Janusz Gronostajski i Józef Pińkowski w artykule pt. „Rzeczywistość i problemy gospodarcze województwa warszawskiego" (Ziemia Mazowiecka Nr 1), że udział ludności wiejskiej województwa w liczbie ludności wiejskiej kraju znacznie przewyższa udział ogólny ludności województwa w liczbie ludności kraju.

11) St. Misztal, l. c.

12) „Okazuje się, że tendencja do nadmiernej koncentracji przemysłu w pewnych ośrodkach stanowi trudny problem nie tylko w ustroju kapitalistycznym" pisze St. Misztal w cytowanym opracowaniu w związku z rozbudową istniejących i lokalizowaniem nowych zakładów przemysłowych w Warsawie i jej najbliższej okolicy w okresie realizacji planu 6-cioletniego wbrew podkreślanej zasadzie równomiernego rozmieszczenia przemysłu. Maria Kiełczewska Zaleska wręcz mówi, że: „w naszych warunkach budowy ustroju socjalistycznego działa w pewnym stopniu prawo koncentracji przemysłu w wielkich miastach". („Kryzys małych miasteczek i sprawa ich aktywizacji". Życie Gospodarcze Nr 8/56 r.

przeważają motywy wąskobranżowych i bliższych, bardziej bezpośrednich korzyści. Nieraz uleganie tendencjom koncentracyjnym równa się pójściu po linii najmniejszego oporu, podczas gdy przeciwstawianie się im wymaga wysiłków, pociąga za sobą koszty itp. i przy bardziej wycinkowych kalkulacjach okazuje się niekorzystne. „Drenaż" jest więc zjawiskiem „naturalnym" i niezależnym od ubóstwa surowcowego i wogóle od ubóstwa, a tym samym małej atrakcyjności najbliższego regionu. W przypadku stolicy działaniem jej „drenażu" objęty jest zresztą cały kraj i możnaby zaryzykować twierdzenie, że jej rozwój może w pewnym stopniu kolidować z rozwojem innych terenów. Przeprowadzenie n. p. badań, w jakiej mierze napływ ludności do Warszawy i jej najbliższego okręgu osłabił zasiedlanie Ziem Zachodnich, byłoby z pewnością niełatwym, ale interesującym zadaniem. Interesującym byłoby w ogóle poznanie głównych kierunków i źródeł napływu ludności do Warszawy (wobec istnienia odpowiednich materiałów z ewidencji ruchu ludności tego rodzaju zadanie do trudnych nie należy), ponieważ jednak, jak się zdaje, studiów takich nigdzie dotychczas nie prowadzono, można na razie formułować na ten temat jedynie mniej lub bardziej ryzykowne hipotezy. Wydaje się jednak prawdopodobnym, że siła „drenażu" wzrasta wraz ze spadkiem odległości, tj. że najsilniej są nim objęte najbliższe okolice, a więc już z tego względu „drenaż" taki musiałby w pierwszym rzędzie obejmować województwa warszawskie. Okoliczność, że ten najbliższy teren jest jednocześnie słabo gospodarczo rozwinięty, stanowi niewątpliwie dodatkowy czynnik wzmacniający atrakcyjność stolicy. Jako pośrednie sygnały „drenażu" można traktować bilanse ruchów wędrówkowych z miast województwa warszawskiego, z których wynika, że większość małych miasteczek wykazuje przyrosty wędrówkowe w wymianie ludności z wsią i ubytki w wymianie z innymi miastami. Te inne miasta, do których ludność z małych miasteczek się przenosi (w zestawieniach statystycznych imiennie nie podawane), to niewątpliwie w znacznej mierze Warszawa lub miasta warszawskiej aglomeracji. Mamy tu do czynienia jakby z biegiem (być może, „sztafetowym", z wymianą uczestników na pośrednich etapach) od wsi, poprzez małe miasteczko do dużego miasta, ze stolicą jako ostateczną metą. Toteż, nie wdając się w rozważania, czy ewentualna nadmierna koncentracja ludności w okręgu stołecznym byłaby w skali ogólnokrajowej zjawiskiem pożądanym, — można jednak żywić obawy, że w skali regionalnej, z punktu widzenia rozwoju peryferyjnych terenów woj. warszawskiego, dalszy silny wzrost aglomeracji warszawskiej pociągałby za sobą skutki ujemne. Sprawa ta nie jest prosta, zwłaszcza, że wielkie warszawskie skupienie w środku województwa jest nie tylko „pompą ssącą", ale także ośrodkiem, którego działalność usługowa jest, lub conajmniej może być pełniejsza w stosunku do najbliższego regionu. Nie mniej jednak, obok ewentualnych plusów zarysowują się tu niewątpliwe minusy, toteż problem ten zasługuje na bliższą analizę i szersze przedyskutowanie. Powstaje więc pytanie, czy i jak przeciwstawiać się wzrostowi aglomeracji warszawskiej. Trzeba podkreślić, że motywem ewentualnej „kontr-pary" wobec procesów aglomeracyjnych nie są trudności, jakie istnieją lub mogą powstać na obszarze samej aglomeracji (co było np. motywem podjęcia planowej akcji deglomeracyjnej Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego), ale obawa ujemnych skutków tych procesów, jakie występują lub mogą wystąpić poza jej obszarem. Zbędnym jest powtarzanie, że mamy tu do czynienia z bardzo złożonym zagadnieniem i że wszelkie podejmowane tu próby sformułowań mają z reguły charakter daleko idących uproszczeń. Pozwalając sobie jednak na takie uproszczenie możnaby powiedzieć, że, po pierwsze, środki przeciw-aglomeracyjne winny sprowadzać się w głównej mierze do aktywizacji terenów „zagrożonych", po drugie, że skuteczność takiego przeciwnatarcia nie pozwala na zbytnie rozpraszanie wysiłków, lecz przeciwnie, wymaga ich koncentracji na możliwie niewielu punktach, może nawet głównie na jednym większym ośrodku w regionie, np. Płocku. Tylko bowiem rozbudowując większe miasto możemy mieć szanse przeciwstawienia się, choćby częściowego, sile atrakcyjnej stolicy. Jest to jednocześnie droga aktywizacji zaplecza tego miasta, co winno osłabić w zasięgu jego wpływów siłę warszawskiego „drenażu" i przyczynić się do osłabienia dysproporcji między obszarem aglomeracji warszawskiej, a peryferyjnymi obszarami województwa.

A teraz parę słów o „wewnętrznych" sprawach aglomeracji warszawskiej. Cytując szereg danych statystycznych wykazujących dysproporcję między rozwojem aglomeracji, a pozostałymi obszarami województwa, pomijaliśmy liczby, mówiąc o stopniu wyposażenia obu porównywalnych obszarów w zakresie urządzeń usługowych i uzbrojenia komunalnego. Pod tym względem powiaty aglomeracji nie zajmują bynajmniej przodującej pozycji. Częściowo jeśli chodzi o usługi, tłomaczy się to korzystaniem przez ludność podwarszawskich osiedli z urządzeń usługowych w Warszawie, na co zwrócili uwagę K. Lier i H. Pruszyńska-Ruczowa w cytowanym artykule. Wprawdzie więc, jak to wynika z liczb Rocznika Statystycznego Województwa Warszawskiego, w powiatach aglomeracji wyższe są naogół wskaźniki w zakresie służby zdrowia, więcej jest tam urządzeń opieki nad dziećmi (żłobki, przedszkola), co wiąże się niewątpliwie z większą ilością miast, a także dużych zakładów pracy, ale stosunkowo niższe są na tym obszarze np. liczby miejsc i widzów w kinach, mniejsze są obroty na mieszkańca w sklepach detalicznych itp. Potrzeby mieszkańców w tym zakresie istotnie mogą być częściowo zaspakajane w Warszawie, zwłaszcza w związku z dojazdami do pracy, co zresztą nie wyklucza, że w lokalnym wyposażeniu podwarszawskich terenów istnieją też w tych dziedzinach istotne braki. Gorzej jest jednak, że blisko 40-tysięczny Pruszków nie ma wodociągów, że w ogóle na terenie podwarszawskiej aglomeracji na 27 miast i osiedli tylko 5 ma czynną sieć wodociągową, podczas gdy w pozostałej części województwa przeszło połowa miast zaopatrzona jest w wodociągi. Na 1 mieszkańca miast (zarówno posiadających jak i pozbawionych wodociągów) na obszarze podwarszawskiej aglomeracji przypada przeciętnie 1,7 m. czynnej sieci wodociągowej, gdy w pozostałych miastach województwa — 4,3 m. Podobne

stosunki występują w dziedzinie kanalizacji, jakkolwiek tutaj kontrast na niekorzyść miast aglomeracji jest nieco mniejszy (2,3 m. wobec 3,8 m. czynnej sieci na mieszkańca). Oczywiście wszystkie powyższe liczby, nawet te „lepsze" dla zewnętrznej części województwa, są wyrazem ogromnych braków w tej dziedzinie, ale fakt szczególnego zaniedbania miast aglomeracji jest wysoce znamienny.

Dane powyższe stanowią ilustrację stanu, który możnaby najogólniej określić, jako niedostateczne uzbrojenie terenów podwarszawskich, nie nadążające za wzrostem zaludnienia i wogóle za gospodarczą aktywizacją tych terenów. Ten stan rzeczy jest niewątpliwie jednym ze skutków żywiołowego, niekontrolowanego rozwoju obszaru rozrastającej się aglomeracji. Występuje tu zresztą szerszy problem i bardziej ogólne zadanie nie tylko nadrobienia zaległości w zakresie takich czy innych urządzeń, ale generalnego uporządkowania terenów podmiejskich, szczególnie dotkniętych przez wszelkie rodzaje chaotycznej mniej lub bardziej „dzikiej" zabudowy.

Wszystkie te sprawy wiążą się z uporządkowaniem, czy może raczej z uzdrowieniem wewnętrznej struktury całej aglomeracji, z odpowiednim wyważeniem poszczególnych jej elementów, a zwłaszcza z ustaleniem właściwej proporcji między samą Warszawą a konstelacją otaczających ją miast i osiedli. Tutaj również, może w jeszcze większym stopniu, działają silne tendencje koncentracyjne: podobnie jak miasteczka województwa pełnią rolę jakby punktów etapowych w wędrówkach ze wsi ku aglomeracji warszawskiej, tak samo miasta i osiedla aglomeracji są jakby przedsionkiem Warszawy, przedostatnim etapem tego biegu. Podwarszawskie miejscowości oddają stale część swoich mieszkańców samej Warszawie, zastępując ich, z reguły z nawiązką, nowymi przybyszami z poza aglomeracji.

Zagadnienie przebudowy wewnętrznej struktury aglomeracji stawiane jest na porządku dziennym najczęściej w związku ze sprawami komunikacji, a w szczególności w związku ze sprawą uciążliwych dojazdów znacznej liczby mieszkańców podwarszawskiego regionu do pracy w Warszawie. Innymi słowy, punktem wyjścia są tu głównie niedogodności, wynikające z obecnego rozmieszczenia miejsc pracy i miejsc zamieszkania na obszarze aglomeracji. Wprawdzie trudno przypuścić, aby przy jakimkolwiek układzie zjawisko masowych dojazdów do pracy mogło zaniknąć (jakkolwiek może zmniejszyć się ich nasilenie i mogą się zmienić kierunki), stosując jednak w dalszym ciągu metodę daleko idących uproszczeń trzeba by przyjąć, że w takim przypadku wchodzą, teoretycznie, w rachubę dwa rozwiązania: albo „dosunąć" mieszkanie do miejsc pracy, albo, odwrotnie, miejsca pracy do mieszkań. W tym schemacie praca jest w Warszawie, mieszkania — poza Warszawą.

Można więc albo doprowadzać do końca bieg wieś — miasteczko — osiedle podwarszawskie — Warszawa, nie hamować procesów koncentracyjnych, zmieścić wszystko i wszystkich w stolicy, albo „deglomerować" Warszawę, wysyłając zakłady pracy niejako naprzeciw napływającej ludności, aby w ten sposób zatrzymać tę ostatnią u progu miasta. Pierwsza z tych alternatyw jest, oczywiście, nie do przyjęcia, nikt jej zresztą, przynajmniej w tak uproszczonej postaci, nie broni. Wybór pozostaje raczej między bardziej ostrożną i nieśmiałą, a bardziej radykalną „deglomeracją", wskutek której nastąpiłby spadek ciężaru gatunkowego centralnej masy miejskiej i jeszcze większa aktywizacji peryferyjnej części całego skupienia. Ta aktywizacja będzie tym większa, że, wbrew uproszczonym schematom, jakimi są w niniejszych rozważaniach posługujemy, przesunięciom zakładów pracy, ku podwarszawskim mieszkańcom będą musiały towarzyszyć dodatkowe przesunięcia ludności. Zaostrzy to konieczność dozbrojenia i pełniejszego wyposażenia podwarszawskich miast i osiedli. Ale i tu, analogicznie do wspomnianego wyżej przeciwdziałania „drenażowi" warszawskiemu w województwie, warunkiem skuteczności dokonywanej operacji będzie możliwie duże skoncentrowanie wysiłków na paru wybranych punktach. Powstanie „pełnowartościowych" miast pod bokiem Warszawy w korzystny sposób zmieni strukturę aglomeracji, przyczyniając się do jej ogólnego uporządkowania i — nie kusząc się wprawdzie o pełne zrównoważenie atrakcyjności Warszawy (stolica zawsze pozostanie pod tym względem bezkonkurencyjna), zwiększy jednak znacznie atrakcyjność jej peryferii.

Na zakończenie zwróćmy jeszcze raz uwagę na wspomniane w powyższych rozważaniach dwa główne niebezpieczeństwa, jakie zagrażają prawidłowemu rozwojowi aglomeracji warszawskiej. Prawidłowemu, to znaczy zgodnemu nie tylko z potrzebami samej aglomeracji, ale także z potrzebami i interesami innych obszarów kraju, ponoszących w ten czy inny sposób skutki rozrostu warszawkiego skupienia.

Pierwsze, to żywiołowość tego rozrostu. Można mieć obawy, czy na ten temat nie grzeszymy zbytnim optymizmem, czy niebezpieczeństwo „przekraczania planów" w dziedzinie przyszłych liczb ludności na obszarach aglomeracji nie jest niedoceniane. Skutki tego niedoceniana mogą być dwojakie: z jednej strony zadawalanie się zbyt słabymi posunięciami zmierzającymi do zahamowania wzrostu lub częściowego rozładowania koncentracji warszawskiej, które to posunięcia mogą się okazać niedość skuteczne; z drugiej strony — nie przygotowanie (w szerokim pojęciu tego słowa) terenów, którym taki „ponadplanowy" rozwój „zagraża".

Drugie niebezpieczeństwo, to możliwości kolizji między rozwojem aglomeracji, a rozwojem innych obszarów. Wchodzi tu w grę nie tylko omówiony wyżej problem „drenażu" i tak już cierpiących na niedorozwój terenów województwa, ale także szersze zagadnienie typu „krótkiej kołdry". Dawno już dokonano „odkrycia", że Warszawa nie kończy się na administracyjnych granicach miasta, ale fakt ten oznacza także, że Warszawa jest dużo większa i, co za tym idzie, dużo kosztowniejsza. Odbudowa i rozbudowa stolicy, to także ogromny wysiłek uporządkowania całego jej zaplecza. Aglomeracja pracuje dla całego kraju, ale

też cały kraj musi ponosić ciężar jej rozbudowy, i przebudowy. Duża koncentracja potrzeb na jednym obszarze zmniejsza możliwości zaspakajania potrzeb innych regionów. Nie ma w tym, oczywiście nic nowego, wiadomo bowiem, że w taki sam sposób każda pozycja w budżecie koliduje z innymi pozycjami. Chodzi jednak o to, że w tym przypadku mamy do czynienia z pozycją bardziej złożoną, bardziej „kompleksową" i w swoim całokształcie prawdopodobnie wyższą, niż skłonni jesteśmy to dostrzegać. Mówiąc bowiem o Warszawie trzeba myśleć o całej aglomeracji, jej możliwościach i potrzebach.

FRANCISZEK PIAŚCIK

Puszcza kurpiowska

(uwagi do perspektywicznego planu zagospodarowania)

W dorzeczu prawostronnych dopływów Narwi, a mianowicie: Pisy, Szkwy, Rozogi i Omulwi, oraz w górnym biegu rzeki Orzyca ciągnie się nizina nachylona nieznacznie od północy w kierunku południowym, urozmaicona gdzieniegdzie wydmami piaszczystymi. Obszar ten nazywany dziś jeszcze — w południowej części — puszczą Kurpiowską, lub Myszyniecką (zwaną w przeszłości Zagajnicą Zieloną, dla odróżnienia od puszczy Białej, położonej w rozwidleniu Buga i Narwi), łączy się na północy z drugim obszarem leśnym, noszącym nazwę puszczy Piskiej, a na północnym zachodzie — z lasami Napiwodzkimi, w powiecie nidzickim.

Cały ten zespół lasów, znacznie już dziś przerzedzonych, ma jednakowe cechy pod względem fizjograficznym. Na przeważającej większości jałowe piaski, które były niegdyś prawie całkowicie pokryte lasami, a obecnie — wskutek karczunków prowadzonych od połowy w. XVII-go, w ciągu dwuch prawie stuleci, przysposobione zostały w znacznej ilości pod uprawę rolną. W bezpośrednim sąsiedztwie cieków wodnych, oraz na niżej położonych terenach zalegają torfowiska i namuły rzeczne, które w rzeczywistości przedstawiają się jako bagna, lub błotniste i podmokłe łąki.

Cały ten obszar, podzielony pomiędzy trzy województwa, pod względem administracyjnym obejmują następujące powiaty:

— w woj. białostockim powiaty: kolneński i łomżyński,

— w woj. olsztyńskim: piski, szczytnowski i nidzicki,

— w woj. warszawskim: ostrołęcki i przasnyski.

Powierzchnia wykazująca wspólne cechy fizjograficzne odrębne w stosunku do najbliższego otoczenia wynosi w przybliżeniu około 4000 km kw.

Niska wydajność piaszczystych gleb, należących prawie wyłącznie do IV-ej, V-ej i VI- klasy, słabo zagospodarowane przestrzennie zielone, a następnie — zdewastowane lasy w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej — sprawiają, że cała ta połać kraju należy do bardzo zaniedbanych obszarów pod względem gospodarczym. Przed pierwszą wojną światową znacz-

Krajobraz kurpiowski

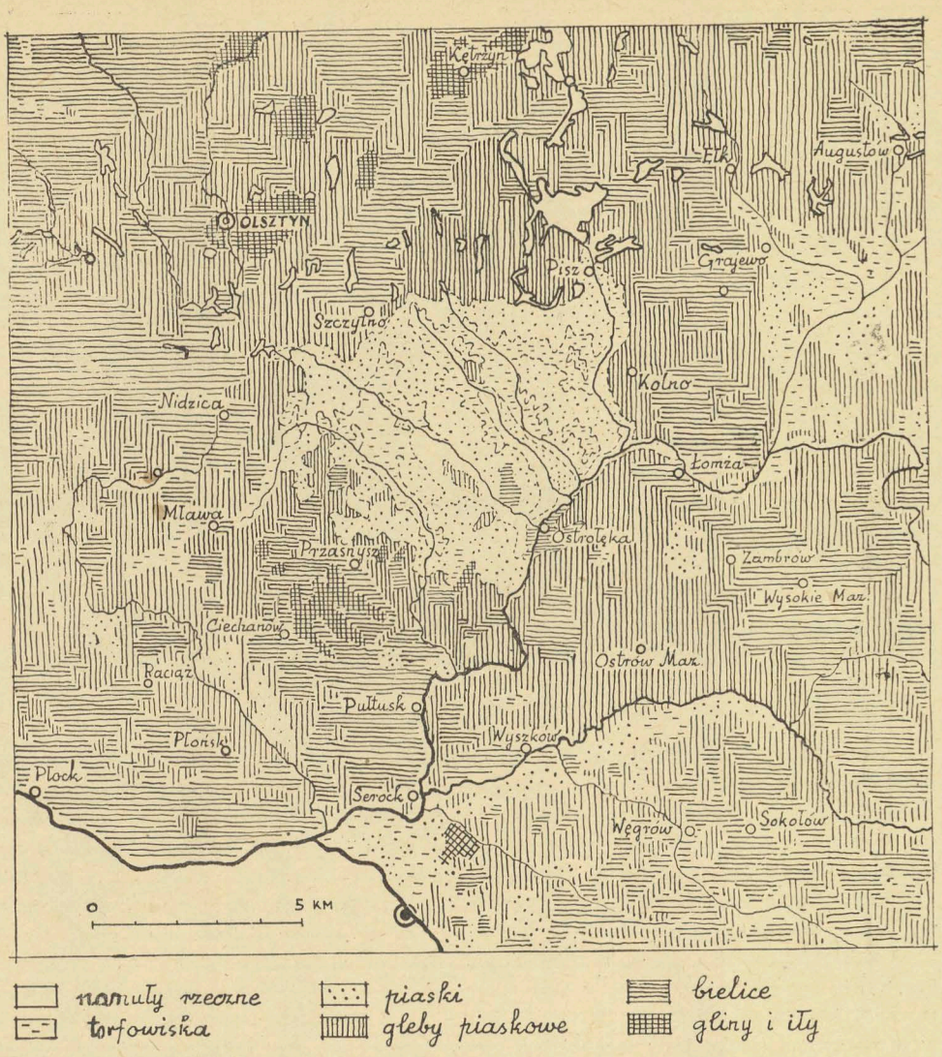

Mapa glebowa wg „Mapy gleb Polski" wydana przez Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych pod redakcją prof. dr J. Tomaszewskiego

ny procent ludności, a zwłaszcza młodzieży, emigrował stąd do Ameryki. Obecnie wskutek niewielkiego tylko odpływu do przemysłu i miast, występuje na obszarze puszczy znaczne stosunkowo zagęszczenie ludności w stosunku do możliwości wyżywienia z otrzymywanej produkcji rolnej i hodowlanej.

Pod wzg'ędem etnograficznym jest to jeden z ciekawszych obszarów w naszym kraju. Pozostały tu do dziś jeszcze relikty interesującego budownictwa i sztuki ludowej, ubiorów, gwary, pieśni i zwyczajów.

W takim układzie warunków fizjograficznych, stosunków społeczno-ekonomicznych i demograficznych istnieje potrzeba ożywienia tych terenów na podstawie perspektywicznego programu rozwoju gospodarczego, który przy konsekwentnej realizacji pozwoliłby na zapewnienie ludności wystarczającego zatrudnienia, oraz poprawę warunków bytowych i kultury życia codziennego.

Punktem wyjścia do prac nad regionalnym planem zagospodarowania powinno być wszczęcie prac badawczych, celem zgromadzenia materiałów wyjściowych do planu. Dokładna i wszechstronna inwentaryzacja terenu, a następnie analiza zebranego materiału będą podstawą do wysunięcia wniosków, na których będzie można oprzeć wytyczne programowe.

Trudno jeszcze mówić w tej chwili o zakresie, metodzie i programie prac badawczych i planistycznych, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z kierunku, w którym zmierzać powinny wszystkie dociekania, a również należy mieć wizję koncepcji przekształceń g spodarczych, jakie mogą wyniknąć z realnych możliwości i potrzeb tego terenu.

Ogólna znajomość tego obszaru i dotychczasowe obserwacje pozwalają na stwierdzenie, że gospodarka rolna nie znajduje tu żadnego uzasadnienia. Tylko niewielkie stosunkowo płaty lepszej nieco ziemi nadają się do racjonalnej uprawy. Są to typowe grunty żytnio-ziemniaczane i tylko gdzieniegdzie. przy odpowiednim nawożeniu, możliwa jest miejscami uprawa niewielkich ilości innych zbóż lub ziemiopłodów.

Obfitość łąk i użytków zielonych wskazują na szerokie perspektywy rozwoju hodowli bydła i przypuszcza'nie owiec. W tym celu należy przeprowadzić na wielką skalę roboty melioracyjne, które pozwoliłyby prawdopodobnie na kilkakrotne nawet zwiększenie bazy paszowej. Podniesienie hodowli bydła i zwiększenie dochodów z tej hodowli byłoby najwłaściwszą drogą do stopniowego przekształcania obec-

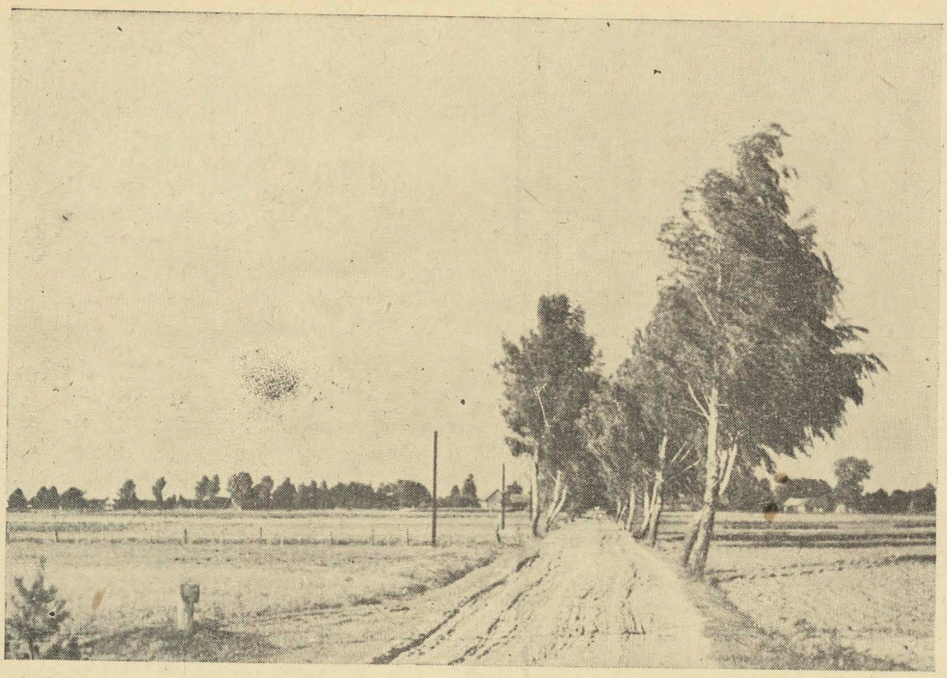

Droga polna przez wieś Zbójno, pow. Kolno

nej gospodarki rolniczo-hodowlanej na wyłącznie hodowlaną. Wydaje się, że jest to najbardziej słuszny kierunek zagospodarowania tego obszaru. W miarę uzyskiwania coraz większych korzyści, jakie mogłaby dać hodowla, wytworzyłyby się pomyślne warunki ekonomiczne do zalesiania piasków, na których uprawa rolna jest nieopłacalna.

W zakresie możliwości zorganizowania lokalnego przemysłu trzeba brać pod uwagę tylko miejscowe surowce i bogactwa naturalne. Zaliczyć do nich należy w pierwszym rzędzie: torfowiska i lasy. Poza tym należałoby zbadać tutejsze piaski celem zorientowania się, czy mogą się one nadawać do uruchomienia wytwórni materiałów budowlanych. Niewielkie ilości darniowej, niskoprocentowej rudy żelaznej, nie mogą być poważnie brane w rachubę, ale warto ewentualnie zastanowić się nad sposobem wykorzystania jej dla potrzeb przemysłowych lub gospodarczych.

Istnieją dalsze możliwości rozwinięcia przemysłu ludowego, a zwłaszcza tkactwa, koronkarstwa i rękodzielnictwa drzewnego. Ludność kurpiowska wykazuje duże zamiłowanie do tego rodzaju prac, ma duże uzdolnienia artystyczne i trzeba je bezwzględnie wykorzystać.

Są poważne widoki dla rybołóstwa i pszczelarstwa. Przewidywane duże roboty melioracyjne powinny to zagadnienie mieć szczególnie na uwadze. Racjonalne zagospodarowanie użytków zielonych, obok zasadniczych korzyści pozwoli na znaczne zwiększenie zbiorów miodu z rozległych łąk.

Nie należy również lekceważyć organizacji zbiorów runa leśnego, a zwłaszcza jagód, grzybów i ziół, któ-

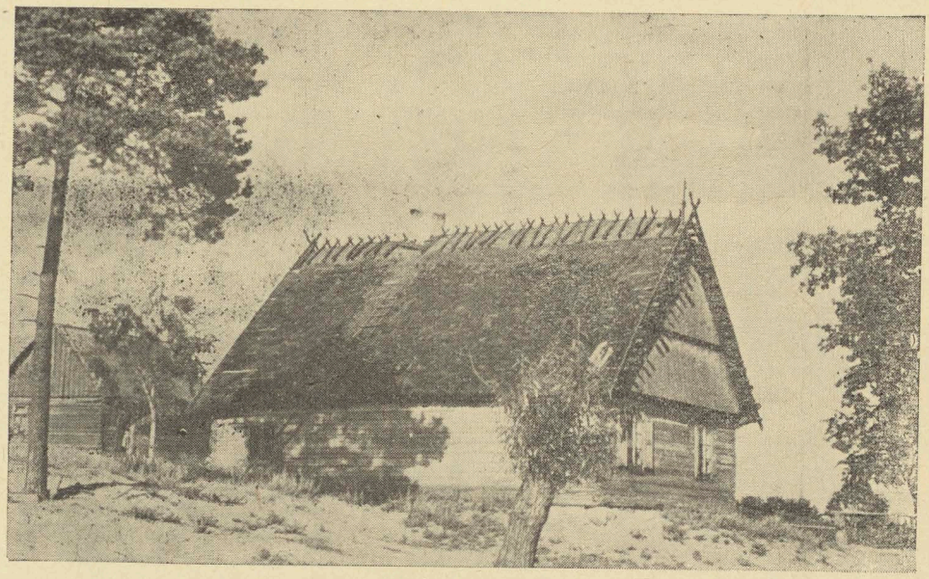

Chata kurpiowska, Kadzidło, pow. Ostrołęka

re mogą być przedmiotem eksportu w stanie surowym, lub też mogą dać podstawę do uruchomienia na miejscu specjalnych przetwórni.

A wreszcie poważny problem, wymagający dokładnego rozpoznania terenu w tym zakresie — to sprawa wczasów i turystyki, nie wykluczając również możliwości uzdrowiskowych. Tereny te są jakby naturalnym rozszerzeniem obszarów mazurskich, a ze względu na swą atrakcyjność pod względem krajobrazowym i etnograficznym będą napewno ściągały znaczne ilości osób w sezonie letnim. Przystosowanie leśnych obszarów Kurpiowszczyzny na potrzeby wczasowo-turystyczne pozwoli na doskonałą możliwość wykorzystania ich przez Warszawę. Zwłaszcza po wykonaniu mostu kolejowego na Bugu pod Wyszkowem i zapewnieniu dobrych połączeń komunikacyjnych odległość z Warszawy do najbliższych odcinków puszczy Kurpiowskiej nie przekroczy 2-ch godzin.

Rozszerzone możliwości gospodarcze, które narastałyby stopniowo, w miarę prowadzenia robót melioracyjnych, budowy dróg i elektryfikacji osiedli, pozwoliłyby na zatrudnienie nadwyżek rąk roboczych na miejscu w produkcji bezpośredniej, w przetwórstwie, w lokalnym przemyśle i w różnych zawodach usługowych.

Na tle tak pojętego programu zagospodarowania wystąpi potrzeba uporządkowania sieci osiedleńczej, lokalizacji budownictwa użyteczności publicznej, ustalenia sieci punktów usługowych o charakterze gospodarczym i kulturalnym, poprawy warunków mieszkaniowych pod względem technicznym, funkcjonalnym i higienicznym, oraz rozwoju wszelkich inwestycji budowlanych związanych z potrzebami racjonalnej hodowli, przetwórstwa, potrzeb socjalnych, wczasów i turystyki. Jest to dalsza jeszcze perpektywa, ale trzeba ją mieć stale na widoku, ponieważ zmiany zachodzące w terenie mogą ułatwić lub utrudnić realizację planów perspektywicznych.

Wysunięte wyżej koncepcje są oparte na sugestiach, wynikających z wieloletniej obserwacji, przy uwzględnieniu prężności demograficznej tych obszarów. Dla uzasadnienia realnych możliwości wprowadzenia tak pojętych zmian w systemie zagospodarowania, trzeba jaknajrychlej rozpocząć prace badawcze na tym obszarze.

STANISŁAW PAZYRA

GENEZA MIASTA CIECHANOWA

W związku ze zbliżającym się Tysiącleciem naszych historycznie udokumentowanych dziejów, wzrosło ogromnie wśród całego społeczeństwa zainteresowanie dziejami najstarszych miast polskich. Powszechnie wprawdzie wiadomo, że miasta te, będąc ważnymi ośrodkami życia gospodarczo-politycznego i społeczno-kulturalnego, odegrały poważną rolę w procesach twórczych kształtowania naszego społeczeństwa i budowie dawnego Państwa Polskiego, niemniej dokładna znajomość ich dziejów na przestrzeni tych długich wieków aż po czasy dzisiejsze jest dotychczas stosunkowo mała. Różne na to złożyły się przyczyny. Daje się odczuwać przede wszystkim brak monografii miast, ale należy pamiętać, że do dyspozycji historyka-badacza pozostały tylko nieliczne i raczej o fragmentarycznym charakterze historyczne materiały źródłowe. Znaczna bowiem ich większość została zniszczona w czasie licznych burz dziejowych nawiedzających nasz kraj aż do naszych czasów. Ponadto pewien wpływ na obecny stan rzeczy wywarł zapewne również brak dotychczas zorganizowanej inicjatywy zainteresowanych czynników, koniecznej dla podjęcia planowych i systematycznych badań. Wymienione powyżej względy spowodowały ostatnio podjęcie szerokiej inicjatywy w zakresie opracowania dziejów naszych zwłaszcza najstarszych miast. Jednym z przejawów tej inicjatywy w zakresie poznania dziejów miast na Mazowszu są niniejsze uwagi dotyczące początków Ciechanowa.

*

Do najstarszych miast zarówno mazowieckich jak i ogólnopolskich można niewątpliwie zaliczyć również C i e c h a n ó w. Legitymuje się on bowiem nie tylko starożytnym pochodzeniem, ale także dzięki swemu poważnemu znaczeniu już w okresie wczesnego średniowiecza, zajmował przez dość długi okres czasu przodujące stanowisko na terytorium północnego Mazowsza.

Problem jednak jego początków, a zwłaszcza zagadnienie ustalenia dokładnej daty jego założenia czy powstania jest sprawą nader skomplikowaną i trudną do rozwiązania a to z powodów przytoczonych na wstępie. To samo dotyczy określenia pierwotnego charakteru najdawniejszej osady, która dała początek późniejszemu miastu. Trudności te pogłębiają się jeszcze bardziej i z tego względu, że początków Ciechanowa, podobnie zresztą jak i znacznej większości miast polskich, należy poszukiwać w dość zamierzchłej przeszłości w okresie formowania się społeczeństwa i Państwa Polskiego.

Geneza i rozwój miasta powiązane są ściśle z całokształtem stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych panujących na tym terytorium. Ziemia Ciechanowska położona na urodzajnych glebach posiadała dogodne nader warunki dla wczesnego osadnictwa. Już zatem położenie samego Ciechanowa wśród żyznych łanów oraz na szlaku komunikacyjnym i handlowym łączącym południowo-zachodnie Mazowsze z Prusami, a w okresie późniejszym z państwem Zakonu Krzyżackiego, predystynowało go niejako do odegrania wybitnej i przodującej roli wśród innych miast czy grodów tego terytorium.

Wielkie ubóstwo zachowanych źródeł historycznych i to zarówno pisanych jak i archeologicznych nie poz-

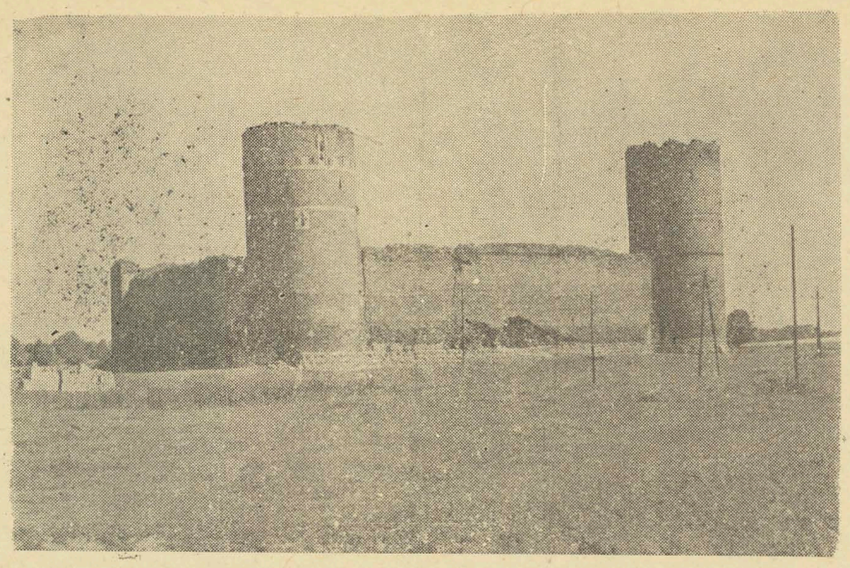

Ruiny zamku w Ciechanowie

wala nam jednak na dokładne określenie czasu powstania pierwotnej osady, która następnie dała początek późniejszemu chronologicznie miastu. Nie wiadomo również, kiedy został zbudowany najstarszy gród ciechanowski. Istnieje natomiast poważna wskazówka pozwalająca na zaliczenie grodu ciechanowskiego do rzędu najstarszych. Naukowo bowiem zostało stwierdzone, że najdawniejsze grody obronne w Polsce zazwyczaj drewniane budowane były w zasadzie na naturalnych wyniosłościach terenowych, zapewniając dogodne warunki obronności. Murowane zaś zamki dopiero w późniejszym okresie poczęto wznosić w miejscach nizinnych, zazwyczaj wśród bagien, czy otoczonych wodą. Podobnie było i w Ciechanowie. Najstarszy drewniany gród pobudowany był na naturalnym wzniesieniu terenu, panującym nad całą okolicą. Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym jego obronność były wody rzeki Łydyni. Obronny charakter „Góry farskiej" jest dotychczas jeszcze widoczny, a nie tak dawno, bo przed regulacją rzeki, stare koryto Łydyni obmywało bezpośrednio strome stoki wzgórza.

Wiadomość o istnieniu dawnego zamku na tym właśnie wzgórzu zachowała się w ludowej legendzie, utrwalonej w pięknej noweli Z. Krasińskiego o ślicznej Hannie córce wojewody Wszebora wykradzionej z tego właśnie zamku. Ponadto fakt istnienia zamku na farskiej górze znajduje również potwierdzenie w źródłach historycznych, które jeszcze w XVI stuleniu określają ją jako *„mons antiqui castri"* [1]). Pobudowanie grodu świadczy dowodnie, że już ta najstarsza osada musiała odgrywać poważną rolę. Oczywiście zachodziło niewątpliwie wzajemne oddziaływanie. Istnienie grodu wywierało bowiem znaczny wpływ na dalszy rozwój i wzrost znaczenia samej osady i odwrotnie rozwijająca się osada wpływa na podniesienie znaczenia grodu.

Bliższe określenie czasu powstania zarówno osady jak i pobudowania grodu może być dokonane dopiero po przeprowadzeniu dodatkowych badań, a zwłaszcza po zorganizowaniu systematycznych prac archeologicznych. Jednak i dotychczas znane choć bardzo skromne dane rzucają pewne światło na najdawniejsze dzieje Ciechanowa.

Najstarsza zachowana wzmianka o Ciechanowie znajduje się w tzw. falsyfikacie mogilniańskim z 1065 roku [2]). W dokumencie tym, którego dane odnoszą się właściwie do pierwszej ćwierci XII wieku, zostało stwierdzone, że Benetyktyni klasztoru w Mogilnie mają prawo pobierania pewnych danin z Ciechanowa (Cechonow). O wiele jednak ważniejszy dla dziejów Ciechanowa jest dokument z 1297 r., w którym został wymieniony *„Comite Zemacone Castellano de Cechonow"* [3]). Wiadomość o istnieniu kasztelanii ciechanowskiej w XIII w. potwierdza tezę o stałym i znacznym rozwoju Ciechanowa i poważnej jego roli jako jednego z najważniejszych grodów obronnych na terytorium północnego Mazowsza, którego głównym zadaniem była przede wszystkim obrona kraju przed najazdami zewnętrznych wrogów. Świadczą o tym choćby zapiski źródłowe z 1267 i 1337 r., przekazujące wiadomości o najazdach i spustoszeniu miasta i okolicy przez Prusaków i Litwinów, a w 1465 r. przez Krzyżaków [4]).

Poważny wzrost znaczenia Ciechanowa i jego roli spowodował, że w okresie rozdrobnienia dzielnicowego został on podniesiony do roli stolicy dzielnicy i siedziby książąt mazowieckich, którzy nawet używali tytułu *„princeps et haeres Ciechanoviensis"* [5]).

Wymienione więc powyżej momenty stwarzały doskonałe warunki dla dalszego rozwoju i rozbudowy Ciechanowa, zwłaszcza od połowy XIV wieku. W miarę pogłębiającego się rynku lokalnego i rozwoju gospodarczego kraju Ciechanów stawał się coraz poważniejszym ośrodkiem gospodarczym i politycznym. Warunki gospodarcze oraz opieka książąt zapewniały rozwój rzemiosła i handlu. Osiedlająca się tu bowiem chętnie ludność z bliższej czy dalszej okolicy, znajdowała nie tylko bezpieczeństwo, ale i łatwy zbyt dla swych towarów i to zarówno wśród okolicznej ludności jak i na dworze książęcym.

Pewnym dowodem rozbudowy Ciechanowa może być także ufundowanie w 1353 r. przez ks. Ziemowita III klasztoru i kościoła OO. Augustianów [6]) W tym samym czasie zapewne przebudowany został dawny drewniany kościół farny oraz przystąpiono do budowy nowego murowanego zamku na kępie wśród bagien po zniszczeniu dawnego drewnianego na farskiej górze. W tych warunkach ulegał stopniowo zmianie i charakter Ciechanowa. Pierwotna osada przyjmowała coraz bardziej charakter rzemieślniczo-handlowy, by następnie przekształcić się w miasto w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zmiana zaś charakteru gospodarczego wymagała według ówczesnych pojęć również nadania miastu odpowiednich jego potrzebom praw i organizacji. Odbywało się to w formie uzyskania przez miasto tzw. przywileju lokacyjnego. Nadanie więc miastu praw miejskich czyli tzw. lokacji na prawie niemieckim nie oznaczało bynajmniej założenia nowego miasta, ale jedynie przyznanie istniejącej już osadzie i to zazwyczaj odgrywającej już rolę miasta przynajmniej pod względem gospodarczym tych wszystkich praw, jakich używały miasta w zachodniej Europie Ze względu zaś na to, że przy nadawaniu prawa miejskiego od XIII w. czerpano wzory z Niemiec, nowe prawo miejskie w odróżnieniu od dawniej obowiązującego prawa ogólnego czyli polskiego zwano pospolicie prawem niemieckim — „*ius theutonicum*", względnie od miast, na których głównie wzorowano się — „*ius magdeburgense*" a to od Magdeburga czy „*ius Culmense*" od Chełmna na Pomorzu. Ten ostatni rodzaj prawa miejskiego miał najszersze zastosowanie na Mazowzu.

Podobnie jak nie jest znana data powstania najstarszej osady czy pobudowania najdawniejszego grodu, tak samo nie wiadomo, kiedy Ciechanów formalnie stał się miastem. Powszechnie przyjmuje się przywilej z 3. VIII. 1400 r. za pierwsze nadanie Ciechanowowi praw mieskich [7]). Z analizy jednak treści tego tak bardzo ważnego dla Ciechanowa dokumentu jasno wynika, że nie było to jednak po raz pierwszy nadanie praw miejskich, ale jedynie potwierdzenie i rozszerzenie posiadanych już uprzednio przez Ciechanów praw i uprawnień. Potwierdzenie zaś praw posiadanych już przez poszczególne miasta było dość często praktykowane. W naszym natomiast wypadku miało to specjalne uzasadnienie. Przywilej ten został bowiem wydany w ściśle określonych okolicznościach, a mianowicie z okazji przeniesienia miasta na inne lepsze miejsce. Nie znany jest wprawdzie właściwy powód dlaczego ks. Janusz zdecydował „*oppidum nostrum Ciechanowiense in alium locum translocare, oppidanosque eiusdem oppidi vel inhabitatores locatos et locandos*".

Na uwagę jednak zasługują następujące momenty. Przede wszystkim w przywileju podkreślono, że książę życzy sobie przenieść miasto na inne miejsce, pragnie mieszczan i miasto wolnościami i prawami ozdobić, aby podnieść ich dobrobyt. Adresowanie zaś przywileju do samych mieszczan i wymienienie wójta i rajców jako przedstawicieli władz miejskich pozwala na wysunięcie wniosku że nie jest to pierwsze nadanie Ciechanowowi praw miejskich według wzorów obowiązujących na Zachodzie, a ściśle mówiąc według wzorów prawa chełmińskiego, ponieważ w chwili otrzymania tego przywileju miasto było już zorganizowane na zasadach wynikających z przepisów tegoż prawa. Co więcej nie może być w ogóle mowy o stworzeniu z Ciechanowa dopiero w 1400 r. miasta, ponieważ przynajmniej pod względem gospodarczym, a należy przypuszczać, że i pod względem prawnym, dawno on już był miastem.

Po raz pierwszy zatem nadanie prawa miejskiego, czyli tzw. prawa chełmińskiego musiało nastąpić o wiele wcześniej.. Brak odpowiedniego dokumentu nie pozwala wprawdzie na ścisłe określenie daty, jednak zachowane dane pozwalają przypuszczać, że pierwsze nadanie praw miejskich otrzymał Ciechanów już od ks. Ziemowita III około 1350 roku.

Za takim rozwiązaniem tej sprawy przemawiały dokumenty świadczące o poważnym znaczeniu i roli Ciechanowa już w tym czasie.

W dokumencie ks. Ziemowita z 1355 roku zostaje wymieniony Ciechanów wśród najważnieszych miejscowości mazowieckich, stanowiących jego lenno „*omnes terras illas seu municiones*". Podobnie „Ciechanów" figuruje na pierwszym miejscu w dokumencie króla Kazimierza Wielkiego z tegoż samego roku przy wyszczególnianiu powiatów i grodów mazowieckich stanowiących lenno ks. Ziemowita [8]). Trudno przy tym nawet przypuścić, aby jedna z najstarszych miejscowości Mazowsza północnego, występująca we wspomnianym dokumencie klasztoru w Mogilnie i będąca siedzibą kasztelanii, której istnienie zostało poświadczone już w XIII stuleciu, a ponadto będąca również stolicą ziemi stanowiącej główną część dzielnicy ks Janusza I, syna Ziemowita III, otrzymała później obowiązujące wówczas prawo miejskie niż np. Sochocin leżący w ziemi Ciechanowskiej a lokowany na prawie chełmińskim w 1385 roku [9]). Pewne również choćby pośrednie znaczenie dla tej sprawy posiada również wystawiony w Ciechanowie w 1384 roku przywilej zezwalający na przeniesienie wsi Karniewo „*de iure Polonico in ius Theutonicum quod Culmense dicitur*" [10]).

Dokumenty te świadczą dowodnie o jego poważnej roli oraz nie tylko o znajomości wówczas w Ciechanowie nowych praw, ale i o praktycznym ich stosowaniu na tym terytorium i to nie tylko w odniesieniu do osad o charakterze miejskim lecz nawet i do zwykłych wsi. Lokacje zaś miast na prawie miejskim zwłaszcza w XIV wieku dowodzą dalece zaawansowanego już rozwoju wewnętrznych stosunków zarówno gospodarczych jak i społecznych.

Ówczesny zaś charakter Ciechanowa i jego znaczenie całkowicie odpowiadały tym wymogom, a zatem uzasadnione było usankcjonowanie stanu faktycznego i pod względem prawnym przez nadanie mu praw miejskich zgodnie z obowiązującymi wtedy zasadami.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia powód wydania miastu nowego przywileju lokacyjnego, to jest prze-

niesienia go na inne miejsce. Otóż stare miasto położone było niewątpliwie w pobliżu dawnego grodu na farskiej górze, a w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła parafialnego i klasztoru OO. Augustianów. Pobudowanie zaś nowego murowanego zamku i to dość daleko na północ od pierwotnego miasta spowodowało konieczność przeniesienia miejskiego centrum wraz z rynkiem i ratuszem w jego pobliskie sąsiedztwo, wyznaczając jednocześnie kierunki dalszej rozbudowy.

Zagadnienia natomiast wynikające z samego przywileju a dotyczące zakresu posiadanych praw i uprawnień oraz uposażenia i ciężarów wymagają osobnego omówienia. To samo dotyczy również problemu rozplanowania miasta i jego zabudowy.

PRZYPISY

1) Matricularum Regni Poloniae Summaria, IV-1, 253, 4370 (17. XI. 1523).
2) Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, I,3.
3) Kodeks Dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego, 33, 42.
4) M. Baliński, T. Lipiński. Starożytna Polska, t. II, s. 618.
5) Dokumenty Kujawskie i Mazowieckie 345, 51.
6) B. Stronczyński: Opisy zabytków starożytności w gub. płockiej s. 396.
7) KDKsM s. 344 d. nr 9.
9) Dokumenty Kujawskie i Mazowieckie 328, 38 i Kodeks Dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego 69, 77.
9) Metryka Księstwa Mazowieckiego II, 103, 526.
10) Dokumenty Kujawskie i Mazowieckie 342, 49.

ANNA CZAPSKA

DZIEJE ROZBUDOWY WĘGROWA

Herb miasta Węgrowa na znaczku stemplowym

Siedemdziesięciokilometrowy odcinek drogi z Warszawy do Węgrowa prowadzi przez Mińsk Mazowiecki, Kałuszyn, Liw, mijając szereg zabytkowych miejscowości. Szosa współczesna, to dawny historyczny szlak handlowy, wiodący z Warszawy na wschód. Liwiec długo, bo do XVI wieku był granicą między Wielkim Księstwem Litewskim i Mazowszem, a Liw — wielki gród kasztelański bronił granicy i przeprawy przez rzekę. Pół kilometra od Liwa, po prawej stronie Liwca już w średniowieczu istniała osada targowa, gdzie szlak handlowy rozgałęział się w dwu kierunkach — do Nura na północ (późniejszy kierunek na Gdańsk) i na wschód do Drohiczyna. Z czasem osada ta stała się jednym z ważniejszych ośrodków handlowych i kulturalnych dawnej ziemi Drohickiej.

W starych źródłach dawano jej nazwę: Węgrów, Mengrów, Węgrowa, Wangroviensis.

Dolina Liwca i jego dopływu Kostrzynia zaludniona była w czasach przedhistorycznych, za czym przemawiają spotykane tu dawne grodziska, cmentarzyska, groby kamienne. Ze wzmianek wcześniejszych wiadomo, że już w XIV wieku istniał Węgrów jako targowisko na drodze do Gdańska. Pograniczne położenie — między ziemią Liwską (Mazowszem) a Drohicką (Podlasiem), przy drodze handlowej łączącej Polskę z Litwą, stwarzało sprzyjające warunki rozwoju osiedla, a potem miasteczka o charakterze rzemieślniczo - handlowym.

Najwcześniejsza data związana z Węgrowem, to rok 1414 — fundacja kościoła parafialnego. Następne dane źródłowe pochodzą z 1441 roku, kiedy Bolesław książe mazowiecki nadał mu prawa miejskie. Od 1476 r. Węgrów był własnością Uhrowskich, a od 1558 r. należy do Anny z Radziwiłłów - Kiszczyny, wdowy po wojewodzie witebskim.

W okresie dużego nasilenia nowych prądów religijnych, staje się Węgrów, dzięki poparciu możnych właścicieli, ogniskiem arianizmu i reformacji w Polsce. Od 1585 r. do 1788 r. odbywały się tu ogólnopolskie synody protestantów. Nie mogło to pozostać bez wpływu na kształtowanie się miasta. Przybywanie co jakiś czas dużych rzesz pielgrzymów musiało wpłynąć na jego rozwój, polegający na przystosowaniu się osiedla dla przyjęcia tych ludzi.

Od połowy XVI wieku miasto prowadzi handel zbożem z Gdańskiem, posiadając silne zaplecze gospodarcze w rozległych włościach węgrowskich. Pod opieką rodziny Kiszków, posiadającej liczne dobra na Podlasiu, Węgrów rozrasta się. W 1570 r. krajczy litewski Jan Kiszka z Ciechanowca zakłada drukarnię, szkołę i szpital. Przy zborze ariańskim, założonym w 1558 r., działają słynni pisarze i kaznodzieje jak Marcin Krowicki, Piotr z Goniądza, Faustyn Socyn i inni.

Warto tu wtrącić, że od 1558 r. aż do końca XVIII wieku warszawska gmina ewangelicka administrowana była przez węgrowską. W tym czasie istniał dawny murowany kościół farny, katolicki.

Drogą spadku w 1592 r. Węgrów przechodzi w ręce Radziwiłłów, którzy zbór ariański przekształcają na kalwiński.

W 1621 r. miasto posiada 537 domów, 11 browarów, 4 ozdownie (suszarnie chmielu), 13 kotłów gorzałczanych, 20 kotłów żydowskich, 10 młynów i 1 folusz — (na rzeczkach Miedzance, Czerwonce, Adzie i odnodze Liwca).

Ludność zajmowała się rzemiosłem, handlem, ogrodnictwem i rolnictwem. Zamieszkuje też w mieście wielu tkaczy, przeważnie Szkotów, którym w 1650 r. Bogusław

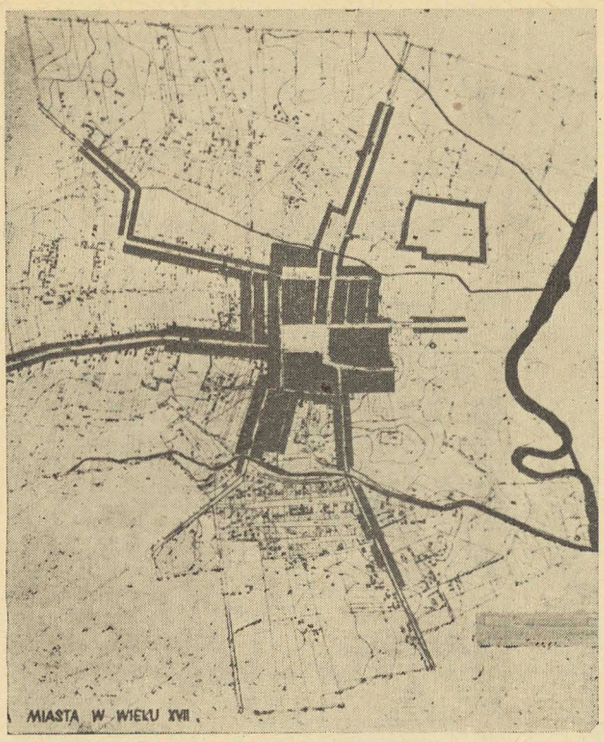

Rekonstrukcja planu zabudowy Węgrowa w XVII w.

Radziwiłł nadaje szereg przywilejów celem stworzenia lepszych warunków dla rozwoju przemysłu. Przywilejem tym, jak i przywilejem z roku 1558 potwierdza nadanie miastu prawa magdeburskiego, obdarza go herbem oraz reguluje sprawy cudzoziemców (Szkotów) i wyznaniowe (między innymi żydowskie).

Otrzymując prawo miejskie w XV w., Węgrów przekształca się z osady lokowanej przy zbiegu trzech dróg handlowych w miasteczko o regularnym planie szachownicowym. Centrum stanowił rynek z kościołem farnym i kilka ulic przyrynkowych. Porównując schematyczny plan miasta na mapie z XVIII w. z opisem pochodzącym z wieku XVII-go i planem współczesnym, widzimy, że w części centralnej miasto prawie nie zmieniło swego zasadniczego układu przestrzennego.

Od Radziwiłłów w 1664 r. kupuje Węgrów Jan Kazimierz Krasiński. Nowy właściciel osadza w mieście zakony katolickie.

W 1679 r. został spalony drewniany zbór kalwiński. Starając się o zezwolenie na wystawienie nowego, gmina protestancka otrzymała je z warunkiem, że może być taki duży, jaki zdążą wznieść w ciągu 24 godzin. Nowy niewielki kościółek modrzewiowy został usytuowany na cmentarzu na wzgórzu w południowo - zachodniej części miasta, zamieszkałej przez protestantów. Na cmentarzu tym do dziś znajduje się szereg ciekawych nagrobków. Do najstarszych należą płyty grobowe z końca XVII w. (zapewne tkaczy Szkotów z manufaktury węgrowskiej, o czym świadczą nazwiska takie jak Campellow, Hvoys).

Południowo-wschodnią część miasta zajmowała nieliczna ludność ruska z własnym ośrodkiem handlowym — Rynkiem Ruskim.

Liczna gmina żydowska odgrywała już w tym czasie znaczną rolę gospodarczą. J. K. Krasiński przywilejem z 1665 r. zezwala Żydom na osiedlanie się bez ograniczeń. Centrum tej dzielnicy stanowił Nowy Rynek (poszerzenie ulicy Warszawskiej). Wśród ciasnej zabudowy dominowały tu dwie bóżnice.

Po przejściu na własność Krasińskich, miasto otrzymuje kilka nowych obiektów sakralnych, uświetniających znaczenie i znakomicie podnoszących jego wygląd.

Po pożarze gotyckiego kościoła farnego odbudowę jego powierza J. D. Krasiński, syn Jana Kazimierza, włoskiemu architektowi Carlo Ceroni.

Architekt wprawdzie nadaje kościołowi formę barokową, ale nawiązuje do pozostałych murów, pozostawia elementy gotyckie jak skarpy i dwie okrągłe wieżyczki w elewacji frontowej. Bogata jest dekoracja wnętrza. Prosta architektura została wzbogacona wysokiej klasy

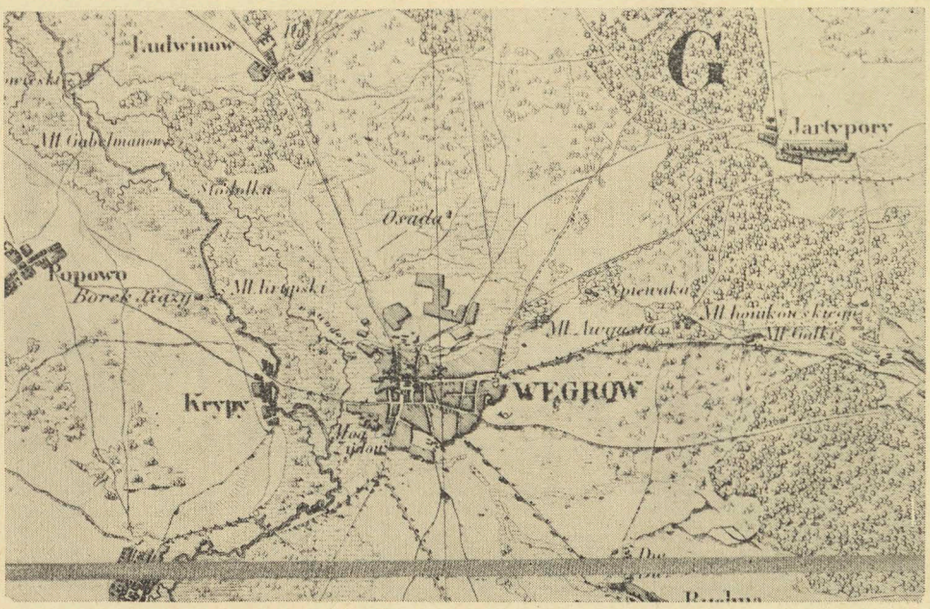

Plan Węgrowa z połowy XIX wieku

malowidłami ściennymi al-fresco Palleoniego, zastępującymi wysokie ołtarze.

Ukryte przez wiele lat pod zaprawą wapienną, zarówno freski jak i stiuki przywrócono kościołowi przy robotach konserwatorskich po 1945 roku.

Kościół parafialny razem z cmentarzem ogrodzony był murem. Od południa łączył się on z terenem klasztoru ks. ks. Komunistów (Bartoszków), którzy dzięki fundacjom wystawili duży, murowany budynek. Od 1712 roku księża utrzymywali seminarium i szkołę, która w 1784 r. liczyła 280 uczniów. Seminarium zostało zamknięte po 1830 roku przez władze rosyjskie za udział zakonników w powstaniu.

Prócz klasztoru ks. ks. Komunistów, we wschodniej części miasta, przy trakcie na Sokołów-Drohiczyn, z fundacji Krasińskich powstał klasztor i kościół ks. ks. Reformatów. Budowę prowadził również Carlo Cerosi.

Konsekracja odbudowanego kościoła farnego jak i nowowybudowanego klasztoru nastąpiła w 1711 r.

Elewacje obu kościołów posiadają wspólne cechy znamienne dla kościołów jezuickich z epoki kontrreformacji.

Wnętrze kościoła przyklasztornego posiada polichromię z pierwszej połowy XVIII wieku i piękne epitafium fundatora.

Prócz wymienionych obiektów zabytkowych architektury sakralnej, dominujących w poszczególnych dzielnicach miasta, pozostało jeszcze kilka obiektów budownictwa świeckiego, zgrupowanych głównie przy rynku. Są to przede wszystkim trzy zajazdy-faktorie. Najokazalszym i najlepiej zachowanym jest tzw. „Dom Gdański" z XVIII wieku.

Okres XVI — XVII wieku (do wojen szwedzkich) był okresem świetności Węgrowa. Manufaktury sukna założone przez Radziwiłłów prosperowały pomyślnie jeszcze i w XVIII wieku (w 1794 r. „Fabryka Sukienna" należała do Cudyka Bojmowicza).

Węgrów — kościół ewangelicki

Między Węgrowem a Czerwonką, na rzeczce Czerwonce, na mapie z XVIII wieku widzimy szereg jazów, spiętrzających wodę dla uruchomienia młynów i foluszy.

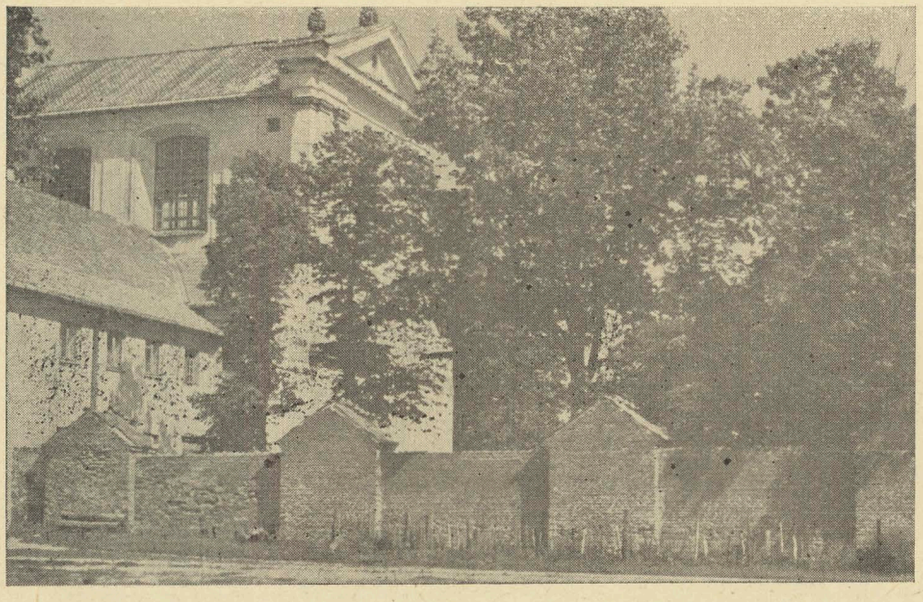

Węgrów — kościół poreformacki

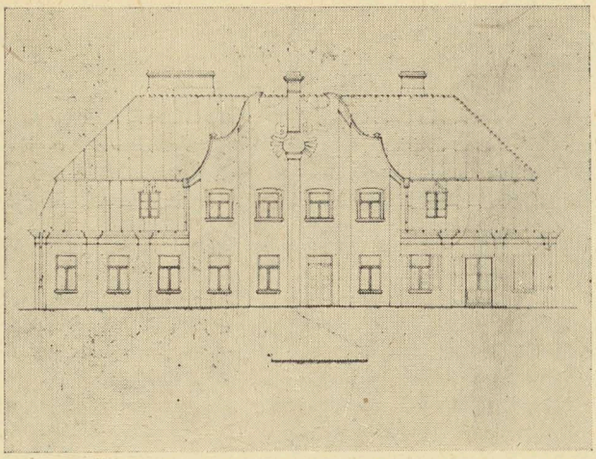

Węgrów — Dom Gdański

Koniec XVIII w. i początek XIX w, lata rozbiorów i zamieszek wojennych, przemarsze wojsk Napoleona, liczne pożary odbiły się niekorzystnie na stanie gospodarczym miasta, z którego po trochu emigrowali rzemieślnicy, szukając gdzie indziej zarobku.

Trudno dziś, wobec braku dokumentów, ustalić rozplanowanie i wielkość tak całego miasta jak i poszczególnych dzielnic w różnych okresach historycznych. Niewiele też pozostało zabytków architektury. Miasteczko to jak przeważająca ilość miast północno-wschodniej Polski, w większości zabudowane było budynkami drewnianymi. Przekazy archiwalne i ikonograficzne mówią nam o budynkach dziś już nie istniejących, jak ratusz z sukiennicami po środku rynku, drukarnia ariańska.

Rozwój miasta szedł głównie wzdłuż trzech najważniejszych szlaków komunikacyjnych i w kierunku Liwca, w myśl niezrealizowanego zresztą p l a n u z 1822 roku.

Tak w ogólnych zarysach wyglądają dzieje miasta.

Obiekty sakralne mówią o intensywnym niegdyś życiu religijnym, obszerne zajazdy przebudowane na aptekę, sklepy czy też domy mieszkalne, o silnej łączności ze światem, zapomniane fabryczki o okresach rozwoju przemysłowego.

Jeszcze w pierwszej ćwierci XX wieku blisko wylotu ulicy Gdańskiej czynna była farbiarnia. Na tej samej posesji odlewano dzwony w ludwisarni Dorożyńskiego; druga odlewnia, własność Włodkowskiego, była przy ulicy Koziej.

Pozostała nazwa ulicy Piwnej (Browarnej), przy której znajdowały się zakłady kotlarskie.

Niegdyś miasto to kipiało życiem. O znacznej imigracji ludności świadczy szereg nazwisk pochodzenia obcego jak: Fleger, Szulc, Radtke, Gerej, Lipka, Perycz i inne. Holendrzy, Szkoci, Niemcy, Tatarzy, Czesi znajdowali tu niegdyś zatrudnienie, osiedlali się i wtapiali w miejscową ludność.

Dziś miasto to żyje przeszłością, a raczej resztkami przeszłości. Rękodzieło, drobny handel, rolnictwo — oto zajęcia mieszkańców miasta. Gospodarstwa mieszczan węgrowskich, trudniących się rolnictwem, tym się między innymi różnią od gospodarstw chłopskich, że budynki gospodarcze są z dala od domu, za miastem — tzw. „Stodoły". („Stodoły" nad rzeczką Czerwonką na północ od miasta i „stodoły rucheńskie" na południowy wschód).

Jakie były przyczyny, że ten żywy ośrodek przeistoczył się w zapomnianą, wegetującą mieścinę? Straszne były skutki najazdów szwedzkich. O szeregu miast zapomniano, że były niegdyś miastami, straciły prawa miejskie i przekształciły się we wsie. Taki los wprawdzie nie spotkał Węgrowa, ale nieszczęścia nie ominęły go (w roku 1621 liczył 466 domów, a w roku 1775 tylko 303).

Prawdziwa katastrofa przyszła dopiero później — upadek Rzeczypospolitej Polskiej. Zamarły dawne szlaki handlowe. Miasto wplecione w obcy organizm państwowy, przestało być niezbędnym. Koleje, budowane w drugiej połowie XIX wieku w obrębie b. Królestwa Kongresowego, przebiegają z dala od Węgrowa.

Żywy udział mieszkańców w ruchach niepodległościowych zahamował także rozwój biologiczny. Wystarczy wspomnieć, że na przestrzeni 67 lat (od 1823 — 1890 roku ludność polska Węgrowa wzrosła tylko o 49%.

KIERUNKI ROZWOJU W PRZYSZŁOŚCI

W dzisiejszym życiu miasta dostrzec można pewne wyraźne procesy, które pozwalają z większym optymizmem patrzeć w przyszłość.

W XVIII-wiecznym budynku dawnego probostwa ewangelickiego, który zamyka wylot ulicy Niemieckiej, znajduje się dziś CPLiA, podtrzymująca wśród ludności okolicznej zamiłowanie do tradycyjnych wyrobów rzemiosła artystycznego; zatrudnia pracowników częściowo na miejscu w warsztatach, częściowo sposobem chałupniczym.

Szereg pięknych wyrobów, charakterystycznych dla rejonu Podlasia i wschodniego Mazowsza, jest w formie swej niespotykane w innych częściach Polski. Lniane, tkane w kolorową kratę, „burolki", czy piękne kuliste koszyki plecione z korzeni o prostej niesłychanej logicznej konstrukcji, stanowią chlubę, nie bez racji, Węgrowa i jego okolic.

Przewidziana jest budowa nowego budynku dla zlokalizowania tak warsztatów jak i punktu sprzedaży

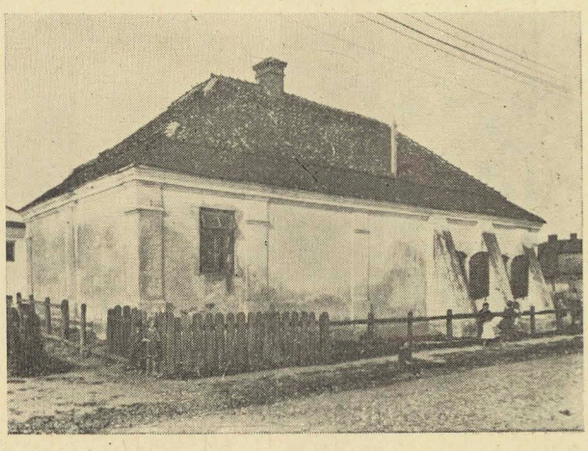

Węgrów — Bożnica

wyrobów. Obecnie handel wyrobami CPLiA, pamiątkami z Węgrowa i fotografiami zabytków, mieści się przy Rynku w budce, obok przystanku autobusowego.

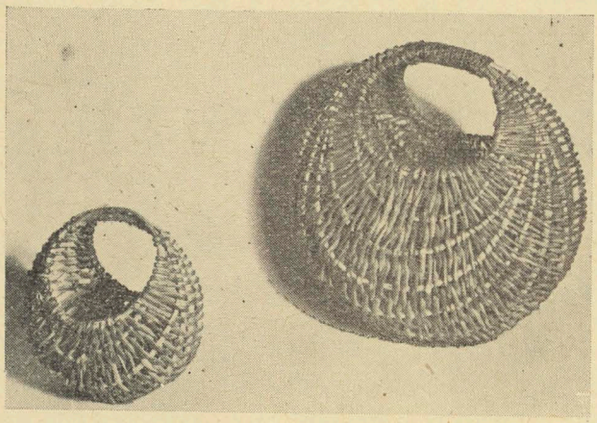

Wyroby koszykarskie typowe dla regionu węgrowskiego, koszyki plecione z korzeni

W najbliższym czasie powstać ma też tak zwana „baza budowlana". Pod tą trochę zbyt szumną nazwą kryje się poprostu projekt założenia składu materiałów budowlanych i wytwórni prefabrykatów.

W planie perspektywicznym obok Węgrowa przebiega linia kolejowa z usytuowaniem stacji na jego południowo-wschodnich krańcach.

Naturalnie związany jest z tym szereg inwestycji natury drogowej. Ulica, wychodząca wprost od stacji w kierunku Miedzny, biegnie obok stadionu, dawną ulicą Ogrodową, przecina ul. Długą i, przebijając się przez częściowo zabudowane posesje, wpada w dawną ulicę Miedzeńską.

Trzeba tu pokreślić, że jak na arterię komunikacyjną posiada zbyt wąski przekrój. Poza tym arterię tę błędnie ustawiono — z uwagi zarówno na zabytkowy układ przestrzenny centrum miasta jak i na znajdujące się przy niej szkoły i ośrodek zdrowia. Błędów tych można było uniknąć, kierując ruch inną ulicą. Szczęśliwie natomiast jest pomyślana główna arteria obwodowa, która wybiega za torem kolei z rozdwajającego się na zakręcie traktu warszawskiego, obiega miasto łukiem od wschodu, by następnie równoleżnikowym odcinkiem prostym połączyć się z ulicą Gdańską, już na Grudziach za Czerwonką, i biec dalej szosą na północ.

I jeszcze jedno. Niektórym turystom znany jest dobrze szlak wodny Liwcem, obok Liwa, Węgrowa, Starej Wsi, Paplina, Rudy do Kamieńczyka i tu Bugiem, aż do Serocka. Przyczyną tego, że nie zyskał on szerszej popularności jest, między innymi, brak po drodze przystani wodnych.

W planie perspektywicznym Węgrów wyraźnie oddala się od rzeki. A przecież aż się prosi o usytuowanie tam nie tylko samej przystani, ale całego ośrodka sportowo-wypoczynkowego. Potrzebę tego podnosiłam swego czasu w miesięczniku „Miasto" (nr 8 — rok 1956).

Dalsze kierunki rozwoju miasta są przede wszystkim zależne od warunków gospodarczych, które pozwolą na realizację planów urbanistycznych, przewidujących dwuetapowy rozwój. Pierwszy bliższy etap 5-cioletni porządkujący obecny stan zainwestowania miasta, zajmuje się ustaleniem komunikacji, ogólnej zabudowy, zieleni. Przewiduje on wzrost ludności miasta do 12.000 mieszkańców, na istniejącym zarysie terytorialnym, z zabudową terenów zniszczonych w czasie wojny. Zgodnie z planem, w północnej części miasta powstało już blokowe budownictwo mieszkaniowe ZOR, będące zresztą nie w skali miasta i psujące jego sylwetkę od strony wjazdu Warszawa—Liw.

Zupełnie zniszczona w czasie wojny zachodnia pierzeja rynku (naprzeciwko kościoła), została przeznaczona na handel i usługi. Tu ma być zlokalizowany dom towarowy, poczta, a na narożniku ul. 1-go Maja (Liwska) i Żeromskiego — Bank. Przewidziana jest też budowa szpitala na terenie dóbr kościoła ewangelickiego (północno-zachodnia część miasta), przy dawnej ul .Niemieckiej (Szpitalnej).

Szczęśliwie zbiega się (co nie wszędzie możemy spotkać w terenie) koncentracja inwestycji realizowanych obecnie, i przewidywanych w planie perspektywicznym.

Także udaje się zaadaptować w planie urbanistycznym istniejącą zieleń dla „miasta przyszłości". — Trzy istniejące ośrodki zieleni zostają połączone z sobą pasmami ulic — alei zadrzewionych. „Stadion", ul. Mickiewicza, tereny ogrodów kościelnych, ogrody przy klasztorze poreformackim, w połączeniu ze starodrzewem nad rzeczką Czerwonką, łączą się z istniejącym w przeciwnym krańcu miasta starym cmentarzem

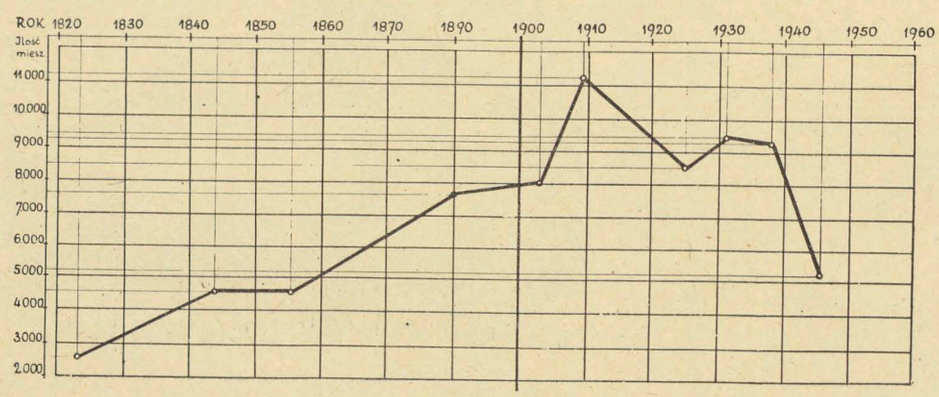

Wykres stanu ludności Węgrowa

ewangelickim i przyległymi do niego łąkami nad Liwcem.

Prócz zagadnienia utrzymania i zachowania istniejącej obecnie zieleni na terenie miasta istnieje także sprawa przyszłych terenów wypoczynkowych leśnych w okolicy. Przy przewidzianym znacznie wzroście ludności miejskiej zaplecze takie stanie się konieczne za lat kilka. Na ten cel doskonale nadaje się częściowo już zalesiony teren na północ, w stronę Miedzny tzw. „Miedzanka".

II-gi dalszy etap rozbudowy, który może być realizowany, gdy budowa kolei w etapie pierwszym stanie się rzeczywistością, przewiduje duży wzrost uprzemysłowienia, a co za tym idzie i ilości mieszkańców do 18.000 stawiając Węgrów w rzędzie ruchliwych gospodarczo miast Mazowsza wschodniego. Plany perspektywiczne sporządzone były w oparciu o dane uzyskane od konserwatora wojewódzkiego, który na podstawie badań historycznych miasta, wytyczył dzielnicę zabytkową. Jest nią środkowa część miasta poważnie zniszczona w toku działań wojennych. Realizowana obecnie zgodnie z planami odbudowa tej dzielnicy uwzględnia postulaty i projekty konserwatora.

Pozwala to na zachowanie nie tylko starej zabytkowej zabudowy ale również i historycznego układu przestrzennego.

Nowoprojektowane dzielnice o architekturze współczesnej powstają na terenach poza zasięgiem opieki konserwatora. Jednakże ich wielkość i architektura nawiązuje ściśle do skali jaką nadaje dawne budownictwo historyczne, charakterystyczne dla dawnego miasteczka podlaskiego.

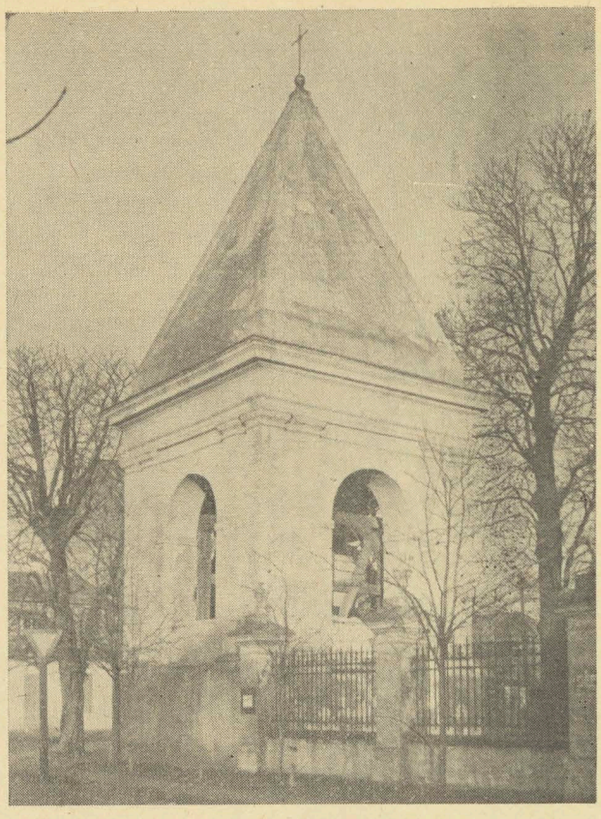

Węgrów — Dzwonnica 1820—1946 r.

STANISŁAW CHRZANOWSKI

O DAWNYCH WINNICACH NA MAZOWSZU

W początkach XIX w. rozpowszechniony był w kraju pogląd, jakoby winną latorośl sprowadziła do Polski królowa Bona, druga żona Zygmunta I. Winnice tymczasem istniały w Polsce już w wieku XIII, a *„wytłaczanie z jagód winnych soku znane było Polakom przed przybyciem królowej Bony do Polski, które w 1518 r. nastąpiło."* [1]

O istnieniu winnic w Polsce w okresie dużo wcześniejszym dowiadujemy się z pracy geografa arabsko-sycylijskiego E d r i s i, napisanej w XII w. Edrisi podaje, że Kraków posiadał liczne winnice.[2] Opierając się zapewne na pracy geografa arabsko-sycylijskiego L e l e w e l twierdził, że koło Krakowa za Bolesława Krzywoustego sadzono i wytłaczano wino potrzebne do obrzędów kościelnych.

Winogrona sprowadzili do Polski zakonnicy. W fundacji pierwszej Cystersek w Trzebnicy już w roku 1203 są winogrodnicy (cultores vineae). W nadaniu Bolesława V Wstydliwego dla Klarysek w Zawichoście w r. 1257 w Korczynie datowanym podano: *„aliquas sortes Przewod et Kobnici cum vinea et agris"*.[3]

Uprawa winnej latorośli za Piastów rozpowszechniała się dość silnie. Winnice zakładano na stokach i górkach nachylonych ku południowi, a to w celu uzyskania czystego wina gronowego przede wszystkim na potrzeby kościoła, a niekiedy i dla smacznych owoców. Za panowania ostatniego z Piastów winnic w kraju było tak dużo, że Karol S z a j n o c h a pisał — *„Polska była krajem winogronowym"*.[4]

Na Mazowsze sprowadzono winną latorośl w początkach XIII w. K o n r a d I, książe mazowiecki, fundując Dominikanów w Płocku w 1234 r. między innymi dobrodziejstwami nadał im winnicę między zamkiem, a klasztorem tychże księży będącą, z kilku ogrodami.[5]

Tak więc królowej Bonie należy jedynie przypisać zasługę dalszego rozpowszechniania winnic w Polsce, a na Mazowszu szczególnie. Po wygaśnięciu bowiem Piastów Mazowieckich — Jana i Stanisława w roku 1526, Bona *„mając sobie nadane Mazowsze tytułem oprawy założyła po niektórych miejscowościach przy zamkach swoich winnice"*. Chodziło tu zapewne o zamki w Czersku, Różanie, Ciechanowie i Wyszogrodzie, te bowiem miejscowości Bona najczęściej odwiedzała.

Najsłynniejszą winnicę założyła Bona przy zamku Czerskim. Winnica powstała na okolicznych wzgórzach i pagórkach. Szczepy sprowadzano aż z Włoch.

Lustracja przeprowadzona w r. 1546 mówi o znacznej winnicy w Czersku, *„z której, jak wyrażają, jest wina nie mało, ale teraz młodych (latorośli) nie szczepią."* [6]).

Winnice w Czersku dotrwały do panowania Zygmunta III. Lustracje starostwa płockiego za panowania Zygmunta I potwierdzają istnienie winnic posadzonych *„po górach przyległych do miasta i jego zamkowi"*.

Niezbadana jest dotychczas sprawa płockich Winiar. Położenie tej wsi na dość wysokim brzegu wiślanym z dobrą operacją słoneczną na południowych zboczach oraz nazwa wskazywałyby, że mają one coś wspólnego z winnicami. Przed rokiem 1015 mieli podobno na Winiarach swój klasztor Benedyktyni, ale po spaleniu go przez pogańskich Prusów przenieśli się na płocki zamek.[7])

Według Edmunda Jankowkiego [8]) klasztor w Winiarach pod Płockiem, posiadający prepozytury w Rawie i Przybyszewie nad Pilicą potrafił w tym czasie wytworzyć duże ognisko hodowli warzyw. O winnicach jednak prowadzonych w Winiarach przez zakonników nikt nie wspomina.

W XV w. istnieją przy zamku płockim dwie winnice.[9]) *„Jedna przy bramie miejskiej. Sama winnica za murem kołmi albo proszczami (?) w około obstawiona. Wina w niej nie mało z macicy i szczepów, drzewa rodzajnego po części, na której owoców mało, albo nic przywiązanych na ten rok, około której winnicy wieś Winiary powinna robić"*.

Lustracja starostwa płockiego w roku 1564 [10]) niezbyt pochlebnie ocenia ówczesny stan płockich winnic.

„Dowiadowaliśmy się pożytku z tych winnic przy Płocku, które ci ludzie opatrują z Winar. J-ść Pan Wojewoda ukazał nam tylko sądek wina, mało większy niż baryła — pytaliśmy tych ludzi z Winar — i czemu taki mały użytek z tych winnic, mógłby być lepszy pożytek z ludzi gdyby ladajaki czynsz robili i zaciągali — powiedzieli przeto, że nas poniewalają do inszych robót — czegośmy nie winni i ten omieszkanie pilnować około wina. A iż jedna winnica, gdzie niemasz by jednej łozy wina, jedno kilka szczepów — zda się tak J. O. Mość Pan Wojewoda, aby na tej pustej winnicy posadzono czterech zagrodników, którzy będą sprawowali tę winnicę, na której wina dosyć.

A ci ludzie z Winar aby czynsz płacili na jakim będą ustanowiony i zaciąg stroili, co to będzie na woli a wskazaniem Jego K. Mości".
Jak z powyższej lustracji wynika wieś Winiary pod Płockiem obowiązana była do pełnienia prac przy winnicach płockich, zamkowych.

„Wieś Winiary. Jest w tej wsi Winiarach kmjeci 9, którzy nie mają rol wymiernych jako w innych wsiach — tylko mają pewne części ról — na których zasiedli — nie robią robót polnych tylko około winnic robią — grodzą, opatrują, strzygą i zbierają".[2]).

Oprócz winnic zamkowych, były w tym czasie winnice kościelne. Proboszcz kolegiaty płockiej miał swoją winnicę. Mówi o tym przywilej Zygmunta III wydany w roku 1592, a wystawiony Krzysztofowi Cyrulikowi Płockiemu. Zygmunt III zezwala Cyrulikowi na wystawienie spichrza na gruncie do probostwa płockiego należącym.

„Intra istos fundus in quibus granaria consistunt ad Vistulam fuit vinea Plebenalis". [12])

Niektórzy podają, że jeszcze na początku XVI w. Płock miał tak dostatnie winnice, że dochód z nich policzony był do prewentów miejskich.[13])

Lustracja dokonana w Płocku w roku 1616 podaje lakonicznie, że *„są dwie winnice, jedna przy zamku, u bramy Grodzkiej, druga nad Wisłą nieogrodzona, czyniąc obiedwie rocznej intraty złotych 30"*. W późniejszej lustracji z roku 1661 podano — *„Winnice ad praesens funditus spustoszone, żadnego z nich nie ma pożytku"*.

Być może za przykładem Płocka zaczęto zakładać winnice po okolicznych wsiach mazowieckich. Być może niektóre okolice od posadzonych w nich winnic wzięły swoją nazwę. Mam tu na myśli Winnicę koło Jabłonny, Winnicę w pow. pułtuskim, Winniczki również w pow. pułtuskim, Winniki w pow. płońskim koło Cieksyna itp.[16])

Przy zamku w Wyszogrodze była również znaczna winnica i duże sady. Lustracja przeprowadzona w Wyszogrodzie w roku 1564 mówi: *„przy zamku winnica nie mała, jest wino w niej nie mało, jest też dzewa rodzanego w sadach dosyć, gruszek i jabłek bywa nie mało, natłaczają wina czasem baretę, czasem dwie, jest też drugi sad w zwierzyńcu nie mały, jest drzewa rodzajnego dosyć"*.[17])

Również na wzgórzach otaczających Pułtusk, miasto rezydencjonalne biskupów płockich istniała winnica.[18])

Bez większych zmian dotrwały winnice na Mazowszu do końca XVI w. Upadek winnic zarysowuje się wyraźnie z chwilą, gdy zaczęto tu wyrabiać gorzałkę, a poza tym gdy pod koniec XVI w. zaczęto sprowadzać wino z Węgier. Polskie winnice nie mogły wytrzymać konkurencji wina węgierskiego. Za panowania Jana III handel Polski z Węgrami ograniczał się niemal jedynie do przywozu wina. Stan taki dotrwał do panowania Augusta III. Wino węgierskie sprowadzano do Polski w ilości 150 do 200 tysięcy beczek rocznie w cenie po 4 czerwone złote za jedną beczkę[14]).

Był to niekorzystny dla handlu krajowego import, wzamian bowiem za to mogliśmy eksportować do Węgier tylko gorzałkę i to w minimalnych wprost ilościach. W celu przyjęcia zakupionego na Węgrzech wina pobudowano w kraju liczne składy [15]).

Południowe zbocza płockiej góry i cały południowy brzeg Wisły w okolicach Płocka był doskonałym terenem pod winnice. Tak samo miejscowości pod Wyszogrodem i dalej w dół rzeki. Gdy jednak spadły na Mazowsze najazdy szwedzkie, gdy wsie i miasteczka wyludniła zaraza, zniszczyły pożary i rabunki, winnice upadły. Zmniejszyła się znacznie ludność na Mazowszu, ubyło rąk do pracy. Ponadto pojawił się

w kraju poważny konkurent wina — wódka. Wódkę osiągano łatwiejszym sposobem, podczas gdy uprawa wina wymagała więcej zabiegów i większego wysiłku.

Pamiętano na początku XIX w. o dawnych tradycjach winiarskich, skoro jeszcze w tym czasie usiłowano w Warszawie i jej okolicy założyć winnice. Jak podaje Gawarecki [19]) posadzono winną latorośl w Tarchominie, Wiązownie — dobrach hrabiego Mostowskiego, w Warszawie w Ogrodzie Botanicznym, na Marymoncie, w ówczesnym Instytucie Agronomicznym.

W latach 1929 i 1830 winnice te piękny plon wydały i *„wino z nich wytłoczone nawet cierpkim smakiem nie okazało się."* [20])

W zakończeniu swej rozprawy o potrzebie uprawy winnej latorośli, zamieszczonej w Kalendarzu Domowym z roku 1834 Gawarecki pyta — *„Czyliż winnice te, a przydawszy do nich posadzone po licznych sadach, ogródkach, ogrodach, istniejących w całym kraju, winne krzewy, pięknie i z pożytkiem nadające się nie mają zachęcić właścicieli w kraju naszym do tyle użytecznej uprawy stąd do osiągnięcia prywatnych, oraz w kraju ogólnych zysków?*

Niechaj nie zraża mniemanie, iż w Polsce wina tylko kwaskowate udadzą się, z przyczyny ostrzejszego powietrza i ogrzania słabego, aniżeli w południowych krajach, słońca. Przyczyny kwasu winnego, nie tak w gronach winnych, które dojrzewają, lecz bardziej w sposobie wytłoczenia znajdują się.

Wzgórza po całym kraju naszym nieużyteczne, piaszczyste, szczególniej uprawie wina sprzyjają".

Apel Gawareckiego jest chyba aktualny do dnia dzisiejszego. Czy w województwie warszawskim tylko W a r k a ma być mazowiecką winnicą?

A może spróbować uprawy winnej latorośli na mazowieckich górkach ku południowi zwróconych?

PRZYPISY

1) Julian Ursyn Niemcewicz — Zbiór pamiętników o dawnej Polsce — tom V. Puławy 1830.

2) Zygmunt Gloger — Encyklopedia Staropolska — tom IV. Warszawa 1903, s. 432 — Geograf arabsko-sycylijski pisząc w XII w. o Polsce podaje, że Kraków posiada liczne gmachy, targowiska, ogrody i winnice.

3) Bandkie — Krótkie wyobrażenie dziejów Kólestwa Polskiego, wyd. II, Wrocław r. 1820, tom. I, s. 347.

4) Edmund Jakubowski — Dzieje ogrodnictwa w Polsce — Warszawa 1923, s. 7.

5) W. H. Gawarecki — Pisma Historyczne — Waszawa 1824, s. 61.

6) Surowiecki — O upadku przemysłu i miast w Polsce, Waszawa 1810, s. 180 — Rozmnaża się wino z urżniętych i odkładanych gałązek, a we Francji nawet z szczepienia. W Polsce dołować się musi wino na zimę. Skracają się gałązki do sześciu cali pod jesień. Obkopywanie wina dodaje mu obfitości, spruchniały nawóz nawet korzeniom siły.

7) Arcb. A. J. Nowowiejski — Płock — Monografia historyczna, s. 139.

8) Edmund Jankowski — Dzieje Ogrodnictwa w Polsce, Warszawa r. 1923.

9) Arcb. A. J. Nowowiejski — Płock — Monografia historyczna, s. 120.

10) Korespondent Płocki — 1887 r. nr 36 i 45

11) Korespondent Płocki — 1887 r. nr 45.

12) W. H. Gawarecki — Pisma Historyczne, Warszawa 1824, s. 36.

13) Wiadomości o stanie handlu i przemysłu w Polszcze w wiekach dawniejszych — Stanisławów 1846, s. 121.

14) J. w., s. 17.

15) J. w. W 1620 r. składy wina znajdowały się w Nowym Targu, Jordanowie, Sączu, Żmigodzie, Krośnie, Dukli, Jaśliskach, Bieczu i Samborzu.

Wino sprowadzane z pominięciem tych składów, traktami ubocznymi konfiskowano pod karą 1000 grzywien.

16) Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, Warszawa 1893.

17) Księga 24 Rewizji r. 1564, s. 5.

18) W. H. Gawarecki — Wiadomości Historyczne miasta Pułtuska, Warszawa 1826, s. 13. — Podług świadectw Święcickiego miały być winnice, lecz teraz ani śladu nie masz, a porównując z opisem miejsce to budowlami mieszkalnymi w linii ku Ś. Krzyżowi idąc do cegielni dziś Benedyktyńskiej dołem i gumnami rolników na górze jest zaprzątnione.

19) Wincenty Hipolit Gawarecki — 1788—1853. Prokurator, Prezes Tybunału Płockiego, rolnik, a przede wszystkim płodny pisarz, historyk, badacz dziejów Mazowsza.

20) A. Gałęz.owski i Komp. Kalendarz Domowy na rok zwyczajny 1834. Warszawa. WH Gawarecki — O winnicach w Polsce.

LUDZIE MAZOWSZA

MARCELI NOWOTKO — „MARIAN," „STARY"

NA ścianie cukrowni w Ciechanowie jest pamiątkowa tablica z napisem: *„W tej cukrowni w latach 1907—1912 pracował Marceli Nowotko, bojownik o prawa ludu pracującego w Polsce".*

Komuś, kto nie znał towarzysza Marcelego, sama tablica nie wiele powie o wielkim przywódcy klasy robotniczej. Życiorys Nowotki odsłania dlaczego tyle zakładów, ulic i szkół w Polsce nosi jego imię.

Pierwsze lata życia Marcelego Nowotki są typową historią proletariackiego dziecka. Urodził się 8 sierpnia 1893 r. w rodzinie robotniczej w Warszawie. Po dwóch latach ojciec jego otrzymał pracę w majątku hr. Krasińskich — Krasne w pow. ciechanowskim. Tutaj Marceli spędza dwanaście lat życia. Bieda i głód były codziennym gościem Nowotków. Utrzymanie ośmioosobowej rodziny z niskiego zarobku folwarcznego robotnika nie było rzeczą łatwą. O nauce dla dzieci można było tylko marzyć. Marceli mimo dużych zdolności i zapału do nauki musiał zakończyć swą edukację na kilku klasach szkoły powszechnej. Trzeba było zacząć zarabiać na utrzymanie.

Mając lat dwanaście rozpoczyna pracę jako pomocnik ogrodnika w majątku Krasne. W 1908 roku po przeniesieniu się rodziny Nowotków do Ciechanowa Marceli pracuje jako uczeń ślusarski w warsztatach cukrowni w Ciechanowie. Tutaj po raz pierwszy styka się z działalnością rewolucyjną. Docierają do niego odezwy i ulotki SDKPiL, które czyta i kolportuje. W tym czasie wiąże się z działającą w Ciechanowie organizacją SDKPiL skupiającą się wokół Kazimierza Tomaszewskiego. W 1916 roku wstępuje do SDKPiL. Od tego momentu Marceli Nowotko rozpoczął swoją rewolucyjną działalność w szeregach SDKPiL — partii walczącej przeciwko carowi o wolną Polskę socjalistyczną.

Marceli Nowotko — Pierwszy Sekretarz Polskiej Partii Robotniczej

Pod koniec 1916 roku, z powodu bezrobocia, Marceli zmuszony był wyjechać do pracy w Niemczech. Pracował w Nadrenii w jednej z fabryk metalowych.

Wraca do Ciechanowa w 1918 roku. Po powrocie Marceli Nowotko rozpoczyna szeroką działalność rewolucyjną. Organizuje koła robotnicze i wiejskie SDKPiL zakłada Klub Robotniczy, bierze aktywny udział w przygotowaniach do zjednoczenia SDKPiL i PPS - Lewicy w jedną komunistyczną Partię Robotniczą Polski. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Marceli Nowotko tworzy w Ciechanowie Rady Delegatów Robotniczych i Chłopskich. Kieruje Ciechanowską Radą Delegatów Robotniczych, która podobnie jak wszystkie powstające Rady walczyła o władzę robotników w Polsce.

Po rozbiciu Rad przez ówczesne rządy Moraczewskiego i Paderewskiego, Marceli Nowotko działa w Związku Zawodowym Robotników Rolnych w powiatach: ciechanowskim, mławskim, makowskim, przasnyskim i pułtuskim. Jesienią 1919 roku kieruje strajkiem powszechnym robotników rolnych w tych powiatach, za co zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu.

Zwolniony z więzienia pracuje jako prezes powołanej Rady Związków Zawodowych w Ciechanowie. Zagrożony ponownym aresztem, zmuszony jest uciekać z tego terenu. Komitet Centralny KPP kieruje Marcelego Nowotkę do pracy w Towarzystwie Spożywczym Kolejarzy w Łapach. W sierpniu 1920 roku po wkroczeniu Armii Czerwonej na te tereny Marceli Nowotko jest współorganizatorem i członkiem Komitetu Rewolucyjnego w Łapach, a następnie pełni funkcję sekretarza Komitetu Rewolucyjnego w powiecie Wysoko-Mazowieckim. Za działalność tę władze polskie skazały zaocznie Nowotkę na karę śmierci. Ścigany przez policję przechodzi do pracy nielegalnej. Jest niestrudzony i niezmordowany w walce. Ciągle się uczy.

W latach 1921—1929 Marceli Nowotko pełni szereg odpowiedzialnych funkcji. Jest sekretarzem KDKPP w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim, Przewodniczącym Zw. Zaw. Robotników Rolnych w poznańskiem, sekretarzem KC Komunistycznej Partii Wschodniej Galicji, sekretarzem Lwowskiej organizacji KPP, sekretarzem Okręgu KPP w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim, w Łodzi instruktorem Wydz. Rolnego KC KPP oraz sekretarzem KPP Okręgu Warszawa-Podmiejska. Ośmioletni okres jego aktywnej pracy i walki przerywa aresztowanie.

Marceli Nowotko zostaje zasądzony na 4 lata ciężkiego więzienia. Dla działacza typu Nowotki cztery lata oderwania od pracy rewolucyjnej było ogromnym ciosem. Trzeba jednak było odsiedzieć wyrok, by potem z nową pasją przystąpić do coraz trudniejszej walki.

Po odbyciu kary, władze sanacyjne nie pozwoliły mu długo cieszyć się wolnością. Po dwóch latach pracy w Komitecie Centralnym KPP, w Zagłębiu i Łodzi w kwietniu 1935 roku zostaje ponownie aresztowany. Tym razem skazano go na 12 lat więzienia .

Cały okres Polski międzywojennej był dla Marcelego Nowotki i dla wszystkich komunistów okresem niezwykle trudnym. Ścigany i tropiony przez policję sanacyjną, musi się przerzucać z miejsca na miejsce, prowadzić życie wśród niewygód i niedostatków. Mieszka „kątem" u towarzyszy, miesiącami nie widuje żony ani synów. Nie załamuje się jednak nigdy. W więzieniu kształci się korzystając z wiedzy współtowarzyszy, myśli ciągle o dalszej walce.

Najazd Niemiec hitlerowskich na Polskę zastaje Marcelego Nowotkę w więzieniu w Rawiczu. Wraz

z współtowarzyszami Marianem Buczkiem i innymi wyłamują więzienne kraty i kierują swe kroki w stronę Warszawy, by bronić ojczyzny.

Po zajęciu całej Polski przez hitlerowców Marceli Nowotko przedostaje się do Związku Radzieckiego. Skupia wokół siebie towarzyszy, którzy w latach wojny znaleźli się na terenie ZSRR i przygotowuje się do powrotu do kraju w celu organizowania partii i walki zbrojnej z hitlerowskim okupantem.

Pod koniec 1941 roku Marceli Nowotko wraz z grupą towarzyszy przedostaje się do Warszawy i przystępuje do tworzenia partii. Zespala działające lewicowe organizacje konspiracyjne kierowane przez komunistów w jednolitą partię.

W styczniu 1942 roku powstaje Polska Partia Robotnicza, na której czele jako sekretarz staje Marceli Nowotko (pseud. „Stary") najbardziej doświadczony, długoletni działacz rewolucyjny.

Teraz dla towarzysza Marcelego Nowotki następuje okres szczególnie wytężonej pracy. Rozbudowa organizacyjna partii i ideologiczne umocnienie jej szeregów, tworzenie oddziałów Gwardii Ludowej i rozpoczęcie walki zbrojnej z okupantem — oto węzłowe zadania, nad realizacją których czuwał towarzysz Nowotko.

Jego ogromny autorytet pomagał zjednywać dla partii coraz to nowych zwolenników. Ceniono jego rozum, doświadczenie, gruntowną znajomość marksizmu, zapał, prostotę i poświęcenie w walce. Był on rzeczywistym przywódcą partii, konsekwentnie walczącej o wyzwolenie narodowe i społeczne. W okresie największego natężenia pracy w dniu 28 listopada 1942 roku skrytobójcza kula wyrywa go z walczących szeregów.

Śmierć Marcelego Nowotki była wielkim ciosem dla partii. Towarzysze przeżyli tę stratę niezwykle boleśnie. Zabrakło nie tylko doskonałego, mądrego nauczyciela, świetnego organizatora, ale serdecznego przyjaciela i niestrudzonego współbojownika o wspólne cele.

Trybuna Wolności organ Polskiej Partii Robotniczej w zamieszczonym nekrologu pisała między innymi: *„...Głęboko wstrząśnięci tą niepowetowaną stratą, wszyscy którzy znali tow. Mariana i współpracowali z nim, szczególnie boleśnie odczuwają dziś jego nieobecność na czele naszych szeregów.*

Śmierć Twoja tow. Marianie — pisała dalej Trybuna — *nie będzie daremna. Pomścimy ją. Nie spoczniemy, póki nie doprowadzimy do zwycięskiego dzieła dla którego żyłeś, pracowałeś i walczyłeś".*

Hołdem złożonym Nowotce przez towarzyszy było jeszcze większe zwarcie szeregów partyjnych, jeszcze bardziej nieprzejednana walka z okupantem.

Dzisiaj w 15-tą rocznicę powstania władzy ludowej w Polsce, powinniśmy przypomnieć całemu narodowi postać pięknego bojownika o wolną niepodległą Polskę ludu pracującego.

B. S.

Z NOTATNIKIEM PO MAZOWSZU

Wielka rafineria nafty w Płocku

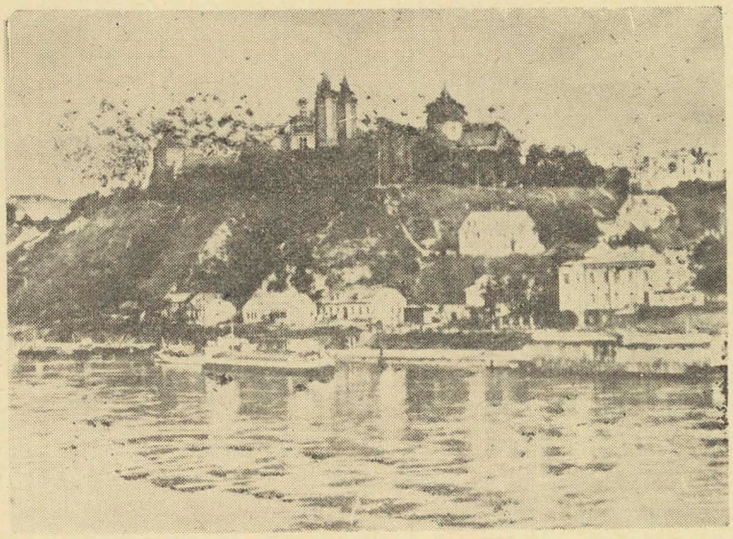

Na początku stycznia br. podjęta została przez Rząd decyzja o lokalizacji budowy kombinatu rafinerii nafty na terenie Płocka, w oparciu o dostawy ropy naftowej ze Związku Radzieckiego.

Aby zorientować się o wielkości i znaczeniu tej inwestycji wystarczy podać kilka cyfr. Rafineria płocka będzie przerabiała 4 miln. ton ropy rocznie — w tym 3 miln. ton na paliwo i około 1 miln. ton na oleje. W r. 1957 łączny przerób ropy naftowej w Polsce wyniósł 745 tys. ton, a więc nowa rafineria będzie produkowała ponad pięciokrotnie więcej niż obecny przerób ropy w skali całego kraju. Przy rafinerii będą pobudowane jednocześnie duże zakłady petrochemiczne, które będą produkowały szereg cennych dla rozwoju przemysłu chemicznego produktów jak np. polietylien, polistylen, kauczuk syntetyczny, polichlorek winylu i szereg innych. Szereg tych produktów służy do wyrobu mas plastycznych, z których otrzymujemy wiele artykułów gospodarstwa domowego np. obrusy stołowe, różna galanteria spotykana na rynku już obecnie i mająca już

coraz szersze zastosowanie, a przede wszystkim tworzywa dla potrzeb budownictwa, elektrotechniki i innych dziedzin.

Jeżeli chodzi o województwo warszawskie inwestycja ta będzie miała bardzo duże znaczenie dla jego uprzemysłowienia. Realizacja tej inwestycji będzie miała znaczenie nie tylko na miasto Płock i powiat płocki lecz dla całej grupy powiatów rejonu płocko-ciechanowskiego jak Gostynin, Płock, Sierpc i Płońsk. Kombinat ten tworzy możliwości zatrudnienia prawie całej nadwyżki siły roboczej.

Według orientacyjnych danych, już przy budowie znajdzie zatrudnienie od 8—10 tys. ludzi, natomiast po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej będzie on mógł zatrudnić od 10 tys. osób, w tym w rafinerii około 3,5 tys. osób, w zakładach petrochemicznych — 4 tys. i w innych działach — 2,5 tys. osób. Jeżeli powyższe zatrudnienie porównamy z obecną ilością zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle województwa warszawskiego wynoszącym 101 tys. osób to stanowić to będzie około 10% całego zatrudnienia w przemyśle.

Należy także pamiętać, że tak duża ilość zatrudnionych w kombinacie i powstanie ośrodka przemysłowego jakim stanie się Płock — pociągnie za sobą rozwój innych przemysłów i działów usługowych jak — handel, przemysł spożywczy, komunikacja itp. W konsekwencji Płock, łącznie z powiatem w 1965 r. podwoi liczbę zatrudnionych w przemyśle tj. z 7,5 tys. w 1957 r. do około 15 tys. ludzi. Wzrost zatrudnienia w przemyśle będzie miał duże znaczenie dla całokształtu rozwoju miasta, które z liczby 41 tys. mieszkańców w chwili obecnej — rozwinie się w ośrodek liczący w 1975 r. blisko 75 tys. mieszkańców.

Rozwój przemysłu i duży wzrost zatrudnienia w przemyśle, oraz szybki wzrost ludności miejskiej, powinien stworzyć dogodne warunki dla rozwoju rolnictwa i dalszej jego intensyfikacji.

Poziom rolnictwa w rejonie płocko-ciechanowskim, należy obecnie do jednego z wyższych w województwie. Jednak kierunki produkcji w tym rejonie nie są dostosowane obecnie do potrzeb konsumpcyjnych dużego ośrodka miejskiego jakim stanie się Płock. Trzeba będzie zwiększyć zaopatrzenie ludności miasta w warzywa, owoce, nabiał itp. Rozwój tych kierunków produkcji w rolnictwie w rejonie płockim, będzie jednym z głównych czynników dalszego podniesienia poziomu rolnictwa i zwiększenia stopnia jego intensyfikacji. Decyzja o budowie kombinatu, wymaga analizy dotychczasowych zamierzeń i planów pod kątem potrzeb jakie powstaną w związku z budową kombinatu.

Również muszą ulec zmianie założenia w dziedzinie rozwoju sieci dróg kołowych w kierunku lepszego powiązania komunikacyjnego osiedli najbliższego zaplecza Płocka. Liczyć się trzeba z tym, że część ludności z najbliższych osiedli będzie musiała dojeżdżać do pracy. Znacznemu ulepszeniu będzie też musiał ulec transport produktów rolnych dla miasta, nie mówiąc już o transporcie gotowych wyrobów kombinatu.

W tej dziedzinie, założeniem powinno być lepsze powiązanie Płocka z siecią komunikacyjną ważniejszych ośrodków kraju jak również z siecią komunikacyjną województwa warszawskiego, a szczególnie powiązanie z siecią komunikacyjną części północnej i wschodniej województwa warszawskiego.

Budowa kombinatu będzie miała duży wpływ na rozwój samego miasta Płocka. Jednym z najtrudniejszych zagadnień będzie tutaj sprawa zapewnienia odpowiednich warunków mieszkaniowych dla ludności miasta. Tymbardziej, że niezbędnym będzie sprowadzenie z zewnątrz znacznej liczby fachowców, którym trzeba będzie zabezpieczyć odpowiednie warunki mieszkaniowe i od tego w dużym stopniu zależeć będzie terminowe uruchomienie w 1964 r. pierwszego etapu kombinatu.

Nakłady na budowę kombinatu wyniosą około 9 miliardów zł, jest to kwota jak widać bardzo poważna i przekracza ona blisko 4-krotnie roczny budżet wszyskich rad narodowych województwa warszawskiego.

Społeczeństwo, władze Płocka i powiatu płockiego muszą sobie zdać sprawę z konieczności i wiele większego niż dotychczas wykorzystania środków własnych i miejscowej inicjatywy, ażeby wyjść naprzeciw tej dużej pomocy ze strony państwa i zapewnić pomyślną realizację budowy kombinatu. Uzyskanie decyzji co do zlokalizowania rafinerii w Płocku nie było rzeczą łatwą i Wojewódzka Rada Narodowa, oraz władze miejskie, powiatu płockiego musiały wziąć na siebie określone zobowiązania, które w sumie spowodowały wybór Płocka jako zapewniającego najlepszą efektywność tej inwestycji.

Najważniejszą w obecnej chwili sprawą jest okazanie maksymalnej pomocy tworzącemu się już kierownictwu budowy budującego się kombinatu i dobre rozplanowanie całości prac przygotowawczych.

W dalszym okresie konieczna będzie pomoc w werbunku ludzi do pracy przy budowie kombinatu i zapewnienie im odpowiednich warunków bytowych i socjalnych.

Miasto Płock jest jednym z najstarszych miast w Polsce. Z historią Płocka wiąże się wiele ważnych wydarzeń historycznych. Płock, miasto tysiąclecia będzie swój jubileusz święciło budową czołowej inwestycji w kraju, która stanie się dla Płocka podstawą jego dalszego rozwoju.

J. G.

Treblinka

KILKA takich miejsc było na ziemiach polskich w latach hitlerowskiej okupacji, a jedno z nich znajdowało się na Mazowszu. Był nim jeden z największych hitlerowskich obozów śmierci zaledwie około 100 km od Warszawy, w pobliżu Małkini — w Treblince — w którym hitlerowcy wymordowali w ciągu niespełna dwóch lat (1940—1943) ponad 800.000 ludzi.

Niedaleko od tego miejsca znajdowała się od wielu lat kopalnia żwiru, do której prowadziła bocznica kolejowa od pobliskiej stacji Treblinka, leżącej na linii Siedlce—Małkinia. Poza tym ta odludna piaszczysta okolica niczym szczególnym się nie wyróżniała.

Wojskowe władze niemieckie eksploatowały kopalnię żwiru zwłaszcza na wiosnę 1941 r., dla potrzeb fortyfikacyjnych. Front przesunął się daleko na wschód, a żwirownia pozostała. Z inicjatywy niejakiego Lassa, urzędnika starostwa w Sokołowie, zawiązała się niemiecka spółka do produkcji wyrobów be-

toniarskich w oparciu o surowiec żwirowni. Dla zapewnienia spółce możliwie jaknajwiększych zysków postanowiono zorganizować w pobliżu żwirowni obóz pracy, którego więźniowie stanowiliby prawie bezpłatną siłę roboczą. W ten sposób już późnym latem 1941 r. — powstał w Treblince obóz pracy. Spółka rychło zbankrutowała, ale obóz — znany literaturze okresu okupacji jako Treblinka I — pozostał. Co więcej — dał on początek jednemu z trzech największych obozów zagłady w okupowanej Polsce, (Oświęcim, Majdanek) — Treblince II. Więźniowie Treblinki I budowali pod nadzorem hitlerowców Treblinkę II, znajdującą się w odległości ok. 3 km na północny wschód, od dotychczasowego obozu pracy.

Zbrodnie popełnione na terenie Treblinki I, jak straszne by nie były, wydają się jednak nader znikome wobec gigantycznych zbrodni przeciwko ludzkości, dokonanych w Treblince II. I dlatego gdy ktoś mówi poprostu „Treblinka" ma zawsze na myśli wielki obóz zagłady.

Hitlerowcy przystąpili do organizowania obozu zagłady w Treblince II na początku czerwca 1942 r. zatrudniając przy tym obok więźniów z pobliskiego obozu pracy — żydowskich robotników przygnanych tu z Węgrowa i Stoczka Węgrowskiego. Liczył on 13,5 ha powierzchni. Dzielił się na dwie odrębne części: sektor administracyjno-gospodarczy i sektor zagłady. Ten ostatni zajmował tylko 1/6 ogólnej powierzchni obozu. Były tu 2 budynki o łącznej liczbie 13 komór do gazowania ludzi, barak mieszkalny dla żydowskich robotników-więźniów oraz miejsce grzebania, a potem spalania zwłok pomordowanych w komorach. Przeciętna przepustowość wszystkich komór wynosiła 5.000—6.000 osób dziennie. Były jednak i dnie, kiedy uśmiercano w tych komorach nawet 10.000 osób. Do duszenia ofiar używano gazów spalinowych, produkowanych przez motory znajdujące się w pobliżu komór.

Proces zagłady opracowany był z całą dokładnością i perfidią. Transporty kolejowe przychodziły do stacji Treblinka, a stąd bocznicą kolejową przetaczano po 20 wagonów na teren obozu. Tu nowoprzybyłych intrygowały najróżnorodniejsze instalacje normalnej stacji kolejowej z napisami: „Bufet", „Poczekalnia", „Kasa" itd. Hitlerowcom bardzo zależało, aby ofiary do samego końca nie dowiedziały się o faktycznym przeznaczeniu tego miejsca. Chodziło im najprawdopodobniej o uniknięcie aktów oporu ze strony skazanych na zagładę.

Zagłada Żydów w Treblince odbywała się w ramach tzw. „aktionreinhard" — generalnego planu biologicznego wyniszczenia Żydów z okupowanych krajów Europy. Ten ludobójczy plan zakładał obok fizycznego wyniszczenia również „totalne" ograbienie ofiar ze wszystkiego, co może przedstawiać jakąkolwiek wartość dla III Rzeszy. Zabierano cały dobytek osobisty (odzież, obuwie, zegarki, obrączki, pierścionki, kosztowności, pióra wieczne, okulary itd.). Kobietom przed pognaniem do komór gazowych strzyżono włosy, które wysyłano następnie jako surowiec dla fabryk niemieckich w Rzeszy. Pomordowanym przed grzebaniem względnie przed paleniem wyciągano złote zęby. Było w Treblince około 60-ciu tego rodzaju „dentystów". Regularnie co pewien czas wysyłano stąd ciężarówkami lub pociągiem uprzednio posegregowane mienie zrabowane pomordowanym. Zachowało się kilka tego rodzaju „listów przewozowych", które stwierdzają, że w okresie od 2 września 1942 r. wysłano z Teblinki II 203 wagony odzieży.

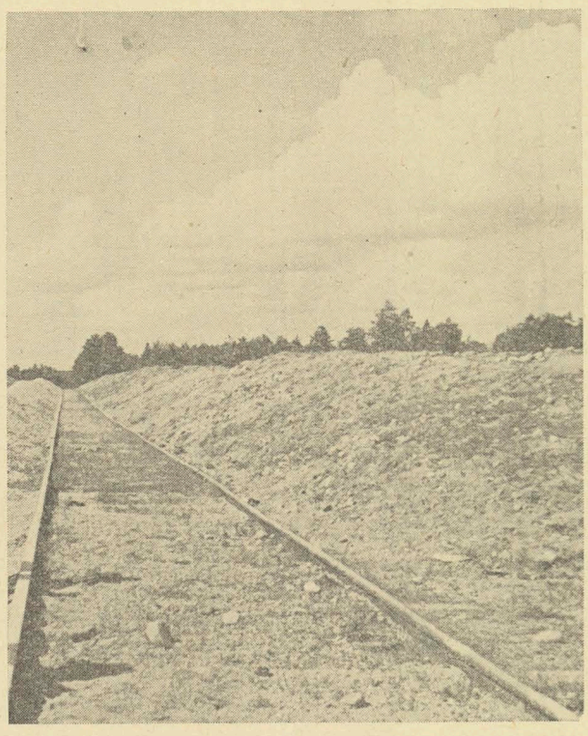

Treblinka — droga do obozu śmierci

W obozie zagłady w Treblince wymordowano łącznie ok. 800.000 ludzi, w tym prawie wyłącznie Żydów. Zgładzano tu również Polaków i Cyganów. Pomordowani Żydzi byli w swej przytłaczającej większości obywatelami polskimi, pochodzili z tzw. dystryktu warszawskiego i radomskiego oraz z okręgu białostockiego i okolic Grodna. Męczeńską śmierć w tym obozie znalazła również pewna liczba Żydów przywiezionych tu z Grecji, Austrii, Niemiec, Rumunii, Bułgarii i Belgii. Masowa zagłada w Treblince zaczęła się 23 lipca 1942 r. od pierwszego transportu Żydów przywiezionych tu na zagładę z getta warszawskiego. Zginęło tu w okresie od 22 września 1942 r. ponad 300.000 Żydów z Warszawy. Ostatni transport ofiar do Treblinki przybył 23 sierpnia 1943 r., byli to Żydzi z getta w Białymstoku. Wśród nich było wielu uczestników samoobrony getta białostockiego. 2 sierpnia 1943 r. więźniowie Treblinki podnieśli zbrojny bunt, dobrze przygotowany i zorganizowany. Owładnęli zbrojownię obozu (zdobyli 25 automatów, kilkanaście pistoletów i 40 granatów), oblali cały teren obozu naftą i podpalili go, zabita została znaczna część załogi (kilku-

nastu essesowców i 60 strażników ukraińskich) i zbiegli do okolicznych lasów. Wielu z nich padło, inni podjęli walkę partyzancką przeciwko okupantowi. W ucieczce brało udział około 600 więźniów.

Bunt więźniów przyśpieszył likwidację obozu. Tajemnica obozu śmierci została wyniesiona przez więźniów w świat. Ostateczna likwidacja obozu nastąpiła w listopadzie 1943 r. Wszystkie urządzenia obozowe zostały zniszczone, a cały teren zaorany.

Na terenach byłego obozu zagłady „prowadził gospodarkę" jakiś Ukrainiec. Uciekł on w lipcu 1944 r. na wieść o zbliżaniu się Armii Radzieckiej.

Od tego czasu minęło już 15 lat, o od końca II-ej wojny światowej 14. Przykro pomyśleć, że do tej chwili tereny te nie zostały w jakiś trwały sposób uporządkowane i upamiętnione. W ciągu minionych kilkunastu lat wiele mówiono na temat konieczności upamiętnienia terenu byłych obozów: Treblinki II i Treblinki I, wiele było nawet konkretnych planów ale żaden z nich nie został dotychczas zrealizowany.

Wydaje się, że gdyby znaleziono grób wielkiego przyjaciela dzieci, znakomitego pedagoga i pisarza Janusza Korczaka, zamordowanego przez hitlerowców w sierpniu 1942 r. właśnie w Treblince — napewno wystawionoby mu piękny pomnik, do którego odbywałyby się masowe pielgrzymki dzieci i dorosłych. W Treblince II zginął z rąk oprawców Janusz Korczak wraz ze swoimi dziećmi, których nie chciał opuścić; łącznie zginęło tu ponad 200.000 dzieci do lat 16.

Jak dowiaduję się naprawdę dojrzałą już sprawą ostatecznego uporządkowania i upamiętnienia byłych terenów obozu pracy (Trtblinki I) i obozu zagłady (Treblinki II) zajęła się ostatnio Wojewódzka Rada Narodowa. Na podstawie pierwszych kroków podjętych w tym kierunku przez WRN można sądzić, że możliwie w najkrótszym czasie zapewniony zostanie spokój prochom męczenników Treblinki, a odpowiednio upamiętnione tereny byłych obozów będą trwałą przestrogą dla obecnego i przyszłych pokoleń.

PROGRAM PORZĄDKOWANIA I UPAMIĘTNIENIA TERENÓW TREBLINKI

W roku 1958 z inicjatywy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie weszły w stadium realizacji prace związane z upamiętnieniem i uporządkowaniem terenów byłego obozu zagłady w Treblince.

Nie wiele zachowanych zostało elementów hitlerowskiego obozu w Treblince. Są nimi zbiorowe mogiły kryjące prochy wielu tysięcy pomordowanych ofiar, nasyp bocznicy kolejowej, brukowana droga obozowa, olbrzymi wykop żwirowni, w której pracowali więźniowie oraz szczątki fundamentów byłych baraków obozu pracy. Obok poczynionych w ub. r. robót o charakterze porządkowym i zabezpieczającym, przygotowany został program rozwiązania całości układu przestrzennego tego terenu, dla niektórych fragmentów opracowane zostały lub są w trakcie przygotowania projekty techniczne. Odmienne niż w Majdanku i Oświęcimiu, gdzie odtworzono lub pozostawiono pewne fragmenty obozu jak: krematorium, komory gazowe, ogrodzenie itp. — podstawowym założeniem programu dla Treblinki, jest zachowanie pozostałych elementów, a przede wszystkim uporządkowanie zbiorowych mogił.

Program porządkowania obejmuje teren obozu zagłady oraz obozu pracy.

Wewnętrzny układ komunikacyjny wiążący oba tereny w jedną całość stanowić będzie zachowana tzw. „Czarna droga" z kamienia polnego, wykonana rękami ofiar. Droga ta łączy się z głównym dojazdem do terenów obozowych od strony północnej, a więc od szosy łączącej Kosów Lacki ze st. Treblinka. Natomiast od strony południowej prowadzi ona od terenów żwirowiska i kończy się w miejscu zbiorowych mogił obozu pracy.

Całość terenu obejmująca obszar 230 ha będzie oznakowany betonowymi tablicami informacyjnymi, rozstawionymi w odległości od 50—100 m.

Podstawowym akcentem projektu układu plastycznego obozu zagłady Treblinki II obejmującego 13 ha, stanowić będzie pomnik usytuowany w miejscu gdzie znajdowały się komory gazowe. Prowadzić tu będzie piesza droga, wiążąca się z głównym układem komunikacyjnym. Cały ten teren stanowi olbrzymią zbiorową mogiłę kryjącą prochy ponad 800 tys. ofiar. Całość terenu oznakowna zostanie linią głazów granitowych.

Szczegółowy program uporządkowania terenu — obozu pracy — Treblinki I nawiązuje do układu przestrzennego śladów baraków i dróg obozowych oraz miejsc zbiorowych mogił pomordowanych. Wśród zbiorowych mogił podstawowym akcentem układu plastycznego będzie również symboliczny pomnik — mauzoleum oraz ujęcie ramami betonowymi mogił jak również ich zazielenienie.

Fragment obozu pracy Treblinki I zawierający szczątki baraków i dróg zostanie zabezpieczony. Odtworzone będą również drogi i ścieżki obozowe, których ślady są jeszcze widoczne. Teren żwirowni pozostanie w stanie nienaruszonym. Wokół olbrzymiego wykopu pozostawione zostaną bez zmian hałdy ziemi z poszerzeniem, od strony obozu pracy prześwitu otwierającego widok na całość kopalni.

Na terenie obozu wzniesiony zostanie niewielki pawilon muzeum, z niektórymi zachowanymi dokumentami obozowymi lub ich fotokopiami, fotografie, szkice obozu oraz znalezione na terenie eksponaty lub przedmioty stanowiące osobistą własność pomordowanych. Przewiduje się również budowę budynku mieszkalnego dla dozorcy.

Autorami projektów, które wybrane zostały w drodze konkursu dla terenu obozu zagłady — Treblinki II, jest zespół art. rzeźbiarza Duszeńskiego i inż. Haupty, natomiast dla terenów obozu pracy — Treblinki I — zespół prof. W. Niemca.

ADAM RUTKOWSKI

MARIAN KUBERA

Opinogóra

„Sosnowe lasy i piaski Mazowsza milej mojej stawiają się pamięci, niż urocze doliny i wzgórza Lemanu: ciechanowskie piękniej wznoszą się w mojem wspomnieniu niż Mont-Blanc".

(Z listu Zygmunta Krasińskiego do ojca)

Trzy pagórki pokryte gęstwiną drzew, rozpływających się potem w typową mazowiecką równinę. Wyspa zieleni. Nie tylko. Wyspa pamiątek. Opinogóra.

Jedzie się tam zwykłą, rozmiękłą drogą, ot jakieś dziesięć kilometrów od Ciechanowa. Wszystko jest do tej pory normalne, jednostajne. I wtem zmiana: jak gdyby przez pomyłkę rzucona na szare tło, barwna plama. I cóż mogą tu znaczyć słowa zachwytu wobec tych, które Stefan Żeromski wypisał w swych „Dziennikach"?! Rozmiłowany w Zygmuncie Krasińskim przyjechał, by zobaczyć miejsce, które przez dzieje poety przewlekło się dzieciństwem, miłością, wreszcie kryptą cmentarną; przyjechał, by w każdym słowie o Opinogórze sławić jej piękno.

*

To chyba najdziwniejszy na całym świecie Wydział Finansowy, choć mieści się w zwykłej PRN w Ciechanowie. Na ścianie portret Zygmunta Krasińskiego, na drugiej Aleksandra Świętochowskiego, na trzeciej wreszcie zdjęcia zabytków Ziemi Ciechanowskiej, a w biurkach obok rachunków i sprawozdań finansowych, zdjęcia, artykuły, czasopisma. Jest to jednocześnie nieoficjalne biuro Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej. Siedzi w tym pokoju dwóch ludzi: Bartołd i Korzybski. Są na codzień zwykłymi urzędnikami, ale ich pasją jest stary Ciechanów, jego okolice, no i w tym Opinogóra. Niejeden z historyków literatury, spec od romantycznej epoki, mógłby się czuć w ich obecności skrępowany swą niewiedzą o Krasińskim. Znajomość życia poety, jego twórczości, wreszcie koligacji i kontaktów towarzyskich jest posunięta od encyklopedycznej ścisłości, zakładając, że ta jest czymś maksymalnym.

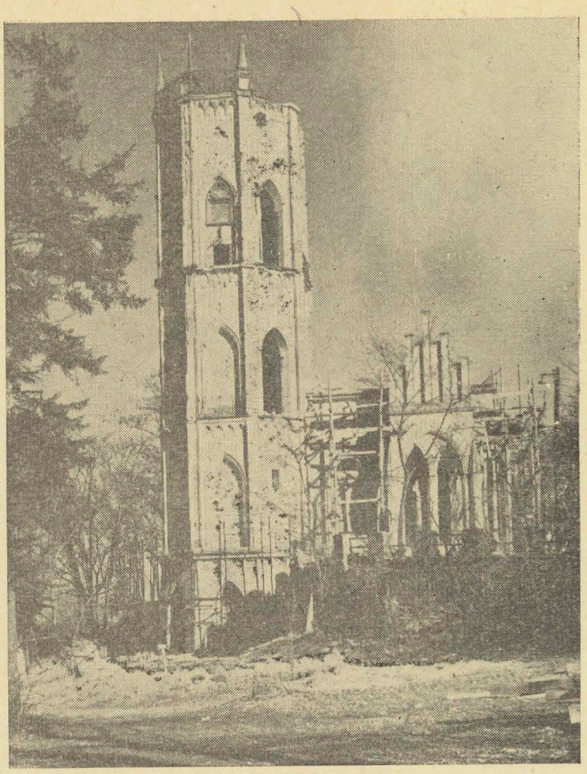

Opinogóra — Zamek, elewacja frontowa

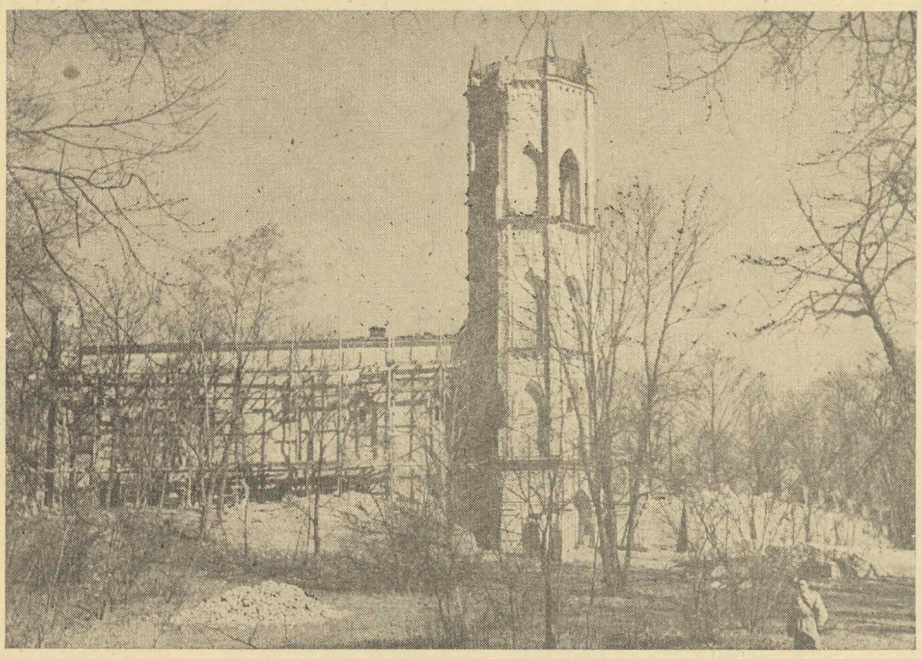

Opinogóra — elewacja zachodnia Zamku

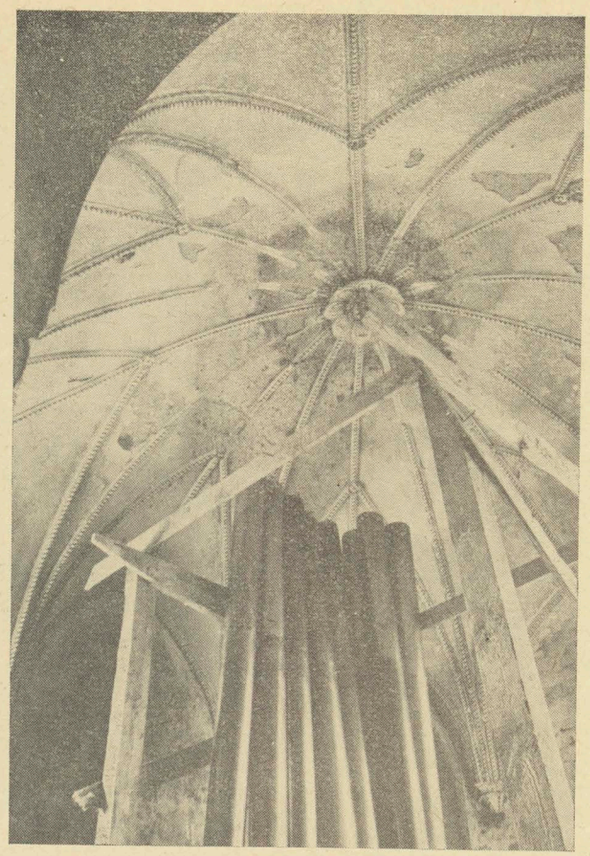

Opinogóra — wnętrze Zamku

Ale to nie tylko „hobby". To społecznikowstwo połączone z ciężką pracą. Dla ludzi z Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej Opinogóra nie jest tylko martwym zabytkiem, przynajmniej nie taką chcieliby ją widzieć.

*

A oto kilka faktów z historii Opinogóry.

Stara to wieś pamiętająca czasy książąt mazowieckich.

Tutaj zmarł w 1454 r. raniony na polowaniu przez dzika Bolesław IV. Potem przez długie lata jako tzw. „królewszczyzna" była obiektem nadań. Dopiero gdzieś w pierwszych latach XIX wieku przeszła na własność Krasińskich. Otrzymał ją generał hrabia Wincenty Krasiński od Napoleona. Ponieważ hr. Wincenty znany był ze swej politycznej elastyczności, Opinogóra pozostała jego własnością i po upadku cesarza. Ba, mało tego, wkradłszy się w łaski cara Mikołaja I został namiestnikiem Królestwa Polskiego a w Opinogórze założył ordynację. Stała się więc ona rodowym gniazdem Krasińskich. A ponieważ brak jej było odpowiedniej na to reprezentacji, hr. Wincenty postanowił wybudować tu zamek. Stanął więc nieopodal starego klasycystycznego dworu, zamek w pełni odpowiadający wymogom ówczesnej mody. Neogotycką z ostrołukimi komnatami budowlę projektował paryski architekt Vilett le Duc. W roku 1843, roku ukończenia budowy zamku stał się on prezentem ślubnym Wincentego Krasińskiego dla syna Zygmunta.

Zamek okalał park, dalej ciągnął się cmentarz, stała obok niego rodowa kaplica. I cały ten kompleks, głównie dzięki swemu naturalnemu pięknu położenia stwarzał wrażenie elegancji i smaku, nieodzownych przecież dla magnackiej rezydencji. Sam zaś zameczek kojarzył się uparcie ze scenerią z Walter Scotta (co też wtedy było modne).

Tu spędził dzieciństwo Zygmunt. Począwszy od młodzieńczego utworu „Pan na trzech pagórkach" a skończywszy na „Nieboskiej Komedii" wspomnienia i wrażenia z Opinogóry bierze za tło do fragmentów swych dramatów, pisze z zagranicy listy do ojca pełne uwielbienia dla tego miejsca. Nic dziwnego. Chłonął je przecież od dzieciństwa. Tu napoleońscy towarzysze broni ojca uczyli go polować na zwierzynę, baronowa de La Haye uczyła francuskiego, a ksiądz Chierini wpajał w malca mądrości Wschodu. Bo trzeba przy okazji powiedzieć, że dwór Krasińskich, oprócz członków rodu, pełen był zawsze przygarniętych przez Wincentego przyjaciół-francuskich wygnańców bonapartystów, czy polskich weteranów cesarza-korsykanina.

Tu wreszcie zrodziła się pierwsza miłość Zygmunta. Był jeszcze chłopcem, kiedy bez pamięci zakochał się w przebywającej stale na dworze młodziutkiej ciotce Amelii Bronikowskiej, później Załuskiej. Trwała ta miłość wiele lat. Pozostały po niej wzmianki w podręcznikach literatury i ławeczka postawiona przez Amelię dla Zygmunta w opinogórskim parku. A wyryte na niej słowa: „Niech pamięć moja zawsze Ci będzie miła" aktualne były aż do śmierci poety.

Synowie i wnukowie Zygmunta uświetniali Opinogórę. Na miejscu starej kaplicy powstał nowy kościół. Tak pisał o nim Stefan Żeromski: „Żaden z kościołów warszawskich nie zrobił na mnie takiego wrażenia. Jest to jakieś greckie cacko, cudowna myśl architekta. Na przedzie wznosi się niby portyk grecki, wsparty na kolumnach. Wysoka nawa króluje nad otaczającym parkiem i patrzy w nieskończoną równinę pól".

Gdzieś na przełomie wieków przejął Opinogórę Edward Krasiński. Nie był to już potomek Wincentego i Zygmunta. Pochodził bowiem z linii radziejowickiej rodu. I prawdopodobnie ten fakt jak i zniszczenie zamku w 1915 roku, stanowiły o zmierzchu Opinogóry. Starzy ludzie ze służby folwarcznej wspominają hr. Edwarda jako dziwaka. Nie mogli zrozumieć, dlaczego ten człowiek zamiast dbać o rodowe gniazdo, cały swój majątek łożył na budowę biblioteki w Warszawie. Po dziś dzień panuje w Opinogórze przekonanie, że był to zdziwaczały stary kawaler. O park i stawy nie dbał, zamek zabezpieczył tylko prowizorycznym dachem, a sam zamieszkał w murowanej oficynie i śnił o Bibliotece Krasińskich. Trudno osądzić co w działalności ostatniego z Krasińskich było słuszniejsze, faktem jest natomiast, że gdy przyszła ostatnia wojna i Edwarda zamordowali hitlerowcy, Opinogóra straszyła już ruiną. W ruinach tych bawiły się dzieci, okupanci wycięli w parku cisy, zarosły stawy. A już po wyzwoleniu trudno było znaleźć w zamku choćby jeden nienaruszony fragment wnętrza. W podziemiach czas jakiś była strzelnica, PGR ciął na budulec stare drzewa. W 1950 r. nie było już w zamku dosłownie nic. Drogocenne sztukaterie, rzeźbione okładziny drzewne, malowidła ścienne pozostały tylko na starych szty-

chach i zdjęciach. Szczątki świetności kryły się wstydliwie w konturach ruin, kościele, ławeczce Amelii i zgruchotanym pomniku, który niegdyś hr. Wincenty postawił na cześć Bolesława IV.

W tym wypadku zwycięskim okazał się upór. Bez grosza przy duszy Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej postanowiło wskrzesić Opinogórę. Rozpoczęła się akcja. Artykuły w czasopismach „5 rzek", stukanie do ministerstwa i niezliczonych urzędów, zabezpieczanie pozostałych zabytków lub raczej pozostałości zabytków, wreszcie sprawa przekonania mieszkańców Opinogóry o konieczności odbudowy zamku. Snił się Bartołdowi i Młynarskiemu zamek z muzeum, świetlicą i biblioteką. Zaczęli tworzyć plany przekształcenia Opinogóry w drugą Żelazową Wolę, pełną wycieczek i turystów, widzieli kwiaty przed kryptą Zygmunta. Kontra temu stawał biurokratyczny opór wszystkich możliwych szczebli. Niejeden z urzędników, od którego podpisu zależała cała akcja, zastanawiał się, czy właściwym będzie oddanie aż takiego hołdu pamięci poety. Z inicjatywy Tow. Miłośników Ziemi Ciechanowskiej powstał w gromadzie Opinogóra Społeczny Komitet Odbudowy zamku. To było jedno z najcenniejszych zwycięstw. Chłopi sami ofiarowywali na odbudowę pieniądze. Rok 1958 przyniósł pierwszą państwową dotację. Przed przystąpieniem do prac trzeba powyciągać z archiwów niezbędne przy rekonstrukcji stare plany, szkice i rysunki. Zamek ma być bowiem identyczny z tym, który Zygmunt otrzymał w ślubnym podarunku. Nie wiadomo ile kosztował hr. Wincentego, natomiast do dziś wydano na jego odbudowę przeszło milion złotych.

Już teraz spotkać tu można pierwszych zwiedzających. Są to przeważnie szkolne wycieczki. Z namaszczeniem składają kwiaty przed białymi marmurami grobowców, gapią się na opatulony rusztowaniami zamek.

Korzybski oprowadza mnie z miną co najmniej kierownika budowy. Przyjeżdża tu ciągle z Ciechanowa swoją WFM-ką. Nie z obowiązku, wypisanego w urzędowych papierach. On tu musi przyjeżdżać. Patrzeć na nowe płaty tynku, framugi i pierwsze sztukaterie ujmujące koronkami gotyckie łuki komnat. Wszystkie stadia budowy zarejestrowane są w jego mózgu co do szczegółu.

Prowadzi mnie przez sterty desek. Odsuwa jakieś płaty dykty. Leży pod nimi mosiężny korwinowski ślepowron. Niedługo znów będzie stał na wieży i patrzył w park. A park? Jest jeszcze zaniedbany, ale niedługo odzyska wygląd sprzed wieku. Potem trzeba będzie ratować cmentarz. Ocalić od zagłady groby Dunina-Wąsowicza, barona Girardot — całej plejady otoczenia hr. Wincentego.

Ludzie „spod znaku" Wydziału Finansowego myślą już skąd brać na to pieniądze. Chcą zagospodarować stawy, hodować w nich ryby. Pieniądze z tego przeznaczyć na restaurację i utrzymanie całego obiektu. Są to wprawdzie dalekie plany, doświadczenie każe jednak wierzyć, że będą zrealizowane.

Kiedyś, pod koniec XIX w., wnukowie Zygmunta chcieli mu wystawić pomnik. Słynny mistrz Franceschi rzeźbił sceny z Irydiona, Przedświtu i Nieboskiej. Miały zdobić cokół pomnika. Płaskorzeźby wiszą w podkościelnej krypcie. Pozostaną tam już chyba na zawsze. Zamek w Opinogórze był jeszcze niedawno szkieletem. Korzybski mówi: tu będzie świetlica, biblioteka, izba turystyczna, a w dwupiętrowej wieży muzeum Zygmunta Krasińskiego...

Istnieje w Ciechanowskim powiedzenie: „Świeci jak Opinogóra", kiedyś bowiem na najwyższej kondygnacji zamkowej wieży paliła się stale lampa. Nie ma jej już, a jeżeli ją zastąpi jakieś światło, to elekerycznej żarówki nad wejściem; a już na pewno pojawią się zamiast niej skromne tabliczki, że muzeum, że biblioteka...

BARBARA WŁODARSKA

Turystyka, jako problem województwa

Zagadnienie turystyki w Polsce jako problem gospodarczy jest zjawiskiem nowym, nie posiadającym w zasadzie precedensu. Słowo turysta zostało zdefiniowane w okresie międzywojennym przez Ligę Narodów w Genewie i oznacza każdego człowieka przebywającego poza miejscem zamieszkania przez 24 godziny. Nie będziemy polemizować czy określenie to jest ścisłe i czy nie uległo przez ponad dwadzieścia lat dezaktualizacji i przyjmujemy tę definicję jako orientacyjną, dla znalezienia wspólnej płaszczyzny porozumienia. W każdym razie słowo turysta kojarzy nam się zwykle ze sportowcem — turystą, obarczonym plecakiem, wędrującym dziesiątki kilometrów, biwakującym w namiocie.

Jest to jedna z form turystyki — turystyka w ę d r o w n a. Do turystyki wędrownej zalicza się: turystykę pieszą, wodną, motorową, rowerową, autokarową itp. Turystyka o s i a d ł a określa wypoczynek letniskowy względnie wczasowy w ośrodkach — Orbisu, F.W.P., resortowych i prywatnych oraz wiąże się z dłuższym czasokresem pobytu w jednej miejscowości: 14 dni, miesiąc, sezon.

Turystyka j e d n o d n i o w a, popularnie nazywana wczasami świątecznymi polega na wyjazdach rodzinnych cotygodniowych lub codziennych z ośrodków dużej aglomeracji miejskiej na blisko położone i dobrze skomunikowane tereny rekreacji.

Jedną z niedocenionych dotychczas a coraz bardziej rozwijających się form turystyki w naszym kraju jest turystyka z a g r a n i c z n a. Jest to jedyna forma turystyki, która może i powinna przyczyniać się do zwiększenia dochodu narodowego i z tego względu nazywana jest często turystyką dochodową.

Turystyka ma dwa zasadnicze aspekty:

1) s p o ł e c z n y, który przejawia się w poznawaniu nowych zjawisk, nowych ludzi i ich kultury, innych środowisk przyrodniczych itd. i w tym

aspekcie turystyka wychowuje, kształci, rozszerza krąg zainteresowań, regenerując jednocześnie siły fizyczne i psychiczne,

2.) g o s p o d a r c z y, powodując aktywizację rejonów turystycznych, jest źródłem dochodów ludności zamieszkującej w tych rejonach.

W Zakopanem 40% ludności utrzymuje się wyłącznie z turystyki. W takich krajach jak Austria, Szwajcaria, Włochy i inne turystyka stanowi poważny dział dochodu narodowego.

Jak już wspomniałem, w ostatnich latach w Polsce daje się zaobserwować znaczne wzmożenie ruchu turystycznego we wszystkich jego formach.

W województwie warszawskim występują i posiadają warunki rozwojowe wszystkie z wymienionych form turystyki przy czym dominować tu będzie turystyka jednodniowa i zagraniczna, ze względu na zaplecze największego w Polsce ośrodka osadniczego jakim jest stolica.

W jaki sposób województwo nasze powinno przygotować się, począwszy od roku przyszłego do przyjęcia zwiększającego się stale ruchu turystycznego?
Nie zamierzam krytykować dotychczasowej działalności organów powołanych do organizacji ruchu turystycznego, ponieważ jak zaznaczyłem na wstępie planowanie turystyki jest problemem nowym, wymagającym współpracy organów gospodarczych, organizacji społecznych jak również współdziałania całego społeczeństwa, niemniej trzeba sobie powiedzieć, że dotychczas sprawami turystyki w województwie i jej organizacją zajmowano się sporadycznie.

Pierwszą podstawową sprawą warunkującą właściwą organizację ruchu turystycznego jest zagadnienie przeszkolenia odpowiedniej kadry dla obsługi turystów krajowych i zagranicznych. Dotyczy to przewodników, ludzi zatrudnionych w zaopatrzeniu ruchu turystycznego, organizatorów, obsługi pensjonatów, jadłodajni, hoteli itd.

Jedyny w Polsce nowo-wybudowany elegancki Dom Turysty w Zakopanem, nie posiada odpowiednio przeszkolonego personelu, w związku z czym turysta zamiast spędzać jak najwięcej czasu w górach musi czekać godzinami na śniadanie, czy obiad z powodu złej organizacji pracy i braku umiejętności osób zatrudnionych w tymże domu.

Wojewódzka Rada Narodowa przewiduje w programie najbliższych lat zorganizowanie dwóch szkół hotelarskich w Otwocku i Płocku, które będą przygotowywały kwalifikowanych fachowców między innymi i dla potrzeb obsługi ruchu turystycznego.

Drugim ważnym zagadnieniem jest przygotowanie terenów rekreacyjnych. Stale postępująca duża urbanizacja rejonu podstołecznego uszczupla z roku na rok tereny nadające się dla wypoczynku świątecznego stolicy. Najbliżej położone większe tereny rekreacji znajdują się na południe od Warszawy w rejonie lasów Chojnowskich, gdzie budowany jest obecnie duży ośrodek w Zalesiu Górnym oraz na północ w rejonie realizowanego zalewu zegrzyńskiego. O ile maksymalna chłonność ośrodka w Zalesiu obliczona jest do 10 tys. turystów, o tyle nad zalewem zegrzyńskim projektowane ośrodki będą mogły pomieścić znacznie więcej osób, bo około 50—60 tys.

Łącznie z rozproszonymi mniejszymi ośrodkami jak Buchnik, Pomiechówek, rejon Wesołej, Sulejówka, Leśnej Podkowy itp. chłonność najbliższych terenów obliczona jest średnio na 100 tys. osób.

Liczba szczęśliwców, którzy będą mogli korzystać z wypoczynku poza miastem będzie za tym znikoma. Co będzie z resztą mieszkańców stolicy? Oczywiście pewna grupa ludności wyjeżdża w miesiącach letnich nad morze, w góry, do ośrodków oddalonych od miejsca zamieszkania. Pewna część posiadająca własne samochody, motocykle, rowery — przy ich pomocy może oddalać się od zadymionego miasta choćby na krótki okres czasu do takich rejonów jak jeziora gostynińskie, Puszcza Biała, Kampinoska, lasy Garwolińskie, Warka i inne miejscowości. W tych warunkach wydaje się, że przygotowanie rekreacji dla 100 tys. osób w najbliższych latach (do r. 1965) jest planem wypośrodkowanym, wymagającym i tak dość znacznych nakładów inwestycyjnych.

W celu sprawnego zorganizowania rekreacji Wojewódzka Rada Narodowa w Warszawie przewiduje nawiązanie ścisłej współpracy ze Stołeczną Radą Narodową oraz większymi instytucjami i zakładami pracy na odcinku inwestycji turystycznych głównie w rejonie zalewu zegrzyńskiego.

Do ważniejszych planowanych inwestycji zaliczyć należy budowę przystani sportów wodnych nad zalewem, budowę dużej jadłodajni z barami samoobsługowymi, urządzenie ośrodków campingowych, parkingu itp.

Tereny rekreacji muszą być dobrze skomunikowane z Warszawą w związku z czym przewiduje się elektryfikację linii kolejowej do Zalesia oraz szybko-bieżny tramwaj i tramwaj wodny do zalewu Zegrzyńskiego.

Ponadto przewiduje się również rozwój ośrodków wczasowych w ramach F.W.P. i Orbisu, przy czym lokalizacja ich nie jest jeszcze definitywnie ustalona.

Dla usprawnienia organizacji ruchu turystycznego w rejonie Czerska, Płocka, Żelazowej Woli jak również w tych ośrodkach, które leżą na międzynarodowej trasie turystycznej wschód—zachód — przewiduje się budowę wzorowych jadłodajni, hoteli, stacji benzynowych, parkingów strzeżonych, punktów sprzedaży pamiątek z zakresu sztuki ludowej itp.

Na marginesie powyższych zamierzeń nasuwa się postulat powołania do życia wspólnej dla Warszawy i województwa komórki organizacyjnej, która by organizowała i kierowała ruchem turystycznym na Mazowszu.

Na zakończenie warto wspomnieć o reklamie. Turyści krajowi, a przede wszystkim zagraniczni poruszający się po terenie naszego województwa nie posiadają odpowiednich informacji. Spotkałam się z takim faktem, że turyści z Belgii i Francji prosili o pokazanie miasta Łowicza znanego im ze strojów zespołu „Mazowsze" nie wiedząc, że przed 3-ema godzinami przejeżdżali przez Łowicz i nawet pili tam piwo.

Reklama jest sprawą bardzo ważną, wiedzą o tym dobrze nasi sąsiedzi z Czechosłowacji, którzy dzięki odpowiedniej reklamie potrafili stworzyć z turystyki poważny dział gospodarczy.

Tak przedstawia się w głównych zarysach przyszłość województwa warszawskiego w zakresie rozwoju turystyki. O planach szczegółowszych i bardziej sprecyzowanych innym razem.

W piętnastolecie PRL na Mazowszu

Dla uczczenia Obchodu XV-lecia PRL, szeroko rozwinęła się inicjatywa zobowiązań produkcyjnych, czynów społecznych na rzecz przedterminowego oddania do użytku szkół, bloków mieszkalnych, obiektów komunalnych, kulturalnych, sportowych, turystycznych itp. W szeregu miejscowościach położono kamień węgielny pod budowę szkół. Akcja społeczna objęła też porządkowanie i upiększanie miast i osiedli, sadzenia drzew owocowych przy drogach, naprawy dróg, melioracje łąk itp.

Z okazji XV-lecia Polski Ludowej na terenie naszego województwa wzmaga się akcja zbiórkowa na budowę 1000 szkół — pomników Tysiąclecia.

Ogólne wpływy na budowę szkół do dnia 1 lipca br. przedstawiają się następująco:

— konta powiatowe posiadają . . . . . 7.643.000 zł.

— konto wojewódzkie, razem z wpłatami instytucji wojewódzkich ma . . . . 4.555.600 „

razem: 12.199.000 zł.

— poza tym instytucje te — fundatorzy wojewódzcy podpisali umowy na sumę 4.069.000 zł.

— instytucje powiatów wpłaciły na budowę poszczególnych szkół . . . 2.902.300 zł.

Wyniki akcji zbiórkowej w stosunku do planu rocznego, który ustalono na sumę 60 mil. zł. są b. niskie. Szczególnie małe wyniki mamy na terenie wsi, rzemiosła, handlu i wolnych zawodów.

W bieżącym roku rozpoczynamy budowę 4 szkół Tysiąclecia w Ołtarzewie i Koszajcu (pow. Pruszków), w Wąsewie(pow. Ostrów) i Rzekuniu (pow. Ostrołęka). Obok tych szkół budowane są świetlice i mieszkania dla nauczycieli.

W przyszłym roku rozpoczynamy budowę 29 szkół Tysiąclecia o 275 izbach, a przy każdej szkole dom mieszkalny dla nauczycielstwa.

Od pierwszych dni czerwca pod hasłem „Dni Młodości", organizowane są zloty i festyny przez Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej, ZHP, LPŻ, Komitety Kultury Fizycznej i inne organizacje sportowe. Zloty młodzieży w Pułtusku, Świdrze, Chylicach, Zalesiu Dolnym, Warce i w Urlach zgrupowały około 70 tysięcy młodzieży. W tych masowych uroczystościach brali również udział wczasowicze i harcerze. W czasie tych masowych zebrań występowały amatorskie zespoły artystyczne i sportowe. W kilku miejscowościach wzięli udział goście zagraniczni z NRD i Czechosłowacji.

W czerwcu, w każdym powiecie naszego województwa odbyły się masowe imprezy pod nazwą „Święto Kultury Fizycznej". Wzbudziły one wśród społeczeństwa żywe zainteresowanie. W programach tych imprez były pokazy gimnastyczne, tańce regionalne i zawody sportowe różnych dyscyplin. W imprezach tych wzięło udział ogółem 30 tysięcy zorganizowanej młodzieży.

W biegach narodowych, które organizowane były w ramach uroczystości, związanych z obchodem XV-lecia, startowało 20.400 uczestników. Pod względem masowości impreza ta znalazła się na drugim miejscu w kraju.

W tych wszystkich imprezach sumujących osiągnięcia młodzieży, w pracowitych 15 latach uczestniczyło około 150 tysięcy widzów.

W obchodach XV-lecia zanotowano b. czynny udział amatorskich zespołów artystycznych. Ogółem 500 zespołów — w tym 300 wiejskich — włączyło się z całym zapałem do imprez młodzieżowych i akcji odczytowej.

Na wyróżnienie zasługuje zespół z Domanic (pow. Siedlce) pod kierownictwem miejscowej nauczycielki Marii Uziębło, który występował kilkakrotnie z nowym programem.

W związku z obchodzonym rokiem Słowackiego, zespół ZMW z Lubowidza wystawił „Balladynę" dając 18 występów w środowiskach wiejskich. Zespół teatralny z Bielska (pow. Płock) dał ciekawą inscenizację ballady Mickiewicza. Zespół pod kierownictwem Stanisława Skrzecza z pow. Pułtusk uzyskał za występy 100 tysięcy złotych na budowę świetlicy Jest wiele zespołów, których członkowie zrezygnowali z urlopów lipcowych, aby pokazać swoje osiągnięcia i wziąć udział w obchodach XV-lecia. Jednym z nich jest zespół Domu Harcerza w Płocku, który 18 lipca przybył na uroczystą sesję WRN.

Dla uczczenia XV-ej rocznicy Polski Ludowej, wszystkie załogi zakładów pracy, instytucje, komitety blokowe i chłopi większości wsi przystąpiło do realizacji czynów społecznych. Wyraźne ich rezultaty możemy już stwierdził w Makowie, Siedlcach i Grodzisku Maz. Powstają nowe inicjatywy budowy świetlic, domów kultury, muzeów itp.

W Pułtusku np. otwarto 22 lipca muzeum - wystawę.

Komitety FJN organizowały odczyty w miejscowościach dotychczas zaniedbanych pod tym względem. Odczyty w tych miejscowościach cieszyły się szczególną frekwencją i zainteresowaniem.

W akcji odczytowej czynny udział wzięły również jednostki wojskowe. W niedzielę 12 lipca — 150 oficerów wspólnie z aktywem FJN wyjechało do wsi i osiedli z prelekcjami na tematy związane z XV-leciem. Zebrania te cieszyły się ogromnym powodzeniem wśród miejscowej ludności. Oficerowie wzięli również udział w uroczystych sesjach RN i w dalszym ciągu prowadzić będą akcję odczytową.

Odbywały się również zebrania środowiskowe wśród rzemieślników, inteligencji technicznej, w zakładach pracy i na wsi. Zasadniczą treścią tych zebrań były dotychczasowe osiągnięcia i plany usprawnienia rozwoju gospodarczego, zgodnie z wytycznymi, ostatniego Plenum Wojewódzkiej organizacji partyjnej i wojewódzkiego komitetu ZSL.

W dniu 12 lipca odbyło się w Małej Wsi spotkanie b. partyzantów okręgu płockiego i odsłonięcie pamiątkowego obeliska, wzniesionego ku czci poległych partyzantów. W uroczystości wzięli udział członkowie KC PZPR — byli dowódcy partyzantki — gen. Moczar i gen. Korczyński oraz Przewodniczący Prezydium WWRN — A. Mierzwiński, Sekretarz WKW PZPR — Szczepański, przedstawiciele Ambasady ZSRR, liczne delegacje uczestników walk z okupantem i partyzantów GL i AL oraz ludność miejscowa.

Spotkanie rozpoczęło się od uroczystego raportu dowódcy kompanii honorowej, poczym nastąpiły przemówienia: Wiceministra MSW gen. Moczara, gen. Korczyńskiego, Sekretarza Ambasady ZSRR oraz mjr. Wł. Mazura. Tematem tych przemówień było zobrazowanie przebiegu wspólnych walk partyzantów polskich i radzieckich z okupantem, osiągnięcia nasze w okresie XV-lecia Polski Ludowej, perspektywy rozwoju rolnictwa na tle uchwał KC PZPR i NK ZSL. 160 partyzantów z okolicznych powiatów zostało udekorowanych wysokimi odznaczeniami państwowymi i wojskowymi.

Nagrody artystyczne

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie poczynając od r. 1959 postanowiło przyznawać coroczne nagrody artystyczne twórcom, którzy swą pracą przyczynili się do rozwoju życia kulturalnego na Mazowszu.

W rb. Prezydium W.R.N. przyznało nagrody:

— *Jerzemu Szaniawskiemu*—pisarzowi, który w myśl słów Przewodniczącego Prezydium inż. A. Mierzwińskiego: „w sposób doskonały posiadł głęboką znajomość życia i duszy ludzkiej oraz umiejętność pokazywania prawdziwie żywych postaci scenicznych. Pisarzowi od kilkudziesięciu lat związanemu z ziemią mazowiecką".

— *Henrykowi Sysce* — „pisarzowi Ziemi Mazowieckiej, człowiekowi związanemu wszystkimi uczuciami i zamiłowaniami — sercem i myślą z Mazowszem, a przede wszystkim z ziemią kurpiowską, której poświęcił wiele powieści, opowiadań i szkiców literackich".

— prof. *Feliksowi Dzierżanowskiemu*, „znakomitemu muzykowi, który muzykę ludową ukochał ponad wszystko, a zwłaszcza melodie Mazowsza, których setki zebrał, zapisał i opracował".

Wręczając w dniu 16. VII. 1959 r. nagrody laureatom Przewodniczący W.R.N. m. inn. powiedział — „Upowszechnienie wartości kulturalnych — to jedno z największych osiągnięć naszych czasów. Stale wzrasta olbrzymia rzesza odbiorców dóbr kulturalnych we wszystkich zakątkach naszego kraju.

Potrzeby kulturalne ludności nie zawsze jednak są zaspakajane w pełni i we właściwy sposób. Szczególnie ma to miejsce w naszym województwie. Ciągle krąg twórców i działaczy kultury jest zbyt szczupły, aby mógł sprostać wielkim zadaniom ożywienia kulturalnego miast i wsi województwa i zapewnić właściwy rozwój twórczości artystycznej na Mazowszu.

Nie jest też rzeczą obojętną, czy rosnące potrzeby kulturalne społeczeństwa zaspakajane będą szmirą, dziełami nieodpowiadającymi duchowi naszej epoki, które będą szerzyć obskurantyzm i wsteczne prądy społeczne, czy też w sposób, który będzie powodował stały wzrost poziomu kulturalnego ludności.

Twórcy oddani Polsce Ludowej, kochający swój naród, kierujący się pragnieniem uczestniczenia w dziele tworzenia lepszego jutra, w usuwaniu ciemnoty i krzewienia idei postępu, znajdują największe uznanie społeczeństwa oraz poparcie ze strony władzy ludowej.

Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej poczynając od 1959 roku corocznie będzie przyznawało nagrody artystyczne dla najwybitniejszych przedstawicieli w dziedzinie twórczości kulturalnej, którzy pracą swą przyczynili się do rozwoju życia kulturalnego na Mazowszu.

Jestem wielce rad, że mogę dziś wręczyć nagrody artystyczne Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, przyznane wybitnym współtwórcom naszej kultury za całokształt ich twórczości artystycznej".

Wysokie odznaczenia dla działaczy mazowieckich

Z okazji XV-lecia PRL — Rada Państwa na wniosek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — nadała

Krzyże oficerskie Ord. Odrodz. Polski	— 2 osobom
Krzyże Kawalerskie Ord. Odrodz. Polski	—10 osobom
Złote Krzyże Zasługi	— 159 osobom
Srebrne Krzyże Zasługi	— 331 osobom
Brązowe Krzyże Zasługi	— 74 osobom

Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali Ob. *Garliński Tadeusz* — nauczyciel z pow. Mińsk Maz. oraz Ob. *Gołębiowski Stefan*—Dyrektór Liceum Ogólnokształc. w Bieżuniu.

Krzyżami Kawalerskimi Ord. Odrodzenia Polski odznaczeni zostali Ob.Ob.: *Filipowicz Paweł*—Pracownik Wydz. Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Prez. WRN, *Peret Roman* — Dyrektor Szpitala Wojewódzkiego, *Panek Stanisław* — Pracownik Kuratorium Okręgu Warszawskiego, *Bodnar Hubert* — z Woj. Zarządu Ligi Ochrony Przyrody, *Szeyner Piotr* — Z-ca Insp. Szkolnego w Wołominie, *Jurkowski Stanisław* — Radny WRN, *Ponianowski Henryk* — Radny WRN, *Szczur Piotr* — Radny WRN, *Zieliński Seweryn* — Kier. Wydz. Zdrowia Prez. MRN w Płocku, *Olczak Józef* — działacz społeczno-polityczny z powiatu Otwock.

UWAGI i WNIOSKI

Czynności notarialne prezydiów rad narodowych

W niektórych powiatach naszego województwa wytworzyła się praktyka potwierdzania szeregu umów, zawieranych przez osoby prywatne, w prezydium gromadzkiej rady narod. Polega ona na tym, że do sekretarza gromadzkiego zgłaszają się osoby zawierające umowę — najczęściej kupna — sprzedaży — i przedstawiają mu spisaną umowę. Sekretarz skolei stawia na niej pieczęć prezydium. W przekonaniu kontrahentów tego rodzaju potwierdzenie umowy przez organa administracji państwowej jakim są prezydia nadaje jej większą wagę — spisana umowa staje się jakby „ważniejszą" przez przyłożenie na niej pieczęci.

Otóż praktyka ta nie znajduje żadnego uzasadnienia w przepisach prawa i jako niezgodna z nimi powinna być zaniechana. Wywodzi się ona niewątpliwie z tego, że prezydia rad narodowych mają prawo do wykonywania w pewnych przypadkach niektórych czynności notarialnych.

Wyczerpujące wyjaśnienie nasuwających się wątpliwości w związku z wykonywaniem czynności notarialnych przez prezydia rad narodowych wymaga odpowiedzi na następujące pytania:

1. w jakich okolicznościach mogą prezydia dokonywać tych czynności?
2. do dokonywania jakich czynności są upoważnione?
3. jak należy dokonywać tych czynności (w jakiej formie)?
4. kto może dokonywać tych czynności?
5. jakie należy pobierać opłaty za wykonane czynności?

ad 1. — Do wykonywania czynności notarialnych powołane są w zasadzie państwowe biura notarialne. Wykonywanie czynności notarialnych przez prezydia rad narodowych ma charakter pomocniczy — wyjątkowy — może mieć miejsce tylko wówczas, gdy na terenie działania danej rady narodowej nie ma państwowego biura notarialnego.

ad 2. — Wyjątkowość ta została podkreślona jeszcze i przez to że prezydia rad narodowych mogą wykonywać tylko niektóre czynności notarialne — te które nie są skomplikowane pod względem prawnym i których wykonanie ma charakter masowy na użytek przede wszystkim miejscowej ludności. Zakres czynności normuje art. 41 § 1 Dekretu z dnia 25. V. 1951 r. prawo o notariacie (Dz. U. Nr. 36 poz. 276) w brzmieniu ustalonym w art. 1 pkt. 9 dekretu z dnia 16. V. 1956 r. o zmianie prawa o notariacie (Dz. U. Nr. 16, poz. 88) oraz art. 80 § 1 prawa spadkowego).

Czynności te można podzielić na 3 grupy:

p i e r w s z a — stanowi stwierdzenie identyczności podpisów zainteresowanych obywateli

d r u g a — poświadczenie zgodności odpisów dokumentów

t r z e c i a — sporządzanie dokumentów — wyłącznie testamentów i to w ściśle określonej formie.

Prezydia mogą dokonywać:

1. poświadczania własnoręczności podpisów:
   a) na podaniach do urzędów i instytucji,
   b) na pismach upoważniających do odbioru z poczty korespondencji, przesyłek i pieniędzy oraz odbioru dokumentów z urzędów, instytucji,
   c) na oświadczeniach stwierdzających stan rodzinny i majątkowy składającego oświadczenie,
   d) na dokumentach w sprawach pomocy kredytowej udzielanej rolnikom przez instytucje kredytowe (banki, spółdzielnie).
2. poświadczenie zgodności odpisów z dokumentami stwierdzającymi wykonanie obowiązków podatkowych, dostaw obowiązkowych i innych świadczeń (np. na fundusz gromadzki).
3. sporządzanie testamentów w trybie art. 80 § 1 prawa spadkowego na wniosek osób zainteresowanych.

Przed przystąpieniem do dokonania jakichkolwiek czynności notarialnych osoba jej dokonująca powinna sprawdzić tożsamość zainteresowanych na podstawie dowodów osobistych lub legitymacji służbowych. Dokonywanie tej czynności jest zbędne jeżeli zgłaszające się osoby są znane temu, który dokonuje czynności notarialnej. W przypadku zapomnienia zabrania ze sobą przez zainteresowanego dowodu tożsamości, tożsamość może być stwierdzona oświadczeniem dwóch osób znanych dokonującemu czynności.

POŚWIADCZENIA WŁASNORĘCZNOŚCI PODPISU

Podpis, który ma być poświadczony powinien być złożony w obecności tej osoby, która ma go poświadczyć. Jeśli zainteresowany nie znał tej zasady i podpisał pismo wcześniej to powinien osobiście wobec osoby poświadczającej jego autentyczność ustnie potwierdzić, że podpis został przez niego złożony. W przypadku jeśli biorący udział w czynności nie umie lub nie może pisać powinien na dokumencie złożyć tuszowy odcisk palca obok którego inna osoba wypisze imię i nazwisko nieumiejącego lub niemogącego pisać oraz umieścić swój podpis.

POŚWIADCZENIE ODPISÓW

Pisma i przedstawione do poświadczenia odpisy dokumentów mogą być sporządzone dowolnym rodzajem pisma tj. ręcznie lub maszynowo z tym zastrzeżeniem, że pismo powinno być czytelne. Odpisy przedkładanych dokumentów o ile zawierają liczby, numery, pierwszy raz przytoczone powinny być napisane słownie. W odpisach dokumentów stwierdzających wykonanie obowiązków dostaw i zobowiązań podatkowych — sumy oraz ostateczne wyniki rozliczeń — powinny być również napisane słownie. W przypadku przedstawienia przez zainteresowanego dokumentu lub odpisu, który zawiera miejsca wytarte, wywabione — poświadczenie odpisu nie może nastąpić — ponieważ zachodzi przypuszczenie sfałszowania dokumentu.

Jeśli przy sporządzaniu odpisu wpisano błędnie jakąś treść to wszelkie zmiany dokonuje się w formie poprawek lub dopisków bądź zakreśleń. Zbyteczne wyrazy lub ich część powinny być przekreślone w sposób umożliwiający ich odczytanie. O poczynionych poprawkach umieszcza się na końcu dokumentu powyżej miejsca złożenia podpisu omówienie. Sporządza go zainteresowany lub osoba potwierdzająca odpis. W przypadku nie omówienia skreśleń uważa się je za nie dokonane.

SPORZĄDZANIE TESTAMENTÓW

W nieco odmienny sposób sporządza się testament określony w art. 80 prawa spadkowego.

Sporządzanie tego rodzaju testamentu odbywa się w ten sposób, że spadkobierca (osoba rozporządzająca majątkiem na przypadek swojej śmierci) wobec dwóch równocześnie obecnych świadków podaje ustnie swoją wolę przewodniczącemu gromadzkiej rady narodowej, który z kolei spisze wolę spadkodawcy do protokółu z podaniem daty jego sporządzenia.

Przy sporządzaniu tego rodzaju testamentu należy mieć na uwadze, że nie każda osoba może być świadkiem przy jego sporządzeniu. I tak nie mogą być świadkami osoby:

1. nie mające pełnej zdolności do czynności prawnych,

2. osoby nieme, głuche, ślepe,
3. nie umiejące czytać lub pisać
4. skazane za fałszywe zeznania,
5. które w testamencie otrzymują jakąkolwiek korzyść — małżonek tej osoby, dzieci, rodzice i rodzeństwo.

Osoby te mogą być obecne przy sporządzeniu testamentu jedynie w charakterze obserwatorów.

Świadkowie powinni być obecni podczas całej czynności sporządzania testamentu. Opuszczenie przez świadków pomieszczenia przed zakończeniem spisywania testamentu i powrócenie na moment składania podpisów spowodowałoby nieważność testamentu.

Czynności techniczne zapisania ostatniej woli mogą być wykonane nie tylko przez przewodniczącego, ale również przez pracownika prezydium byleby nadzór nad wykonaniem tej czynności był sprawowany przez przewodniczącego.

Podobnie też prawo nie wymaga, aby testament był spisywany pismem ręcznym ale może być napisany pismem maszynowym o ile to w danych warunkach jest możliwe.

Interesującą kwestią jest w jaki sposób powinien zachować się przewodniczący w czasie spisywania testamentu. Czy ma być tylko rejestratorem woli testatora (osoby sporządzającej testament) czy ma przejawiać pewną aktywność, radzić, podsuwać projekty innych rozporządzeń dających lepsze wyniki społeczno-gospodarcze.

Przepisy prawa o notariacie, które ma i tutaj zastosowanie, mówią, że osoba przed którą dokonuje się czynności notarialnych ma obowiązek przestrzegania zgodności dokonywanych czynności z prawem i powinna wyjaśnić jaka czynność prawna czy rozporządzenie w danym przypadku jest najodpowiedniejsze. Tego rodzaju oddziaływanie na spadkodawcę musi zamykać się w takich granicach, aby nie ograniczało ono świadomego i swobodnego powzięcia i wyrażenia woli przez testatora. Po spisaniu protokółu i odczytaniu go obecnym następuje podpisanie go przez spadkodawcę i osobę spisującą testament oraz świadków. (Osobą spisującą testament jest ta osoba, która nadzoruje jego spisywanie — przewodniczący, a nie osoba wykonująca techniczne czynności pisarskie). O fakcie odczytania protokółu — testamentu czyni się na nim wzmiankę. Brak tej wzmianki na protokóle powoduje nieważność testamentu nawet wówczas gdy spadkodawca go podpisał i zachodzi możliwość udowodnienia np. przy pomocy świadków, że został on istotnie odczytany.

Jeśli spadkodawca nie umie lub nie może się podpisać — podpisuje się wówczas osoba spisująca jego wolę, która powinna podać w protokóle z jakich powodów brak jest podpisu spadkodawcy.

Przy sporządzeniu tego rodzaju testamentu jest to tzw. testament ustny konieczne jest zachowanie wszystkich podanych formalności, gdyż brak jednej z nich powoduje nieważność testamentu. Testament w podany sposób nie mogą sporządzać osoby głuche bądź nieme.

Do dokonywania czynności notarialnych — z wyjątkiem testamentów — powołany jest w myśl § 3 ust. 1, pkt. 9 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18.II.1958 r. w sprawie zasad i trybu powoływania sekretarza gromadzkiego oraz jego obowiązków, praw (Dz. U. Nr. 10, poz. 34) sekretarz gromadzki.

Natomiast testament może sporządzić przewodniczący prezydium gromadzkiej rady narodowej, a w przypadku jego nieobecności — stale urzędujący członek prezydium tej rady sprawujący zastępstwo.

W prezydiach miejskich i osiedlowych rad narodowych wykonywane czynności notarialne wykonuje sekretarz prezydium lub upoważniony przez prezydium pracownik.

Sporządzanie w tych prezydiach testamentu należy również do przewodniczącego prezydium z tym, że w jego zastępstwie na podstawie indywidualnego upoważnienia może sporządzić testament również sekretarz. Upoważnienia może udzielić wyłącznie przewodniczący prezydium.

OPŁATA SKARBOWA POBIERANA OD CZYNNOŚCI NOTARIALNYCH

W przypadku dokonywania wspomnianych czynności notarialnych odpowiednie opłaty pobiera państwowe biuro notarialne w formie opłaty notarialnej i opłaty skarbowej. Jeżeli tych czynności dokonuje prezydium rady narodowej wówczas ono pobiera odpowiednie opłaty. Sposób i wysokość pobieranej opłaty reguluje ustawa z dnia 23. XII. 1957 roku o opłacie skarbowej (Dz. U. 1/58, poz. 1) oraz rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28. XII. 1957 r. w sprawie szczegółowego określenia przedmiotów opłaty skarbowej, stawek opłaty oraz zwolnień od tej opłaty (Dz. U. Nr 1, poz. 3).

W myśl tych przepisów za poświadczenie własnoręczności podpisu pobiera się opłaty skarbowej 10 zł., za poświadczenie zgodności odpisu dokumentu urzędowego pobiera się 15 zł. od każdej stronicy (całej lub zaczętej), za poświadczenie zgodności odpisu dokumentu nieurzędowego (sporządzonego przez stronę) opłata wynosi 8 zł. od każdej strony całej lub zaczętej.

Od sporządzonych testamentów nie pobiera się opłaty skarbowej.

B. RESZCZYK

INFORMACJE STATYSTYCZNE

Ludność miast mazowieckich w 1832 r.

W kalendarzu z roku 1834 zamieszczono „Tabelę 200 miast najludniejszych w Królestwie Polskim". W tabeli znajdujemy niemal wszystkie miasta i miasteczka mazowieckie. Spójrzmy na nie z perspektywy minionych 127 lat. Oto jak w roku 1832 przedstawiał się stan ludności w tych miastach:

Płock	9440	mieszkańców
Sierpc	4015	„
Maków	3918	„
Pułtusk	3865	„
Rawa	3617	„
Przasnysz	3605	„
Aleksandrów	3580	mieszkańców
Brzeziny	3468	„
Wyszogród	3331	„
Włocławek	3270	„
Łowicz	3066	„
Sochaczew	3049	„
Lipno	2915	„
Nasielsk	2902	„
Ciechanów	2785	„
Gąbin	2741	„
Mława	2529	„
Warka	2210	„

Ostrów Maz.	2201	mieszkańców	Chorzele	1708	mieszkańców
Mszczonów	2002	„	Bieżuń	1696	„
Stryków	1933	„	Ostrołęka	1666	„
Mogielnica	1893	„	Płońsk	1652	„
Rypin	1882	„	Myszyniec	1576	„
Dobrzyń nad Drwęcą	1871	„	Lubraniec	1522	„
Dobrzyń nad Wisłą	1788	„	Raciąż	1501	„
Gostynin	1772	„	Radzymin	1384	„
Nowe Miasto	1767	„	Janów	1380	„

Struktura sprzedaży i sieci punktów sprzedaży uspołecznionego handlu detalicznego woj. warszawskiego

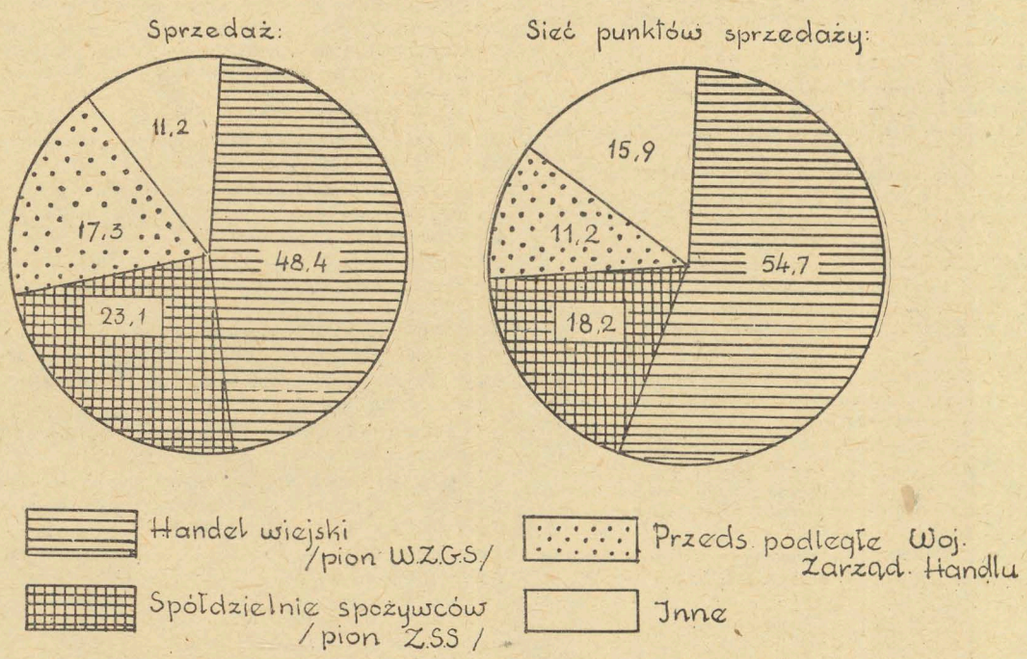

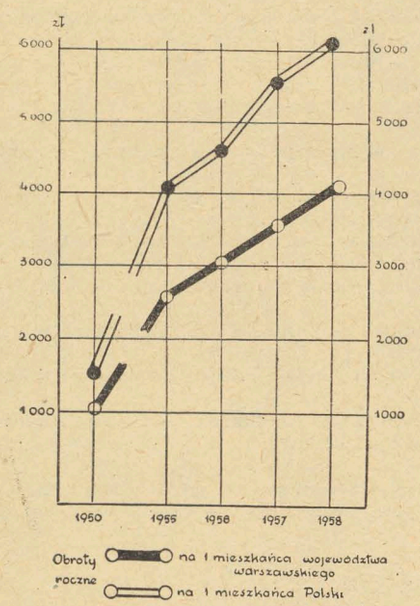

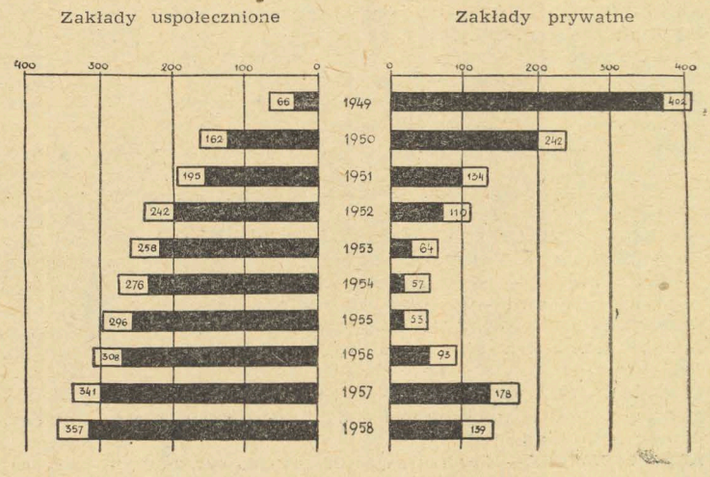

Rozwój uspołecznionych i prywatnych otwartych zakładów przemysłu gastronomicznego

Na tabeli obok — Obroty roczne handlu uspołecznionego na 1 mieszkańca

WYDZ. STATYSTYKI PWRN

Bibliografia Mazowsza

Poniżej podajemy przegląd prac dotyczących ziemi mazowieckiej, które ukazały się w okresie: czerwiec — wrzesień 1958 r. oraz styczeń — lipiec 1957 r.

PRACE HISTORYCZNE

(w porządku alfabetycznym)

ASKANAS KAZIMIERZ — Zawołania handlowe w Płocku — Not. Płockie 1956 nr 2.

CHLUDZIŃSKI TOMASZ — Z historii mazowieckich zamków — Turysta 1958 nr 12.

CIEŚLA RYSZARD — Płock: powstanie i rozwój miasta — Notatki Płockie 1957 nr 3/4.

GĄSSOWSKI JERZY — Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Płocku w roku 1956; Dyskusja — Notatki Płockie 1957 nr 3/4.

GIEYSZTOROWA IRENA — Zmiany gospodarczo - społeczne wsi mazowieckiej w XVI w. w świetle sumariuszy pobazowych — Prz. hist. 1958 nr 2.

GORZECHOWSKA JADWIGA — Materiały do badań płockiego folkloru. Czepiny płockie. Not. Płockie 1956 nr 2.

GUPIENIEC ANATOL — Skarb monet wczesnośredniowiecznych z Łasku — Prz. Muzeum Archeol. Etnogr. 1956 ser. archeol. nr 1.

GURBA JAN — Grób wojownika z późnego okresu lateńskiego z Masowa w pow. garwolińskim. Przegl. archeol. t. 10: 1954/55.

HERBST STANISŁAW — Mazowsze płockie w powstaniu kościuszkowskim. — Not. Płockie 1958 nr 8.

HERBST STANISŁAW — Walki na pograniczu Mazowsza i Podlasia w czerwcu i lipcu 1794 roku. Prz. hist. 1958 nr 2.

KAMIŃSKA JANINA — Cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Buczku, pow. Łask. — Prz. Muzeum Archeol. Etnogr. 1956, ser. archeol. nr 1.

KOSTANECKI STANISŁAW — Nauczyciele i wychowankowie szkoły polskiej obecnie imienia Stanisława Małachowskiego. — Notatki Płockie 1958 nr 8 (XIII—XX w.).

KRZEMIŃSKA — SUROWIECKA BARBARA — Masław (Miecław) książe mazowiecki — Not. Płockie 1956 nr 2.

LISÓWNA BARBARA — Z dziejów przemysłu włókienniczego na ziemiach polskich. Narodziny i rozwój przemysłu zgierskiego do 1831 roku. — Przem. włókien. 1957 nr 1.

NIEWĘGŁOWSKI ANDRZEJ — Importy rzymskie na nizinie mazowiecko-podlaskiej. — Not. Płockie 1958 nr 8.

PYRGAŁA J. — Środowisko archeologiczno-geograficzne w okresie późnolateńskim na Mazowszu — Not. Płockie 1958 nr 8.

RUSSOCKI STANISŁAW — Z zagadnień spornych „wolności kmiecej" na Mazowszu od XIII do XVI w. Prz. hist. 1958 nr 2.

SKARŻYŃSKI EDMUND — Miasto stare jak Polska — Kierunki 1958 nr 27.

SOBOL BOGDAN — Ostatnie statuty mazowieckie z lat 1525 i 1526. — Prze. hist. 1958 nr 2.

ŚMIAŁOWSKI JÓZEF — Położenie tkaczy — sukienników w okręgu łódzkim w świetle umów o nakład z lat 1826—1830. — Zesz. nauk. U. Ł. Ser. 1. Nauki humanist. — społ. nr 5.

ŚWIECKOWSKA ALEKSANDRA — Wstępne badania archeologiczne w rejonie pałacu wilanowskiego. — Biul. Hist. Szt. 1956 nr 4.

TOMASSI WITOLD — „Przemysłowiec". Wywiad w dziedzinie przemysłu wojennego na terenie obszaru warszawskiego podczas okupacji niemieckiej. — Nowa Kult. 1957 nr 4.

TOMASZEWSKI ZDZISŁAW—Sprawozdanie z inwentaryzacji architektonicznej przeprowadzanej w Płocku w roku 1956; Dyskusja. — Not. Płockie 1957 nr 2/4.

TRAWIŃSKA MARIA — Mazowsze Stare w świetle badań Oskara Kolberga i zadań współczesnych tego terenu. — Lud. T. 42. 1955 cz. 1.

TYSIĄCLECIE PŁOCKA — Not. Płockie 1958 nr 8.

ZĄBKIEWICZ — KASZAŃSKA ANNA — Cmentarzysko kultury Łużyńskiej w Łodzi — Rudzie Pabianickiej. — Przegl. archeol. T. 10. 1954/55.

ZIELIŃSKI RYSZARD — Chronologia sanatorów płockich. — Not. Płockie 1958 nr 8.

ŻYCHOWSKI MARIAN — Stan gospodarstwa wiejskiego w Królestwie Polskim w świetle statystyki z lat 1842—48. — Rocz. Dziejów społ. i gosp. T. 19. 1957.

ŻYWCZYŃSKI M. — Powstanie i cel kapituły pułtuskiej. — Roczniki teol. — kanon. R. Z. 1955.

ZAGADNIENIA ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO

(w porządku alfabetycznym)

ADAMIECKI WOJCIECH — Huragan (Aktywizacja Rawy Mazowieckiej). — Prz. Kult. 1958 nr 24.

BIAŁEK JAN — Od fasady i od podwórka czyli o powiecie otwockim po gospodarsku. — Orka 1958 nr 38.

BUDASZEWSKI J. — Wielka Woda (Miejsce wypoczynku w pobliżu Warszawy). — Turysta 1958 nr 14.

BOSEK KAZIMIERZ — Wielka stawka (Ciechanów). — Poprostu 1957 nr 22.

GAJ JERZY — Pomóżmy im. (Sytuacja gospodarcza i kulturalna małych miasteczek). — Biul. inf. 1958 nr 5.

GODEK WŁODZIMIERZ — Złotodajna Kraina: Białe i czarne. (Pow. działdowski). — Poprostu 1957 nr 23.

KARST TADEUSZ — Owoce gospodarcze ruchu społecznie postępowego w Rykach. — Biul. inf. Pax 1958 nr 8.

KOBENDZA JADWIGA, KOBENDZA ROMAN — Puszcza Kampinoska jako teren stołecznego parku narodowego. Ochr. Przyr. R. 24; 1957.

KRZACZKOWSKI KAZIMIERZ — Na zdrowy rozsądek nie ma monopolu. (Rozwój prywatnego handlu i rzemiosła w Żyrardowie). — Rada nar. 1957 nr 21.

LIER KAZIMIERZ — Kierunki zagospodarowania okręgu warszawskiego. — Gosp. plan. 1957 nr 1.

LUTYK LEON — Chłopska „Siewba" na wsi mazowieckiej. — Ziel. Sztand. 1957 nr 46/47.

ŁĘKAWSKI KRZYSZTOF — Rozwaga czy brak rozwoju? (klub młodej inteligencji w Płońsku). — Iskry 1956 nr 44.

MAŁEK RYSZARD — Miasto w punkcie zerowym. — Tygodnik demokratyczny. 1957 nr 17.

MARIAŃSKA ANIELA — Okiem gospodarza. — Trybuna Ludu 1958 nr 262.

MASTALERZ JERZY — Przasnysz w ślepym zaułku. — Drobna wytwórczość. 1957 nr 9.

PASCHALSKA MARIA — Szlak jabłoni... (Korespondencja z Łącka). — Życie Warszawy 1957 nr 131.

PIWKOWSKI TADEUSZ — Nieborów. — Wiedza i Życie 1958 nr 7

RYLKE MAKSYMILIAN — Czy nie lepiej bliżej Warszawy? (Uwagi o turystyce w regionie podwarszawskim). — Rada Narodowa 1958 nr 36.

SADZEWICZ MAREK — Żeby Otwock stał się polskim Merano. — Stolica 1958 nr 23.

T. R. — Muzeum Mazowieckie w Grodzisku? Tak — ale jakie? — Iskry 1956 nr 47.

WRÓBLEWSKI ANDRZEJ — Konflikty i nadzieje inteligenckiego miasta. Płock na bocznym torze. — Życie Warszawy 1958 nr 152.

ZAWADZKA MARIA — Sto kilometrów od Warszawy (Sprawa uprzemysłowienia pow. siedleckiego). — Drobna wytwórczość 1957 nr 9.

L. C.

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH TMP PŁOCK P.3762

TREŚĆ NUMERU

W piętnastolecie PRL — Fragmenty przemówienia Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej 1

JÓZEF PIŃKOWSKI — Bilans piętnastolecia 5

BRONISŁAW SYSDEK — W walce o Polskę Ludową 8

WIESŁAW DOBRZYCKI — Z walk o polską szkołę na Mazowszu 14

HONORATA OBUCHOWSKA — Z rozważań nad działalnością TWP na terenie województwa warszawskiego w latach 1956-1957-1958 19

KRZYSZTOF L. TOEPLITZ — Wśród zagadnień aglomeracji warszawskiej . 26

FRANCISZEK PIAŚCIK — Puszcza Kurpiowska (uwagi do perspektywicznego planu zagospodarowania) 32

STANISŁAW PAZYRA — Geneza miasta Ciechanowa 35

ANNA CZAPSKA — Dzieje rozbudowy Węgrowa 38

STANISŁAW CHRZANOWSKI — O dawnych winnicach na Mazowszu . . 43

B. S. — Marceli Nowotko — „Marian", „Stary" 45

J. G. — Wielka rafineria nafty w Płocku 47

ADAM RUTKOWSKI — Treblinka 48

MARIAN KUBERA — Opinogóra 51

BARBARA WŁODARSKA — Turystyka jako problem województwa . . . 53

W piętnastolecie PRL na Mazowszu 55

Nagrody artystyczne 56

Wysokie odznaczenia dla działaczy mazowieckich 56

B. RESZCZYK — Czynności notarialne prezydiów rad narodowych . . . 57

Ludność miast mazowieckich w 1832 r. 58

Struktura sprzedaży i sieci punktów sprzedaży uspołecznionego handlu detalicznego woj. warszawskiego 59

L. C. — Bibliografia Mazowsza 60

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK P.3762

Cena numeru 15,— zł

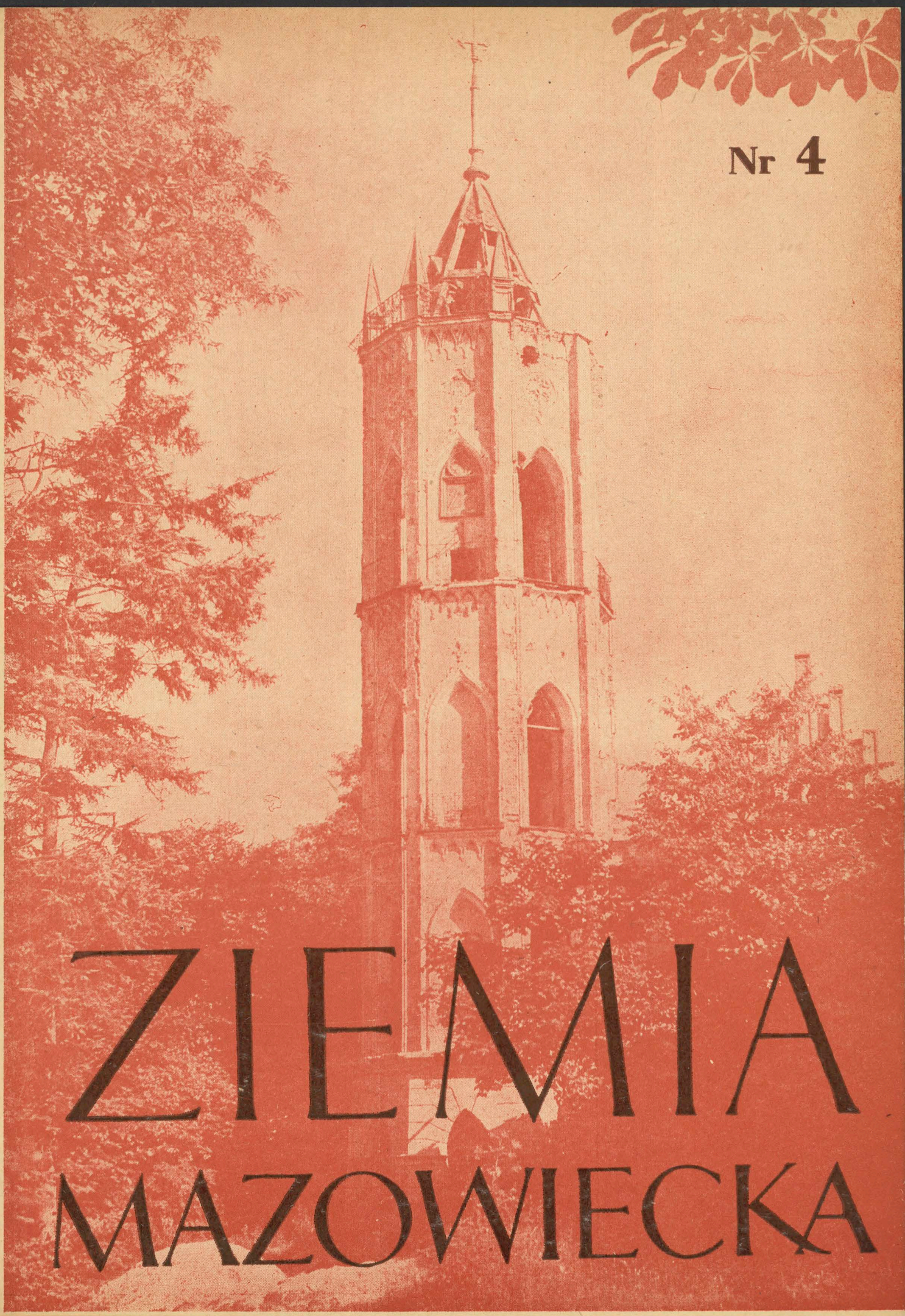

Nr 4

ZIEMIA MAZOWIECKA

REDAGUJE KOLEGIUM
Redakcja — Warszawa, ul. Filtrowa 57, pokój 118, telef. 8-40-11, wewn. 227

NA OKŁADCE:
Zamek w Opinogórze

P.3762

WYDAWCA:
Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej
Warszawa, ul. Filtrowa 57

ZIEMIA MAZOWIECKA

Warszawa październik—grudzień Rok I

HENRYK SKROBISZ

ROLNICTWO WOJ. WARSZAWSKIEGO PO II PLENUM KC PZPR i XI PLENUM NK ZSL

WOJEWÓDZTWO warszawskie zajmujące 10,5% krajowego areału użytków rolnych o kulturze i żyzności gleb poniżej średniej krajowej, dało w okresie ostatnich czterech lat 10,8% ogólnokrajowej produkcji towarowej. W porównaniu z rokiem 1954 zbiory zbóż były wyższe o około 30%. Produkcja warzyw wzrosła o blisko 60%. Pogłowie trzody chlewnej wzrosło o około 50%, a bydła o blisko 10%. Jeszcze wydatniej wzrosła produkcja towarowa — zwłaszcza zwierzęca. Skup żywca rzeźnego wzrósł o 64%, a mleka o 58%.

Stało się to możliwe przede wszystkim dzięki nowej polityce rolnej, która usunęła lub ograniczyła działające przed tym (zwłaszcza w stosunku do gospodarki chłopskiej) hamulce natury fiskalnej i psychicznej.

Zmiany w polityce rolnej przyniosły wydatny wzrost zainteresowania producentów rolnych w rozwijaniu działalności i podejmowaniu inicjatywy gospodarczej.

Najdobitniejszym tego dowodem jest — obok istotnego wzrostu produkcji rolnej — zwiększenie nakładów inwestycyjnych ze środków własnych ludności wiejskiej. Według szacunkowych danych nakłady te wynosiły w 1958 r. około 760 mln złotych i o 355 mln złotych więcej, niż w roku 1957. Przeznaczono je w znacznej mierze na budownictwo, które w latach 1956—58 wzrosło przeszło dwukrotnie w stosunku do lat poprzednich. Charakterystyczny jest również wzrost społeczno-gospodarczej inicjatywy wsi, wyrażający się w wartości wykonanych czynów społecznych w poszczególnych latach (rok 1956 — 90 mln zł rok 1958 — 125 mln zł).

O rozwoju społeczno-gospodarczej inicjatywy mazowieckiej wsi świadczy również fakt powstania do końca czerwca 1959 r. 2.400 kółek rolniczych zrzeszających 55 tys. członków. Sieć kółek rolniczych objęła 1/3 ogółu wsi województwa, a liczba członków stanowiła 17% gospodarstw.

Wprowadzenie zasady rozrachunku gospodarczego i zwiększenie stopnia samodzielności poszczególnych gospodarstw PGR, dało już znaczną poprawę wyników finansowych i produkcyjnych. Świadczy o tym wymownie fakt, że w roku gospodarczym 1958/59 po raz pierwszy PGR-y woj. warszawskiego zamknęły bilans swojej gospodarki zyskami.

Obok tych, niewątpliwie korzystnych zmian, wystąpiło w gospodarce rolnej województwa szereg niepokojących zjawisk. Postępujące rozdrabnianie gospodarstw (pomimo częściowej fikcyjności tego zjawiska), które wyraża się corocznym przyrostem około 8.000 gospodarstw, z tego blisko 60% w grupie gospodarstw do 2 ha, wpływa hamująco na proces wzrostu wydajności pracy w rolnictwie. W warunkach gospodarki ekstensywnej, którą stosuje większość gospodarstw w naszym województwie, oznacza to również zwiększenie zużycia artykułów rolnych wewnątrz gospodarstw, co zmniejsza ogólną towarowość rolnictwa. Nie mogą nie budzić niepokoju takie zjawiska gospodarcze, jak szereg niepożądanych zmian w strukturze upraw, czy też zarysowujące się w niektórych rejonach niekorzystne tendencje w hodowli zwierząt gospodarskich.

Podobnie — wydaje się — należy traktować również nierównomierność i występujące dysproporcje w rozwoju i stanie produkcji rolnej pomiędzy poszczególnymi rejonami posiadającymi zbliżone warunki przyrodniczo-ekonomiczne.

Czerwcowy spis rolny wykazuje, że (mimo poważnych wysiłków władz i aparatu służby rolnej, zmierzających do osiągnięcia prawidłowej struktury zasiewów) nastąpiło tylko bardzo nieznaczne, bo o 0,1% zmniejszenie areału zasiewów roślin zbożowych — przyczym obszar upraw żyta wzrósł jeszcze w stosunku do 1958 r. o 3,1%.

W rejonie podstołecznym, obejmującym 11 powiatów, wystąpił nieuzasadniony warunkami i potrzebami tego obszaru — ogólny wzrost uprawy zbóż. Na terenie całego województwa wystąpił gwałtowny spadek upraw roślin strączkowych. Szeroko propagowane uprawy roślin pastewnych ogólnie wzrosły, aczkolwiek niedostatecznie i nierównomiernie. Wyniki spisu rolnego wykazują nawet spadek areałów tych upraw w stosunku do 1958 r. w 15 powiatach, w tym bardzo istotny, bo wahający się w granicach 7—9% w powiatach Wołomin, Otwock, Nowy Dwór, Wyszków i Żuromin, a nieco mniejszy w Piasecznie i Węgrowie. Największe ograniczenie upraw roślin pa-

stewnych wystąpiło w wymienionym wyżej rejonie podstołecznym, którego podstawowym kierunkiem rozwoju według przyjętych założeń jest ogrodnictwo i hodowla. Również niezadawalający jest wzrost areału upraw warzyw tylko o 169 ha, to jest o 1% w porównaniu ze stanem ubiegłego roku.

Spis rolny wykazał pewien wzrost stanu pogłowia we wszystkich rodzajach zwierząt gospodarskich (za wyjątkiem owiec). Jest to zjawisko nad wyraz dodatnie. Jednakże osiągniętego stanu nie można uznać za całkowicie zadawalający. Wzrost ilości bydła na 100 ha użytków rolnych o 0,3%, przy jednoczesnym wzroście liczby krów o 1,1%, wskazuje na istniejącą i tylko nieznacznie w stosunku do ubiegłego roku osłabioną, tendencję starzenia się stada.

Dodać należy, że w trzech powiatach wystąpiło zmniejszenie pogłowia bydła; wyniosło ono: w Piasecznie 4%, a w Pruszkowie i Nowym Dworze 1%. W pozostałych powiatach nastąpił wzrost pogłowia sięgający 7% — w sochaczewskim, sokołowskim i ostrowsko-mazowieckim.

Pogłowie trzody chlewnej wzrosło w skali województwa w przeliczeniu na 100 ha o 0,6%. W dziewięciu powiatach notuje się jednak zmniejszenie pogłowia, sięgające 10—15% — w powiatach Pruszków i Piaseczno, a 4—6% w pow. gostynińskim, płockim, żuromińskim i mławskim. Najistotniejszy wzrost, bo kształtujący się w granicach od 6 do 14% wystąpił w rejonie podlaskim.

Szczególnie niepokojące jest zwiększenie się pogłowia koni, które w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych wynosi w br. 15,1 szt., co stanowi wzrost o 4,1%. Zwiększenie liczby koni wystąpiło na terenie całego województwa z wyjątkiem powiatów Pruszków i Piaseczno.

Omówione wyżej elementy stanu rolnictwa wskazują, że oddziaływanie władz i służby rolnej na kształtowanie rozwoju rolnictwa jest jeszcze nie dość skuteczne, potwierdzają one również tezę, że możliwości wzrostu produkcji rolnej, wyzwolone dzięki zastosowanym bodźcom i nowej polityce rolnej (z lat 1956—58) nie zostały w pełni wykorzystane.

Dalszy konieczny wzrost produkcji, przy aktualnej strukturze agrarnej i stosunkach produkcyjnych w rolnictwie, może następować przy pomocy nowych kroków organizacyjnych i uruchamiania nowych bodźców ekonomicznych.

Sprawom tym poświęcone zostało II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL, które to rozwinęły i skonkretyzowały przyjęte uprzednio wspólne wytyczne w sprawie polityki rolnej oraz określone zadania postawione przez III Zjazd Partii.

Myślą przewodnią omawianych plenarnych posiedzeń władz centralnych PZPR i ZSL, było wypracowanie programu, który — łącząc odpowiednio pomoc państwa ze środkami własnymi rolników, pracę służby rolnej i organów władzy z samorządną działalnością samych chłopów — umożliwiłby właściwe wykorzystanie stojących do dyspozycji środków — dla wzrostu produkcji przy jednoczesnym przeobrażeniu stosunków produkcyjnych w rolnictwie w kierunku socjalizmu.

Pamiętając o tym, że trwały rozwój gospodarki rolnej i związany z nim wzrost dobrobytu i kultury wsi oraz pełna likwidacja nierówności społecznej i źródeł wyzysku na wsi, może nastąpić w wyniku socjalistycznej przebudowy rolnictwa — naczelne organy partyjne i państwowe w aktualnych warunkach struktury gospodarczej rolnictwa — skierowały odpowiednie środki dla zapewnienia rozwoju prostych form kooperacji na wsi. Popierany przez państwo w ramach działalności kółek rolniczych rozwój zespołowych form działania, polegający na łączeniu wysiłków producentów rolnych dla osiągnięcia lepszych rezultatów w produkcji, zaopatrzeniu, zbycie itp. pozwoli na wydobycie nowego, pokaźnego ładunku rezerw produkcyjnych oraz wzmocnienie więzi społecznej środowisk wiejskich.

Gwarancją efektywności działania w tym zakresie są poważne środki ekonomiczne i organizacyjne postawione przez państwo do dyspozycji rolnictwa na podstawie wspólnej uchwały centralnych władz PZPR i ZSL.

Od momentu ogłoszenia materiałów II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL, wojewódzkie i powiatowe instancje partyjne, rady narodowe, organizacje społeczno-gospodarcze — podjęły intensywne prace zmierzające do szczegółowego określenia zadań oraz form i sposobów wcielenia ich w życie — w dostosowaniu do warunków, potrzeb i możliwości województwa.

Podsumowaniem pierwszego etapu tych prac były plenarne posiedzenia WKW PZPR i WK ZSL w dniach 26—27 czerwca oraz 1 lipca 1959 r.

W wyniku tych obrad zatwierdzona została wspólna uchwała „O węzłowych zadaniach w dziedzinie rozwoju rolnictwa w województwie warszawskim na lata 1959—65".

Drugim etapem prac jest praktyczne wcielanie w życie ustaleń II Plenum KC PZPR i NK ZSL.

Wysiłek aktywu i wszystkich ogniw terenowych skierowany został na określenie sposobów rozwiązań poszczególnych zadań w różnorodnych warunkach terenowych.

W oparciu o warunki glebowe, klimatyczne i ekonomiczne rejonów produkcyjno-rolniczych, wykrystalizowały się zadania podniesienia poziomu wydajności rolnictwa, zapewniające zaspokojenie pilnej potrzeby poprawienia warunków materialnych ludności miast i wsi w dziedzinie wyżywienia.

W rozwoju produkcji zwierzęcej zamierza się osiągnąć do roku 1965 wzrost pogłowia bydła o 32,7% w stosunku do roku 1958 przy jednoczesnej poprawie struktury stada bydła. Pogłowie krów wzrosnąć ma o około 18,6%, co zapewnić powinno powiększenie udziału młodzieży w stadzie i odmłodzenie pogłowia. Równocześnie zamierza się osiągnąć podniesienie mleczności krów z 1.780 litrów w 1958 r. od jednej krowy rocznie do 2.100 litrów w 1965 r.

Pogłowie trzody chlewnej ma wzrosnąć do 88 szt. na 100 ha użytków rolnych, tj. o 28% więcej niż w 1958 r.

W uzyskaniu poważnego wzrostu ilości artykułów zwierzęcych, główne trudności występować będą w

zabezpieczeniu dostatecznej ilości paszy i w dziedzinie odpowiedniego wzrostu budownictwa inwentarskiego.

Dla przełamania istniejących trudności paszowych jak również dla pokrycia zapotrzebowania na artykuły roślinne konieczne jest podniesienie plonów i zmian struktury zasiewów. Wydajność podstawowych ziemiopłodów powinna osiągnąć w okresie najbliższych 7 lat następujący poziom: 4 zboża powinny wzrastać z roku na rok i osiągnąć 17,5 q/ha w roku 1965 wobec 13,8 q/ha uzyskanych w roku 1958, wydajność upraw ziemniaków należy podnieść ze 140 q/ha do 160 q/ha, a buraków cukrowych z 230 na 250 q/ha.

Trzeba zapewnić zwiększenie upraw strączkowych z 48 tys. ha do 67 tys. ha — co powinno nastąpić kosztem zmniejszenia zasiewów gruntów ornych zbożami.

Niezbędne staje się również znaczne podniesienie wydajności użytków zielonych, łąk i pastwisk w drodze ich melioracji i należytego zagospodarowania.

Ustalenie tych zadań o charakterze kierunkowym pozwala na określenie zadań i środków realizacji dla poszczególnych rejonów produkcyjnych wyróżniających się specyficznymi warunkami glebowymi i różnymi możliwościami społeczno-ekonomicznymi.

Poważnym instrumentem w rękach służby rolnej w podnoszeniu produkcji rolniczej, powinny być przyjęte kierunki jej rozwoju w 4-ch rejonach produkcyjno-rolnych na jakie zostało podzielone nasze województwo. Szczególnie chodzi tutaj o organizację produkcji zapewniającą specjalizację gospodarstw rolnych — co z kolei ułatwia zbyt produktów i zaopatrzenie w artykuły przemysłowe.

W rejonie podstołecznym należy w dalszym ciągu rozwijać i pogłębiać ukształtowany już kierunek produkcji warzywniczej i hodowlanej. Większą uwagę trzeba zwrócić na rozwój obór udojowych, oraz zwiększenie ilości wysokomlecznych krów. Trzeba przewidzieć dla tego rejonu dostawę zespołów sprzętu ogrodniczego i urządzeń technicznych podnoszących wydajność pracy w oborach.

W rejonie płocko-ciechanowskim, który ukształtował swoją produkcję w oparciu o dobre warunki glebowe i powiązanie tej produkcji z przemysłem przetwórczo-rolniczym — dominującym kierunkiem powinna być uprawa buraka cukrowego i rzepaku, a ze zbóż — pszenicy. Plony tych upraw powinny być najwyższe. Przeciętna wielkość gospodarstw (7 ha) tego rejonu wyższa od średniej wojewódzkiej, bardziej sprzyja mechanizacji gospodarstw. Należy zatem widzieć tam szersze możliwości zastosowania traktorów i narzędzi przyczepnych, młocarni oczyszczających, a nawet kombajnów zbożowych.

Rejon siedlecko-sokołowski charakteryzuje się dużym rozdrobnieniem gospodarstw (3—5 ha) oraz rozwiniętą uprawą ziemniaków i zbóż, o które to czynniki oparty został kierunek produkcyjny chowu trzody chlewnej. Duże rozdrobnienie gospodarstw i istniejący kierunek produkcji wskazują, że w rejonie tym zapewnić trzeba — przynajmniej w pierwszych latach — zaopatrzenie w lżejsze maszyny rolnicze.

W rejonie mławsko-ostrołęckim o kierunku produkcji hodowlano-zbożowej, produkcji bydła mleczno-mięsnego i upraw roślin włókienniczych, główną uwagę należy zwrócić na zagospodarowanie użytków zielonych, które w tym rejonie, obejmują około 35% ogółu użytków rolnych.

Zaopatrzenie rolników tego rejonu powinno obejmować szczególnie: dostawę maszyn melioracyjnych i urządzeń irygacyjnych oraz — dla polepszenia istniejącego stanu pogłowia — dostarczenie bydła zarodowego o wyższej jakości użytkowej.

Zadania te odpowiadają zarówno interesom ludności miast i wsi, jak również możliwościom produkcyjnym gospodarstw. Chodzi o to, aby ustalenia planu gospodarczego nie pozostały na papierze, aby nie tylko służba rolna, ale przede wszystkim zainteresowani tym planem rolnicy świadomie i celowo pracowali nad jego wykonaniem

Doświadczenia ub. roku, wskazują na trudne zadania, jakie przypada służbie rolnej w realizowaniu założeń planu produkcyjnego.

W wyniku ostatnich decyzji władz na wieś zostaną skierowane nowe środki z Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Przeznaczone dla rozwoju rolnictwa środki ułatwią wykonanie zadań, ale zmuszają zarazem służbę rolną do wypracowania szerszych, nowych, bardziej skutecznych metod działania.

Stan faktyczny w rolnictwie w woj. warszawskim jest taki, że spośród istniejących około 408 tys. samodzielnych warsztatów rolnych, tylko w stosunku do kilkuset gospodarstw państwowych i spółdzielczych istnieje możliwość konkretnego oddziaływania ze strony służby rolnej.

Podstawowym środkiem zmierzającym do zmiany tej sytuacji jest Fundusz Rozwoju Rolnictwa, który winien stanowić w najbliższych latach główny instrument polityki inwestycyjnej na wsi. Wysokość środków FRR w części, w której pozostawiony będzie do bezpośredniej dyspozycji kółek rolniczych i ich powiatowych związków — szacowana jest dla województwa w okresie od 1954 do 1965 r. na sumę przeszło 2,7 mld. zł. Jeżeli dodamy do tego 25% środków własnych wsi, otrzymamy imponującą sumę ponad 3 mld złotych. Przeciętnie na jedną wieś w województwie przypadnie kwota około 450 tys. zł., z czego przynajmniej 75% tj. około 330 tys. zł. zużytych zostanie na zakup traktorów i maszyn rolniczych.

Wspólna uchwała KC PZPR i NK ZSL, stwarza dogodne warunki dla rozszerzenia zakresu działalności służby rolnej, ale powiększa zarazem wymagania co do jej kwalifikacji.

Przede wszystkim służba rolna powinna stale pogłębiać swoją wiedzę rolniczo-ekonomiczną i techniczno-ekonomiczną. Szczególną uwagę winna ona zwrócić na lepszą znajomość kierunków współczesnego rozwoju wsi, żeby umiała tam gdzie zajdzie potrzeba, popierać inicjatywę rolników, wskazywać lepsze drogi gospodarowania.

Państwowa służba rolna winna umieć współdziałać z organami samorządu chłopskiego dla osiągnięcia lepszych rezultatów w gospodarowaniu. Jest to problematyka bardzo bogata, obejmująca w dodatku szukanie form działania w setkach przypadków różnych okoliczności życiowych.

Główną uwagę, w obecnej sytuacji, należy zwrócić na potrzebę wzrostu wydajności pracy w rolnictwie, która z kolei w dużej mierze wiąże się ze wzrostem społecznego podziału pracy na wsi i stanem zasobów siły roboczej. Są to zjawiska powiązane, które dają się zaobserwować również i na terenie województwa. Powiaty północno-wschodnie posiadają nadmiar rąk do pracy na wsi; najniższy odsetek ludności pozarolniczej, charakteryzują się równocześnie niską wydajnością pracy.

Zatrudnienie większej ilości ludzi w zawodach pozarolniczych na wsi, jest jedną z zasadniczych dróg podniesienia wydajności pracy.

Od poziomu wydajności pracy zależy również i rentowność produkcji. Ta ostatnia jest uzależniona natomiast od stworzenia warunków ekonomicznych, w których nakłady inwestycyjne byłyby opłacalne zarówno z punktu widzenia społecznego jak i pojedyńczo wziętego gospodarstwa. Powstaje zatem pytanie jak dysponować przewidywanymi nakładami inwestycyjnymi, ażeby zapewnić im najlepsze zastosowanie produkcyjne?

Budżet województwa na okres lat 61 — 65 przeznacza 2.264 mil. zł. na cele związane z rolnictwem, a FRR, o którym była mowa, wyniesie około 2.100 mln. zł. Poza tym przewiduje się, że środki własne rolników osiągną wysokość około 6 mld. zł. Są to wszystko kwoty, za które można uzyskać duży potencjał produkcyjny w rolnictwie — pod warunkiem, że nakłady te będą właściwie wykorzystane. O ile jednak służba rolna ma niemal pełny wpływ na kierowanie środkami pochodzącymi ze źródeł państwowych, a częściowo i FRR, o tyle na znaczną część środków własnych rolników ma ona wpływ ograniczony.

Zakres jednak wpływu na tę część nakładów inwestycyjnych trzeba stale rozszerzać drogą:

— umiejętnego wiązania dotacji państwowych i kredytów inwestycyjnych ze środkami własnymi rolników,

— informowanie rolników o możliwości lepszego, bardziej ekonomicznego zużycia nakładów inwestycyjnych, które powinny prowadzić do usprawnienia pracy w gospodarstwie i ułatwić nawiązanie do zadań produkcyjnych danego rejonu rolnego.

Najbliższą powinna stać się przyszłość zorientowania rolników o korzyściach budowy wspólnych elewatorów zbożowych i sprzętu zboża za pomocą kombajnu.

W elewatorze zbożowym nie tylko lepiej i taniej przechowa się zboże, ale i przy urządzeniu w nim młyna będzie można pobierać dogodnie śrutę dla inwentarza, czy też mąkę dla gospodarstwa domowego. Odpowiedni podział pracy pozwoli na uniknięcie nieproduktywnego wysiłku ludzi przy koszeniu, wiązaniu, zwózce i omłocie zboża, przechowywaniu go i przewożeniu do przemiału. Już dzisiaj gospodynie wiejskie coraz chętniej korzystają z zakupu chleba z piekarni — zarzucając tradycję wypieku własnego — dzieje się tak dlatego, że oszczędza czas, daje świeży chleb, a więc jest pożyteczne.

Przykładów, które chronią od zamrażania cennych, bo nie występujących w nadmiarze materiałów budowlanych i używania środków finansowych na tworzenie różnego rodzaju przybudówek i chlewików, można znaleźć bardzo dużo.

Podstawową zasadą przy dysponowaniu nakładami inwestycyjnymi powinno być także dążenie do uporządkowania sieci osiedleńczej i zabudowy wsi. Konieczne jest także wzmacnianie ośrodków gospodarczych już istniejących, a w przypadku możliwości zapewnienia należytego zaplecza ekonomicznego, tworzenie nowych ośrodków gospodarczych, skupiających zakłady usług przemysłowych, punkty skupu i zakłady przetwórcze spółdzielczości wiejskiej itp. położone w możliwie bliskiej odległości od warsztatu pracy chłopa i zapewniających zatrudnienie części ludności w zawodach pozarolniczych.

Aby nakłady inwestycyjne mogły spełniać właściwie swoje zadania, powinny być oparte o następujące przesłanki

— rolnik musi mieć możność rozwoju produkcji w takim kierunku, który zapewni mu najlepsze wykorzystanie posiadanych środków produkcji: gleb, użytków zielonych i rąk do pracy,

— muszą istnieć warunki umożliwiające stały zbyt wyprodukowanych artykułów rolnych w takim stopniu, by nie dopuszczać do strat materialnych rolników i marnotrawstwa płodów rolnych (owoców, warzyw itp.)

— pomoc organizacyjną i instruktaż służby rolnej w tym zakresie należy oprzeć o gruntownie przepracowane dla danego gospodarstwa założenia ekonomiczne, ujmujące propozycje skierowania gospodarstwa na drogę specjalizacji produkcyjnej *współpracującego* z innymi gospodarstwami tego samego lub sąsiedniego rejonu produkcyjno-rolnego.

W sposób podobny tj. również w oparciu o racjonalne przesłanki, należy podejmować decyzję w dziedzinie inwestycji podnoszących poziom mechanizacji rolnictwa. Ważne jest, ażeby traktory i maszyny towarzyszące trafiały tam, gdzie będą najlepiej wykorzystane.

Dobrze zastosowane maszyny trakcji motorowej powinny w efekcie doprowadzić do ograniczenia liczby koni i zwiększenia produkcji towarowej oraz przynieść ulgę w ciężkich pracach wykonywanych rękami ludzkimi, a przede wszystkim ogólne podniesienie poziomu wydajności pracy ludności rolniczej.

Przy rozpatrywaniu problematyki mechanizacji rolnictwa trzeba również widzieć zagadnienie specjalizacji produkcyjnej gospodarstw. Sprawa ta jest bardzo ważna z punktu widzenia możliwości zastosowania większych maszyn w gospodarstwach drobnych. Dzisiaj gospodarstwa 3—4 hektarowe nastawione są na prowadzenie gospodarki samowystarczalnej. Doprowadza to do dużego rozdrobnienia upraw polowych i zmusza rolników do stosowania zmianowania wg systemu t. zw. „harmonijki". W systemie tym pola pod uprawę różnych kultur rozszerza się lub zmniejsza, bez możliwości przestrzegania właściwego następstwa roślin po sobie i odpowiedniej organizacji pracy. Specjalizacja produkcyjna gospodarstw pozwoli na skoma-

sowanie upraw polowych do kilku kultur (3—4), co z kolei powinno umożliwić ustalanie w gospodarstwach płodozmianów. Wydaje się również pożytecznym zwrócenie uwagi na możliwość organizowania wspólnych płodozmianów dla zespołu gospodarstw czy też całej wsi. Starsi rolnicy pamiętają jeszcze zapewne „trójpolówki gromadzkie" i nawiązanie do tych tradycji byłoby dużą pomocą przy ustalaniu wspólnego płodozmianu dla wsi, grupującego uprawiane kultury w wyznaczonym obszarze ziemi zajmowanym przez wieś. Dobra organizacja upraw polowych umożliwi w konsekwencji obniżenie kosztów eksploatacji maszyn i podniesie wydajność pracy. Rolnikom trzeba pomagać w przeprowadzaniu tego rodzaju kalkulacji — wykazując korzyści jakie mogą osiągnąć przy usprawnieniu organizacji produkcji.

Jestem pewien, że rolnicy dojdą stopniowo do przekonania, iż przyszłość nie leży w karłowatych, ale w wielko-obszarowych gospodarstwach spółdzielczych o wyspecjalizowanym kierunku produkcji. Ale rozwój tej formy gospodarowania nie będzie postępował samoczynnie. Konieczne jest podejmowanie prac organizacyjnych i propagandowych na rzecz powstawania spółdzielni na zasadach pełnej dobrowolności.

Wynikające z prywatnych środków produkcji elementy żywiołowego rozwoju produkcji rolnej są opanowywane przez państwo przy pomocy szeregu środków — zmierzających do wiązania gospodarki chłopskiej z gospodarką socjalistyczną.

Wyrazem należytego opanowania elementu żywiołowości, jaki wprowadzają do gospodarki planowej gospodarstwa indywidualne jest stopień realizacji zakładanych planów gospodarczych w rolnictwie. Omówiona na wstępie analiza spisu rolnego z czerwca br. wykazuje, że w wielu przypadkach wykonanie odbiega od planu. Należy zatem zwrócić większą uwagę na dalsze ciągłe doskonalenie metod dla wykorzystania wszystkich czynników, a szczególnie bodźców ekonomicznych, które przyczyniają się do zapewnienia wykonania planów produkcji rolnej.

Wydaje się, że dotychczas służba rolna niezawsze należycie docenia potrzebę ścisłej współpracy z aparatem finansowym — Bankiem Rolnym i kasami spółdzielczymi oraz wydziałami finansowymi prezydiów rad narodowych.

Instytucje te są najbardziej zorientowane w sytuacji gospodarczej rolników, a poprzez dodatkowe zwiększenie dociekliwości analitycznej mogą ułatwić bieżącą ocenę tendencji rozwojowej gospodarstw rolnych.

Rozszerzanie współpracy państwowej służby rolnej z aparatem finansowania rolnictwa ułatwiają ostatnio dokonane zmiany organizacyjne w usługach bankowych. Bank Rolny objął całość finansowania rolnictwa, a Kasy Spółdzielcze projektują prowadzenie całego obrotu pieniężnego wsi.

W sumie dokonane zmiany w usługach bankowych umożliwiają ściślejsze skoordynowanie finansowo-gospodarczych planów rolnictwa na szczeblu powiatów, gromad i kółek rolniczych. W tych warunkach staje się również możliwe opracowywanie zestawień planów finansowo-gospodarczych dla poszczególnych rejonów produkcyjno-rolniczych przez agronomów rejonowych. Państwowa służba rolna powinna w tym zakresie wykazywać inicjatywę: oceniać potrzeby rolników na środki kredytowe — ogólnoobrotowe i inwestycyjne oraz oddziaływać poprzez opiniowanie wniosków o pożyczki na wiązanie środków własnych rolników ze środkami państwowymi.

Podobne upowszechnianie składania wolnych środków pieniężnych ludności wiejskiej na książeczkach oszczędnościowych oraz organizowanie obrotu bezgotówkowego na wsi, umożliwiłoby niewątpliwie lepsze wykorzystanie państwowych, społecznych i prywatnych środków pieniężnych.

Prostym i najbardziej pewnym środkiem wiązania gospodarki indywidualnej z planową gospodarką socjalistyczną jest system zawierania z rolnikami umów kontraktacyjnych. Doświadczenia w tym zakresie z lat ubiegłych ujawniają szereg niedociągnięć i wypaczeń. Instytucje kontraktujące najczęściej idąc po linii najmniejszego oporu zapominają, że celem kontraktacji jest nie tylko zapewnienie dostawy przez rolników określonych w umowie płodów rolnych. Kontraktację należy rozumieć nie tylko handlowo — jako wykonanie planu obrotu, ale trzeba, aby wpływała ona na:

— kształtowanie kierunków specjalizacji produkcyjnej gospodarstw oraz
— zapewniała ciągłe podnoszenie jakości dostarczanych płodów i ogólne podnoszenie poziomu produkcji rolnej.

Praktykowany dzisiaj system kontraktacyjny w szeregu przypadkach często zamiast ułatwiać, utrudnia należytą organizację produkcji w gospodarstwach rolnych. Mianowicie słabsze ekonomicznie gospodarstwa wykorzystują wszelkie możliwości zawierania umów kontraktacyjnych w celu uzyskania zaliczek. W sumie doprowadza to najczęściej do niewywiązywania się przez rolników z umów, gdyż suma zawartych umów przekracza możliwości produkcyjne gospodarstwa z punktu widzenia organizacyjnego, przejęcie całej kontraktacji przez kółka rolnicze powinno doprowadzić do skierowania kontraktacji na właściwą drogę i pogodzenia dostaw towarowych gospodarstw z ich ekonomicznie uzasadnioną organizacją produkcji globalnej.

Również spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, mleczarska i ogrodnicza, wyraźniej niż dotychczas powinny podporządkować swoją działalność wykonywaniu planów produkcyjnych w rolnictwie i kształtowaniu założonych kierunków specjalizacji produkcji.

Współpraca tych instytucji ze służbą rolną, powinna mieć na celu takie wykorzystanie wszystkich warunków gospodarstwa — (ekonomicznych, glebowych i klimatycznych) ażeby móc zabezpieczyć wykonanie zakładowej zmiany struktury zasiewów i profilu produkcji towarowej, zapewniającej przesunięcie zaopatrzenia ludności od produktów ziemniaczano-mącznych — do mięsno-nabiałowych-owocowych.

Zakładany wzrost produkcji rolnej wymaga zaopatrzenia rolników w kwalifikowany materiał siewny i wysoko użytkowy zarodowy inwentarz żywy.

Dostarczony rolnikom materiał siewny przeznaczony na reprodukcję jest jeszcze często niskiej jakości i pokrywa zaledwie 40% potrzeb. Należy więc większą uwagę zwrócić na zwiększenie ilości stacji oceny nasion i oczyszczalni. Poza tym trzeba usprawniać i rozszerzać produkcję nasienną zbóż w PGR i spółdzielniach produkcyjnych oraz organizować przy kółkach rolniczych zakładanie bloków nasiennych. Szczególną uwagę należy zwrócić na zwiększenie produkcji nasion roślin motylkowych, służących zabezpieczeniu siewu plonów.

Potrzeba właściwego zagospodarowania użytków zielonych oraz polepszenia bazy paszowej wymaga zwiększenia produkcji nasion traw: rajgrasu angielskiego, wyczyńca łąkowego i innych, jak również lucerny i koniczyn.

Całość zapotrzebowania na nasiona powinna być szczegółowo obliczona i zaplanowana do kontraktacji w gospodarstwach według ich możliwości produkcyjnych. Ażeby zachęcić rolników do kontraktowania produkcji nasion, należałoby dokonywać ich zakupów na pniu.

Obok nasiennictwa należy zwrócić uwagę na zakładanie szkółek drzewek owocowych, stosowanie odpowiednich podkładów odpornych na przemarzanie oraz przestrzegać ustalonych rejonizacji gatunków i odmian. Należy przekonywać rolników do zakładania sadów handlowych i specjalizowanie się poszczególnych rejonów w produkcji jednolitych odmian.

Rozwój produkcji zwierzęcej poza zapewnieniem bazy paszowej musi mieć zapewnioną pomoc w zakresie poradnictwa żywieniowego i poprawienia stanu zdrowotnego inwentarza żywego.

Ważnym czynnikiem poprawy jakości hodowli jest rozszerzenie oceny wartości użytkowej zwierząt gospodarskich i zapis do ksiąg zwierząt zarodowych — zwiększenie punktów kopulacyjnych, punktów unasienniania krów oraz pełne wykorzystanie materiału hodowlanego gospodarstw spółdzielni produkcyjnych i PGR.

*

Omówione generalne kierunki działania oparte są na założeniu koncentracji wysiłków organizacyjnych i środków ekonomicznych na węzłowych zadaniach.

Wśród nich, wg koncepcji wojewódzkiej, na czoło nasuwają się dwa kapitalne problemy. Pierwszy polega na tym, aby w całokształcie działalności objętej budżetem, planem inwestycyjnym, polityką pożyczkową, zaopatrzeniem oraz wykorzystaniem funduszu rozwoju rolnictwa i innymi instrumentami polityki inwestycyjnej na wsi zagwarantować pełną koordynację wysiłków wszystkich współdziałających w tym zakresie ośrodków dyspozycyjnych i ogniw oraz osiągnąć maksymalną kompleksowość rozwiązań. Wydaje się, że tylko takie podejście do omawianego problemu może zapewnić należytą efektywność czynionych nakładów.

Chodzi tu o takie proste i na pozór oczywiste sprawy jak np. o to, aby tam gdzie czynione są nakłady na melioracje skierować niezbędne środki i materiał na rozwój budownictwa inwentarskiego, oraz stworzyć możliwości zaopatrzenia w materiał hodowlany. Tam gdzie skoncentrowane będą zestawy traktorowo-maszynowe — zabezpieczyć równolegle sprawnie działające zaplecze techniczne i bazę szkoleniową kadr mechanizatorskich.

Chodzi tu jednak również o bardziej złożone i trudniejsze do rozwiązania problemy, jak np. stworzenie warunków do jak najwydatniejszego pomnożenia wysiłków inwestycyjnych państwa — wysiłkami wielotysięcznej liczby gospodarstw rolnych oraz skierowanie wysiłków na cele, które odpowiadać będą bieżącym potrzebom podnoszenia rolnictwa i wzrostu produkcji oraz będą stwarzały przesłanki dla perspektywicznego rozwoju i przebudowy socjalistycznej wsi.

Stawiane przed państwową służbą rolną tak duże wymagania i zadania wymagają usprawnienia organizcji pracy oraz rozszerzenia pomocy zespołów specjalistów i działaczy gospodarczych.

W aktualnych warunkach praktycznych działalność służby rolnej skupia się na szczeblu powiatu z możliwością przedłużenia pewnych jej funkcji do gromadzkiej rady narodowej. Tu zaś praktycznie rzecz biorąc, istnieje w najlepszym przypadku możliwość przyjęcia zaleceń i wskazówek, nie ma natomiast właściwych możliwości przekazania ich do setek samodzielnych warsztatów rolnych, z których składa się wieś. W wyniku tego gospodarstwa rolne pozostają praktycznie poza możliwością bezpośredniego oddziaływania ze strony fachowego aparatu służby rolnej.

Doraźne dojazdy agronomów z kółek rolniczych czy rad narodowych do poszczególnych gospodarstw, nie rozwiązują w żadnym stopniu problemu, zwłaszcza w warunkach niskiego stanu wiedzy rolniczej producentów rolnych.

Nie wystarczająca skuteczność oddziaływania służby rolnej ma swoje źródło nie tylko w szczupłości tego aparatu, ale również w jego rozproszeniu w kilkunastu różnych pionach i jednostkach i rozlokowaniu wyłącznie na szczeblu województwa i powiatu.

Dlatego też podjęto prace zmierzające w kierunku przesunięcia poważnej części fachowców rolników ze szczebla wojewódzkiego i powiatowego do gromad i wsi.

Istniejąca koncepcja agronoma rejonowego — gromadzkiego ma wielu gorących zwolenników. Spotkała się ona z przychylnym przyjęciem kierowniczego aktywu w szeregu powiatach. W pow. Płock i Ciechanów przystąpiono już do konkretnych rozwiązań.

Między innymi rozpoczęto wydzielanie działek gruntów i środków kredytowych na budowę tzw. agronomówek dla zapewnienia należytych warunków bytowych agronomów i dla stałego związania ich z określonym terenem.

Wydaje się, że działanie w tym kierunku jest jak najbardziej prawidłowym krokiem umożliwiającym właściwe rozwiązanie problemu.

Powołanie agronomów rejonowych — gromadzkich — będzie niewątpliwie zasadniczym elementem w dziedzinie skutecznego rozwiązywania problemu wzmożenia oddziaływania na gospodarkę indywidualną oraz upowszechnienia wśród producentów rolnych zdobyczy nauki rolniczej.

Nie wydaje się jednak, by powołanie agronomów rejonowych — gromadzkich — mogło być ostatecznym

załatwieniem sprawy. Możliwości oddziaływania agronoma rejonowego będą w dalszym ciągu ograniczone z uwagi na liczebność gospodarstw. Dlatego też jako kierunkową wytyczną działania należy przyjąć dążenie do zapewnienia dla każdej wsi agronoma — instruktora, działającego w pionie kółek rolniczych, do którego obowiązków należałoby bezpośrednie doradztwo fachowe w zakresie produkcji i jej organizacji w stosunku do wszystkich warsztatów rolnych w danej wsi. W tych warunkach kółka rolnicze mogłyby stać się realnie narzędziem planowej gospodarki w całym rolnictwie, a agronom — instruktor faktycznym ogniwem oddziaływania na produkcję i inwestowanie.

Agronom rejonowy — gromadzki — w tej sytuacji spełniałby funkcje administracyjne z ramienia państwa i koordynacyjno-kontrolne w stosunku do instruktorów kółek rolniczych.

Taka organizacja pracy aparatu rolnego, przy równoczesnym zapewnieniu jego należytego przygotowania, pozwoliłaby na wydatne wzmocnienie oddziaływania państwa na gospodarkę rolną i stopniowe przygotowywanie wsi do zespołowego działania.

Prezydium WRN w Warszawie, na którym spoczywa poważna część odpowiedzialności w dziedzinie społeczno-gospodarczej aktywizacji wsi, przystąpiło do pracy z wyraźnym programem działania. Powołano kilkanaście zespołów roboczych złożonych z najlepszych specjalistów branżowych i działaczy gospodarczych, z zadaniem opracowania konkretnych zagadnień z zakresu organizacji produkcji, planowania, mechanizacji, melioracji , budownictwa, zaopatrzenia i zbytu, finansowania rolnictwa, oświaty rolniczej i kadr, spółdzielczości produkcyjnej i PGR oraz innych spraw, posiadających istotne znaczenie w tworzeniu warunków służących podniesieniu rolnictwa. Gruntowne opracowanie spraw całej problematyki gospodarczej aktywizacji wsi, między innymi i tej, która została podana wyżej, będzie poważnym krokiem naprzód w określaniu etapów działania w poszczególnych działach gospodarczych.

Realizacja tego — jak widać — zupełnie zasadniczego programu będzie możliwa, jeśli państwowa służba rolna, aparat kółek rolniczych i inne instytucje pracujące w dziedzinie rolnictwa będą umiały skorzystać z pomocy organizacyjno-politycznej PZPR i ZSL.

BOGDAN SOBOL

ZARYS PODSTAWOWYCH ZMIAN PODZIAŁÓW TERYTORIALNYCH i ADMINISTRACYJNYCH W DZIEJACH MAZOWSZA

OPRACOWANIE zagadnienia postawionego tak, aby przedstawić kolejne etapy zmian podziałów terytorialnych i administracyjnych na Mazowszu na przestrzeni minionych stuleci, jest zadaniem niełatwym. Niemożliwe jest zwłaszcza w niewielkim artykule ukazanie tych wszystkich momentów, które powinno zawierać opracowanie przeznaczone dla potrzeb ściśle naukowych.

Są jednak istotne względy, które przemawiają za podjęciem i napisaniem tego artykułu. Jednym z zasadniczych powodów jest okoliczność, że szeroki krąg czytelników, włączając w to również i specjalistów z zakresu nauk historycznych, nie jest zorientowany w całokształcie zagadnienia. Wykazała to zwłaszcza dyskusja, która toczyła się wokół poruszonych tu problemów.[1])

W artykule nie została uwzględniona sprawa kolonizacji mazowieckiej na terenach, które nie były od początku obszarem etnicznie mazowieckim. Musiałoby to bowiem poważnie rozszerzyć ramy omówienia. Kwestia etnicznego obszaru Mazowsza jest także sprawą do dyskusji, zwłaszcza jeżeli uwzględnić ostatnie intensywne prace archeologiczne. Stąd też mówiąc o terytorium Mazowsza z okresu np. Mieszka I, przeniesione zostały w pewnym stopniu wiadomości dotyczące Mazowsza z okresu nieco późniejszego, gdzie znajdujemy już więcej danych źródłowych. Według tych wiadomości główne siedziby Mazowsza od najdawniejszych czasów znajdowały się nad środkową Wisłą poczynając od ujścia Skrwy mniej więcej w górę aż do Radomierzy, z centrami w Płocku i w Czersku,[2]) oraz nad Narwią, ogólniej zaś rzecz biorąc w dopływach rzek Skrwy, Wkry, Narwi, Liwu, środkowej Wisły i dolnej Bzury.

Wzdłuż północno-wschodniej granicy Mazowszanie sąsiadowali z Prusami, następnie zaś na terenie dzisiejszego Podlasia z Jadźwingami, natomiast w kierunku zachodnim oddzieleni błotami i bagnami dopływów Narwi z Gołędzianami i Sasinami[3])

Od początku historycznego istnienia państwa Polskiego obszar Mazowsza przedstawiany jest jako część składowa ziem polskich, wchodząca w skład terytorium państwowego Polan. Niektórzy badacze wysuwają opinię, że ówczesne Mazowsze płockie i czerskie jest w owym okresie świeżą zdobyczą Mieszka I.

Z tekstu dokumentu „Dagome iudex", pochodzącego z lat 985—992 i znanego w streszczeniu z XI wieku wynika, że granice państwa polskiego obejmują już również Mazowsze. Dokument ten wystawiony przez Mieszka I wraz z żoną Odą i dwoma synami jest pierwszym ważnym świadectwem przynależności państwowej Mazowsza do Polski.

Dokładne przedstawienie terytorium zamieszkałego w tym czasie przez Mazowszan jest dosyć trudne, zwłaszcza, że brak dla tego okresu granic linearnych,

pojawiających się dopiero na przełomie XIV i XV wieku. Terytorium to było jednak niewątpliwie wyraźnie już podówczas określone. Świadczy o tym dosyć duża zapewne gęstość zaludnienia, jakiej można się dorozumieć z pierwszych historycznych wzmianek źródłowych.

Jeszcze trudniejszą sprawą jest określenie wewnętrznego podziału administracyjnego ówczesnego Mazowsza. Uwzględnić tu przede wszystkim należy najdawniejszy podział terytorium na o p o l a, będące dawną organizacją terytorialną przede wszystkim ludności chłopskiej, składającą się zwykle z kilku wsi, a pochodzącą jeszcze z okresu przedpaństwowego. W początkowym okresie państwa feudalnego funkcję administracyjne opola przejmują kasztelanie. W tym natomiast okresie opola spełniają, oprócz różnych innych znanych funkcji, rolę jednostek podziału administracyjnego. Stan ten utrzymał się również w czasie panowania Bolesława Chrobrego i uległ zmianie dopiero po upadku jego monarchii, szczególnie w okresie bezkrólewia po śmierci Mieszka II.

Z chwilą upadku monarchii doszły ponownie na Mazowszu do głosu plemienne tendencje separatystyczne.

Mazowsze, posiadające wyraźną odrębność plemienną i własne żywe tradycje książęce, korzystając z okresu zachwiania i osłabienia monarchii Piastów wystąpiło przeciwko władzy centralnej i postanowiło orężnie bronić własnej odrębności. Z okresu tego z lat 1038—1047 datuje się tzw. bunt Masława b. cześnika Mieszka II oraz antyfeudalne powstanie ludowe. Ruch ten skierowany był zarówno przeciwko władzy centralnej, jak i przeciwko wprowadzanemu na Mazowszu chrześcijaństwu. Jednym ze skutków tej walki było ponowne na blisko 10 lat wyodrębnienie się obszaru etnicznego Mazowsza ze składu terytorialnego państwa polskiego.

Dopiero wysiłkom Kazimierza Odnowiciela należy zawdzięczać powtórne wcielenie Mazowsza do Polski. Ostateczna rozprawa z Masławem i Mazowszanami rozegrała się gdzieś nad Wisłą w r. 1047. Masław poległ w czasie walki, a opór Mazowsza został złamany. Jeszcze podobno w XII w., jak wspominają zapiski, pokazywano sobie brzeg Wisły jako pole tej krwawej walki. Od tej też pory Mazowsze pożegnało się na zawsze z plemienną niezależnością i weszło do Polski jako księstwo dziedziczne w linii Piastów.

Ponownemu wyodrębnieniu uległo Mazowsze w roku 1138 wskutek podziałów dokonanych przez Bolesława Krzywoustego. Otrzymał Mazowsze wówczas Bolesław Kędzierzawy jako osobną, dziedziczną w swojej linii dzielnicę. Początkowo związane jest Mazowsze terytorialnie bliżej z Kujawami. Okres rozdrobnienia feudalnego w Polsce i związane z tym różne konfiguracje terytorialne poszczególnych księstw sprawia, że od roku 1227 związane jest Mazowsze również z ziemią sieradzką i łęczycką.

Rolę zasadniczych jednostek administracyjnych w podziale wewnętrznym odgrywają obecnie kasztelanie, istniejące współrzędnie w tym okresie z opolami, dla których, jako dla najniższych w tym czasie jednostek organizacji terytorialnej w państwie były jednostkami zwierzchnimi.

Świadczyć o tym może np. interesująca zapiska z roku 1329, drukowana w jednym z tomów Metryki mazowieckiej, wskazująca na istnienie omawianego podziału.[4]) Jest to dokument księcia Wacława płockiego, stąd też wiadomość tę odnieść należy głównie do Mazowsza płockiego. Jednak już pod koniec wieku XIV zauważyć się daje w zapiskach używanie naprzemian nomenklatury „kasztelania" lub „powiat", jak np. w dokumencie podziału ziem mazowieckich z roku 1379, gdzie powiedziano: *„...prout predicte terre cum suis castellaniis sive districtibus ab antiquis temporribus sunt distincte et limitate.*[5])

Opole przetrwało na Mazowszu w porównaniu z innymi dzielnicami Polski do stosunkowo późnego okresu i znane było tam jeszcze w wieku XV pod nazwą osady. Na zanik tej pradawnej instytucji złożyło się kilka powodów, głównie zaś rozwój immunitetu i prawa niemieckiego.

Wracając do poprzednich rozważań zwrócić trzeba uwagę, że bardziej zasadnicza zmiana następuje z chwilą śmierci księcia Konrada w roku 1247. Od tej daty Mazowsze, jako całość pod względem obszaru etnicznego, oddziela się znowu od pozostałych ziem polskich i dostaje się już n a s t a ł e pod panowanie odrębnej linii Piastów mazowieckich, którą zapoczątkowuje książę Ziemowit I, syn zmarłego w 1247 r. księcia Konrada I.

Obszar Mazowsza ulega w roku 1280, podziałowi na dwie części pomiędzy synów Ziemowita I, a mianowicie książąt Konrada II i Bolesława II.

Po śmierci Konrada w r. 1294, Bolesława II jednoczy ponownie Mazowsze, jednak po jego śmierci w roku 1313 księstwo znów ulega podziałowi pomiędzy jego synów Ziemowita II, Trojdena I i Wacława. W takiej sytuacji jest Mazowsze w chwili koronacji Władysława Łokietka w styczniu 1320 r., a więc w momencie zjednoczenia podzielonego do tej pory na księstwa Królestwa Polskiego. W skład odrodzonego Królestwa nie weszło jednak Mazowsze, na którym w dalszym ciągu przetrwał stan rozdrobnienia feudalnego. Książęta mazowieccy starają się też o utrzymanie niezależności względem królestwa, jednak już w połowie XIV w. wskutek wysiłków Kazimierza Wielkiego Mazowsze wchodzi w stan zależności lennej względem Polski.

Spośród trzech ostatnio wymienionych książąt mazowieckich potomstwo księcia Trojdana I zapoczątkowuje tak zwaną drugą linię książąt mazowieckich. Z linii tej księciu Ziemowitowi III udaje się znowu, już po raz ostatni zjednoczyć całe terytorium Mazowsza. W połowie XV w. zanotować należy dwa układy graniczne Mazowsza z sąsiadującymi państwami. W roku 1343 Ludolf Konig wielki mistrz Zakonu krzyżackiego ustala w porozumieniu z księciem Ziemowitem granice między ziemiami mazowieckimi a zakonnymi.[6]) W kilka lat później mamy do zanotowania układ z roku 1358 zawarty w Grodnie pomiędzy Kiejstutem księciem litewskim i Ziemowitem księciem mazowieckim w sprawie rozgraniczenia Mazowsza

i Litwy w odniesieniu do ziemi grodzieńskiej po stronie Mazowsza przy czym powiat goniądzki zaliczony był wówczas do terytorium Mazowsza, ściślej zaś rzecz biorąc, do ziemi wiskiej.[7])

Wspomniane wyżej zjednoczenie Mazowsza kończy się już w roku 1379. W roku tym książe Ziemowit III ustanawia działy pomiędzy synami swoimi Januszem I i Ziemowitem IV.[8])

W myśl podziału Janusz I otrzymał ziemię czerską, warszawską, liwską, zakroczymską, wyszogrodzką, jak również Ciechanów, Ostrołękę i Nowogród łomżyński.

Zgodnie z zawartym w tym samym roku układem pomiędzy książętami Januszem i Ziemowitem,[9]) książe Ziemowit IV otrzymał ziemię płocką, gostynińską, sochaczewską, rawską, płońską i część ziemi wiskiej.[10]) W podziale tym zwraca uwagę fakt pewnej zmiany obszaru administracyjnego ziemi płockiej, do której w wieku XIII—XIV, jako do książęcej dzielnicy stanowiącej Mazowsze płockie wchodziły również ziemia wyszogrodzka, zakroczymska i przejściowo ciechanowska oraz wiska.[11])

Od tej pory ziemie te na stałe przechodzą do dzielnicy warszawskiej i zaliczane są do obszaru administracyjnego wschodniego Mazowsza. Zagadnienie podziałów dzielnicowych pomiędzy książętami jest sprawą dosyć istotną, ponieważ wyodrębnione dzielnice stanowiły następnie oddzielne jednostki administracyjne i sądowe.

Dokonany w 1379 roku podział całego uprzednio zjednoczonego Mazowsza spowodował trwające już od tej pory wyodrębnienie Mazowsza na wschodzie i zachodzie (z którego wyodrębniło się później województwo rawskie i płockie). Niektóre późniejsze zapiski sądowe stanowią dosyć wyraźnie tę sprawę mówiąc np. że *„...dux Semovitus terre Plocensis... non potuit extendere suam invisdicionem in terram alterius ducis Warszoviensis..."* [12]) Sama sprawa określonego powyższego podziału jest rzeczą umowną. W wiekach średnich nie używano nazwy Mazowsze wschodnie, lub zachodnie.

W konsekwencji tego podziału książe Ziemowit IV daje początek tak zwanej trzeciej linii książąt Mazowieckich, która rządzi do roku 1462 na Mazowszu zachodnim, natomiast książe Janusz I, a raczej jego syn, książe Bolesław, daje początek tak zwanej czwartej linii książąt mazowieckich, które rządzi na Mazowszu wschodnim do roku 1526, a na Mazowszu płockim do roku 1495. W pierwszej połowie XV w. dawny podział księstwa na kasztelanie ustępuje miejsca wyraźnemu podziałowi na powiaty, w związku z zasadniczymi zmianami, jakie dokonały się w dawnym sposobie administrowania państwem. Początki tych zmian należy odnieść do drugiej połowy XIV w.

Pierwotny districtus był jednostką nadrzędną w stosunku do kasztelanii i obejmował zwykle kilka ziem, najczęściej jednak 2 lub 3. Tak np. districtus Plocensis z II połowy wieku XV obejmował kasztelanię sierpecką, raciążską i Zawkrze. Była to w zasadzie cała książęca dzielnica płocka. Przy określaniu jednostek administracyjnych niższego rzędu używano terminu *„prope a"*. Tak np.: jeszcze w XV w. jeżeli idzie o districtus Czirnensis w stosunku określonym *„prope"* do tej jednostki administracyjnej liczony był Garwolin (Latowicz). Podobnie również w wypadku districtus Varschoviensis prope znajdowała się Łomża, w stosunku z kolei do Łomży prope leżały Kolno, Nowogród. W powiecie zakroczymskim w stosunku *„prope a"* znajdowało się Nowe Miasto, w powiecie ciechanowskim Przasnysz, a w Wiskim Wąsocz. Pojęcia te i organizacje uległy rychłej i dosyć istotnej zmianie już w drugiej połowie XV w. Wprowadzono wówczas podział na ziemie i powiaty o charakterze sądowym. Podział ten okazał się wielce przydatny w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Wyrobiła się przy tym praktyka normowana też aktami prawnymi ze strony książąt, polegająca na kolejności odbywania roków sądowych w powiatach danej ziemi. Powiat sądowy jako jednostka administracyjna różnił się więc zasadniczo od pierwotnego districtus, o dużym i zwykle, jak wspomnieliśmy kilka ziem grupującym, obszarze administracyjnym. Obecnie bowiem kilka powiatów sądowych wchodziło w skład jednej ziemi. Ziemie i powiaty sądowe w różnej w konkretnych warunkach liczbie objęte były terenem jednego województwa. Podział na województwa, mający początkowo główne znaczenie dla celów wojskowych, nabierał z biegiem czasu charakteru podziału administracyjnego, co w warunkach mazowieckich nabierało znaczenia szczególnie w momencie inkorporowania poszczególnych ziem do korony.

W drugiej połowie XV w. ziemia płocka obejmująca również tzw. ziemię zawkrzeńską (za rzeką Wkrą) dzieliła się na powiaty sądowe płocki, bielski, płoński, raciążski, szreński, mławski i sulerzyżski. W skład powiatu bielskiego wchodził początkowo także, utworzony w połowie XV w. powiat sierpecki, istniejący samodzielnie dopiero od lat 30-tych XVI w. Do ziemi zawkrzeńskiej zaliczano z wyżej wymienionych trzy ostatnie powiaty, a mianowicie: powiaty szreński, utworzony w połowie XV w., powiat mławski (dawniej Wyszyny) i istniejący od roku 1535 z siedzibą w Niedzborzu. Ziemia rawska dzieliła się na powiaty rawski i bialski. Ziemia sochaczewska podzielona była na powiaty tymińsko-sochaczewski i mszczonowski. Ziemia gostynińska dzieliła się na powiaty gostyniński i gąbiński. Bardziej złożona była sytuacja powiatu czerskiego, który jednocześnie stanowił ziemię czerską. Ziemia ta obejmowała powiat czerski oraz jednostkę administracyjną niższego rzędu, a mianowicie Garwolin i Latowicz, z której w 1539 r. powstał powiat garwoliński istniejący do roku 1683. Oprócz tego do ziemi tej wchodziły również powiaty: Grodziec (obecny Grójec), Bętków (lub Goszczyn) włączony jeszcze w XV w. do powiatu grójeckiego, Warka oraz Liw, który był zarazem stolicą powiatu i ziemią. Dodać trzeba zarazem, że granica tej ziemi na południu opierała się jeszcze w XV i XVI wieku na dolnej Radomierzy (dzisiejsza Radomka), obejmując nieduży obszar na południe od Pilicy. Jak wskazują zapiski sądowe, miejscowości z tego terenu, np. Magnuszew, zaliczały się do Mazowsza.

Omawiany podział administracyjny ulegał nieraz pewnym zmianom, zwłaszcza przy zaliczaniu niektórych wsi do różnych powiatów, a zwłaszcza przy podziałach dzielnicowych książęcych. W zasadzie jednak główny rys wewnętrznego podziału administracyjnego opierał się na zasadach obecnie przedstawianych.

Ziemia warszawska obejmowała również jako większa całość (dzielnica książęca) także ziemię łomżyńską i ziemię nurską, ponieważ Nur był jednocześnie stolicą ziemi i powiatu. Nazwa ziemi nurskiej przyjęła się ostatecznie w wieku XVI. Do ziemi warszawskiej należały zatem łącznie w XV w. powiaty: warszawski, błoński i tarczyński z ziemi łomżyńskiej, powiaty łomżyński, kolneński (od XVI w. nowogródzki), ostrołęcki i zambrowski, następnie powiat nurski (będący jak wspomnieliśmy jednocześnie powiatem i ziemią), oraz powiaty ostrowski i kamieniecki. Powiat wyszogródzki był osobną jednostką administracyjną i stanowił zarazem ziemię.

Do ziemi zakroczymskiej należał powiat zakroczymski oraz utworzony po r. 1531 powiat nowomiejski będący poprzednio jednostką podziału administracyjnego niższego rzędu. W pewnych okresach do ziemi zakroczymskiej wchodziły również powiaty różański i makowski, które kiedyindziej zaliczane bywały do ziemi ciechanowskiej. Zwrócić należy przy tym uwagę, że Różan był także jednocześnie stolicą powiatu i ziemi różańskiej. Do ziemi ciechanowskiej należały powiaty, różański, makowski (te dwa jak zaznaczyliśmy nie zawsze), ciechanowski, przasnyski (dawniej okrąg administracyjny niższego rzędu) i powiat czerwiński odbywający do końca XV w. sądy w Sąchocinie. Do ziemi wizkiej należał także powiat wąsoski ,będący uprzednio okręgiem administracyjnym niższego rzędu.

Z powyższego obszaru administracyjnego Mazowsza, będącego do roku 1462 w pełni pod władzą książąt mazowieckich, oddzieliła się w roku 1462 po wymarciu książąt z linii płockiej ziemia rawska i gostynińska, które wcielono do Korony.[13])

W roku 1476 przyłączono do Korony także ziemię sochaczewską. Wówczas to z ziem rawskiej, gostynińskiej i sochaczewskiej utworzono województwo rawskie.

Ziemia płocka po roku 1462 przeszła mimo pewnych trudności do rąk książąt mazowieckich z linii wschodniej, o których wyżej pisaliśmy, zaliczając ich do tak zwanej czwartej linii mazowieckiej. Znalazła się ona do roku 1471 we władaniu księcia Konrada III. W roku 1495 wcielono tę ziemię do Korony, tworząc z niej następnie województwo płockie. Przed inkorporacją jednak ziemia płocka objęta władztwem terytorialnym książąt wschodniego Mazowsza ulegając przejściowo w r. 1434 podziałom pomiędzy książąt z linii płockiej: Ziemowita, Kazimierza i Władysława [14]) włączona została do systemu administracyjnego dzielnicy wschodniej.

Po śmierci Bolesława IV w roku 1454 rządy na Mazowszu sprawowała jego żona księżna Barbara, jako opiekunka małoletnich książąt, synów swoich, którzy rządy objąć mogli dopiero po osiągnięciu lat sprawnych. Z chwilą kiedy to nastąpiło, Mazowsze wschodnie uległo w roku 1471, ostatniemu już zresztą podziałowi terytorialnemu pomiędzy 4 książąt, którzy przejęli rządy nad Mazowszem.[15])

Zgodnie z zasadami tego podziału księciu Konradowi III przypadła ziemia czerska ze stolicą w Czersku, z ziemi warszawskiej miasteczka Błonie i Piaseczno i szereg wsi, oraz ziemia liwska również z kilkoma wsiami.

Książe Kazimierz III zarazem biskup płocki, otrzymał ziemię płocką ze stolicą w Płocku, wizką, wyszogrodzką i zawkrzeńską oraz niektóre wsie z powiatów gostynińskiego i sochaczewskiego, które od dawnych czasów należały do zamku płockiego.

Książe Bolesław V otrzymał warszawską ze stolicą w Warszawie i powiatami błońskim,[16]) tarczyńskim, ostrowskim, nurskim, kamienieckim z całym szeregiem wsi, z wyjątkiem Błonia i Piaseczna, przypisanych do działu czerskiego. Otrzymał również ziemię zakroczymską z należącymi do niej powiatami, wyjąwszy wszakże powiaty makowski, różański, które zaliczono do ziemi ciechanowskiej, poza tym otrzymał kilka wsi z powiatu czerskiego zaliczonych za należące od dawna do Zakroczymia oraz miasteczko Serock z okręgiem, który uznano za powiat.

Książe Janusz II otrzymał ziemię ciechanowską ze stolicą w Ciechanowie i należącymi do tej ziemi powiatami, ziemią łomżyńską, oraz cały szereg wsi, w tym niektóre z ziemi płockiej i zawkrzeńskiej, które zaliczono do ziemi ciechanowskiej.

Sądzić można, że w powyższym podziale wschodniego Mazowsza (liczonego tu łącznie z ziemią płocką), dokonanym na podstawie istniejącego podziału administracyjnego dosyć istotną rolę odgrywały względy, zwłaszcza natury gospodarczej, które przyczyniły się do pewnej deformacji tego podziału.

Trudno tu wspomnieć o wszystkich szczegółach, zwraca jednak uwagę wymienienie w dzielnicy ciechanowskiej księcia Janusza II — Janowego miasta, jako siedziby osobnego powiatu, później, ani nawet w poprzednim okresie niespotykanego.

Z biegiem lat wymierają książęta, pomiędzy których powyższe ziemie zostały podzielone *) Po śmierci trzeciego z nich Janusza II, w roku 1495, Mazowsze wschodnie jednoczy się pod rządami księcia Konrada III, który tytułuje się księciem całego Mazowsza, traci jednak, jak o tym poprzednio pisaliśmy, na rzecz Korony ziemię płocką, z której stworzone zostało województwo płockie. Przez pewien okres książe Konrad III i jego następcy wysuwali pretensje również w stosunku do ziem inkorporowanych wcześniej do Korony.

Książe Konrad umiera w roku 1503. Przez kilkanaście następnych lat do roku 1526, rządy pełni najpierw jego żona ks. Anna w zastępstwie i jako opiekunka swoich małoletnich synów Stanisława i Janusza wspólnie do roku 1524 czyli do śmierci ks. Stanisława, wreszcie ks. Janusz sam do r. 1526 kiedy zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach, a także przez kilka miesięcy w roku 1526 siostra ich ks. Anna do czasu objęcia rządów na Mazowszu przez króla Zygmunta I.

W czasie tym zaszły na Mazowszu wschodnim pewne zmiany w wewnętrznym podziale administracyjnym

*) Świadczyć o tym może tekst dokumentu z podziału z roku 1471, gdzie wydzielono szereg enklaw w poszczególnych dzielnicach, złożonych przede wszystkim z wsi, dyspozycji każdego z czterech książąt.

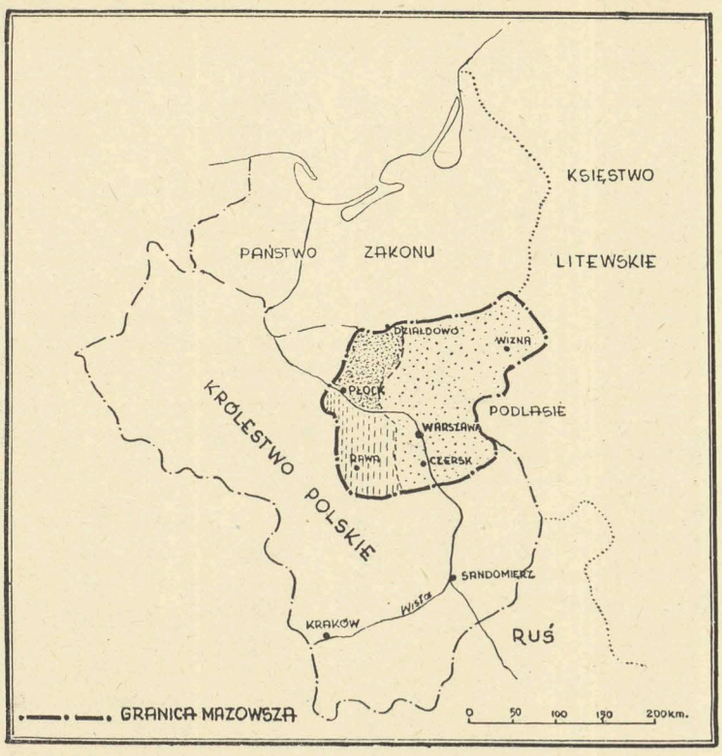

Rzeczpospolita w 1569 r.

kraju. W roku 1504 na mocy umowy zawartej pomiędzy królem Aleksandrem i księżną Anną Starą, wdową po ks. Konradzie III, ziemia wizka zostaje inkorporowana do Korony i nadane jej zostało wówczas prawo polskie. Jednakże już w roku 1511 Wizna zostaje przez księżnę Annę wykupiona i włączona ponownie do wschodniego Mazowsza. Nie traci jednak nabytego uprzednio prawa polskiego. Należy zaznaczyć, że ziemi wizkiej należałby się oddzielny rozdział w obszerniejszej pracy o podziałach terytorialnych Mazowsza. Do roku 1526 ziemia wizka wiele razy zmieniała właściciela. Zmiany te nie zostały tutaj uwzględnione. W roku 1507 mają miejsce pewne rozgraniczenia między Mazowszem i Koroną nie wpływające zresztą na istniejący układ granic zewnętrznych. Jedyną natomiast znaną nam z tego okresu zmianę w układzie granic wewnętrznych należy odnieść do roku 1522.[17]) Zmian takich było zapewne w różnych okresach więcej.

Po inkorpowaniu Mazowsza wschodniego do korony w roku 1526 z wszystkich tych ziem utworzone zostało województwo mazowieckie. Ostatecznie też ukształtował się od roku 1526 podział administracyjny ziem mazowieckich na trzy województwa. Największe z nich województwo mazowieckie obejmowało ziemię czerską z powiatami czerskim (zwanym również garwolińskim), grójeckim i wareckim, ziemię warszawską z powiatami warszawskim, błońskim i tarczyńskim, ziemię wizką z powiatami wizkim, wąsoskim i radziłłowskim, który utworzony został w roku 1548, ziemię wyszogrodzką (będącą zarazem powiatem), ziemię zakroczymską z powiatami zakroczymskim i nowomiejskim, ziemię ciechanowską z powiatami ciechanowskim, sąchockim i przasnyskim, ziemię łomżyńską z powiatami łomżyńskim, kolneńskim, zambrowskim i ostrołęckim, ziemię rożańską z powiatami rożańskim i makowskim, ziemię liwską (będącą jednocześnie powiatem) i ziemię nurską z powiatami nurskim, ostrowskim, kamienieckim lub kamieńczykowskim.

Do województwa płockiego należała ziemia płocka z powiatami płockim, bielskim, raciążskim, sierpeckim i płońskim oraz ziemia zawkrzeńska z powiatami szreńskim, mławskim i utworzone w 1535 r. powiatem niedzborskim..

Województwo rawskie obejmowało ziemię rawską z powiatami rawskim i bialskim, ziemię sochaczewską z powiatami sochaczewskim i mszczonowskim, oraz ziemię gostynińską z powiatami gostynińskim i gąbińskim.

Przedstawiony podział administracyjny Mazowsza w wieku XVI różni się więc znacznie od podziału w wieku XV. Zauważyć można zwłaszcza dużo przesunięć w odniesieniu do poszczególnych jednostek podziału administracyjnego, występujących w wieku XV i XVI. Próby rekonstrukcji granic powiatów na Mazowszu w XVI wieku napotykają na wiele trudności i nie zawsze bywają udane. Prowadzone w tym kierunku prace, uwzględniając w dużym stopniu źródła z dziedziny skarbowości, głównie księgi poborowe, dostarczające wielu materiałów pozwalających na ustalenie granic nie dają pełnego obrazu, ponieważ nie wszystkie podziały powiatowe były w skarbowości przestrzegane.

Z wymienionych trzech województw mazowieckich, będących obecnie województwami koronnymi, prawo polskie posiadały w roku 1526 tylko dwa województwa, a mianowicie województwo rawskie od r. 1494 i województwo płockie oraz ziemia wizka. Najpóźniej

przyłączone do Korony województwo mazowieckie uzyskało ostatecznie prawo polskie dopiero w 1576 r., zachowując jednak i wówczas pewne odrębności prawne.

Wkrótce po ustanowieniu przedstawionego wyżej podziału administracyjnego odbyło się w roku 1533 ustalenie granicy między Mazowszem a Wielkim Księstwem Litewskim. Zachowała się do dzisiaj relacja komisarzy królewskich z tego okresu, która precyzuje szczegóły dokonanego rozgraniczenia [18]). Nie dokonywano też już właściwie do czasu rozbiorów Rzeczypospolitej żadnych zmian ustanowionego podziału administracyjnego Mazowsza. Niekiedy tylko przeprowadzone były ponownie ustalenia granic, jak naprzykład kilkakrotnie w wieku XVII z Prusami i Podlasiem [19]). Przy określaniu granic administracyjnych Mazowsza zasługują na szczególnie dużą uwagę 3 mapy sporządzone w r. 1784 przez Karola de Perthèès, kartografa Stanisława Augusta, który dosyć dokładnie przedstawił, między innymi, podział Mazowsza na województwa i powiaty. Są to oddzielne mapy województwa płockiego, rawskiego i mazowieckiego [20]).

Mapy te, oprócz oczywiście i innych, brane są zwykle pod uwagę przy określaniu granic Mazowsza w XVIII wieku.

Rzeczpospolita w 1569 r.

Granice te, w szczególności w odniesieniu do wewnętrznego podziału terytorialnego Mazowsza, tylko w ogólnych zarysach przypominają granice z wieku XVI. W istocie zaś podziały administracyjne zaznaczone przez Pertheesa w wielu szczegółach odbiegają znacznie od dawnych podziałów. Pewne ich usystematyzowanie nastąpiło w okresie Sejmu Wielkiego. Wówczas także spotyka się niekiedy określenie „Księstwo Mazowieckie", nieużywane w zasadzie od 1526 r. na rzecz terminu „paletinatus Mazoviae".

Granice województw mazowieckiego, płockiego i rawskiego uległy zmianom dopiero po zaborach pruskich z lat 1793 i 1795 oraz po zaborze austriackim z 1795 r. Obszar Mazowsza podzielony został wówczas pomiędzy Prusy i Austrię, przy czym granica austriacka oddzielająca północno-wschodnią część ziem mazowieckich oparta była na północy na Bugu i od ujścia Narwi do Bugu w Zegrzu przechodziła na południe do Wisły, następnie na zachodzie opierała się na Wiśle i dalej w kierunku na zachód szła Pilicą.

Poza granicą austriacką na północy, z ziem mazowieckich znajdujących się w zaborze pruskim utworzone zostały tak zwane Nowe Prusy Wschodnie.

W ten sposób przestały istnieć administracyjnie województwa: mazowieckie, płockie i rawskie, początkami sięgające wieku XV i pierwszej połowy XVI w.

Przed rozbiorami 1795 r. miały miejsce pewne krótkotrwałe zmiany związane z kilkumiesięcznym okresem trwania Insurekcji Kościuszkowskiej. Zmiany te przebiegały raczej w organizacji administracji władz terenowych i centralnych opierając się na systemie podziału terytorialnego sprzed rozbiorów dostosowane były swym charakterem do potrzeb administracji wojskowej.

W układzie tym zachodzi jednak pewne specyficzne zjawisko. Oto z dziesięciu poprzednio już wyliczonych ziem województwa mazowieckiego — powstałego jak wiadomo z obszaru księstwa mazowieckiego, obejmującego do roku 1526 wschodnie Mazowsze, utworzono w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej ponownie księstwo Mazowieckie, jednak tym razem bez panującego księcia. Pewne światło na to charakterystyczne zjawisko, świadczące zapewne o przetrwaniu pewnego sposobu określania terytorium województwa mazowieckiego, rzucić może tylko krótka charakterystyka władz cywilnych i wojskowych okresu Insurekcji na tym terenie. Nie ma bowiem żadnych innych danych, które by pozwalały na stwierdzenie, jaki obszar administracyjny w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej uważany był za Księstwo Mazowieckie. Zwłaszcza jeżeli ma się na uwadze etniczny obszar Mazowsza.

Po ogłoszeniu aktu Insurekcji Kościuszkowskiej dnia 24 marca 1794 roku utworzona została 19 kwietnia najwyższa władza cywilna Księstwa Mazowieckiego, a mianowicie tak zwana Rada Zastępcza tymczasowa Księstwa Mazowieckiego, w ślad za tym utworzona została również Komisja Porządkowa Warszawska, która przyjęła nazwę Komisji Porządkowej Księstwa Mazowieckiego i zakresem działania objęła istotnie cały teren utworzonego księstwa. O obszarze administracyjnym księstwa świadczyć mogą podległe Komisji Porządkowej Ks. Maz. Deputacje Komisyjne Porządkowe działające w poszczególnych ziemiach księstwa. Deputacje te, jak dowodzą akta tego okresu, działały wyłącznie w dziesięciu ziemiach należących do województwa mazowieckiego i nie zostały powołane w województwach płockim i rawskim [21]). Okoliczność ta świadczy wyraźnie o utworzeniu księstwa wyłącznie z ziem należących kiedyś do wschodniego Mazowsza. Inne bowiem ziemie i wojewódz-

Rzeczpospolita w 1771 r.

twa nie posiadały w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej tej specyficznej formy władz terenowych jaką były Deputacje Komisyjne Porządkowe. Pozostałe ziemie i województwa objęte Insurekcją miały odpowiednie tzw. Komisje Porządkowe, z tego względu Deputacje należy uznać za formę specyficzną dla księstwa mazowieckiego.

Wspomniana wyżej Rada Zastępcza tymczasowa Księstwa Mazowieckiego zakończyła urzędowanie 28 czerwca 1794 r. Funkcje jej przejęła powołana przez Tadeusza Kościuszkę Rada Najwyższa Narodowa będąca centralną władzą cywilną w państwie, która objęła urzędowanie 30 czerwca tego roku.

Księstwo Mazowieckie zostało włączone do jednolitego pod względem podziału systemu administracyjnego państwa i kierowane było, podobnie jak inne ziemie i województwa, przez Komisję Porządkową Księstwa Mazowieckiego. Jednak cechą wyróżniającą Księstwo od innych województw pozostały w dalszym ciągu Deputacje Komisyjne Porządkowe, które były formą władzy cywilnej w ziemiach księstwa i działały tam do ostatnich dni Insurekcji (tj. do 4. XI. — — 7. XI. 1794 r.).

Organizacja władz wojskowych uwzględniała również w pewnym stopniu specyficzną odrębność księstwa. Głównym zwierzchnikiem wojskowym w księstwie był Komendant Sił Zbrojnych miasta wolnego Warszawy i księstwa Mazowieckiego. Podlegali mu w hierarchii wojskowej w ziemiach księstwa generałowie ziemiańscy, których władza w wypadku stanu wojennego ograniczana bywała przez komendantów wojennych.

Sytuacja jaka zaistniała na ziemiach polskich w wyniku rozbiorów uległa zmianie w kilka lat później. Po zawarciu traktatu tylżyckiego i utworzeniu Księstwa Warszawskiego podzielono w latach 1807—09 obszar księstwa na 6 departamentów. Ziemie mazowieckie weszły do trzech departamentów, a mianowicie: płockiego, warszawskiego, oraz częściowo łomżyńskiego.[22])

Departament płocki liczył sześć powiatów: lipnowski, wyszogrodzki, mławski, przasnyski, pułtuski i ostrołęcki.

Departament warszawski liczył dziesięć powiatów: warszawski, czerski (z siedzibą w Grójcu), rawski, brzeziński (z siedzibą w Strykowie), łęczycki, orłowski (z siedzibą w Kutnie), gostyniński, sochaczewski, błoński i zgierski (z siedzibą w Piątku). Obejmował zatem również niektóre ziemie nie należące do Mazowsza.

Departament łomżyński częściowo tylko obejmował ziemie mazowieckie, leżące na północno-wschodnim skraju dawnego województwa mazowieckiego, przede wszystkim powiat łomżyński.[23])

W latach 1809—1815 wskutek powiększenia terytorium księstwa warszawskiego podzielono je na 10 departamentów.[24]) W wyniku nowego podziału ziemie mazowieckie znalazły się na terenie departamentów

płockiego, warszawskiego, łomżyńskiego i siedleckiego. W departamentach łomżyńskim i siedleckim znalazła się część ziem mazowieckich, graniczących z departamentami płockim i warszawskim. Do departamentu warszawskiego przyłączone zostały dwa nowe powiaty, stanisławowski i siennicki.

Po upadku Księstwa Warszawskiego, utworzone po kongresie wiedeńskim Królestwo Polskie podzielone zostało na osiem województw.[25] W ich liczbie wydzielone zostały dwa zasadnicze województwa mazowieckie: województwo p ł o c k i e i województwo m a z o w i e c k i e. W podziale tym widać pewne nawiązanie do podziału administracyjnego terytorium Mazowsza sprzed rozbiorów, z brakiem tylko osobnego województwa rawskiego.

Porównując województwo mazowieckie przedrozbiorowe z województwem mazowieckim utworzonym po roku 1815 stwierdzić trzeba, że z dawnych dziesięciu ziem wliczonych niegdyś do województwa mazowieckiego została cała ziemia warszawska, prawie cała czerska, oraz po części z ziemi liwskiej, nurskiej i zakroczymskiej. Reszta ziem wschodniego Mazowsza weszła do województwa płockiego, augustowskiego i w niewielkim wymiarze do województwa sandomierskiego i podlaskiego. Przyłączono natomiast do województwa mazowieckiego całe województwo rawskie i łęczyckie oraz niemal całe brzesko-kujawskie, oprócz niedużej części z Kruszwicą, przyłączonej do Prus.[26] W układzie tym rozległe województwo mazowieckie graniczyło od wschodu z województwem podlaskim, od południa oddzielone Pilicą z województwem sandomierskim, od zachodu z Prusami i województwem kaliskim aż do Pilicy, od północy natomiast z województwem płockim, oddzielone odeń granicą biegnącą wzdłuż Wisły i Bugu.

Województwo mazowieckie podzielone zostało na osiem obwodów. Obwód warszawski złożony był z powiatów warszawskiego, błońskiego i czerskiego. Obwód rawski składał się z powiatów rawskiego i brzezińskiego. Obwód łęczycki składał się z powiatów łęczyckiego i zgierskiego. Obwód kujawski składał się z powiatów brzeskiego, kowalskiego i radziejowskiego. Obwód gostyniński składał się z powiatów orłowskiego i gostynińskiego. Do obwodu sochaczewskiego wchodził tylko powiat sochaczewski. Obwód stanisławowski składał się z powiatów siennickiego i stanisławowskiego.

Województwo płockie składało się z obwodów: płockiego, pułtuskiego, lipnowskiego, mławskiego, przasnyskiego i ostrołęckiego. W skład tych obwodów wchodziły powiaty, posiadające nazwy obwodów.

Powyższa organizacja terytorialna ziem mazowieckich utrzymała się do roku 1844. Po powstaniu listopadowym następują pewne zmiany. W roku 1837 województwa zostały przemianowane na gubernie, a w roku 1842 obwody zostały zamienione na powiaty, a powiaty na okręgi. Powiększono również terytorium utworzonych gubernii w ten sposób, że w okresie międzypowstaniowym zmniejszono ukazem z 1845 liczbę gubernii z ośmiu do pięciu. Margrabia Wielopolski domagał się wprawdzie później przywrócenia dawnych ośmiu województw, ale postulat ten nie został zrealizowany. Dosyć rozległe województwo mazowieckie powiększone zostało jeszcze niemal dwu-

Podział administracyjny Królestwa Polskiego w r. 1815

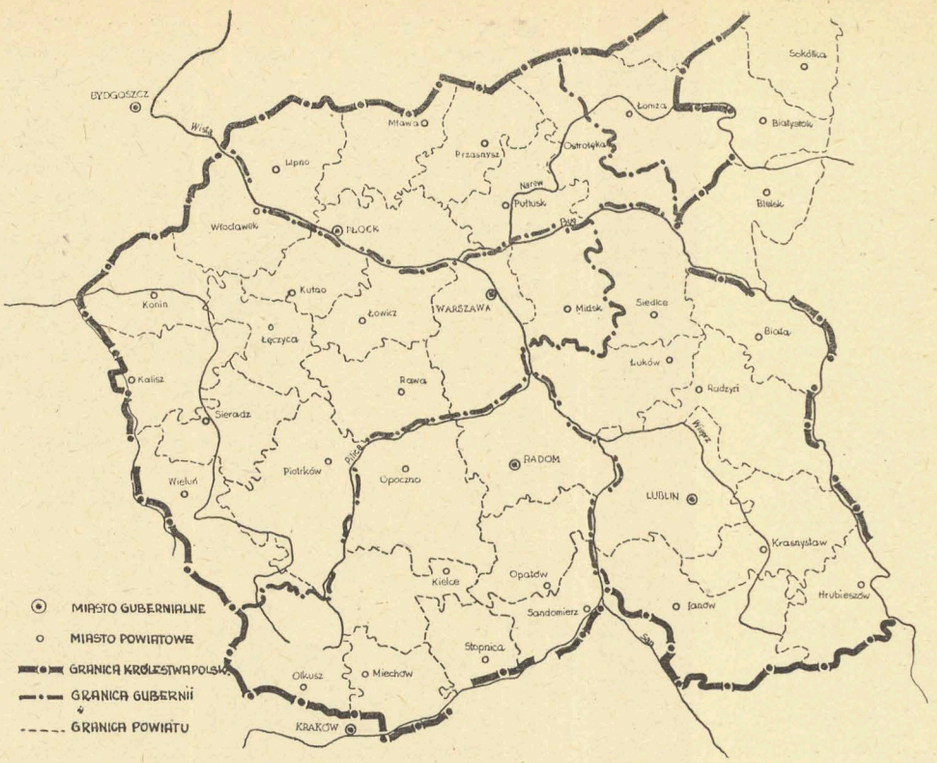

Podział aministracyjny Królestwa Polskiego w r. 1867

krotnie przez przyłączenie doń województwa kaliskiego, a całość ziem mazowieckich objęto teraz guberniami płocką, warszawską, lubelską i augustowską.

Po powstaniu styczniowym przeprowadzony został nowy podział administracyjny terenów, pozostających pod zaborem rosyjskim. Ten nowy podział dokonany w 1867 przetrwał bez większych zmian do 1914 roku, a więc do chwili wybuchu I wojny światowej. Do roku 1912 (utworzenie nowej gubernii chełmskiej) zniesiony został w 1879 r. powiat górno-kalwaryjski, a jego obszar przyłączony został do powiatu grójeckiego. Ponadto w roku 1893 do gubernii warszawskiej przyłączone zostały powiaty płoński (z gub. płockiej) i pułtuski (z gub. łomżyńskiej). Zasadniczą jego cechą było rozdrobnienie poprzednich dużych jednostek terytorialnych w celu łatwiejszego ich podporządkowania władzy cywilnych i przejściowo wojskowych gubernatorów rosyjskich.

W nowej organizacji ziemie mazowieckie wchodziły głównie do gubernii warszawskiej, płockiej, łomżyńskiej i siedleckiej (w jej części zachodniej), z dawnego natomiast województwa kaliskiego utworzono nową gubernię kaliską.

Pomijam już w tym miejscu, w celu uniknięcia zbytniego przeładowania danymi, sprawę podziału gubernii na powiaty. Osobnym zagadnieniem są również zmiany w ustalaniu granic powiatów, które zostają tu także pominięte ze względu na to, że stanowić mogą przedmiot osobnego, specjalnego studium. Przy dokonywaniu w r. 1866 przez Komitet Urządzający w Królestwie Polskim reformy podziału administracyjnego, zaprowadzony wówczas podział na powiaty przetrwał z niewielkimi stosunkowo zmianami do lat 30-tych naszego stulecia. Bardziej zasadnicze zmiany w tym podziale przeprowadzone zostały dopiero po roku 1945[27]).

Wybuch pierwszej wojny światowej i następnie zmiany w sytuacji politycznej i wojskowej spowodowały nieodwołalną już likwidację podziału terytorialnego ziem polskich, ustanowionego przez dawną administrację rosyjską. Podziały terytorialne z okresu wojny światowej dostosowane zostały ostatecznie do potrzeb niemieckiej i austriackiej okupacyjnej administracji wojskowej. Cały niemal obszar dawnego zaboru rosyjskiego (z wyjątkiem okręgu suwalsko-augustowskiego, dotykającego Kowna i Grodna oraz okręgu włodawskiego z Radzyniem i Janowem) zwanego niegdyś Królestwem Polskim, podzielony został na dwa jenerał-gubernatorstwa. Utworzone zostało jenerał-gubernatorstwo warszawskie z siedzibą w Warszawie, należące do strefy niemieckiej oraz jenerał-gubernatorstwo lubelskie z siedzibą w Lublinie, należące do strefy austriackiej. Były to jednostki administracyjne tymczasowe przewidziane na okres wojny, pozostające pod zarządem władz okupacyjnych.

Jenerał-gubernatorstwo warszawskie w roku 1918 obejmowało wszystkie ziemie mazowieckie wchodzące przed rozbiorami do województw płockiego, rawskiego i mazowieckiego, a więc całe etniczne Mazowsze w jego ustalonych od dawna granicach terytorialnych. Oprócz ziem mazowieckich do jenerał-gubernatorstwa warszawskiego włączono Podlasie, Ziemię Dobrzyńską oraz całą dawną rosyjską gubernię kaliską, a z gubernii piotrkowskiej część powiatu częstochowskiego i będzińskiego[28]). Powstała w ten

sposób duża jednostka administracyjna podzielona na powiaty z ośrodkiem w Warszawie. Powiaty uległy w tym okresie pewnej komasacji i były większymi niż dawniej jednostkami administracyjnymi. Szczególnym zbiegiem okoliczności całe etniczne terytorium Mazowsza zjednoczone zostało na krótki i przejściowy okres w ramach jednej jednostki administracyjnej i pod obcym rządem, po raz pierwszy od roku 1379, kiedy skończył się okres zjednoczenia Mazowsza pod rządami księcia Ziemowita III.

W ramach niemieckiego jenerał-gubernatorstwa z roku 1918 Mazowsze ze stolicą w Warszawie stało się trzonem, z którego przy dołączeniu innych ziem również dawniej z Mazowszem niekiedy administracyjnie związanych utworzono wspomniane jenerał-gubernatorstwo warszawskie. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku odrodzone Państwo Polskie stanęło wobec konieczności dokonania podziału administracyjnego, odpowiadającego zmiennym warunkom politycznym i dostosowanego do potrzeb państwa.

Do reorganizacji administracji terenowej przystąpiono po wyborach do Sejmu w 1921 r. Nowy podział administracyjny kraju zrealizowany został w latach 1923—1924.

W odniesieniu do terenu Mazowsza nowy podział administracyjny opierał się w pewnym stopniu na dawnych podziałach gubernialnych rosyjskich.

Do roku 1930 cały niemal obszar Mazowsza zaliczony został do województwa warszawskiego (bez ziemi łomżyńskiej). Oprócz tego zaliczono również do województwa warszawskiego południowo-wschodnią część Kujaw. Według danych z 1930 roku województwo warszawskie dzieliło się na powiaty: Błonie, Ciechanów, Gostynin, Grójec, Kutno, Lipno, Łowicz, Maków, Mińsk Mazowiecki, Mława, Nieszawa, Płock, Płońsk, Przasnysz, Pułtusk, Radzymin, Rawa, Rypin, Sierpc, Skierniewice, Sochaczew i Włocławek.

W tych warunkach granica województwa warszawskiego podchodziła niemal pod Toruń i obejmowała całą ziemię dobrzyńską. Granica ta na południu dochodziła również prawie do Łodzi i obejmowała całe w zasadzie dawne województwo rawskie. Natomiast na wschodzie niewielka część ziem mazowieckich znajdowała się w granicach województwa lubelskiego, a całe łomżyńskie w województwie białostockim. Porównując ten podział administracyjny, uwzględniający w tak szerokich granicach ziemie mazowieckie w ramach województwa warszawskiego trzeba powiedzieć, że znalazło się tam niemal całe terytorialnie Mazowsze. W pewnej zatem mierze odbił się na tym stanie rzeczy również zasięg terytorialny jenerał-gubernatorstwa warszawskiego z lat 1917—18. Dopiero zmiana podziału administracyjnego z r. 1931 przesunęła granicę województwa warszawskiego na południe do Wieprza, pozbawiła województwo ziemi rawskiej i dobrzyńskiej, natomiast włączyła do województwa warszawskiego ziemię łomżyńską.

Zmiany podziałów administracyjnych kraju przeprowadzało, w uzgodnieniu z właściwymi resortami, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwykle w trzech fazach. Stosownie do potrzeb i w porozumieniu z zainteresowanymi czynnikami zmiany podziałów administracyjnych dokonywane były najpierw na szczeblu gmin, następnie w powiatach, wreszcie zaś przeprowadzono zmiany granic województwa. Szczegółowe dane dotyczące tych zmian oraz ich projektów znaleźć można w aktach Departamentu Administracyjnego byłego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Według danych Małego Rocznika Statystycznego z 1939 r. województwo warszawskie podzielone zostało w roku 1931 na powiaty: błoński, ciechanowski, działdowski, garwoliński, gostynińnski, grójecki, łomżyński, makowski, miński, mławski, ostrołęcki, ostrowski, płocki, płoński, przasnyski, pułtuski, radzymiński, sierpecki, sochaczewski, sokołowski, warszawski, węgrowski. Oprócz tego miasto stołeczne Warszawa, złożone było z czterech powiatów miejskich.

Obszar ten stał się głównym ośrodkiem administracyjnym ziem mazowieckich, a jednocześnie ze stolicą w Warszawie i polskich, do roku 1939.

Ostatni przed wybuchem drugiej wojny światowej podział administracyjny kraju, połączony z jednoczesną zmianą granic województw dokonany został 1 kwietnia 1939 roku. W związku z tym ostatnia aktualna mapa administracyjna Polski z tego okresu daje w przybliżeniu następujący obraz granic województwa warszawskiego. Na północy granica Mazowsza szła wzdłuż państwowej granicy Polski z Prusami i odcinała od Polski ziemie zamieszkałe przez ludność mazurską. Granica ta idąc w kierunku wschodnim przechodziła mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Łomżą a Grajewem, zaliczając cały teren łomżyńskiego z powiatami łomżyńskim, ostrołęckim i ostrowskim do województwa warszawskiego. W tym układzie również Sokołów Podlaski i należący doń powiat znajdował się w granicach województwa. Dalej granica mając na południu Siedlce biegła na zachód w kierunku Mińska, następnie wygiętą linią przechodziła na południe do Wieprza i później linią Wisły do ujścia Pilicy do Wisły. W dalszym ciągu szła Pilicą, następnie zaś w pobliżu Nowego Miasta, jednak bez tej miejscowości skręciła od Pilicy na północny-zachód w kierunku Żyrardowa, zostawiając Żyrardów i Sochaczew w województwie warszawskim, a Skierniewice, Łowicz i Kutno w województwie łódzkim. Na północ od Kutna granica biegła do Wisły, przecinała Wisłę mniej więcej na połowie drogi między Płockiem a Włocławkiem i wzdłuż granic powiatów płockiego, sierpeckiego i mławskiego dochodziła znowu do granicy Prus Wschodnich.

Przedstawiony podział administracyjny uległ całkowitej likwidacji na jesieni 1939 roku. Niemcy po zajęciu ziem polskich uznały we wrześnu 1939 r. państwo polskie za nieistniejące i w październiku tego roku wcieliły do Rzeszy dużą część okupowanych ziem Polski[29]. W wyniku tych zmian sytuacja w odniesieniu do ziem mazowieckich przedstawiała się następująco. Z części północnej województwa warszawskiego, głównie zaś z dawnego województwa płockiego, utworzona została tak zwana rejencja cie-

chanowska, którą wcielono do prowincji Prusy Wschodnie. Do nowoutworzonej prowincji Reichsgau Wartheland włączono z województwa warszawskiego powiat gostyniński. Natomiast prawie całą resztę ziem mazowieckich wcielono do Generalnej Gubernii. Zgodnie z utrzymanym podziałem na powiaty rejencja ciechanowska podzielona została na powiaty: ciechanowski, makowski, mławski, ostrołęcki, płocki, płoński, przasnyski, pułtuski i sierpecki.

Powiat gostyniński wcielony do Reichsgau Wartheland znalazł się w rejencji inowrocławskiej, jak również i powiat kutnowski należący etnicznie do Mazowsza.

W Generalnej Gubernii ziemie mazowieckie znalazły się w dystrykcie warszawskim z powiatami garwolińskim, grójeckim, łowickim, mińskim, ostrowskim, siedleckim, skierniewickim, sochaczewsko-błońskim, sokołowsko-węgrowskim, warszawskim wiejskim i warszawskim miejskim. Zaliczono tu jak widać również część Podlasia.

Ziemie mazowieckie na wschód od powiatu ostrołęckiego w rejencji ciechanowskiej i od powiatu ostrowskiego w dystrykcie warszawskim w latach 1939—1941 znalazły się pod administracją radziecką.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej i odzyskaniu niepodległości przeprowadzony został nowy podział administracyjny na województwa i powiaty. Według stanu dzisiejszego ziemie mazowieckie znalazły się ponownie głównie w województwie warszawskim.

Część północno-wschodnich ziem mazowieckich z Kolnem, Łomżą i Zambrowem weszła do województwa białostockiego, a spora część, głównie dawnego, przedrozbiorowego województwa rawskiego, znalazła się w dzisiejszym województwie łódzkim. Całe natomiast dawne województwo płockie, odrębne kiedyś od województwa mazowieckiego, znajduje się w granicach dzisiejszego województwa warszawskiego.

PRZYPISY

1) Na odbytym dnia 12 maja 1959 r. zebraniu naukowym w Archiwum Głównym Akt Dawnych dyskutanci zwrócili autorowi uwagę na szereg zagadnień wymagających omówienia oraz na potrzebę dokładniejszego ujęcia zmian podziałów administracyjnych w wieku XV i XVI (p. I. Gieysztorowa), za co składam im w tym miejscu należne podziękowanie.

2) Polska, jej dzieje i kultura t. I, s. 52.

3) Polska, jej dzieje i kultura t. I, s. 56.

4) Metr. mazow. nr 333, str. 101.

5) Kod. dypl. Maz. Lubomirskiego ,s. 91.

6) Ulanowski, dokumety kujawskie i mazowieckie (w serii mazowieckich) nr 26.

7) Kod. Lub. s. 72.

8) Kod. Lub. s. 91

9) Kod. Lub. s. 92.

10) Stosowany układ zawarty został w r. 1382, zob. Lub. s. 97.

11) Atlas historyczny Polski, W-wa 1958, s. 38.

12) Mazowieckie zapiski herbowe nr. 874, Tarczyn 27.X.1509.

13) W tym samym roku wcielono do Korony również ziemię Bełzką, o której w naszych rozważaniach mowy nie było, jako, że nie należała do etnicznego obszaru Mazowsza, a która jednak od końca XIV wieku do końca 1462 podlegała władzy książąt mazowieckich. Był to spory okręg administracyjny, do którego wchodził oprócz Bełza również Lubaczów, Busko, Kowadło, Grabowiec i inne miejscowości.

14) Cod. Epist. s. XV, II, nr. 226.

15) Inv. Privileg. Jana Zamoyskiego t. IV, s. 329.

16) W tekście zapiski, będącym zresztą kopią, wymieniono wprawdzie powiat płoński, przypuszczać jednak można, że zaszła pomyłka popełniona przez pisarza przepisującego tekst z orginału.

17) W roku tym zmniejszono obszar powiatu ciechanowskiego przez przyłączenie 9 wsi z tego powiatu do ziemi (powiatu) wyszogrodzkiej. Chodziło tu o spory nawet okręg obejmujący wsie Łazęki, Sobanice, Osiek, Raszewo, Glinice, Bietkowice, Gaworzec, Zarębino i Żukowo, które przyłączono do powiatu wyszogrodzkiego na wyraźne żądanie szlachty tych terenów. Zmiana ta dokonana została przez książąt Stanisława i Janusza w sposób pod każdym względem formalny, uwzględniający gospodarcze i sądowe aspekty nowej przynależności administracyjnej. Wyszogr. teor. omn. transact. 10, fol. 77v., AGAD.

18) Odpisy akt ziemskich ziemi wizkiej, 1544, Kapicjana AGAD.

19) Zob. Volumina Legum z lat 1601, 1607, 1609, 1611, 1613 i nast.

20) W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie znajduje się ponadto sporządzona w rękopisie przez K. Pertheesa oddzielna mapa dla ziemi liwskiej.

21) Informacje na ten temat zawdzięczam mgr Jerzemu Koweckiemu.

22) Dziennik Praw 1807, nr. 1, Warszawa 1810. Na s. XXXIV podział kraju na departamenty.

23) Dziennik Praw 1807, nr. 1, s. 22. Wypis z protokółu Sekretariatu Stanu z datą 19.XII.1807 podaje tymczasowy podział departamentów na powiaty i zgromadzenia gminne.

24) Dziennik Praw Tom II, nr. 16, s. 143. Dekret z 17 kwietnia 1810 r. podział polityczny na departamenty i powiaty kraju przez traktat wiedeński do Xięstwa Warszawskiego wcielonego, art. 2.

25) Dziennik Praw t. I, s. 115. Podział Królestwa Polskiego na województwa, obwód i powiaty przez Namiestnika królewskiego na dniu 16.I.1816 r. uczyniony, art. 1.

26) Krótki rys historyczno-statystyczny Województwa Mazowieckiego, rok 1824, s. 379 i nast.

27) W. Trzebiński, Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815—1918. Dokumentacja geograficzna, zeszyt nr. 4, s. I, II, W-wa 1956.

28) Adam Borkiewicz, Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815—1918 r. zeszyt nr. 4a. Warszawa 1956.

29) W. Trzebiński. Dokumentacja Geograficzna, z. 9, s. 44, Warszawa 1955.

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH PŁOCK

O działalności Rady Naukowej Ekonomiczno - Technicznej przy Prezydium W. R. N.

PREZYDIUM Wojewódzkiej Rady Narod. w Warszawie powołało do życia z dniem 18. VI. 1957 r. Radę Naukową Ekonomiczno-Techniczną *). Podstawowym zadaniem Rady Naukowej, jako organu doradczego Prezydium, jest badanie i analizowanie zasadniczych problemów życia gospodarczego i społecznego oraz wnioskowanie o kierunkach rozwoju województwa.

Rada Naukowa Ekonomiczno-Techniczna inicjuje prace naukowo-badawcze w dziedzinach ekonomicznych i technicznych.

Opiniuje również plany gospodarcze opracowane przez Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego oraz przez Wydziały i Zarządy Prezydium W.R.N.

W skład Rady powołano na okres 3-letni naukowców i specjalistów praktyków z różnych dziedzin życia gospodarczego.

W pierwszym okresie swego istnienia Rada Naukowa Ekonomiczno-Techniczna poza sprawami o charakterze organizacyjnym zajmowała się wypracowaniem metod i form pracy.

Powołane zostało Prezydium Rady w skład którego wszedł Przewodniczący, V-ce Przewodniczący Rady, Przewodniczący poszczególnych sekcji oraz Sekretarz Rady.

Obecnie Przewodniczącym Rady jest Prof. Dr Jerzy Kwejt, a sekretarzem Rady mgr Józef Pińkowski.

Prezydium kieruje pracą Rady oraz koordynuje działalnością poszczególnych sekcji. Zgodnie z potrzebami wynikającymi z problematyki gospodarczej województwa, zorganizowano następujące sekcje:

1. Planów Regionalnych.
2. Gospodarki Wodnej, Techniki Sanitarnej, Zdrowia i Terenów Zielonych.
3. Komunikacji.
4. Inwestycji i Budownictwa.
5. Rolnictwa.
6. Przemysłu.
7. Handlu.

Prezydium Rady może również w miarę zachodzących potrzeb powoływać komisję dla rozpracowania wymagających udziału szerokiego grona specjalistów.

W oparciu o przyjęte główne kierunki swojej działalności Rada Naukowa opracowuje roczny plan pracy, który zawiera główne problemy ekonomiczno-techniczne. Celem ściślejszego powiązania kierunku badań i analiz przeprowadzonych przez Radę Naukową z potrzebami W. R. N. przyjęto zasadę, że W. K. P. G. jak również Wydziały i Zarządy zgłaszają propozycje tematów, które ich zdaniem winny wejść do planu pracy Rady. Plan pracy Rady Naukowej uwzględnia więc problematykę gospodarczo-techniczną wynikającą z potrzeb Prezydium W. R. N. i jego agend.

Plan ten zatwierdzony jest na plenarnym posiedzeniu Rady Naukowej Ekonomiczno-Technicznej po uprzednim uzgodnieniu z Prezydium W. R. N.

Rada Naukowa dążąc do ustalenia na naukowych podstawach prawidłowych kierunków rozwoju gospodarczego województwa warszawskiego rozpracowała już wiele problemów ekonomicznych i technicznych, których realizacja niewątpliwie wpłynie na przyspieszenie rozwoju gospodarczego województwa oraz na lepsze zaspakajanie potrzeb bytowo-kulturalnych mieszkańców.

I tak na przykład poszczególne sekcje rozpatrywały lub są w trakcie opracowania następujących tematów i zagadnień:

Sekcja Planów Regionalnych

— metody opracowania sieci osadniczej w województwie warszawskim.

Sekcja Gospodarki Wodnej, Techniki Sanitarnej, Zdrowia i Terenów Zielonych.

— regulacja środkowej Wisły
— zanieczyszczenie przez przemysł rzeki Narwi i Bzury
— analiza dotychczasowych badań wód głębnych
— rozwój gospodarczych regionów województwa na tle bilansu wodnego.

Sekcja Rolnictwa

— rozwój hodowli bydła i bazy paszowej
— organizacja skupu i przerobu mleka
— organizacja gospodarstw rolnych i rozmieszczenie produkcji
— perspektywy rozwoju produkcji rolnej w powiatach.

Sekcja Inwestycji i Budownictwa

— analiza zabezpieczenia realizacji planu inwestycyjnego ze szczególnym uwzględnieniem budownictwa mieszkaniowego.
— analiza zasobów budownictwa wiejskiego.

Sekcja Komunikacji

— powiązania układu komunikacji Warszawy z układem województwa
— perspektywy rozwoju komunikacji na terenie województwa warszawskiego.

*) Wykaz członków RNET — na str. 59.

Sekcja Przemysłu

— perspektywy rozwoju przemysłu materiałów budowlanych; ustalenie założenia rozwoju przemysłu w perspektywie
— rozwój rzemiosła na terenie województwa
— rozwój przemysłu fermentacyjnego.

Sekcja Handlu

— struktura zaopatrzenia ludności wojew. warszawskiego w świetle potrzeb konsumpcyjnych ludności
— struktura aparatu obrotu towarowego wojew. warszawskiego
— analiza sieci handlu detalicznego i jej kierunki rozwoju
— współpraca przemysłu z handlem i formy oddziaływania na produkcję w przemyśle.

Niezależnie od rozpracowywania tych problemów Rada Naukowa zajmuje się opiniowaniem sposobu rozwiązania podstawowych zagadnień, które mają być realizowane przez aparat Wojewódzkiej Rady Narodowej. Zaopiniowano przykładowo celowość lokalizacji Zakładów Włókien Sztucznych i Wytwórni Dwusiarczku Węgla w Małkini, celowość utrzymania modernizacji kolei wąskotorowych w świetle rozwoju transportu samochodowego na terenie wojew. warszawskiego i szereg innych spraw. Wydawane opinie umożliwiły pracownikom rady narodowej podejmowanie prawidłowych decyzji gospodarczych. Na szczególne podkreślenie zasługują wytężone prace wszystkich sekcji Rady Naukowej nad opracowaniem opinii do planu „Rozwoju gospodarczego województwa warszawskiego w latach 1961—65" i do wstępnej koncepcji „Rozwoju i zagospodarowania województwa warszawskiego w latach 1961—65". Prezydium Rady i poszczególne sekcje na swoich posiedzeniach rozpatrywały opracowane przez Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego wyżej wymienione plany, ustosunkowując się krytycznie do wielu tez i propozycji ustalonych w tych planach. Rada wysunęła pod adresem WKPG szereg zaleceń zmierzających do właściwego ustalenia planów rozwoju województwa warszawskiego w latach 1961—65. Zwrócono między innymi uwagę na konieczność założenia szybkiego wzrostu przemysłu opartego o lokalną bazę surowcową, a szczególnie przemysłu rolno-spożywczego i materiałów budowlanych, na potrzeby zwiększenia przemysłu produkującego artykuły konsumpcyjne, na lokalizowanie zakładów przemysłowych w ośrodkach słabo uprzemysłowionych Prezydium Rady zwróciło uwagę na konieczność zwiększenia planowanych nakładów inwestycyjnych na gospodarkę komunalną, a przede wszystkim na rozbudowę urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych oraz na uzupełnienie opracowania WKPG — planem koordynacji budownictwa podziemnego z budownictwem kubaturowym naziemnym z uwzględnieniem elementów przestrzennych.

W ramach tej krótkiej informacji niemożliwe jest opisanie całokształtu działalności merytorycznej Rady Naukowej ani podanie nawet wszystkich zasadniczych wniosków wyciągniętych z opiniowanych prac przedłożonych do oceny przez aparat W. R. N.

Rada zgodnie z planem pracy zlecała członkom Rady, lub innym specjalistom opracowanie koreferatów do przedkładanych do zaopiniowania planów lub innych opracowań problemowych. W roku bieżącym opracowano 8 koreferatów.

Koreferaty te dotyczyły przede wszystkim zagadnień związanych z planem rozwoju województwa w latach 1961—65. I tak np. mgr inż. Zygmunt Tyszka opracował koreferat do „Wytycznych rozwoju gospodarki wodnej na terenie wojew. warszawskiego w okresie 1961—65. Koreferat ten dotyczył zadań gospodarczych związanych z budownictwem wodnym; melioracjami, oceniał zamierzenia w dziedzinie zabezpieczenia przed powodzią oraz w dziedzinie uporządkowania gospodarki wodnej i ściekowej w miastach.

Mgr inż. Z. Tyszka zwraca uwagę we wnioskach między innymi na konieczność zsynchronizowania w czasie realizacji podstawowych inwestycji, a w szczególności na potrzebę przebudowy istniejącego wału letniego wzdłuż Wisły na zimowy, na korzyści wynikające z rolniczego wykorzystania ścieków oraz na potrzebę zwiększenia produkcji sączków drenarskich niezbędnych do zrealizowania ustalonego planu melioracji gruntów.

W oparciu o powyższy koreferat Sekcja Gospodarki Wodnej, Techniki Sanitarnej, Zdrowia i Terenów Zielonych podjęła szereg wniosków, które następnie były na posiedzeniu Prezydium W. R. N. zaakceptowane i zlecone Wydziałowi Gospodarki Wodnej i WKPG do realizacji.

Mag. inż. F. Motylski i mgr inż. B. Przelaskowski opracowali koreferat do sporządzonego przez WKPG programu rozwoju komunikacji i dróg w latach 1961—65. Koreferat powyższy był tematem dyskusji Sekcji Komunikacji, która podjęła wnioski w przedmiotowej sprawie.

Prezydium Rady Naukowej zleciło prof. Berezowskiemu i mgr H. Koplewiczowi opracowanie kompleksowej oceny sporządzonego przez WKPG „Programu rozwoju gospodarczego powiatów i województwa warszawskiego w latach 1961—65'"

Autorzy korefaratu oceniając wytyczne programu zakwestionowali niektóre kierunki rozwoju, zwrócili uwagę na konieczność poprawienia ustalonych proporcji w nakładach inwestycyjnych, na potrzebę rozszerzenia i uzupełnienia ocenianego programu dodatkowymi analizami i badaniami. I tak np. zalecili dokonanie powtórnej analizy bilansu siły roboczej, hipotezy pieniężnych dochodów i wydatków ludności, struktury masy towarowej, obrotów detalicznych według podziału na artykuły przemysłowe i spożywcze itd.

Oceniając program rozwoju budownictwa mieszkaniowego w mieście i na wsi mgr H. Koplewicz zwraca między innymi uwagę na konieczność dokonania szczegółowej analizy istniejącego stanu zasobów mieszkaniowych w oparciu o techniczną inwentaryzację budynków mieszkalnych oraz na potrzebę uzupełnienia programu następującymi zagadnieniami i opracowaniami:

— planem rozwoju w dziedzinie zakwaterowania zbiorowego

— planem wielkości potrzeb mieszkaniowych w oparciu o analizę struktury gospodarstw domowych i wielkości mieszkań

— planem przestrzennego rozmieszczenia budownictwa mieszkaniowego

— określeniem struktury mieszkań, które mają być realizowane w latach 1961—65

— ustaleniem programu kapitalnych remontów i modernizacji istniejącej substancji mieszkaniowej.

Całość koreferowanego programu rozwoju gospodarczego województwa warszawskiego na lata 1961—65 prof. St. Berezowski i mgr H. Koplewicz uznali, że jest on w zasadzie opracowany prawidłowo i dobrze.

Powyższy koreferat i wnioski wysunięte przez prof. St. Berezowskiego i mgr H. Koplewicz były tematem obrad Prezydium Rady Naukowej. Prezydium zgłoszone wnioski przez koreferentów uznało za słuszne oraz postanowiło zawarte w nich zalecenia traktować jako wytyczne do dalszych prac nad planem rozwoju gospodarczego wojew. warszawskiego.

Potrzeby Warszawy wpływają na kształtowanie się na terenie województwa rozwoju przemysłu, produkcji rolnej, na układ komunikacyjny, osadniczy itd.

Rada Naukowa biorąc powyższe pod uwagę doszła do wniosku, że planowanie rozwoju gospodarczego województwa możliwe jest tylko w ścisłej koordydynacji z planem rozwoju Warszawy. Dlatego też Prezydium Rady postanowiło współpracować w zakresie planowania regionalnego z Radą Naukową Ekonomiczno-Techniczną miasta Stołecznego Warszawy.

Trzeba jednak przyznać krytycznie, że współpraca między tymi Radami Naukowymi dotychczas nie przyniosła jeszcze oczekiwanych rezultatów.

Rada Naukowa celem rozszerzenia zakresu prac badawczych i włączenia szerokiego grona naukowców do działalności Rady nawiązała współpracę z wyższymi uczelniami i instytutami naukowymi. Współpraca ta polegać ma na podejmowaniu do rozpracowania przez katedry i instytuty tematów związanych z życiem gospodarczym i kulturalnym województwa warszawskiego, oraz na uwzględnieniu również tych tematów przy pisaniu prac magisterskich i doktorskich. Działalność Rady Naukowej w tym zakresie dała już pewne rezultaty.

I tak np. Katedra SGGW podjęła się opracować kierunki rozwoju hodowli na terenie województwa. Prezydium Rady Naukowej przesłało do wyższych uczelni wiele tematów związanych z problematyką ekonomiczną województwa z prośbą o uwzględnienie ich przy typowaniu prac magisterskich i doktorskich. Niewątpliwie w ten sposób organizowana współpraca między Radą a wyższymi uczelniami przyniesie korzyści.

Z pośród wielu form i metod pracy Rady należy wymienić zorganizowanie narady ekonomicznej w terenie, na której omawiane były problemy związane z aktywizacją gospodarczą danego terenu.

Sekcja Handlu pod kierownictwem prof. Kubicza zorganizowała w marcu b. r. w Siedlcach rejonową naradę aktywu gospodarczego, celem przedyskutowania słuszności opracowanych założeń rozwoju tegoż powiatu. Na naradzie tej wygłoszono następujące referaty opracowane na zlecenie Rady Naukowej:

1. Ocena programu rozwoju powiatu oraz zagadnienia zaopatrzenia i zbytu w latach 1959—65.
2. Problemy rozwoju rolnictwa i przemysłu rolnego powiatu siedleckiego.
3. Stan i kierunki rozwoju powiatu.

Szeroka i bogata dyskusja, która rozwinęła się na tle wygłoszonych referatów pozwoliła zarówno organizatorom, jak i miejscowemu aktywowi gospodarczemu skonfrontować swoje dotychczasowe plany z możliwościami realizacyjnymi oraz ustalić w oparciu o wnioski z dyskusji bardziej prawidłowy plan rozwoju powiatu siedleckiego.

Sekcja Rolnictwa pod kierownictwem prof. F. Dziedzica podjęła rozpracowanie problemu efektywności inwestycji melioracyjnych. W związku z powyższym zorganizowano wyjazd do powiatu Żuromin celem rozeznania jak przebiegają roboty melioracyjne oraz konsultacji w terenie co do dalszych zamierzeń prowadzenia robót w tym zakresie.

Opracowuje się studium badania efektywności inwestycji melioracyjnych na użytkach zielonych, prowadzone przez mgr inż. St. Łojewskiego.

Badania te obejmują — dwa etapy:

I. Poznanie na podstawie istniejących materiałów, ekspertyz, projektów, protokółów kolaudacyjnych, danych statystycznych, jak i badań specjalnych zagadnień inwestycji melioracyjnych na użytkach zielonych w przekroju całego województwa.

II. Badanie efektywności inwestycji melioracyjnych dla rejonu rzeki Wkry (powiaty: Żuromin, Sierpc, Płońsk, Mława).

Należy stwierdzić, że organizowane przez Radę Naukową narady w terenie, jak i wyjazdy do powiatów cieszą się dużym poparciem, jak i zainteresowaniem aktywu gospodarczego danego terenu i przynoszą obopólne korzyści.

W pracy Rady Naukowej Ekonomiczno-Technicznej dużo uwagi poświęca się również sprawie przydatności praktycznej zleconych opracowań do prac plastycznych.

Jak wynika z powyższej krótkiej informacji o pracy Rady Naukowej w okresie swojej działalności dokonała ona dużego wysiłku w kierunku opracowania na podstawach naukowych wieloletnich planów rozwoju województwa i udzieliła często wydatnej pomocy Prezydium WRN w kierowaniu życiem gospodarczym.

HALINA NOWAK

O zadaniach i pracy Ligi Przyjaciół Żołnierza

LIGA Przyjaciół Żołnierza jest patriotyczną, masową organizacją społeczną grupującą w swoich szeregach ponad milion członków.

Oprócz działalności szkoleniowej, sportowej i turystycznej LPŻ popularyzuje wśród społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodzieży czyn zbrojny narodu polskiego krzewi miłość do Ludowego Wojska Polskiego i podtrzymuje ożywione kontakty społeczeństwa z wojskiem.

LPŻ na Mazowszu liczy ponad 33 tysiące członków, o wiele za mało jak na swoje możliwości i popularność. Ale mimo małej stosunkowo liczebności zasługi LPŻ na Mazowszu są ogromne. Przeszkoliła ona tysiące młodych ludzi w krótkofalarstwie, radiotechnice, sportach motorowych, wodnych, strzeleckich i wielu innych. Dała zawód wielu młodym traktorzystom, mechanikom, kierowcom, łącznościowcom i radiotechnikom. Przygotowała tysiące przedpoborowych do godnego wypełniania obowiązków służby wojskowej.

Zalążki przyszłej Ligi Przyjaciół Żołnierza powstawały w 1944 roku na wyzwalanych ziemiach Polski. Pierwsze Koła Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza organizowano zaraz po wyzwoleniu na ziemi siedleckiej i pod murami walczącej Warszawy — w Józefowie i Otwocku. W miarę przesuwania się frontu na zachód, TPŻ rozwijało się coraz bardziej i rozprzestrzeniało na cały kraj. Szczególnie ożywioną działalność przejawiało TPŻ na Ziemiach Odzyskanych — we Wrocławiu i Szczecinie, gdzie najwięcej było zdemobilizowanych żołnierzy, którym trzeba było pomóc w znalezieniu pracy, w pierwszych tygodniach nowego „cywilnego" życia. TPŻ było w tym czasie przede wszystkim organizacją pomocy żołnierzom. Zbierano wśród społeczeństwa odzież i żywność, organizowano rozrywki kulturalne w jednostkach wojskowych i w punktach pomocy dla zdemobilizowanych żołnierzy.

Wszyscy starzy TPŻ-towcy pamiętają Gwiazdkę 1944 roku, kiedy dzięki ofiarności społeczeństwa tysiące żołnierzy otrzymało paczki z odzieżą i żywnością. Ten zwyczaj stał się tradycją i teraz w każdy Nowy Rok aktywiści LPŻ ofiarowują upominki żołnierzom, odwiedzając ich w szpitalach i przygotowują dla nich imprezy rozrywkowe.

Po pierwszym, gorącym okresie działalności, kiedy zmniejszyła się fala zdemobilizowanych żołnierzy, którym trzeba było pomóc, TPŻ oprócz dotychczasowej pracy z wojskiem, zaczęło rozwijać działalność popularyzującą ścisłą więź społeczeństwa z wojskiem, krzewić patriotyzm i czyn zbrojny narodu polskiego, przypominać wielkich Polaków i rocznice związane z historią oręża polskiego.

W 1947 roku zorganizowana została Liga Lotnicza grupująca wszystkich miłośników tego pięknego sportu. Na Mazowszu pierwszym ośrodkiem sportu lotniczego niedługo jeszcze przed utworzeniem LL był Płock, gdzie kilkunastu, a później kilkudziesięciu zapaleńców z Lechem Czaplińskim, Leszkiem Radkowskim, Staszkiem Kraśniewskim, Jurkiem Szewczykiem i innymi zorganizowano Koło LL i zainteresowano jego pracą całe miasto.

Masowe zawody kościuszkowskie w 1959 r.

Reaktywowano też Ligę Morską. Najbardziej ożywioną działalność przejawiała ona w Wyszkowie, duszą jej był Roman Karp obecny kierownik biura Zarządu Powiatowego LPŻ.

Wszystkie te organizacje razem z Polskim Związkiem Krótkofalarskim i PO „Służba Polsce" połączyły się w 1953 roku w Ligę Przyjaciół Żołnierza, która odtąd prowadziła całą różnorodną działalność tych specjalistycznych organizacji.

Działalność patriotyczna jest jedną z najważniejszych w pracy Ligi Przyjaciół Żołnierza. W LPŻ jest wielu kombatantów drugiej wojny światowej, którzy walczyli na wszystkich frontach świata. Podtrzymywanie tradycji oręża polskiego, przypominanie jego świetnych i tragicznych kart jest więc tym bardziej przekonywujące.

W roku bieżącym, w 20 rocznicę Września warszawska wojewódzka organizacja LPŻ wzięła aktywny udział w uroczystościach w Modlinie, Kałuszynie,

Kampinosie, Łomiankach, Wyszkowie i na terenach byłego obozu śmierci w Treblince, gdzie do 20 tysięcy zgromadzonych mieszkańców powiatów: sokołowskiego, węgrowskiego i ostrowsko-mazowieckiego przemawiał wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego LPŻ gen. bryg. Heliodor Cepa.

LPŻ na Mazowszu otacza opieką pola bitew i pamiątki po zwycięstwach i klęskach oręża polskiego. Wystarczy wspomnieć Raszyn, Maciejowice, Kałuszyn. W najbliższym czasie udostępnione zostaną turystom i zaopatrzone w tablice informacyjne inne miejsca godne uczczenia i pamięci. Organizacje Powiatowe LPŻ w woj. warszawskim mają obowiązek opiekowania się tymi narodowymi pamiątkami, które znajdują się na ich terenie.

W pracy odczytowej i wydawniczej akcenty patriotyczne związane z tradycją czynu zbrojnego ludności Mazowsza, Kurpiów i Podlasia są stale podkreślane i odgrywają doniosłą rolę w wychowaniu młodego pokolenia. W wielu miasteczkach i wsiach naszego województwa odbyły i odbywają się spotkania ludności z bohaterami II wojny światowej, kombatantami, generałami i oficerami Wojska Polskiego oraz armii zaprzyjaźnionych. Ostatnio takie spotkania odbyły się m. in. w Chodakowie, Siedlcach, Węgrowie, Piasecznie, Żyrardowie, Ursusie i innych miejscowościach.

W szeregach LPŻ jest wielu ludzi będących żywą tradycją Wojska Polskiego. Wspomniany już wyżej gen. bryg. inż. Heliodor Cepa, odznaczony najwyższymi orderami polskimi, francuskimi i brytyjskimi jest wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego LPŻ. Również wiceprezesem KW LPŻ jest pierwszy chorąży sztandaru słynnej Dywizji Kościuszkowskiej, uczestnik bitwy pod Lenino — płk Józef Pawłowski.

W kierownictwie warszawskiej wojewódzkiej Ligi Przyjaciół Żołnierza i w Komitecie Obywatelskim są wysocy oficerowie WP.: gen. bryg. Czesław Czubryt-Borkowski, gen. bryg. Franciszek Cymbarewicz, gen. bryg. Wacław Czyżewski, gen. bryg. Orliński, gen. bryg. Konstanty Mojzych, gen. bryg. Włodzimierz Kopijkowski gen. bryg. w stanie spoczynku prof. Mieczysław Pietraszek, płk. Władysław Dec oraz wielu innych.

Kursy motorowe LPŻ

Członkowie Klubu Motorowego w Piasecznie, gdzie prezesem jest znany działacz społeczny Artur Zejdel

Działalność patriotyczna LPŻ znajduje żywy oddźwięk i poparcie ludności Mazowsza uczuciowo związanej z tradycjami oręża polskiego.

W s p ó ł p r a c a z w o j s k i e m, to jedno z głównych zadań LPŻ. Dzięki pomocy i zrozumieniu władz wojskowych układa się ona bardzo pomyślnie. Poza czynnym udziałem generałów i oficerów WP w pracy LPŻ na Mazowszu, poszczególne ogniwa Ligi współdziałają z jednostkami wojskowymi na swoim terenie, wspólnie z nimi organizują życie kulturalne i działalność oświatową.

Ale najważniejsze w tej dziedzinie działalności LPŻ jest przygotowanie przedpoborowych do odbycia służby wojskowej. W plutonach techniczno-wojskowych (PTW) młodzi ludzie zapoznają się z podstawowymi specjalnościami wojskowymi: strzelectwem, musztrą, służbą chemiczną, saperską i topografią.

W wypadkach kiedy jest uzasadniona prośba o zwolnienie względnie odroczenie od odbywania zasadniczej służby wojskowej, dobre wyniki szkolenia w PTW decydują o pozytywnym jej załatwieniu.

LPŻ szkoli na kursach motorowych skierowanych przez WKR-y kandydatów. Otrzymują oni prawa jazdy i po przybyciu do jednostek są wykwalifikowanymi kierowcami, którzy nie muszą tracić już czasu na naukę jazdy.

Jak LPŻ wojsku, tak wojsko przychodzi z wydatną pomocą Lidze. Przysyła wiele materiałów szkoleniowych i propagandowych, instruktorów, oficerów, specjalistów w poszczególnych dziedzinach, pomaga w zaopatrywaniu w nowoczesny sprzęt techniczno-wojskowy.

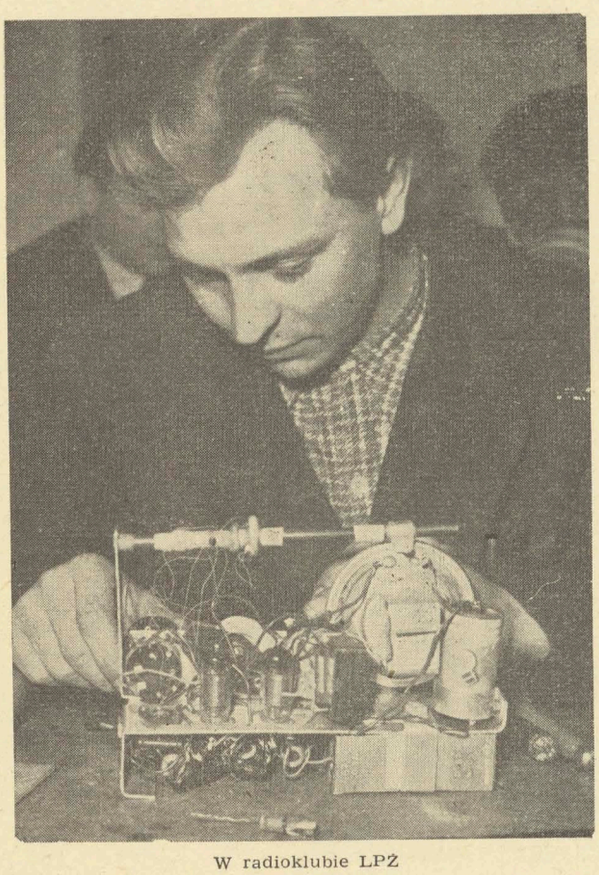

W radioklubie LPŻ

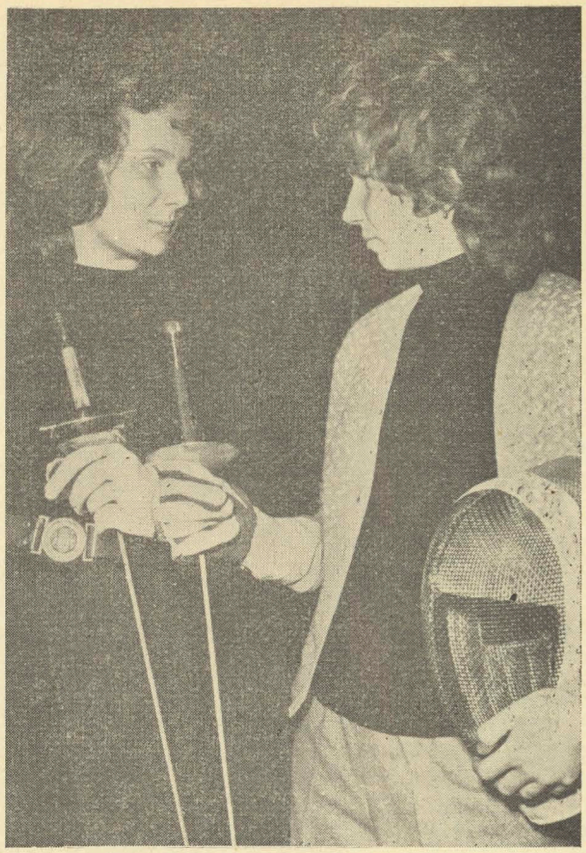

Zawodniczki sekcji szermierczej LPŻ

Co roku w porozumieniu z Zarządami Powiatowymi LPŻ dowództwa poszczególnych jednostek WP organizują tzw. „Dni Otwartych Koszar", w czasie których społeczeństwo, a szczególnie młodzież zwiedza koszary i spotyka się w nich z żołnierzami, dowiaduje o ich życiu i służbie.

W tym roku „Dni Otwartych Koszar" stały się okazją do obejmowania przez szkoły i szkolne Koła LPŻ wo.j warszawskiego opieki i patronatu nad plutonami, kompaniami, eskadrami i bateriami WP.

Przyczyni się to niewątpliwie do popularyzacji wojska i jego trudnej, odpowiedzialnej służby — wśród tysięcznych rzesz młodzieży szkolnej. Spowoduje to z drugiej strony napływ wielu nowych członków do LPŻ.

Szczególnie dużą pomoc okazuje LPŻ Akademia Sztabu Generalnego im. gen. Karola Świerczewskiego, której oficerowie wyjeżdżają bardzo często do miast i wsi województwa na spotkanie ze społeczeństwem oraz pomagają w pracy wszystkich instancji Ligi.

S z k o l e n i e w specjalnościach wojskowych obejmuje tysiące członków i sympatyków LPŻ. Kluby sportów Ogólnowojskowych na Mazowszu szkolą młodzież w zależności od jej zainteresowań w strzelectwie, szermierce i pięcioboju nowoczesnym.

Radiokluby uczą łączności przewodowej i radiowej oraz krótkofalarstwa.

Kluby Morskie — pływania, żeglarstwa, wioślarstwa, kajakarstwa, sportu motorowodnego, specjalności wojenno-morskich i modelarstwa.

Wszystkie te dziedziny szkolenia oprócz znaczenia ściśle praktycznego, uczenia zawodu, zapewnienia wojsku wyspecjalizowanych kadr żołnierzy, podniesienia stanu obronności państwa, mają także kolosalne znaczenia rozrywkowe, dają się wyżyć młodzieży, pozwalają rozwijać jej zainteresowania i uzdolnienia. Szczególnie w małych miasteczkach i wsiach LPŻ stanowi dużą atrakcję i przyciąga do siebie nigdzie niezorganizowaną, nie wiedzącą często co robić z czasem młodzież. A przecież jest jeszsze jedna, najbardziej bodaj atrakcyjna i szalenie pożyteczna dziedzina szkolenia prowadzona przez LPŻ, tj. nauka jazdy.

.Szkolenie motorowe obejmuje tysiące młodych i starych entuzjastów motoryzacji. Na Mazowszu istnieje 26 Klubów motorowych. W 1959 roku przeszkolono na kursach motorowych 7,5 tys. osób.

W wielu powiatach jak np. w Piasecznie powstały nowe ośrodki szkolenia motorowego, stacje obsługi samochodów i motocykli, wytwórnie sprzętu szkoleniowego itp.

Na kursach motorowych uzyskało prawo jazdy wiele tysięcy osób zrzeszonych w niezorganizowanych w Lidze Przyjaciół Żołnierza.

Oprócz pracy z wojskiem, działalności szkoleniowej i ideowo-patriotycznej, doniosłą rolę w społecznej użyteczności Ligi Przyjaciół Żołnierza spełnia jej aktywność we wszystkich pracach ważnych dla gospodarki narodowej.

W wielu dziedzinach życia i gospodarki naszego województwa jest miejsce dla społecznej inicjatywy, która może odciążyć napięty budżet państwa i może pozwolić na wcześniejsze zrealizowanie wielu ważnych i potrzebnych inwestycji. Członkowie LPŻ inicjują i biorą czynny udział w realizacji wielu prac. Budują drogi, urządzenia melioracyjne, obiekty przemysłowe, szkoły.

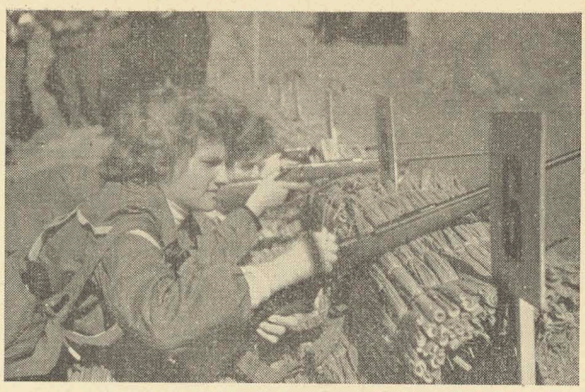

Sekcja strzelecka LPŻ

Właśnie LPŻ-towcy ze składek i funduszów zebranych przez siebie budują szkołę tysiąclecia w Michalinie k. Otwocka. Będzie to szkoła specjalistyczna dla dzieci głuchoniemych z całego kraju. ,

We wsi Łupiny w pow. siedleckim wszyscy mieszkańcy budują w czynie społecznym „Dom LPŻ", w którym znajdą pomieszczenie sala kinowa, świetlica, biblioteka i sale odczytowe.

W okresie wielkich klęsk żywiołowych (powodzi, huraganów), które nawiedziły w ostatnich latach Mazowsze, LPŻ-towcy razem z wojskiem nieśli pomoc zagrożonej ludności, oczyszczali drogi z drzew, organizowali łączność krótkofalową na zalanych powodzią terenach, ratowali ludzi i dobytek.

W lecie tego roku LPŻ zorganizowało brygady rolne, które pomagały PGR-om w żniwach i wykopkach ziemniaków.

Czynne zaangażowanie się Ligi w społeczne i gospodarcze życie województwa zapewniło organizacji dużą popularność i autorytet wśród ludności i władz.

W czasie wielkiej powodzi LPŻ-owcy w Wyszkowie ratowali ludzi i dobytek

Sport przyciąga do LPŻ rzesze miłośników strzelectwa, pływania, kajakarstwa i motorowodniactwa. LPŻ zapewnia im sprzęt, odpowiednie warunki treningu i wykwalifikowanych instruktorów.

W województwie warszawskim istnieją duże ośrodki sportów wodnych LPŻ w Wyszkowie, Gostyninie, Pułtusku, Zalesiu Dolnym.

Od tego roku począwszy organizowane są corocznie Masowe Zawody Walterowskie (w zimie) i Kościuszkowskie (w lecie). W I Zawodach Kościuszkowskich, które zakończyły się eliminacjami wojewódzkimi w dniu 4. X. 59 r. w Wesołej k/Warszawy wzięło udział ponad 23 tysiące uczestników.

Konkurencje tych Zawodów popularyzują wśród społeczeństwa i młodzieży wojskowe dyscypliny sportowe.

Silna więź LPŻ woj. warszawskiego ze społeczeństwem przejawia się i realizuje w stałej współpracy z ogniwami Ligi i Komitetami Obywatelskimi inteligencji, działaczy politycznych i społecznych, ludzi nauki i pióra.

Wystarczy wspomnieć prezesa honorowego ZW LPŻ, Stanisława Janusza — b. wiceprzewodniczącego PKWN, prof. dr Zygmunta Młynarskiego — prezesa WZW LPŻ, posła T. Gierzyńskiego — działacza SD z Płocka, dyr. Hermanowskiego, inż. Eislera, mgr Załęskiego, dr Janusza Ćwiklińskiego, red. Zdzisława Ciesiołkiewicza, mgr E. Kielarskiego, poetę Podlasia — Pawła Kamińskiego, znanego literata — Henryka Gaworskiego i innych.

LPŻ znajduje życzliwe poparcie władz partyjnych i administracyjnych naszego województwa. I Sekretarz KW PZPR tow. M. Jaworski żywo interesuje się pracami Ligi i pomaga jej swą radą i autorytetem. Przewodniczący WRN inż. A. Mierzwiński udziela wydatnej pomocy LPŻ-towi. Także współpraca z terenowymi Radami Narodowymi układa się naogół pomyślnie. Przykładem dobrej współpracy i zrozumienia zadań i potrzeb Ligi jest przewodniczący MRN w Piasecznie — Czesław Karwat, przew. PRN w Węgrowie — Władysław Przybysz, przew. MRN w Wyszogrodzie — Jan Słoniewicz, który jest jednocześnie prezesem ZM LPŻ, przew. PRN w Ciechanowie — Zdzisław Barwiński i wielu innych.

Zainteresowanie społeczeństwa naszego województwa pracą LPŻ znalazło swój wyraz w licznie organizowanych w roku ubiegłym Komitetach Obywatelskich, które powstały przy wszystkich Zarządach Powiatowych LPŻ i przy Zarządzie Wojewódzkim. W skład tych Komitetów weszli ludzie cieszący się autorytetem w swoim środowisku i to pozwoliło na znaczne ożywienie pracy Ligi, na duży napływ nowych członków i podniesienia poziomu pracy LPŻ.

To, że praca Ligi na Mazowszu jest coraz lepsza jest nie tylko zasługą aktywu społecznego, ale także wielu ofiarnych pracowników. Są to w większości oficerowie rezerwy i działacze społeczni, jak np. płk Piotr Moskalik — dyrektor biura WZW LPŻ, mjr Janusz Lewicki, kpt. rez. Marian Rutkowski, kpt. rez. Franciszek Szostak, Ludwik Starzałecki — jeden z najstarszych działaczy b. TPŻ i LPŻ, kierownicy biur powiatowych LPŻ z Siedlec — Zygmunt Próchenko, z Płocka — Tadeusz Gałuszewski, z Łosic — Karol Wiśniewski, z Wołomina — Tadeusz Jakubicki i inni.

Obecnie kiedy LPŻ obchodzi 15-lecie swojego istnienia w całym województwie następuje rozwój organizacji, zwiększa się ilość kół i członków. Pewnym jest, że zalecenie IV Wojewódzkiego Zjazdu LPŻ, aby ilość członków LPŻ w woj. warszawskim osiągnęło 70 tysięcy osób zostanie wykonane. Liga Przyjaciół Żołnierza zdobyła sobie bowiem w ciągu 1 lat pracy szczerą sympatię i zaufanie społeczeństwa.

JANUSZ BABIEJCZUK

NOTATNIK KULTURALNY

Zdobnictwo i plastyka w powiecie sierpeckim i żuromińskim

TRADYCYJNA kultura ludowa w powiatach: sierpeckim i żuromińskim zachowała się w stanie szczątkowym.

Niewiele znajdziemy dziś w tych powiatach reliktów sztuki ludowej, milknie też i pieśń ludowa — giną zwyczaje i obyczaje.

W zakresie zdobnictwa bogaciej przedstawia się dziś drewniana architektura miejska. Częściej spotyka się tu domy z wnękami i gankami, domy o ścianach ozdobnie szalowanych, z drzwiami o pięknie wykonanych taflach, czy z podokiennymi ozdobami, a niekiedy dach ozdobiony wiatrówkami, czy bogato profilowanymi sterczynami (Sierpc, Raciąż, Żuromin, Bieżuń, Kuczbork). Wzory te tylko w niewielkim stopniu przeniknęły do budownictwa wiejskiego. Zdobnictwo zrębów w starych

chałupach poza profilowaniem tragarzy *) prawie że nie występuje. Ściany szczytowe dachu szalowane deskami są niekiedy układane w mało skomplikowany deseń. Występują też ozdoby dachów w postaci skrzyżowanych zakończeń wiatrówek tzw. „sparogów". W nowych domach wiejskich spotyka się ściany pionowo szalowane deskami. W górnej krawędzi ściany biegnie zamykająca szalunek profilowana listwa pozioma. Szalowane narożniki mają często formę jak gdyby pilastrów, których powierzchnię zdobi wycinanka z desek o motywach geometrycznych. Powierzchnia ścian bywa zazwyczaj bielona, choć trafiają się często zręby pozostawione w stanie surowym. Szalowane deskami powierzchnie ścian czasem malowane są farbą na kolor czerwony lub zielony — raczej dla celów praktycznych, niż estetycznych (np.: Rościszewo pow. Sierpc, Stawiszyn pow. Żuromin).

Podobnie jak i budownictwo tak i meblarstwo nie jest zróżnicowane, ani też bogate w elementy ludowe. Czasem spotyka się zdobione kredensy, ławy z ozdobnie wykonanymi poręczami tzw. „slabany", kufry malowane farbą pokostową na jeden kolor czerwony lub zielony (wyrabiane dawniej w Raciążu). Słynnym ośrodkiem stolarskim był i jest Żuromin, gdzie podczas targu zobaczyć można długie rzędy szaf, stołów i łóżek.

Również i tradycja tkactwa kolorowego prawie, że nie istnieje. Niegdyś wyrabiano wielobarwne tkaniny pasiaste. Dziś można je spotkać tylko w nielicznych przypadkach. Najczęściej, w tkaninach tych występowały barwy: zielony, żółty, fioletowy i brązowy. Stosunkowo często spotkać można po wsiach warsztaty tkackie, przy których kobiety wyrabiają chodniki — szmaciaki.

Artysta malarz Zdzisław Kraśnik — autoportret

Franciszek Jezierski — Garncarz przy pracy

Garncarstwo na omawianym terenie znajduje się w zaniku. Czynne są jeszcz pracownie: dwie w Sierpcu i jedna w Żurominie. Garncarze wyrabiają obecnie przede wszystkim doniczki, rzadziej flakony do kwiatów, wazony, „dzieżki" do mleka, „miski".

Spośród rzemieślników ludowych wybijają się kowale, których jest jeszcze wielu w powiatach sierpeckim i żuromińskim. Dawniej wyrabiali oni ozdobne okucia do wozów dla budownictwa i krzyże żelazne. Słynnym ośrodkiem kowalskim był niegdyś Bieżuń.

Jak świadczą znalezione tu i ówdzie relikty sztuki ludowej, można stwierdzić, że w żuromińskim i sierpeckim była ona dawniej bogata.

W społeczeństwie sierpeckim i żuromińskim tkwi jednak tęsknota do twórczości artystycznej.

Do najwybitniejszych obecnie malarzy zaliczyć należy przede wszystkim Zdzisława Kraśnika, syna ziemi sierpeckiej i Stanisława Batyckiego, malującego pejzaż sierpecki i żuromiński. 78-mio letni Zdzisław Kraśnik jest akwarelistą — nazwanym „dzisiejszym Fałatem". Jego prześwietlone słońcem obrazy zdobią salony premiera Indii Nehru, króla Kambodży, ambasad polskich we Francji, Brazylii, Kanady, USA itd.

---

*) Tragarze: końce węgłów wypuszczone przed zrąb chaty, łączą się z tragarzami podtrzymującymi dach.

„W teczce sierpeckiej" Stanisława Batyckiego znajdziemy również subtelne akwarele, przedstawiające charakter krajobrazu sierpeckiego i żuromińskiego — panorama Sierpca, klasztor w Sierpcu, fara w Sierpcu.

W 1956 r. zorganizowane zostały przez Mariana Przedpełskiego zespoły plastyczne w Sierpcu, Raciążu i Bieżuniu. Około 100 osób — dzieci, młodzieży i dorosłych — raz w tygodniu uczy się malarstwa pod kierunkiem doświadczonego pedagoga artysty malarza Stefana Tamowskiego. Młody sierpczanin Janusz Żłobecki, członek zespołu plastycznego w Sierpcu zdobył w 1957 r. złoty medal Przewodniczącego „Unesco" w Japonii.

Wśród rzeźbiarzy ludowych wybijają się: Franciszek Huras i Mieczysław Ruszkowski z Sierpca, Wincenty Krajewski i Stanisław Durzyński z Zawidza Kościelnego (pow. Sierpc), Zygmunt Kocot z Chądzyna (pow. Sierpc) i Wacław Skirzyński z Rumunek Reszotar Chwały (pow. Sierpc). Helena Szczypawka-Gołębiowska (lat 50 — rolnik spod Gójska) zajmuje się też rzeźbiarstwem w wolnych chwilach. Aczkolwiek jej twórczość jest bardzo prymitywna, wyraża jednak pewien kunszt rzeźbiarski. Jako surowca używa najczęściej osiny, albo brzeziny lub topoli. Wszystkie jej rzeźby są polichromowane najczęściej w kolorach: zielonym, ciemno brązowym i fioletowym — a więc w kolorach tradycyjnych w sierpeckim.

Rzeźba w drzewie Z. Kocota „Moja matka"
(wieś Chonolyn)

Mieczysław Ruszkowski — Madonna Skempska
(rzeźba w drzewie)

Niewątpliwie lepszym od niej rzeźbiarzem jest Wacław Skirzyński (lat 40 — rolnik) specjalizujący się w kompozycjach rzeźbiarskich. On to jest twórcą rzeźbionych w drzewie kapliczek i figur nagrobkowych. Ministerstwo Kultury i Sztuki zakupiło od niego do zbiorów muzealnych Matkę Boską Skempską. Również od niego zakupuje rzeźby, a zwłaszcza Madonnę Skemską — Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego. W ub. roku CPLiA przyznała mu wyróżnienie (400 zł) za nadesłaną na konkurs szopkę Bożego Narodzenia.

Franciszek Huras (lat 60 — ogrodnik) wykonuje z wielkim zamiłowaniem płaskorzeźby i rzeźby zazwyczaj z lipy i kamienia. Sam twórca wysoko ceni swoje płaskorzeźby i rzeźby — stąd też niechęć do ich sprzedaży. Niewątpliwie w jego twórczości odzwierciedla się wysoki kunszt rzeźbiarski, który potrafi wyrazić w rzeźbie nawet subtelne uczucia ludzkie. Za płaskorzeźbę „Ukrzyżowany" otrzymał w 1956 r. stypendium — nagrodę od Ministra Kultury i Sztuki.

Podobnie uzdolniony Zygmunt Kocot (lat 40 — rolnik) rzeźbi po amatorsku płaskorzeźby i rzeźby. Do najciekawszych jego prac zaliczyć należy przede wszystkim płaskorzeźbę w drzewie: „Koń ciągnący wóz" i rzeźbę w drzewie pt. „Moja matka", którą zakupiła CPLiA i wysłała do Brukseli.

Wincenty Krajewski (lat 60 — cieśla) rzeźbi natomiast w drzewie topolowym duże i małe ołtarze domowe, które zazwyczaj polichromuje. Ornament na tych ołtarzach jest odbiciem dekoracyjnym jakie znaleźć można w starym kościele drewnianym (z 1609 r.) w Zawidzu. Ciekawe są jego figury przedstawiające

„Madonnę Skempską" zakupywane przez CPLiA i wysyłane za granicę. Za nadesłaną w ub. r. na konkurs szopkę Bożego Narodzenia uzyskał on drugą nagrodę ogólnopolską.

Stanisław Durzyński najmłodszy z rzeźbiarzy (lat 35— stolarz) rzeźbi Matkę Boską Żurawińską. Madonnę Żurawińską zakupiło do zbiorów muzealnych Ministerstwo Kultury i Sztuki i prof. dr. Tadeusz Seweryn z Krakowa. Również rzeźbę tę zakupuje CPLiA i wysyła za granicę. Ponadto Ministerstwo Kultury i Sztuki zakupiło od niego rzeźbę w drzewie przedstawiającą „Chrystusa upadającego pod krzyżem", a CPLiA w zeszłorocznym konkursie przyznała mu pierwszą nagrodę za szopkę Bożego Narodzenia.

Najwybitniejszym jednak twórcą ludowym jest niewątpliwie Mieczysław Ruszkowski i o nim trzeba powiedzieć nieco więcej. Urodził się 1897 r. w Jaworowie, gmina Kosemin (pow. sierpeckiego) i tam przy rodzicach pracował na roli do 1918 r. Już jako 8-mio letni chłopiec rzeźbił ptaszki (jaskółki, gołąbki), domki, laski, gałki do gzymsów itd. Ciekawe, że już wtedy główkę laski zdobiła z jednej strony siekierka natomiast z drugiej — głowa orła rosyjskiego widzianego na drogowskazach, czy nad drzwiami urzędu gminnego. Innym znów razem główka laski wyobrażała głowę Żyda lub rybę-karaskę, widzianą często w pobliskich torfowiskach. Rodzice, a zwłaszcza ojciec niechętnie patrzył na rzeźbiarkę syna i niejednokrotnie niszczył jego prace. Mały rzeźbiarz pokryjomu, na pastwisku, lub przy lampie w stajni — nadal rzeźbił. Z biegiem lat dojrzewała jego twórczość. Nadal jednak rzeźbi perlice, pawie, kury, koguty itd. Jako 20-letni młodzieniec interesuje się artystyczną stolarką i zaczyna dekorować meble — robił np. małe stoliki na jednej nodze z łapami lisa. Również i w wojsku od 1918 r. do 1920 r. zajmuje się stolarką i rzeźbiarką.

Rzeźba w drzewie M. Ruszkowskiego „Pastuch"

Z chwilą gdy po powrocie z wojska żeni się z sierpczanką i przenosi na stałe do miasta (Sierpca), zapomina o rzeźbie, a zajmuje się wyłącznie stolarką me-

Dom z wnękami i ozdobnie malowanymi ścianami z okolic Sierpca

Stanisław Durzyński art. ludowy z Zawidza nagrodzony pierwszą nagrodą CPLiA w roku ubiegłym

blową. Dopiero w obozie pracy, w okresie okupacji hitlerowskiej rzeźbiarka — jak ją sam nazywa — była jego pociechą i radością. Po powrocie w 1945 r. do Sierpca zajmuje się wyłącznie stolarką meblową, a zwłaszcza masowo wyrabia łóżka. Dopiero od 1957 r. tworzy coraz bardziej samodzielną o własnym wyrazie sztukę. Rzeźbi postacie świętych, Matkę Boską Skempską, Chrystusa Frasobliwego, zwierzęta i typy ludzi wiejskich, jak np. „Pastuch", „Chłop z kiżanką" itd. Wszystkie jego rzeźby zakupuje Ministerstwo Kultury i Sztuki, CPLiA, która zaopatruje jego pracami krajowe i zagraniczne placówki handlowe, oraz prof. dr. Tadeusz Seweryn do zbiorów muzealnych w Krakowie. Ostatnio Ministerstwo Kultury i Sztuki uznając go jako artystę roztoczyło nad nim szczególną opiekę. Za wspaniałą kompozycję rzeźbiarską — szopkę Bożego Narodzenia, otrzymał w zeszłym konkursie CPLiA nagrodę.

Tak więc, o ile dawniej sztuka ludowa zaspakajała większość artystycznych potrzeb swojego środowiska, dziś, przez inny styl życia i pracy na wsi i w miasteczku, przez coraz większą mechanizację rolnictwa, przez docieranie do osiedli miejskich i wiejskich wytworów i wzorów fabrycznych oraz drobno-mieszczańskiej szmiry, sztuka ludowa zastraszająco ginie.

Dlatego też słuszne jest dążenie do zorganizowania regionalnego muzeum w Sierpcu, gdzie znajdzie schronienie dawna i współczesna twórczość ludowa.

MARIAN PRZEDPEŁSKI

O ognisku plastycznym i plastycznym eksperymencie

MÓWI się, nie bez racji, że kultura plastyczna w społeczeństwie polskim jest niestety dość niska. Na centralnych ścianach mieszkań we wsiach i miasteczkach całej Polski wiszą jeszcze banalne landszafty i wyszywanki w krasnoludki przekopiowane ze starych niemieckich wzorów.

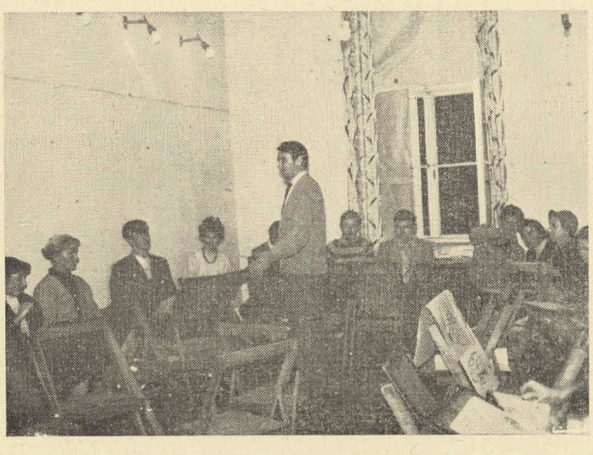

Prof. Łapiński w czasie zajęć z rysunku w ognisku plastycznym w Grodzisku

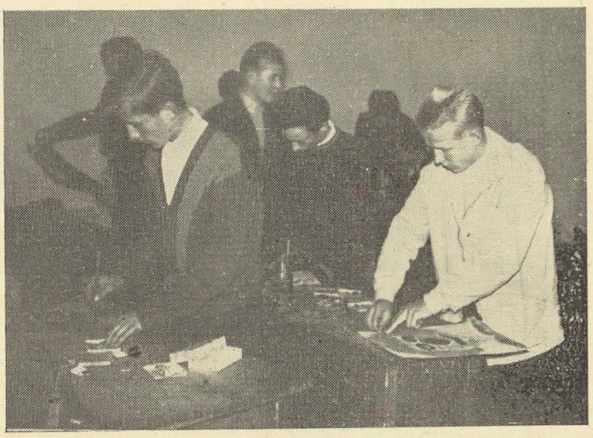

Uczniowie kl. II szkoły pruszkowskiej w czasie pracy nad tematem „lew"

I nic dziwnego: „Czego Jaś się nie nauczy, Jan nie będzie umiał". Jaś nie uczył się dotąd kultury plastycznej i nadal się nie uczy.

Ile jest szkół w Polsce z dobrze prowadzonymi lekcjami rysunku? Często Jaś na tych lekcjach uzupełnia wiadomości z gramatyki lub geografii albo rysuje „z pamięci na dowolny temat". I to niestety wszystko. A szkoda, bo nasz Jaś maluje czasem zgoła rewelacyjnie. Polska plastyka dziecięca należy do światowej czołówki.

Jak wskazuje doświadczenie kilku ostatnich lat, gdziekolwiek na międzynarodowych wystawach plastyki dziecięcej pojawiają się prace z Polski, udział ich w podziale medali i wyróżnień jest zapewniony. Niemała oczywiście w tym zasługa polskich plastyków-pedagogów, a ściślej garstki plastyków-pedagogów.

Gdzie i jak oni pracują? Są m. in. pod Warszawą dwa interesujące ogniska kultury plastycznej, które niedawno odwiedziłem. Państwowe Ognisko Plastyczne w Grodzisku-Maz. jest jednym z najstarszych w Polsce. W r. 1946 założył je, wspólnie z Anną Czartoryską, Jan Skotnicki, wieloletni jego dyrektor i nauczyciel. Z początkiem r. 1959 kierownictwo po zasłużonym Janie Skotnickim objął jego uczeń, absolwent Ogniska i warszawskiej ASP Marian Sztuka.

To nie jest Ognisko dziecięce. Przychodzą tu ludzie w wieku od 15 do 60 lat, przeważnie jednak dwudziestoparoletni. Większość z nich to urzędnicy, technicy i robotnicy. Są tu też uczniowie szkół zawodowych i ogólnokształcących, gospodynie domowe, a nawet lekarz. W ognisku przebywają dwa lata. Nie dostają oczywiście żadnego patentu na „robienie sztuki" i nie roszczą sobie żadnych praw do zawodostwa.

W ognisku zdobywają wiedzę o sztuce i uczą się poszczególnych technik plastycznych. Malują i rysują, ćwiczą się w zakresie kompozycji, projektują zabawki, plakaty, okładki do książek, wzory na tkaniny i ceramikę.

W swoich zakładach pracy robią dekoracje okolicznościowe, ilustrują gazetki ścienne lub dekorują wystawy sklepowe. Po skończeniu ogniska pewna część idzie do Akademii. W bieżącym roku do warszawskiej ASP poszło 5 osób.

Absolwenci ogniska są w WSSP w Łodzi i w Sopocie, kilkoro pracuje w łódzkiej wytwórni filmów rysunkowych, czworo jest dekoratorami w warszawskim CDT. Są więc i takie osiągnięcia. Trafiłem na zajęcia z rysunku. Prowadzi je absolwent warszawskiej ASP Tadeusz Łapiński, pracujący w ognisku od 1954 r. Jest na sali około 25 osób. Wszyscy zabierają się do pracy z jakimś przejęciem i powagą.

Szkic starego mężczyzny powstaje w ciągu kilku zaledwie minut. Przejrzałem sporą część dotychczasowego dorobku ogniska. Są tu prace, które z przyjemnością powiesiłoby się w swoim mieszkaniu.

Do ogniska uczęszcza m. in. 40-letni dozorca kolejowy Mieczysław Czajka. Kilka jego prac malarskich, a szczególnie „Pejzaż miejski" świadczą o poważnych zdolnościach plastycznych ich autora. To samo należy powiedzieć o Annie Zabierowskiej, po obejrzeniu jej pracy „Port" — o bardzo wyszukanym subtelnym kolorze i doskonałej kompozycji, oraz o Kazimierzu Wiśniewskim autorze interesujących w ujęciu pejzaży. Ciekawe są też projekty zabawek, kart do gry i okładek wykonane pod kierunkiem dyrektora Sztuki.

Ognisko ma poważne osiągnięcia. Są one nie tylko zasługą pracujących w trudnych warunkach lokalowych nauczycieli, ale i uczniów, którzy do Grodziska przyjeżdżają z Otwocka, Żyrardowa, Pruszkowa, Wołomina itp.

W pierwszych dniach października zorganizowano plastyczny zespół dziecięcy, a w najbliższym czasie zostanie podjęta ścisła współpraca z dobrze znanym na całym Mazowszu zespołem artystycznym „Studio", któremu ognisko opracowywać będzie projekty scenograficzne. Miejmy nadzieję, że i zespół dziecięcy i praca scenograficzna przyniosą dobre rezultaty.

Drugim ośrodkiem ciekawej plastyki jest Pruszków. Drogą przez Londyn, Polskie Radio i któreś z pism dotarła niedawno do nas wiadomość: gdzieś pod Warszawą robotnicza młodzież maluje rewelacyjnie. Ponieważ z audycji słyszałem tylko fragment, a artykułu w piśmie nie czytałem, owo „gdzieś" sam musiałem rozszyfrować. I oto trudność. O zespole tak popularnym pewne kompetentne instytucje kulturalne nic mi nie mogły powiedzieć — szkoda.

W Pruszkowie jest trzyletnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa. W szkole tej pracuje od kilku lat absolwent warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych — Antoni Rawski. W r. 1955 rozpoczyna prowadzenie pozalekcyjnych zajęć świetlicowych, w czasie których uczy młodzież malarstwa i rysunku. Rezultat tej inicjatywy okazał się wprost nadzwyczajny. Znane są wysokie osiągnięcia Marty Augustynowicz z Zielonej Góry czy Wojewódzkiego Domu Kultury z Lublina, którym patronuje Sekcja Plastyki Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego, ale osiągnięcia zespołu z Pruszkowa w niczym im chyba nie ustępują.

Co jest specyfiką tego malarstwa? Przede wszystkim rozmach i malarskie komponowanie obrazu.

Jak wygląda przebieg zajęć? Jestem w klasie drugiej, a więc już po rocznej pracy z zespołem. Uczniowie znają więc założenia metodyczne i wymagania nauczyciela. Pisze on na tablicy tematy: „moja mama, lew, krowa". Uczniowie wybierają jeden z nich i zabierają się do pracy z jakimś nigdy dotąd w szkole niespotykanym rozmachem. Operują pędzlem jak wytrawni malarze. Nie „męczą" rysunku, każde ich pociągnięcie pędzla jest właściwe, idą jak gdyby od razu za pierwszym wynurzających się zarysem tego co zrobią. Umieją też śmiało posługiwać się kolorem. Nie powtarzają kolorów natury, ale komponują je według własnego widzenia tematu i kolorystycznych wymagań płaszczyzny. Rysunki ich mają w sobie coś z naiwności dziecka i świadomej myśli malarza. W ujęciu tematu to swoiste prymitywy dziecięce ale w operowaniu kolorem i kompozycji całości to już często jakieś dojrzałe i przemyślane obrazy. Dotychczasowy dorobek tego zespołu trzeba określić bez przesady, jako olbrzymi. W ciasnej, maleńkiej rupieciarni, wśród przeróżnych przedmiotów charakterystycznych dla szkoły zawodowej stoi szafa, a w niej stosy zamalowanego papieru. Nie sposób opisywać wszystkich najbardziej nawet interesujących prac. Przeglądam je. Oto poprostu fantastyczny portret lwa wykonany przez ucznia kl. IIIb. Michała Cegłowskiego, rzeczywiście śliczna „Mama ślicznotka" Andrzeja Dymka z kl. I, pełen rozmachu, z charakterystycznym odrzuceniem głowy „Portret chłopca roześmianego" —wykonany przez Alberta Freyera i szereg, szereg innych. Nic dziwnego, że na otwarciu wystawy zespołu wiosną 1959 r. Jan Cybis powiedział podobno, że pod wieloma z tych prac gotów byłby się sam podpisać.

Obecni również na tym otwarciu minister Bieńkowski, Aleksander Kobzdej, Dyrektor Muzeum Narodowego Stanisław Lorentz i inni bardzo wysoko ocenili wartość artystyczną tych prac. Są one niewątpliwie bardzo oryginalne i już choćby dlatego wzbudzają duże zainteresowanie.

W ciągu tych czterech lat działalności zespołu urządzono już szereg wystaw: w Pruszkowie, we Wrocławiu, w Warszawie i w Olsztynie. Osiągnięciami zespołu zainteresowało się również angielskie Ministry of

Jedna z prac uczniowskich szkoły w Pruszkowie

Education (Min. Oświaty) i zaproponowało zorganizowanie w Londynie i szeregu innych miastach na terenie Anglii wystawy prac zespołu pruszkowskiego. Propozycja została przyjęta i 161 prac malarskich i 11 rzeźb z drutu jest obecnie wystawionych w Londynie i wkrótce wyruszy w objazd po Anglii. Wystawa w Londynie wzbudziła już duże zainteresowanie. Najlepsze prace z tego zestawu wejdą do urządzanej we wrześniu 1960 r. w Londynie dorocznej międzynarodowej wystawy malarstwa dziecięcego. Z podobną propozycją wystąpiło też Ministerstwo Oświaty NRD.

W dniu 15 października odbyła się w Ośrodku Metodycznym Szkolnictwa Zawodowego w Warszawie interesująca lekcja rysunku. Dwie klasy szkoły pruszkowskiej, zasiadły w dużej sali, aby pokazać jak powstają te interesujące prace. Widzami tej lekcji była sześcioosobowa delegacja szkolnictwa NRD z dyrektorem Instytutu Pedagogicznego w Berlinie na czele.

Delegaci byli pełni uznania dla osiągnięć zespołu. Miejmy nadzieję, że i inni berlińczycy, którzy niedługo obejrzą tam wystawę złożoną z 80 prac, odniosą z niej równie dobre wrażenia.

Zespół, który posiada niewątpliwie bardzo poważne osiągnięcia boryka się z niemałymi trudnościami. Brak jest mianowicie farb, pędzli, papieru, jakiegoś oddzielnego, najmniejszego choćby pomieszczenia, na złożenie tej naprawdę olbrzymiej ilości prac. Podobno Kuratorium myśli już o tych wszystkich kłopotach zespołu i poczyniło nawet pewne w tym zakresie posunięcia.

Ta młodzież nie będzie już wieszać na ścianie wyszywanek w krasnoludki. Zarówno ci z Grodziska, jak i ci z Pruszkowa poznali już smak dobrej sztuki i będą go upowszechniać w środowisku, w którym w przyszłości się znajdą. *ANTONI ŚLEDZIEWSKI*

ZAPISKI PAMIĘTNIKARZY

„AGENT WYWIADU" NA MAZOWSZU

OBSERWACJE cudzoziemca, zwłaszcza gdy odnoszą się do poznawanego po raz pierwszy kraju mają zazwyczaj tę cechę, że wydobywają zjawiska będące dla zwiedzającego egzotyką. Cudzoziemcy mają ostrzejsze, bardziej krytyczne spojrzenie, możność porównania poznawanych rzeczy, zjawisk czy stosunków z tymi, do których przywykli we własnym kraju. Rejestrują przede wszystkim te fakty, które jako nowość wzbudzają ich zainteresowanie, chociażby były one dla ludzi ze środowiska obserwowanego mało ważne lub nieciekawe. Uwagi takie utrwalone na piśmie nabierają z biegiem lat coraz większej wartości; stają się cennym źródłem uzupełniającym dla poznania epoki. Mówią o rzeczach, które często uchodzą uwadze współczesnych: o obyczajach, które znikły, o zapomnianych tradycjach, przekazują opis dawnego krajobrazu, obecnie przekształconego nie do poznania (np. wygląd wsi podwarszawskich wchłoniętych przez rozwijające się miasto), czy poprostu informują o przedmiotach codziennego użytku, których nazwa jedynie przetrwała do dzisiejszego dnia, bo zostały zastąpione innymi, nowocześniejszymi — natomiast nie potrafimy sobie wyobrazić ich np. wyglądu. I tu często przychodzi nam z pomocą opis ich, dokonany przez człowieka, który sam widział je po raz pierwszy w życiu i zanotował jako ciekawostkę.

Diariusz Ulryka von Werdum, Fryzyjczyka podróżującego po Polsce w latach 1670—1672 [1]) jest właśnie pełen takich ciekawych uwag o Polsce, a zwłaszcza o Mazowszu i jego mieszkańcach. Dokument ten jest jeszcze z innego względu ciekawą lekturą; powstał w bardzo interesujących okolicznościach. Autor jego był agentem działającym na korzyść dworu francuskiego. Coprawda stał się nim przez przypadek, niemniej jednak szybko przystosował się do nowej profesji, dzięki której — jak informuje nas jego pamiętnik — wędrując po Polsce przeżywał niecodzienne przygody.

Epoka, w jakiej żył autor pamiętnika, to okres ścierania się w Europie dwóch potęg: Habsburgów starających się utrzymać dawne pozycje i walczącej z nimi o hegemonię w Europie zachodniej — Francji, która prowadzi w tym celu jednocześnie dywersję antyhabsburską na Wschodzie. Rywalizacja francusko-habsburska znalazła swoje odbicie w polityce polsko-szwedzkiej i polsko-tureckiej. Wpływy jej zaważyły również na wynikach wolnych elekcji w Polsce. Zarówno Francja jak i Austria mają tu swoich stronników. Elekcja 1669 r., wprowadzająca na tron króla Michała Wiśniowieckiego (popieranego przez stronników Habsburgów), odrzucenie przez szlachtę kandydatury księcia francuskiego, jako groźnego dla „złotej wolności", wreszcie małżeństwo nowoobranego króla z Habsburżanką Eleonorą wywołują niepokój we Francji [2]). Do Polski zostaje wysłany w tajnej misji dyplomatycznej (nie pierwszy zresztą agent) — opat Paulmiers [3]). Ma on wzmocnić stronnictwo profrancuskie i przygotować zamach stanu wprowadzając na tron polski księcia de Longueville.

Na okręcie płynącym wiosną 1670 r. następuje przypadkowe spotkanie opata Paulmiers z Ulrykiem von Werdun. Autor pamiętnika opisuje je w następujących słowach:

„...Na okręcie z wymienionym francuskim panem wprawdzie się poznałem, nie dał mi jednak niczem poznać, że zamierza mnie wziąć na służbę, aż kiedyśmy już cztery tygodnie i to w różnych gospodach w Gdańsku zabawili, a ja już zamierzając odjechać chciałem się z nim żegnać, bo okazywał mi dużo grzeczności, wtedy... ofiarował mi zatrudnienie, udając, że mam służyć jego kuzynowi, którego zwał markiz d'Auffay, a który chory pozostał w Hamburgu... tymczasem mam zostać przy nim. Nazywał on się (tj. opat Paulmiers) *wtedy monsieur Beauval... Potem bawiłem z moim tymczasowym panem... jeszcze więcej niż trzy miesiące w Gdańsku. Sądziłem wprawdzie wtedy jeszcze, że marquis d'Auffay, do którego usług mnie wziął, po pewnym czasie tu przyjedzie. Było to atoli tylko zmyśleniem. Abbé de Paulmiers zaraz z góry sobie przedsięwziął, że mnie użyje. Ponieważ jednak negocjacje jego były równie ważne jak tajne, nie chciał tego po sobie poznać, nie chciał mi także ufać... Badał mnie więc prawie przez cztery miesiące i to nie tylko sam codziennie, lecz kazał mi przez trzeciego i czwartego człowieka, o których domyślić się nie mogłem, że są przez niego wysłani, poddawać sposobność do pijatyk, gier, dziewcząt i podobnych debauches... powiedział mi ostatecznie, że marquis d'Auffay nie przyjedzie, lecz, że jeśli mam chęć mu służyć da mi dobre utrzymanie i zabierze tylko mnie samego na ważną i tajną podróż do Polski, w ufności, że umiem trzymać język za zębami i że jestem wierny i uczciwy..."*

Wybór opata Paulmiers okazał się chyba trafny: Ulryk v. Werdum oprócz wierności dla swego pana wykazał wiele innych walorów, kwalifikujących go na stanowisko sługi agenta obcego wywiadu. Zna biegle obce języki: niemiecki, francuski i łacinę, umożliwiające porozumienie cudzoziemcowi z mieszkańcami Polski, a wszechstronne wiadomości wyniesione ze studiów na uniwersytetach Franeker [4]) i Heidelberg pomagają w dokonywaniu wielu obserwacji [5]) np. wówczas, gdy na zlecenie opata Paulmiers zwiedza i opisuje wielickie kopalnie soli.

Działalność opata Paulmiers w Polsce miała na celu skontaktowanie się ze skonfederowaną przeciwko królowi opozycją magnacką, na której czele stali m. in. prymas Prażmowski i hetman Sobieski. W ciągu niespełna trzech lat (1670—1672 r.) agenci przewędrowali kilkakrotnie całą Polskę od Gdańska aż po Ukrainę. Stosunkowo dużo czasu spędzają na Mazowszu na dworach prymasa Mikołaja Prażmowskiego

i jego brata Wojciecha, chorążego nadwornego. Mazowsze położone w centralnej Polsce, przecięte wieloma arteriami komunikacyjnymi przemierzają pięć razy. Ulryk v. Werdum prowadzi dziennik notując skrupulatnie miejscowość za miejscowością, które mija na szlaku swoje wędrówki. Poniżej publikujemy obszerny fragment diariusza opisującego pierwszą jego podróż po Mazowszu.

„...*Dnia 20 listopada z tego miejsca* [6]) *przez same świerki do Gostynina 1½ mili. Jest to otwarte miasto ze starym zamkiem leżącym przed miastem, przy końcu lasu wśród bagien, należy do księstwa mazowieckiego, w którego obwodzie ma mieszkać 36 000 szlachty. Potem do Trębek 1½ mili, jest to miejscowość czyli otwarte miasteczko na Mazowszu. Potem do Żychlina 1½ mili, także otwarte miasteczko, jakich na Mazowszu i w całej Polsce znajdziesz bez liku. Pomiędzy nimi a wsiami tylko ta różnica, że mieszkańcy takich miejscowości mają nieco więcej wolności i albo są sami szlachcicami albo chłopami poddanymi królowi a nie tyranii szlachty. Tak i w tym Żychlinie mieszka sama szlachta; jednego z niej spotkaliśmy jak z szablą przy boku popędzał wóz z gnojem na pole. Die Stadt nazywają miasto, a jeśli jest małe miasteczko das Dorf wieś, a ukochany swój Saebel zwą szlachtą, którą równie często co drugie słowo mają w garści i w gębie, a w swej polskiej łacinie nazywają framea.*

Po południu do Łowicza, ładnego miasta z bardzo warownym zamkiem 3½ mili. Jest to zwykła rezydencja gnieźnieńskiego arcybiskupa i prymasa Polski, obecnie Mikołaja Prażmowskiego. Miasto nim niedawno skutkiem pożaru straciło całe dwie ulice było polskim sposobem wcale pięknie wybudowane. Jest to zamek częścią z kamienia, częścią z drzewa ne kościoły wraz z trzema jeszcze klasztorami. Zamek leży na północno-zachodniej stronie miasta wśród moczarów. Jest on podług reguł sztuki wałami z ziemi i bastionami ufortyfikowany i dobrze zaopatrzony w działa i wystarczającą załogę.

Grunta na Mazurach są piasczyste i nadzwyczajnie kamieniste, tak że wały, pola i płoty składają się z samych kamieni. W niektórych miejscach miesza się trochę ilu pomiędzy piasek i kamienie, a tam rola wydaje dobre owoce. Pola orzą bardzo dziwacznie w wąskie zagony, nie więcej jak na dwa kroki szerokie, choć pola same z siebie są wysokie i wcale nie mokre. Lasy świerkowe otaczają zewsząd pole. Mile są tu bardzo długie.

Dnia 22 listopada z Łowicza do Łyszkowic 2 mile, jest to zamek należący do województwa w Wielkiej Polsce, naokoło niego bardzo tłuste grunta, choć trochę niskie. Miejsce to należy do arcybiskupa gnieźnieńskiego, z którym abbé de Paulmiers tutaj miał potajemną konferencję.

Dnia 23 listopada potem do Mnichowic mil 5, jest to drugi zamek, albo raczej szlachecki dwór polskim sposobem wcale wygodnie zbudowany, leży w tym samym województwie rawskim i należy także do arcybiskupa. Miasto Rawa leży tu w bok o 2 mile. Mieszkańcy tych miejscowości, mężczyźni i kobiety są bardzo bezczelni. Przed paru dniami było tu pięciu polskich szlachciców u jednej szlachcianki w gościnie; kiedy się nie chcieli zachować w spokoju, porwała szlachcianka za szablę ze ściany, zadała nią wszystkim pięciu drągalom rany i wypędziła ich sama z domu. Byłaby ich niezawodnie i dalej ścigała, gdyby jeden z nich nie był jej z pistoletu prawej ręki przestrzelił.

Dnia 24 listopada z Mnichowic do Osuchowa 4 mile. Jest to zamek częścią z kamienia, częścią z drzewa zbudowany i otoczony fosą, na której most zwodzony. Zamek, wieś i mały kościół leżące obok należą do żony królewskiego chorążego nadwornego,[7]) *którego Polacy zwą chorąży nadworny czyli vexillifer aulicus, podczas gdy wiekiego chorążego państwa zwą chorążym koronnym czyli vexillifer regni; żona ta była córką znanego podkanclerzego polskiego Radziejowskiego, do którego zamek ten należał. Tutaj przyszedł do mnie chłop, który biegle i dobrze po łacinie polecenie swe wygłosił, a dane mu ono było od wymienionego chorążego nadwornego do księdza de Paulmiers. Wogóle łacinę w Polsce znają powszechnie, ale w przecięciu nie odznacza się ona czystością. Raz wzbraniałem się w obecności wymienionego chorążego nadwornego usiąść do stołu, bo nie zajął on wyższego miejsca i nie chciało mu się wstać ponownie. Wtedy rozkazał mi przyjść w następujących słowach: Sedeat hic magnifica Dominatio vestra, nam mon est locus ceramoniandi. Przypominam sobie też, że inny polski pan polecał na piśmie ks. de Paulmiers drugiego, jako dzielnego człowieka. Pismo kończyło się temi słowy: Et ut verbo dicam est multus galantus homo. Kto nie umie po francusku pewnoby nie rozumiał, co chciał powiedzieć. Zresztą wogóle biegle mówią po łacinie i wyrażają się nie troszcząc się o składnię i związek.*

Dnia 26 listopada z Osuchowa do Lipia 1 mila w towarzystwie wymienionego królewskiego chorążego nadwornego, którego nam dla konwoju dał arcybiskup jako brata swego w 24 koni, do których jeszcze przyłączył się litewski szlachcic Orłowski w trzy konie. Lipie jest to wieś z klasztorem karmelitów i kościołem, w którym po lewej ręce zapisana jest fundacja pod portretem fundatora w tych słowach: Joannes Lipski (z) Lipia Fundator Ojców Carmelitów. Potem przez dobre grunta do Goszczyna 2 mile; wielka wieś z kościołem i kaplicą leżącą opodal, należy do pana Zieleńskiego, którego w Polsce zową łowczym koronnym. Dwór szlachecki niedawno się spalił. Chłop nie wiem za jaką zbrodnię leżał tutaj na śniegu przykuty za szyję tuż przy ziemi do pala jak pies.

Po południu przez rzekę Pilicę, która koniom dochodziła tylko do brzuchów, do otwartego miasteczka Białobrzegów, a potem do wsi Błotnicy..."

Takie są relacje Ulryka v. Werdum z pierwszej podróży po Mazowszu. Trwała ona krótko — jak wynika z datowania poszczególnych zapisek — zaledwie 6 dni. Tym bardziej należy podziwiać bystrość podróżnika, który na podstawie przelotnych obserwacji nie tylko odtwarza w dzienniku czysto wizualne wrażenia jak np. wygląd miejscowości przez które przejeżdża, ale również systematyzuje powtarzające się zjawiska i podaje je w formie uogólnień, jak to można zauważyć przy jego uwagach na temat osiedli, lud-

ności jaka je zamieszkuje, czy też gleb i sposobu uprawy roli na Mazowszu.

Notowanie nazwisk ludzi, z którymi się stykał, umieszczanie adnotacji co do ich stanu posiadania czy zajmowanego przez nich stanowiska było niewątpliwie jedną z konieczności „zawodowych" autora, ale spełnia on te czynności z widocznym zamiłowaniem, poszerzając informacje tego rodzaju opisami rozmów lub sytuacji anegdotycznych.

Obserwacje Ulryka v. Werdum nie są suche, nie ograniczają się do prostego zarejestrowania potrzebnych mu informacji; opatruje on je komentarzem. Barwność, plastyka opisu i żywość narracji sprawiają, że lektura dziennika jest przyjemna. Dziennik Werduma należy jednak czytać z pewną dozą krytycyzmu. Spostrzeżenia autora i związane z nimi refleksje powstały w ciągu niespełnia 3 lat. Jest to okres dość długi na to, aby zdobyć pobieżną znajomość stosunków panujących w poznawanym kraju (nawet przy ambicjach, aby znajomość ta była możliwie wszechstronna), ale może zbyt krótki aby ocena tych stosunków była we wszystkich przypadkach trafna. Podobnie jak uogólnienia dotyczące Mazowsza wyprowadza on ze znajomości tej części opisywanego regionu, przez którą przebiegały trasy jego podróży (a więc głównie województwa rawskiego i płockiego podczas gdy nie znał zupełnie wschodniej części Mazowsza), podobnie możemy mieć zastrzeżenie co do pełności materiału obserwacyjnego, na podstawie, którego pisze charakterystykę „rządu", religii, sposobu życia itd. w Polsce". Oto charakterystyka Polaków przekazana przez dziennik Werduma:

„Na zręczności rozumu im nie zbywa, są atoli lekkomyślni i zmienni... gdzie mając w tym interes i są słabymi, umieją postępować bardzo pokornie i układnie, gdzie zaś napotykają na słabą stronę i zapanują, stają się hardymi, zarozumiałymi i okrutnymi... Zresztą jest naród polski wogóle niedbały i leniwy, który tylko najniezbędniejsze grunta uprawia, a resztę odłogiem zostawia. Stąd wynika, że większa część ich domów i kościołów zbudowana jest z drzewa, choć posiadają obficie tak łamane kamienie jak i dobrą glinę na cegły... W żadnym polskim mieście nie znajdzie dobrego bruku na ulicach, a jednak we wszystkich polach zalega pełno kamienia. Mają najlepszą ziemię, jakiej pragnąć mogą i bardzo dobry umiarkowany klimat. Prócz w wielkich miastach jednak nie zasadzają żadnych ogrodów, z wyjątkiem śliwek i tym podobnych, którym sama natura rosnąć każe... Pijatyka też jest tutaj... tak rozpowszechniona jak nigdzie na świecie. Zwłaszcza bardzo lubią wódkę... Nawet najarystokratyczniejsi Polacy wożą je ze sobą w swych puzderkach i muszą się jej napić prawie co godziny... Ponieważ Polacy niechętnie pracują, wynika z tego, że chętnie słyszą co nowego, a gdzie spotykają podróżnego, zaczepiają go pytaniami, albo zmuszają go ze sobą do karczmy i badają, czy by od niego nie mogli się dowiedzieć czegoś nowego... Tak jest też cały sposób życia polskiego narodu jeszcze bardzo szorstki i prawie barbarzyński. Najznakomitsi panowie mają wprawdzie w podróży trochę materaców i płócien ze sobą, średnia szlachta zaś nie ma w podróży innego posłania, jak że swój wojłok czyli kołdrę spod siodła kładzie pod siebie na trochę słomy, używając siodła za poduszkę a kożucha za nakrycie. Koszule ich sięgają po pas, a kiedy są bardzo ochędożni, mają przy prawym boku podłużną chustkę do nosa, zawieszoną przy nożu na pasie od szabli, a zresztą żadnego płótna nie używają. Jeszcze wielu znakomitych panów używa koszul, spodnich sukien i poszewek na pościel z tureckiego jedwabiu i noszą je, nie piorąc ich dopóty, dopóki się kupy trzymają... Nieokiełznana wolność w jakiej Polacy żyją i prawo, pozwalające opłacać się pieniędzmi za wszystkie zbrodnie z wyjątkiem kilku, są powodem, że pomiędzy innymi przywarami i zabójstwo jest w Polsce bardzo zwyczajne... Co do klątew i przysiąg, używa naród ten tak wstrętnych i bluźnierczych wyrażeń, że włosy na głowie stawują..."

Jak wynika z przytoczonych urywków tekstu, opinia Werduma o Polakach nie jest pochlebna. Nie podejmując się obrony wad narodowych, (których relikty do dzisiejszego dnia sami możemy obserwować) można zauważyć ich przejaskrawienie i chyba dość wyraźną niechęć autora do opisywanej nacji, wyrażoną w prawie całym tekście charakterystyki. Trudno jest na tym miejscu „psychologizować", być może jednak na ten negatywny stosunek do opisywanego kraju wpłynęły dość specjalne warunki pobytu w Polsce: konieczność ciągłego ukrywania się, częste ucieczki z miejsca na miejsce, prymityw życia połączony z podróżą, strach przed ludźmi z obawy przed dekonspiracją — z drugiej zaś strony pamięć osiadłego życia w kraju, niewątpliwie w owym czasie bardziej cywilizowanym niż Polska.

Po powyższych uwagach powrócimy jeszcze do tych części dziennika Werduma, które odnoszą się do Mazowsza. Ponieważ jednak podróże agentów biegły często tymi samymi szlakami i zbyt wiele miejsca pochłonąłby przedruk w całości mazowieckiego itinerarium utrwalonego w tych notatkach, zostaną one częściowo streszczone, częściowo zaś podane w wyborze. Wybór ten naogół pominie opisy poszczególnych miejscowości [8], natomiast wydobyte zostaną ciekawsze spostrzeżenia odróżnika odnoszące się do obyczajów Mazowsza.

Ponownie granice Mazowsza przekracza Werdum w miesiącu po poprzednim pobycie, w drodze powrotnej z Żółkwi, do której jeździł z opatem Paulmiers w celu porozumienia się z hetmanem Sobieskim. Wracają do Gdańska, gdyż król powiadomiony o pobycie agentów francuskich w Polsce każe ich ścigać. Po przejściu Pilicy wkraczają na obszar Mazowsza i początkowo, aż do Osuchowa, jadą tą samą trasą co poprzednio. Następnie zbaczają na Łysą Wolę i stąd *„przez piaszczyste pole"* udają się do Łowicza. Tam na dworze chorążego Prażmowskiego postanawiają dla bezpieczeństwa dalszą podróż odbyć oddzielnie, ponieważ dochodzi ich wieść, że *„król polski... każe na nas wszędzie przy przejazdach przez Wisłę czyhać"*. Ulryk v. Wardum wyruszając z Łowicza wiezie dość kompromitujący bagaż: kufer, o którym pisze iż *„sprawiał największy kłopot, bo pomiędzy jego zakrytym podwójnym dnem tkwiło schowanych więcej jak 100 tysięcy talarów w klejnotach i brzęczących monetach, które dla skonfederowania armii miały być użyte"*, a także tajne dokumenty, których ukrycie — jak wynika z jego zapisek — wymagało pomysłowości: *„...cyfry nasze, których nam potrzeby*

było do 30 i kilku wraz z innymi najtajniejszymi papierami kazał nam komendant łowicki, Stanisław Piekarczyk, zawinięte dobrze w woskowe płótno upiec w wielkim chlebie, który włożyłem na spód do kosza z żywnością i zawsze dobrze miałem na oku." Opuszczając Łowicz Werdum kieruje się na północ ku przeprawie na Wiśle, do której dociera poprzez Chaśno, Osieck, Iłów, Pieczyska i Łady; następnie po przebyciu rzeki promem podróżuje dalej na północ poprzez Drwały pod Wyszogrodem, Bodzanów, Łętowo, Nową Wieś i Górę „Jest to mała wieś" — pisze o tej ostatniej miejscowości — „... należy do pana Grudzińskiego, brata wojewody mazowieckiego. Karczma, w której miałem mieszkać była pełna pijanych chłopów i szlachty, jak to wieczorem w niedziele zwyczajem jest w całej Polsce. Do nich przybyli dwaj obcy szlachcice, którzy mówili, że byli w niewoli tatarskiej. Zaczęli z drugimi bójkę, tak, że mnie strach zebrał, czy nie zdradzono mego kufra i czy to nie o niego chodzi. Zrejterowałem więc do domu kościelnego..."

Następnego dnia przejeżdża przez Dobrsk, Gralewo, Raciąż, Lipę, Kosięcino, Jeżewo, Strzegowo i Mdzewo do Żuromina, gdzie zatrzymuje się w karczmie na nocleg.:

„...karczmę trzymał szlachcic polski... początkowo prawie mnie przyjąć nie chciał, kiedym atoli gospodyni wcisnął kilka groszy do ręki, a przytym obiecałem wódki, byłaby mi nawet pomogła, żeby jego wypędzić. Mimo to, wcaleśmy się zaprzyjaźnili. Zaprosiłem go z żoną jego w goście do siebie, bo źle byli zaopatrzeni..."

Nazajutrz Werdum wyrusza w kierunku Mławy. O miasteczku tym i jego okolicach znajdujemy w dzienniku sporo uwag:

„Jest to otwarte miasto, z dwoma kościołami, z których północny jest z kamienia... Mława jest starostwem. Warzą tu najlepsze piwo w całej Polsce, jasne i mocne. Wodę do niego biorą ze studni, które w mieście w górę wytryskają. Takiego piwa nie można warzyć z innej wody, choćby była blisko obok. Miejscowość ta należy do województwa płockiego, którego mieszkańców powszechnie zowią dzikimi Mazurami, bo są przeważnie barbarzyńscy i rozhukani, zwłaszcza ci, którzy mieszkają w okolicach Mławy, Ciechanowa i Janowa. Tych uważają za najgorszych, a inni Polacy zwą ich urodzonymi pod ciemną gwiazdą. Mieszkają tu całe szlacheckie rodziny, które wraz z klientami żyły z rozbojów na gościńcach. Niedawno o mało tu nie zamordowano zmarłego księcia Radziwiłła, namiestnika w Królewcu elektora brandenburskiego, wraz z mniej więcej 30 jego ludźmi, a to dlatego, że jako oddany reformowanej religii w dzień postu kazał jeść mięso i przez to rozsierdził Mazurów, którzy są tak religijni, że za mniejszy grzech uważaliby sobie zamordować go wraz z jego towarzystwem niż patrzyć na to, że jedzą mięso. Byliby go też w lesie schwytali, gdyby przestrzeżony nie był pojechał inną drogą..."

Po opuszczeniu Mławy Werdum przejeżdża jeszcze przez wieś Piekiełko, poczem przekracza ówczesną polsko-pruską granicę. Na Mazowsze wraca w trzy miesiące później, w końcu marca 1671 r., znów w drodze na Ruś. Podróżuje on już znanym sobie szlakiem wiodącym z Gostynina na Łowicz. W Zdunach pod Łowiczem notuje ciekawą uwagę o lokalnej tradycji, zakazującej zapalania w dzień wielkanocny światła: „...podstarości pan Niaszewski zaprosił mnie wraz z plebanem wiejskim do siebie na wieczerzę... kiedy nam podstarości wieczorem kazał siedzieć długo bez światła, zapytał go pleban, dzielny człowiek mówiący dobrze po łacinie i włosku, coby to znaczyć miało. Na to dostał odpowiedź, choć podstarości nie chciał początkowo z tym wyruszać, jako w miejscowościach tych powszechnie sądzą, że kiedy się w dzień wielkanocny wieczorem nie idzie spać bez światła, zboże w tym roku nie będzie miało pięknego, błyszczącego koloru. Wyśmiewaliśmy się z niego z powodu takiego zabobonu, a pleban tak długo o to się z nim droczył, że mimo swej brody musiał kazać przynieść światło, przy którym siedzieliśmy pewno jeszcze z jaką dobrą godzinę dłużej; czegobyśmy bez tego pewnie nie byli uczynili. Pleban przy tym prawił bardzo piękne dyskursa, osądzając przy tym dzielnie różnorakie zabobony, które się do ich papistowskiego kościoła od razu wkradły. Jeżeli atoli następnej jesieni zboże się nie udało, sądzę, że nas pan Miaszewski przeklinał od wszystkiego złego..."

Po wyjeździe z Łowicza Werdum kieruje się na Grzegorzewice, Tarczyn, Prażmów i stąd dopiero na południe przez Drwalew do Warki nad Pilicą, którą opisuje w następujący sposób: ...Jest to otwarte miasto, leżące na wysokim piaskowym pagórku, o dwieście do trzystu kroków od rzeki Pilicy. Znajduje się w nim pięć kościołów i piękny dom starosty we wschodniej części miasta... Tutaj w wielkiej obfitości warzą i wywożą wareckie piwo, lubiane w całej Polsce z powodu swego czystego smaku i jasnego koloru, przez tych, którzy nie smakują w mocnym piwie".

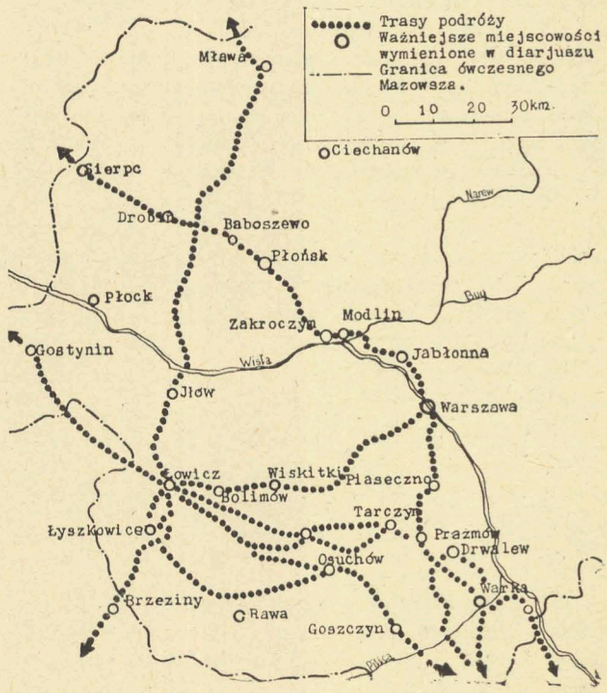

Warka jest ostatnią miejscowością mazowiecką na trasie tej podróży, ale autor dziennika opuszcza Mazowsze znów na niedługi okres czasu, powracając na nie z Rusi w końcu kwietnia i przebywa tu prawie do końca czerwca 1671 r. Towarzyszy opatowi Paulmiers, prowadzącemu pertraktacje ze stronnikami konfederacji, zwiedza, przy okazji Warszawę, opisując nie tylko stolicę państwa, ale także okoliczne osobliwości, m. in. pole elekcji: *„Jest to piaszczysta równina, w niej jakoby mała forteca w podłużny czworobok usypana, na długość około strzału muszkietowego. Na około ciągnie się niski wał i sucha fosa. Wewnątrz dzieli ją mały poprzeczny wał na dwie czworoboczne części niejednakiej wielkości. W mniejszej ku Wiśle gromadzą się senatorowie państwa, dwoje drzwi prowadzi do niej z większej części. Ta większa część zaś ma trzy wchody czyli bramy; przez pierwszą ku Warszawie zwróconą wchodzą Wielkopolanie i Mazury, przez drugą, stojącą naprzeciw pierwszej odbywają Litwini swój pochód, a przez trzecią na końcu na przeciw senatorskiej części, wchodzą Rusini i szlachta z górnej czyli Małej Polski. Krzesła i ławy ustawiają tu w czasie wyborów według porządku; z góry zaś miejsce to nie jest zakryte, akt ten więc odbywa się pod gołym niebem. Niedaleko od tego miejsca leżą Stawki, prześliczny pałac prymasa Prażmowskiego. Wznosi się on wesoło pomiędzy kilku stojącymi jeziorami, które mu też nadają imię. Z miejsca tego do Warszawy jest tylko ćwierć mili".*

Warszawę natomiast ocenia jako miasto niewielkie, *„źle zbudowane i słabo ufortyfikowane"*, krytykując zamek królewski jako *„nieregularnej i pocieszej struktury"*; słowa pochwały uzyskują jedynie: katedra Św. Jana, arsenał, parę klasztorów i pałac usytuowany *„na przedmieściu we wschodniej stronie, na brzegu Wisły, w pięknym ogrodzie."* [8a])

Większą część tego pobytu spędza Werdum na zamku łowickim, gdzie po przeprowadzeniu pertraktacji z magnaterią postanowiono wysłać obu agentów do obozu armii w celu przeprowadzenia dalszej agitacji wśród prostej szlachty niechętnej konfederatom. W tym celu opat Paulmiers zmienia ubiór i dokumenty, przeistaczając się w inżyniera królewskiego o nazwsku Jean Bardouni, le Chevalier de Saconnay, a jego podwładny Ulryk Werdum w dymisjonowanego kapitana Gracjana Ulrica. Pod ochroną tego przebrania wyruszają najpierw do Małopolski. Po opuszczeniu Łowicza kierują się na Łagów, Łyszkowice, Pszczonów, a następnie Kaleń i Uchań. *„...Pomiędzy tymi wsiami"* — pisze Werdum — *„spalono czarownice, po których jeszcze leżały niektóre kości wraz z drzewem i węglami na dole, ponad którym ogień rozniecono..."*

Brak negatywnej oceny, czy komentarza tego skrajnego objawu obskurantyzmu świadczy o tym, że „kulturalny" Werdum był przyzwyczajony do podobnych sytuacji i w swojej ojczyźnie, nie raziły go zatem i nie dziwiły.

Opuściwszy Mazowsze, agenci udają się do Małopolski, a następnie na Ukrainę, biorą udział w wyprawie wojennej Sobieskiego, a na Mazowsze wracają dopiero w czerwcu 1672 r., spiesząc na sejm do Warszawy. Ten ostatni pobyt na Mazowszu dał stosunkowo najmniej krajoznawczych wrażeń autorowi pamiętnika, choć trwał blisko miesiąc. Zaprzątały Ulryka v. Werdum inne, ważniejsze dla niego w tym momencie sprawy. Sejm warszawski miał rozstrzygnąć m. in. sprawę tronu księcia Longueville. Niespodziewana wieść o śmierci tego pretendenta do korony polskiej, która dotarła do obu agentów 10 lipca 1672 r. zmusiła ich do ucieczki, spowodowanej słuszną obawą przed pretensjami polskich stronników francuskiego księdia. *„...większa ich część bowiem"* — jak pisze Werdum — *„zaliczyła na te negocjacje wielkie sumy pieniężne*, a on (tj. opat Paulmiers) *zobowiązał się ważnymi przyrzeczeniami w imieniu księcia de Longueville do zwrotu tych sum"*.

Niemniej jednak trzeba przyznać autorowi tego interesującego dziennika, że nawet wycofując się w pośpiechu z Polski nie zaniedbał dalszego prowadzenia swych notatek, w których znajdujemy trasę odwrotu zapisaną niemniej systematycznie jak wszelkie poprzednie:

...„Dnia 12 lipca z Warszawy przez piękne żytnie grunta, a dalej przez Camaldoli [9]) *jedna mila. Jest to klasztor z zakonu S. Antonii Eremitae, przy którym znajduje się przejazd przez Wisłę, przez którą się tutaj na promie przeprawiliśmy. Potem przez krzaczaste i piaszczyste pole do Jabłonny, dworu z pięknym ogrodem nad brzegiem Wisły położonego, jedna wielka mila. Potem przez piaszczyste pole, gdzie po prawej ręce na piaszczystych wydmuchach wieś, do Nowo Dworu jedna mila. Jest to wieś w czystym piasku położona, należąca do pana Lubomirskiego, wojewody krakowskiego. Bug, który z Podola aż tu płynie... wpada dopiero tu do Wisły.* Właśnie powyżej jego ujścia przeprawia się przez wspomniany Bug na promie i spotyka się na drugim brzegu wieś bez kościoła Modlin nazwaną, gdzie znajduje się skład soli.

Dnia 13 lipca wzdłuż Wisły, pozostawiając po lewej ręce na widoku wieś Kazuń położoną w dole nad jeziorem do Zakroczymia jedna mila. Jest to otwarte miasteczko, położone w piaszczystych gruntach. Ma dwa kościoły i jest dość dobrze zaludnione. Potem przez krzaki do Strużewa jedna wielka mila. I ta wieś leży wśród piaszczystych gruntów. Dalej przez krzaki, a potem przez płaszczyznę, pozostawiając po prawej ręce dwór w piaszczystych gruntach pomiędzy drzewami, a następnie przez most, gdzie po prawej ręce leży ładna wieś, do Płońska półtorej mili. Jest to otwarte miasto z dwoma kościołami, z których jeden stoi do szczętu spustoszony. I miasto to więcej jak w połowie jest zupełnie spustoszone. Potem przez piaszczyste pola, pozostawiając po lewej ręce wieś, do Sokolnik wsi bez kościoła jedna mila. Dalej przez dobre grunta i wielką wieś Baboszewo, w której wielki drewniany kościół, a na polu kilka mogił czyli grobowców, następnie przez kamieniste piaski do Gralewa jedna wielka mila. Jest to ładna wieś z kamiennym kościołem. Potem milę pięknymi łąkami do chłopskiej miejscowości Młodochowo, a dalej do Drobina, drugiej chłopskiej miejscowości, o milę od poprzedniej położonej w dobrych gruntach dwie mile.

Następnie pół mili przez kamieniste, ale urodzajne pola do Szumań, wsi bez kościoła, a dalej milę przez takie same grunta do Jeżewa, półtorej mili. Jest to dość wielka wieś z kamiennym kościołem i dobrze zbudowaną czworograniastą wieżą.

Dnia 14 lipca przez piasczyste pola i świerkowy las, gdzie po lewej ręce leży dwór i dwie wioseczki, do Sierpca jedna wielka mila. Jest to ładne miasto, podzielone przez strumień i głęboką dolinę na trzy części, z których dwie mają po kościele, w trzeciej zaś ku północnemu zachodowi znajduje się dobry klasztor żeński. Następnie przez las, gdzie po lewej ręce mała równina z wioseczką, do Bliznego..."

Blizne leży już na obszarze ziemi dobrzyńskiej. Ulryk von Werdum opuścił więc już Mazowsze i w jego pamiętniku nie znajdziemy więcej wiadomości o interesującym nas obszarze.

Czytelnik, który pragnie dokładniej zapoznac się z krajobrazem Mazowsza XVII w. (czy specjalnie interesujących go okolic) przedstawionym przez Werduma może, — korzystając z wykazu miejscowości przez które prowadziła trasa mazowieckich podróży — sięgnąć do pełnego wydania jego pamiętników [10]). Warto je przeczytać w całości; zawierają one analogiczny materiał informacyjny także dla innych dzielnic ówczesnej Polski: Małopolski, Podlasia, Rusi Czerwonej i Ukrainy.

opracowała *ANNA ŻABOKLICKA*

PRZYPISY

1) Wydany po raz pierwszy drukiem w czasopiśmie *Johann Bernoulli's Astronomen der königl. preuss. Akademie der Wissenschaften in Berlin, dieser, u. anderer gelehrten Gesellschaften Mitglieds, Archiv zur neuern Geschichte, Geographie Natur- und Menscheinkentniss*, Lipsk 1785—1788. Na język polski diariusz ten został przetłumaczony przez Xawerego Liske, por. Cudzoziemcy w Polsce, Lwów 1876, s 37—196.

2) W. Czermak, Francja a Polska w XVII i XVIII w., Kwart. Hist. 1889, s. 459 nn.

3) J. Szujski, Pierwsze związki polskie z hr S. Paul de Longueville, 1888 r.; tenże, Opat Paulmiers i dalsze stosunki polskie z hr. S. Paul de Longueville, 1888.

4) Miasto w zachodniej Fryzji.

5) Słuchał on m. in. wykładów z zakresu historii, polityki, prawa, filozofii, teologii, medycyny i matematyki.

6) tj. z miejscowości Zborów na Kujawach.

7) Wojciecha Prażmowskiego, brata prymasa.

8) Wykaz miejscowości mazowieckich, przez które przebiegały trasy podróży Werduma na końcu artykułu.

8a) Prawdopodobnie pałac Kazimierzowski.

9) Bielany.

10) X. Liske, Cudzoziemcy... s. 88—91 (druga podróż przez Mazowsze 26. XII 1670 — 6. I. 1671; trasa: Falencice, Goszczyn, Lipie, Osuchów, Łysa Wola, Łowicz, Chaśno, Osiek, Iłów, Pieczyska, Łady, Drwały, Bodzanów, Łętowo, Nowa Wieś, Rogowo, Góra, Dobrsk, Gralewo, Raciąż, Lipa, Kosięcino, Jeżewo, Strzegowo, Mdzewo, Żuromin, Kosiny, Wiśniewo, Mława, Piekiełko (s. 106—108) trzecia podróż przez Mazowsze 29. III. 1671 — 5. IV. 1671; trasa: Gostynin, Trębki, Żychlin, Zduny, Łowicz, Bełchów, Ruda, Wola Pękaszewska Gaby, Grzegorzewice, Tarczyn, Prażmów, Drwalew, Warka (s. 117—123) czwarta podróż przez Mazowsze 24. IV. 1671 — 27. VI. 1671 r.; trasa: Stromiec, Niedabył, Michałów, Branków, Palczew, Wrociszew, Ryszki, Osiny, Drwalew, Prażnów, Tarczyn, Many, Piotrkowice, Grzegorzewice, Mszczonów, Zator, Świnice, Ruda, Bobrowniki, Łowicz, Niebór, Bolimów, Miedniewska Wola, Stare Wiskitki, Wiskitki, Baranów, Izdebno, Kłudno, Żuków, Brwinów, Żbików, Konotopa, Odolany, Włochy, Warszawa, Baranów, Drzewicz, Oryszew, Miedniewska Wola, Łowicz, Prażmów, Raciborów, Łowicz, Łagów, Pszczonów, Kaleń, Uchań, Kołacinek, Kołacin (trasa 1-szej i 5-tej podróży publikowana w całości w powyższym artykule).

LUDZIE MAZOWSZA

W stulecie urodzin Krzywickiego

21 sierpnia 1959 r. minęło 100 lat od dnia urodzin Ludwika Krzywickiego jednego z największych uczonych polskich i wychowawcow naszej epoki. Okazja, by przypomnieć wielkiego syna Mazowsza.

Urodził się i wychowywał w Płocku. Tam ukończył gimnazjum. Tam też często wracał ,czy to dobrowolnie, z tęsknoty do stron rodzinnych, czy też zmuszony przez żandarmerię carską, która miała go na oku długie lata.

Krzywicki bowiem należał do tych wyjątkowych u nas ludzi, którzy łączyli twórczą przenikliwość umysłu z wrażliwością i czujnością wobec każdej krzywdy ludzkiej. Stąd jego wczesne związanie z ruchem robotniczym, któremu pozostał wierny do śmierci.

Związki te biorą początek w atmosferze domu rodzinnego. Rodzina Krzywickich, a zwłaszcza dom dziadka, w którym wychowywał się młody Ludwik po śmierci ojca — przeniknięte były duchem patriotycznym. Stryjowie brali udział w postaniu 1863 r., starsi członkowie rodziny w walkach 1846—48 r. On sam zaś pozostał w trwałej przyjaźni ze swoimi kolegami szkolnymi — Edmundem Płoskim i Aleksandrem Dębskim, późniejszymi członkami „Proletariatu".

Ale droga, która prowadziła młodego Ludwika do ruchu robotniczego i ścisłych z nim związków, została wydeptana samodzielnie. Już w szkole wzbudziła w nim zainteresowanie filozoficzne lektura poważnych dzieł naukowych. Utrwalający się światopogląd doprowadzał z kolei do nieustannych kontrowersji z prefektem, który uznał Krzywickiego za heretyka.

W szkole również zaczęła się praca pisarska: w 1876 roku gazetka szkolna „Jutrzenka" zamieściła jego opowieść na tle życia ludów przedhistorycznych.

Pierwsza praca już o charakterze naukowym — to monografia „Czerwony bór" o Kurpiach, zamieszczona w Słowniku Geograficznym w 1882 r. Był to owoc wakacyjnego wyjazdu w łomżyńskie w czasie studiów na Uniwersytecie Warszawskim. To zainteresowanie Kurpiami pogłębiło się w późniejszych czasach i w r. 1892 powstała większa praca naukowa pt. „Kurpie", która stała się podstawą przyznania Krzywickiemu tytułu doktora na Uniwersytecie Lwowskim w 1906 r.

Doktorat uzyskał jako dojrzały i poważny uczony, posiadający już za sobą wiele publikacji. Po „Kurpiach" bowiem napisał obszerną pracę etnograficzną pt. „Ludy", która zyskała mu poważną wówczas nagrodę naukową Kasy im. Mianowskiego w Warszawie w wysokości 4000 rubli. Dzięki tej nagrodzie mógł przetrwać ciężki okres, który go nawiedził na skutek zaangażowania w życiu politycznym Kongresówki.

W 1883 r. bowiem musiał Krzywicki, jako młody absolwent wydziału matematyczno-fizycznego Uniwersytetu Warszawskiego wyjechać z kraju. Udał się do Krakowa, gdzie zapisał się na medycynę. Ale nieprzyjaźnie przyjęty — policja austriacka obawiała się warszawskiej „zarazy" rewolucyjnej — wyjeżdża do Lipska, a stamtąd do Zurychu. W Szwajcarii nawiązuje szybko kontakt z niemiecką emigracją intelektualną: Kautskym, Bernsteinem, Liebknechtem, Beblem i innymi. W tym to czasie Krzywicki zajmuje się aktywnie polskim wydaniem „Kapitału", którego ostateczna redakcja była jego dziełem.

W 1886 r. po trzyletnim pobycie za granicą wraca Krzywicki do kraju żonaty już zresztą (ożenił się z młodą studentką, Rosjanką z pochodzenia, we Lwowie). Osiada w Warszawie, ale żandarmeria nakazuje osiedlenie w mieście rodzinnym. Jedzie więc do Płocka, gdzie powstaje ostateczna redakcja jego książki etnograficznej „Ludy". Krzywicki porusza tam zagadnienie nawskroś oryginalne i świeże, jak kwestia ras, doboru, historiozofii, antropologii. Właściwie książka ta wzbudziła zainteresowanie socjologiczne w Polsce; stawiała ona czytelnikowi mnóstwo nowych zagadnień i zmuszała go do samodzielnej pracy i poszukiwań. W Płocku również dokonał Krzywicki rewizji przekładu dzieła Morgana „Społeczeństwo pierwotne", w którym omówione zostały losy ludzkości i jej postęp od stanu dzikiego przez okres barbarzyństwa do cywilizacji współczesnej.

W 1888 r. otrzymuje prawo zameldowania i powrotu do Warszawy. Żałować będzie wówczas spokojnej i owocnej pracy w Płocku. Bo w Warszawie konieczności zmuszają go do wytężonej pracy publicystycznej (artykuły jego czytamy w „Głosie", „Prawdzie", „Przeglądzie Tygodniowym", „Ateneum", „Bibliotece Warszawskiej", później w „Gazecie Polskiej"), która stanowi jedyne źródło utrzymania. Równocześnie Krzywicki oddaje się z zapałem pracy politycznej. Wzmagający się w tym czasie ruch robotniczy doprowadził do powstania Związku Robotników Polskich, w którym Krzywicki jest kierownikiem akcji wydawniczej. Zestawia on wybór popularnych dzieł naukowych, które mogłyby stanowić fundament biblioteczki socjalistycznej. Sam jednak jest ograniczony w ruchach i słowie. Został bowiem w tym czasie wytknięty personalnie przez wzmagający się prawicowy ruch mieszczański („Głos" w późniejszej redakcji po Dawidzie), jako kosmopolita, zdrajca sprawy polskiej itp. Poddany z kolei coraz ostrzejszym represjom policyjnym decyduje się na ponowny wyjazd za granicę. Jedzie do Berlina, a stamtąd do Stanów Zjednoczonych, skąd przesyła korespondencje do różnych czasopism postępowych w kraju.

Stałym przedmiotem zainteresowań Krzywickiego pozostaje jednak akcja samokształceniowa. Prowadzi „Poradnik dla samouków", jest wykładowcą na „Latającym Uniwersytecie", układa programy, pisze artykuły, entuzjazmuje słuchaczy, budzi w nich zainteresowania intelektualne. „Żaden bodaj z urzędowych przedstawicieli nauki na katedrach naszych uniwersytetów poszczycić się nie może tak szerokim wpływem nad umysłami, który przyrównać można jedynie z sugestią, wywieraną przez trybunów ludowych w konstytucyjnych krajach" — pisała w 1908 r. Zofia Daszyńska-Golińska o Ludwiku Krzywickim.

W 1909 r. pisze Krzywicki pracę pt. „W otchłani", gdzie podejmuje rozprawę z kapitalizmem i jego niszczącym wpływem na rozwój człowieka. W 1913 r. znów „Rozwój moralności", w którym zastanawia się nad problemem moralności okresu przełomów, powstawania nowych wyższych wartości na gruzach rozkładającego się porządku.

Dalecy od możliwości nietylko omówienia, ale nawet zacytowania podstawowych jego prac naukowych zaznaczmy niektóre z nich podając dla orientacji liczby: bibliografia prac Ludwika Krzywickiego obejmuje prawie 1000 pozycji, z tego ponad 300 to poważne dzieła naukowe, nad którymi pracował nieraz po kilkadziesiąt lat. W 1934 r. wyszła w języku angielskim wielka praca pt. „Społeczeństwo pierwotne, jego rozmiary i wzrost", która rozsławiła imię tego uczonego w świecie. Nad badaniami grodziszcz litewskich i „Żmudzią" oraz „Pikielniami litewskimi" pracował wiele lat, wracając do tematu przy każdej okazji wyjazdu w tamte strony. Podejmował prace badawcze nad typami zawodowymi, nad filozofią pierwotną, stworzył teorię demokratyzacji nauki zanim jeszcze Ameryka i zachodnia Europa wyrobiły sobie opinię w tej sprawie, założył fundamenty pod socjologię polską. W czasie okupacji niemieckiej zajął się — w ramach prac Rady Regencyjnej — ugruntowaniem statystyki najpierw Warszawy, później — po uzyskaniu niepodległości — całego kraju.

Po wojnie 1918 r objął katedrę na Uniwersytecie Warszawskim, został rektorem Wolnej Wszechnicy Polskiej, zorganizował Instytut Gospodarstwa Społecznego, który — pod jego kierownictwem i przy zawsze czujnej i chętnej współpracy — podjął prace nad badaniami sytuacji chłopa w Polsce („Pamiętniki Chłopów"), bezrobotnych („Pamiętniki bezrobotnych"), nad kwestią mieszkaniową, chałupnictwem itd. itd.

Dziś nazwalibyśmy tę działalność zwiadem społecznym. Bo też tak było. Krzywicki podjął te badania u progu nowej państwowości „ażeby poświęcić się wyłącznie sprawie usunięcia z ziemi polskiej źródeł nędzy i krzywdy" — jak pisał b. premier rządu okresu międzywojennego prof. Władysław Grabski. I poparł je swoim wielkim autorytetem naukowym.

Światowej sławy uczony, przedzierający się przez nieutarte szlaki, wychowawca całych pokoleń badaczy i uczonych — był Krzywicki wielkim obywatelem, który myślą swoją, nauką, codziennym działaniem przygotowywał fundamenty przyszłej socjalistycznej Polski. Zmarł 10 czerwca 1941 r.

Nieuzasadnioną próżnością byłoby powiedzenie, że czuł się szczególnie związany z Mazowszem, z Płockiem, gdzie się urodził, czy z Warszawą, gdzie spędził większość życia. Trudno jednak pominąć wyraźny sentyment, jaki miał ten wielki uczony dla Płocka. Sentyment ten jest szczególnie wart podkreślenia, bo zabarwia rozmyślania Krzywickiego na wiele różnych tematów, przewijających się w jego pamiętnikach. Przykładem tego może być rozdział z tomu pierwszego „Wspomnień", zatytułowany „Czytanie książek", który drukujemy poniżej w obszernych wyjątkach.

ŻYCIE nasze w gimnazjum było z konieczności wetkane w szerszą oprawę jaką był Płock cały. Na razie chodzi mi o nasze życie umysłowe.

Za czasów szkolnych ciążyła nad miastem apatia obezwładniająca i troska o grosze na utrzymanie rodziny. Życie umysłowe biło słabym tętnem. Ale gdym się znalazł w Łomży i porównał tamtejsze ubóstwo umysłowe z tym, do czego byłem przyzwyczajony w Płocku, zmieniłem swoje zdanie. A po zaznajomieniu się z wychowańcami innych gimnazjów doszedłem do przekonania, iż z miast gubernialnych jedynie Lublin górował w tym względzie nad moim miastem rodzinnym. Kalisz zaś, a może Radom, były na tym samym poziomie, inne stały poniżej, zwłaszcza Suwałki, Siedlce, Kielce.

Naturalnie za mojej młodości Płock nie posiadał żadnej biblioteki publicznej. Owymi czasy było to niepodobieństwem. Władze rosyjskie stały dość ostro na straży, aby takie placówki nie powstawały. Płock zresztą pod tym względem miał ongi lepsze chwile niż za czasów mojej młodości. Istniało tam kiedyś Towarzystwo Naukowe. Skończyło swój żywot wraz z przegraną w r. 1831. Wykładał tutaj Majorkiewicz, niewątpliwie wybitny umysł. Przed r. 1848 Lemannais miał licznych zwolenników. Ci przy spotkaniu poznawali się za pomocą umówionych znaków i gestów. Jeden z nich, Lemański, wychodźca z Poznańskiego, pod przybranym nazwiskiem Stanisława Kozłowskiego po r. 1863 zamieszkał w Kongresówce i zajął stanowisko kasjera w cukrowni pod Ciechanowem. Namawiałem jego córki, ażeby zapisywały opowieści starca. Mówiłem o tym z jedną z przywódczyń ruchu kobiecego przed Wielką Wojną a siostrzenicą Lemańskiego, Józefą Bojanowską. Zdawało się, iż wszystkie te osoby przyjmowały moje namowy z całkowitym poczuciem ich wartości. Nic jednak z tego nie wyszło.

Bibliotekę zastępowały wypożyczalnie książek, istniejące przy dwóch z trzech ówczesnych księgarń — u Stablewskiego i Bukiego. U Stablewskiego, podobno brata biskupa tego nazwiska dobór książek był poważny. Czuć było tam wciąż rękę człowieka z r. 1863, co za pomocą książki pragnął oddziaływać na młodzież. Chciał, ale nie umiał, tym bardziej, iż o jego przeszłości nie wiedziano czy całkowicie zapomniano. Ja sam dowiedziałem się o tym już po opuszczeniu Płocka. Miał wprawdzie dobry dobór książek, ale staroświecki, nie odpowiadający zapotrzebowaniu istniejącemu wśród sztubaków. Nas, młodzież gimnazjalną, pociągała księgarnia Bukiego, obficie zaopatrzona w dział powieściowy nie tylko w języku polskim, ale i francuskim. Znajdował się w niej nieomal cały Dumas—ojciec, Eugeniusz Sue, Balzac, George Sand i między innymi praojciec dzisiejszej literatury detektywnej, Gaboriau — prócz innych, których nie pamiętam. Dumas był rozchwytywany, przede wszystkim jego seria Muszkieterów. Nazwisko Gaboriau pamiętam, gdyż jego powieść historyczną „Degringolade", poświęconą dziejom zamachu Napoleona III, czytałem z wielkim zainteresowaniem. Odczytywaniem tych powieści, pochłanianych przeze mnie dość żarłocznie, nie tylko pogłębiałem znajomość języka francuskiego, ale poznawałem także historię Francji. Dużym popytem cieszyły się powieści historyczne Kraszewskiego, podówczas najpoczytniejszego spośród polskich powieściopisarzy. Już nie z czytelni, ale drogą kupna zeszytami krążyły sensacyjne utwory mocno erotyczne niejakiego Borna, o ile nie przekształciłem jego nazwiska, pod tytułami zaostrzającymi ciekawość, jak np.: „Tajemnice dworu madryckiego". Tytułów innych nie pamiętam. Rozchwytywano też sensacyjną powieść, do której dostarczył wątku skandal krakowski: za przewinienie, bodaj natury miłosnej, trzymano niejaką Barbarę Ubryk, zakonnicę, w ciemnicy, w brudzie i o głodzie, w którymś z klasztorów krakowskich lat kilkanaście.

Ale na pierwszym miejscu my uczniacy mieliśmy w gimnazjum bibliotekę wcale dobrze zaopatrzoną w książki i starannie powiększaną. Naturalnie byli tam nie tylko pierwszorzędni, ale i drugorzędni pisarze rosyjscy. Jednak nie wszyscy. Gdy młodzież rosyjska pochłaniała Bielińskiego i Dobrolubowa, zaczytywała się w Uspieńskim i Złatowratskim, ja o ich istnieniu dowiedziałem się dopiero na III kursie uniwersytetu. Tym bardziej nie było Pisarewa, jednego z bożyszczy młodzieży rosyjskiej. Furtka szkolna była otwarta dla pisarzy najwyżej o marce liberalnej, takiej, jaką wyróżniał się Turgieniew. Należy oddać sprawiedliwość kierownikom biblioteki gimnazjalnej. Nie było tam książek, które by w czytelniku polskim budziły uczucie nieprzyjemne. Elmanowicz był rusyfikatorem świadomym, lecz widocznie nie uważał, ażeby urąganie uczuciom polskim sprzyjało ruszczeniu dziatwy szkolnej. Biblioteka zawierała całą moc opisów podróżniczych — zwykle przekładów. W ogóle piśmiennictwo rosyjskie wyróżniało się już wtedy obfitością tłumaczeń z obcych języków. Kto z chłopców nie znał języków, z konieczności musiał sięgać po książkę rosyjską — przekłady polskie były rzadkie i przypadkowe. A tymczasem w gimnazjum było ich zatrzęsienie. Dla młodszych uczniaków znajdowały się wszystkie utwory Wernego i Mayne-Reida (mówię wszystkie, bo cokolwiek wyszło za granicą, natychmiast było przekładane) — wciąż

przechodzące z ręki do ręki, a z nazwiskiem Verne wiąże się sensacyjna walka, do której pobudkę dały wyższe klasy naszego gimnazjum. W organie płockim, noszącym wtedy bodaj nazwę „Korespondenta Płockiego", ukazał się sensacyjny artykuł, że Verne z pochodzenia jest płocczaninem: jego prawdziwe nazwisko brzmieć miało Olszewicz. Źródłem tej wiadomości mieli być jacyś jego kuzyni przebywający w Płocku. Zdaje się, nastąpiły jakieś sprostowania, jeśli się nie mylę, w prasie warszawskiej, nawet sam Verne pono protestował we Francji. Jak tłumaczono wszystko, co Verne lub Mayne-Reid napisali, tak samo istniały w języku rosyjskim, a więc i w bibliotece szkolnej zbiorowe wydania prac pisarzy zachodnich, nie tylko poetów i powieściopisarzy, ale i historyków. Był przekład Miltona, całego Byrona i Szekspira, Wiktora Hugo, Dantego, Goethego i Schillera, Börnego i Heinego, a z historycznych kompletne wydanie przyczynków historycznych Macaulaya i Szafarzyka. Jakieśmy zaznaczyli, biblioteką zarządzał Elmanowicz, człowiek z niezmiernym taktem, zręczny, ale wielki rusyfikator. Biblioteka w jego ręku była właśnie narzędziem rusyfikacji, dbał o dobór dobrych i zachęcających do czytelnictwa książek. Rozumiał dobrze, że do czytania książki rosyjskiej zdoła młodzież nakłonić jedynie wtedy, gdy narzędzie jego polityki rusyfikacyjnej będzie zaciekawiało i pociągało. Niech chłopiec wdraża się do dobrego przyswojenia sobie języka rosyjskiego aż do posługiwania się nim, gdy chodzi o rzeczy nie należące do potocznej mowy ludności miejscowej.

(...) Sarkało się na przywileje języka rosyjskiego, geografii, historii rosyjskiej w szkole, ale wyciągano rękę po ciekawą książkę w tym języku rosyjskim. Wyciągali nawet ci, którzy nie lubili czytać, ale chodziło im o to, ażeby Elmanowicz widywał ich niosących książki. Przymusu nie było, Elmanowicz wiedział dobrze, iż weźmie dzieciaków dobrymi książkami, schwytał ich na Vernego i Mayne-Reida. I wierząc w dodatni skutek swego postępowania był na wiele rzeczy wyrozumiały: zdarzyło się, iż głośno rozmawiałem po polsku w czytelni, a tymczasem okazało się, że Elmanowicz stoi za mną. Gdym się obrócił i spostrzegł go, z dobrotliwą miną rzekł do mnie, iż tej książki, o której rozmawiałem z kolegą, nie ma, ale że dla mnie specjalnie odłożył ciekawą a nie znaną mi podróż do Afryki. Znał moje słabostki! (w tych czasach Maziukiewicz w Warszawie chwytał malców za ramię i z powodu rozmowy w języku polskim mówił: „Bo ty, smarkaczu, chrząkasz jak świniak", a gdzieindziej znów za to samo pakowano do kozy).

Takie były źródła, z których zaczerpnąć mogliśmy jakąkolwiek książczynę do czytania. Jednak wcześniej, zanim wchłaniać zacząłem powieści od Bukiego i książki z biblioteki szkolnej, zacząłem ich poszukiwać prywatnie. Chodziło mi nie o powieści, lecz o rzeczy poważniejsze. Już w domu miałem nieco tego rodzaju druków. Znalazł się tam Flammarion, nie wiem jakim sposobem książka filozoficzna niejakiego Levittoux, prócz wielu innych obojętnej dla mnie treści, prócz może jakiejś botaniki z zagubionym początkiem i końcem. Obie te książki mnie, malcowi dziesięcioletniemu, wyświadczyły dużą przysługę. Wprawdzie wielu rzeczy nie rozumiałem, ale swoją drogą Flammarion dał mi pojęcie o rozmiarach wszechświata i zadał cios naiwnym poglądom otoczenia, w tej liczbie wyrugował utarte pojęcia o niebie i piekle i sprawił, iż astronomia była dla mnie na ławie szkolnej ulubioną nauką, naturalnie gdy mówiła o budowie kosmosu. Pociąg mój do niej sięgał tak daleko, że w klasie piątej lub szóstej przez księgarnię Bukiego zaprenumerowałem w Niemczech dzieło Littrowa, zatytułowane, jeżeli się nie mylę, „Wunder des Himmels". (...) I to zamiłowanie do astronomii oraz fizyki zostało mi aż do mojej starości, kiedy zamiast powieści w łóżku przed zaśnięciem zaczytuję się Jeansem, Eddingtonem i innymi autorami badającymi budowę wszechświata, atomów itd. Ponadto prócz tylko co wymienionych książek, gdy byłem nieco starszy, znalazła się w domu biblioteczka wydawana w liczbie 52 tomów rocznie przez „Przegląd Tygodniowy", a zawierająca prace Lubbocka, Figuiera, Legouvégo, przynajmniej nazwiska tych autorów utkwiły mi w pamięci. Utkwił także Vacherot — z innych powodów. Pracy jego „Wiedza i sumienie" nie mogłem zrozumieć. Martwiło mnie to niepomiernie. Wracałem do niej parokrotnie i nie tylko z rozpaczą, ale i ze złością ją rzucałem. Ale utkwiła w moim umyśle jako dowód mojej nieudolności. Dopiero w uniwersytecie przekonałem się, że winien był tłumacz, który conscience, świadomość, przetłumaczył jako sumienie. Jeszcze wcześniej, nawet bardzo wcześnie bo w roku dziewiątym, dostałem na gwiazdkę huk książek z rysunkami. Były tam „Podróż naokoło świata" Arago, „Don Kichot", „Podróże Guliwera" — rzeczy te połykałem podczas dni świątecznych, zapominając o makownikach i innych łakociach. Arago poszedł na pierwszy ogień, natomiast „Corinne" Oani Staël, „Powieść sentymentalna" Sterne'a nie pociągały mnie wcale, lecz czytałem z zadowoleniem Goldsmitoa utwór „Wikary z Wakefieldu" jako też Chateaubrianda — tytułu nie pamiętam. (...) W ostatnich latach gimnazjum doszedłem do posiadania na własność zbiorowego wydania utworów W. Pola, od którego na czytanki urzędowe w klasie w języku rosyjskim wziąłem „Opis puszczy zielonej", T. T. Jeża, bodaj że Korzeniowskiego, Kraszewskiego cykl powieści historycznych. Tego ostatniego w związku z moim pociągiem do studiów historycznych. (...)

Jako malec 10—12-letni zacząłem układać tablice rodowodowe różnych dynastii w Europie, aż w końcu całkowicie pogrążyłem się w rodowody Piastów oraz ... Rurykowiczów. Do tych drugich biblioteka szkolna dostarczała materiałów. Prócz namiętności szperania nie miałem po temu żadnej osobliwej pobudki — układałem tablice dynastii francuskich, angielskich, a kiedy znalazłem materiały — to i rosyjskich. Do rodowodów polskich posiłkowałem się 28-tomową Wielką encyklopedią powszechną Orgelbranda. Wyszukałem aż trzy całkowite egzemplarze tego dzieła w Płocku i czwarty w Radziwiu. Może w mieście było ich nieco więcej, lecz mówię tylko o tych, o których wiedziałem i do których wyrobiłem sobie dostęp. Wszystkie były w ręku osób starej daty, a więc u starego sądownika Bogusławskiego, z którego dwoma synami uczęszczałem na komplety pani Czajkowskiej i w ogóle często przebywałem. Byli to najbliżsi moi przyjaciele. Wyciągałem tomy z szafy i wertowałem poszukując, czego mi było potrzeba. Stary Bogusławski przyjaznym okiem spoglądał na te moje grzebania się i chętnie rozpytywał się o osiągnięte wyniki. Drugi egzemplarz istniał u biednej kobieciny, ży-

jącej z trzymania uczniów na stancji, pamiętającej jeszcze lepsze czasy w przeszłości. Trzeci, najmilszy dla mnie, znajdował się u księdza gwardiana reformatów, przyjaciela dziadka. Najmilszy dlatego, ponieważ ksiądz gwardian wypożyczał mi tomy do domu, a gdy odnosiłem, częstował plastrami miodu i owocami, rozpytywał się i interesował moimi kłopotami, kiedy żywiłem jakieś wątpliwości. Znałem osoby nawet podrzędne z rodu Piastów śląskich i ich rodowody, tak iż w kozi róg mógłbym zapędzić młodych studentów przykładających się do historii Polski. W wyższych klasach żyłem blisko z kolegami, których ojcowie w hierarchii urzędniczej zajmowali stanowiska wysokie jako radcy itd. gubernialni. Rzecz naturalna: byli to koledzy od drugiej klasy, wówczas gdy inni, z dworów wiejskich, bardzo wcześnie opuszczali mury szkolne. Były to domy Słupeckich, Oraczewskich, doktora Kurowskiego, ludzi dobrze sytuowanych, jak Słupeccy, posiadający jeszcze dużej wartości majątek w postaci olbrzymiego ogrodu owocowego w Płocku. Znałem u nich wszystkie pokoje, ale nie dojrzałem żadnej biblioteczki, a nawet książki lub pisma. Odnalazłem takie zbiory u komornika Sujkowskiego, ojca licznej rodziny, a w tej liczbie przyszłego geografa, Antoniego. Książki zajmowały szafę średnich rozmiarów za szkłem. Pamiętam, że znajdowały się tam liczne wydawnictwa Turowskiego. Drugim domem jeśli nie zaopatrzonym w książki, to w liczne tygodniki, był dom sądownika Dembego, ojca przyszłego namiętnego bibliofila, Stefana.

Płock, jako miasto gubernialne, mieścił w sobie spory zastęp mało zamożnej publiczności polskiej. Były to bowiem czasy rugów Polaków ze wszystkich urzędów. Wiele rodzin jako tako uposażonych przed paru laty miało dochody tak liche, że każdy grosz coś znaczył: taki Bogusławksi robił bokami i w końcu z całą, bardzo liczną swoją dzieciarnią znikł z moich widnokręgów i z Płocka. Środowiskiem, które najbardziej interesowało się czytelnictwem, były domy obywateli ziemskich przebywających w Płocku jako rozmaitego rodzaju dostojnicy w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Wśród nich pod względem umysłowym rej wodzili Sokołowscy. Prawdopodobnie i pomiędzy lekarzami (byle nie u Kurowskich) znalazłoby się także nieco więcej materiału książkowego, np. u doktora Drižyłowskiego, ale tam nie przebywałem. Przebywali wreszcie w Płocku tego rodzaju luminarze, jak ksiądz Brykczyński, zajmujący się nieco archeologią, oraz autor dzieł teologicznych ksiądz Ołdakowski. A przede wszystkim należy wymienić zasłużonego Tarczyńskiego.

O Tarczyńskim pragnąłbym pomówić drobiazgowiej, ale niestety nie mam po temu materiału. Dużo o nim słyszałem, ale czas zrobił swoje — zapomniałem. Nigdy go na oczy nie oglądałem, choć przebywaliśmy współcześnie w Płocku, dowiedziałem się dopiero o nim po ukończeniu gimnazjum. Bodaj nauczyciel w szkole elementarnej, obracał cały swój wolny czas na rozkopywanie kurhanów. Samouk, nie wiem, o ile dobrze wywiązywał się z tych swoich poszukiwań archeologicznych. Wiem tylko tyle, że wkładał w to swoją duszę. Spis rozkopanych lub badanych miejscowości umieścił w „Korespondencie Płockim". Co z jego zbiorami się stało, nie wiem. A jednak pociąga mnie sylwetka tego człowieka, który, znalazłszy się w mieście na prowincji, bez jakiejkolwiek pomocy pieniężnej, pchany jedynie żądzą badawczą, ciągnął przez wiele lat swoje poszukiwania — patrzano nań jako na maniaka. W każdym razie Płock powinien postawić mu jakiś pomnik na jednym z licznych swoich skwerów, a na nim położyć napis: „Samouk Tarczyński przykładem swoim wzywa do prowadzenia studiów poważnych nad daleką przeszłością ziemi płockiej".

Wymieniając domy, w których tliło się pewne zainteresowanie książkami i czytelnictwem, mówiąc o tych nielicznych prywatnych biblioteczkach, o których powziąłem wiadomość, i w ogóle podkreślając małą liczbę tych ognisk kultury umysłowej, muszę na zakończenie swoich w tym kierunku wspomnień powiedzieć o najważniejszym — piśmie poświeconym sprawom Płocka i jego okolic — o „Korespondencie Płockim".

Pan Rościszewski, redaktor, miał poza sobą przeszłość nie lada. Dziedzic majątku, który szacowano na 2 miliony rubli — nie wiem, czy złotych ówczesnych, czy rubli, choć prawdopodobnie pierwszych — po ożenku wyjechał na wojaże za granicę. Zdaje się, głównie przebywał w Paryżu. Co rok przybywała córka i rokrocznie ubywało coś z majątku. Może chwilowo wpadał do kraju dla pozostawienia nowej córki pod opieką matki swojej i zaopatrzenia się w nowe fundusze. Wreszcie po jakiejś siódmej, ósmej czy dziewiątej córce (liczby ich nie pamiętam, choć znałem każdą z nich z imienia) funduszów zabrakło. Znalazł się w Płocku poniekąd na bruku, ale bynajmniej nie wykolejony. Dużych wiadomości i wielkiej ogłady, założył w Płocku pismo, a bodaj także (choć znowu nie jestem pewny tego) otrzymał miejsce w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Pan Rościszewski, jak na Płock, godnie reprezentował prasę. Było to bowiem na prowincji pismo jedno ze staranniej i umiejętniej redagowanych. I nie mniej godnie reprezentowały go córki.

Ale wracam do „Korespondenta Płockiego". Pamiętam, że popełniłem w nim pierwszy swój grzech pisarski, zdaje się, będąc w klasie szóstej czy siódmej: wystąpiłem przeciwko modnemu wówczas „cricri". Był to mały przyrząd, jakieś dwa cale długości, jeden szerokości, złocony z blaszki umocowanej, która odpowiednio dotknięta wydawała dźwięk nieco zbliżony do krzyku „cri". Przyszedł naturalnie z Warszawy; ale rozplenił się niepomiernie w Płocku. Młodzież nosiła go w kieszeniach płaszczy. Zwłaszcza chętnie robili to przedstawiciele wyższych klas, wydając ten dźwięk przy mijaniu podlotków, zwłaszcza tych, do których robili oko. I starsi panowie nie gardzili taką igraszką.

„Korespondent" był dobrze prowadzony. W nim wyrabiał sobie imię Franciszek Olszewski, zapowiadający się tak obiecująco. Z archiwów płockich, bodaj kościelnych, wydobył dokumenty o procesach przeciwko wiedźmom i drukował je w organie płockim. Przyczynki te robiły dużo hałasu wśród dewocji płockiej, lecz pan Franciszek, zakochany w swoich poszukiwaniach i zapatrzony w oczy narzeczonej, panny Wandy, jednej ze starszych Rościszewskich, nie dbał o to. Ale po paru latach, znalazłszy się jako publicysta-ekonomista w „Kurierze Warszawskim", zapomniał o radykaliźmie, o pannie Wandzie, miłej i przystojnej, lecz nieposażnej i nie tak perwersyjnej, jak wymagał tego temperament pana Franciszka. Obrawszy jako kierownika w nowych swoich doświadczeniach Czapelskiego, faktycznego redaktora „Kuriera Warszawskiego" i za-

razem zięcia wydawcy Szymanowskiego, zaznajamiał się z kosztownym światem heter warszawskich, następnie zaś utworzył trójkąt małżeński z Czapelskimi, póki stary Szymanowski, oburzony takim postępowaniem, nie zmusił zięcia do rozwodu. Olszewski zaślubił rozwódkę i stał się gospodarzem w „Kurierze Warszawskim". Popasał tam zaledwie lat parę. Chcąc powiększyć swoje dochody, nie pogardzał „schweiggeldami". Wreszcie pojechał do Petersburga za Hellerówną, którą poślubił biorąc rozbrat ze swoją działanością piśmienniczą i zwracając się ku gospodarowaniu ziemią.

Jego poprzednia żona, córka Szymanowskiego, wyszła z tych przejść jak metal czysty spośród domieszek: oddała się całkowicie sprawie więźniów politycznych. Jej sylwetka, jako jednej z pięknych ówczesnych postaci społeczeństwa polskiego, zasługiwałaby na odtworzenie. Niestety, nie mam po temu potrzebnych materiałów. A obok niej jakieś współczucie ogarnia mnie dla matki pana Franciszka, pani Olszewskiej. Była to niegdyś narzeczona mego ojca, który z nią zerwał z nieznanych mi pobudek. Ojciec jej, Dąbrowski, stary połonus, miał w Płocku domek z ogrodem przy ul. Królewieckiej.

Ksiądz Stanisław Brzózka

WIOSNĄ 1861 roku zaczął się masowy opór chłopów przeciw pańszczyźnie, a cały kraj manifestował swe żądania niepodległościowe.

Ksiądz Brzózka urodził się 30 grudnia 1834 roku we wsi Dokudowie, na pograniczu Podlasia i Lubelszczyzny. Po ukończeniu szkoły w Białej Podlaskiej wstąpił na wydział medycyny w Kijowie. Wkrótce młody Brzózka opuszcza uniwersytet i wstępuje do seminarium duchownego w Janowie, po zakończeniu którego zostaje mianowany wikarym w Sokołowie Podlaskim. Za wygłaszanie patriotycznych kazań ksiądz Brzózka zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu w Zamościu. Po wyjściu z więzienia ze wzmożoną energią podejmuje swą pracę. Podczas Powstania Styczniowego 1863 r. zostaje kapelanem w oddziale Lewandowskiego, a po rozbiciu tego oddziału zbiera resztki niedobitków i tworzy z nich własny oddział bojowy, liczący około tysiąca ludzi. Całe Podlasie zamienia na teren walk — powstańcy giną w walkach i na szubienicy.

Wiosną 1864 roku powstanie upadło, przestał istnieć Rząd Narodowy, ukaz carski ogłaszał uwłaszczenie chłopów. Wówczas ksiądz Brzózka pozwolił powstańcom rozejść się do domów tak, że oddział jego zmniejszył się do 40 ludzi. Dwory odnosiły się do niego niechętnie, lud czcił go jako swego bohatera. Ksiądz Brzózka wraz ze swym maleńkim oddziałem przerzuca się z miejsca na miejsce i zawsze aktywny, jest postrachem wroga. Po pewnym czasie zakłada on swą kwaterę na ziemi łukowskiej, na wysepce pod nazwą „Jackie błota", stąd robi wypady, zjawiając się tam,

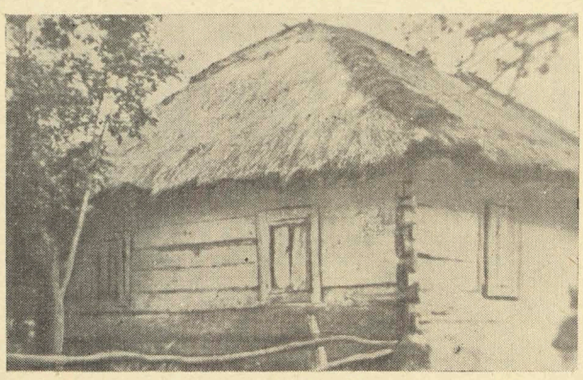

Dom Ksawerego Bielińskiego w Sypytkach, w którym ukrywał się ksiądz Brzózka

Pomnik księdza Brzózki w Sokołowie Podlaskim wzniesiony przez miejscowe społeczeństwo.

gdzie go się najmniej spodziewano. W roku 1864 zjawia się w Siedlcach, stacza walki pod Lubartowem i pod Białą Podlaską. W październiku mimo dobrze zaplanowanej zasadzki, ksiądz Brzózka unika schwytania. Zabobonni żołnierze rosyjscy żegnają się na widok księdza przypisując mu jakieś siły nadprzyrodzone, imię jego staje się postrachem dla wroga. Rząd carski postanawia za wszelką cenę skończyć z księdzem Brzózką i za pojmanie go wyznacza wielkie sumy oraz urządza liczne obławy. Ksiądz Brzózka kryje się po wsiach a najczęściej w Paczuskach Małych u Rucińskich, skąd przenosi się do Przywósk. Obławie kozackiej w nocy z dnia 28 na 29 grudnia nie udaje się schwytać księdza i czterech jego towarzyszy — kowala Wilczyńskiego, szlachcica Ziębę oraz dwóch chłopów Buszkowskiego i Dzieciątki. Kozacy otoczyli

szopę i zaczęli kłuć bagnetami, szukając powstańców. Ze snopów rozległa się salwa. Przerażeni kozacy zaczęli uciekać. W potyczce tej Rosjanie tracą 7 żołnierzy. Gdy ksiądz Brzózka z dubeltówką w ręku toruje sobie drogę do lasu jeden z kozaków strzela do niego z odległości trzech kroków i trafia w dubeltówkę. Sądząc, że go zabił przerażony kozak rzucił broń i z okrzykiem „O Hospody" ucieka, a ksiądz chroni się w lesie. Po tej ucieczce ksiądz Brzózka wraz z adiutantem, Franciszkiem Wilczyńskim, przedostał się do wsi Sypytki, gdzie ukrywał się w domu sołtysa Ksawerego Bielińskiego, w skrytce między podwójnymi ścianami. W tym czasie proponowano księdzu Brzózce ucieczkę do Krakowa, jednak on stanowczo odmówił, uzasadniając, iż nie może opuścić ciemiężonego ludu. Dnia 24 kwietnia 1865 roku Sypytki zostały okrążone. Ksiądz Brzózka usiłuje zbiec do pobliskiego lasu, zostaje jednak schwytany. W tym momencie wybiegł z lasu Wilczyński i rzekł: „Księże i wodzu mój, dzieliliśmy razem dole i niedole, podzielimy i śmierć". Powstańców doprowadzono do Sokołowa Podlaskiego, gdzie 25 maja 1865 roku odbyła się publiczna egzekucja. Lud szlochał. Ciała zdjęto z szubienic i wywieziono (podobno ?) do Brześcia. Ksiądz Brzózka i Wilczyński mogli jeszcze żyć i działać gdyby nie łasy na pieniądze Teofil Murawski, zwany „Ptaszczykiem", który zdradził miejsce pobytu księdza Brzózki, otrzymując za to 150 rubli w złocie.

Ksiądz Brzózka złotymi zgłoskami zapisał się w historii Polski, jako rewolucjonista i bojownik o niepodległość i wyzwolenie społeczne. Społeczeństwo sokołowskie wzniosło na wieczną pamiątkę pomnik na miejscu jego stracenia. Imię i bohaterskie czyny księdza Brzózki pozostały własnością ziemi podlaskiej, własnością chłopa podlaskiego i młodych pokoleń.

PAWEŁ KAMIŃSKI

Z NOTATNIKIEM PO MAZOWSZU

Dni kultury kurpiowskiej

OSTROŁĘKA ma swoje „Dni". W tym roku obchodziła je po raz czwarty. Cztery dni trwały występy zespołów artystycznych, zawody sportowe i zabawy taneczne na wolnym powietrzu.

A tak się zaczęło.

W roku 1956 Ostrołęka obchodziła 600-lecie. Urządzili więc mieszkańcy grodowi swemu święto. Centralne uroczystości przypadły na koniec czerwca. Na te dni miasto przybrało odświętny wygląd. Na ulicach pojawiły się kolorowe plakaty, kosze naturalnych i sztucznych kwiatów, lampiony itp.

Na błoniach nad Narwią i na Fortach Bema stanęły estrady. W budynku P.T.T.K. otwarto dużą wystawę sztuki kurpiowskiej. Od niedzieli do niedzieli trwały uroczystości. Impreza ta tak spodobała się gospodarzom i licznym gościom, że postanowiono odtąd corocznie ją urządzać. Nadano jej nazwę „D n i K u l t u r y K u r p i o w s k i e j". Ale następnego roku miała Ostrołęka w swym życiorysie już zupełnie pospolitą cyfrę. Nie było żadnego jubileuszu. „Dni" trwały już tylko 3 dni.

W roku 1958 przypadała wprawdzie 110-ta rocznica rewolucji węgierskiej i działalności Bema, ale i wówczas uroczystości nie wyszły poza tę granicę.

„Dni" tegoroczne trwały od 19 do 22 lipca. Głównym ich organizatorem było tym razem młode jeszcze Towarzystwo Przyjaciół Regionu Kurpiowskiego.

Podobnie jak w dwóch poprzednich latach nie dorównały one rozmachem tym pierwszym z roku 1956.

Wprawdzie do przygotowań zaangażowały się obecnie również inne powiaty kurpiowskie (Wyszków, Pułtusk, Przasnysz i Maków), ale organizacyjnie nie wypadło to wcale lepiej. Na występy nie przybyło kilka zespołów artystycznych z tych właśnie powiatów, a dwa zespoły ostrołęckie przewidziane w programie zostały nagle wezwane do Warszawy. Już w pierwszym dniu wystąpił zespół z powiatu makowskiego z programem nie dorastającym artystycznie do wymogów uroczystości i widzów. Okazało się wówczas, że organizatorzy nie dokonali przedtem przeglądu zespołów. Honor urato-

— A leluje także wystrzyga się dużymi nożycami do strzyżenia owiec — objaśnia Anna Kornacka

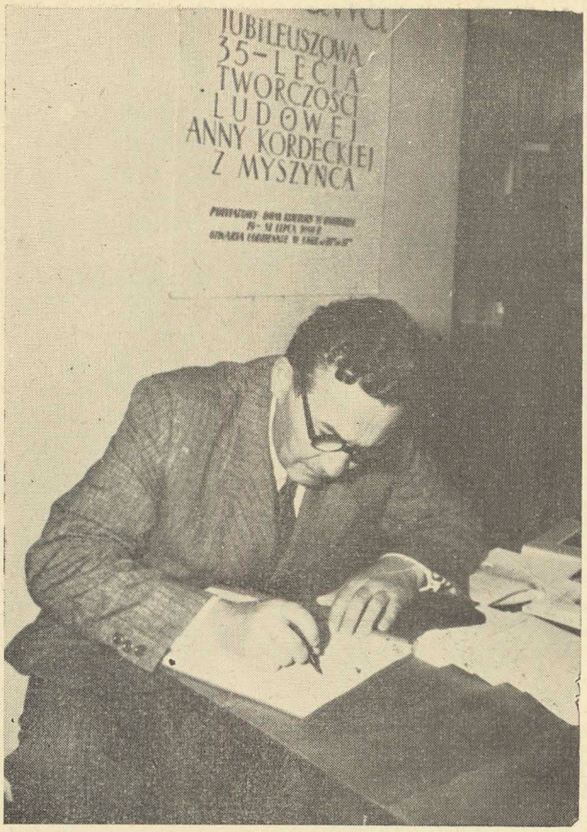

Do pamiątkowej księgi zwiedzających wpisuje się jako pierwszy dr Janusz Łopuski — z-pca Przewodniczącego Prez. WRN.

wał zespół P.D.K. z Ostrołęki ze swoją doskonałą, ale już powszechnie znaną „świtą kurpiowską" oraz rozrywkowy zespół muzyczny.

W drugim dniu nie przybył widniejący w programie zespół z Mławy, wobec czego cała uroczystość ograniczyła się jedynie do wyświetlenia filmu krótkometrażowego pt. „ Wesele na Kurpiach". Dzień ten wypadł więc praktycznie z programu uroczystości. W dniu 21 lipca stratę tę usiłował wynagrodzić zespół spółdzielni „Kurpianka" z Kadzidła ze swoim świetnym gawędziarzem Sobiechem i laureatką pierwszej nagrody na ogólnopolskim konkursie śpiewaków ludowych Marysią Brzozową. Ten zespół ma zasłużone uznanie wśród publiczności, choć — jak ubolewają organizatorzy — został za bardzo przez C.P.L.iA. zepsuty. Chodzi po prostu o to, że stawia czasem zbyt wygórowane żądania finansowe, żądania być może na miarę możliwości C.P.L.iA., ale nie Oddziału Kultury P.P.R.N. czy Towarzystwa Kurpiowskiego. Ostatniego dnia wystąpiły zespoły z Krasińca pow. przasnyskiego, z Wyszkowa i Czarni.

„Dni" zakończyła całonocna zabawa taneczna przy muzyce sławnej kapeli Mroza, który Sygietyńskiemu przed laty kurpiowskie pieśni i tańce przygrywał.

Pominąłem dotąd jeszcze jeden bardzo istotny element tegorocznych „Dni". Zostawiłem mianowicie na koniec jubileusz 35-lecia twórczości artystycznej znanej kurpiowskiej tkaczki, hafciarki i wycinankarki, Anny Kordeckiej z Myszyńca. Ta zasłużona dla kultury kurpiowskiej artystka ludowa doczekała się właśnie w tym roku uhonorowania swych osiągnięć i zasług.

Na wniosek Prezydium WRN. Minister Kultury i Sztuki przyznał jej nagrodę pieniężną a Rada Państwa odznaczyła ją Złotym Krzyżem Zasługi.

Początkiem tegorocznych „Dni" było właśnie otwarcie jej jubileuszowej wystawy.

W otwarciu — którego dokonał Wiceprzewodniczący Prezydium WRN Dr Janusz Łopuski, wzięli udział m. in. przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, Zarządu Głównego C.P.L.iA., radia, telewizji, kroniki filmowej itp. O ile występy niektórych zespołów artystycznych wzbudziły w widzach pewne zastrzeżenia, to wystawa dorobku artystycznego Anny Kordeckiej, bę-

Anna Kordecka objaśnia zwiedzającym wystawę — technika haftu białego

dąca wspólnym sukcesem plastyka Ireny Michałowskiej, scenarzysty Haliny Nowosad i komisarza mgr Krystyny Żmuda — przypadała wszystkim bardzo do smaku.

Kordecka nagabywana masowo przez licznych wielbicieli sztuki kurpiowskiej objaśniała szczegółowo jak się robi te misterne wycinanki, kolorowe hafty i tka piękne kraciaste „buronki".

Otrzymując przedtem nagrodę z rąk przedstawiciela Ministra Kultury i Sztuki Kazimierza Pietkiewicza przyrzekła, że dołoży wszelkich starań i całe swoje wieloletnie doświadczenie, zdolności artystyczne przekaże trzeciemu z kolei pokoleniu dziewcząt.

Wystawę Kordeckiej, mieszczącą się w PDK odwiedziło w ciągu dwóch tygodni parę tysięcy osób.

Skończyły się „Dni". Roboty przy nich było widać niemało, skoro „bohaterowie są zmęczeni". Nie wiem wprawdzie, kto jest zmęczony bardziej, komitet organizacyjny, czy pracownicy Oddziału Kultury i P.D.K., na których barkach spoczywał cały ciężar przygotowań, ale jak poinformowali mnie ci ostatni, postanowiono organizować w przyszłości „Dni Kultury Kurpiowskiej" po kolei w poszczególnych kurpiowskich powiatach.

Pracownicy P. D. K. i Oddziału Kultury decyzję tę przyjęli (może powzięli?) z ulgą.

Czy przyszłe „Dni" będą lepsze, pokaże przyszłość.

Na zakończenie wypada mocno podkreślić jedno: pomimo różnych usterek, „Dni" te są imprezą ciekawą i godną jak najdalej idącego poparcia ze strony Wydziału Kultury Prezydium W.R.N.

A. Ś.

Zespół harcerski z Płocka

ZESPÓŁ harcerski w Płocku obchodził w roku ubiegłym dziesięciolecie swego istnienia. Pisano o nim wiele, chwalono go, podziwiano, oklaskiwano. W swym dorobku artystycznym zespół ma osiągnięcia, jak na wiek artystów i możliwości Płocka, olbrzymie.

Na dzieci z zespołu zwykliśmy jednak patrzeć od strony widowni, od strony artystycznych popisów, w atmosferze obchodów lub rocznic. I wtedy wszystko nas cieszy lub wzrusza. Tacy mali, a tak pięknie tańczą i śpiewają. Dzieci to przecież, a tyle swobody i wdzięku wnoszą na scenę.

Popatrzmy na zespół jednak z innej strony — poprzez kronikarskie kartki i wspomnienia jego wychowanków.

Było to jesienią 1948 r. Powstał wtedy w Płocku mały zespolik harcerski z wielkimi już na początku ambicjami. Zorganizował go skromny i mało wówczas w mieście znany Wacław Milke. Nikt chyba nie wiedział, że Wacław Milke oprócz artystycznej duszy posiadał nieprzeciętne zdolności pedagogiczne i wielką umiejętność rozbudzania wśród młodzieży zamiłowania do pieśni ludowej i ludowego tańca.

Harcerski Zespół Artystyczny Wacława Milkego jako jeden z pierwszych w kraju zaczął po wojnie propagować pieśni i tańce regionalne. Należała do niego młodzież starsza, ze szkół średnich.

Wiosną 1949 powstaje w Płocku Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca Domu Harcerza. W kronice niewprawna ręka napisała o tym tak:

„W pierwszych miesiącach po założeniu Zespołu warunki pracy były poprostu straszne. Trzeba było ćwiczyć na korytarzu, w paltach, gdyż było zimno".

Gorące, młode serca zwalczyły jednak wszystkie trudności. Już 21 grudnia tego samego roku zespół wystawił wzruszające swym wyrazem widowisko pt. „Dzieci walczą o pokój". Później nastąpił wyjazd do Warszawy, a potem znalazła się jakaś sala i było trochę cieplej...

W roku 1950 zespół harcerzy płockich przeszedł wojewódzkie eliminacje, uzyskując pierwsze miejsce. Dzieciaki pomyślały sobie, że jednak warto było przychodzić na próby do druha Milkego. Pierwszy sukces nie przewrócił nikomu w głowie, przeciwnie zespół wziął się do roboty, do opracowania nowego repertuaru. Czekały go nowe, ogólnopolskie eliminacje. W kronice tak o tym czytamy:

„Na eliminacjach ogólnopolskich z Płocka były dwa zespoły — nasz Artystyczny Zespół Pieśni i Tańca i chór Liceum Pedagogicznego. Oba zespoły zostały dopuszczone do finału. Tym razem również trud nasz nie poszedł na marne, zajęliśmy pierwsze miejsce".

W stosunkowo krótkim czasie praca zespołu wydała piękne owoce. Najwyższa lokata w eliminacjach ogólnopolskich otwiera harcerzom płockim drogę do dalszych sukcesów. Na swoją wielką szansę nie czekają długo. Oto co o tym piszą same dzieci:

„Pewnego dnia wszyscy członkowie zespołu zostali nagle wezwani na zbiórkę. Oprócz druha Milkego zastaliśmy na niej dwóch panów z Warszawy, którzy nam oznajmili, że za tydzień pojedziemy do Berlina na zlot F. D. J. Radość nasza nie miała granic. Ten tydzień zdawał się rokiem. Cały czas ćwiczyliśmy bez wytchnienia".

JAK TO BYŁO W BERLINIE

Zamiast odpowiedzi czytajmy kartki kroniki harcerskiej:

„Nigdy nie spodziewaliśmy się takiego przyjęcia, jakie zgotowała nam młodzież niemiecka we Frankfurcie, a następnie w Berlinie. Tańczyliśmy na ulicach Berlina, byliśmy świadkami wspaniałej

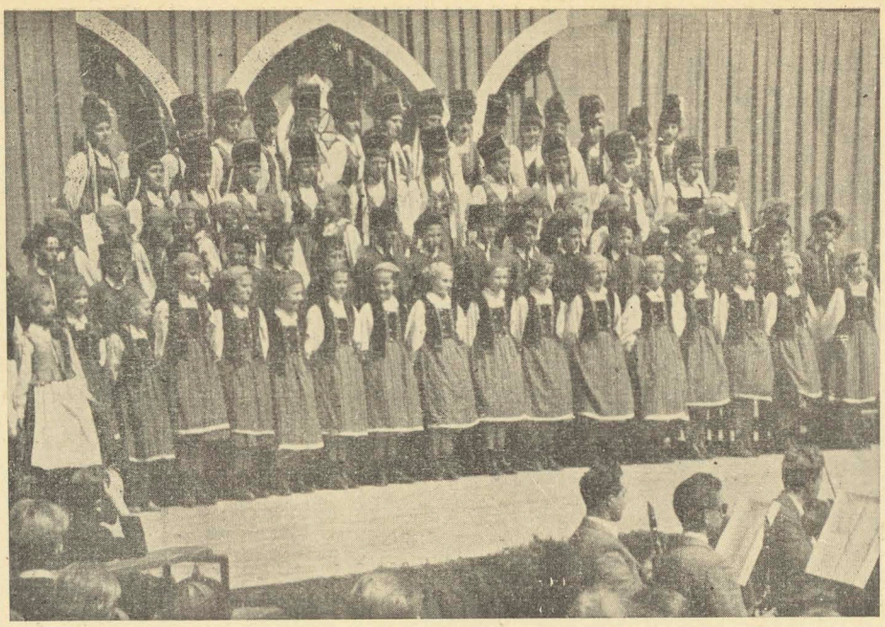

Płocki Zespół Harcerski podczas uroczystości Zjazdu Małachowiaków w 1958 r.

manifestacji. 700 tysięcy młodzieży niemieckiej radośnie manifestowało swą wolę walki o pokój. Występowaliśmy w słynnej Operze Berlińskiej, w teatrze „Metropol", w republice pionierskiej... Występy nasze wszędzie cieszyły się powodzeniem, zasypywano nas kwiatami... znoszono na rękach ze sceny".

Zaskoczony zapewne sukcesem Wacława Milkego obecny na Zlocie wraz ze swym „Mazowszem" kierownik artystyczny zespołu Tadeusz Sygietyński tak w „Księdze Pamiątkowej" dzieciom płockim napisał:

„Mazowsze" życzy Wam największych osiągnięć w pracy i nauce. Pewnie wiele z Was obierze kierunek artystyczny w życiu — pamiętajcie, że oprócz talentu trzeba włożyć ogromnie dużo pracy zanim się artystą zostanie. A przede wszystkim trzeba być obywatelem, pożytecznym człowiekiem naszego społeczeństwa".

BERLIN PORAZ DRUGI

Takich oklasków na eliminacjach nie otrzymał jeszcze żaden zespół. Z balkonów sypią się na scenę kwiaty. Choć występy już skończone i dzieci płockie zeszły ze sceny, publiczność bije jeszcze brawa.

Tak wyglądały występy eliminacyjne zespołu w 1951 r.

A potem...?

A potem jury Krajowego Przeglądu Młodzieżowych Zespołów Artystycznych postanowiło zaliczyć dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca z Płocka do I kategorii wśród zespołów tanecznych i wysłać go na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój do Berlina.

Teraz nadszedł dla zespołu najpracowitszy okres. Nie wolno było zawieść pokładanych nadziei. Dzieciaki szlifują formę na obozie w Turczynku pod Warszawą. Przy końcu miesiąca są już w pełni sił. Potem wyjazd do Berlina.

Zajrzyjmy więc znowu do kroniki:

„Dn. 13 sierpnia. — Dzień ostatnich przygotowań przed konkursem międzynarodowym. W tym dniu nie ma żadnego występu i odpoczywamy.

Dn. 14 sierpnia. — Był to dzień nigdy nie zapomniany w życiu. W dniu tym stanęliśmy do konkursu. Występ wychodzi bardzo dobrze lecz oczekujemy w napięciu na następny dzień, w którym zostaną ogłoszone wyniki konkursu międzynarodowego.

Dn. 15 sierpnia. — W dniu tym przeżywamy niesłychaną radość wraz z druhem Milke, gdyż dostajemy wiadomość, że zespół zajął zaszczytne pierwsze miejsce wśród zespołów dziecięcych. Tym samym zdobyliśmy dla ukochanej Ojczyzny, Polski Ludowej I nagrodę i cenne punkty".

Na kartce pamiętnika jednego z członków zespołu pod datą 15 sierpnia 1951 r. czytamy:

„Uroczystości zlotowe rozpoczęły się wspaniale. W defiladzie brało udział 86 państw. Jaka potęga tkwi w młodzieży. Bardzo się cieszę, że jestem młody, bo o wiele przyjemniej tańczyć i śpiewać niż stać w krawacie i kapeluszu i tylko bić brawa.

17 sierpnia. Berlin. — Zebrałem mnóstwo adresów i podpisów. Tych pisanych gotykiem to bez dziadziusia nie przeczytam, ale tego adresu od delegacji hinduskiej to pewnie i z dziadziusiem nie da się odcyfrować.

19 sierpnia. — Piękne są stroje i tańce różnych narodów, ale chyba nasze polskie są najpiękniejsze. Jestem bardzo szczęśliwy".

Któż kiedy sądził, że te płockie dzieci ze świetlicy harcerskiej przy ulicy Kolegialnej trafią na występy do Berlina?

PRACA — PRÓBY — PRACA

Rok 1952. Próby, przygotowania, praca. Udział w uroczystościach choinkowych. Polskie Radio — nagrywania. Potem Ogólnopolski Festiwal Muzyki Polskiej w Warszawie, gdzie zespół w swej klasie zajmuje I

miejsce, potem udział w wielu lokalnych uroczystościach. Występy w Pułtusku, Chodakowie, Warszawie na imprezie „Życia Warszawy" i w Radzie Państwa, potem znowu występy w Wyszogrodzie, przedzlotowe eliminacje wojewódzkie w Płońsku i Zlot Młodych Budowniczych Polski Ludowej w Warszawie w dniu 20 lipca.

I znowu kartki z pamiętnika:

„18 lipca. Jesteśmy więc na Zlocie Młodych Przodowników i Budowniczych Polski Ludowej. Mieszkamy w Harcerskim Miasteczku. Kochana, droga Warszawa, którą my młodzież pamiętać będziemy z czasów jej odbudowy, z czasów trasy W-Z i MDM. Mama była w marcu 1945 r. w Warszawie i bardzo płakała po powrocie, podobno były same gruzy.

W kronice zespołu o zlocie tak dzieci piszą:

„Główne otwarcie odbyło się na stadionie Wojska Polskiego. Po uroczystym wciągnięciu sztandaru na maszt i odśpiewaniu hymnów ŚFMD i Polski odbyły się pokazy sportowe i artystyczne. W części artystycznej wystąpił nasz zespół ze swym najnowszym programem specjalnie przygotowanym na zlot. Otrzymaliśmy gorące oklaski. W dniu tym radość z powodu otwarcia zlotu zwiększa jeszcze wiadomość, że nasz kierownik druh Wacław Milke odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Państwo Ludowe umiało ocenić jego pracę i trud nad wychowaniem młodzieży w zespole".

I znowu po powrocie do kraju praca, próby i szlifowanie formy, przeplatane występami w Płocku, Rypinie, w czasie uroczystości chopinowskich, w Żyrardowie, Sierpcu, a potem we Frankfurcie nad Odrą z okazji miesiąca przyjaźni Polsko-Niemieckiej...

HARCERZE WYRASTAJĄ A ZESPÓŁ JEST ZAWSZE MŁODY

Lata następne — to lata sukcesów i pracy. Kronika zespołu wypełnia się pismem angielskim, francuskim, chińskim, rosyjskim, niemieckim. Zespół spotyka się z dziećmi koreańskimi i młodzieżą czeską, pionierami węgierskimi, bułgarskimi.

W 1954 r. zespół obchodzi swój 500 występ. O tym wydarzeniu uczestniczka zespołu H. Pasternakiewicz tak pisze:

„Zbliżając się do 500-go występu trudno jest zapomnieć wszystkie poprzednie, gdziekolwiek one się odbywały, czy na scenie „Przedwiośnia" płockiego, czy często na prowizorycznej scenie spółdzielni produkcyjnej, czy w warszawskich teatrach, w Łodzi czy Białymstoku, w Berlinie czy Frankfurcie. — My dzieci wolnej, Ludowej Polski tańczyliśmy szerząc kult polskiego regionalizmu i otrzymując w zamian najpiękniejszą zapłatę — uśmiech, lub czasem łzy wzruszenia w oczach widzów. Jestem dumna, że należę do zespołu, który pogłębił we mnie miłość do Ojczyzny, do wszystkich ludzi pracy walczących o pokój, do wszystkich dzieci na całym świecie, które tak jak my tego pokoju pragną".

Lata następne. Chłopcy i dziewczęta, którzy rozpoczynali pracę w zespole w roku 1948 opuszczają Płock, by wrócić do swego rodzinnego miasta jako inżynierowie, lekarze lub prawnicy, Zespół ma wśród nich najwierniejszych przyjaciół.

I tak przechodzi przez świetlicę wiele dzieci i młodzieży. Tańczą, śpiewają, uczą się, aby potem odlecieć jak młode ptaki z gniazda.

Na miejscu pozostaje niezmordowany w pracy, ukochany przez dzieci i młodzież, cieszący się ogromnym szacunkiem wśród rodziców i społeczeństwa płockiego Wacław Milke. Sześcio-, siedmiolatki z zespołu patrzą w niego jak w tęczę, starsi garną się pod jego skrzydła, by nabrawszy tchu, ogłady, artystycznego wdzięku i umiejętności... opuścić go znowu.

I tak co rok. Odchodzą jedni, przychodzą inni, pełni zapału, tęskniący za powodzeniem, uznaniem, rozgłosem jak tamci z Berlina, Frankfurtu, czy Budapesztu.

WAKACJE W BUŁGARII

W roku ubiegłym zespół spędził wakacje w Bułgarii. Prawdziwy wypoczynek za granicą wśród młodzieży różnych krajów, na międzynarodowym obozie. Wydarzenie to w kronice zespołu zajmuje dwadzieścia stronic wspomnień i pamiętnikarskich, różnojęzycznych wpisów.

— *Nigdy nie zapomnę wakacji, które spędziłem w Bułgarii, nad brzegiem morza w roku 1958 — pisze Rudolf Robo z Bolonii.*

Jeden z chłopców angielskich tak się zwierza:

— *Podróżowałem już po całym świecie lecz Wy daliście mi najbardziej utrwalające się przeżycia, jakich kiedykolwiek doznałem. Muszę powiedzieć, że zakochałem się w Was i dziękuję Wam za to, co mi daliście.*

Grupa młodzieży austriackiej tak mówi na kartkach „Pamiątkowej Księgi":

„Na pamiątkę pięknych wczasów na Międzynarodowym Obozie Młodzieży w Nessbar. Tych pięknych dni i naszych małych Polaków nigdy nie zapomnimy. Życzymy im wszystkim dużo sukcesów w ich dalszym życiu i w pracy kulturalnej. Niech żyje austriacko-polska przyjaźń!
Karl Tichy, Friedl Pfeifer, Michael Siegert, Peter Najder".

Na pamiątkę wspólnego pobytu w Bułgarii wpisała się do księgi młodzież syryjska, włoska, chłopcy z Islandii, Niemiec, Związku Radzieckiego, Bułgarii. Dużo pięknych myśli, dużo serdecznego uznania, a przede wszystkim węzły braterskiej przyjaźni jednoczące na wakacjach bułgarskich różnojęzyczną młodzież z całego świata.

22 LIPCA W WARSZAWIE

W piętnaste, lipcowe święto Zespół Domu Harcerza z Płocka witał swym śpiewem i tańcem delegację radziecką z Nikitą Chruszczowem na czele. Rodzice płockiej dzieciarni z zapartym tchem i ogromnym wzruszeniem obserwowali popisy swych najukochańszych na ekranach telewizorów. Dobrze wypełnili widocznie swe zadanie harcerze płoccy skoro Naczelnik Harcerstwa Zofia Zakrzewska przesłała zespołowi, kierownictwu, rodzicom, młodzieży oraz osobiście druhowi Wacławowi Milkemu serdeczne podziękowanie

Mazur w wykonaniu zespołu przed trybuną honorową w Warszawie w dniu 22 lipca 1959 r.

za duży wkład pracy i wspaniały występ w czasie uroczystości, a Główny Inspektor Szkolenia, wiceminister Obrony Narodowej, generał dywizji Zygmunt Duszyński tak do zespołu napisał:

„Pragnę wyrazić Wam Drodzy Przyjaciele serdeczne podziękowanie za udział w defiladzie wojskowej z okazji XV-lecia Polski Ludowej. Występ Waszego zespołu był serdecznie oklaskiwany na trybunach, a Wasze młode, roześmiane twarze uczyniły jeszcze bardziej radosny ten uroczysty dzień".

ST. CHRZANOWSKI

(Zdjęcia: Wł. Kozłowski i CAF)

Ośrodek turystyczny w Broku

DZIEŃ 21 czerwca dla Broku — pięknie położonej miejscowości nad Bugiem, był dniem niecodziennej uroczystości.

Zniszczona i zrujnowana przez dwie wojny, a zwłaszcza ostatnią, stara historyczna osada, wyposażona została w nowoczesny ośrodek wczasowo-turystyczny.

Drogi odbudowy ze zniszczeń wojennych i aktywizacji tego miasta wynikają z jego szczególnego położenia geograficznego, warunków ekonomicznych oraz tradycji i przyzwyczajeń ludności. Położenie geograficzne i warunki klimatyczne kwalifikują Brok na ośrodek wczasowo-turystyczny. Walory turystyczne w Broku są niezaprzeczalne — woda, naturalne plaże piaskowe, suchy zdrowy sosnowy las, dawnej puszczy Białej oraz zabytki historyczne. Budując przystań chodziło o wykorzystanie klimatu i warunków dla dobra człowieka pracy.

Piękne i malownicze położenie Broku już w latach międzywojennych i powojennych przyciągało ludzi łaknących wypoczynku. O stopniu zainteresowania Brokiem najlepiej świadczą cyfry obrazujące napływ turystów i wczasowiczów. W okresie przypadającym na lata 1930—1938 na okres letni zjeżdżało się około 5 tys. wczasowiczów. Również w latach powojennych mimo poważnych zniszczeń wojennych na okres letni przyjeżdża około 2 tys. osób.

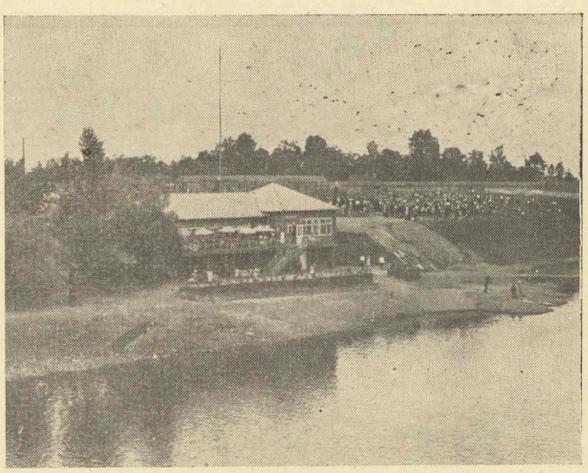

Widok ogólny ośrodka turystyczno-wczasowego w Broku

Brok jest ośrodkiem wczasów świątecznych dla ludności Ostrowi Mazowieckiej, w którym nie ma rzeki. Szosa Ostrów—Brok—Sadowno stwarza sprzyjające warunki dla organizacji wczasów świątecznych w sezonie letnim. Ponadto Brok w daleko szerszym zakresie będzie spełniał swoje wczasowo-turystyczne zadania. Według bowiem Wydziału Kultury Stołecznej Rady, w pogodną niedzielę i święta około 100 tys.

osób opuszcza Warszawę, celem odetchnięcia świeżym powietrzem. Brok zatem stanowić będzie miejsce zdrowego i kulturalnego wypoczynku, także dla miasta stołecznego Warszawy. Sprzyjać temu będzie dogodne połączenie komunikacyjne Warszawy z Sadownym pod warunkiem uruchomienia przez Dyrekcję Okręgową Państwowej Komunikacji Samochodowej w Warszawie, komunikacji autobusowej na trasie Sadowno—Brok—Ostrów.

Inicjatorem i inwestorem budowy przystani było Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni. Koszt jej budowy i wyposażenia wyniósł 1 mil. 200 tys. złotych. Obiekty zostały wzniesione z dodatkowych dochodów wypracowanych przez Prezydia Rad całego powiatu.

Budowę ośrodka wczasowo-turystycznego w Broku zrealizowano przy wydatnej pomocy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Zarządu Gminnych Spółdzielni.

To co zostało zrobione dotychczas — należy uważać za początek pracy w zakresie zorganizowania Ośrodka Wczasowo-Turystycznego.

JAN KAPELA

Na przykład sprawozdanie na sesję...

BYŁEM na wielu sesjach miejskich rad narodowych, wysłuchałem iluś tam sprawozdań z działalności takiego, czy innego wydziału, sprawozdań objętościowo obszernych, a jeśli chodzi o liczby przypominających Rocznik Statystyczny. Słuchałem sprawozdań długich mniej lub więcej nudnych, czytanych głosem jednostajnym, usypiającym; sprawozdań niewątpliwie wartościowych, niewątpliwie ciekawych, a mimo to szarych, bezbarwnych, przechodzących bez żadnego wrażenia.

Weźmy dla przykładu sprawozdanie jednego z wydziałów na sesji miejskiej rady narodowej w Płocku. Zarówno formą, układem sprawozdawczego materiału, pewną przyjętą ogólnie manierą nie różniło się ono od innych, które można usłyszeć na innych sesjach, w innych miastach.

Na czym polega to podobieństwo?

Wydaje się, że cechą wspólną jest tu zbytnie zamiłowanie do statystyki, zbytnie uprzywilejowanie liczb kosztem zagadnień i problemów. Płocka (i nie tylko płocka) maniera pisania sprawozdań na użytek rady polega przede wszystkim na nagromadzeniu tak obszernego materiału statystycznego, takiej ilości cyfr, wskaźników, by słuchacz już po pierwszych dziesięciu minutach miał zamęt w głowie. Liczby skaczą mu do oczu, hulają, harcują... Słuchacz usiłuje wprawdzie bronić się przed tym, usiłuje nadążyć za tokiem sprawozdania, pragnie to wszystko jakoś usystematyzować — niestety, już po piętnastu minutach, bombardowany następnymi statystycznymi wiązkami cyfr, poddaje się. Uwaga pierzcha, słuchacza ogarnia błoga senność. Teraz jest mu już zupełnie obojętne, czy zużywa dziennie 2 czy 5 litrów wody, czy mieszka na 5 czy na 10 m kw. „mieszkaniowej substancji" i czy objętość sprawozdania zamyka się siedmioma, czy siedemnastoma stronami maszynopisu.

Senność i obojętność oto jedyna bodaj reakcja na tego typu sprawozdania.

Czy nie należałoby tego zmienić? Przecież zobojętnienie nie przychodzi bez powodu. I na to dowodów dostarczyła mi jedna z sesji MRN w Płocku. Gdy przemawiał radny referujący sytuację na odcinku sprzedaży leków, gdy omawiał bolączki i potrzeby płockiej farmacji, gdy przedkładał dowody poparte cyframi, sala słuchała z zainteresowaniem, chłonęła niemal każde zdanie. Sugestywność przemówienia, rzeczowość, spokój, opanowanie, umiejętność wysuwania na plan pierwszy zagadnienia, palącego problemu, ilustrowanie tych spraw odpowiednimi cyframi — wszystko to sprawiło, że radny ten potrafił utrzymać zainteresowanie sali przez dłuższy czas.

Te dwa przykłady powinny nam umożliwić wysunięcie praktycznych wniosków.

Jakie powinno być sprawozdanie sporządzone na obrady plenarne rady narodowej? Jakie elementy winno ono wysuwać na plan pierwszy, co powinno przede wszystkim zawierać?

Wydaje się, że z dotychczasowych sprawozdań przeznaczonych na użytek posiedzeń plenarnych rad narodowych zniknąć powinien zakorzeniony szablon — zbytnie nadużywanie cyfr, zamiłowanie do nadmiernej statystyki. Żadna liczba, żadne cyfrowe zestawienie samo przez się, nie może być celem sprawozdania, nie powinno być jego zasadniczym elementem. Liczby, statystyka służą zawsze dla zilustrowania pewnego problemu, dla przeprowadzenia i udowodnienia stawianych twierdzeń, liczby są jednym ze środków potrzebnych do dokumentacji, ilustrują pewne zjawiska, służą do wykrywania pewnych, nabrzmiałych problemów, pewnych nieprawidłowości, zahamowań, czy przerostów, niedoborów, czy wreszcie szkodliwych wyskoków. Taka i chyba nie inna powinna być rola cyfr w sprawozdaniach przedkładanych na sesjach rad narodowych. Rola nie pierwszoplanowa, nie główna, ale mająca charakter dowodu, udokumentowująca wysuwane twierdzenia i obserwacje.

Wcale nie twierdzę, że ten sposób przygotowania sprawozdań na sesje rad narodowych jest łatwy. To jest już poniekąd praca twórcza, wymagająca koncepcyjnego myślenia, wymagająca również nie tylko fachowego, administracyjnego przygotowania, ale i pewnego wyczulenia na zachodzące wokół nas zjawiska, umiejętności przeprowadzania pewnych uogólnień, wykrywania pewnych nieprawidłowości w pracy itp. Bez takich jednak umiejętności dotychczasowy szablon w sprawozdaniach będzie nadal oddziaływał na radnych jako środek usypiający.

ST. CH.

KRONIKA

Uroczystości ku czci Pułaskiego w Warce

Z dawien dawna w Warce warzono piwo. Od wielu dziesiątków lat w sąsiednich Winiarniach owocują winnice. Dziś w starych piwnicach browaru leżakują wina przeznaczone na export do Stanów Zjednoczonych. Piwo — wino — Stany Zjednoczone — Winiary — Warka. Tych pięć słów wywołuje cały łańcuch skojarzeń. Oto na wareckim przedpolu Stefan Czarniecki poi szwedzkich najeźdźców piwem, które sobie sami nawarzyli. Oto w Winiarskim pałacyku starosta warecki Józef Pułaski zostaje marszałkiem smutnej pamięci Konfederacji Barskiej, przybierając sobie do pomocy 21-letniego syna Kazimierza. Kazimierz Pułaski, bohater konfederacji, świetny dowódca w walkach podjazdowych, późniejszy wódz własnego legionu w wojnie o wolność Ameryki — to osobna karta w dziejach Winiar i Warki.

Mocno burzy się fermentujące wino tej ziemi, która wydała Pułaskich i Piotra Wysockiego. Świadczą o tym zbiorowe mogiły powstańców z 1863 roku, skryte w kępach drzew nad brzegami Pilicy. Świadczą również groby żołnierzy radzieckich i polskich, którzy w ostatniej wojnie walczyli o „przyczółek warecki".

Drogo zapłacił ten kraj sadów i winnic za powszedni dzień wolności. Miasto Warka legło w gruzach. Tysiąc ludzi zginęło.

Dziś Warka liczy znów pięć i pół tysiąca mieszkańców. Po zniszczeniach wojennych zostało zaledwie 15% budynków. Życie jest jednak silniejsze od klęsk. Dzięki dwom dużym zakładom przemysłowym: Fabryce Urządzeń Mechanicznych oraz winiarni, ludzie mają pracę, godziwe zarobki i coraz więcej mieszkań. Plany na lata najbliższe też dodają otuchy. Rozwija się przemysł metalowy, jest mleczarnia i rzeźnia

Jeśli mieszkańcy Warki poza dniem powszednim, żyją również tradycją — wypływa to ze słusznej dumy z własnej historii i umiłowania swego rejonu.

W pałacyku Pułaskich w Winiarach dwa pokoiki zajmuje miejscowe „muzeum". Na ścianach wiszą pod szkłem najważniejsze dokumenty wareckie. Dominują wśród nich dwa nazwiska synów tej ziemi: Kazimierza Pułaskiego i Piotra Wysockiego. Wszystkie rocznice związane z tymi bohaterami obywatele Warki obchodzą uroczyście.

11 października 1959 r. Warka stała się skolei miejscem wielkiej uroczystości związanej z obchodem 180-ej rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego, bohatera dwóch narodów — polskiego i amerykańskiego.

Do Winiar, leżących tuż obok Warki, przybyli na uroczystość: przewodniczący Prezydium WWRN inż. A. Mierzwiński, wiceprzewodniczący dr. J. Łopuski, wiceprezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną H. Hanke i W. Kiernik, przedstawiciele miejscowych władz, organizacji społecznych i politycznych oraz wojska, mieszkańcy Warki i okolicznych miejscowości, przedstawiciele Polonii Amerykańskiej oraz liczne wycieczki z kraju.

W uroczystościach wzięli także udział bawiący w Polsce gubernator stanu Michigan w USA Mennon Williams z małżonką, charge d'affaires ambasady w Polsce Frank G. Siscoe oraz attache prasowy tej ambasady E. Symans.

Uroczystość odbyła się w pięknym do dziś parku, otaczającym rodzinny dom Pułaskich. Ze skarpy roztaczał się widok na rozległą dolinę Pilicy.

Przewodniczący WWRN inż. A. Mierzwiński w swoim zagajeniu uroczystości powiedział m. in.:

Zebraliśmy się, aby w 180 rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego, tutaj — w miejscu jego narodzin, uczcić pamięć niezłomnego żołnierza, który żył, walczył i zginął dla najszlachetniejszego z celów: W o l n o ś c i.

Krótkie i burzliwe było życie Pułaskiego. Urodził się i wychował na pięknej i bogatej ziemi wareckiej, lecz nie znalazł w niej szczęścia, „bo go nie było w Ojczyźnie".

Kazimierz Pułaski jest bardzo typowym przedstawicielem Polaków, którzy tylekroć walczyli pod sztandarami „Za naszą i Waszą wolność".

Rozumieją to i inne narody, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, dla których bohater oddał swe młode życie. Obok wielu wypowiedzi wodzów narodu amerykańskiego, piękny hołd Pułaskiemu złożył w 1902 r. senator A. L. Brink, który wnosząc bill w sprawie zbudowania pomnika Pułaskiego powiedział: „Nie został on tu przywołany żadną myślą zaboru, ale przyszedł do nas z tchnieniem umiłowania sprawiedliwości i praw ludzkich zostawionym mu w spadku, jako ostateczna spuścizna umierającego ojca w zamierającym kraju. Mocarstwa mogą powstać i upaść, a i wiele nazwisk upaść, zwiędnąć może, lecz Pułaskiego i kraj i lud, do którego on należy pozostaną zawsze".

Przez wiele cierpień musiał jeszcze od tych lat przejść nasz naród. Dziś dopiero w wolnej Polsce, w sprawiedliwym ustroju, możemy własnymi siłami uczcić godnie pamięć wielkich synów naszej ziemi. Że pamięć ta jest żywa — świadczy o tym choćby dzisiejsza uroczystość.

Tak jak z gruzów wznosimy i rozbudowujemy nową Warkę, tak też sami przywrócimy dawne piękno historycznym Winiarom. Chcemy, aby to miejsce drogie wszystkim Polakom świadczyło również i wobec naszego wychodztwa, o tym, że nie zapominamy imienia „bohatera dwu światów" — Kazimierza Pułaskiego".

Następnie zabrał głos wiceprezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną W. Kiernik. W przemówieniu swym W. Kiernik przypomniał historię życia wielkiego Polaka. Kończąc mówca podkreślił, że jedynym dziś zadaniem Polaków w kraju i na całym świecie jest wytężona praca nad odbudową i budową potężnej i sprawiedliwej Polski.

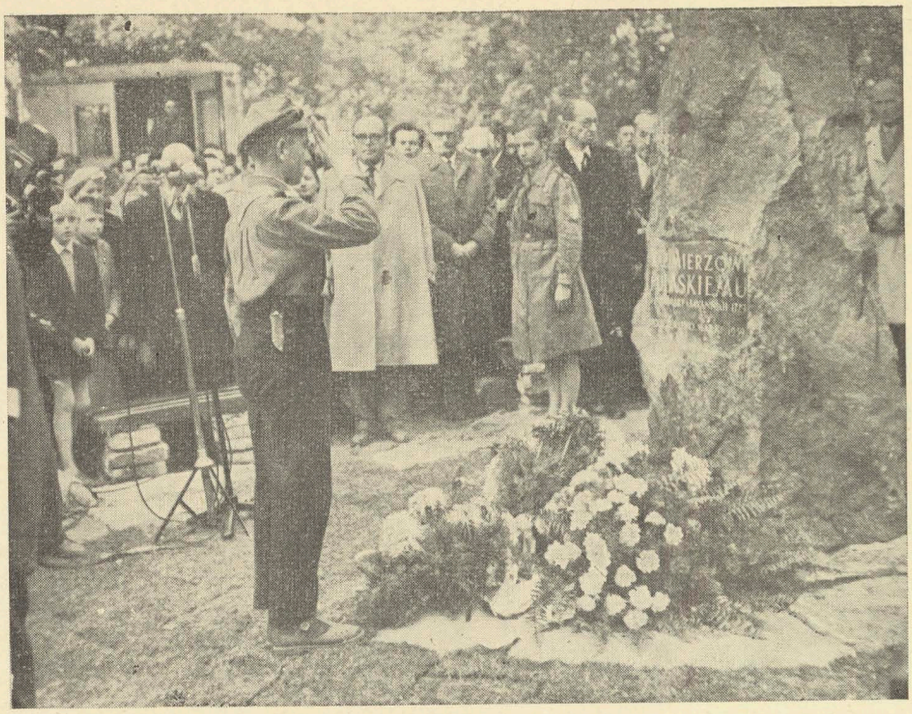

Młodzież składa wieńce pod pomnikiem

Przy dźwiękach hymnów, polskiego i Stanów Zjednoczonych, przewodniczący Prezydium MRN A. Szczygielski dokonał odsłonięcia pamiątkowego głazu z napisem: „Kazimierzowi Pułaskiemu † 1747 Winiary † Sawannah 1779 Społeczeństwo Warki 1959 r.

Liczne delegacje przy dźwiękach werbli złożyły wieńce i wiązanki. Po przemówieniu przedstawiciela Wojska Polskiego kpt. Karlińskiego, zabrał głos gubernator stanu Michigan M. Williams.

Mówca powołał się na fakt, że jego przodkowie byli bliskimi towarzyszami broni Kościuszki oraz wspomniał o kulcie pamięci Pułaskiego w Stanach. Na zakończenie wzniósł się okrzyk w języku polskim — „Niech żyje przyjaźń między narodami polskim i amerykańskim".

Po uroczystości goście zwiedzili miejscowe muzeum a następnie byli podejmowani lampką wina przez gospodarzy Warki.

Uroczystości wareckie miały swój miły epilog. Od 2 lat Miejska Rada Narodowa i wojewódzki konserwator biedzili się nad sprawą rozbiórki rudery szpecącej park i najbliższe otoczenie pałacyku. Na przeszkodzie stał fakt, że rudera ta była zamieszkała przez jedną rodzinę. Widać ojcowie miasta znaleźli sposób rozwiązania tej trudnej sprawy, skoro zwrócili się obecnie do konserwatora z prośbą o pozwolenie rozbiórki tego „zabytku".

Wspomnieć jeszcze należy, że przyszłość parku jest w pewnym sensie w rękach młodzieży zamieszkującej internat w pałacyku. Miejscowy Inspektorat powinien wpłynąć na zwiększenie troski ze strony młodzieży o piękno historycznego parku.

J. DANIELEWICZ

XV-lecie LPŻ w woj. warszawskim

Przez cały bieżący rok trwają uroczystości związane z 15-leciem istnienia i działalności Ligi Przyjaciół Żołnierza. Obchody 15-lecia LPŻ w województwie warszawskim rozpoczęły się w marcu 1959 r. Zimowymi Zawodami Walterowskimi i trwać będą do maja 1960 roku.

Na łamach prasy i w Polskim Radio rozpoczęto akcję propagandową zamieszczając szereg materiałów publicystycznych i informacyjnych.

Na ukończeniu już jest praca nad specjalnym wydawnictwem o 15-leciu LPŻ w woj. warszawskim pod nazwą: „Na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu".

Wydawnictwo to obrazować będzie dorobek Ligi na terenie województwa w okresie 15 lat Polski Ludowej.

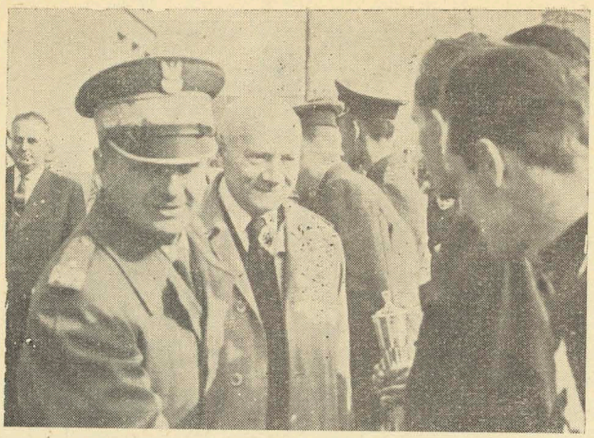

W dniu 3 października 1959 r. odbyła się w Piasecznie uroczystość jubileuszowa LPŻ. Gen. Franciszek Cymborowicz i gen. Heliodor Cepa gratulują zwycięzcom powiatowych zawodów kościuszkowskich

Zawody Kościuszkowskie trwające od sierpnia do października br. wykorzystano do popularyzowania LPŻ i jej tradycji. W wielu miejscowościach takich jak Michalin, Józefów i Ursus reaktywowano Koła LPŻ w dawnych ośrodkach LPŻ. Połączono to ze spotkaniami z zasłużonymi oficerami WP i działaczami LPŻ.

Szereg Zarządów Powiatowych LPŻ (Wyszków, Otwock, Pułtusk, Nowy Dwór) opracowało zarysy, historyczne działalności LPŻ w swoim terenie. Przygotowuje się podobną akcję i w innych powiatach, wydany będzie również szkic historyczny wojewódzkiej organizacji LPŻ.

Wojewódzka organizacja LPŻ wzięła aktywny udział w organizowaniu lokalnych uroczystości na polach bitew Kampanii Wrześniowej m. in. w Ołtarzewie, Kałuszynie, Modlinie, Łomiankach oraz na terenach byłego obozu śmierci w Treblince. W czasie obchodów uroczystości 150 rocznicy bitwy pod Raszynem urządzono tam Zlot Samochodowo-Motocyklowy Klubów LPŻ woj. warszawskiego.

Wspólnie z Zarządem Wojewódzkim TPPR zorganizowano w związku z 15-leciem motocyklowy raid przyjaźni szlakiem wyzwolenia Warszawa—Puławy—Lublin—Chełm.

Ponieważ nasilenie imprez i uroczystości związanych z XV-leciem LPŻ przypadało na miesiące październik—listopad i grudzień, w tym okresie rozwinięto szeroką pracę propagandową dla spopularyzowania idei Ligi i jej działalności na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu.

W powiatach planuje się zorganizowanie odczytów o tradycjach oręża polskiego, Wojska Polskiego i o Lidze Przyjaciół Żołnierza. W tym celu w dniu 29 września 59 r. powołano do życia Koło Prelegentów przy ZW LPŻ, grupujące aktyw propagandowy województwa. Na jego czele stanął Henryk Gaworski — literat i płk Władysław Król. Przewiduje się niemniej niż 120 odczytów i prelekcji we wszystkich powiatach, z tym że conajmniej połowa ich odbędzie się w kołach wytypowanych przez Zarządy Powiatowe.

W dniu 3.X.59 r. o godz. 13-tej w Piasecznie odbyło się uroczyste Plenum Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego i Powiatowego Komitetu Obywatelskiego w Piasecznie, na którym został omówiony plan obchodów XV-lecia LPŻ w woj. warszawskim.

7 października 59 r. w Siedlcach odbyło się Plenum ZP LPŻ w związku z XV-leciem Ligi Przyjaciół Żołnierza i XV-leciem Ludowego Wojska Polskiego z udziałem członków Prezydium ZW LPŻ oraz gości naszej organizacji z Węgier gen. Isztvana Szabo i płk Lajosa Vegha — attaché wojskowego Węgier w Polsce.

We wsi Łupiny, w pow. siedleckim, która pierwsza w kraju buduje w czynie społecznym Dom LPŻ-towca odbędzie się uroczysta wieczornica z udziałem członków Prezydium ZG ZW i ZP LPŻ.

W ostatnich miesiącach tego roku planuje się zorganizowanie ekspżetowskiej „Zgaduj-Zgaduli" poświęconej zagadnieniom szkoleniowym. Eliminacje według pytań opracowanych przez ZW LPŻ przy pomocy oficerów Akademii Sztabu Generalnego odbywać się będą w Kołach i Klubach.

Zwycięzcy wezmą udział w imprezach powiatowych. Finały wojewódzkie odbędą się w styczniu 1960 r. w Płocku. Imprezy powiatowe i wojewódzka połączone będą z występami artystów w programie estradowym, uczestnikom wręczone będą nagrody. Pierwszą nagrodą w finale będzie motocykl.

Wspólnie z Wojew. Komitetem FJN i ZBoWiD-em opracowany został konkurs na wspomnienie o czynie zbrojnym ludności województwa warszawskiego.

W przygotowaniu jest również konkurs na najlepszą korespondencję — wspomnienie dotyczące działalności LPŻ na terenie woj. warszawskiego w minionym 15-leciu.

Opracowano serwisy fotograficzne z życia wojska i rozesłano je do wszystkich Zarządów Powiatowych celem wykorzystania ich w gablotach, witrynach i gazetkach ściennych.

Przygotowuje się projekt dwóch wystaw fotograficznych o pracy organizacji LPŻ-towskiej w województwie warszawskim. Jedna urządzona będzie na wozie propagandowym, druga jako wystawa objazdowa, przenośna eksponowana będzie we wszystkich miastach powiatowych i większych ośrodkach wiejskich.

Dla Kół i Klubów zorganizowany będzie w grudniu br. konkurs gazetek ściennych.

We wszystkich powiatach, Kołach i Klubach LPŻ województwa warszawskiego odbywają się uroczyste

Na sali obrad IV Zjazdu Wojewódzkiego LPŻ w dniu 30 czerwca 1959 r.

posiedzenia Zarządów Powiatowych i Komitetów Obywatelskich z udziałem miejscowych władz oraz przedstawicieli społeczeństwa, spotkania z działaczami wojewódzkimi LPŻ, oficerami WP i kombatantami.

Na spotkanie z załogą Chodakowskich Zakładów Włókien Sztucznych w dniu 14. X 59 r. przybyli przedstawiciele czterech armii: gen. bryg. Czesław Czubryt-Borkowski, gen. Łoktijonow (ZSRR), gen. Chlad (ČSR), płk Vegh (Węgry).

W Żyrardowie w dniu 17. X. 59 r. spotkali się z ludnością gen. inż. Heliodor Cepa, kpt Lew Kaszkarewicz (ZSRR), ppłk Artur Pfenig — attaché wojskowy NRD i konsul rumuński Jancku Szavu.

Na polach wsi Pobratyny w powiecie węgrowskim, gdzie przed 16-tu laty polsko-radziecki oddział partyzancki GL stoczył nierówną walkę z hitlerowcami odsłonięty został w dniu 18. X. 59 r. pamiątkowy głaz. Na odsłonięcie przybyli: gen. Heliodor Cepa, ppłk Stanisław Segda, mjr Abdon Karpiński, oraz z-ca attaché wojskowego ZSRR ppłk Dymitr Zolenko.

W Józefowie w dniu 18. X. 59 r. odbyła się uroczystość XV-lecia istnienia LPŻ w tej miejscowości. Wziął w niej udział między innymi oficer Leszek Kozłowski, który opowiedział zebranym o historii I-go Praskiego Pułku WP.

Wydane zostaną przez ZW LPŻ dwie fotogazetki ścienne, jedna pn. „15 lat LPŻ w woj. warszawskim" i druga „Obchody XV-lecia LPŻ na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu".

Opracowana została i wydana dwustronna ulotka z apelem do wszystkich członków LPŻ o godne uczczenie XV-lecia LPŻ i XVI-lecia LWP.

Przez najbliższe pół roku planuje się w porozumieniu z Okręgowym Zarządem Kin zorganizowanie przeglądu filmów batalistycznych i kronik frontowych, filmów krótkometrażowych o LPŻ i związanych z zagadnieniami LPŻ-towskimi.

W październiku i listopadzie br. organizowane były w porozumieniu z wojskiem „Dni Otwartych Koszar", które były m. in. okazją do obejmowania przez szkoły i szkolne Koła LPŻ patronatów nad kompaniami, plutonami, eskadrami i bateriami WP.

W czasie spotkania z załogą Chodakowskich zakładów włókien sztucznych w dniu 14 października br. Od lewej — płk. Piotr Moskalik wiceprezes i dyrektor WZW LPŻ, gen. mjr Łoktyonow (ZSRR), płk. Vegh— attache wojskowy Węgier i gen. dyw. Chlad — attache wojskowy CSR

W związku z 15-leciem Czechosłowackiej Armii Ludowej odbyło się spotkanie aktywu LPŻ z czechosłowackim attaché wojskowym gen. Chladem.

Do Muzeum WP oraz miejsc historycznych bitew na terenie województwa organizowane są wycieczki zbiorowe dla aktywu LPŻ.

W kampanii propagandy prasowej organizowanej w związku z obchodami XV-lecia LPŻ oprócz zapewnienia stałej informacji o przebiegu imprez i uroczystości w województwie oraz przygotowaniu materiałów publicystycznych planuje się odbycie kilku konferencji prasowych. Pierwsza z nich w formie spotkania zasłużonych działaczy LPŻ z dziennikarzami odbyła się w dniu 30 IX. 1959 r. Przybyło na nią 34 przedstawicieli prasy centralnej i wojewódzkiej. W spotkaniu wziął również udział Prezes ZG LPŻ gen. bryg. J. Turski. Przewodniczył wiceprezes WZW LPŻ gen. bryg. Czesław Czubryt-Borkowski.

Kilkumiesięczne obchody XV-lecia LPŻ w województwie warszawskim mają duże znaczenie dla dalszej pracy propagandowej, popularyzującej cele i zadania Ligi Przyjaciół Żołnierza. *J. B.*

Materiały do opracowań monograficznych z okazji Millenium

WSKAZÓWKI dla autorów opracowujących dzieje poszczególnych miast mazowieckich w ramach „Biblioteki popularno-naukowych monografii mazowieckich" [1]) kładą bardzo silny akcent na źródłowe, oparte na dokumentach opracowywanie tematów. Jest to warunek podstawowy dla tego rodzaju opracowań. Zainteresowanych nurtuje zapewne pytanie skąd, z jakich źródeł czerpać materiał do opracowań monograficznych, a zwłaszcza gdzie jeszcze poza Warszawą (m. in. Archiwum Główne Akt Dawnych) można ten materiał odnaleźć. Pragniemy zwrócić uwagę zainteresowanych na dość obszerne materiały z tej dziedziny znajdujące się w Płocku. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o Bibliotekę im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, Archiwum Państwowe, oraz Archiwum Diecezjalne.

BIBLIOTEKA IM ZIELIŃSKICH TNP posiada ponad trzy tysiące tytułów różnych czasopism (około 16 tysięcy tomów). Szczególnie cenne dla prac monograficznych mogą się okazać wydawnictwa regionalne, między innymi czasopisma wydawane w Sierpcu, Rypinie, Płońsku, Ciechanowie i Mławie. Na uwagę zasługują również prace zgromadzone w dziale Masoviana. Są to prace dotyczące przede wszystkim Płocka i Mazowsza płockiego. Bardzo pomocny przy opracowaniach tego typu może się okazać Katalog przedmiotowy Mazowsza Płockiego, Płocka i Wisły w układzie alfabetycznym, ułożony według miejscowości i osób.

Katalog ten został opracowany (nie jest jeszcze kompletny) przez pracowników Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego. Liczy on ponad 8000 kart.

Biblioteka im. Zielińskich posiada mile urządzoną pracownię, można tu korzystać z potrzebnych książek lub innych opracowań. W razie potrzeby, pracownia może udostępnić katalogi starodruków, rękopisów lub czasopism.

Biblioteka udostępnia swe zbiory tylko na miejscu.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W PŁOCKU dysponuje materiałem aktowym władz, urzędów, instytucji samorządowych, oświatowych, które swoim zasięgiem obejmowały powiaty płocki, sierpecki i gostyniński.

Z dawnych akt władz i urzędów państwowych wymienić należy materiał dotyczący działalności urzędu Naczelnika Wojennego powiatu płockiego i gubernii płockiej w latach 1863—1867, Księgi hipoteczne powiatu sochaczewskiego z lat 1797—1870 i akta notarialne b. Sądu Okręgowego i b. Sądu Pokoju w Płocku 1808—1900.

Z akt miejskich archiwum posiada akta miast: Gostynina, Sierpca, Gąbina, Raciąża, Wyszogrodu i Płocka.

Jeśli chodzi o akta powiatowe to wymienić tu należy akta stanu cywilnego z lat 1807—1870 oraz akta starostwa powiatowego i wydziału powiatowego w Sierpcu i Gostyninie.

ARCHIWUM DIECEZJALNE posiada następujące dyplomy i akta:

404 dyplomy pergaminowe obejmujące czasokres od początków XIII w. do roku 1642. Z wieku XIII — 44 dyplomy, z XIV — 273. Wśród tych dyplomów znajdują się i takie, które nie były jeszcze nigdzie wydane.

Poczynając od wieku XVI Archiwum posiada liczne wyciągi z ksiąg grodzkich, wyroki sądowe, listy papierowe aż po XIX stulecie.

Wiele przywilejów kościelnych i biskupich zachowało się bądź w urzędowych oblatach w aktach konsystorskich wizytacyjnych, bądź też w regestrach w tych samych aktach. Archiwum Diecezjalne posiada nieznanych, średniowiecznych przywilejów (w oryginałach lub kopiach) ponad 600.

Ponadto archiwum posiada dokumenty Archiwum kapitulnego płockiego od 1437 r. do 1858, dokumenty dawnego archiwum kapitulnego pułtuskiego od roku 1666 do połowy XIX w., dokumenty z dawnego archiwum konsystorskiego pułtuskiego z lat 1499—1908, z dawnego archiwum konsystorskiego płockiego z lat 1499 do połowy XIX w., akta wizytacji biskupich i dziekańskich z terenów dawnej diecezji płockiej z lat 1569 — do końca XIX w., fragmenty archiwów klasztornych ze Szczawina, Skempego, Czerwińska i in., drobne fragmenty lustracji dóbr biskupich i kapituły, głównie z XVIII w.

Ponadto w archiwum znajdują się księgi metrykalne z całej diecezji w jej dzisiejszych granicach. W nielicznych wypadkach od XVI w.[2]) *Ch.*

1) Nr 2 Ziemi Mazowieckiej — Stanisław Pazyra — O publikacjach na 1000-lecie Polski.

2) Podano na podstawie wydawnictwa Tow. Naukowego Płockiego pt. „Towarzystwo Naukowe Płockie, 1820—1830—1907—1957 — Szkice i materiały" z opracowań: Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego; Jan Józef Wańkiewicz — Archiwum Państwowe w Płocku; Ks. Tadeusz Żebrowski — Archiwum Diecezjalne.

Z WYDAWNICTW

„BIULETYN KONSERWATORSKI"

WŚRÓD bardzo wielu wydawnictw, popularyzujących zagadnienie ochrony zabytków, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Warszawskiego" wyróżnia się korzystnie. Przede wszystkim dlatego, że istotnie traktuje o zagadnieniu konserwacji, czy ochrony istniejących zabytków dzieł sztuki, nie zaś o budowie tego co ma uważać za zabytek. Jak wynika z przeglądu zadań, jakie ustalił sobie Urząd Konserwatorski województwa — większość dotyczy tego właśnie zakresu: ochrony, opieki, konserwacji. Trudno wyznaczyć ścisłą linię graniczną działań, związanych z konserwacją takich obiektów, jak ruiny czy resztki budowli. Chodzi jednak o to, by zatrzymać się w tym miejscu, w którym zaczyna się „rekonstrukcja", czyli — używając określeń prostych — nowa inwestycja budowlana, usiłująca odtworzyć stan budynków z okresu ich świetności i użytkowej służebności. Wydaje się, że w zamiarach takich tkwi nonsens już w samym założeniu. Świetności nie przywrócimy, a użytkowość pozostanie wątpliwa. W „Biuletynie" nie dostrzega się tych gróźb. Jeżeli nawet pomija się tam sprawę odbudowy zamku w Opinogórze — to przede wszystkim dlatego, że inicjatywa mogła nie wyjść z Urzędu Konserwatorskiego, poza tym — nie jest to inwestycja skali... Zamku Warszawskiego. Ani ekonomicznie, ani merytorycznie. Bądź co bądź zameczek w Opinogórze istnieje.

Pesząca jest jednak nazwa pracy. „Biuletyn" to wydawnictwo, które sugeruje ciągłość. Jest to rodzaj „nieperiodycznego periodyku", pojawiającego się w miarę potrzeby, czy — jak w danym wypadku — w miarę postępu prac. Najlepszy dowód, że tak myślał wydawca, to zamieszczony na okładce rok 1958, sugerujący, że kolejny nastąpi w 1959 i tak dalej. Niebardzo wyobrażam sobie czego można się spodziewać w następnym biuletynie, skoro sprawozdanie za 13 lat zostało całkowicie wyczerpane artykułem Barbary Bieniewskiej „Zakres i problematyka prac konserwatorskich (1945—1958")" na 26 stronach druku niewielkiego formatu. Jeśli nawet uznać wszystkie zamieszczone w tej pracy ilustracje za właściwe i niezbędne (a można mieć co do tego pewne wątpliwości) — razem będzie 57 stron, w czym 31 całostronicowych fo-

tografii. I to — jak powiedziano — za okres 13-to, albo 14-to letni.

Artykuł Bieniewskiej to bardzo oszczędne, rzeczowe sprawozdanie o zakresie prac, zarówno w płaszczyźnie terytorialnej, jak i merytorycznej. Autorka jest bardzo wstrzemięźliwa i ogranicza się do objaśnienia metody prac konserwatorskich w tych jedynie — nielicznych zresztą — wypadkach, kiedy może być mowa o zastosowaniu nowych środków technicznych dla zachowania dzieła. I załatwia to krótko. — Wydaje się, że warto by dla celów pedagogicznych szerzej opisać te procesy. Publiczność nie orientuje się naogół ile wysiłku ludzkiego i wiedzy wymagają te sprawy, koło których przechodzą obojętnie, lub — co gorsza — przykładają się do ich większego zniszczenia. Zdaję sobie sprawę, że wykracza to poza wytyczony zakres tematyczny. Zgłaszam tę propozycję na marginesie niejako. Zresztą — wrócę jeszcze do tej sprawy, bo wymaga ona jakiejś akcji społecznej w szerszym zakresie.

Bieniewska wymienia obiekty nie według układu terytorialnego, nie na zasadzie jakiegoś przewodnika, ale według starszeństwa, co w dużej mierze odpowiada również randze samego zabytku. Na pierwszym więc miejscu figuruje katedra płocka i kościół w Czerwińsku, obie budowle z XII wieku. Stawiając je w rzędzie czołowych zabytków sztuki polskiej podkreśla autorka ich znaczenie, związane z rozwojem sztuki europejskiej okresu romańskiego. Ten podział historyczny został utrzymany w całej pracy. Niestety mało mamy obiektów średniowiecznych i szybko przechodzimy do czasów nam bliższych.

Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że za rzetelnością i rzeczowością kryje się świadomość pewnego ubóstwa naszych ziem w dzieła sztuki, mogące wzbudzić szersze zainteresowanie. Nie chcę dezauować wyboru, dokonanego przez konserwatora. Nie mam ani podstaw, ani kwalifikacji. Wydaje się jednak, że w porównaniu z zasobami krajowymi — województwo warszawskie nie zostało szczodrze obdarowane przez los. I znów trudno mieć o to pretensje do przodków. Winien temu właśnie los, skąpa ziemia, raczej piaski, kapryśna rzeka. Nie chcieli osiedlać się w naszych stronach ludzie, którzy mogli wybierać lepsze ziemie, spławne rzeki, czy okolice położone w pobliżu wielkich szlaków komunikacyjnych.

Ale i te resztki uległy nie tylko niszczącemu wpływowi czasu. Zostały one nadto — jak stwierdza i co podkreśla autorka — uszczuplone przez niszczącą działalność człowieka. Autorka wskazuje na niewłaściwy stosunek do zabytków sztuki w pierwszym okresie naszej nowej państwowości. Wydaje się, że jest to problem o wiele szerszy. Przede wszystkim trzeba przyzwyczaić ludność do istnienia zabytków i do poszanowania ich. Wydaje się, że wiele mogłyby w tej dziedzinie zdziałać szkoły, krzewiąc wśród młodzieży właściwy stosunek do materialnych resztek budowli i traktując je jako dokumenty historyczne tej samej wagi co dokumenty pisane. Właściwy stosunek do zabytków określa w społeczeństwie stosunek do własnej przyszłości. Poza tym jest to środek pobudzający pewne ambicje regionalne. Zastanawiam się czy nie słuszne byłoby ustalenie jakiegoś oznaczenia na zabytek. Przypominają się czasy, kiedy na co drugiej ruinie warszawskiej wisiały czerwone tablice, wzywające do poszanowania zabytku. Czy nie możnaby rozpowszechnić tego na cały kraj? Sądzę, że w porozumieniu z PTTK rzecz jest do zrealizowania niewielkim kosztem.

Sprawa druga — stosunek zabytków do bieżącej gospodarki miejskiej, czy szerzej — terenowej. Bieniewska wspomina w swojej pracy i wskazuje na wyraźne powiązanie między koniecznością uporządkowania pewnych zespołów urbanistycznych a zachowaniem, czy konserwacją zabytków. Wydaje się, że łączy się tu aspekt ekonomiczny z merytorycznym. Trudno bowiem podejmować prace konserwatorskie w otoczeniu zapuszczonym, niechlujnym. Mówiąc o zabytkach płockich autorka wskazuje na ścisły związek obu tych spraw. Któryś z zabytkowych budynków grozi zniszczeniem z powodu obsuwania się skarpy. Koszt umocnienia skarpy okazuje się zbyt wysoki dla uratowania tego jedynie obiektu. Okazało się jednak, że zagrożony jest nietylko ten dom, ale wiele innych, w sumie spory zasób mieszkań. I trzeba zacząć myśleć o tym po gospodarsku. Oto nauki i problemy, jakie podsuwa konserwator.

Obok tych najbardziej słusznych wniosków, jakie wysuwa konserwator odczuwa się pewne tendencje do wytyczania sobie zadań nieco sztucznych. Pisze Bieniewska o „regotyzacji" niektórych budowli. Chodzi o „odzysk" stylowy, o przywrócenie budowli tego charakteru, jakie mogła mieć kiedyś. Może to i ważne, z pewnością interesujące dla historyków sztuki. Ale zastanawiam się, czy warto podejmować te prace i zmieniać pewne kształty, które są wynikiem różnych procesów historycznych, jakie przeżył już nasz kraj. Mówię to jako kibic, jako widz urzeczony często widokiem budowli, w których spiętrzone są style, pozostałe po odbudowie z powodu kolejnego kataklizmu. Te nakładające się dowody prac konserwatorskich tworzą już swoiste cechy naszych polskich zabytków. Czy warto więc doszukiwać się wątpliwych wartości dlatego, że starsze?

Są to jednak pytania, wyrażające wątpliwości czytelnika. W żadnej mierze nie pretendują one do fachowej krytyki. I z tego samego stanowiska czytelnika pozwalam sobie zgłosić wątpliwości co do zakresu „pretensji" w stosunku do budownictwa drewnianego. Pisze o tym Jan Zbigniew Lenard w artykule „Zagadnienia ochrony zabytków budownictwa drewnianego'". Zaborczość autora może przerazić również brakiem poczucia realizmu. Nie wydaje mi się, by istniały szanse uchronienia tego wszystkiego, co autor wylicza, jako obiekty godne uwagi. Trzeba tu stanowczo pogodzić możliwości z apetytem i ograniczyć wybór do kilku obiektów. Wątpię bowiem, by można było wykrzesać we właścicielu używanej jeszcze chałupy stosunek „historyczny" do jego domu. Poza tym sam materiał, z którego zbudowano dom nie stwarza możliwości wytyczenia tak szerokiego zakresu prac konserwatorskich. Zwłaszcza dziś, gdy wieś nareszcie buduje się (a raczej muruje) i porzuca dawne, drewniane budownictwo.

W każdym razie — niewielki rozmiarami biuletyn nasuwa wiele różnych myśli i zbliża nas do problemów, które mają swoją wagę ekonomiczną i kulturalną, o wiele szerszą, niż to się zwykło podejrzewać.

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI

BIBLIOGRAFIA MAZOWSZA

Poniżej podajemy przegląd prac dotyczących Ziemi Mazowieckiej, które ukazały się w okresie październik — grudzień 1958 r. oraz lipiec — grudzień 1956 r.

ZAGADNIENIA ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO

(w porządku alfabetycznym wg autorów)

A. KŁ.: Uzdrowiskowe i miejskie ambicje Otwocka — Życie Warsz. 1958, nr. 259.

ASKANAS KAZIMIERZ: O potrzebie czasopism regionalnych. Not. Płockie 1956, nr. 1.

BARWIŃSKI ZDZISŁAW: Ciechanowski eksperyment. (Aktywizacja powiatu ciechanowskiego). — Pięć Rzek 1958, nr. 4.

E. G.: Śladami wojny. (Sytuacja gospodarcza Mławy). — Og.-pol.-Tyg. gosp. 1956, nr. 39.

GAJOWSKI STANISŁAW:: O właściwy kierunek rozwoju przemysłu w woj. warszawskim. — Gosp. plan. 1958, nr. 9.

KISIELEWSKI KAZIMIERZ: Dalsze prace nad programami rozwoju powiatów. — Rada Nar. 1958, nr. 49.

ŁOMŻYŃSKIE PROBLEMY I PARADOKSY. — Drobna Wytwórcz. 1958, nr. 18.

MALISZEWSKI DIONIZY. Tam gdzie czekają na was. (Placówki służby zdrowia w pow. ostrołęckim). — Służba Zdr. 1958, nr. 41.

MĄSZYŃSKA HALINA: Głaz. (Zakład Leczenia Odwykowego Alkoholików w Głazie). — Służba Zdr. 1958, nr 42.

MIERZWIŃSKI ANTONI: Perspektywy naszego województwa. (Rozwój przemysłu w woj. warszawskim). — Samorząd Rob. 1958. nr. 12.

MISZTAL STANISŁAW: Za rogatkami stolicy... Aktywizacja regionu warszawskiego). — Życie gosp. 1956, nr. 24.

POWIAT PUŁTUSKI AKTYWIZUJE SIĘ. — Drobna Wytwórcz. 1958, nr. 22.

SROGA ALOJZY: Zmieniają swój świat. (Sytuacja w powiecie płońskim). Orka 1958, nr. 51/52.

SROGA ALOJZY: Nadzieje i obawy. (Aktywizacja gospodarcza pow płońskiego). — Polit. 1958, nr 48.

SEIDLER BARBARA: Kominy na wydmach. (Industrializacja na Kurpiach) — Nowa Kult. 1958, nr. 39.

STEFAŃSKI PIOTR:, WIKLIŃSKI ZDZISŁAW: Miliony na wiatr. (Zagadnienie rozwoju małych miast). — Tyg. demokr. 1956, nr. 51/52.

WITKOWSKI ANDRZEJ: Na Podlasiu. (Problem aktywizacji gospodarczej). — Tryb. Ludu 1958, nr. 301.

PRACE HISTORYCZNE

(w porządku alfabetycznym)

ANTONIEWICZ WŁODZIMIERZ, WARTOŁOWSKA ZOFIA: Sprawozdanie z prac wykopaliskowych na grodzisku w Liślicy pow. Pińczów za lata 1951 i 1952. — Mat. wczesnośredn. 1956, t. 4.

CAFTA ALEKSANDRA: Wyniki badań na grodzisku wczesnośredniowiecznym w Błoniu pow. Grodzisk-Mazowiecki w latach 1949—51. — Mat. wczesnośredn. 1951 t. 3.

DĄBROWSKI JAN: Cmentarzysko z IV okresu epoki brązu miejscowości Prządzewo pow. Ciechanów. — Wiad. archeol. 1956, nr. 2.

GARDAWSKI ALEKSANDER: Mazowsze — biała plama na mapie naszych pradziejów. — Życie Warszawy 1956, nr. 278.

GENEROWICZ ELŻBIETA: Wytwórnia pasów w Kobyłce. — Iskry 1956, nr. 10.

GODŁOWSKI KAZIMIERZ: Kilka uwag o stosunkach społecznych okresu późnolateńskiego i rzymskiego w świetle materiałów grobowych. — Dawna Kult. 1956, z. 3.

GĄSSOWSKI JERZY: Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Płocku w roku 1957. — Not. Płockie 1958, nr. 7.

JASKANIS J.: Szklane paciorki z miejscowości Kotowo-Plac. — Wiad. archeol. 1956. nr 2.

JAŻDZIEWSKI KONRAD: Wczesnośredniowieczne osadnictwo miasta Włocławka i jego najbliższej okolicy. — Mat. wczesnośredn. 1956, t. 4.

KAMIŃSKA JANINA, KAMIŃSKI ADAM: Grodzisko w miejscowości Sambory pow. Łomża. — Wiad. archeol. 1956, z. 4.

KOWALSKI FRANCISZEK: Dwusetlecie klasztoru OO. Kapucynów w Zakroczymiu. — Aten. kapł. 1958, t. 56 z. 1.

KUCZYŃSKI STEFAN M.: Owoce inicjatywy. (Prace nad kodeksem dyplomatycznym Mazowsza). — Not. Płockie 1958, nr 7.

KUNICKA ŁUCJA, PIĘTKA TERESA: Cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Warszawie — Wilanowie. — Wiad. archeol. 1956, z. 4.

MIŁOBĘDZKI JANUSZ. Gospodarka Leśna i Lasy Narodowe Księstwa Warszawskiego. — Sylwan 1958, nr 12.

MIROWSKA HENRYKA: Historia i ludzie płockiej „Zgody". — Społem 1956, nr. 20.

MUSIANOWICZ KRYSTYNA: Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Bródnie Starym k. Warszawy za rok 1952. — Mat. wczesnośredn. 1951 t. 3.

MUSIANOWICZ KRYSTYNA: Gród i osada podgrodowa w Bródnie Starym k. Warszawy. — Mat. wczesnośredn. 1956 t. 4.

MUSIANOWICZ KRYSTYNA: Problematyka badawcza wczesnośredniowiecznych cmentarzysk Mazowsza. — Not. Płockie 1958, nr. 7.

NOWE ODKRYCIA ARCHEOLOGICZNE. — Z Otchł. Wieków 1958, nr 5.

OKULICZ JERZY: Złota moneta cesarza Carimusa znaleziona w miejscowości Białuty pow. Grodzisk-Mazowiecki. — Wiad. archeol. 1956. nr. 2.

PETERS STANISŁAW: Częściowa rehabilitacja Konrada Mazowieckiego. — Głos Tyg. 1956, nr. 43.

PEDPEŁSKI MARIAN: Konspekt monografii powiatu sierpeckiego. — Not. Płockie 1956, nr. 1.

PYRGAŁA JERZY: Niektóre zagadnienia gospodarcze w okresie późnolateńskim na Mazowszu. — Not. Płockie 1958, nr. 7.

RANKUT LECHOSŁAW: Sprawozdanie z badań wczesnośredniowiecznego ośrodka metalurgiczno-kowalskiego we wsi KamionkaNadbuźna pow. Ostrów-Mazowiecka.

SZYMAŃSKI WOJCIECH: Inwentaryzacja grodzisk w powiecie płockim. — Not. Płockie 1958, nr. 7.

SZYMAŃSKI STANISŁAW: Muratorzy płoccy XVI wieku. — Not. Płockie 1958, nr. 8.

WĘGRZYNOWICZ TERESA, BENDER WITOLD: Łódź drążona w pniu dębowym z miejscowości Granne n. Bugiem. — Wiad. archeol. 1956, nr. 4.

WĘGRZYNOWICZ TERESA: Z badań powierzchniowych północno-wschodniej granicy Puszczy Kampinoskiej. — Wiad. archeol. 1956, nr. 4.

„C"

DZIAŁ INFORMACJI STATYSTYCZNEJ

Struktura wartości produkcji globalnej w przemyśle województwa warszawskiego według form własności

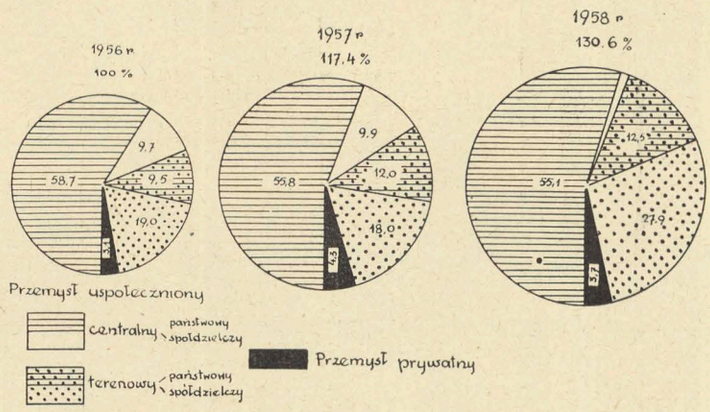

Zatrudnienie w przemyśle na 1000 mieszkańców rok 1958

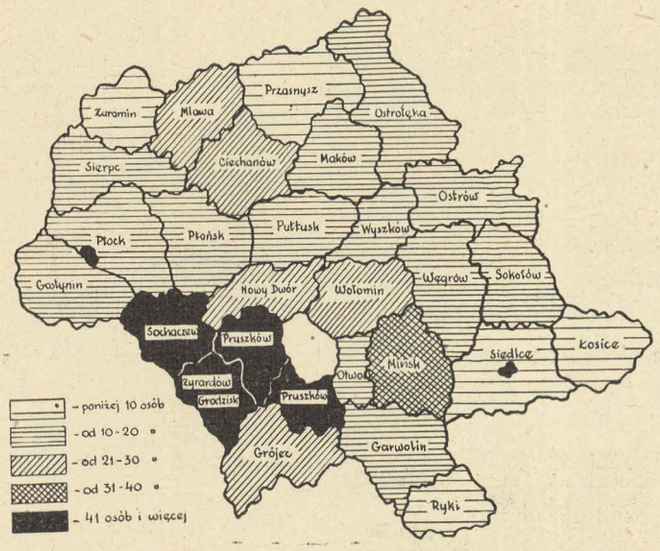

Udział produkcji globalnej przemysłu województwa warszawskiego w produkcji krajowej — w odsetkach

Wyszczególnienie	1955	1956	1957	1958
Ogółem	2,9	3,1	3,1	3,2
Przemysł uspołeczniony	2,9	3,1	3,0	3,1
Państwowy	2,7	2,8	2,5	2,5
Spółdzielczy	4,4	5,7	6,8	6,8
Przemysł prywatny a)	11,8	17,9	14,2	13,0

a) bez rzemiosła

Niektóre wskaźniki rozwoju przemysłu

Wyszczególnienie	1955	1956	1957	1958
	w cenach porównywalnych			
Produkcja globalna				
Polska	100	109,0	119,8	131,5
Województwo	100	115,5	126,8	142,2
Produkcja globalna przypadająca na 1 mieszkańca				
Polska	100	109,0	116,7	127,1
Województwo	100	115,6	126,6	140,7
Produkcja globalna przemysłu uspołecznionego na 1 zatrudnionego				
Polska	100	104,7	110,8	120,6
Województwo	100	108,6	119,5	126,4

Wartość produkcji globalnej przemysłu woj. warszawskiego wg. cen porównywalnych w mld zł

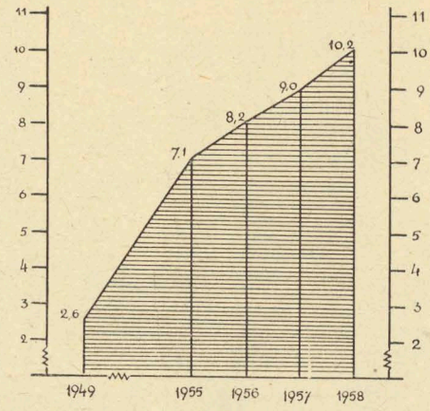

Wskaźnik wzrostu liczby zatrudnionych w przemyśle na 1000 mieszkańców (rok 1949 = 100 proc.)

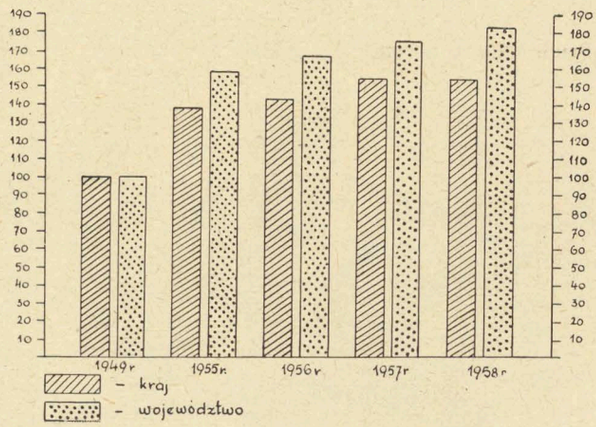

Produkcja globalna przemysłu w r. 1958 wg. cen porównywalnych z podziałem na przemysł planowany centralnie i terenowo (pola ciemne dotyczą przemysłu terenowego) w mln zł

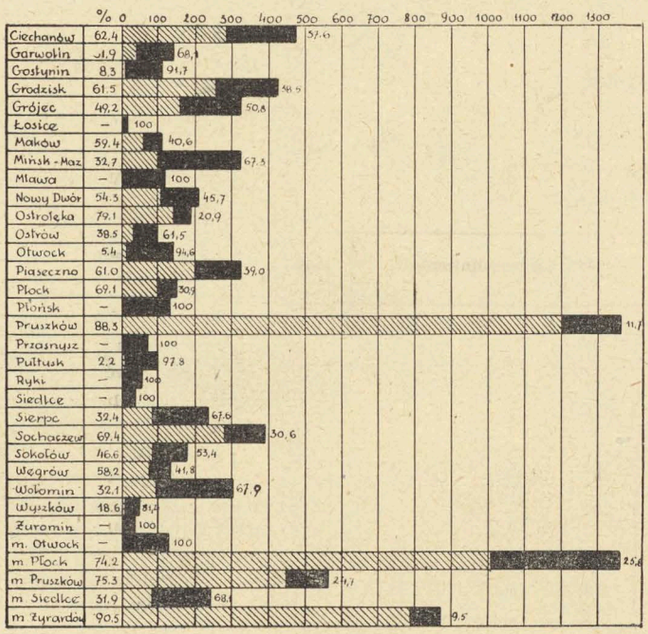

Czy wiecie, że...

— krajowa produkcja żniwiarek i młocarni kieratowych jest wykonywana w całości przez zakłady przemysłowe znajdujące się na terenie województwa warszawskiego,

— udział przemysłu województwa warszawskiego w krajowej produkcji traktorów wynosi ponad 80%, a kosiarek traktorowych ponad 70%,

— poza produkcją maszyn rolniczych również i w innych gałęziach przemysłu poważny udział w produkcji krajowej ma przemysł województwa warszawskiego m. in.:

w produkcji przędzy sztucznego jedwabiu	— 25%
przędzy lnianej	— 17%
przędzy z jedwabiu naturaln.	— 100%
tkanin transporterowych	— 43%
wag handlowych	— 40%
ołówków	— 80%

Skład Rady Naukowej Ekonomiczno-Technicznej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej

Przewodniczący — *Prof. Dr Jerzy Kwejt* — Szkoła Główna Planowania i Statystyki.

Z-ca Przewodniczącego — *Prof. Dr Jan Chmielewski* — Uniwersytet Warszawski,

Sekretarz — *Mgr Józef Pińkowski* — Prez. W. R. N.

SEKCJA PLANU REGIONALNEGO

Przewodniczący — *Prof. Dr Jan Chmielewski* — Uniwersytet Warszawski.

Członkowie Sekcji — *Prof. Władysław Bobrowski* — Uniwersytet Warszawski, *Mgr Jan Dangel* — Instytut Budownictwa Mieszkaniowego, *Mgr Inż. Kazimierz Lier* — MKPG Warszawa, Zakład Planów Perspektywicznych, *Mgr Inż. Stanisław Kuczborski* — Instytut Nauk. Badaw. Kolejnictwa, *Prof. Dr Franciszek Piaścik* — Politechnika Warszawska, *Doc. Dr Marek Proszyński* — Instytut Geografi, *Mgr Inż. Wiktor Richert* — Politechnika Warszawska, *Dr Andrzej Wróbel* — PAN Instytut Geograficzny.

SEKCJA PRZEMYSŁU

Przewodniczący — *Prof. Dr Jerzy Kwejt* — Szkoła Główna Planowania i Statystyki,

Członkowie Sekcji: — *Prof. Dr Stanisław Berezowski* — Szkoła Główna Planowania i Statystyki, *Doc. Dr Edward Bischoff* — Instytut Przem. Skórzanego, *Mgr Inż. Tadeusz Cymer* — Instytut Przem. Farmaceutycznego, *Mgr Inż. Henryk Landesberg* — Spółdzielczy Instytut Badawczy, *Dr Inż. Antoni Okniński* — Instytut Przem. Szkła i Ceramiki, *Doc. Dr Józef Wojtyna.*

SEKCJA ROLNICTWA

Przewodniczący Sekcji — *Prof. Franciszek Dziedzic* — Instytut Ekon. Rolnictwa.

Członkowie Sekcji: — *Prof. Władysław Herman* — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, *Doc. Kazimierz Sokołowski* — PAN Zakład Nauk Ekonomicznych, *Mgr Inż. Nora Krusze* — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, *Mgr Inż. Antoni Obuchowski* — Ministerstwo Rolnictwa, *Prof. Jan Pająk* — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego.

SEKCJA GOSPODARKI WODNEJ, TECHNIKI SANITARNEJ, ZDROWIA I TERENÓW ZIELONYCH

Przewodniczący Sekcji — *Prof. Dr Zygmunt Rudolf* — Politechnika Warszawska.

Członkowie Sekcji: — *Prof. Dr Józef Gołąb* — Uniwersytet Warszawski, *Mgr Inż. Zofia Brzywczy Kunińska* — Instytut Gospodarki Komunalnej, *Mgr Inż. Józef Kowalski* — Biuro Pr. Urz. Wodnych, *Prof. Maciej Mączyński* — Politechnika Warszawska, *Mgr Inż. Antoni Mirosz* — Politechnika Warszawska, *Mgr Inż. Zygmunt Tyszka* — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, *Mgr Inż. Jan Przychocki* — Instytut Gospodarki Komunalnej, *Dr Stanisław Świtał* — Woj. St. San.-Epit.

SEKCJA INWESTYCJI I BUDOWNICTWA

Przewodniczący Sekcji — *Dr Edward Kuminek* — Instytut Budownictwa Mieszkaniowego.

Członkowie Sekcji: — *Prof. Dr Witold Lissowski* — Szkoła Główna Planowania i Statystyki Kom. Ekon. przy Radzie Ministrów, *Mgr Kazimierz Leszczyński* — Szkoła Główna Planowania i Statystyki, *Doc. Józef Thierry* — Instytut Org. i Mech. Budownictwa, *Inż. Oswald Unger* — Instytut Techniki Budownictwa.

SEKCJA HANDLU

Przewodniczący Sekcji — *Prof. Wacław Kubicz* — Szkoła Główna Planowania i Statystyki.

Członkowie Sekcji: — *Mgr Zygmunt Juchniewicz* — Instytut Handlu Wewnętrznego, *Mgr Bogdan Kołodziejek* — Szkoła Główna Planowania Gospodarczego i Statystyki, *Prof. Janusz Łoś* — Instytut Handlu Wewnętrznego.

SEKCJA KOMUNIKACJI

Przewodniczący Sekcji — *Prof. Tadeusz Mazurek* — Politechnika Warszawska.

Członkowie Sekcji: — *Prof. dr Jerzy Chołodziński* — Politechnika Warszawska, *Prof. dr Stanisław Lenczewski* — Politechnika Warszawska, *Prof. dr Stanisław Marzyński* — Politechnika Warszawska, *Prof. dr Zygmunt Wiśniewski* — Politechnika Warszawska, *Prof. dr Robert Szajer* — Politechnika Warszawska.

SPIS TREŚCI Nr 1

	Str.
Dr JANUSZ ŁOPUSKI — DO czytelników	1
W. BRONIEWSKI — Wisła (fragment poematu)	2
A. MIERZWIŃSKI — Nasze najbliższe zadania	4
JANUSZ GRONOSTAJSKI i JÓZEF PIŃKOWSKI — Rzeczywistość i problemy gospodarcze województwa warszawskiego	8
KAZIMIERZ LIER i HELENA PRUSZYŃSKA - RUCZOWA — Warszawa w wojew. i regionie	16
IRENA GEYSZTOROWA — Przesilenia gospodarcze Mazowsza w XVI i XVII w.	21
A. ŻABOKLICKA — Najdawniejsze opisy Mazowsza	29
A. ŚLEDZIEWSKI — Czy Mazowsze jest piękne	32
BARBARA BIENIEWSKA — Wystawa konserwatorska województwa warszawskiego	36
JAN ZBIGNIEW LENARD — Skanseny jako forma ochrony zabytkowego budownictwa drewnianego	39
S. Ch. — Julian Leszczyński-Leński	43
M. H. — Odznaczenie zasłużonego nauczyciela i wychowawcy młodego pokolenia	44
B. W. — Piękny Jubileusz	45
B. SOKÓŁ — Z uchwał Woj. Kom. Frontu Jedności Narodu w związku z tysiącleciem Państwa Polskiego	46
J. G. — Czyny społeczne w województwie	47
T. L. M.—Tow. Miłośników Ziemi Ciechanowskiej	48
A. ZDANCEWICZ — Kilka słów o harcerstwie	48
R. BIŃKIEWICZ — Plon inicjatywy społecznej	49
B. WŁODARSKA — Mobilizacja społeczeństwa warszawskiego do trwałego świadczenia na budowę szkół	50
I. Z. — Teatr Ziemi Mazowieckiej w oczach krytyków i widzów	51
T. Ł. — Fabryka obuwia w Mławie	55
H. J. — Nowy most na Jeziorce	55
J. — Odbudowa zniszczonych gospodarstw w powiecie Maków Maz.	55
Gr. — Skutki huraganu i powodzi	56
W. S.—Prezydent, wojewoda i kryzys gospodarczy	58
W. SOKOLEWICZ — Uprawnienia niestale urzędujących członków prezydiów rad narodowych	59
W. ZIENKIEWICZ — W sprawie charakteru prawnego komitetów społecznych	60
CZ. KOMOREK — Statystyka woj. warszawskiego	61
C. — Bibliografia Mazowsza	64

SPIS TREŚCI Nr 2

	Str.
Po Trzecim Zjeździe Partii	1
JANUSZ GRONOSTAJSKI — Wstępne założenia do 5-letniego planu rozwoju województwa warszawskiego w latach 1961—1965	4
ZOFIA NIEDZIAŁKOWSKA — Ostrołęka	11
BRONISŁAW SYZDEK — KPP na czele walki proletariatu Mazowsza	21
WIESŁAW DOBRZYCKI — W 150 rocznicę bitwy pod Raszynem	28
HENRYK SYSKA — Pisał między nami na Mazowszu	32
ANTONI ŚLEDZIEWSKI — Kilka słów o rzemiośle artystycznym	34
A. W. — Uwagi o sytuacji kulturalnej województwa warszawskiego	38
M. K. — Słowacki na mazowieckiej wsi	40
CH. — Bieżuń okiem przybysza	42
WACŁAW PRZYTOCKI — Grojeckie dni kwitnącej jabłoni	44
ST. CH. — Zmartwienia i kłopoty Tokarskiej Kępy	46
B. SOKÓŁ — Mazowieckie przygotowania do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego	48
J. G. — Województwo Warszawie i nawzajem	50
TADEUSZ STRZEMECKI — Przed Zjazdem Wojewódzkim TPP - R	52
K. M. — Po obchodach piętnastolecia Rad Narodowych	53
J. L. — Perspektywy rozwoju urządzeń sportowych w województwie	53
STANISŁAW PAZYRA — O publikacjach na 1000-lecie Polski	54
ANDRZEJ WRÓBLEWSKI — Szkice regionalisty	56
„Na Mazowszu" Biuletyn ZW TPP - R	57
Bibliografia Mazowsza	57
CZESŁAW TARCZYŃSKI — I pionierzy mieli swoich protoplastów	58
Dział informacji statystycznej	59

SPIS TREŚCI Nr 3

	Str.
W piętnastolecie PRL — Fragmenty przemówienia Przewodniczącego Prez. Woj. Rady Narodowej	1
JÓZEF PIŃKOWSKI — Bilans piętnastolecia	5
B. SYSDEK — W walce o Polskę Ludową	8
WIESŁAW DOBRZYCKI — Z walk o polską szkołę na Mazowszu	14
H. OBUCHOWSKA — Z rozważań nad działalnością TWP na terenie województwa warszawskiego w latach 1956—1957—1958	19
K. L. Toeplitz — Wśród zagadnień aglomeracji warszawskiej	26
F. PIAŚCIK — Puszcza Kurpiowska (uwagi do perspektywicznego planu zagospodarowania)	32
S. PAZYRA — Geneza miasta Ciechanowa	35
A. CZAPSKA — Dzieje rozbudowy Węgrowa	38
STANISŁAW CHRZANOWSKI — O dawnych winnicach na Mazowszu	43
B. S. — Marceli Nowotki — „Marian", „Stary"	45
J. G. — Wielka rafineria nafty w Płocku	47
ADAM RUTKOWSKI — Treblinka	48
MARIAN KUBERA — Opinogóra	51
BARBARA WŁODARSKA — Turystuka jako problem województwa	53
W piętnastolecie PRL na Mazowszu	55
Nagrody artystyczne	56
Wysokie odznaczenia dla działaczy mazowieckich	56
B. RESZCZYK — Czynności notarialne prezydiów rad narodowych	57
Ludność miast mazowieckich w 1832 r.	58
Struktura sprzedaży i sieci punktów sprzedaży uspołecznionego handlu detalicznego woj. warszawskiego	59
L. C. — Bibliografia Mazowsza	60

SPIS TREŚCI NUMERU 4

	Str.
HENRYK SKROBISZ — Rolnictwo województwa warszawskiego po II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL	1
BOGDAN SOBOL — Zarys podstawowych zmian podziałów terytorialnych i administracyjnych w dziejach Mazowsza	7
HALINA NOWAK — O działalności rady naukowej ekonomiczno-technicznej przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej	18
JANUSZ BABIEJCZUK — O zadaniach i pracy Ligi Przyjaciół Żołnierza	21
MARIAN PRZEDPEŁSKI — Zdobnictwo i plastyka w powiecie sierpeckim i żuromińskim	25
ANTONI ŚLEDZIEWSKI — O ognisku plastycznym i plastycznym eksperymencie	29
ANNA ŻABOKLICKA „Agent wywiadu" na Mazowszu	32
W stulecie urodzin Krzywickiego	37
PAWEŁ KAMIŃSKI — Ksiądz Stanisław Brzózka	42
A. Ś. — Dni Kultury Kurpiowskiej	43
STANISŁAW CHRZANOWSKI — Zespół harcerski z Płocka	45
JAN KAPELA — Ośrodek turystyczny w Broku	48
ST. CH. — Na przykład sprawozdanie na sesję	49
J. DANIELEWICZ — Uroczystości ku czci Pułaskiego w Warce	50
J. B. — XV-lecie LPŻ w województwie warszawskim	51
CH. — Materiały do opracowań monograficznych z okazji Millenium	53
ANDRZEJ WRÓBLEWSKI — „Biuletyn Konserwatorski"	54
Bibliografia Mazowsza	56
Dział informacji statystycznej	57
Skład Rady Naukowej Ekonomiczno-Technicznej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej	59
Spis treści nr nr 1, 2 i 3	60

SPROSTOWANIE

Do nr 3 naszego czasopisma wkradł się przykry błąd — nazwisko autora artykułu „Wśród zagadnień aglomeracji warszawskiej" winno brzmieć: Kazimierz L. Toeplitz, a nie jak mylnie podano Krzysztof L. Toeplitz. Za tą przykrą pomyłkę najmocniej przepraszamy autora.

Płocka Drukarnia Akcydensowa, Płock, Warszawska 24, zam. 2116
Nakład 3500 egz. f. A4. Obj. 60 str. Papier druk. 5/70 g. C-29

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH TMP PŁOCK
P.3762

Cena zł 15.—

BIBLIOTEKA im. ZELENSKICH
TNP

BIBLIOTEKA im ŻEROMSKICH TNP PŁUCK
P. 3762